MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

KWARTALNIK BELLONA

nr 4/2014 (679)

ISSN 1897-7065

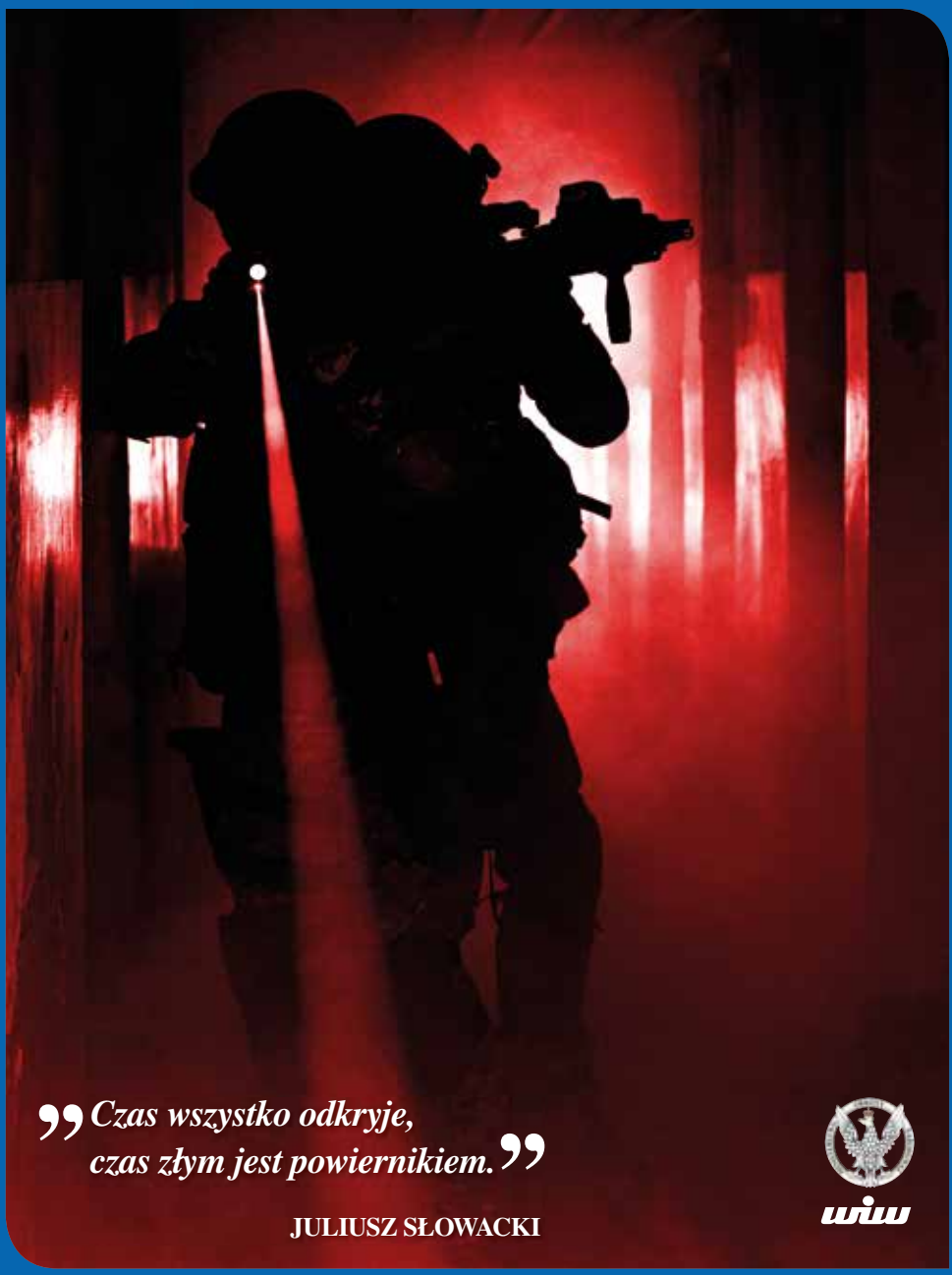

*„Czas wszystko odkryje,
czas złym jest powiernikiem."*

JULIUSZ SŁOWACKI

wiw

KWARTALNIK BELLONA

Pismo naukowe

wydawane przez Ministerstwo Obrony Narodowej

RADA NAUKOWA „KWARTALNIKA BELLONA”

gen. dyw. dr Anatol Wojtan (przewodniczący)
prof. dr hab. inż. Radosław Trębiński (zastępca przewodniczącego)
płk rez. dr Józef Zieliński (sekretarz)
prof. nadzw. dr hab. Anna Antczak-Barzan
prof. dr hab. Kazimierz Doktór
płk rez. nawig. prof. nadzw. dr hab. Marek Grzegorzewski
prof. dr hab. Marian Kozub
kmdr por. rez. prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Kubiak
prof. dr hab. Jan Maciejewski
prof. dr hab. Andrzej Makowski
prof. dr hab. Jozef Matis (Słowacja)
gen. dyw. rez. prof. dr hab. Bogusław Pacek
prof. dr hab. Józef Półturzycki
płk rez. prof. nadzw. dr hab. Ryszard Szczepanik
prof. dr hab. Bogdan Szulc
płk prof. dr hab. Mariusz Wiatr
płk prof. dr hab. Jarosław Wołejszo
płk prof. dr hab. Marek Wrzosek
gen. dyw. rez. prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Załęski
prof. dr hab. inż. Zenon Zamiar

1918–1950 Bellona
1950–2007 Myśl Wojskowa

KWARTALNIK BELLONA

Pismo naukowe
wydawane przez Ministerstwo Obrony Narodowej

Rocznik XCVI (VIII)

Nr 4/2014 (679)

Warszawa

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Al. Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa 60,
www.polska-zbrojna.pl
tel.: +48 22 684 53 65, faks: +48 22 684 55 03
e-mail: sekretariat@zbrojni.pl

Redaktor naczelny: **Wojciech Kiss-Orski**
tel.: +48 22 684 02 22

Redaktor prowadzący: **płk rez. dr Józef Zieliński**
tel.: 664 053 037
e-mail: jzielinski55@o2.pl
kwartalnikbellona@zbrojni.pl

Opracowanie redakcyjne: **Teresa Wieszczeczyńska**
tel.: 725 880 231

Zdjęcie na okładce: Michał Wajnchold/Klub Dowództwa Sił Specjalnych

Opracowanie graficzne: **Małgorzata Mielcarz**

Fotoedytor: **Andrzej Witkowski**

Tłumaczenie na jęz. ang.: **Anita Kwaterowska**

Egzemplarze czasopisma są dostępne w wewnętrznym kolportażu wojskowym oraz w prenumeracie.

Wersja papierowa czasopisma jest wersją pierwotną.

Czasopismo jest indeksowane w bazie *Index Copernicus.*

Na liście czasopism punktowanych MNiSW „Kwartalnikowi Bellona"
przyznano 7 punktów.

Artykuły zamieszczone w „Kwartalniku Bellona" są recenzowane.

ISSN 1897-7065

Oddano do druku w listopadzie 2014 r.

Nakład 1200 egz.

Kolportaż i reklamacje: TOPLOGISTIC
tel. : +48 22 389 65 87
faks: +48 22 301 86 61
email: biuro@toplogistic.pl

Druk: Drukarnia ArtDruk
ul. Napoleona 4, 05-230 Kobyłka
www.artdruk.com

Elektroniczna wersja czasopisma na stronie www.polska-zbrojna.pl

Bezpieczeństwo i obronność

płk prof. dr hab. Marek Wrzosek
Konflikt rosyjsko-ukraiński a zmiany w teorii prowadzenia działań militarnych 11

prof. dr hab. Janusz Symonides
Prawnomiędzynarodowe problemy użycia dronów w walce z terroryzmem. Debaty i kontrowersje ... 23

prof. dr hab. Adam Gwiazda
Geopolityczne implikacje rewolucji łupkowej w Stanach Zjednoczonych 37

dr hab. Anna Antczak-Barzan
Potencjał kryzysowy Rzeczypospolitej Polskiej 49

Sztuka wojenna

płk w st. spocz. prof. dr hab. Lech Wyszczelski
Doświadczenia II wojny światowej i ich wpływ na sztukę wojenną 59

płk dr hab. Andrzej Polak
Gra czasu, sił i przestrzeni, czyli o operacji w sztuce wojennej 78

dr Christopher Bassford
Jomini i Clausewitz – ich wzajemna zależność 99

wiceadm. w st. spocz. dr inż. Henryk Sołkiewicz
Myślenie operacyjne na kanwie poglądów Milana Vego 109

Doświadczenia

prof. dr hab. Jerzy Będźmirowski
Sytuacja międzynarodowa w przededniu powstania Układu Warszawskiego a bezpieczeństwo morskie Polski 125

płk dr hab. Leszek Elak, ppłk dr Artur Michalak
Teren zurbanizowany jako środowisko działań specjalnych 142

płk dr Daniel Kucharek
Ocena poziomu bezpieczeństwa w polskiej przestrzeni powietrznej na podstawie wskaźników ilościowych PAŻP 158

Edukacja

prof. dr hab. Janusz Sztumski
Polityczne i społeczne następstwa I wojny światowej 169

dr inż. Agnieszka Smarzewska, mgr inż. Ewelina Melaniuk
Kompetencje studentów kierunku bezpieczeństwo narodowe PSW w Białej Podlaskiej 175

Technika i logistyka

płk dr hab. inż. Przemysław Simiński
Fazy życia obiektów technicznych – próba synchronizacji podejścia 186

dr Łukasz Kamieński
Profilowanie genetyczne żołnierzy. Fantastyka czy realny scenariusz? 191

Czytelnicy piszą

płk w st. spocz. prof. dr hab. Lech Wyszczelski
„Bellona", „Myśl Wojskowa" i „Kwartalnik Bellona" a oczekiwania środowiska naukowego 205

kmdr por. rez. dr hab. Krzysztof Kubiak
Zagraniczni ochotnicy w wojnie o niepodległość Izraela 210

Recenzje i omówienia

kmdr dr hab. Krzysztof Ligęza
NATO wobec wyzwań współczesnego świata
Recenzja książki *NATO wobec wyzwań współczesnego świata*. Robert Czulda, Robert Łoś, Jacek Reginia-Zacharski (red.). Instytut Badań nad Stosunkami Międzynarodowymi w Warszawie, Katedra Teorii Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego, Warszawa–Łódź 2013 215

dr Stanisław Topolewski
Nowe oblicze wywiadu
Recenzja książki Mirosława Minkiny *Sztuka wywiadu w państwie współczesnym*. Bellona–Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2014 219

Sebastian P. Górka
Zmarnowana szansa
Recenzja książki Carla von Clausewitza *O wojnie. Podręcznik stratega*. Przeł. A. Romanek. Onepress, Gliwice 2013 222

dr Paulina Zamelek
Nauka o potędze państw
Recenzja publikacji „Potęgometria". T. 1. Mirosław Sułek (red.). Europejskie Centrum Analiz Geopolitycznych–Ośrodek Badań Potęgometrycznych, Warszawa 2013 226

* * *

Streszczenia w języku angielskim 230

Skorowidz artykułów opublikowanych w „Kwartalniku Bellona" w 2014 roku 234

Procedura recenzowania i kwalifikowania prac do druku 240

Table of Contents

Security and Defense

Col Marek Wrzosek, Prof.
Russian-Ukrainian Conflict vs. Changes in Theory of Military Operation Conduct 11

Janusz Symonides, Prof.
International Legal Problems in Using Drones in the Fight with Terrorism. Debates and Controversies 23

Adam Gwiazda, Prof.
Geopolitical Implications of the Shale Revolution in the United States 37

Anna Antczak-Barzan, PhD
Poland's Crisis Potential 49

Art of War

Col (Ret) Lech Wyszczelski, Prof.
World War II Experience in the Art of War 59

Col Andrzej Polak, PhD
Game of Time, Forces and Space – on Operation in the Art of War 78

Christopher Bassford, PhD
Jomini, Clausevitz and their Mutual Dependence 99

ViceAdm (Ret) Henryk Sołkiewicz, PhD
Operational Thought vs. Milan Vego Point of View 109

Experience

Jerzy Będźmirowski, Prof.
International Situation Prior to Establishing the Warsaw Pact vs. Naval Security of Poland 125

Col Leszek Elak, PhD; LtCol Artur Michalak, PhD
Urbanized Area as Environment for Special Operations 142

Col Daniel Kucharek, PhD
Polish Airspace Security Level Assessment Based on PANSA's Quantity Rates 158

Education

Janusz Sztumski, Prof.
Political and Social Effects of World War 169

Agnieszka Smarzewska, PhD; Ewelina Melaniuk, MS
Apprenticeship. Competences of Students at the National Security Faculty at the State School of Higher Education in Biała Podlaska 175

Technology and Logistics

Col Przemysław Simiński, PhD
Life Phases of Technical Devices – Attempt to Synchronize the Approach 186

Łukasz Kamieński, PhD
Genetic Profiling of Soldiers. Fantasy or Real Scenario? 191

Readers Write

Col (Ret) Lech Wyszczelski, Prof.
„Bellona", „Myśl Wojskowa" i „Kwartalnik Bellona" vs. Expectations of Academic Society 205

Cdr (Res) Krzysztof Kubiak, PhD
Foreign Volunteers in the War on Israel's Independence 210

Reviews and Opinions

Capt (N) Krzysztof Ligęza, PhD
NATO Facing Challenges of Contemporary World. Book review: *NATO wobec wyzwań współczesnego świata* by Robert Czulda, Robert Łoś, Jacek Reginia-Zacharski (editors). Instytut Badań nad Stosunkami Międzynarodowymi w Warszawie, Katedra Teorii Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego, Warszawa–Łódź 2013 215

Stanisław Topolewski, PhD
New Face of Intelligence Service. Book review: *Sztuka wywiadu w państwie współczesnym* by Mirosław Minkina. Bellona–Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2014 219

Sebastian P. Górka
Wasted Chance. Book review: *O wojnie. Podręcznik stratega (On War)* by Carl von Clausevitz. Transl. A. Romanek. Onepress, Gliwice 2013 222

Paulina Zamelek, PhD
State Power Science. Book review: „Potęgometria". Tom One. Mirosław Sułek (ed.). Europejskie Centrum Analiz Geopolitycznych–Ośrodek Badań Potęgometrycznych, Warszawa 2013 226

* * *

Summary in English 230

„Kwartalnik Bellona" January–December 2014. Index (alphabetical order) 234

Reviewing and accepting articles for printing 240

Od redakcji

Z satysfakcją informujemy, że na wrześniowym posiedzeniu Rady Naukowej „Kwartalnika Bellona" pozytywnie oceniono naszą pracę. W trakcie spotkania, w którym uczestniczył płk Dariusz Kacperczyk, nowy dyrektor Wojskowego Instytutu Wydawniczego, określono również nowe zadania. Ich wykonanie będzie wymagało jeszcze ściślejszej współpracy redakcji z Radą Naukową oraz z autorami. Informujemy, że dyrektor WIW, na wniosek Rady Naukowej, powołał w skład Rady „Kwartalnika Bellona" trzy nowe osoby: prof. nadzw. dr hab. Annę Antczak-Barzan z Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Warszawie, prof. dr. hab. Jozefa Matisa z Akademii ozbrojenych sil gen. M.S. Stefanika ze Słowacji oraz prof. dr. hab. inż. Zenona Zamiara, prorektora ds. studenckich Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu.

Prezentowany numer tradycyjnie już rozpoczynamy cyklem artykułów dotyczących współczesnych wyzwań w sferze militarnej i społeczno-politycznej. Płk prof. dr hab. Marek Wrzosek na przykładzie konfliktu rosyjsko-ukraińskiego przedstawia najbardziej istotne elementy operacji militarnych nowego typu, prof. dr hab. Janusz Symonides omawia prawnomiędzynarodowe problemy użycia dronów w walce z terroryzmem, prof. dr hab. Adam Gwiazda zwraca uwagę na geopolityczne implikacje rewolucji łupkowej w Stanach Zjednoczonych, a dr hab. Anna Antczak-Barzan omawia potencjał kryzysowy Rzeczypospolitej Polskiej.

W dziale „Sztuka wojenna" polecamy artykuły: prof. dr. hab. Lecha Wyszczelskiego o doświadczeniach II wojny światowej i ich wpływie na sztukę wojenną, płk. dr. hab. Andrzeja Polaka o miejscu sztuki operacyjnej w teorii sztuki wojennej oraz operacji jako przedmiocie badań w sztuce operacyjnej, dr. Christophera Bassforda o wzajemnych zależnościach teorii sztuki wojennej Antoine'a-Henriego Jominiego i Carla von Clausewitza, a także wiceadm. w st. spocz. dr. inż. Henryka Sołkiewicza o myśleniu operacyjnym opartym na poglądach Milana Vego.

„Doświadczenia" obejmują artykuły: prof. dr. hab. Jerzego Będźmirowskiego o złożonych uwarunkowaniach międzynarodowych w przededniu powstania Układu Warszawskiego w kontekście bezpieczeństwa morskiego Polski, płk. dr. hab. Leszka Elaka i ppłk. dr. Artura Michalaka dotyczący zadań i roli wojsk specjalnych w operacjach reagowania kryzysowego prowadzonych w terenie zurbanizowanym oraz płk. dr. Daniela Kucharka zawierający ocenę poziomu bezpieczeństwa w polskiej przestrzeni powietrznej na podstawie wskaźników ilościowych PAŻP.

W dziale „Edukacja" polecamy artykuł prof. dr. hab. Janusza Sztumskiego o politycznych i społecznych skutkach I wojny światowej przedstawionych z perspektywy setnej rocznicy jej wybuchu, w dziale „Technika i logistyka" – artykuł płk. dr. hab. inż. Przemysława Simińskiego na temat faz życia obiektów technicznych, dr. Łukasza Kamieńskiego o zastosowaniu genetyki w zarządzaniu personelem wojskowym w armii amerykańskiej, a w „Czytelnicy piszą" – kmdr. por. rez. dr. hab. Krzysztofa Kubiaka o zagranicznych ochotnikach w wojnie o niepodległość Izraela. Zachęcamy także do zapoznania się z recenzjami trzech ciekawych książek i interesującego wydawnictwa.

Życzymy satysfakcjonującej lektury.

płk rez. dr Józef Zieliński

SZANOWNI CZYTELNICY!

„Kwartalnik Bellona" już w prenumeracie.
Jej koszt w 2015 roku to tylko 100 zł (cztery numery w cenie 25 zł każdy).

Prenumeratę można zamówić:
– e-mailem: prenumerata@zbrojni.pl
– listownie: Wojskowy Instytut Wydawniczy, 00-909 Warszawa, Aleje Jerozolimskie 97
– faksem: +48 22 684 55 03.
Warunkiem wysyłki kwartalnika jest wpłata 100 zł na konto:
23 1130 1017 0020 1217 3820 0002.

Konflikt rosyjsko-ukraiński a zmiany w teorii prowadzenia działań militarnych

Konflikt polityczno-militarny między Rosją a Ukrainą dowodzi, że siły zbrojne nadal stanowią ważny instrument polityki międzynarodowej. Nowym sposobem prowadzenia działań militarnych jest zorganizowanie sił antyrządowych i ich wsparcie oraz właściwe do potrzeb kreowanie polityki informacyjnej.

Sytuacja na Krymie skłania do refleksji nad koniecznością większych inwestycji i zmian organizacyjno-technicznych w siłach zbrojnych państw europejskich, zwłaszcza zaś w naszej armii. W kontekście wydarzeń na Ukrainie można wnioskować, że konieczne są siły szybkiego reagowania, formacje wysoko mobilne, zdolne do samodzielnego prowadzenia działań. Nowego wymiaru nabierają także działania informacyjne.

W artykule omówiono wybrane, najbardziej istotne elementy operacji militarnych nowego typu. Zwrócono uwagę jedynie na niektóre konteksty zmian, ponieważ prezentowaną problematykę ogranicza zarówno objętość artykułu, jak i charakter wydawnictwa (jawne).

SŁOWA KLUCZOWE

Krym, konflikt rosyjsko-ukraiński, zmiany w armii, ocena przeciwnika, polityka informacyjna

płk prof. dr hab. MAREK WRZOSEK

Absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych (1986) i Akademii Obrony Narodowej (1995). Od 2008 r. jest prodziekanem Wydziału Zarządzania i Dowodzenia Akademii Obrony Narodowej. Autor wielu publikacji dotyczących rozpoznania wojskowego, w tym oceny przeciwnika i prognozowania zagrożenia.

Nie sposób zaprzeczyć stwierdzeniu, że siły zbrojne stanowią ważny instrument polityki międzynarodowej. Zdolne do dokonywania destrukcji (kinetycznych i niekinetycznych) na dużą skalę, mogą zagrozić militarnie innym państwom. Jest to klasyczne ujęcie problematyki bezpieczeństwa militarnego. Współcześnie zdolności destrukcyjne mają jednak także różne liczne organizacje pozapaństwowe. Niektóre z nich tworzą nawet własne uzbrojone formacje.

Trudno nie zadać pytania: Czy zespół okoliczności związany z funkcjonowaniem organizacji dysponującej bronią i uzbrojonymi formacjami automatycznie tworzy zagrożenie militarne dla państwa? Wydarzenia na Krymie wydają się uzasadniać odpowiedź twierdzącą.

Przerzucone na Krym siły rosyjskie w postaci nieoznakowanych oddziałów samoobrony zablokowały ukraiński personel wojskowy w bazach i w wybranych obiektach wojskowych. Późniejsze zajmowanie lub przejmowanie tych obiektów wiązało się jedynie z pokonywaniem biernego oporu strony ukraińskiej. Jak się okazało, nawet niewielkie zorganizowane i wyszkolone pododdziały mogą zdestabilizować sytuację w państwie, zwłaszcza w czasie zmiany władzy i dezorganizacji struktur państwa. Przykładem takiego działania były wydarzenia na Krymie. Rosyjscy „turyści" zaprezentowali najlepsze rozwiązania organizacyjne z całej gamy maskowania operacyjnego. Podczas operacji przejmowania Krymu panowała cisza radiowa, a więc nie było możliwe określenie ośrodków kierowniczych i węzłów informacyjnych. Pojazdy rebeliantów przemieszczały się po Krymie bez tablic rejestracyjnych. Siły samoobrony miały różne mundury bez stopni i oznaczeń, co utrudniało identyfikację samodzielnych formacji i całych oddziałów. Na użytek wojskowy przemalowano pojazdy cywilne wykorzystywane do zadań ochrony i obrony mieszkańców Krymu. Ponadto sprawnie zorganizowano przemieszczanie sił („turystów") w pojazdach cywilnych na miejscowych numerach rejestracyjnych lub numerach służb bezpieczeństwa.

Samo przygotowanie znacznego kontyngentu w mundurach pozbawionych oznak przynależności państwowych i dodatkowo niebędących typowymi mundurami rosyjskich sił zbrojnych może świadczyć, że całą operację starannie zaplanowano, przygotowano ze znacznym wyprzedzeniem i zrealizowano przy współudziale lokalnych sojuszników. Należy także wskazać na zdolność do ogniowego wsparcia rebeliantów z terenu Rosji bez naruszania granicy państwa, z wykorzystaniem, na przykład, artylerii dalekiego zasięgu lub rakiet taktycznych.

W sytuacji konfliktów zbrojnych jest to przypadek szczególny, warto więc zwrócić uwagę na procesualny charakter tego typu zjawisk. Organizacje paramilitarne mogą się pojawiać i zanikać czy też przekształcać w organizacje zbrojne innego typu (mogą stanowić zalążek nowej armii lub sił rewolucyjnych). Bywają też sytuacje, w których proces przekształceń prowadzi do innego finału. Organizacje mogą bowiem stawiać sobie za cel utworzenie z jakiegoś regionu kraju samodzielnego podmiotu stosunków międzynarodowych, czyli państwa. Przebieg konfliktu rosyjsko-ukraińskiego wskazuje, że powstanie Noworosji[1] jest skutkiem planowego działania. W zależności od sytuacji geopolitycznej organizacje mogą liczyć na większe lub mniejsze wsparcie innych państw. Wówczas przy osiągnięciu odpowiedniej dojrzałości organizacyjnej i efektywności działań zdobywają coraz większe zrozumienie społeczności międzynarodowej, co może prowadzić do osiągnięcia celu, czyli uzyskania pełnej autonomii i uznania za suwerenne państwo. Tezę tę w wystarczający sposób potwierdzają liczne przewroty i zamachy stanu na świecie.

Należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt prezentowanych zdarzeń. Otóż siły rosyjskie zaczęły przejmować Krym, a lokalna samoobrona zorganizowała się niemal natychmiast po przejęciu władzy w Kijowie przez opozycję i doprowadzeniu przez nią do odebrania językowi rosyjskiemu statusu języka urzędowego. W opinii wielu politologów było to zarówno pretekstem, jak i powodem rozpoczęcia planowej rosyjskiej operacji specjalnej. Kryzys na Ukrainie trwał dostatecznie długo, by armia i administracja prezydenta Władimira Putina podjęła z wyprzedzeniem nie tylko działania militarne i organizacyjno-logistyczne,

[1] http://swiat.newsweek.pl/donbas-czyli-noworosja-newsweek-pl,artykuly,284597,1.html [dostęp: 23.04.2014].

lecz także gruntownie przeanalizowała rozmaite scenariusze i warianty postępowania społeczności międzynarodowej[2].

Znaczące, że akcję na Krymie przeprowadzono w okresie całkowitego rozprężenia ukraińskich władz po wydarzeniach na Majdanie i w czasie zmian na kluczowych stanowiskach w państwie. Nowe stanowiska otrzymały osoby bez należytego przygotowania do rozwiązywania problemów w sytuacjach kryzysowych. Co więcej, same ukraińskie siły zbrojne okazały się niezdolne do działań na większą skalę. Zabrakło determinacji w utrzymaniu ciągłości dowodzenia armią oraz sprawnego procesu decyzyjnego. W dniach zamieszek wewnętrznych siły zbrojne były tak samo podzielone politycznie i narodowo jak całe społeczeństwo, co znacznie zmniejszyło spoistość wojska.

W tej sytuacji można wyrazić następujący pogląd: wystarczy, żeby region, jakaś kraina stanowiąca integralną część terytorium określonego państwa czy nawet jakaś część jego ludności wymówiła posłuszeństwo obecnej władzy centralnej i podjęła walkę zbrojną, by walki, które z punktu widzenia prawa międzynarodowego byłyby wojną domową, zostały uznane – przez kogoś, kto buntowników będzie uważał za wyrazicieli jakiegoś istniejącego lub mającego się narodzić narodu – za zwyczajną wojnę międzypaństwową[3].

W kontekście omawianej sytuacji zasadne wydaje się stwierdzenie, że właściwe rozpoznanie sytuacji polityczno-militarnej, znajomość realiów i prawidłowa ocena wywiadowczo-rozpoznawcza nadal stanowią podstawę do podjęcia każdych działań. Prawdopodobnie nie byłoby rosyjskiej operacji na Krymie, gdyby nie dokonano prawidłowej oceny wywiadowczo-rozpoznawczej opartej na systemie rozpoznania osobowego i elektronicznego.

Analizując sposób, w jaki przejęto Krym, należy jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że siły zbrojne niepodległej Ukrainy były tworzone według wzoru rosyjskich struktur organizacyjnych, na kadrowej, sprzętowej, a zwłaszcza mentalnej bazie posowieckiej. Agresorzy znali zarówno system dowodzenia, jak i proces podejmowania decyzji oraz kadrę dowódczą, w wielu wypadkach absolwentów rosyjskich uczelni wojskowych. Dlatego politycy wszystkich ekip, które od 1992 roku sprawowały władzę w Kijowie, zaniedbywali i lekceważyli kwestie sił zbrojnych oraz sprawy obronności, armię zaś traktowali jedynie jako instrument władzy. Trudno oczekiwać, żeby w takich warunkach wykrystalizował się narodowy etos żołnierski i żeby osiągnięto poziom pełnego utożsamienia się z ideą ukraińskiej państwowości. Czynniki te spowodowały, że prawdopodobieństwo zdecydowanej akcji wojskowej ukraińskich sił na Krymie oceniono w Moskwie jako bardzo małe. Tym bardziej że zbrojny opór groził rosyjską interwencją nie tylko na Krymie, lecz także w innych częściach kraju. Ponadto na taki czarny scenariusz Kijów był całkowicie nieprzygotowany, zwłaszcza w lutym i marcu.

Sytuacja zmieniła się, choć trzeba przyznać, że w niewielkim stopniu, dopiero na początku kwietnia, a więc już po zapowiedzianej przez Kijów częściowej mobilizacji. W obliczu zagro-

---

[2] http://wyborcza.pl/1,76842,15549645,Jak_Ameryka_moze_ukarac_Putina_za_inwazje_na_Ukrainie_.html?order=najnowsze&v=1&obxx=15549645 [dostęp: 3.03.2014].

[3] R. Szpyra: *Granice militarności i bezpieczeństwa militarnego*. W: *Innowacja i synergia w Siłach Zbrojnych RP*. T. 2. J. Wołejszo, A. Lis, R. Reczkowski (red.). Centrum Doktryn i Szkolenia Sił Zbrojnych, Bydgoszcz 2013, s. 122.

żenia państwa zmobilizowano – według źródeł ukraińskich – około 40 tys. ludzi[4]. Zgodnie z oficjalnymi ocenami NATO zaś Rosjanie w tym czasie utrzymywali w rejonach przygranicznych około 30 tys. żołnierzy wyszkolonych, wyposażonych i gotowych do podjęcia bezpośrednich działań. Z wojskowego punktu widzenia można uznać, że w razie wybuchu konfliktu zbrojnego na większą skalę zgromadzone siły były wystarczające do zajęcia zarówno wschodnich, jak i południowych regionów Ukrainy w ciągu prawdopodobnie trzech–pięciu dni.

Ewentualne zajęcie przez Rosję obszaru do Dniepru będzie miało poważne skutki polityczno-militarne. Na obszarze objętym rebelią znajduje się zasadnicza część ukraińskiego przemysłu zbrojeniowego. W razie zajęcia wschodniej części Ukrainy realna jest groźba utraty wielu kluczowych przedsiębiorstw zbrojeniowych, na przykład Fabryki im. W. Małyszewa w Charkowie czy Ługańskich Lotniczych Zakładów Remontowych – dużego ośrodka przemysłu ciężkiego, znanego między innymi z największej w Europie fabryki lokomotyw spalinowych oraz dużej fabryki amunicji. Na omawianym obszarze znajduje się też zakład Zoria-Maszprojekt[5] w Nikołajewie oraz Fotopribor Czerkassy, w których produkuje się celowniki i przyrządy do kierowania ogniem oraz systemy zarządzania bronią. W czasach sowieckich Dniepropietrowsk miał status miasta zamkniętego ze względu na jedną z najważniejszych fabryk rakiet w Związku Radzieckim. Nie bez znaczenia dla oceny potencjału obronnego Ukrainy jest stocznia „Morie"[6] w Teodozji, która produkuje między innymi poduszkowce (projekt 958 Bizon). Zajęcie wschodniej części Ukrainy to zarazem przejęcie zasadniczego potencjału produkcji wojskowej.

Rozwojowi wydarzeń na Krymie sprzyjała sytuacja polityczna w kraju. Dla przebiegu całego scenariusza operacji rosyjskich sił specjalnych znaczenie miało to, że opozycja, która przejęła władzę w Kijowie, przez długie tygodnie nie wykazała żadnego zainteresowania sytuacją żołnierzy rozmieszczonych na Krymie. Dlatego w kluczowych dniach i godzinach dowódcy ukraińscy nie otrzymali żadnych instrukcji, wytycznych ani rozkazów. Rosjanie bez przeszkód opanowali więc bazę lotniczą Belbek oraz zneutralizowali batalion piechoty morskiej w Teodozji. Zaufanie ukraińskiego wojska do własnych polityków, które nigdy nie było duże, w tej sytuacji zostało ostatecznie podważone i zniszczone.

Tymczasem Rosjanie przeprowadzili swoją akcję niemal bezkrwawo i w krótkim czasie na małym obszarze Półwyspu Krymskiego znalazło się około 35–40 tys. ludzi uzbrojonych i wyposażonych w niezbędne środki walki oraz sprzęt wojskowy. W dotychczasowej historii wojskowości jest to sytuacja bez precedensu. Jakie wynikają z niej wnioski?

---

[4] http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Trwa-mobilizacja-do-ukrainskiej-armii-powolano-ponad-10-tys-osob,wid,16494159,wiadomosc.html?ticaid=112d96 [dostęp: 24.03.2014].

[5] Zakłady Zoria-Maszprojekt w Nikołajewie dostarczają ChRL turbinowe zespoły napędowe do sprzętu morskiego i współpracują z Chińczykami w dziedzinie przekazywania technologii. Dla Chin ważniejsza jest współpraca z producentem silników lotniczych – zakładami Motor Sicz w Zaporożu, które dostarczają silniki do samolotów i niektórych rodzajów broni rakietowej produkcji chińskiej. http://polish.ruvr.ru/2013_01_23/Tajemnicza-wizyta-ministra-obrony-ChRL-na-Ukrainie [dostęp: 29.01.2014].

[6] Stocznia „Morie" w Teodozji nie tylko buduje dla Chińczyków wojenne poduszkowce desantowe będące kopią rosyjskich Zubrów, lecz także przekazuje odpowiednią dokumentację techniczną. Chiny współpracują z Ukrainą również w innych dziedzinach, rozwijanych w okresie postradzieckim. http://polish.ruvr.ru/2013_01_23/Tajemnicza-wizyta-ministra-obrony-ChRL-na-Ukrainie [dostęp: 29.01.2014].

Po pierwsze, sprzęt i wyposażenie wojska to jeden z aspektów odstraszania potencjalnego przeciwnika. Gdyby armia ukraińska dysponowała nowoczesnym sprzętem wojskowym zdolnym do rozpoznania sytuacji w pobliżu własnych granic oraz systemem przeciwdziałania inwigilacji, to – można założyć – że operacja rosyjska nie odniosłaby takiego sukcesu. Ponadto gwarancją spójności działań polityczno-militarnych jest jedność systemu dowodzenia w wymiarze politycznym i wojskowym. Ukraina tego podstawowego warunku nie spełniła.

Po drugie, ze współczesnych operacji wynika, że rzeczywistość zbyt szybko zaczyna wyprzedzać teorię. Koniecznością staje się więc znowelizowanie założeń do przyszłych operacji i ich opracowanie w taki sposób, by w swoich teoretycznych kierunkach rozwoju zapowiadały one przyszłość, a nie jedynie ją stwierdzały. Na podstawie zmian sposobu przeprowadzenia operacji na Krymie można wnioskować, że trwający wyścig z czasem między teorią a praktyką jest próbą nie tyle dogonienia upływającego czasu, ile wyprzedzenia go, by przygotować siły zbrojne na zbliżającą się nową rzeczywistość.

Po trzecie, bezpieczeństwo wymaga zachowania pewnego rodzaju równowagi między interesami narodowymi a interesami innych państw. Inaczej rzecz ujmując, bezpieczeństwo państwa to swoisty kompromis między potrzebami a możliwościami. Przykładem takiego kompromisu jest polityka Węgier. Pod koniec marca 2014 roku premier Węgier Viktor Orbàn w kontekście kryzysu na Ukrainie stwierdził, że dobrze byłoby uniknąć sankcji gospodarczych wobec Rosji, bo nie leży to w interesie Europy, zwłaszcza zaś Węgier. Nawet aneksja Krymu nie wpłynęła na plany rozbudowy węgierskiej elektrowni atomowej Paks, w której mają powstać dwa nowe bloki energetyczne. Orbàn podpisał kontrakt z Rosją bez przetargu, w drodze umowy międzyrządowej. Na rozbudowę elektrowni Federacja Rosyjska ma udzielić Węgrom kredytu w wysokości do 10 mld euro. Elektrownia zapewni Węgrom tanią energię. Oprócz podpisania umowy z Rosją Węgry podłączyły się do gazowej sieci słowackiej. Tymczasem Polska w sytuacji konfliktu krymskiego stała się obiektem gospodarczej agresji nie tylko Rosji, lecz także zaprzyjaźnionej Ukrainy, która wstrzymała dostawy polskiego mięsa do swojego kraju[7]. Można zatem stwierdzić, że gotowość do podjęcia działań w sytuacji kryzysowej i manifestacja zdolności operacyjnej jest ważnym elementem pokazu determinacji państwa. Poziom ambicji powinien jednak uwzględniać skutki polityczno-gospodarcze podjętych działań.

Społeczna aprobata rosyjskich działań na Krymie

Istotą każdego działania jest pozyskanie aprobaty społecznej, w sytuacji kryzysowej konieczne jest pozyskanie jednak szerokiej opinii publicznej. Niedawną aneksję Krymu Rosja porównuje do oderwania Kosowa od Serbii. Wówczas Moskwa była oburzona wsparciem Zachodu, ale obecnie powołuje się właśnie na wydarzenia z Bałkanów, którymi usprawiedliwia swoje działania na Ukrainie. Tymczasem interwencja rosyjska na Krymie jest zgodnym chórem krytykowana jako niezgodna z prawem międzynarodowym. Moskwa, odpowiadając na krytykę, wysuwa argument kosowski: wskazuje, że wkroczenie NATO do Kosowa w 1999 roku również nie miało podstaw prawnych. Warto jednak przypomnieć, że nie było szans na uchwalenie rezolucji ONZ ze względu na Rosję, która blokowała jej przegłosowanie. Rosja

[7] http://wiadomosci.onet.pl/ukraina-wstrzymala-certyfikowanie-wieprzowiny-wysylanej-do-rosji/8hv9c [dostęp: 25.02.2014].

podkreśla też, że interwencja NATO w Kosowie w 1999 roku doprowadziła do rozlewu krwi. Z historycznego punktu widzenia należy jednak zaznaczyć, że na Bałkanach krew zarówno żołnierzy, jak i cywilów płynęła już wcześniej. Co ważne, w odróżnieniu od Krymu w Kosowie w 1999 roku doszło do niespotykanych czystek etnicznych. Ocenia się, że zginęło około 10 tys. Albańczyków. To właśnie ludobójstwo doprowadziło do interwencji, a dopiero potem ustanowiono protektorat międzynarodowy i podjęto rozmowy na temat statusu Kosowa. Ponadto w Kosowie bez problemu mogli stacjonować żołnierze uczestnicy operacji międzynarodowej z różnych państw. Natomiast w przypadku Krymu obserwatorzy OBWE nie byli w stanie wjechać na półwysep, a gdy wjechali, trafili w ręce separatystów.

Z przedstawionej analizy wynika następujący wniosek: działania informacyjne Rosji na forum międzynarodowym to połączenie faktów i mitów w celu wykreowania rzeczywistości zgodnej z wizją Moskwy. Tak więc Rosja nie łamie prawa międzynarodowego, a jedynie obejmuje protektoratem swoich obywateli w trosce o ich zagrożone zdrowie i życie. Władimir Putin w publicznej telewizji zwrócił uwagę na *niesłabnące zagrożenie ze strony ultranacjonalistycznych sił*[8] obywateli Rosji na Ukrainie. Oświadczył, że kroki poczynione przez Rosję były *całkowicie adekwatne* w obliczu *nadzwyczajnej sytuacji*[9]. Według Putina, na Ukrainie było zagrożone życie i interesy rosyjskich obywateli oraz osób rosyjskojęzycznych.

Taka „rzeczywistość" przedstawiona przez rosyjskie media i samego prezydenta Putina sprawiła, że kanclerz Angela Merkel oceniła zachowanie Putina dość osobliwie, stwierdziła bowiem, że *utracił kontakt z rzeczywistością*[10]. Tymczasem w zgodnej opinii wielu ekspertów międzynarodowych Putin nie utracił kontaktu z rzeczywistością, lecz wykreował ją na własne potrzeby.

Działania psychologiczne – nowa jakość w konflikcie o małej intensywności

Powszechnie przyjmuje się, że działania (operacje, akcje) psychologiczne obejmują przedsięwzięcia o złożonym charakterze, których zasadniczym celem jest zakłócenie sfery psychicznej przeciwnika podczas przygotowywania i prowadzenia działań i w rezultacie osłabienie jego wartości moralno-bojowych. Cel ten nie uległ zmianie także w koncepcjach współczesnych operacji. Nadal duże znaczenie mają ośrodki analiz socjologicznych oraz jednostki walki psychologicznej. W kontekście wydarzeń na Krymie i działań podejmowanych przez Rosję nie sposób pominąć informacyjnego i psychologicznego bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej. Projekt ustawy dotyczącej tej kwestii przedstawił w Dumie Państwowej już w 2000 roku przewodniczący podkomisji wojskowej reformy ZSRR komitetu obronności i bezpieczeństwa państwa Władimir Łopatin[11]. Koncepcja Łopatina została opublikowana przez rosyjską prasę jako nowatorski sposób obrony społeczeństwa rosyjskiego przed postępującą inwigilacją Zachodu.

---

[8] http://www.pap.pl/palio/html.run?_Instance=cms_www.pap.pl&_PageID=1&s=infopakiet&dz=swiat&idNewsComp=147508&filename=&idnews=150819&data=&status=biezace&_CheckSum=1093444363 [dostęp: 3.03.2014].

[9] http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1065456,Wladimir-Putin-zgodzil-sie-na-miedzynarodowa-misje-na-Krymie [dostęp: 3.03.2014].

[10] http://www.rp.pl/artykul/1091052.html [dostęp: 3.03.2014].

[11] http://www.prisonplanet.pl/nauka_i_technologia/bro_technotroniczna_2,p366070186 [dostęp: 24.09.2013].

Istota koncepcji sprowadzała się do stwierdzenia, że przy pomocy specjalistycznych środków informacyjno-psychologicznego oddziaływania można nie tylko szkodzić zdrowiu wybranych obywateli Federacji Rosyjskiej, lecz także blokować wolę ludzi na poziomie podprogowym. W ten sposób można pozbawić dowolną grupę obywateli zdolności do politycznego, kulturowego i społecznego samookreślania. Można manipulować świadomością społeczną narodu, a nawet zniszczyć informacyjną i duchową przestrzeń Rosji. Koncepcja zyskała powszechne uznanie i z tego powodu w doktrynie bezpieczeństwa informacyjnego Federacji Rosyjskiej, którą prezydent Władimir Putin podpisał we wrześniu 2000 roku, wśród zagrożeń bezpieczeństwa informacyjnego Rosji wymienia się między innymi nielegalne stosowanie specjalnych środków wpływania na indywidualną, grupową i społeczną świadomość[12].

Sfera informacyjna człowieka to sfera funkcjonowania i przepływu informacji oraz wiedzy budowanej na podstawie zgromadzonych danych. Generalnie można stwierdzić, że jest to sfera informacyjnego komunikowania się z otoczeniem. Człowiek mówi i rozumie tylko tyle, ile otrzyma informacji na określony temat. Społeczeństwo Federacji Rosyjskiej wie zatem tylko tyle, ile władza przekaże mu w ogólnodostępnych serwisach informacyjnych oraz w jakiej mierze umożliwi mu poznanie wybranych faktów w kontrolowanych środkach masowego przekazu. Rosja nadal chroni informacje dotyczące, na przykład, okoliczności zatonięcia okrętu podwodnego „Kursk" (do tej pory kontrowersje budzi opóźniona akcja ratownicza), kwestii związanych z atakami terrorystycznymi w Biesłanie i na Dubrowce, a także tuszuje przypadki drastycznego łamania praw człowieka przez wojsko podczas operacji w Czeczenii. Rosjanie coraz częściej jednak składają skargi na swoje państwo do Europejskiego *Trybunału* Praw Człowieka (ETPC) w *Strasburgu*. Wszystkie z dotychczas rozpatrzonych skarg Rosja przegrała.

Nie zmienia to ogólnego obrazu Rosji, w którym społeczeństwo rosyjskie jest dumne ze swojego prezydenta, ze swojej armii i prowadzonej polityki, z Rosji jako potężnego państwa, z którym liczy się cały świat. Taki przekaz wykreowały w Rosji media, dobrze sterowane, wykorzystujące cały arsenał działań psychologicznych.

Kultura jako czynnik w konflikcie zbrojnym

Wybitny polski dowódca i naczelny wódz, a także mąż stanu i polityk generał Władysław Sikorski stwierdził, że *mylnymi więc okazały się przewidywania tych fachowców, którzy w podziwie dla nowoczesnych środków walki nie docenili należycie roli człowieka*[13]. W takim ujęciu kultura to fundamentalny, lecz nie jedyny czynnik motywujący i umożliwiający zrozumienie zachowań ludzkich. To także czynnik determinujący sposób myślenia i zachowania całych narodów oraz zbiór reguł zapewniający jednostkom schematy poznawcze umożliwiające nadawanie określonych znaczeń otaczającemu światu. Kultura manifestuje się w takich artefaktach, jak: język, wartości, symbole, instytucje, ideologie (idee) oraz stosunek do innych narodów i kultur.

Ważnym czynnikiem kultury politycznej w każdym kraju są stosunki między władzą a obywatelami, w tym warunki partycypacji społeczeństwa w zarządzaniu państwem. Na początku

[12] http://geopolityka.net/koncepcja-bezpieczenstwa-narodowego-federacji-rosyjskiej [dostęp: 13.09.2013].

[13] W. Sikorski: *Nad Wisłą i Wkrą*. Agencja Omnipress, Warszawa 1991. Reprint, oryginał: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1928.

XXI wieku w kulturze Rosji zaszły zmiany. Niestety, w ostatnich latach znowu daje się zauważyć upadek demokracji, przejawiający się w ograniczeniu autonomii regionów uzasadnianym zagrożeniem terrorystycznym. Ograniczono część praw i wolności obywatelskich, w tym także wolność słowa, zrzeszania się oraz – co najważniejsze – prawo do rzetelnej informacji.

W odniesieniu do sytuacji na Ukrainie należy zaakcentować, że społeczeństwa w stanie konfliktu i niestabilne, z siłami zbrojnymi na swoim terytorium, nie podlegają tym samym uniwersalnym mechanizmom kulturowym i społecznym co społeczeństwa w stanie pokoju i względnej równowagi. Słuszność tego stwierdzenia potwierdza doświadczenie zdobyte podczas operacji w Afganistanie, Iraku, Libii i Czadzie. W rejonie operacji militarnej zachodzą różne procesy kulturowe wynikające z obecności komponentów wojskowych oraz z interakcji z lokalną ludnością. Rosjanie potrafili wykorzystać własne aspekty kulturowe i zgasić kulturową jedność byłej republiki. Polityka informacyjna i wykorzystanie potencjału narodowego wykształconego i nabytego przez społeczeństwa w procesie kształcenia obronnego to nadal wartość nie do przecenienia. Może warto podzielić się pewną refleksją. W naszej kulturze narodowej powszechnie jest znany narodowy rym: *Kto ty jesteś? / – Polak mały / – Jaki znak twój? / Orzeł biały!* [14] Odwołanie się do dzieł *Ogniem i mieczem* i *Wesele* na tegorocznej maturze to przypadek czy element programu kształcenia patriotycznego?

Generalizując, na arenie międzynarodowej Rosja buduje obraz państwa solidnego, odpowiedzialnego, respektującego prawo międzynarodowe. Jeśli bywa inaczej (zwłaszcza pod względem prawnym), to sytuację albo neguje, albo pomija milczeniem (np. naruszanie przestrzeni powietrznej Estonii i Gruzji). Rosja odbudowuje własną mocarstwowość drogą ekspansji paliwowo-surowcowej. W tym celu wykorzystuje możliwości zarówno ekspansji surowcowej, jak i uzależniania kapitałowego (gospodarczego). Uzupełnieniem tej polityki są takie środki „perswazji", jak przekupstwo, szantaż oraz groźby zawieszenia lub odcięcia dostaw gazu czy ropy naftowej. Tego rodzaju przypadki są powszechnie znane, szczególnie w ostatnich latach.

Na arenie międzynarodowej Rosja upomina, straszy i przestrzega swoich adwersarzy, czasem udziela „dobrych rad", zwłaszcza krajom pozostającym w strefie wpływów byłego ZSRR. Wobec byłych republik radzieckich Rosja stosuje politykę integracji, dlatego stopień ich uzależnienia jest o wiele większy. Liderzy Rosji, Białorusi i Kazachstanu podpisali w maju 2014 roku w Astanie umowę o Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej. W opinii samych zainteresowanych wydarzenie to zapoczątkowuje nowy rynek światowy. Założono, że w przyszłości do Unii może dołączyć Armenia i Kirgistan. Położenie geograficzne uczestników umowy pozwala na zorganizowanie nowych szlaków transportowych i linii logistycznych nie tylko w wymiarze regionalnym, lecz także globalnym. Ten przykład aktywności politycznej na arenie międzynarodowej dowodzi, że Rosja traktuje swoich partnerów przedmiotowo.

Dyplomacja rosyjska

Efektywnym instrumentem rosyjskiej polityki zagranicznej jest dyplomacja. Stratedzy dyplomacji, specjaliści od polityki międzynarodowej, zaraz po powstaniu Federacji Rosyjskiej

[14] W. Bełza: *Wyznanie wiary dziecięcia polskiego (Katechizm polskiego dziecka)*. Lwów 1900.

przyjęli założenie, że słabość Rosji jest stanem przejściowym i że nowe państwo już niedługo wejdzie w okres rozkwitu prowadzący do odzyskania utraconej mocarstwowości. Na podstawie takiego założenia przygotowano i wprowadzono zmiany w rosyjskiej doktrynie politycznej zmierzające do osiągnięcia założonego celu. Jako cel strategiczny przyjęto, że Rosja była i już wkrótce ponownie będzie mocarstwem światowym, a odbudowa jej potęgi militarnej i gospodarczej jest tylko kwestią czasu i środków.

Polityczne rozprężenie i chaos administracyjny za czasów prezydentury Jelcyna uniemożliwił realizację założonych celów. Nie powiodły się także próby demokratyzowania Rosji, dlatego za konieczność uznano radykalne zmiany. Z praktyki wynika, że wprowadzenie w Rosji systemu demokracji zachodniej jest trudne, a nawet niemożliwe. Opracowano nowy demokratyczny system kierowania państwem na podstawie zasad systemu autorytarnego. Taki charakter mają rządy prezydenta Władimira Putina, w ramach których rosyjscy stratedzy polityczni postanowili wykorzystać dwa potężne atrybuty Rosji: militarny potencjał strategiczny i zasoby naturalne, w tym surowce energetyczne.

Reliktem minionych czasów, którego korzenie głęboko tkwią w sowieckiej mentalności, jest percepcja zewnętrznych zagrożeń bezpieczeństwa[15]. Na pierwszym miejscu są wymienione roszczenia terytorialne innych państw (np. Chiny, Japonia), ingerencja w wewnętrzne sprawy i żywotne interesy Rosji (np. USA, UE, Polska), tworzenie struktur wojskowych i wprowadzanie obcych wojsk na terytoria państw graniczących z Rosją (np. Azerbejdżan, Turkmenistan), a także inne zagrożenia o charakterze głównie polityczno-wojskowym (rozszerzenie NATO i UE na wschód). Rosja nadal w tradycyjny sposób pojmuje własną suwerenność, wykazuje przy tym mocarstwową hipokryzję, odmawiając prawa do suwerennych decyzji państwom ościennym. Takiej postawy doświadczyły kraje kandydujące do sojuszu północnoatlantyckiego, zwłaszcza podczas pierwszego etapu rozszerzania NATO, czyli włączania do paktu trzech krajów środkowoeuropejskich, w tym Polski[16].

Nowa ocena przeciwnika

Zmiana warunków prowadzenia działań militarnych, zwłaszcza zaś różnorodność ich uczestników sprawia, że inaczej należy ująć kwestię oceny przeciwnika. Nie chodzi jednak o metodologię, lecz o sposób postrzegania wykonawców zadań.

Biorąc pod uwagę motywację do działania i kompetencje, można wyróżnić cztery poziomy gotowości przeciwnika do wykonania zadań.

1. Niskie kompetencje i duże zaangażowanie – przeciwnik nie potrafi samodzielnie wykonywać zadań, mimo to jest zmotywowany do ich wykonania. Takim przeciwnikiem były i pozostają samozwańcze grupy lokalnych liderów na terenie wschodniej Ukrainy. Siły samoobrony wsparte „turystami" z Rosji okazały się równorzędnym przeciwnikiem dla oddziałów

[15] Nie jest to jedyny relikt przeszłości. Inny tkwi w rewaloryzacji znaczenia sił strategicznych. Zamiast zapowiadanej denuklearyzacji swojej polityki Federacja Rosyjska od kilku lat powraca do aktywnego odstraszania. Obecnie Rosja może użyć broni jądrowej jako odpowiedź nie tylko na atak jądrowy, lecz także na atak z użyciem innego rodzaju broni masowego rażenia lub na zmasowany atak konwencjonalny.

[16] J. Czaja: *Kultura polityczna i strategiczna Rosji*. „Zeszyty Naukowe AON" 2008 nr 2, s. 26–44.

milicji i wojsk wewnętrznych[17]. Rebelianci mieli hełmy, kaski, środki ochrony dróg oddechowych, tarcze, pałki, wyposażenie odebrane siłom porządkowym, kamizelki taktyczne i kuloodporne oraz butelki z benzyną. Ponadto na ich korzyść działali lokalni przewodnicy, wskazując wybrane do działania obiekty oraz prowadząc rozpoznanie i zapewniając wsparcie.

2. Niskie lub średnie kompetencje i małe zaangażowanie – negatywnie nastawiony przeciwnik, który nie potrafi samodzielnie dobrze wykonać zadania, dlatego nie wykazuje większych chęci jego wykonania. Tak właśnie oceniano wojska ukraińskie stacjonujące na Krymie oraz siły bezpieczeństwa we wschodniej części Ukrainy. Ponadto wiele przykładów wskazuje, że dowództwo ukraińskie nie miało planu działania na Krymie. Brakowało inicjatywy lokalnych dowódców i zaangażowania w kształtowanie biegu wydarzeń.

3. Średnie lub wysokie kompetencje i małe zaangażowanie przeciwnika. W zasadzie można mówić o dwóch wariantach gotowości. Pierwszy dotyczy sytuacji, w której kompetencje przeciwnika są wystarczające do wykonania zadań, chodzi tylko o właściwe ich wykorzystanie przez dowódców. Natomiast drugi odnosi się do sytuacji wystarczających kompetencji przeciwnika, ale małych jego chęci działania, wynikających z braku wiary we własne siły. Tak było w przypadku sił ukraińskich, które miały słabe uzbrojenie i wyposażenie oraz słabą motywację z powodu braku wsparcia Kijowa i ogólnego braku wizji walki.

4. Wysokie kompetencje i duże zaangażowanie – najtrudniejszy do pokonania przeciwnik. Takim przeciwnikiem są formacje specjalne Rosji wykonujące zadania na terenie kontrolowanym przez przeciwnika. Są one wsparte działaniami psychologicznymi i zabezpieczone informacyjnie, zdeterminowane w działaniu oraz doświadczone w prowadzeniu podobnych misji i operacji.

Z przedstawionych rozważań można wywnioskować, że w koncepcjach przyszłościowych operacji (np. operacji rozstrzygającej) nie zakłada się fizycznego unicestwienia przeciwnika, lecz wyeliminowanie, choćby czasowe, elementów (sił, obiektów) decydujących o możliwości prowadzenia przez niego działań. By ograniczyć niepotrzebne straty, konieczne jest więc zastosowanie nowych sposobów osiągania celów. W przypadku Krymu było to użycie formacji specjalnych, destrukcja systemu kierowania państwem i maskowanie operacyjne podejmowanych działań.

W trakcie oceny potencjalnego lub rzeczywistego przeciwnika, w procesie diagnozowania jego działań, należy także uwzględnić możliwość wykorzystania broni nieśmiercionośnej (niezabijającej). Badania nad bronią nieśmiercionośną od wielu lat są prowadzone przez wyspecjalizowane ośrodki badawcze różnych państw. Dąży się do pozyskania środka, który pozwoliłby na obezwładnienie na dłuższy czas nie tylko sprzętu, lecz także człowieka, jednak bez narażenia jego życia czy zdrowia. Dotychczas zapotrzebowanie na tego rodzaju broń było duże, głównie ze strony służb zajmujących się utrzymaniem ładu i porządku publicznego. W ostatnich latach środkami nieśmiercionośnymi interesują się także siły zbrojne.

---

[17] Nagrody od tysiąca do 200 tysięcy dolarów oferują władze obwodu dniepropietrowskiego na wschodzie Ukrainy między innymi za pojmanie „zielonego ludzika", jak określa się tam rosyjskich żołnierzy. Nagrody są oferowane również za oswobodzenie okupowanego przez separatystów budynku państwowego. *Za każdego przekazanego nam „zielonego ludzika", będącego najemnikiem, który wtargnął na naszą wspólną ziemię i próbuje wciągnąć nas w bratobójczą wojnę, oferowana jest nagroda 10 tysięcy dolarów* [...] *Za każdy okupowany dziś przez prorosyjskich separatystów budynek administracji państwowej, który zostanie przekazany w ręce lokalnych władz, można będzie otrzymać aż 200 tysięcy dolarów wynagrodzenia – napisał dniepropietrowski urzędnik*. http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,15815737,Dniepropietrowsk_wyplaca_nagrody_lowcom_rosyjskich.html [dostęp: 18.04.2014].

Zainteresowanie to wynika z doświadczenia zdobytego na misjach militarnych w byłej Jugosławii, Iraku, Afganistanie i w Libii. Okazuje się, że oddziaływanie nieśmiercionośne na potencjalnego przeciwnika może przynieść takie same, a niekiedy nawet większe rezultaty niż działania śmiercionośne. Broń nieśmiercionośna nie powoduje ubocznych, niepożądanych skutków (zranień, strat fizycznych, zniszczeń), a umożliwia dowódcom osiągnięcie założonego celu działań[18].

Broń nieśmiercionośną może być stosowana przeciwko żołnierzom (partyzantom, bojownikom) lub ludności cywilnej, zwykle w celu spacyfikowania tłumu, obezwładnienia żołnierzy (ludności), wzbraniania dostępu na określony obszar i oczyszczenia budynków (urządzeń) z rebeliantów. Zastosowanie przez wojska agresora broni nieśmiercionośnej może pozytywnie nastawić ludność na zajętych terenach, ponieważ bezpośrednio w walce nie ucierpi żaden cywil.

I jeszcze jeden aspekt konfliktu na Krymie – cyberwojna. Rozwój społeczeństwa informacyjnego, postępująca globalizacja oraz standaryzacja warunków pracy i życia na świecie skłaniają do stwierdzenia, że wszystko opiera się na elektronice i komputerach. Dostrzegli to Rosjanie i skutecznie rozwijają swoje możliwości w tej dziedzinie. Obok komputerowych hakerów i typowych przestępców w mundurach pojawiają się specjaliści od cyberwojny – wojownicy informacyjni, szpiedzy komputerowi zdolni do kreowania wirtualnej rzeczywistości. Rozwój społeczeństwa informacyjnego sprawił, że wykreowały się nowego rodzaju działania militarne, prowadzone bez użycia czołgów, armat i samolotów. Pojawiła się wojna, której obszarem zmagań są zasoby informacyjne strony przeciwnej.

Instytucje i organizacje cywilne szeroko wykorzystują sieci komputerowe, w tym sieci bezprzewodowe. Trudno się dziwić, że również armia wykorzystuje technologie informacyjne do celów militarnych. Zakłócenia elektroniczne, blokowanie stron internetowych i blokowanie łączności telefonii komórkowej to tylko wybrane przykłady wojny w cyberprzestrzeni.

Przenoszenie konfliktów w obszar cyberprzestrzeni jest skutkiem zmian technologicznych. W kontekście niedawnych wydarzeń na Krymie należy stwierdzić, że analiza nowych zagrożeń i sposobów przeciwdziałania im powinna być jednym z priorytetów instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo Polski.

Zakończenie

Z analizy konfliktu na Krymie wynika, że pod względem wojskowym ważne znaczenie mają następujące zagadnienia:

1. W odparciu każdej agresji istotną rolę odgrywają odpowiednio przygotowane struktury państwa, dostosowane do realizacji procesów ochrony infrastruktury i ludności kraju (wojna jest sprawą nie tylko wojska, lecz także całego społeczeństwa).

2. Konieczne jest dostosowywanie systemu kształcenia dowódczo-sztabowego do zmieniającej się sytuacji polityczno-militarnej wokół granic i na świecie. Nie ma obowiązku awansowania na stanowiska osób niemających rzetelnej wiedzy i umiejętności – taki ogólny wniosek można sformułować na podstawie obserwacji nieudolnego dowództwa na Krymie.

---

[18] Niezabijające pociski gumowe (Bąk, Chrabąszcz) wykorzystuje Żandarmeria Wojskowa. Pociski są stosowane przeciwko sile żywej przez oddziały prewencji w czasie zamieszek oraz do obezwładniania szczególnie agresywnych osób w sytuacji, gdy zastosowanie środków przymusu fizycznego nie jest wystarczające.

3. Niezbędne jest reformowanie poszczególnych struktur dowodzenia w celu dopasowania ich do bieżących potrzeb. Należy podejmować działania zmierzające do usprawnienia istniejącego systemu, zwiększania zdolności sił zbrojnych oraz jasnego zdefiniowania kompetencji poszczególnych struktur. By siły zbrojne były skuteczne, powinny odpowiadać na wyzwania przyszłości, struktury dowodzenia i planowania zaś muszą być ciągle transformowane. Nie ma i nie będzie doskonałego modelu dowodzenia, każdy zostanie zweryfikowany w obliczu nowych i jeszcze nieznanych zagrożeń. Z tego powodu należy rozwijać możliwości planistyczne i obronne, uwzględniające zagrożenia we wszystkich wymiarach, tzn. na lądzie, morzu, w powietrzu i w dynamicznie rozwijającej się przestrzeni cybernetycznej. W tej ostatniej coraz bardziej aktywizują się podmioty życia gospodarczego, politycznego, wojskowego i społecznego.

Obecnie najważniejszym zadaniem dla naszych sił zbrojnych jest skoncentrowanie się na polepszeniu jakości armii. Dzisiaj bowiem znaczenie ma nie tyle wielkość, ile jakość armii. Z obserwacji wynika, że takie działania podjęły armie innych państw. Dobitnym tego przykładem jest transformacja sił zbrojnych Rosji w ostatnich latach. Rosja systematycznie zwiększa nakłady obronne, by zapewnić właściwy przebieg procesu transformacji. Wspiera wymianę sprzętu bojowego. Sukcesywnie zwiększane środki finansowe zapewniają rozwój i utrzymanie infrastruktury oraz zakupy wyposażenia. W ostatnich latach zwiększyła się liczba ćwiczeń dowódczo-sztabowych z wojskami, w tym ćwiczeń z udziałem sąsiednich armii (głównie Białorusi). Nie bez znaczenia dla sprawności działania są częste sprawdziany gotowości bojowej i manewry w wymiarze działań połączonych na dużą skalę. Tego typu szkolenie wojsk pozwala polepszyć jakość armii i zwiększyć jej zdolność do szybkiego, zaskakującego przeprowadzania operacji nawet na dużą skalę.

Nowoczesna armia, zwłaszcza nowoczesne środki walki umożliwiają ograniczenie liczebności wojska. Ale jak wskazuje rosyjskie doświadczenie, nie powinno to dotyczyć formacji rozpoznania i sił szybkiego reagowania. Standardem w armiach zachodnich jest utrzymywanie systemu rozpoznania stanowiącego 10% ogólnego potencjału.

Wydarzenia na Krymie skłaniają do refleksji nad koniecznością większych inwestycji i zmian w wojskach szybkiego reagowania, w formacjach wysoko mobilnych, zdolnych do samodzielnego prowadzenia działań. W czasie pierwszej fazy protestów władze przerzuciły do Kijowa pododdziały podporządkowanej dowództwu wojsk wewnętrznych 25 Brygady Powietrznodesantowej z Dniepropietrowska (500 ludzi).

Inwestycje powinny dotyczyć także sił powietrznych, wojsk specjalnych i zdolności do działań w szeroko pojętej cyberprzestrzeni. O aktywności rosyjskich sił specjalnych nie trzeba nikogo przekonywać. Walka w cyberprzestrzeni zaś to możliwość blokowania stron internetowych, telefonii komórkowej czy kreowania „własnej rzeczywistości" w środkach masowego przekazu.

Najważniejszym elementem zmian zawsze pozostaje człowiek. Kształcenie kadr dowódczych i sztabowych jest gwarancją sprawności intelektualnej armii, jej poziomu moralnego i odporności psychicznej na zakłócenia w toku działania. Dlatego szkolenie i kształcenie kadr dowódczych i sztabowych stało się priorytetem w wielu armiach, także w armii rosyjskiej. Czy również w naszej armii?

Mam świadomość, że wskazane elementy zmian stanowią tylko wybrany obszar tematyczny. Nie sposób bowiem na kilkunastu stronach artykułu poddać analizie wielomiesięczny bieg wydarzeń, obejmujący spektrum problemów szczegółowych. ■

Prawnomiędzynarodowe problemy użycia dronów w walce z terroryzmem

Debaty i kontrowersje

Kwestia dopuszczalności użycia wojskowych bezzałogowych statków powietrznych stała się przedmiotem debaty prawnomiędzynarodowej i kontrowersji zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w ONZ. O ile użycie dronów w konfliktach zbrojnych jest powszechnie uznane za legalne, o tyle dopuszczalność stosowania uzbrojonych platform do selektywnej eliminacji w walce z globalnym terroryzmem w sytuacjach, które nie są jednoznacznie uznawane za konflikty zbrojne (Pakistan, Jemen), jest kwestionowana.

Wątpliwości prawników i obrońców praw człowieka w USA budzą zasady ustalania celów takich ataków oraz towarzyszące im straty w ludności cywilnej. Stawiane jest pytanie o dopuszczalność likwidowania obywateli amerykańskich bez orzeczenia sądowego i ewentualnej dopuszczalności takich ataków na terytorium amerykańskim.

W Narodach Zjednoczonych, w debatach w Zgromadzeniu Ogólnym i Radzie Praw Człowieka, podaje się w wątpliwość użycie dronów w walce z terroryzmem ze względu na ich niezgodność z prawami człowieka i prawem humanitarnym. Stanowisko w tej sprawie sformułowano w raportach specjalnych sprawozdawców, Christofa Heynsa i Bena Emmersona. Rada Praw Człowieka przyjęła w marcu 2014 roku rezolucję wzywającą do zapewnienia transparentności danych o użyciu dronów oraz do przeprowadzenia bezstronnego śledztwa w przypadku ich użycia niezgodnego z prawem międzynarodowym.

Na pytanie, czy w świetle prawa międzynarodowego jest dopuszczalne użycie w przyszłości autonomicznych robotów śmiercionośnych, większość uczestników spotkania, które odbyło się w Organizacji Narodów Zjednoczonych w 2014 roku, opowiedziała się za zakazem ich testowania, produkcji i użycia oraz za przyjęciem specjalnych regulacji. Wprawdzie obecnie w centrum uwagi znajdują się drony wojskowe, jednak już są podejmowane działania w celu otwarcia przestrzeni powietrznej dla bezzałogowców cywilnych o różnorodnych zastosowaniach i przeznaczeniu. Świat staje wobec nowej rewolucji technologicznej, której towarzyszyć będą oprócz bezspornych korzyści nowe zagrożenia, związane zwłaszcza z naruszaniem sfery prywatności.

SŁOWA KLUCZOWE

drony wojskowe, dopuszczalność użycia, konflikty zbrojne, prawa człowieka, prawo humanitarne

prof. dr hab.
JANUSZ
SYMONIDES

Profesor Społecznej Akademii Nauk w Łodzi, Wydziału Zamiejscowego w Warszawie. W latach 1989–2000 był dyrektorem Departamentu Praw Człowieka, Demokracji i Pokoju UNESCO w Paryżu. Jest członkiem Doradczego Komitetu Prawnego przy Ministrze Spraw Zagranicznych oraz Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Morskiego przy Radzie Ministrów. Autor ponad 580 publikacji, w tym 49 monografii, podręczników i wyboru dokumentów.

Drony (Unmanned Aerial Vehicules – UAVs) są to statki powietrzne bez pilota na pokładzie[1]. Są zdalnie sterowane i kontrolowane za stacji naziemnej, która nierzadko znajduje się w dużej odległości od miejsca ich działania. Amerykańskie Reapery i Predatory operujące w Afganistanie czy Iraku są naprowadzane za pośrednictwem satelity z baz Nellis i Creech w Nevadzie.

Dron startuje w strefie konfliktu zbrojnego przy pomocy załogi naziemnej, następnie operację przejmuje zespół w Nevadzie. Jedna osoba pilotuje dron, druga obsługuje kamery i czujniki, a trzecia utrzymuje kontakt z dowódcami i oddziałami w strefie konfliktu. Tak funkcjonują statki powietrzne zdalnie pilotowane[2]. Istnieją także bezzałogowe statki powietrzne zaprogramowane. Nie są one sterowane przez pilotów i techników w bazach, lecz wykonują działania zaplanowane wcześniej. Dotyczy to oczywiście dronów wojskowych. Choć obecnie istnieją dziesiątki, jeśli nie setki najrozmaitszego typu bezzałogowców, to zasadniczo należą one do jednej z wymienionych dwóch kategorii.

Bezzałogowe statki powietrzne ze względu na funkcje, jakie wykonują na polu walki, można podzielić na obserwacyjne i uzbrojone (pewne wątpliwości może budzić zakwalifikowanie statków bezzałogowych używanych do ataków elektronicznych). Pierwsze mogą prowadzić rozeznanie, nadzór i zbierać informacje wywiadowcze. Zrewolucjonizowały pole walki, ponieważ przekazują obraz na bieżąco, w czasie rzeczywistym. Wskazują cele, kierują uderzeniami, korygują prowadzony ogień oraz informują o stratach własnych i przeciwnika. Przy użyciu tradycyjnych metod zwiadu lotniczego trzeba było przeanalizować uzyskane zdjęcia, co wymagało znacznie więcej czasu. Proces dostarczania i obróbki materiału był więc dłuższy.

Drony uzbrojone, wyposażone w rakiety i bomby, są naprowadzane za pomocą laserów. Mogą wykonywać uderzenia, a także niszczyć obronę przeciwlotniczą i przeciwrakietową przeciwnika oraz jego punkty dowodzenia i kontroli. Dzięki precyzyjnej, inteligentnej broni, w którą są wyposażone, mogą selektywnie eliminować osoby oraz ośrodki dowodzenia i kontroli strony przeciwnej.

Widoczna w ostatnich latach proliferacja dronów niewątpliwie wynika z ich zalet. Urządzenia te umożliwiają precyzyjne działania. Nie mają załogi, więc ich utrata nie wiąże się ze stratami osobowymi. Mogą długo utrzymywać się w miejscach, które są nieosiągalne dla innych pojazdów i urządzeń. Są znacznie tańsze niż nowoczesne samoloty. Wprowadzanie bezzałogowych statków powietrznych do uzbrojenia jest wymogiem wobec wszystkich nowoczesnych armii, platformy te mają bowiem fundamentalne znaczenie na współczesnym polu walki.

O ile na gruncie prawa międzynarodowego drony są uznawane za legalną broń w takim stopniu jak samoloty, o tyle ich użycie stało się przedmiotem licznych dyskusji i kontrowersji zarówno w poszczególnych krajach, jak i w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Masowe użycie przez Stany Zjednoczone w walce z terroryzmem uzbrojonych bezzałogowych statków powietrznych i traktowanie ich jako główny instrument selektywnej eliminacji (eksterminacji)

---

[1] W języku polskim są używane także inne określenia: bezzałogowe platformy latające, platformy powietrzne, pojazdy zdalnie sterowane. Najbliższe zresztą terminowi angielskiemu jest określenie „bezzałogowe statki powietrzne", które może być używane zamiennie z terminem „drony".

[2] W literaturze amerykańskiej używa się także, choć rzadziej, określenia Unmanned Aircraft System (UAS). Bezzałogowy statek powietrzny to złożony system obejmujący, oprócz samego statku, stacje naziemne i inne elementy.

przywódców Al-Kaidy oraz powiązanych z nią organizacji terrorystycznych, a także towarzyszące tym atakom straty w ludności cywilnej, zwłaszcza w Iraku, Pakistanie i Jemenie, wywołało protesty opinii publicznej. W Stanach Zjednoczonych, w Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz w organizacjach rządowych i pozarządowych rozpoczęły się debaty na ten temat. Dyskusje toczą się również w Zgromadzeniu Ogólnym i Radzie Praw Człowieka. Przygotowano specjalne raporty ujmujące te zagadnienia pod kątem praw człowieka i prawa humanitarnego. Pierwszą rezolucję dotyczącą dronów przyjęła już Rada Praw Człowieka.

Z innych zagadnień, które także zasługują na uwagę, należy wymienić kwestie transparentności użycia platform bezzałogowych oraz odpowiedzialności za ich użycie niezgodne z prawami człowieka i prawem humanitarnym. Niekoniecznie futurystycznym problemem jest produkcja i wykorzystanie całkowicie zautomatyzowanych robotów zabójców (*killer robots*). Czy społeczność międzynarodowa może na to zezwolić? Wprawdzie obecnie w centrum uwagi znajdują się przede wszystkim drony wojskowe, jednak już są podejmowane działania mające na celu otwarcie przestrzeni powietrznej dla dronów cywilnych. Przy ogromnych możliwościach zastosowań i one mogą stwarzać problemy wymagające uwagi i rozwiązania.

Kontrowersje w Stanach Zjednoczonych wokół użycia uzbrojonych dronów w walce z terroryzmem

Bezzałogowe statki powietrzne zaczęto wykorzystywać w działaniach wojennych w XIX wieku. W 1849 roku Austria użyła przeciwko Wenecji balonu bez załogi załadowanego środkami wybuchowymi. Pierwszych dronów obserwacyjnych użyły Stany Zjednoczone w latach siedemdziesiątych w czasie konfliktu wietnamskiego. W 1982 roku bezzałogowe statki powietrzne wykorzystał Izrael w konflikcie libańskim do ustalenia celów, które później zostały zaatakowane przez samoloty[3]. Dronów uzbrojonych zaczęto używać w XXI wieku po ataku terrorystycznym z 11 września 2001 roku.

Stany Zjednoczone jako zasadniczy element swojej strategii ścigania odpowiedzialnych za akty terrorystyczne przyjęły selektywną eliminację (*targeted killing*). Decyzja o atakach aparatów bezzałogowych została podjęta przez administrację prezydenta George'a Busha na podstawie autoryzacji na użycie siły militarnej (AUMP) przyjętej przez Kongres. Upoważniała ona prezydenta do użycia wszelkich środków i siły do ścigania odpowiedzialnych za ataki terrorystyczne.

Uzbrojone drony intensywniej są stosowane w czasie prezydentury Baracka Obamy. W pierwszych dwóch latach swego urzędowania (2009–2010) podjął on kilkakrotnie więcej decyzji o użyciu dronów w Pakistanie niż jego poprzednik w ciągu ośmiu lat. Według nieoficjalnych danych, do stycznia 2013 roku zabito od 1299 do 2264 terrorystów[4]. CIA odpo-

[3] Izrael rozpoczął prace nad dronami już w latach 70. ubiegłego stulecia, a w latach 80. eksport dronów stał się ważnym źródłem dochodów budżetowych. Choć drony są stosowane już ponad trzy dekady, szczyt ich wykorzystania przypada na XXI wiek w kontekście konfliktu w Gazie. *Israel and the Drone Wars, Examining Israel's production, use and proliferation of UAVs,* Drone Wars UK, Oxford 2014, s. 5.

[4] J. Masters: *Targeted Killing, Council on Foreign Relations*. http://www.cfr.org/counterterrorism/targeted-killings [dostęp: 25.09.2014].

wiadała za operacje antyterrorystyczne podjęte poza obszarem konfliktów zbrojnych, między innymi w Pakistanie i Jemenie, podczas gdy Departament Obrony dowodził operacjami w obszarach konfliktów zbrojnych, takich jak Irak, Afganistan i Libia.

Przeprowadzanie ataków, które przedstawiano jako skuteczne, Biały Dom próbował uzasadnić, wskazując podstawy swoich działań na gruncie prawa zarówno wewnętrznego, jak i międzynarodowego. Wyjaśnienia te były kwestionowane jednak przez prawników i obrońców praw człowieka. Wątpliwości formułowano także w Kongresie. Wzywano administrację do większej przejrzystości użycia dronów i zwiększenia nad nimi nadzoru oraz do zapobiegania stratom wśród cywilów.

Argumentację administracji amerykańskiej przedstawił sam prezydent Barack Obama[5], a także Harold Koch, radca prawny Departamentu Sprawiedliwości, Joe Brennan, doradca do spraw bezpieczeństwa, oraz Eric Holder, prokurator generalny. Sprowadzała się ona głównie do stwierdzenia, że Stany Zjednoczone są w stanie wojny z Al-Kaidą, mają zatem prawo do samoobrony zgodnie z artykułem 51 *Karty Narodów Zjednoczonych*. Samoobrona może obejmować prawo do selektywnego zabijania takich osób jak przywódcy wyższego szczebla Al-Kaidy, którzy planują ataki zarówno w obszarze konfliktów zbrojnych, jak i poza nimi, na terytorium innych państw bez ich zgody, jeśli państwa te nie chcą lub nie mogą podejmować skutecznych działań w celu zapobieżenia takim atakom. Zapewniono, że decyzje o selektywnej eliminacji są podejmowane tylko wobec osób, które mogą być groźne dla USA, jednak pod warunkiem, że ich tożsamość jest w sposób pewny potwierdzona oraz że osoby cywilne nie będą zagrożone.

Pod wpływem krytyki administracja poczyniła pewne kroki. Zapowiedział je prezydent Obama w przemówieniu na Uniwersytecie Obrony Narodowej w Waszyngtonie w maju 2013 roku. Faktycznie, ograniczono działania CIA, kontrolę nad użyciem dronów zaś skoncentrowano w Departamencie Obrony. Zmniejszono też liczbę ataków, zwłaszcza w Pakistanie i Jemenie[6].

Dużą uwagę w prowadzonej dyskusji poświęcono użyciu platform bezzałogowych przeciwko obywatelom Stanów Zjednoczonych, w 2013 roku ujawniono bowiem, że w wyniku ataku dronów zostało zabitych czterech Amerykanów. Sprawę tę omawiano w Komitecie Wywiadu Senatu przy okazji przesłuchania Johna Brennana w związku z powołaniem go na stanowisko szefa CIA. Stanowisko administracji przedstawił prokurator generalny Eric Holder[7]. Uzasadniając decyzję o eliminacji w 2011 roku w Jemenie duchownego Anwara al-Awlakiego, obywatela USA, wyjaśnił, że przygotowywał on wiele ataków terrorystycznych na Stany Zjednoczone, był zaangażowany w rekrutowanie terrorystów i stał się twarzą Al-Kaidy na Półwyspie Arabskim. Decyzja o jego eliminacji była skrupulatnie analizowana pod względem prawnym, a Kongres był o niej poinformowany. Holder wyjaśnił, że do se-

---

[5] L. Jansen: *Obama to release document on targeted killing to Congress*. http://cpf.cleanprint.net/cpf?action=print&type=filePrint&key [dostęp: 15.09.2014]; O. Knox: *White House defends drone – war killing of Americans*. http://news.yahoo.com/blogs/ticket/obama-memo-justifies-drone-war-killing-america [dostęp:20. 03. 2014]; Ch. Mc Greal: *White House to release legal rationale for killing of US citizens with drones*. „The Guardian", 7 February 2013.

[6] Prezydent Obama rozważał także zmiany w procedurze podejmowania decyzji o selektywnej eliminacji. Brano pod uwagę możliwość stworzenie specjalnego tajnego sądu czy niezależnej komisji. Propozycje te nie zyskały realnego kształtu.

[7] C. Crathy, J. Johns: *Holder: Drone strikes have killed four Americans since 2009*. http://cpf.cleanprint.net/cpf.cpf?action=print&type=filePrint&key [dostęp: 26.03.2014].

lektywnej eliminacji kwalifikuje się tylko Amerykanin, który należy do grona przywódców Al-Kaidy lub stowarzyszonych z nią organizacji, jest aktywnie zaangażowany w planowanie zabójstw, w sposób nieuchronny (*imminent*) zagraża Stanom Zjednoczonym i jest nieuchwytny. Obywatelstwo amerykańskie nie chroni takiego terrorysty, a decyzja o jego eliminacji jest zgodna z prawem konstytucyjnym. Kwestię użycia uzbrojonych dronów na terytorium Stanów Zjednoczonych Holder uznał za hipotetyczną i mało prawdopodobną, jednak nie wykluczył, że w przypadku takich wydarzeń jak atak na World Trade Center w 2001 roku czy bombardowanie Pearl Harbor w 1941 roku decyzja o zastosowaniu statku bezzałogowego mogłaby być podjęta.

Jednoznaczne stanowisko w sprawie użycia dronów wojskowych do selektywnej eliminacji terrorystów zajęły pozarządowe międzynarodowe organizacje praw człowieka – Amnesty International i Human Rights Watch[8]. Przedstawiły wspólny raport, w którym amerykańskie ataki w Jemenie i Pakistanie uznały za pogwałcenie prawa konfliktów zbrojnych i międzynarodowego prawa praw człowieka. Organizacje te przeanalizowały wiele przypadków użycia uzbrojonych statków bezzałogowych i stwierdziły, że podczas niektórych ataków dysproporcjonalne szkody poniosła ludność cywilna. Mogą być one uznane zatem za zbrodnie wojenne, a ich sprawcy powinni wziąć odpowiedzialność. Amnesty International i Human Rights Watch zakwestionowały również doktrynę globalnej wojny z terroryzmem, która ma uzasadniać dokonywanie ataków na Al-Kaidę w jakimkolwiek miejscu na świecie[9].

Debata na temat dronów w Organizacji Narodów Zjednoczonych

W 2013 roku w czasie sesji Zgromadzenia Ogólnego dyskutowano o dronach w kontekście ich wykorzystania do selektywnej eliminacji. Punktem wyjścia były dwa raporty przygotowane przez specjalnych sprawozdawców na żądanie Zgromadzenia Ogólnego i Rady Praw Człowieka. Pierwszy raport został opracowany przez Christofa Heynsa, specjalnego sprawozdawcę w sprawach pozasądowych, doraźnych i arbitralnych egzekucji[10], natomiast drugi przez Bena Emmersona, specjalnego sprawozdawcę w kwestii promocji i ochrony praw człowieka oraz podstawowych wolności w czasie walki z terroryzmem[11].

Raport Christofa Heynsa. Sprawozdawca stwierdził, że choć bezzałogowe statki powietrzne stanowią legalną broń i środek walki, to umożliwiają selektywną eliminację na terytorium innych państw (poza obszarem konfliktów zbrojnych), co może prowadzić do powstania zagrożenia fundamentalnego prawa do życia. Jeśli prawo do życia ma być w pełni przestrzegane, to żadne z ograniczeń użycia siły nałożonych przez prawo międzynarodowe nie może być osłabione próbami usprawiedliwiania śmiercionośnych ataków za pomocą dronów.

---

[8] J. Boone: *US drone strikes could be classed as war crimes, says Amnesty International*, „The Guardian", 22 October 2013.

[9] Różnice w podejściu do konwencji globalnej wojny z terroryzmem dają o sobie znać także obecnie w kontekście walki z Państwem Islamskim. Państwa Unii Europejskiej uczestniczą w atakach lotnictwa i dronów w Iraku, natomiast nie uczestniczą w walkach w Syrii, co w znacznej mierze wynika z wątpliwości co do podstaw prawnych użycia siły. W przypadku Iraku, w świetle stanowiska rządu tego kraju, koncepcja obrony kolektywnej jest oczywista. Podstawy prawnomiędzynarodowe działań w Syrii mogą być różnie interpretowane.

[10] Doc. A/68/382, 13 September 2013.

[11] Ibidem, 18 September 2013.

Sprawozdawca podkreślił podstawowe znaczenie prawa do życia. Zakaz arbitralnego pozbawienia życia może być uznany za normę prawa zwyczajowego i konwencyjnego i to normę o charakterze *ius cogens*. Międzynarodowe prawo praw człowieka obowiązuje także w czasie konfliktów zbrojnych, dlatego – konsekwentnie – również prawo do życia musi być przestrzegane w czasie konfliktów zbrojnych.

W przypadku sytuacji, które nie mogą być zakwalifikowane jako niemiędzynarodowe konflikty zbrojne, nie można zastosować ani prawa konfliktów zbrojnych, ani prawa humanitarnego, obowiązują jedynie prawa człowieka. Użycia siły przeciwko aktorom niepaństwowym w kilku krajach nie można uznać za jeden transnarodowy, niemiędzynarodowy konflikt zbrojny. W protokole dodatkowym II nie posłużono się pojęciem globalnego niemiędzynarodowego konfliktu. Prawo humanitarne, jak podkreślił sprawozdawca, daje pierwszeństwo schwytaniu przed zabiciem. Działania w samoobronie muszą spełniać wymogi konieczności i proporcjonalności. Użycie siły na terytorium państwa trzeciego musi być zgodne z prawem międzynarodowym i *Kartą Narodów Zjednoczonych*. Zgoda państwa na działania na jego terytorium jest warunkiem niezbędnym ich legalności.

Od państw wykorzystujących drony wymaga się transparentności, zwłaszcza gdy chodzi o ich rozwijanie, pozyskiwanie i wykorzystanie tych platform. Ponadto wymaga się podawania do publicznej wiadomości podstawy użycia statków bezzałogowych, kryteriów wyznaczania celów oraz informacji o badaniu ewentualnych pogwałceń prawa i karaniu ich sprawców. Państwa muszą postępować zgodnie ze standardami międzynarodowymi.

Państwa, na których terytorium są używane drony, muszą przestrzegać zobowiązań wynikających z praw człowieka i nie mogą zgadzać się na naruszanie praw człowieka oraz międzynarodowego prawa humanitarnego przez inne podmioty.

Raport Bena Emmersona. W konkluzjach i rekomendacjach[12] tego raportu (trzeciego z kolei) sprawozdawca stwierdził, że używanie zdalnie sterowanych statków powietrznych zgodnie z zasadami prawa humanitarnego może przyczynić się do zmniejszenia ryzyka strat cywilnych w konfliktach zbrojnych. Przestrzeganie prawa humanitarnego przez dowódców wojskowych świadczy o ich dużej świadomości problemu.

Sprawozdawca zwracając uwagę na obowiązek ochrony cywilów w konfliktach zbrojnych, podkreślił, że w przypadkach spowodowania strat w ludności cywilnej lub przypuszczenia, że takie straty zostały poniesione, państwo odpowiedzialne za to jest zobowiązane do szybkiego, niezależnego i bezstronnego zbadania faktów i podania do publicznej wiadomości szczegółowych ustaleń. Obowiązek ten ciąży na państwie niezależnie od tego, czy atak był inicjowany przez zdalnie sterowany statek czy przez inne środki walki oraz niezależnie od tego, czy był przeprowadzony na obszarze aktywnych działań zbrojnych czy też poza nim.

W raporcie odnotowano, że istnieje wiele kwestii prawnych, w których obecnie nie ma jasnego międzynarodowego konsensusu. Państwa muszą więc pilnie szukać porozumienia w tych sprawach. Specjalny sprawozdawca zwrócił się zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych, by wyjaśniły wszelkie prawne i faktyczne aspekty zdarzeń wymienionych w raporcie oraz odtajniły w jak największej mierze informacje o śmiercionośnych operacjach antyterrory-

[12] Ibidem, s. 23–24.

stycznych, a także podały własne dane dotyczące cywilnych szkód wyrządzanych przez zdalnie pilotowane statki powietrzne.

Obaj sprawozdawcy mogli przedstawić główne tezy swoich raportów w czasie debaty, która odbyła się w Trzecim Komitecie Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych 25 października 2013 roku[13]. Zdaniem Christofa Heynsa, żeby zapewnić globalne bezpieczeństwo, wystarczy wykorzystywać drony zgodnie z już istniejącym prawem. Nie ma potrzeby tworzenia nowych regulacji. Instrumenty międzynarodowe dotyczące praw człowieka mogą być stosowane eksterytorialne. Natomiast Ben Emmerson wskazał na trudności ze zdefiniowaniem pojęcia szkód cywilnych związanych z użyciem platform bezzałogowych oraz z ustaleniem, kiedy stronie cywilnej można zarzucić uczestnictwo w działaniach zbrojnych. Jego zdaniem, istnieje pewien chaos dotyczący użycia dronów. Zwrócił też uwagę, że w 33 przypadkach badanych przez niego operacji selektywnego eliminowania za pomocą dronów, spowodowały one szkody cywilne i zostały przeprowadzone z pogwałceniem prawa międzynarodowego.

Debata w znacznej mierze dotyczyła wykorzystywania bezzałogowych statków powietrznych przez Stany Zjednoczone, zwłaszcza w Pakistanie i Jemenie. Przedstawiciele wielu krajów, między innymi Brazylii, Chin i Wenezueli, skrytykowali USA za intensywne wykorzystywanie dronów i wyrządzone szkody cywilne. Delegacja amerykańska wyjaśniła, że stosowanie platform bezzałogowych w walce z terroryzmem jest neutralne i sprawiedliwe. Podkreśliła, że prezydent Barack Obama już podjął działania w celu wprowadzenia nowych standardów i wskazówek dotyczących zastosowania dronów[14].

Wielka Brytania, jeden z trzech krajów wykorzystujących uzbrojone bezzałogowce, wskazała, że zdalnie pilotowane systemy broni nie są tym samym co autonomiczne roboty zabójcy, które mogą być uznane za nielegalne. Brytyjczycy podkreślili, że nie planują zastąpienia obecnych kontrolowanych dronów robotami zabójcami.

Niektóre kraje, między innymi Wenezuela, kwestionowały legalność zdalnie pilotowanych systemów, uznały je wręcz za nielegalne, a ich działania ze względu na potencjalne szkody cywilne za swego rodzaju niedopuszczalne kolektywne kary. Brazylia wskazała na trudności z ustalaniem potencjalnych celów ataku. Zapytała, czy tylko sympatyzujący z terrorystami, ale niebiorący czynnego udziału w aktach przemocy, mogą być celem ataków. Natomiast Chiny stwierdziły, że używanie dronów stanie się pustą przestrzenią w prawie międzynarodowym, jeśli państwa nie będą przestrzegały zasad *Karty Narodów Zjednoczonych* oraz nie będą respektowały suwerenności i praw obywateli wszystkich państw. W debacie poparto ideę transparentności, odstąpienia od tajności w kwestiach dotyczących dronów i przyjęcia zasady odpowiedzialności za ich działania, zwłaszcza za szkody wyrządzane cywilom[15].

Poparcie Narodów Zjednoczonych dla transparentności użycia bezzałogowych statków powietrznych i odpowiedzialności za ich stosowanie znalazło wyraz w przyjęciu 25 marca

---

13 General Assembly, Doc. GA/SHC/4078, 25 October 2013.

14 E. Pilkington, R. Devereaux: *45 defends drone strikes as necessary and just in face of UN criticism*. „The Guardian", 25 October 2013.

15 *UN rights experts call for transparency in the use of armed drones, citing risk of illegal use*. http://www.un.org/news/story.asp?News/D [dostęp: 31 stycznia 2014].

2014 roku przez Radę Praw Człowieka proponowanej przez Pakistan rezolucji[16] o zapewnieniu użycia zdalnie pilotowanych statków powietrznych i uzbrojonych dronów w operacjach antyterrorystycznych i operacjach wojskowych zgodnie z prawem międzynarodowym, z uwzględnieniem międzynarodowych praw człowieka i prawa humanitarnego.

Najważniejszym fragmentem rezolucji jest wezwanie państw do zapewnienia transparentności danych o użyciu zdalnie pilotowanych statków powietrznych i do przeprowadzenia szybkiego, niezależnego i bezstronnego śledztwa, jeśli w przypadku ich użycia doszło do pogwałcenia prawa międzynarodowego. Rezolucja została przyjęta większością głosów. Za głosowało 27 państw: Algeria, Arabia Saudyjska, Afryka Południowa, Argentyna, Botswana, Brazylia, Chile, Chiny, Filipiny, Gabon, Indonezja, Irlandia, Kazachstan, Kenia, Kongo, Kostaryka, Kuba, Kuwejt, Malediwy, Maroko, Meksyk, Pakistan, Peru, Rosja, Sierra Leone, Wenezuela i Wietnam. Przeciwko było sześć państw: Francja, Japonia, Korea Południowa, Macedonia, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Wstrzymało się 14 państw: Austria, Benin, Burkina Faso, Czarnogóra, Czechy, Estonia, Etiopia, Indie, Niemcy, Namibia, Rumunia, Włochy, Wybrzeże Kości Słoniowej oraz Zjednoczone Emiraty Arabskie.

Stany Zjednoczone nie uczestniczyły w negocjacjach dotyczących tekstu tej rezolucji oraz opublikowały oświadczenie, w którym przedstawiły powody swego sprzeciwu, zachęcały także inne państwa do zajęcia takiego samego stanowiska. W czasie konferencji prasowej rzecznik Jen Psaki oświadczyła, że zdaniem amerykańskiego rządu Rada Praw Człowieka nie jest właściwym forum do dyskutowania sprawy użycia uzbrojonych platform bezzałogowych.

Rezolucja nie zamyka dyskusji na ten temat, przewidziano bowiem zorganizowanie debaty panelowej na temat uzbrojonych dronów w czasie 27 sesji Rady[17]. Przebieg dotychczasowych debat w Radzie Praw Człowieka i na Zgromadzeniu Ogólnym można podsumować następująco: o ile zdecydowana większość państw nie kwestionuje legalności uzbrojonych dronów jako środka walki w czasie konfliktów zbrojnych, o tyle użycie ich do selektywnej eliminacji poza obszarem konfliktów budzi wątpliwości większości. Jest to związane ze stratami w ludności cywilnej oraz z sytuacjami, których nie można w sposób jednoznacznie zgodny z prawem międzynarodowym uznać za niemiędzynarodowe konflikty zbrojne[18].

Czy użycie robotów zabójców zostanie zakazane?

W ostatnich kilku latach uwagę opinii publicznej zwróciła możliwość wyprodukowania i wprowadzenia do uzbrojenia armii robotów zabójców, inaczej określanych jako autonomiczne roboty śmiercionośne (lethal autonomous robotics – LARs). Są to systemy, które po zaktywizowaniu mogą wybierać i atakować cele bez jakiejkolwiek interwencji operatora. Ich

16 Doc. A/HRC/25/L.32.

17 Jak się wydaje, niektóre państwa wstrzymały się od głosu ze względu na to postanowienie. Tym samym wskazały, że dyskusja może być upolityczniona.

18 11 czerwca 2014 r. Rada Bezpieczeństwa przedyskutowała sprawę wykorzystania bezzałogowych statków powietrznych w operacjach pokojowych. Wielu mówców wskazało, że w operacjach pokojowych wykorzystywane są z sukcesem tylko drony obserwacyjne. Przemawiając na tym posiedzeniu, sekretarz generalny Ban Ki-moon podkreślił, że operacje pokojowe podejmowane przez Narody Zjednoczone muszą być w pełni zgodne z prawem humanitarnym i międzynarodowym prawem praw człowieka. Security Council, Doc. SC/11434, 11 June 2014.

ważnym elementem jest autonomiczny, niezależny od jakiegokolwiek sterowania wybór celów i użycie śmiercionośnego ładunku.

Czy w świetle prawa międzynarodowego wykorzystywanie takich systemów jest dopuszczalne? Wprawdzie w pełni autonomiczne systemy broni jeszcze nie są produkowane, ale już można wskazać, mimo utrzymywania prac w tajemnicy, systemy o pewnym stopniu autonomii i zdolności do niszczenia czy zabijania[19]. Mowa między innymi o broni amerykańskiej: systemie Phalanx mogącym wykrywać i niszczyć nadlatujące rakiety i samoloty, systemie C-RAM automatycznie niszczącym pociski artyleryjskie, rakiety i pociski moździerzowe oraz o dronach X-47B zdolnych do autonomicznego startu i lądowania na lotniskowcach, a także o izraelskim systemie Harp autonomicznie wykrywającym i niszczącym urządzenia radarowe. Do tej listy można dodać także południowokoreańskie roboty Samsung Techwin, które umożliwiają autonomiczne namierzanie ruchomych celów w strefie zdemilitaryzowanej. Uzasadniona wydaje się teza, że produkcja w pełni autonomicznych systemów nie należy już do sfery *science fiction*, lecz jest całkowicie realna.

Problem regulacji prawnych związanych z użyciem w pełni autonomicznych robotów zabójców stał się przedmiotem dyskusji, wstępnych ustaleń i propozycji na wielu forach wewnętrznych i międzynarodowych. Najbardziej zaawansowane w tej technologii Stany Zjednoczone wydały w 2012 roku dyrektywę *Autonomia w systemach broni*, w której uznały za konieczne ustanowienie kontroli krajowej nad produkcją i rozwojem systemów autonomicznych oraz ustanowiły pewną formę moratorium. W dyrektywie zapisano, że autonomiczne systemy broni muszą być projektowane w taki sposób, by pozwalały dowódcom i operatorom na ocenę dopuszczalności ich użycia. Przewidziano warunki uzyskania oficjalnej zgody na produkcję i rozwój różnego typu takich robotów. W dyrektywie, co należy podkreślić, zakazano rozwijania i wprowadzania do uzbrojenia automatycznych systemów śmiercionośnych, chyba że są spełnione szczególne wymogi przedstawione w dokumencie[20]. Niewątpliwie takie ujęcie problemu należy ocenić pozytywnie, ustanowiono bowiem pewien model postępowania dla potencjalnych producentów systemów autonomicznych.

Stanowisko w tej sprawie zajęła również Wielka Brytania. W 2011 roku zdecydowanie stwierdziła, że nie planuje rozwijania systemów, które w dziedzinie dowodzenia i kontroli mogłyby działać bez interwencji człowieka[21]. Zdaniem brytyjskich ekspertów, takie systemy mogłyby być dostępne w 2025 roku. W ocenach innych specjalistów zdolność produkowania systemów śmiercionośnych zostanie osiągnięta dopiero za 20–30 lat[22].

O problemie robotów zabójców mówili specjalni sprawozdawcy Narodów Zjednoczonych ds. pozasądowych, doraźnych lub arbitralnych egzekucji. W 2010 roku Philip Alston podkreślił, że szybki rozwój technologii autonomicznych, zwłaszcza ukierunkowanych na zdolności do zabijania i zmniejszenie kontroli operatora, nie jest przedmiotem analizy z punk-

---

19 Vide: Ch. Heyns: *Report of the Special Rapporteur on extrajudicial, summary or arbitrary executions* (Doc. A/HRC/23/47, s. 8–9), który zgodnie z rezolucją 17/5 Rady Praw Człowieka dotyczy autonomicznych robotów śmiercionośnych i ochrony życia.

20 US Department of Defense Directive, *Autonomy in Weapons Systems*, Number 3000.9 of 21 November 2012, par. 4 a, c I d.

21 UK Ministry of Defense, *The UK Approach to Unmanned Aircraft Systems*, s. 5–8.

22 IHRC, *Losing Humanity The Case against Killer Robots*. Human Rights Watch, 45, 2012, s. 20.

tu widzenia praw człowieka i prawa humanitarnego[23]. W specjalnym raporcie z 2013 roku poświęconym robotom zabójcom Ch. Heyns przedstawił rekomendacje skierowane do Narodów Zjednoczonych, organizacji międzyrządowych oraz do państw i organizacji pozarządowych, w których zaproponował podjęcie działań zmierzających do wprowadzenia krajowych moratoriów na produkcję, prowadzenie doświadczeń i rozwijanie robotów śmiercionośnych.

W październiku 2013 roku w czasie sesji Zgromadzenia Ogólnego w Pierwszym Komitecie, mającym w gestii sprawy rozbrojenia i bezpieczeństwem międzynarodowego, odbyła się debata na temat robotów zabójców, w której uczestniczyło 16 państw[24]. Państwa będące stronami konwencji o zakazie lub ograniczeniu użycia broni konwencjonalnych, które mogą być uważane za powodujące nadmierne cierpienie lub mające niekontrolowane skutki (1980), zadecydowały o włączeniu tego tematu do programu prac spotkania przewidzianego na 2014 rok. Zgodnie z tą decyzją pierwsze spotkanie w Narodach Zjednoczonych poświęcone całkowicie temu zagadnieniu odbyło się w maju 2014 roku, a uczestniczyło w nim 87 państw. Michael Moeller, urzędujący szef genewskiego biura Narodów Zjednoczonych, podkreślił, że uczestnicy spotkania mają szansę na podjęcie wyprzedzającego działania, tak jak w 1995 roku, kiedy to przyjęto protokół do konwencji z 1980 roku zakazującej użycia oślepiającej broni laserowej, zanim jeszcze powstała możliwość jej produkcji.

W czasie spotkania państwa mogły poznać argumenty za ustanowieniem zakazu takiej broni, tak jak to postulują organizacje pozarządowe – Human Rights Watch czy kampania przeciwko autonomicznym robotom śmiercionośnym. Zostały one przedstawione przez Noela Sharkeya. Stanowisko przeciwne zakazowi tych systemów przedstawił Ronald Arkin[25]. W czasie dyskusji ambasador Niemiec stwierdził, że zasada ludzkiej kontroli jest podstawą całego prawa humanitarnego, natomiast przedstawiciel Stanów Zjednoczonych zaproponował, żeby nie przesądzać kwestii dopuszczalności użycia nowych technologii. Wielu mówców zwracało uwagę na to, że istniejące normy prawa konfliktów zbrojnych nie obejmują przyszłych systemów, które mogłyby decydować o celach bez interwencji człowieka, dlatego przyjęcie odpowiednich regulacji staje się koniecznością.

Jakie argumenty mogą uzasadniać dopuszczenie do użycia autonomicznych robotów śmiercionośnych, a jakie są wysuwane przeciwko ich użyciu? Przeciwnicy zakazu produkcji i używania robotów zabójców wskazują, że raczej trudno podać przykłady powstrzymywania rozwoju technologicznego, proces ten bowiem trwa, o czym świadczą choćby już istniejące i znajdujące się w uzbrojeniu armii systemy o znacznym stopniu autonomii działania. Przytaczany jest przykład zakazu używania oślepiających laserów, który w praktyce został ominięty. Stany Zjednoczone rozpoczęły prace nad zaawansowanymi technicznie systemami laserowymi – działami, które nie oślepiają, a umożliwiają niszczenie samolotów i zabi-

---

23 P. Alston, UN Doc. A/65/321, August 23, 2010.

24 *Campaign to Stop Killer Robots*. http://www.stopkillerrobots.org/2013/10/unga2013 [dostęp: 20.09.2014].

25 *UN debates future ban killer robots*. http://news.yahoo.com/un-debates-future-ban-killer-robots-1421251/9.html [dostęp:25.09.2014]. M. Novak: *The UN Will Debate the Ethics of Killer Robots This Week*. http://www.gizmodo.com.au/2014/05/the-united-nations-will-debate-the-ethics-of-killer-robots-this-week [dostęp:25.09.2014].

janie pilotów podczas lotu. Również w trakcie działań wojennych wiele decyzji ludzkich jest w istocie podejmowanych na podstawie ustaleń różnego rodzaju urządzeń. Pilot, który bombarduje z wysokości 10 000 m, nie widzi atakowanych celów, wykonuje polecenia automatów, a stopień swobody jego decyzji jest minimalny.

Dowodzono, że zaawansowane technologicznie systemy będą bardziej precyzyjne, w związku z tym powstałe w wyniku ich użycia straty w ludności cywilnej będą mniejsze. Co więcej, zastosowanie takich systemów jest pozbawione emocji i ideologicznych motywacji nienawiści czy chęci zemsty, które mogą prowadzić do popełnienia zbrodni wojennych. W dyskusji wysuwano też argument utrudnionej kontroli zakazu produkcji, posiadania i używania autonomicznych robotów. Rany i uszkodzenia spowodowane działaniem takich systemów nie będą się różniły od ran spowodowanych przez systemy sterowane przez ludzi. Ponadto argumentowano, że taki zakaz byłby przedwczesny, ponieważ trudno oceniać potencjalne skutki wykorzystania systemów, które jeszcze nie istnieją.

Argumenty na uzasadnienie zakazu badań, produkcji i wprowadzania robotów zabójców do uzbrojenia odwołują się przede wszystkim do prawa humanitarnego i praw człowieka. Sporządzony 8 czerwca 1977 roku protokół dodatkowy I do konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 roku, dotyczący ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych, zawiera specjalny artykuł (nr 36) odnoszący się do nowych broni. Zapisano w nim: *Przy prowadzeniu badań, prac rozwojowych, nabywaniu lub wprowadzaniu nowej broni, nowego środka lub prowadzenia wojny Wysoka Umawiająca się Strona jest obowiązana ustalić, czy ich zastosowanie byłoby w pewnych lub we wszelkich okolicznościach zakazane przez postanowienia niniejszego protokołu lub przez jakikolwiek inny przepis prawa międzynarodowego odnoszący się do tej Wysokiej Umawiającej się Strony*.

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża już w 1987 roku zgłosił zastrzeżenia do częściowo autonomicznej broni ze względu na ryzyko, jakie ona tworzy. Stwierdził, że *jeśli człowiek nie panuje nad technologią, lecz pozwala jej panować nad nim, zostanie zniszczony przez tę technologię*[26]. Uwagi te zostały sformułowane w odniesieniu do broni częściowo autonomicznej, zatem ostrzeżenie to jest jeszcze bardziej przekonujące i aktualne w kontekście systemów uzbrojenia całkowicie automatycznych. Zgodnie z art. 36 wszystkie państwa są zobowiązane do analizy nowej broni pod kątem jej stosowania w świetle prawa międzynarodowego i wynikających z niego zobowiązań. Analiza ta powinna być przeprowadzona jak najwcześniej – na etapie tworzenia koncepcji, doświadczeń i rozwijania prototypów, jeszcze przed decyzją o rozpoczęciu produkcji.

Jakich wymogów międzynarodowego prawa humanitarnego nie spełniają zautomatyzowane systemy śmiercionośne? Fundamentalnym wymogiem prawa humanitarnego wobec strony wojującej jest obowiązek odróżniania ludności cywilnej podlegającej ochronie od żołnierzy. Ataki, podczas których ten wymóg nie jest spełniony, stanowią oczywiste pogwałcenie prawa. Celem walki mogą być tylko obiekty wojskowe, a nie cywilne. Takiego rozróżnienia może dokonać wyłącznie człowiek, nie robot. Podobnie zakazane są dysproporcjonalne ataki, w których szkody cywilne zdecydowanie przeważają nad korzy-

[26] International Committee of the Red Cross (ICRC): *Commentary on the Additional Protocols of 8 June 1977 to the Geneva Convention of 12 August 1949*. Martinus Nijhoff Publishers, Geneva 1987, s. 428.

ściami wojskowymi. Za dysproporcjonalny jest uważany atak, który prowadzi do utraty życia i szkód wyrządzonych obiektom cywilnym w stopniu nieuzasadnionym konkretnymi i bezpośrednimi korzyściami wojskowymi.

Roboty nie mogą ustalić, czy walczący jest ranny czy chory, tym samym, czy jest wyłączony z walki, nie widzą, czy przeciwnik jest bezbronny i się poddaje. Nie mogą zatem brać jeńców i przestrzegać normy zarówno konwencyjnej, jak i zwyczajowej o zakazie zabijania poddającego się przeciwnika. W prawie konfliktów zbrojnych funkcjonuje klauzula Martensa, powtórzona w art. 1 protokołu I, w której stwierdzono, że *osoby cywilne i kombatanci pozostają pod ochroną i władzą zasad prawa międzynarodowego wynikających z ustalonych zwyczajów, zasad humanizmu oraz wymogów powszechnego sumienia*. Roboty nie mogą spełnić tych wymogów, nie mają bowiem ani moralności, ani etyki, ani sumienia.

By spełnić wymogi międzynarodowego prawa humanitarnego, w pełni automatyczne systemy musiałyby mieć cechy ludzkie. Roboty nie mają zdolności do relacji z ludźmi i do oceny ich intencji. Nie są zdolne do oceny sytuacji na polu walki i reagowania na nią. Założenie, że w przyszłości maszyny będą decydowały o życiu i śmierci ludzi jest szokujące. Niemożność przestrzegania fundamentalnych zasad międzynarodowego prawa humanitarnego może prowadzić do jego całkowitej erozji. Postulat zakazania badań, rozwijania, produkcji i użycia broni w pełni autonomicznej przez przyjęcie wiążącego prawnie instrumentu międzynarodowego jest więc w pełni uzasadniony. Towarzyszyć temu powinno przyjęcie odpowiednich zakazów w prawie krajowym.

Uwagi końcowe

Obecnie w drony są wyposażone armie ponad 70 państw. Nie wszystkie te kraje są jednak producentami bezzałogowych statków powietrznych. Większość uzyskuje je z importu. Producentami i głównymi eksporterami platform bezzałogowych są Stany Zjednoczone, Izrael, Chiny, Iran, Wielka Brytania i Rosja. Jak wynika z opublikowanych nieformalnych danych brytyjskiej organizacji pozarządowej Drone Wars, tylko Izrael do końca 2013 roku sprzedał drony 49 krajom, również Polsce (w latach 2005–2010 Polska zakupiła maszyny trzech typów: Aerostar, Skylark i Orbiter)[27]. Najliczniejszą flotę dronów wojskowych mają Stany Zjednoczone – wykorzystują 10 000 platform. Amerykańska armia ma w wyposażeniu najróżnorodniejsze bezzałogowe statki powietrzne – od niewielkich jednofuntowych Waspów, przez jednotonowe Predatory do piętnastotonowych Global Hawków[28]. Licznymi dronami wojskowych dysponuje CIA, natomiast policja i agendy rządowe zajmujące się między innymi ochroną granic czy ochroną środowiska wykorzystują w ograniczonej liczbie drony cywilne.

Wprowadzanie platform bezzałogowych do uzbrojenia armii w niektórych regionach świata jest związane w istocie z wyścigiem zbrojeń. Rywalizują Chiny z USA oraz Chiny z Japonią. Wyścig chińsko-japoński jest konsekwencją wykorzystania dronów w sporze o wyspy

[27] Za: M. Debbing, Ch. Cole: *Israel and the Drone Wars. Examining Israelis production, use and proliferation of UAVs*, Drone Wars UK. Oxford 2014, s. 19–20.

[28] C. Whitlock: *When drones fall from the sky*. „The Washington Post", June 20, 2014.

Senkaku/Diaoyu. Ameryka Środkowa i Południowa kupuje bezzałogowce od Chin, Iranu i Izraela. W 2013 roku siedem krajów: Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Niemcy, Polska i Włochy na spotkaniu Europejskiej Agencji Obrony stworzyło swego rodzaju klub w celu rozpoczęcia od 2020 roku produkcji dronów obserwacyjnych i uzbrojonych. W Azji zakupami aparatów bezzałogowych na większą skalę są zainteresowane między innymi Brunei, Indonezja, Malezja, Singapur i Tajlandia, co w znacznej mierze jest związane ze sporami na Morzu Południowochińskim. Produkcję rozpoczęły też Indie. Proces wprowadzania bezzałogowych statków powietrznych do uzbrojenia armii z pewnością będzie się nasilał. Obecnie rozszerza się już na bezzałogowe pojazdy lądowe oraz urządzenia pływające po powierzchni wody i pod nią.

Świat staje przed nowym wyzwaniem – otwarciem przestrzeni powietrznej dla dronów cywilnych. Problemy z tym związane można prześledzić na przykładzie Stanów Zjednoczonych, kraju najbardziej zaawansowanego nie tylko technologicznie, lecz także pod względem powszechnej dostępności przestrzeni powietrznej. Obecnie dozwolone jest hobbystyczne wykorzystanie bezzałogowych statków powietrznych, bez rejestracji i potrzeby uzyskania certyfikatu, pod warunkiem że są one używane z dala od obszarów zamieszkanych, co najmniej trzy mile od lotnisk oraz że podczas lotu nie przekraczają wysokości 400 stóp (około 120 m)[29]. Federalna Agencja Lotnictwa (FAA) wydała pewną liczbę zezwoleń na używanie dronów cywilnych (około 1500 do 2012 roku), pod ustalonymi warunkami, agencjom rządowym. Niewielką liczbę pozwoleń na wykorzystanie platform bezzałogowych na Alasce otrzymał też przemysł wydobywczy.

W 2012 roku Kongres USA przyjął ustawę o modernizacji i reformie Federalnej Agencji Lotnictwa, przewidującą podjęcie działań rządowych w celu bezpiecznego przyspieszenia integracji wszystkich dronów w najbardziej ruchliwej przestrzeni powietrznej na świecie. W 2013 roku FAA przedstawiła 74-stronicową mapę drogową działań mających doprowadzić do osiągnięcia tego celu do 2015 roku[30].

Agencja znalazła się pod presją kręgów biznesu, które oczekują jak najszybszych uregulowań w tej dziedzinie. Są one niezadowolone ze zbyt wolnego, ich zdaniem, tempa przygotowań odpowiednich regulacji. Podano, że przemysł zajmujący się produkcją dronów cywilnych osiągnie w ciągu trzech lat wartość 10 mld dolarów, a do 2025 roku suma ta zwiększy się do 82 mld. Zainteresowani producenci twierdzą, że w czasie, gdy FAA przygotowuje zasady i regulacje dotyczące wydania certyfikatów dla bezzałogowych statków powietrznych i licencji dla obsługujących je pilotów, oni każdego dnia tracą 27 mln dolarów.

Agencja odpiera zarzuty, twierdząc, że pracuje tak szybko, jak to jest możliwe. Regulacji, które będą spełniały wszystkie wymogi bezpieczeństwa, nie sposób przygotować szybko. FAA ma najpierw przygotować uregulowania dotyczące mniejszych dronów, o wadze nie przekraczającej 53 funtów. Opracowanie przepisów dla cięższych i większych platform ma trwać nawet kilka lat. Tymczasem zaplanowano wydanie pozwoleń na używanie bezzało-

[29] C. Whitlock: *Close encounters with small drones on rise*. „The Washington Post", June 23, 2014.

[30] D. Suarez: *Drones over America? Time for debate*. http://edition. cnn.com/2013/11/12/opinion/suares-civilian-drones [dostęp 25.09.2014)

gowców siedmiu producentom filmowym i telewizyjnym[31]. W prośbach o przyznanie certyfikatu producenci przedstawili działania, które podejmą, by użycie dronów było bezpieczne. Zapewnili, między innymi, że operatorzy tych platform będą mieli licencję pilota, a platformy będą wykorzystywane w zamkniętych obszarach i przy utrzymywaniu ich w zasięgu wzroku. Agencja zaakceptowała te warunki i dodała kilka innych. Drony nie mogą latać powyżej 400 stóp i nie wolno ich używać w nocy. O każdym przypadku wykorzystania statku bezzałogowego do filmowania Agencja musi być powiadomiona.

Uzyskanie pozwolenia przez producentów filmowych i telewizyjnych jest traktowane jako precedens w przypadku ponad 40 próśb, które już zostały przedstawione Agencji. Dotyczą one wielu gałęzi przemysłu i gospodarki: rolnictwa, energii, ochrony zdrowia i środowiska, poczty oraz turystyki. Bez wątpienia dużą uwagę skupiła na sobie prośba przedsiębiorstwa Amazon o wyrażenie zgody na rozpoczęcie prac nad wykorzystaniem dronów do dostarczania poczty. Z podobnym projektem wystąpiła niemiecka firma DHL i uzyskała pierwszą w Europie zgodę na regularne wykorzystanie aparatów bezzałogowych[32]. Wykorzystaniem dronów są zainteresowane także takie giganty informatyczne, jak Google czy Facebook.

Z zastosowaniem bezzałogowych statków powietrznych cywilnych wiążą się jednak pewne negatywne strony.Statki te ulegają wypadkom i uszkodzeniom, mogą wyrządzać szkody, tym samym pojawiają się złożone problemy odpowiedzialności. Mogą zagrażać lotnictwu, w znacznej mierze z powodu nieprzestrzegania zakazów ich lotów do określonej wysokości i z dala od lotnisk. Przestrzeganie obowiązujących pułapów w znacznej mierze eliminuje to niebezpieczeństwo.

Poważniejsze jest jednak zagrożenie prywatności, drony cywilne mogą być używane bowiem do inwigilacji, podglądania czy podsłuchiwania. Kwestia ta wymaga starannej regulacji i ochrony[33]. Nie jest to jednak problem, który mógłby być rozwiązany tylko przez FAA. Pewne kroki w tym kierunku poczynił prezydent Barack Obama, gdy zażądał od federalnych agencji respektowania prywatności podczas inwigilacji prowadzonej przez drony będące w służbie rządowej. Pentagon i główne departamenty zostały zobowiązane do szczegółowego przedstawienia swojej zdolności do zbierania informacji w Stanach Zjednoczonych[34].

Nie wydaje się, żeby wyzwania i problemy, jakie nieuchronnie będą towarzyszyć wykorzystaniu dronów cywilnych, mogły powstrzymać ich proliferację tak w USA, jak i w innych regionach świata, zwłaszcza w najbardziej rozwiniętych technologicznie państwach. Świat staje przed nową rewolucją technologiczną na miarę bez mała rewolucji informatycznej. ■

---

31 B. Fung: *The FAA is letting Hollywood use drones – and more exemptions are on the way*. „The Washington Post", September 25, 2014; B. Barnes: *Drone exemption for Hollywood Pave the Way for Widespread Use*. International New York Times, September 26, 2014.

32 Ibidem.

33 R. Calo: Bad laws would hurt good drones. Special to CNN, March 6, 2013.

34 C. Whitlock: *Obama to order federal agencies to come clean about domestic drone operations, surveillance*. http://inagist.com/all/515880669084667905 [dostęp:27.09.2014].

Geopolityczne implikacje rewolucji łupkowej w Stanach Zjednoczonych

Widoczną zmianą na globalnym rynku surowców energetycznych jest stopniowa utrata znaczenia krajów OPEC i Rosji jako największych na świecie eksporterów ropy naftowej oraz wzrost produkcji ropy i gazu ziemnego w Stanach Zjednoczonych.

W artykule omówiono niektóre geopolityczne następstwa rewolucji łupkowej w USA i opcje dla polityki energetycznej i zagranicznej tego supermocarstwa wynikające ze zwiększania krajowej produkcji ropy naftowej oraz gazu ziemnego. Wzrost produkcji tych nośników energii pozwoli nie tylko na prowadzenie bardziej realistycznej polityki energetycznej i ograniczenie wydobycia węgla kamiennego w tym kraju, lecz także na reorientację jego polityki zagranicznej. Dalsze uniezależnianie się Stanów Zjednoczonych od dostaw ropy z krajów OPEC, zwłaszcza zaś z krajów położonych w regionie Bliskiego Wschodu, spowoduje, że mocarstwo to skieruje swoje zainteresowanie na inne regiony świata, szczególnie na Europę i Azję. To zaś może doprowadzić do zwiększenia bezpieczeństwa międzynarodowego.

SŁOWA KLUCZOWE

ropa naftowa i gaz łupkowy, produkcja, ceny, bezpieczeństwo energetyczne, polityka USA

prof. dr hab.
ADAM
GWIAZDA

Kierownik Zakładu Teorii Polityki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Był profesorem Uniwersytetu Gdańskiego oraz wykładowcą na uniwersytetach: Szczecińskim, Mikołaja Kopernika w Toruniu, w Helsinkach i Aberdeen. Zajmuje się międzynarodowymi stosunkami politycznymi i gospodarczymi, polityką zagraniczną i bezpieczeństwa USA, Chin, Rosji oraz Indii, a także nowymi wojnami o zasoby surowców, słodkiej wody i żywności.

W ostatnich kilku latach dokonały się znaczne zmiany na globalnym rynku surowców energetycznych, głównie ropy naftowej i gazu ziemnego. Od 2012 roku zmniejsza się znaczenie krajów OPEC i Rosji jako największych producentów i eksporterów ropy naftowej i gazu ziemnego, a zwiększa się udział w tym rynku krajów niezrzeszonych w owym quasi-kartelu. Zainteresowanie budzi zwłaszcza powrót Stanów Zjednoczonych na przodującą pozycję w światowej produkcji ropy i gazu. Rewolucja łupkowa w Stanach Zjednoczonych już ma duży, a będzie miała jeszcze większy wpływ na światowy handel ropą i gazem i z pewnością wpłynie na zmianę polityki zagranicznej i bezpieczeństwa tego mocarstwa globalnego wobec poszczególnych krajów naftowych oraz wobec takich mocarstw regionalnych jak Rosja i Chiny. Choć większość dostaw surowców energetycznych w dalszym ciągu pochodzi ze źródeł konwencjonalnych, to jednak już za dwie–trzy dekady ich udział w światowej produkcji energii może się zmniejszyć

do 20%[1]. Coraz więcej ropy naftowej i gazu ziemnego trafia bowiem do użytkowników ze źródeł niekonwencjonalnych, czyli z eksploatacji złóż tych surowców w skałach łupkowych. Wpływa to i będzie wpływało na międzynarodowy handel surowcami energetycznymi oraz na politykę bezpieczeństwa energetycznego i politykę zagraniczną poszczególnych państw świata.

W artykule przedstawiono ważniejsze geopolityczne implikacje rewolucji łupkowej w Stanach Zjednoczonych. Państwo to po odzyskaniu pozycji największego światowego producenta ropy i gazu będzie mogło skuteczniej realizować cele swojej polityki zagranicznej oraz bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Przyjęto hipotezę, że w najbliższym czasie Stany Zjednoczone znacznie przeorientują swoją politykę zagraniczną i zwiększą swoje zaangażowanie w sprawy Europy i Azji.

USA największym producentem ropy naftowej

W 2013 roku Stany Zjednoczone ponownie zostały jednym z największych światowych producentów gazu ziemnego i ropy naftowej. Z pewnością znacząco wpłynie to nie tylko na dotychczasowych największych światowych eksporterów ropy i gazu, lecz także na politykę energetyczną wielu państw importujących te nośniki energii. Wiele państw, między innymi Japonia i Niemcy, wycofuje się z planów rozbudowy energetyki atomowej i zamierza rozbudowywać elektrownie wykorzystujące tradycyjne surowce energetyczne. Natomiast Stany Zjednoczone uniezależniły się od importu gazu ziemnego, co więcej, mają szansę już w najbliższym czasie zostać przodującym eksporterem netto tego nośnika energii. Ponadto Amerykanie są w większym stopniu samowystarczalni pod względem zaopatrzenia w ropę naftową uzyskaną z własnej produkcji.

Jeśli Stany Zjednoczone utrzymają dotychczasowe tempo wydobycia ropy naftowej pozyskiwanej ze skał łupkowych, to już wkrótce uniezależnią się od importu ropy z regionów niestabilnych politycznie. Będzie to miało reperkusje zarówno w sferze gospodarczej, jak i politycznej. Interesy USA w wielu zapalnych regionach świata, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie, już nie będą w takim stopniu zagrożone.

Amerykańska rewolucja łupkowa systematycznie zmienia układ sił na naftowej mapie świata. Coraz większe wydobycie ropy przez Stany Zjednoczone powoduje, że na światowym rynku ropy maleje znaczenie quasi-kartelu OPEC i Rosji. W 2012 roku produkcja ropy z łupków w Stanach Zjednoczonych wyniosła 766 tys. baryłek dziennie! W tym samym roku ogólne wydobycie ropy naftowej w USA wyniosło 8,9 mln baryłek ropy dziennie. Ropa z łupków jest tańsza, czystsza i łatwiejsza do przerobienia niż ropa z Arabii Saudyjskiej czy Wenezueli, o wysokiej zawartości związków siarki. Właściwości ropy łupkowej czynią ją zyskownym towarem eksportowym. Obecnie jedynym krajem, któremu Amerykanie sprzedają swoją ropę (120 tys. baryłek dziennie), jest Kanada. Zdaniem ekspertów, by podtrzymać boom w amerykańskiej gospodarce wywołany tanim gazem łupkowym i wzrostem wydoby-

[1] Vide: prognoza Międzynarodowej Agencji Energetycznej (IEA). *Medium-term coal market Report*. IEA, Paris 2012, s. 4–8; *Medium-term oil market Report*. IEA Paris 2012, s. 5–6; *Leaky barrels*. „The Economist" 2014 nr 8, s. 59–60.

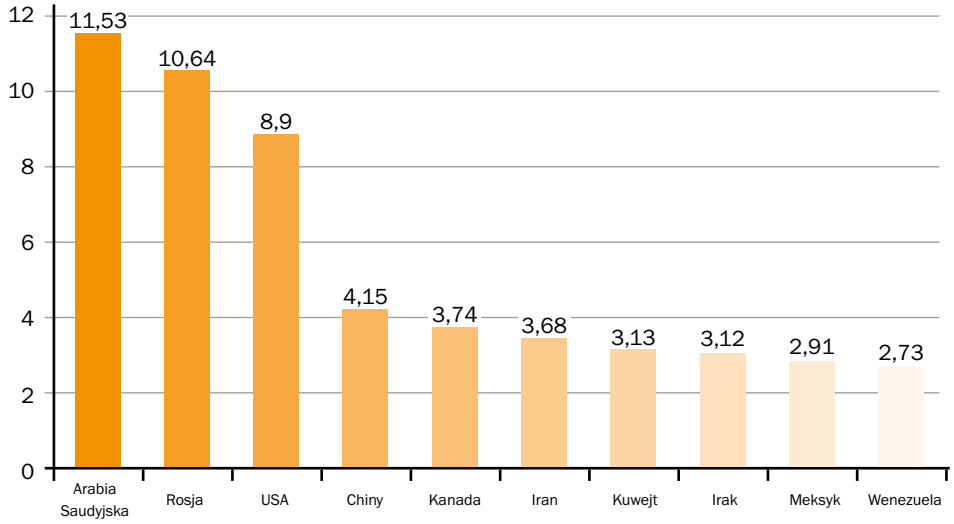

Rys. 1. Najwięksi producenci ropy w 2012 roku (w mln baryłek na dobę)

Źródło: BP Statistical Review of Word Energy 2013

cia ropy, potrzebne jest uwolnienie eksportu[2]. W końcu 2012 i w 2013 roku do grona dziesięciu największych światowych producentów ropy naftowej nadal zaliczano pięć krajów OPEC – Arabię Saudyjską, Iran, Kuwejt, Irak i Wenezuelę, przy czym oprócz Arabii Saudyjskiej pozostałe kraje tego quasi-kartelu zajmowały, łącznie z Meksykiem, który nie jest członkiem tej organizacji, ostatnie pięć miejsc w tym gronie (rys. 1).

W 2013 roku najszybciej jednak wzrastała podaż ropy naftowej wydobywanej w krajach nienależących do OPEC – w tempie powyżej rekordowego poziomu z 2012 roku, który wyniósł 1,3 mln baryłek dziennie. Przykładowo, w takich stabilnych politycznie krajach naftowych jak Norwegia i Wielka Brytania, produkcja ropy naftowej utrzyma się na mniej więcej dotychczasowym poziomie, natomiast w krajach, w których toczy się wojna domowa (Syria) lub nasilają się protesty społeczne (Egipt, Jemen), produkcja ta w najbliższych dwóch latach znacznie się zmniejszy[3] (rys. 2). W 2012 roku największe rozpoznane zasoby ropy naftowej znajdowały się w Wenezueli (17,8% światowych zasobów), Arabii Saudyjskiej (15,9%), Kanadzie (10,4%), Iranie (9,4%), Iraku (9%), Kuwejcie (6,1%), Zjednoczonych Emiratach Arabskich (5,9%) i Rosji (5,2%).

Należy także brać pod uwagę pewne zmniejszenie się wydobycia ropy naftowej w krajach niestabilnych politycznie, takich jak Nigeria, Libia i Irak. Z kolei w Iranie może wkrótce dojść do wzrostu wydobycia ropy naftowej, o ile zostanie dotrzymane tymczasowe porozumienie z Grupą 5+1 (obejmującą USA, Rosję, Chiny, Wielką Brytanię, Francję i Niemcy) w sprawie ograniczenia programu wzbogacania uranu w tym kraju zawarte pod koniec listopada 2013 ro-

[2] I. Trusewicz: *Amerykanie znów wspinają się na paliwowy szczyt*. „Rzeczpospolita", 25.06.2013 r., s. B8. Vide: S. Kent, J. Scheck: *North America oil to lead supply gains*. „The Wall Street Journal – Europe", 15.05.2013, s. 12.

[3] B.Fancon, *IEA sees global oil output, warns and risk*. „The Wall Street Journal", 12–14.07.2013, s. 3.

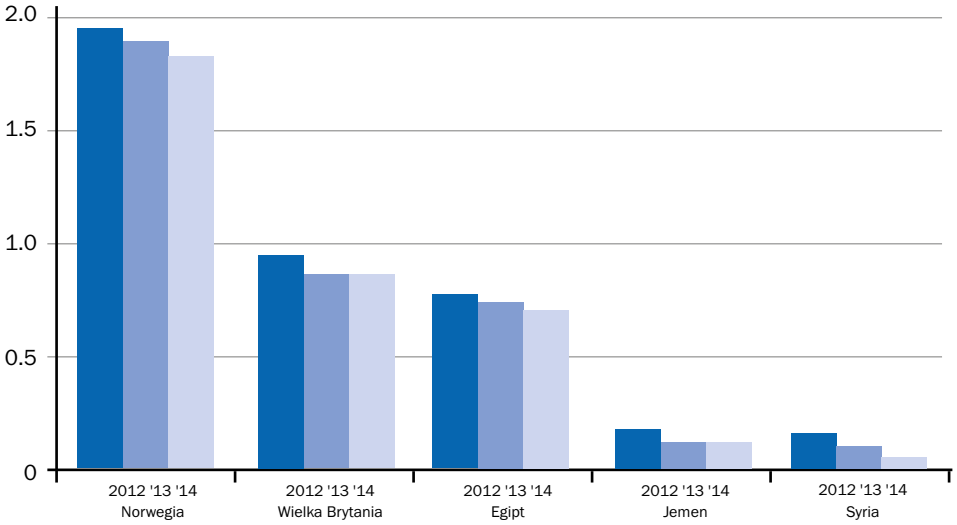

Rys. 2. Produkcja ropy naftowej (w mln baryłek dziennie) w wybranych krajach Europy i Bliskiego Wschodu (łączne wydobycie surowej ropy naftowej, kondensatorów skroplonego gazu ziemnego i ropy ze źródeł niekonwencjonalnych) – szacunki na lata 2013–2014

Źródło: International Energy Agency

ku w Genewie. Miało to być rozstrzygnięte w lipcu 2014 roku, jednak negocjacje w tej sprawie zostały przedłużone praktycznie do końca roku. W lecie negocjacje te zeszły na dalszy plan, ponieważ wspólnym problemem Stanów Zjednoczonych i Iranu stała się walka z sunnickimi bojownikami w Iraku dążącymi do utworzenia kalifatu i opanowania całego regionu Bliskiego Wschodu. Można więc założyć, że obecna administracja amerykańska będzie bardziej skłonna do kompromisu w sprawie ograniczenia irańskiego programu atomowego i po zawarciu trwałego porozumienia z Iranem, co może nastąpi pod koniec bieżącego roku, USA, ONZ i UE zniosą wszystkie sankcje ekonomiczne, a nie tylko ich pewną część w okresie obowiązywania tymczasowego porozumienia, to jest od 1 stycznia do końca 2014 roku. Umożliwiłoby to firmom irańskim zwiększenie wydobycia i eksportu ropy naftowej[4].

Systematyczny wzrost wydobycia ropy naftowej w USA przyczynia się do spadku popytu na ropę eksportowaną przez kraje OPEC. Oszacowano, że w 2013 roku popyt na tę ropę zmniejszył się o prawie 0,4 mln baryłek ropy dziennie, natomiast w pierwszej połowie 2014 roku był mniejszy o około 0,5 mln baryłek dziennie[5]. Import ropy z krajów OPEC najbardziej ograniczyły Stany Zjednoczone – w marcu 2014 roku wydobyły łącznie 8,19 mln

[4] Vide: F. Zakaria: *Statecraft and stagecraft*. „Time", 14.10.2013, s. 15–17. P. Jendroszczyk: *Teheran powoli łagodnieje*. „Rzeczpospolita", 16.10.2013 r., s. A10. Vide: N. Bendavid, L. Norman: *Six world powers and Iran set interim nuclear accord*. „The Wall Street Journal", 13.01.2014, s. 1, 8.

[5] Vide: *EIA, Annual Energy Outlook 2013*. Early Release Overview, U.S. Energy Information Administration, Washington D.C. 2013, s. 2–4; J.Zumbrun: *U.S. oil boom provides buffer against shocks*, „The Wall Street Journal" , 19.06.2014, s. 2.

baryłek ropy dziennie, a importowały już tylko 7,26 mln baryłek dziennie. W sytuacji zmniejszenia w 2013 roku przez Arabię Saudyjską wydobycia ropy naftowej do 10 mln baryłek dziennie i stabilizacji wydobycia tego surowca w Rosji Stany Zjednoczone mają szansę ponownie zostać największym światowym producentem tego strategicznego surowca energetycznego. Zdaniem Adama Sieminskiego, szefa amerykańskiej Agencji Informacyjnej ds. Energii, jest to wyjątkowo korzystna sytuacja, wynikająca ze współczesnych *uwarunkowań rynkowych, o jakich nikomu się nie śniło*[6]. W praktyce będzie to oznaczać uzyskanie samowystarczalności w zaopatrywaniu w ropę naftową i gaz ziemny oraz ponowne dołączenie Stanów Zjednoczonych do grona największych eksporterów tych nośników energii.

W ostatnich pięciu latach Stany Zjednoczone zmniejszyły import gazu ziemnego i ropy naftowej o odpowiednio 32 i 15%. Przyczyniło się to także do zmniejszenia amerykańskiego deficytu w bilansie handlowym. Ponieważ Amerykanie są największym na świecie użytkownikiem ropy naftowej, to ograniczenie jej importu sprawiło, że na rynku światowym odnotowano większą podaż tego paliwa. Zakupiły je Chiny i Indie oraz inne kraje po cenie nieprzekraczającej 100 dolarów za baryłkę.

Wydobycie ropy naftowej w Stanach Zjednoczonych stale wzrasta, podczas gdy w wielu innych krajach albo utrzymuje się na dotychczasowym poziomie, albo systematycznie się zmniejsza. Wprawdzie w pierwszej połowie 2013 roku Rosja wydobywała przeciętnie 10,8 mln baryłek ropy naftowej dziennie, a USA 10,3 mln baryłek, czyli o 500 tys. mniej, to jeszcze trzy lata temu różnica ta wynosiła aż 3 mln baryłek dziennie na niekorzyść Amerykanów. Najwięcej ropy w tym czasie wydobywała Arabia Saudyjska, bo około 11,7 mln baryłek dziennie. Według prognoz ekspertów z International Energy Agency i British Petroleum Company produkcja ropy naftowej w USA będzie pod koniec bieżącego roku większa niż w Rosji. W Rosji natomiast do 2016 roku wydobycie ropy naftowej nie będzie wzrastało, będzie się zwiększało – w tempie około 3% rocznie – jedynie wydobycie gazu ziemnego. Gdy amerykańska ropa zacznie wypychać ropę rosyjską z rynku światowego, sytuacja gospodarcza Rosji może ulec pogorszeniu. Ponad 40% dochodów budżetowych Federacji Rosyjskiej pochodzi z podatków i różnych opłat uzyskiwanych od sektora naftowo-gazowego. Jeśli sprawdzą się prognozy ekspertów z rosyjskiego Instytutu Badań Energii, to eksport rosyjskiej ropy zmniejszy się już w 2015 roku o prawie 30%, tym samym PKB tego kraju zmniejszy się o ponad 100 mld dolarów[7].

Rosja prawdopodobnie ma największe na świecie zasoby ropy naftowej w skałach łupkowych. Zasoby te są jednak jeszcze słabo rozpoznane, a Rosjanie nie dysponują odpowiednią technologią, która pozwoliłaby im na szybkie podjęcie ekonomicznie opłacalnej eksploatacji tych zasobów. Taką technologię mają Amerykanie. Wydobywanie ropy ze skał łupkowych

---

[6] R. Gold, D. Gilbert: *U.S. to overtake Russia in fuel output this year*. „The Wall Street Journal – Europe", 8.10.2013, s. 1; T. Helbling: *On the rise*. „Finance and Development" 2013 nr 2, s. 34–35; E. Morse, A. Myers Jaffe: *America is the new Saudi Arabia*, „Foreign Policy", 17.10.2013.

[7] H. Simola, L. Solanko, V. Korhonen: *Perspectives on the Russian Energy Sector*. „BOFIT Online" 2013 nr 2, s. 7; F. van der Ploeg: *Aggressive oil extraction and precautionary saving: coping with volatility*. „Journal of Public Economics" 2010 nr 94, s. 421–433.

jest bardziej skomplikowane i kosztowne niż produkcja ropy ze źródeł konwencjonalnych. Ponadto metoda szczelinowania skał (*fracking*) wywołuje coraz większe protesty ludności, już nie tylko samych organizacji ekologów, które wskazują na negatywne dla środowiska naturalnego skutki eksploatacji ropy naftowej i gazu ziemnego ze skał łupkowych. Przykładowo, pokłady ropy i gazu w eksploatowanych skałach łupkowych w Dakocie Północnej znajdują się na głębokości około 3 km. W trakcie hydraulicznego szczelinowania tych pokładów nie dochodzi wprawdzie bezpośrednio do skażenia gleby, ale skażenie środowiska następuje przed szczelinowaniem i po nim, zwłaszcza podczas przewozu i w trakcie składowania ogromnych ilości odpadów chemicznych. Według obliczeń Anthony'ego Ingraffa z Uniwersytetu Cornella, *eksploatacja jednego szybu naftowego przy zastosowaniu hydroszczelinowania w Dakocie Północnej przeciętnie wymaga 20 mln litrów wody, 235 ton piasku i 1,2 mln litrów dodatków chemicznych – w celu zwiększenia lepkości wody. Po wpompowaniu pod wysokim ciśnieniem tego koktajlu, zwanego slick water, cieczą szczelinującą skałę, na powierzchnię wraz z ropą łupkową wypływa płynny odpad, który składa się m.in. z węglowodorów, promieniotwórczych metali ciężkich pochodzących ze skorupy ziemskiej i uwięzionych pod łupkami solnych warstw wodonośnych*[8]. W 2013 roku Stany Zjednoczone codziennie wytwarzały 2,5 mld baryłek tego odpadu, nazywanego solanką. Tylko niewielka jego część jest ponownie zużywana do szczelinowania skały, reszta zostaje składowana w różnych miejscach, z których często następują wycieki.

Mimo zagrożeń dla środowiska naturalnego władze Stanów Zjednoczonych z każdym rokiem wydają coraz więcej zezwoleń na eksploatację zasobów ropy i gazu ze skał łupkowych. Wciąż udoskonalają techniki wydobywania tych surowców. Za najefektywniejszą jest uznawana technika zwana wierceniem multipadowym: z jednego punktu na powierzchni, tak zwanego padu, wychodzi dziesiątek szybów, które równolegle szczelinują skałę na długość kilku kilometrów. Dzięki tej technice jest możliwe zwiększenie skali wydobycia. W związku ze wzrostem efektywności wydobycia główną troską koncernów eksploatujących te zasoby staje się transport ogromnych ilości węglowodorów. Firmy te budują także sieć nowych ropo- i gazociągów, licząc na zyski z tych inwestycji w dłuższym czasie.

Wydaje się, że perspektywy eksploatacji obu tych surowców energetycznych ze skał łupkowych będą zależały od rosnącego z roku na rok popytu na ropę naftową i gaz ziemny oraz od kosztów ich wydobycia. Obecnie opłaca się je wydobywać przy cenie ropy naftowej powyżej 60 dolarów za baryłkę. Dotyczy to rzecz jasna kosztów wydobycia z konwencjonalnych zasobów ropy naftowej. Koszty jej wydobycia ze skał łupkowych są nieco wyższe. Podobnie jest kalkulowana opłacalność wydobywania gazu ziemnego ze skał łupkowych. Średnie koszty wydobycia miliona British Thermal Units (mBTU), czyli ekwiwalentu 26 m^3, tego gazu w Stanach Zjednoczonych wynoszą około 4,5–5 dolarów. Eksploatacja zasobów była więc opłacalna w 2008 roku, kiedy to cena jednego mBTU w USA wyniosła 13 dolarów. W 2013 roku cena ta spadła do poziomu 2 dolarów i dopiero pod koniec tegoż roku wzrosła ponownie do 4 dolarów. Spowodowało to pewne zahamowanie wydobycia gazu łupkowego w USA. Przewidywany jest wzrost ceny tego paliwa do 6 dolarów za jeden mBTU

[8] M. Rabin: *Gorączka łupkowa w Dakocie Północnej*. „Le Monde Diplomatiqe – Polska" 2013 nr 9, s. 10. Vide: *North Dakota's oil boom brings damage along with prosperity*. „Pro Publica", 7.06.2012, s. 3.

Tabela 1. Rozpoznane zasoby gazu ziemnego w skałach łupkowych w 2013 roku

Państwo	Zasoby (w bilionach stóp sześciennych)
USA	665
Kanada	573
Rosja	285
Polska	147
Francja	137
Dania	32
Wielka Brytania	26
Holandia	26
Niemcy	17
Świat ogółem	**7,299**

Źródło: *Energy Information Administration*. Washington, D.C.; „The Wall Street Journal", 13.01.2014, s. 15.

w 2014 roku (do połowy bieżącego roku cena wzrosła do 5 dolarów za jeden mBTU), co przyczyni się także do wzrostu jego wydobycia. Przyszłość tego sektora wydobywczego będzie zależała więc od uzyskiwanej na wydobyciu ropy i gazu ze skał łupkowych odpowiedniej stopy zwrotu od zainwestowanego kapitału.

Dzięki eksploatacji zasobów gazu ze skał łupkowych Stany Zjednoczone zostały największym na świecie producentem gazu ziemnego. Jego zasoby w tym kraju są największe na świecie i trudno założyć, że Amerykanie zrezygnują z dalszej eksploatacji tak ogromnych złóż. Tym bardziej że ich eksploatacja umożliwia uzyskanie samowystarczalności pod względem zaopatrzenia w to paliwo i zaprzestanie kosztownego importu.

Import gazu naturalnego do Stanów Zjednoczonych zmniejszył się z 1,700 mld stóp kubicznych (1 stopa kubiczna = 30,48 cm^3) w 2006 roku do zaledwie 100 mld stóp kubicznych w 2012 roku, a w 2013 roku kraj ten zaczął eksportować nadwyżki gazu ziemnego (rys. 3). W tym samym czasie zmniejszył się eksport gazu ziemnego z Rosji, co wynikało ze spadku popytu na to paliwo w Europie oraz z nasilającej się konkurencji na światowym rynku gazu ziemnego. Firmy zajmujące się w Stanach Zjednoczonych eksploatacją gazu łupkowego od paru lat notują rekordowe zyski, z kolei tani gaz stymuluje produkcję przemysłową. Zwiększa się konkurencyjność wielu branż gospodarki amerykańskiej, co wynika między innymi z niskich cen gazu i niższych niż w Europie cen prądu. Dla porównania, w ostatnich dwóch latach ceny gazu w Europie były pięciokrotnie wyższe niż w Azji i ośmiokrotnie wyższe niż w Stanach Zjednoczonych. W przyszłości różnica ta nieco się zmniejszy, ale nadal pozostanie znaczna na niekorzyść Europy.

W latach 2009–2012 ceny gazu ziemnego w USA spadły ponad czterokrotnie, a jeszcze latem 2008 roku 1000 m^3 tego paliwa kosztowało aż 480 dolarów (rys. 4). Dla porównania, do

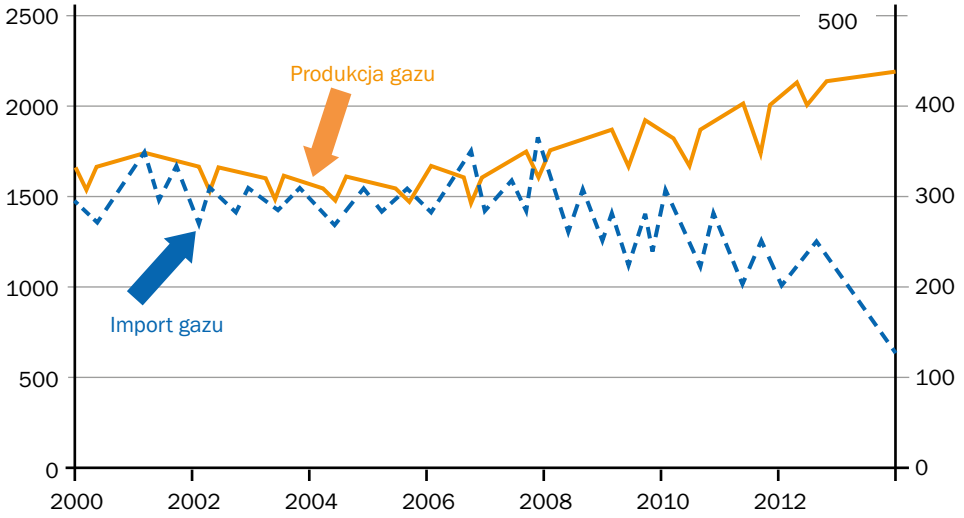

Rys. 3. Produkcja i import gazu ziemnego w USA w mld stóp kubicznych (1 stopa kubiczna = 30,48 cm^3, 1 m^3 = 3,1 stopy^3)

Źródło: *IEA, World Energy Outlook 2012*, Paris 2013

2012 roku Polska płaciła za gaz importowany z Rosji aż 575 dolarów za 1000 m^3, najwięcej w całej Unii Europejskiej. Dopiero od końca 2012 roku cena ta uległa obniżce o 15%, czyli zmniejszyła się do poziomu 500 dolarów za 1000 metrów kubicznych. Nadal jednak jest to jedna z najwyższych cen za rosyjski gaz. Pozostałe kraje Unii Europejskiej[9] w pierwszej połowie 2012 roku kupowały to paliwo od rosyjskiego Gazpromu za około 381 dolarów za 1000 m^3.

Ze względu na tak wysokie ceny w Europie koncerny amerykańskie chciałyby eksportować gaz w formie skroplonej do krajów Unii Europejskiej. Ale wiele koncernów przemysłowych, między innymi Dow Chemical, wywiera nacisk na rząd, by nie zgodził się na eksport gazu za granicę. Koncerny te obawiają się bowiem, że sprzedaż gazu za granicę spowoduje podwyżki cen tego paliwa w kraju. Domagają się więc wprowadzenia kontyngentów eksportowych, co kłóci się z zasadą wolnego handlu i jest sprzeczne także z interesami firm wydobywających gaz łupkowy, które chciałyby go sprzedać na rynku światowym po cenach wyższych niż te, które uzyskują na rynku amerykańskim.

Wpływ na politykę energetyczną

Eksploatacja złóż ropy i gazu ze skał łupkowych przynosi gospodarce amerykańskiej ogromne korzyści. Wzrost wydobycia obu tych nośników energii, możliwy dzięki wykorzystywaniu najnowszych technologii, stymuluje aktywność gospodarczą w Stanach Zjednoczonych. Niektóre firmy amerykańskie zaczęły przenosić produkcję wielu energo-

[9] A. Kublik: *Drogi gaz z Rosji i straty PGNiG*. „Gazeta Wyborcza", 13.11.2012 r., s. 21.

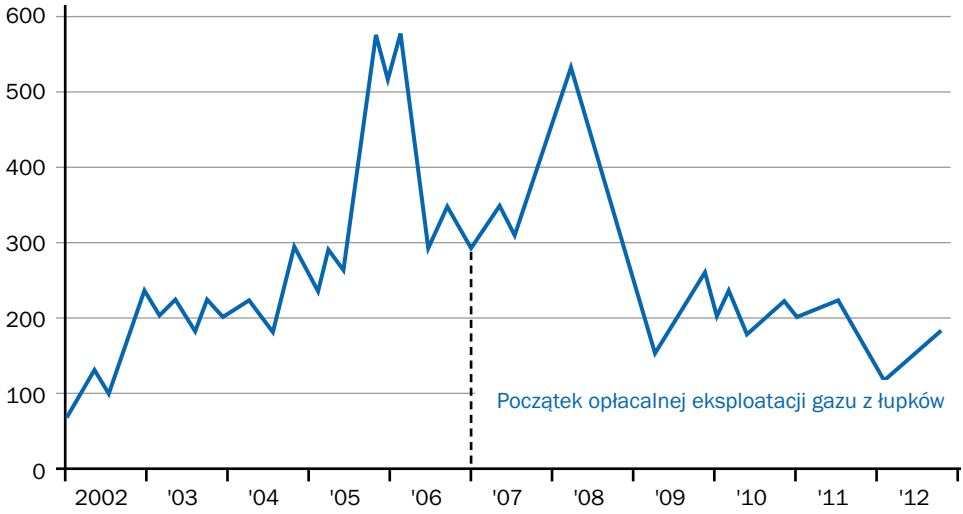

Rys. 4. Ceny gazu w Stanach Zjednoczonych (dane w dolarach za 1000 m^3 z kontraktów terminowych)

Źródło: EIA, NYMEX

chłonnych towarów z Chin i innych krajów świata na rodzimy grunt. Tańszy gaz sprawia, że opalane tym paliwem elektrownie wytwarzają tańszy prąd, a na niskich cenach prądu zyskują nie tylko przedsiębiorstwa, lecz także indywidualni konsumenci. Ceny energii elektrycznej w Stanach Zjednoczonych są znacznie niższe niż w Europie i Japonii, co także przyczynia się do wzrostu konkurencyjności firm amerykańskich. Ze względu na tani gaz łupkowy Stany Zjednoczone ograniczyły wydobycie i zużycie węgla kamiennego oraz zmieniły politykę energetyczną. W 2010 roku prezydent Barack Obama nawoływał do inwestowania w rozwój sektora energii odnawialnej i nuklearnej. Starał się razem z republikanami forsować program rozbudowy energetyki jądrowej oraz apelował do przedstawicieli biznesu o inwestowanie w technologie produkcji energii słonecznej i wiatrowej. Podjęcie w 2008 roku na dużą skalę eksploatacji lekkiej ropy i gazu ziemnego ze skał łupkowych odsunęło – jak się wydaje – na dalszą przyszłość plany rozbudowy sektora energetyki nuklearnej i sektora energii odnawialnej. Alternatywne źródła energii są propagowane głównie przez ruchy społeczne zainteresowane ochroną środowiska naturalnego, nie zaś produkcją energii elektrycznej w ilości odpowiedniej do wzrastającego popytu i po możliwie najniższych kosztach. Podobnie dzieje się w wielu innych krajach, w których rozbudowa sektora energetyki opartej na alternatywnych źródłach energii nadal jest przedsięwzięciem dość drogim i dlatego niezbyt opłacalnym w krótkim czasie[10].

Perspektywy rozwoju energetyki opartej na węglu kamiennym, ropie naftowej i gazie ziemnym oraz na alternatywnych źródłach energii, z energią jądrową włącznie, będą zależały

[10] Vide: *Energy prices and taxes*. IEA Report, Paris 2012, s. 12–14; A. Kublik , T. Bielecki: *I klimat i gospodarka*. „Gazeta Wyborcza", 23.01.2014 r., s. 12.

głównie od światowego popytu na energię. Ten zaś, zdaniem ekspertów IEA, zwiększy się do 2035 roku o jedną trzecią, przy tym 60% tego wzrostu będzie przypadać na Chiny, Indie i kraje Bliskiego Wschodu[11]. W krajach uprzemysłowionych należących do OECD popyt na energię raczej znacznie nie wzrośnie, ale i w tych krajach ropa naftowa, a zwłaszcza węgiel, będą w coraz mniejszym stopniu wykorzystywane do produkcji prądu. Produkcję energii elektrycznej kraje te oprą w większej mierze niż dotychczas na gazie ziemnym i w nieco mniejszej mierze na źródłach odnawialnych. Oparcie energetyki na gazie ziemnym będzie możliwe głównie w tych krajach, które mają znaczne zasoby gazu łupkowego i które podejmą ich eksploatację na dużą skalę, tak jak to zrobiły Stany Zjednoczone. Skutkiem ubocznym przestawienia się na gaz ziemny w tych krajach będzie zahamowanie wprowadzania w życie kosztowych technologii produkcji prądu ze źródeł alternatywnych.

Reorientacja polityki zagranicznej

Wzrost samowystarczalności Stanów Zjednoczonych pod względem zaopatrzenia w ropę naftową i gaz ziemny wpływa i w najbliższej przyszłości będzie wpływał na politykę zagraniczną i politykę bezpieczeństwa międzynarodowego. Przyczyni się również do zniwelowania zakłóceń w światowej podaży obu tych surowców energetycznych i związanych z nimi szoków cenowych. Daje Stanom Zjednoczonym także możliwość prowadzenia bardziej stanowczej polityki zagranicznej, w której priorytetem będzie osiąganie celów związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, nie zaś zapewnienie dostaw ropy naftowej i gazu ziemnego z takich niestabilnych politycznie regionów jak Bliski Wschód.

Trudno ocenić, czy w najbliższej przyszłości Stany Zjednoczone będą prowadziły politykę nieustępliwości wobec Rosji i Chin, a także wobec największych producentów i eksporterów ropy naftowej – Wenezueli i Iranu. Trudno też przewidzieć rozwój stosunków gospodarczych i politycznych z Iranem, z którym administracja Baracka Obamy chciałaby zawrzeć trwałe, a nie tylko tymczasowe porozumienie w sprawie zaprzestania przez ten kraj realizacji programu zbrojeń nuklearnych. Na początku października 2013 roku minister spraw zagranicznych Iranu Mohamed Dżawad napisał na Facebooku, że jego kraj *pragnie zmienić stanowisko, które nie doprowadziło do żadnego rozwiązania w ostatnich latach*. Natomiast sekretarz stanu John Kerry oświadczył na kilka dni przed negocjacjami z przedstawicielami Iranu w Genewie, które doprowadziły pod koniec listopada 2013 roku do zawarcia tymczasowego porozumienia, że prezydent Obama nigdy nie pozwoli, by Iran stał się mocarstwem nuklearnym[12]. Sytuacja międzynarodowa uległa jednak radykalnej zmianie w związku z kryzysem ukraińskim i zajęciem Krymu przez Rosję, chociaż w zawartym w 1994 roku w Budapeszcie porozumieniu zagwarantowała ona, razem z dwoma innymi sygnatariuszami tego porozumienia – Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, nienaruszalność granic Ukrainy w zamian za rezygnację przez ten kraj z posiadania broni atomowej. Rosja nie do-

11 Vide: *IEA: World Energy Outlook 2012...*, op.cit., s. 12.

12 P. Jendroszczyk: *Teheran powoli łagodnieje*, op.cit., s. 10; A.J. Bolton: *How Rouhani is playing Obama*. „The Wall Street Journal", 1.10.2013, s. 13; A. Gwiazda: *Odwilż w stosunkach politycznych Iranu z Zachodem?*. „Kwartalnik Bellona" 2014 nr 2, s. 52–64.

trzymała tego porozumienia, podobnie jak wielu innych umów. W marcu 2014 roku nad światem zawisła więc groźba nowej zimnej wojny. Zachowanie Rosji wobec Ukrainy stanowi także swoisty sygnał ostrzegawczy dla Iranu, wskazujący, co niektórzy sygnatariusze tymczasowego porozumienia genewskiego – USA, Chiny, Wielka Brytania, Francja, Niemcy i Rosja – mogą uczynić po zaprzestaniu przez ten kraj realizacji programu budowy bomby atomowej. Okazuje się bowiem, że wielkie mocarstwa liczą się głównie z tymi państwami, które posiadają broń atomową. A Rosja znana jest z nieprzestrzegania porozumień zawartych w sprawie ograniczenia liczby nuklearnych pocisków balistycznych i raczej nie zamierza w przyszłości przestrzegać zawartych umów o ograniczeniu arsenałów atomowych[13]. Z kolei Iran dąży do pełnego zniesienia sankcji na eksport swojej ropy naftowej, ponieważ gospodarka tego kraju znajduje się w recesji.

Zwiększenie przez Iran i inne kraje naftowe eksportu ropy przyczyniłoby się do obniżki światowych cen tego surowca. A to oznaczałoby spore straty dla gospodarki takich krajów jak Rosja, które gros dochodów uzyskują z eksportu ropy naftowej i gazu ziemnego. Znaczący spadek cen może przyczynić się do destabilizacji systemu politycznego w Rosji. Do znacznego spadku cen tego surowca z pewnością przyczyni się wzrost wydobycia ropy naftowej w Stanach Zjednoczonych. W 2013 roku wydobycie to wyniosło 7,4 mln baryłek dziennie i było aż o 15,2% wyższe niż w 2012 roku. Był to najwyższy wzrost wydobycia ropy od 1951 roku! Według różnych prognoz, produkcja ropy w USA co najmniej do 2035 roku będzie się zwiększała w tempie wyższym niż w krajach OPEC. W tych ostatnich krajach wzrost produkcji ropy naftowej w latach 2012–2018 wyniesie około 1,75 mln baryłek dziennie i wydobycie to osiągnie w 2018 roku poziom około 36,75 mln baryłek ropy dziennie. Zgodnie z wcześniejszymi prognozami wydobycie ropy naftowej w tych krajach miało wzrastać w tempie 3,34 mln baryłek dziennie, by już w 2017 roku osiągnąć poziom 37,54 mln baryłek dziennie[14]. Jeśli nawet sprawdziłyby się wcześniejsze prognozy – co wydaje się mało prawdopodobne w sytuacji prowadzenia przez poszczególne kraje OPEC polityki „przedłużania" żywotności swoich zasobów ropy, by dochody z eksportu tego paliwa starczyły na utrzymanie przyszłych pokoleń – to i tak udział tych krajów w światowym eksporcie ropy naftowej będzie się zmniejszał. Wzrośnie natomiast udział w tym eksporcie krajów niezrzeszonych w OPEC.

Trudno przewidzieć, w jakim stopniu wzrost samowystarczalności USA w zakresie zaopatrzenia w ropę naftową wpłynie na zmniejszenie zainteresowania tego supermocarstwa ropodajnym regionem Bliskiego Wschodu. Dotychczas Stany Zjednoczone zapewniały i nadal zapewniają bezpieczeństwo dostaw ropy z tego regionu, na czym korzystają także pozostali importerzy ropy naftowej, w tym Chiny. W ostatnich latach Stany Zjednoczone wywierają presję na Chiny, by – skoro aspirują do roli drugiego światowego supermocarstwa – przejęły część odpowiedzialności i kosztów za zapewnienie bezpiecznej żeglugi tankowców przewożących ropę naftową z regionu Bliskiego Wschodu. Chiny wolą jednak korzystać z „globalnego systemu bezpieczeństwa", który utworzyły i utrzymują Stany

[13] K.B. Payne, M.R. Schneider: *The Nuclear Treaty Russia won,t stop violating*. „The Wall Street Journal", 13.02.2014, s. 14; D. Usborne: *How fracking is turning America into world, s biggest oil producer*. „The Independent", 12.03.2014, s. 33.
[14] S. Kent, J. Scheck: *North America oil...*, op.cit., s. 12.

Zjednoczone, niż zainwestować w rozbudowę istniejącego lub w budowę nowego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego. Z tego powodu coraz częściej dochodzi do napięć w stosunkach politycznych między Stanami Zjednoczonych a Chinami[15]. Niewątpliwie region Bliskiego Wschodu straci na strategicznym znaczeniu dla takich krajów jak, na przykład, Stany Zjednoczone, które będą miały własne i inne stabilne źródła zaopatrzenia w ropę naftową (w sąsiedniej Kanadzie i Meksyku). Można więc oczekiwać pewnej reorientacji polityki zagranicznej USA i stopniowej delokalizacji amerykańskich baz wojskowych oraz okrętów wojennych – z regionu Bliskiego Wschodu i Morza Śródziemnego do Azji i Ameryki Południowej, a także do niektórych krajów europejskich. Należy się liczyć z tym, że po zajęciu Krymu przez Rosję w jeszcze większym stopniu pogorszą się stosunki polityczne tego mocarstwa regionalnego ze Stanami Zjednoczonymi i innymi krajami zachodnimi. Można więc spodziewać się większego zaangażowania Stanów Zjednoczonych w sprawy Europy, szczególnie Europy Środkowo-Wschodniej. Z pewnością zwiększy się zaangażowanie USA w Azji, gdzie coraz częściej dochodzi do konfliktów między Chinami i Japonią a niektórymi innymi państwami Azji Południowo-Wschodniej o wyspy, wokół których odkryto zasoby ropy naftowej i gazu ziemnego. Kwestią dyskusyjną jest jednak to, czy rewolucja łupkowa w Stanach Zjednoczonych w połączeniu z dominacją militarną, technologiczną, kulturową i gospodarczą tego supermocarstwa przyczyni się do zahamowania procesu erozji hegemonii Ameryki i znacząco umocni jej pozycję w jednobiegunowym świecie. ■

[15] Vide: B. Spegele, M.Bradley: *China's oil imports fuel fresh tensions with U.S.* „The Wall Street Journal", 14.10.2013, s. 10–11; M. Pei: *How China and America see each other and why they are on a collision course.* „Foreign Affairs" 2014 nr 2, s. 143–147.

Potencjał kryzysowy Rzeczypospolitej Polskiej

W artykule wskazano czynniki potencjalnie konfliktogenne dla Polski. W razie wystąpienia jakiegoś zagrożenia istotną rolę odgrywa potencjał kryzysowy, ponieważ może on potęgować stan napięcia. Ukazano obszary, które obecnie stanowią największe zagrożenie, szczegółowo je omówiono oraz określono przyczyny istniejącego stanu rzeczy.

W badaniach wykorzystano metodę analizy wielozmiennej, za pomocą której obliczono wartość syntetyczną potencjału kryzysowego Polski.

SŁOWA KLUCZOWE

Rzeczpospolita Polska, potencjał kryzysowy, zagrożenie, czynniki konfliktogenne, bezpieczeństwo

dr hab. ANNA ANTCZAK-BARZAN

Doktor habilitowany nauk społecznych w zakresie nauk o polityce (PAN). Absolwentka filologii angielskiej oraz stosunków międzynarodowych UW. Pracowała w resorcie obrony narodowej, ambasadzie amerykańskiej oraz Akademii Obrony Narodowej. Obecnie jest profesorem nadzwyczajnym i kierownikiem Katedry Stosunków Międzynarodowych Wydziału Politologii Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Warszawie.

Konflikt na Ukrainie i sytuacja na Bliskim Wschodzie (wojna między Izraelem a Palestyną) prowokują do debat na temat bezpieczeństwa. Warto zastanowić się, jakie czynniki wpływają na poziom bezpieczeństwa państwa, konkretnie Polski, a jakie są potencjalnie konfliktogenne.

W artykule oceniono potencjał kryzysowy Polski za pomocą metody analizy wielozmiennej. Obliczono wartość syntetyczną tego potencjału i wskazano na obszary potencjalnie najbardziej zapalne, czyli takie, które w przypadku zaistnienia sytuacji kryzysowej mogą ją potęgować.

Potencjał kryzysowy – kilka słów teorii

Pojęcie „potencjał kryzysowy" oznacza *zasób destrukcyjnych mocy (sił, zagrożeń, zjawisk) naturalnych i cywilizacyjnych (antropogenicznych) oddziałujących na dane państwo w określonym czasie i będących skutkiem jego położenia, stanu, warunków, wpływów, okoliczności, sytuacji, zjawisk, zdarzeń itp.*[1] Jest to wskaźnik wynikający z analizy wielu zmiennych, umożliwiający określenie poziomu bezpieczeństwa państwa. Potencjał kryzysowy pozwala wskazać, które czynniki mogą stanowić potencjalny punkt zapalny w czasie kryzysu albo bezpośrednią przyczynę

[1] Z. Lach: *Potencjał zagrożeń kryzysowych państw i regionów świata*. Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej, Warszawa 2010, s. 82.

wybuchu kryzysu. Taką symulację najlepiej jest przeprowadzić na podstawie danych i informacji pochodzących z wielu źródeł, z informacjami niejawnymi od służb wywiadu czy kontrwywiadu włącznie. Tylko w takim przypadku badanie potencjału kryzysowego będzie odzwierciedlało rzeczywisty stan poziomu bezpieczeństwa państwa w odniesieniu do potencjalnych czynników zapalnych. Na potrzeby niniejszego opracowania do przeprowadzenia analizy i wyodrębnienia potencjalnych czynników kryzysogennych posłużyły wyłącznie informacje pochodzące ze źródeł jawnych: z analizy danych, z literatury przedmiotu i dokumentów źródłowych oraz z obserwacji i analizy przypadku. Określenie poziomu „zapalności" poszczególnych czynników mimo usilnych starań autorów badania nie jest wolne od ich subiektywnych wrażeń.

Potencjał kryzysowy można wyrazić za pomocą wartości syntetycznej obliczonej na podstawie oceny (na podstawie przyjętej skali ryzyka – konfliktogenności czy „zapalności") konkretnych wskaźników pogrupowanych według kategorii[2]. Wysoki wskaźnik syntetyczny oznacza, że dane obszary mogą powodować konflikty, a nawet prowadzić do wojny. W przypadku państw zachodnich, w których wojna jest mało prawdopodobna, jest to sygnał, że dana sfera wymaga podjęcia działań naprawczych, by uniknąć kryzysu wewnętrznego, albo że w sytuacji kryzysowej określone czynniki będą potęgowały kryzys.

Potencjał kryzysowy Polski

W celu systematyzacji potencjalne czynniki (wskaźniki) zostały podzielone na kategorie, spójne z ogólnie stosowaną kategoryzacją przedmiotową zagrożeń bezpieczeństwa. Wyróżniono kategorie: geopolityczne, polityczne, fizyczne (naturalne) i ekologiczne, społeczno-kulturowe, ekonomiczno-technologiczne i militarne. Ich kolejność nie jest związana z jakąkolwiek hierarchią, znaczeniem czy wagami (tab.).

Sposób obliczenia. Dla każdej kategorii (grupy) czynników określa się wartość potencjału wyrażoną liczbą przez przyjęcie dla całej kategorii takiej wartości (*W*), przy której ogólna liczba wskaźników o danej wartości i większych osiągnie co najmniej trzecią część ich ogólnej liczby w danej kategorii (*K*). Następnie oblicza się średnią ważoną (ogólną wartość syntetyczną potencjału kryzysowego – *Sp*) za pomocą wzoru:

$$\overline{x} = \frac{\sum_{i=1}^{k} x_i n_i}{\sum_{i=1}^{k} n_i}$$

W przypadku obliczania syntetycznego potencjału wzór ten można przekształcić i rozwinąć następująco:

$$\mathrm{Sp} = \frac{W_1 \times K_1 + W_2 \times K_2 + W_3 \times K_3 + ... + W_n \times K_n}{K_1 + K_2 + K_3 + ... + K_n}$$

[2] Ibidem.

Matryca oceny potencjału kryzysowego Rzeczypospolitej Polskiej

Rzeczpospolita Polska (sytuacja na lipiec 2014 r.)			
Czynniki (wskaźniki) bezpieczeństwa/napięć	**Poziom „zapalności”** **5: bardzo wysoki** **4: wysoki** **3: średni** **2: niski** **1: minimalny** **0: brak**	**Tendencja** **+: wzrostu** **–: spadku** **0: stała**	**Uwagi**
1. Geopolityczne	**2,5**		
1.1. Położenie	4	+	Umiejscowienie w Europie między Niemcami a Rosją; Rosja jako czynnik powodujący tendencję wzrostu
1.2. Granice/spory terytorialne	2,5	0	
1.3. Dążenia autonomiczne	1,5	+	Ruchy autonomiczne na Śląsku (2,5)
1.4. Stosunki z innymi krajami	2,5	0	Stosunki z niektórymi państwami ościennymi, głównie z Rosją i Białorusią (3–3,5)
1.5. Pozycja w regionie	3	+/–	Tendencja jest uzależniona od bieżących wydarzeń, jej dynamika jest więc zmienna
2. Polityczne	**4**		
2.1. System rządów	2,5	0	Brak jasnego podziału kompetencji władz wykonawczych
2.2. Stabilność instytucji politycznych	3,5	+	Brak ciągłości działań przy zmianie władzy (opcji politycznej)
2.3. Kultura polityczna	4	+	Polaryzacja polityczna (polityków i społeczeństwa)
2.4. Kultura strategiczna	4	+	Brak na poziomie instytucji państwowych
3. Fizyczne (naturalne) i ekologiczne	**2,5**		
3.1. Klimat/ryzyko klęsk żywiołowych	2,5	+	W regionach szczególnie zagrożonych – powodzie na Dolnym Śląsku oraz na terenach górnego i środkowego biegu Wisły i Odry (4)

3.2. Surowce/zasoby naturalne	4	+	
3.3. Cechy fizyczne państwa	3,5	0	Ukształtowanie terenu, dostęp do mórz, system rzeczny itp.
3.4. Klęski ekologiczne	2,5	+	
3.5. Zanieczyszczenia środowiska	2,5	0	
4. Społeczno-kulturowe	**3,5**		
4.1. Struktura społeczna	3,5	+	Znaczne rozwarstwienie społeczne
4.2. Struktura wieku	3,5	+	Starzejące się społeczeństwo
4.3. Gęstość zaludnienia	1,5	0	
4.4. Przyrost naturalny	4	+	
4.5. Migracje ludności	3,5	+	Wewnętrzne – napływ ludności do metropolii i drenaż prowincji
4.6. Nacjonalizm	2,5	+	
4.7. Mniejszości/grupy etniczne	2	+	
4.8. Edukacja/kształcenie	3,5	+	Coraz gorsza jakość
4.9. Zdrowotność, epidemie	1,5	+	
4.10. Religie	1,5	+	Ludność napływowa – szczególnie muzułmańska (3)
4.11. Problem asymilacji	1,5	+	Imigranci muzułmańscy (3)
4.12. Przestępczość, terroryzm	2	+	Polska może stawać się coraz „atrakcyjniejszym" celem zamachów (3)
4.13. Dyskryminacja etniczna i religijna	2	+	
4.14. Naruszanie praw człowieka	0,5	0	
4.15. Imigracja i emigracja zarobkowa	3,5	+	Emigracja do Europy Zachodniej polskich obywateli oraz imigranci z krajów wschodnich w Polsce
4.16. Ingerencja w prawa obywatelskie	2,5	+	Postępujące ograniczanie praw obywatelskich przez ingerencję w życie prywatne
5. Ekonomiczno-technologiczne	**3**		
5.1. Struktura ekonomiczna	2	0	Strategiczne gałęzie przemysłu zanikły albo są w rękach obcego kapitału

5.2. Energetyka	3,5	+	Dostęp do surowców, sieć dostaw, niezależność itp.
5.3. Poziom rozwoju przemysłu	1	0	
5.4. Poziom infrastruktury	3,5	–	
5.5. Narkotyki/środki psychoaktywne	2,5	+	
5.6. Poziom inflacji	2	0	
5.7. Poziom zadłużenia	4	+	
5.8. Ubóstwo	2,5	0	Najniższe warstwy społeczne żyjące w ubóstwie (3,5 i tendencja +)
5.9. Struktura handlu	1,5	0	
5.10. Infrastruktura krytyczna	3,5	+	
5.11. Dostęp i wykorzystanie nowych technologii	3	+	Brak środków na zakup mimo istnienia wielu patentów polskich; na poziomie państwa wartość (3,5)
6. Militarne	**3**		
6.1. Potencjał militarny/rozmiar sił zbrojnych	3,5	+	
6.2. Zdolności ekspedycyjne/ aktywność	2,5	0	
6.3. Dostęp do BMR	3	0	Brak dostępu jako czynnik niekorzystny; brak czynnika odstraszającego
6.4. Przemysł zbrojeniowy	3,5	+	
6.5. Uczestnictwo w operacjach	3,5	0	
6.6. Dostęp do technologii kosmicznych	2	+	Polska „nie istnieje" w kosmosie jako państwo (obecnie mamy jedynie jednego nanosatelitę naukowego)
6.7. Podatność na zagrożenia asymetryczne	1,5	+	
6.8. Eksport/import zaawansowanych technologii zbrojeniowych	1	+	
Ocena ogólna	**3,1**		

Źródło: *Projekt „Polska". Silne i bezpieczne państwo?* A. Antczak-Barzan (red.). Wydawnictwo Vizja Press, Warszawa 2014, s. 474–476.

Interpretacja wyników badań. Czynniki geopolityczne nie charakteryzują się wysoką „zapalnością". Położenie geopolityczne Polski, jak wynika z historii, może jednak być czynnikiem konfliktogennym. Umiejscowienie naszego kraju na styku Wschodu i Zachodu, między dwiema potęgami – Niemcami i Rosją, przesądza o wysokim poziomie potencjalnych napięć. Obecne neoimperialne działanie Rosji oraz jej poczynania w stosunku do wschodniej Ukrainy i Krymu mogą przyczynić się do wzrostu tego wskaźnika.

Potencjalne odrodzenie się sporów granicznych jest mało prawdopodobne, natomiast ruchy autonomiczne w Polsce są inspirowane raczej politycznie i mają tendencję do czasowego wzrostu, zwłaszcza w okresach przed wyborami, kiedy to politycy przypominają sobie o nacjonalizmie jako jednym z narzędzi prowadzenia polityki wewnętrznej. Najsilniejsze tego typu dążenia są widoczne na Śląsku, ale nie stanowią one dla Polski realnego zagrożenia.

Stosunki Polski z innymi państwami są w gruncie rzeczy poprawne (z żadnym państwem[3] stosunki te nie są zaostrzone), także z żadnym państwem Polska nie zawarła rzeczywistego sojuszu strategicznego (istnieją one głównie w sferze deklaratywnej). Przynależność do dwóch potężnych organizacji międzynarodowych – NATO i UE z pewnością wpływa pozytywnie na poziom bezpieczeństwa naszego kraju. Największą potencjalną „zapalnością" charakteryzują się relacje ze wschodnimi sąsiadami – Białorusią i Rosją, obecnie zwłaszcza z Rosją w kontekście konfliktu na Ukrainie (Polska mimo członkostwa w Unii, podobnie jak inne państwa, jest traktowana przez Rosję przez pryzmat stosunków bilateralnych).

Pozycja Polski w regionie jest problematyczna, ponieważ zmniejsza się jej znaczenie. Nasz kraj nie potrafi wzmocnić ani nawet utrzymać swojej pozycji i roli, co oczywiście negatywnie wpłynie na poziom bezpieczeństwa w razie ewentualnego konfliktu. Polska nie zdobyła większego uznania wśród państw regionu, co osłabia jej pozycję nie tylko w Unii Europejskiej, lecz także na arenie międzynarodowej (jest postrzegana jako państwo słabe).

Najbardziej zapalny obszar (wysoki potencjał kryzysowy) stanowią czynniki polityczne. Problematyczna jest zwłaszcza kultura polityczna i strategiczna. Daje się zauważyć znaczna polaryzacja społeczeństwa i polityków, a kultura sprawowania władzy i sposobów, w tym narzędzi prowadzenia polityki (wewnętrznej i zagranicznej, a także samych kampanii wyborczych) pozostawia wiele do życzenia. Niska kultura polityczno-strategiczna, przejawiająca się w braku ciągłości działań na poziomie interesu strategicznego państwa i narodu, prowadzi do osłabienia pozycji międzynarodowej państwa i jego siły na arenie międzynarodowej. Ważna jest też stabilność instytucji politycznych, szczególnie w związku z brakiem ciągłości działań na poziomie strategicznym, długoterminowym przy zmianie władzy (partii rządzącej).

System rządów w Polsce nie stanowi czynnika o wysokiej potencjalnej „zapalności", problemem jest jednak brak jasnego podziału kompetencji władz wykonawczych. W sytuacji poważnego kryzysu może to stanowić zagrożenie, w czasie pokoju i pełnej stabilności zaś rodzi dylematy, a nawet wywołuje konsternację na arenie międzynarodowej (słynna walka o krzesło między premierem a prezydentem przed szczytem Rady Europejskiej w 2009 roku).

---

[3] Oprócz Rosji, ale to napięcie wynika z sytuacji na Ukrainie i jest udziałem całej Unii Europejskiej (choć oczywiście każde państwo dotyka w innym stopniu i wymiarze).

Na bezpieczeństwo Polski nie ma większego wpływu obszar ekologiczny. Jego potencjał kryzysowy nie jest wielki, jednak należy zwrócić uwagę na zależność surowcową Polski od Rosji, szczególnie w sytuacji nie najlepszych stosunków ze wschodnim sąsiadem oraz braku wspólnego rynku energetycznego Unii Europejskiej. Obecnie tendencja ta, niestety, się nasila.

Cechy fizyczne państwa stanowią czynnik średniego zagrożenia. Od północy i południa Polska ma naturalne granice – wody morskie i pasma górskie, które dla ewentualnego przeciwnika stanowiłyby pewną przeszkodę. Natomiast od wschodu i zachodu rozciągają się równiny, na wschodzie częściowo bagniste, które ułatwiają dostęp w głąb kraju.

Prawdopodobieństwo występowania klęsk żywiołowych związanych z klimatem nie jest wielkie, oprócz regionów szczególnie zagrożonych powodziami (Dolny Śląsk oraz tereny górnego i środkowego biegu Wisły i Odry). Globalne ocieplenie klimatu sprzyja jednak zwiększaniu się tego zagrożenia, dlatego ów czynnik wykazuje tendencję do wzrostu i może okazać się kryzysogenny. Dotychczas w Polsce nie wskazywano na zagrożenia o charakterze ekologicznym. Co prawda mówi się o problemie ogólnego zanieczyszczenia środowiska, szczególnie w dużych aglomeracjach miejskich. W przyszłości może się to zmienić na niekorzyść ze względu na światowy problem degradacji środowiska naturalnego.

Oprócz czynników politycznych obszar potencjalnie zapalny stanowią czynniki społeczno-kulturowe. Najbardziej konfliktogenne sfery to: struktura społeczna, struktura wieku, przyrost naturalny, migracje wewnętrzne ludności, edukacja oraz imigracja i emigracja zarobkowa. W Polsce daje się zauważyć rozwarstwienie społeczne i choć nie jest ono tak duże jak na przykład w Rosji czy na Ukrainie, to jednak występuje. Starzejące się społeczeństwo, a w związku z tym możliwość załamania się systemu emerytalno-rentowego, oraz ujemny przyrost naturalny stanowią przesłankę poważnych problemów społecznych, także na rynku pracy. Problemem staje się coraz gorsza jakość edukacji dzieci i młodzieży oraz kształcenia w uczelniach wyższych, a także niedostosowanie oferty edukacyjnej do potrzeb rynku. To z kolei powoduje z jednej strony bezrobocie wśród młodych osób, z drugiej zaś niezadowolenie pracodawców, ponieważ szkoły nie kształcą specjalistów pożądanych na rynku pracy. Z kwestią tą są związane migracje ludności – zewnętrzne i wewnętrzne. Migracje wewnętrzne obejmują przede wszystkim przepływ ludności ze wsi do miast, co skutkuje ich przeludnieniem i drenażem prowincji. Z drugiej strony część społeczeństwa ucieka z metropolii na obrzeża i tam się osiedla, z dala od zatłoczonego i zanieczyszczonego miasta (dotyczy to głównie rodzin z dziećmi). Struktura rynku pracy, nieruchomości i infrastruktury zmienia się więc dynamicznie, co generuje inne przeobrażenia społeczno-gospodarcze.

Problemem ze względu na jego skalę jest emigracja zarobkowa polskich obywateli do Europy Zachodniej, głównie do Wielkiej Brytanii. Oznacza to, że społeczeństwo, zwłaszcza młodzi ludzie, jest zmuszone poszukiwać perspektyw na lepsze życie poza granicami kraju. W rezultacie z Polski odpływa określonego typu siła robocza. Już widocznym zjawiskiem jest imigracja z krajów Europy Wschodniej i Azji do Polski w celach zarobkowych. Choć Polska nadal pełni funkcję kraju bardziej tranzytowego niż docelowego, to jej atrakcyjność wzrasta i coraz więcej imigrantów decyduje się osiedlić czasowo bądź na stałe w naszym kraju. Oczywiście generuje to kolejne wyzwania dla rządu (odpowiednie regulacje, zabezpieczenie socjalne, kwestie asymilacyjne oraz sprawy związane z przestępczością i nielegal-

nym pobytem). Imigranci ze słabiej rozwiniętych krajów często przyczyniają się do wzrostu poziomu rozwarstwienia społecznego, co również jest zjawiskiem negatywnym. Inne czynniki – mniejszości, grupy etniczne i związana z tym dyskryminacja oraz przestępczość – nie stanowią wielkiego problemu. Polska jest krajem jednolitym, a zamieszkujące w niej mniejszości (Śląsk, Kaszuby) nie stwarzają realnego zagrożenia. Niemniej jednak tendencje do odnawiania się nacjonalizmów czy też do ich pobudzania, zauważalne w Europie, a nawet na całym świecie, powinny uwrażliwić polskie władze na ten problem.

Przestępczość zorganizowana i terroryzm to zjawiska widoczne w Polsce w podobnym stopniu jak w innych krajach europejskich. Ale Polska może stać się „atrakcyjniejszym" celem zamachów, jeśli jej pozycja w Unii Europejskiej będzie rosła. Dotychczas terroryści wybierali bardziej „spektakularne" miejsca ataków, nasz kraj omijali, ponieważ atak na Warszawę nie zrobiłby takiego wrażenia jak zamach na środki komunikacji miejskiej w Madrycie czy Londynie.

Kwestie związane z religią, asymilacją imigrantów, epidemiami czy naruszaniem praw człowieka w Polsce są jeszcze marginalne. Pod względem religijnym społeczeństwo jest jednolite, a tolerancja dla innych religii i ateizmu wzrasta. Asymilacja imigrantów jest uzależniona od ich chęci, a także od tego, z jakiego kraju pochodzą. Łatwiej asymilują się imigranci z Europy Wschodniej ze względu na podobieństwo kulturowe, trudniej ludność napływowa z Azji, a najtrudniej muzułmanie. W wypadku tych ostatnich znaczenie mają nie tylko różnice kulturowe i religijne, lecz także niechęć części społeczeństwa wynikająca z obaw przed ortodoksyjnym islamem i strachem przed potencjalnymi atakami terrorystycznymi.

Istotny problem społeczny stanowi natomiast ingerencja w prawa obywatelskie, polegająca na ograniczaniu swobody przez instytucje państwowe, które wywierają wpływ na życie prywatne (tworzenie prawa umożliwiającego takie działania).

Wśród zagrożeń sytuacją kryzysową wymienia się także obszar ekonomiczno-technologiczny. Jego wpływ ocenia się jako średni. Najbardziej kryzysogenne są: poziom zadłużenia państwa, kwestie energetyczne, poziom infrastruktury, w tym infrastruktury krytycznej oraz dostęp do nowych technologii i ich wykorzystanie. Polska jest zależna od dostaw surowców energetycznych, głównie z Rosji. Bilateralnie negocjowane kontrakty niejednokrotnie są o wiele bardziej niekorzystne niż te, które Rosja podpisuje z innymi państwami Unii Europejskiej, np. z Niemcami. Często przestarzała infrastruktura energetyczna i niski poziom rozwoju infrastruktury krytycznej powodują, że w przyszłości w sytuacji kryzysowej ta sfera gospodarki może poważnie zagrozić funkcjonowaniu państwa.

Poziom zadłużenia Polski już osiągnął poziom alarmujący. Wysokie zadłużenie sektora publicznego może skutkować niewypłacalnością państwa, a w konsekwencji jego upadkiem, tak jak w przypadku Grecji czy innych państw znajdujących się na skraju bankructwa. Taka sytuacja powoduje, że brakuje środków nie tylko na zakup nowych technologii przez państwo, lecz także na wykorzystanie technologii, na które państwo ma patenty. Skoro Polski nie stać na wykorzystanie rodzimych technologii, patenty na nie są wykupywane przez kraje Europy Zachodniej, Stany Zjednoczone i Japonię.

Kolejnym problemem jest wysoki poziom bezrobocia oraz inflacja, która sprzyja rozwijaniu się ubóstwa. Wraz ze wzrostem poziomu życia warstw najzamożniejszych, wzrasta liczba osób żyjących w ubóstwie. Struktura ekonomiczna państwa, struktura handlu i poziom rozwoju przemysłu nie stanowią co prawda elementów zapalnych, warto jednak pod-

kreślić, że strategiczne gałęzie przemysłu zanikły lub są w posiadaniu obcego kapitału. W razie poważnego kryzysu politycznego, a nawet ekonomicznego, ta sfera może okazać się zagrożeniem.

W Polsce wzrosło użycie narkotyków i środków psychotropowych, mimo zaostrzenia przepisów prawnych oraz walki odpowiednich służb z przestępczością narkotykową. Oznacza to, że zapotrzebowanie społeczne na tego typu środki zwiększa się, co może być podyktowane swego rodzaju modą, ale też nudą, potrzebą wypełnienia czasu wolnego, reakcją na niepowodzenia, chęcią przeżycia czegoś wyjątkowego bądź pragnieniem spowodowania wzrostu adrenaliny.

Czynniki militarne, podobnie jak ekonomiczno-technologiczne, tworzą średni potencjał kryzysowy. Do najpoważniejszych wyzwań należą: potencjał militarny i wielkość sił zbrojnych, przemysł zbrojeniowy oraz uczestnictwo w operacjach. Ciągłe zmniejszanie liczby żołnierzy świadczy o tym, że Polski nie stać na taką armię, jaką określono w założeniach reformy związanej z profesjonalizacją sił zbrojnych. Wyposażenie, a tym samym potencjał armii, nie jest na najwyższym poziomie, mimo że resort obrony stara się to zmienić. Jest to jednak proces długotrwały, wymagający dużych nakładów finansowych, uwarunkowany przeobrażeniami sił zbrojnych. Zmiana ich charakteru z ekspedycyjnego na defensywny (obrona terytorium RP) także wymusza istotne zmiany w uzbrojeniu wojska i indywidualnym wyposażeniu żołnierza. Zaangażowanie Polski w latach wcześniejszych w misje i operacje wojskowe na całym świecie wpłynęło na organizację i system dowodzenia Sił Zbrojnych RP. Od roku trwa ich reforma, na jej rezultaty prawdopodobnie trzeba będzie jeszcze poczekać. Uczestnictwo w operacjach pozwala żołnierzom zdobyć doświadczenie w prowadzeniu misji [na polu walki, we współpracy cywilno-wojskowej (CIMIC), w dowodzeniu, w prowadzeniu operacji informacyjnych i psychologicznych), ale czy takie doświadczenie rzeczywiście jest potrzebne polskim żołnierzom w kontekście naszego usytuowania geopolitycznego, potencjalnych zagrożeń oraz roli, jaką Polska chce odgrywać w regionie i na świecie (Czy tak duże zaangażowanie ekspedycyjne faktycznie jest uzasadnione, biorąc pod uwagę bilans zysków i strat?). Polskie siły zbrojne prezentują zdolności ekspedycyjne na dość wysokim poziomie, ale zaangażowanie Polski w operacje poza granicami kraju maleje. Wzmożona aktywność misyjna Polski, wynikająca ze zobowiązań sojuszniczych (w stopniu nawet przewyższającym oczekiwania, biorąc pod uwagę zamożność naszego kraju i liczebność sił zbrojnych), może sprowokować organizacje terrorystyczne do większego zainteresowania się naszym krajem (możliwość zamachów). Na szczęście, dotychczas tak się nie stało.

Przemysł zbrojeniowy w Polsce jest niedofinansowany, a także niedoceniony. Wiele patentów opracowanych przez polskich inżynierów trafia za granicę, ponieważ Polski nie stać na ich kupno i wdrożenie. Jeśli chodzi o broń masowego rażenia, to w przypadku Polski brak dostępu do niej należy uznać za czynnik niekorzystny (brak istotnego elementu odstraszania). Obecnie możliwość użycia broni jądrowej przez państwa, które oficjalnie tę broń posiadają, jest niewielka. Polska „nie istnieje" także w kosmosie, jako państwo mamy bowiem jednego nanosatelitę naukowego. Nie jest to duże osiągnięcie, zwłaszcza że przyszłe pola walki zostanie przeniesione, przynajmniej częściowo, właśnie w kosmos. Podatność Polski na zagrożenia asymetryczne jest niewielka (brak potencjalnych źródeł takich zagrożeń). Wymiana handlowa zaawansowanych technologii zbrojeniowych także nie stanowi dla Polski

wielkiego zagrożenia, przynajmniej na razie. Możliwości, jakie stwarza Europejska Agencja Obrony w ramach zasady *pooling and sharing* (wspólne zakupy i wspólne użytkowanie), dają szansę rozwoju państwom mniej zamożnym.

Wnioski

Z analizy potencjału kryzysowego Rzeczypospolitej Polskiej wynika, że jego ogólna wartość syntetyczna kształtuje się na poziomie średnim. Nie jest to jeszcze stan alarmujący, ale należy zwrócić uwagę, że wiele wskaźników wykazuje tendencje wzrostu. Natomiast niepokoi fakt, że na najwyższym miejscu „zapalności" spośród wszystkich kategorii plasują się czynniki polityczne. Można je określić jako czynniki wysokiego ryzyka „zapalności". W dużej mierze jest to spowodowane niską kulturą polityczną elit w naszym kraju oraz brakiem myślenia strategicznego. Wątpliwości budzi także sposób sprawowania władzy, obecnie jest on bowiem bliższy pojęciu mediokracji[4] niż każdemu innemu. Może to prowadzić do dalszego obniżania się pozycji międzynarodowej kraju i jego większej marginalizacji, a w konsekwencji także do zagrożenia bezpieczeństwa (w tym zakresie Polska ma niestety wiele negatywnych doświadczeń, które powinny stanowić przestrogę).

Średniowysoką „zapalnością" charakteryzują się także czynniki społeczno-kulturowe. Jest to również niepokojące, ponieważ może oznaczać zamieszki społeczne. Czynniki o charakterze ekonomiczno-technologicznym i militarnym cechuje średnia „zapalność", niemniej jednak należy zwrócić uwagę na takie wskaźniki, jak: coraz większe ubóstwo najniższych warstw społecznych, zanik strategicznych gałęzi przemysłu lub ich rozwój poza polskim kapitałem, niski poziom infrastruktury w skali kraju (nie tylko w metropoliach), wysoki poziom zadłużenia i niski stan infrastruktury krytycznej. Słabością Polską jest również potencjał militarny i kondycja przemysłu zbrojeniowego.

Pozostałe czynniki, to jest geopolityczne i fizyczne oraz ekologiczne, nie stanowią dla Polski zagrożenia. Zważywszy jednak na położenie geograficzne naszego kraju i związane z tym negatywne doświadczenia Polaków, nie należy o tych czynnikach zapominać. W przyszłości imperialne zakusy Rosji mogą być wyzwaniem dla polskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa kraju i nie należy ich lekceważyć.

Syntetyczna wartość ogólnego potencjału kryzysowego na poziomie 3,1 z większością tendencji wzrostu jest ciągle jeszcze stanem względnie bezpiecznym, ale jest także granicą, której przekroczenie będzie świadczyło o istnieniu poważnych wyzwań, którym trzeba będzie stawić czoła. Sposób poradzenia sobie z tymi wyzwaniami będzie przesądzał o tym, czy szala przesunie się w kierunku zagrożeń czy też szans, a zatem czy Polska zdoła się przed nimi obronić i jeszcze skorzystać, czy też będzie się staczać po równi pochyłej. ■

---

[4] Mediokracja – sytuacja, w której media kreują rzeczywistość, także, a może przede wszystkim polityczną. Za pomocą manipulacji obrazem i dźwiękiem wpływają na opinie, decyzje, a często i na światopogląd społeczeństwa. Politycy natomiast podporządkowują się dyktatowi mediów w czasach, gdy informacja jest rozrywką, za którą płaci widz/słuchacz/czytelnik. Ponadto politycy często zachowują się w sposób oczekiwany przez media, nie kierują się wyższymi pobudkami, na przykład interesem narodowym. Zdarza się także, że politycy zajmują się wyłącznie tymi sprawami, które są interesujące dla mediów bądź przez nie nagłośnione. Popularne stwierdzenie, że media stanowią tzw. czwartą władzę nabiera w XXI wieku nieco innego znaczenia.

Doświadczenia II wojny światowej i ich wpływ na sztukę wojenną

Największym zmaganiem militarnym w dziejach wojen była II wojna światowa. W jej trakcie zostały zweryfikowane wizje wojny lansowane przez teoretyków wojskowych przed jej wybuchem. Doświadczenie zdobyte w walkach znalazło odzwierciedlenie w obszarze sztuki wojennej. Wykorzystano je w różnym stopniu. Najwięcej spostrzeżeń dotyczyło roli technicznych środków walki oraz charakteru przyszłej wojny. Wpływ ten był widoczny do końca lat osiemdziesiątych XX wieku. Wówczas odstąpiono od modelu armii masowej, z poboru, na rzecz profesjonalizacji sił zbrojnych.

SŁOWA KLUCZOWE
wojna globalna i koalicyjna, nowoczesna technika wojskowa, broń rakietowa, broń atomowa, rozwój teorii sztuki operacyjnej

płk w st. spocz. prof. dr hab.
LECH WYSZCZELSKI

Profesor zwyczajny Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Przez ponad 20 lat związany z wyższym szkolnictwem wojskowym (WAP, AON). Autor 47 książek i około 460 innych publikacji. Specjalizuje się w historii wojskowości i historii myśli wojskowej.

W czasie II wojny światowej zdobyto doświadczenie między innymi w prognozowaniu charakteru przyszłej wojny oraz prowadzeniu działań wojennych. Zweryfikowany został, często krytycznie, obraz i charakter zmagań kreślony przed wybuchem wojny przez czołowych teoretyków wojskowych. Okazało się, że była to wojna o zasięgu globalnym i koalicyjnym, z wieloma elementami wojny totalnej, w której wielką rolę – jednak nie taką, jak przepowiadali zwolennicy teorii wojny technicznej – odegrała nowoczesna technika wojskowa. Tylko w części znalazła potwierdzenie teoria wojny powietrznej i pancernej. Natomiast renesans przeżyła broń rakietowa – doświadczenia niemieckie z użyciem rakiet V-1 i V-2 oraz rosyjskie z zastosowaniem tak zwanych katiusz. Przede wszystkim jednak w końcowej fazie działań bojowych po raz pierwszy w dziejach wojen zosta-

ła użyta broń atomowa, która daje ogromne możliwości rażenia i zniszczenia. Doświadczenie zdobyte w tej wojnie przyczyniło się do rozwoju teorii sztuki operacyjnej jako części składowej sztuki wojennej.

Rozmach operacji, niespotykana w dotychczasowej historii wojen manewrowość i natężenie działań, udział w walkach i operacjach wielkich mas ludzkich, sprzętu i uzbrojenia – te nieznane wcześniej cechy uwidoczniły się w czasie zmagań II wojny światowej.

W wojnie tej potwierdziła się zauważalna tendencja do obejmowania zasięgiem działań coraz większych przestrzeni globu ludzkiego. Była to w pełni wojna światowa, objęła bowiem kilka kontynentów. Dominowały w niej działania na lądzie. Działania morskie były prowadzone na Pacyfiku z udziałem flot wojennych Stanów Zjednoczonych i Japonii, ale główną rolę odgrywało w nich lotnictwo morskie bazujące na lotniskowcach oraz desanty morskie. Natomiast na europejskim teatrze wojny walki morskie miały znaczenie drugorzędne. Na rozległych przestrzeniach powietrznych Europy, Afryki Północnej i części Azji toczyła się zaś wojna powietrzna, tyle tylko, że przedwojenna teoria włoskiego generała Giulia Douheta o zdolności lotnictwa do samodzielnego zrealizowania strategicznego celu wojny okazała się nie do zrealizowania. Za to zostały użyte dotychczas nieznane środki walki – broń atomowa i broń rakietowa nowej wersji, które spowodowały, że areną przyszłej wojny mogła być niemal cała przestrzeń ziemska.

W czasie II wojny światowej w dużym stopniu zwiększyła się liczebność wojsk w niej uczestniczących, zwłaszcza wojsk lądowych. Oprócz związków operacyjnych i wyższych związków taktycznych o charakterze ogólnowojskowym funkcjonowały armie pancerne i korpusy wojsk powietrznodesantowych. Wojna ta potwierdziła, że wojny światowe prowadzi się z zastosowaniem wszelkich dostępnych sił i środków, a przede wszystkim z wykorzystaniem całego posiadanego potencjału materialnego i ludzkiego. Na podstawie analiz stwierdzono, że w przyszłości prowadzenie wojen światowych z użyciem wszelkich rozporządzalnych sił i środków będzie obiektywną prawidłowością. Dowodzono, że masowy charakter walczących armii jest podyktowany przewidywanymi dużymi stratami osobowymi oraz rozległością obszarów teatrów działań wojennych. Wyciągnięto wniosek, że w przyszłej wojnie konieczne będzie użycie na wielką skalę broni jądrowej. Dlatego w większości prognoz obowiązujących w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku wskazywano, że przyszła wojna także miała będzie charakter masowy, ale wówczas jeszcze nie oznaczało to opowiadania się za zmniejszeniem liczebności tradycyjnych komponentów wojsk lądowych. Dostrzeżono wielką rolę lotnictwa strategicznego jako nosiciela broni jądrowej.

W czasie II wojny światowej wypracowano wiele nowatorskich rozwiązań we wszystkich obszarach sztuki wojennej. Były one analizowane zarówno przez teoretyków wojskowych, jak i przywódców politycznych oraz dowódców wojskowych najważniejszych potęg świata. Zaliczyć do nich można:

– doświadczenie w tworzeniu koalicyjnego systemu dowodzenia siłami zbrojnymi i to już w okresie pokoju;

– zasady organizowania i prowadzenia walki zbrojnej, w tym wielkich operacji strategicznych;

– przydatność poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i wojsk;

– rolę nowych technicznych środków walki;

– zasadnicze zmiany w doktrynach wojennych, w tym nowe zasady planowania wojennego i struktury organizacyjnej wojsk;
– zmianę zasad dowodzenia wojskami.

Zasady dowodzenia koalicyjnego

W czasie wojny wyeliminowano błędy popełnione w trakcie I wojny światowej w tworzeniu jednolitego systemu dowodzenia strategicznego na poziomie politycznym i militarnym oraz starano się wypracować zasady takiego dowodzenia.

W lecie 1939 roku szefowie rządów Francji i Wielkiej Brytanii uzgodnili formułę politycznego kierownictwa koalicyjnego na czas wojny. Postanowili utworzyć Najwyższą Radę Wojenną Sprzymierzonych, złożoną z premierów obydwu państw i po jednym wydelegowanym ministrze. Z innych państw sojuszniczych w skład Rady mieli wejść ambasadorowie[1]. Do Rady powołano także przedstawicieli wojska, by wypowiadali się w sprawach planowania i prowadzenia przyszłych operacji militarnych. Wojskowi tworzyli sztab sojuszniczy, ale podlegali dowództwom narodowym. Najwyższa Rada Wojenna Sprzymierzonych miała uprawnienia konsultacyjne, wiążące decyzje podejmowany były przez zainteresowane rządy. We Francji przy Najwyższej Radzie Wojennej funkcjonował niewielki sekretariat brytyjskiego Gabinetu Wojennego złożony z grupy oficerów sztabowych, przy naczelnych dowództwach rodzajów sił zbrojnych zaś działali brytyjscy oficerowie łącznikowi. Nie udało się utworzyć jednolitego organu dowodzenia koalicyjnego ani nawet planowania militarnego. Zajmowano się jedynie konsultacjami i ustalaniem wspólnego stanowiska w sprawach militarnych i to wymagającego akceptacji rządów obu państw. Podjęto decyzje co do obsady wyznaczonych dowódców z Francji i Wielkiej Brytanii przewidywanych teatrów działań wojennych[2]. Zadecydowano o utworzeniu brytyjskich sił ekspedycyjnych we Francji, których dowódca, gen. John Gort, operacyjnie podlegał francuskiemu dowódcy północno-wschodniego teatru operacyjnego, ale z prawem odwoływania się w szczególnych wypadkach do brytyjskiego Ministerstwa Wojny[3]. Prowadzone były też brytyjsko-francuskie konsultacje sztabowe w sprawach planowania strategicznego.

Najwyższa Rada Wojenna Sprzymierzonych była zwoływana sporadycznie. Dla przykładu, 8 i 12 września 1939 roku obradowała ona nad wypracowaniem wspólnego stanowiska wobec Polski i ewentualnej pomocy militarnej dla niej. Nie powiodły się natomiast brytyjsko-francusko-radzieckie rozmowy sztabowe, które prowadzono w sierpniu 1939 roku na temat zasad współdziałania militarnego na wypadek agresji niemieckiej. Na przeszkodzie stanęło zbliżenie niemiecko-radzieckie.

W koalicji mocarstw zachodnich przez pewien czas trwały prace nad utworzeniem sojuszniczego kierownictwa wojskowego w postaci jednolitego organu sztabowego. Podczas

---

[1] L. Wyszczelski: *O czym nie wiedzieli Beck i Rydz-Śmigły*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1989, s. 23–24.

[2] Sojuszniczymi siłami lądowymi w Europie miał dowodzić Francuz, na Środkowym Wschodzie – Brytyjczyk, dowódcą wojsk wschodniej części Morza Śródziemnego miał być Brytyjczyk, zachodniej – Francuz.

[3] F. Ellis: *The War in France and Flanders 1939–1940*. London 1953, s. 11.

konferencji „Arkadia" w styczniu 1942 roku z udziałem Roosevelta i Churchilla zapadła decyzja o utworzeniu przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone Połączonego Komitetu Szefów Sztabów (CCS) z siedzibą w Waszyngtonie, który skupiał szefów sztabów trzech rodzajów sił zbrojnych tych państw[4]. Ze strony amerykańskiej byli to: szef sztabu wojsk lądowych gen. Georg C. Marshall, szef sztabu marynarki wojennej adm. Ernest King i szef sztabu lotnictwa gen. Henry Arnold, a ze strony brytyjskiej: szef Imperialnego Sztabu Generalnego gen. sir Alan Brooke, pierwszy lord Admiralicji adm. Andrew Cunningham i szef sztabu lotnictwa marszałek Charles Portal. W skład CCS wszedł również szef sztabu prezydenta Stanów Zjednoczonych adm. William D. Leahy i szef sztabu premiera Wielkiej Brytanii gen. Hastings Ismay.

Jednolity koalicyjny system dowodzenia utworzono w celu *zapewnienia największej skuteczności wykorzystania sił znajdujących się w dyspozycji oraz uniknięcia niebezpieczeństwa rozpraszania wysiłków*[5]. Początkowo w kompetencjach CCS leżało planowanie dostaw i zaopatrzenia poszczególnych frontów, a później także planowanie strategiczne i koordynowanie dowodzenia na teatrach działań wojennych (TDW). Powołano dwa teatry: dla południowo-wschodniej Azji, z dowódcą gen. sir Archibaldem Wavellem, i chiński teatr operacyjny kierowany przez generalissimusa Czang Kaj-szeka. W ostatniej fazie wojny (styczeń 1944–wrzesień1945 r.) skład CCS w niewielkim stopniu zmienił się pod względem personalnym w porównaniu ze składem wyjściowym, zmieniły się jednak nazwy organów. Po stronie armii amerykańskiej byli: szef Sztabu przy Naczelnym Dowódcy Sił Zbrojnych i zarazem szef Komitetu Szefów Sztabów USA admirał Leahy, szef Sztabu Armii Stanów Zjednoczonych generał Marshall, dowódca Floty Stanów Zjednoczonych i szef Sztabu Morskiego adm. King oraz dowódca Lotnictwa Armii Stanów Zjednoczonych generał Arnold. Wielką Brytanią reprezentowali: szef Imperialnego Sztabu Generalnego, jednocześnie przewodniczący Komitetu Szefów Sztabów marszałek sir Alan Brooke, szef Sztabu Królewskiego Lotnictwa marszałek Portal, pierwszy lord morski i szef Sztabu Morskiego admirał Cunninghan[6].

Połączony komitet podlegał bezpośrednio prezydentowi Stanów Zjednoczonych i premierowi Wielkiej Brytanii jako najwyższym zwierzchnikom narodowych sił zbrojnych. Od 1943 roku był to organ odpowiedzialny za planowanie strategiczne, materiałowo-techniczne zabezpieczenie wojsk uczestniczących w planowanych operacjach, podział sił kierowanych na poszczególne TDW oraz za zatwierdzanie planów operacyjnych przygotowywanych przez dowódców wojsk sojuszniczych operujących na tych teatrach i kontrolowanie ich realizacji. Nie był to organ dowodzenia koalicyjnego na szczeblu najwyższym, lecz organ sztabowy o kompetencjach planistyczno-kontrolnych. Ze względu na lokalizację CCS strona brytyjska była reprezentowana przez Misję Brytyjskich Szefów Sztabów, którą kierował marszałek polny John Dill. W misji tej marynarkę wojenną reprezentował adm. Percy Noble, wojska lądowe – gen. G.N. Macready, a lotnictwo – marszałek William Welsh.

---

[4] W.T. Kowalski: *Wielka koalicja 1941–1945*. T. 1. *1941–1943*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1973, s. 157.

[5] Ibidem, s. 156.

[6] P. Matusak, E. Pawłowski, T. Rawski: *Druga wojna światowa 1939–1945*. T. II. Wydawnictwo Akademii Podlaskiej, Siedlce 2003, s. 189.

Na potrzeby bieżącej działalności planistycznej i koordynacyjnej CCS wyłonił kilka komitetów oraz rad. Najważniejsze z nich to: Komitet Planów Wojennych, Komitet Wywiadowczy, Komitet Transportu Wojskowego, Komitet Meteorologiczny oraz Komitet ds. Cywilnych. Funkcjonowała także Rada Łączności oraz Rada Rozdziału Amunicji i Sprzętu Wojennego. CCS miał pewne uprawnienia dowódcze, ale kolegialne, wobec dowódców TDW. Łącznie odbyło się około 200 oficjalnych posiedzeń, w tym 89 miało miejsce podczas amerykańsko-brytyjskich spotkań na szczycie, co świadczyło o roli, jaką w planowaniu i dowodzeniu strategicznym odgrywali przywódcy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii[7]. Posiedzenia CCS odbywały się z reguły raz w tygodniu i w pierwszej fazie były to oddzielne spotkania narodowych reprezentantów, w następnej – wspólne obrady.

Powołanie CCS nie oznaczało przekazania mu wszelkich uprawnień do kierowania koalicyjnym szczeblem strategicznym. CCS nadal był domeną szefów rządów mocarstw zachodnich, na szczeblu rządowym zaś znajdowały się komórki także partycypujące w planowaniu strategicznym. Ponieważ były one liczne, nie wymieniam ich. Przy wypracowywaniu decyzji strategicznych nadal istotną rolę odgrywały narodowe połączone komitety szefów sztabów jako organy doradcze swoich rządów oraz jako organy wykonawcze podjętych decyzji, spełniały także rolę kolektywnych organów dowodzenia podległymi im wojskami. Szczególne znaczenie miał komitet brytyjski, jego opinię zawsze uwzględniał przy podejmowaniu decyzji strategicznych premier Churchill w przeciwieństwie do prezydenta Roosevelta, który nie zawsze liczył się ze zdaniem wojskowych[8].

O ile można uznać, że CCS był koalicyjnym ogniwem planowania strategicznego dla komponentu zachodniego Wielkiej Koalicji, o tyle nie odgrywał takiej roli w odniesieniu do dowodzenia na tym poziomie. Był bowiem organem kolegialnym, nie zaś jednoosobowym dowództwem. Nie powrócono do modelu z końcowego okresu I wojny światowej, który zapewniał marszałkowi Ferdinandowi Fochowi uprawnienia do dowodzenia całością wojsk sojuszniczych walczących na froncie zachodnim. W czasie II wojny światowej funkcje dowódców szczebla strategicznego sprawowali prezydent Stanów Zjednoczonych jako zwierzchnik wojsk amerykańskich i premier Wielkiej Brytanii stojący na czele Gabinetu Wojennego.

Brakowało koalicyjnego szczebla dowodzenia (także planowania na poziomie strategicznym) w odniesieniu do całej Wielkiej Koalicji. Związek Radziecki miał własne dowództwo i sztab szczebla narodowego i nie był skłonny podporządkować się – zresztą mocarstwa zachodnie o to nie zabiegały – koalicyjnym organom tego szczebla. Stąd jego nieobecność w CCS. Jedynym kanałem łączącym koalicjantów z tak zwanej wielkiej trójki na płaszczyźnie strategicznego wojskowego planowania i dowodzenia były alianckie misje wojskowe w Moskwie oraz radzieckie w Londynie i Waszyngtonie.

Po analizie funkcjonowania strategicznego poziomu dowodzenia i planowania strategicznego można przyjąć, że nie dopracowano się ogniwa dowodzenia tego poziomu nie tylko na szczeblu całej Wielkiej Koalicji, lecz nawet dla jej członu zachodniego. Nie służyło to koordynacji działań i realizacji decyzji politycznych podejmowanych przez przywódców wielkiej

---

[7] W.T. Kowalski: *Wielka koalicja...*, op.cit. s. 157.

[8] F. Skibiński: *O sztuce wojennej na północno-zachodnim teatrze działań wojennych 1944–1945*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1977, s. 42.

trójki. Co charakterystyczne, zupełnie pominięto na tym szczeblu innych sojuszników. Natomiast za pozytywne działanie należy uznać utworzenie koalicyjnego organu planistycznego – CCS, ale dotyczył on jedynie sojuszników zachodnich. I w tym organie głos decydujący mieli przedstawiciele sztabu amerykańskiego i brytyjskiego, pozostali koalicjanci mogli uczestniczyć w jego posiedzeniach na prawach obserwatorów. Nie udało się jednak doprowadzić do powstania jednolitego organu planistycznego dla całej Wielkiej Koalicji i to z podobnych przyczyn jak w wypadku poziomu dowodzenia strategicznego. Dlatego w koalicji nie były koordynowane działania na poziomie operacyjnym.

Cechą charakterystyczną systemu dowodzenia koalicji w jej członie brytyjsko-amerykańskim na wszystkich teatrach działań wojennych podczas II wojny światowej było:

– sprawowanie najwyższych funkcji dowódczych wyłącznie przez Amerykanów i Brytyjczyków, oprócz stanowiska dowódcy sprzymierzonych wojsk lądowych w południowo-zachodnim rejonie Oceanu Spokojnego (Australijczyk gen. Thomas Blamay);

– zachowywanie parytetów i klucza między Amerykanami i Brytyjczykami w obsadzie najważniejszych stanowisk dowódczych;

– dość duża samodzielność naczelnych dowódców w militarnym planowaniu kampanii i operacji, często jednak osiągana w wyniku zdecydowanej postawy dowódcy tego szczebla oraz jego pozycji w CCS i dowództwach narodowych;

– ścieranie się interesów narodowych z koalicyjnymi na etapie planowania i realizacji dyrektyw operacyjnych;

– duża samodzielność dowódców szczebla operacyjnego (grupy armii w wojskach lądowych i armie lotnicze) w praktycznej realizacji dyrektyw naczelnego dowódcy TDW;

– włączenie do planowania operacyjnego na europejskim TDW struktur podległych Kierownictwu Operacji Specjalnych (Special Operations Executive), ale brak samodzielnego dowództwa tych sił i tym samym pełnej koordynacji działań ze zbrojnym ruchem oporu w okupowanych przez Niemcy i Włochy państwach Europy;

– niechęć Brytyjczyków do pełnego oddania swych narodowych komponentów pod koalicyjne dowództwo, zwłaszcza gdy sprawował je Amerykanin.

Z analizy koalicyjnego dowodzenia na poziomie militarnym zarówno na szczeblu strategicznym, jak i operacyjnym wynika, że należało:

– określić zasady i struktury takiego dowodzenia już w okresie pokoju;

– utrzymać zasadę kolegialności w planowaniu i jednoosobowości w dowodzeniu na wszystkich jego poziomach;

– ograniczyć komponenty narodowe do etapu wypracowywania decyzji, a nie jej realizacji;

– uwzględnić w zasadach wypracowywania decyzji zadania narodowych komponentów sił koalicyjnych;

– przygotować w czasie pokoju wielowariantowe plany prowadzenia kampanii i operacji;

– kierować się przy obsadzaniu wyższych stanowisk dowódczych i sztabowych kwalifikacjami i kompetencjami, a nie kluczem narodowościowym;

– uniezależnić dowodzenie od wpływów politycznych, z zachowaniem nad nim kontroli politycznej;

– ściślej połączyć działania wojsk operacyjnych z działaniami specjalnymi, w tym z narodowymi ruchami oporu.

Podział świata po zakończeniu wojny na dwa odrębne systemy polityczno-militarne, blok państw demokratycznych pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych i państwa o systemie komunistycznym zdominowane przez Związek Radziecki, oraz powstanie dwóch wielkich bloków polityczno-militarnych, NATO i Układu Warszawskiego, spowodowało, że znacznie zwiększyła się rola dowodzenia koalicyjnego na wypadek nowej wojny powszechnej. Nastąpił proces jego centralizacji i tworzenia wielozadaniowych ogniw dowodzenia, w tym sztabów obu bloków polityczno-militarnych. By nie powtórzyć błędów z lat I i II wojny światowej, w czasie pokoju utworzono wielonarodowe dowództwa i sztaby, jednak główną w nich rolę (piastowanie najważniejszych stanowisk) odgrywały państwa hegemonistyczne: USA i ZSRR. Ponadto polityczny system kierowania tymi koalicjami był zdominowany przez liderów obu ugrupowań.

Po doświadczeniach II wojny światowej oraz pod wpływem kierunków rozwoju sztuki wojennej w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku dominowało przeświadczenie, że przyszła wojna będzie miała charakter koalicyjny, ograniczony do dwóch głównych bloków polityczno-militarnych – NATO i Układu Warszawskiego. Mimo znaczącej roli, jaką w czasie wojny odegrały wojska lądowe wykorzystujące klasyczne środki walki, uznano, że na oblicze przyszłej wojny wpływ będzie miała broń rakietowo-jądrowa, wówczas intensywnie rozwijana. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych minionego wieku za zasadniczy środek przenoszenia broni masowego rażenia uważano lotnictwo strategiczne, od następnej dekady miały to być rakiety, głównie o zasięgu strategicznym i operacyjnym. Nie lekceważono jednak broni konwencjonalnej, nadal uważano, że będzie ona miała duże znaczenie, zwłaszcza broń pancerna i lotnictwo. Dynamicznie rozwijały się wojska lądowe, dążono do ich całkowitego zmotoryzowania. Tradycyjna piechota została zastąpiona przez wojska zmechanizowane. Najważniejsze zadania w tych wojskach wykonywała broń pancerna. Lotnictwo weszło w erę napędu odrzutowego.

Rola nowych technicznych środków walki

Duże znaczenie techniki bojowej dostrzeżono już w trakcie działań wojennych, po ich zakończeniu przystąpiono więc do intensywnych badań naukowych nad technicznymi środkami walki. Ukierunkowano je głównie na:

– udoskonalanie broni jądrowej pod kątem jej wprowadzenia do uzbrojenia wszystkich rodzajów sił zbrojnych, wszystkich rodzajów wojsk, a nawet związków taktycznych; początkowo skoncentrowano się na rozwoju bomb lotniczych przenoszonych przez bombowce strategiczne;

– rozwój broni rakietowej, z priorytetem dla konstrukcji rakiet dalekiego zasięgu przystosowanych do przenoszenia ładunków jądrowych;

– badania nad rozwojem broni chemicznej i bakteriologicznej;

– budowę nowego typu samolotów dalekiego zasięgu przystosowanych do przenoszenia broni jądrowej oraz naddźwiękowych samolotów myśliwskich zdolnych do pokonywania obrony przeciwlotniczej przeciwnika i przechwytywania jego samolotów;

– konstruowanie śmigłowców o różnorodnym zastosowaniu;

– rozwój sieci radiolokatorów służących do rozbudowy lub budowy systemu wykrywania powietrznego, z myślą o zwiększeniu skuteczności obrony przeciwlotniczej i obrony powietrznej kraju;

– udoskonalanie konstrukcji oraz zwiększanie możliwości bojowych sprzętu pancernego i przeciwpancernego[9].

Choć w pracach badawczych preferowano wyszczególnione kierunki, nie oznacza to, że nie zajmowano się innymi środkami walki czy systemami służącymi technice bojowej. Dotyczyło to środków łączności i różnego typu uzbrojenia. Na przełomie XX i XXI wieku do wojska na dużą skalę wkroczyła elektronika oraz inne nowoczesne techniki i technologie.

Ogromne możliwości bojowego wykorzystania broni jądrowej, rewolucjonizującej charakter przyszłych działań, spowodowały, że zainteresowały się nią państwa przodujące na świecie w rozwoju gospodarczym. Początkowo broń tę opracowywano pod kątem jej przenoszenia przez bombowce strategiczne. Po rewolucji technicznej lat sześćdziesiątych XX wieku główną rolę w przyszłej wojnie przewidywano dla broni rakietowej. Miała ona stać się podstawowym środkiem przenoszenia ładunków jądrowych. Wówczas do zasadniczych rodzajów broni jądrowej zaliczono: lotnicze bomby jądrowe, artyleryjskie pociski atomowe, rakiety z głowicami jądrowymi, torpedy kierowane z głowicami nuklearnymi i miny zawierające atomowy materiał wybuchowy.

Broń jądrową ciągle modernizowano, ulepszano i sprawdzano na specjalnych poligonach. Oprócz Stanów Zjednoczonych potencjał ten uzyskał ZSRR, później osiągnęła go także Wielka Brytania i Francja. Państwa te zyskały status mocarstw jądrowych. Obecnie państw dysponujących bronią jądrową, oficjalnie i nieoficjalnie, jest znacznie więcej.

W marynarce wojennej pancerniki zostały skutecznie wyparte przez lotniskowce o napędzie jądrowym, pojawiły się okręty podwodne o napędzie atomowym wyposażone w głowice nuklearne. Intensywnie rozwijano kutry torpedowe, głównie z myślą o obronie wybrzeża.

Wprowadzenie do uzbrojenia na wielką skalę wojsk broni jądrowej skutkowało głębokimi zmianami w teorii prowadzenia przyszłych wojen. Przewartościowano rolę sił zbrojnych we współczesnej walce zbrojnej, wzbogacono formy operacji strategicznych oraz stopniowo rezygnowano z pojęcia ciągłości frontów i klasycznej bitwy prowadzonej zmasowanymi siłami na wybranych kierunkach[10].

Z kolei rakietyzacja wojsk doprowadziła do znaczącego ograniczenia roli klasycznej artylerii. Rakiety stały się też podstawowym uzbrojeniem obrony powietrznej kraju, uzbrojenia samolotów i wyposażenia okrętów wojennych różnej klasy.

Charakter nowych wojen

Zmian w sztuce wojennej po II wojnie światowej było o wiele więcej niż dotychczas wymienione. Przede wszystkim podjęto próbę określenia charakteru przyszłej wojny. Na podstawie jej zasięgu oraz używanych sił i środków najczęściej wyszczególniano:

---

[9] L. Wyszczelski: *Wizje prowadzenia wojen w myśli wojskowej XX wieku i ich wpływ na zmiany w sztuce wojennej*. Cz. II. Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej, Warszawa 2001, s. 8.

[10] J. Orzechowski: *Dowodzenie i sztaby. II wojna światowa i współcześnie*. T. IV. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1986, s. 346.

– wojnę totalną w wymiarze globalnym, wszechogarniającą i nieograniczoną w odniesieniu do używanych w niej sił i środków;
– wojnę ograniczoną do celów, zasięgu i stosowanych środków walki;
– wojnę lokalną, z reguły ograniczoną do dwóch uczestniczących w niej państw;
– zimną wojnę mającą zapewnić już w czasie pokoju określoną przewagę nad potencjalnym przeciwnikiem, głównie w dziedzinie ekonomii, ideologii oraz sfery psychiki[11].

W światowej refleksji teoretycznej po II wojnie światowej można odnaleźć wzmianki o innego rodzaju prognozowanych wojnach, w tym wojnach niekonwencjonalnych[12]. Z praktyki wynika, że takie wojny i konflikty zbrojne są realne. Przykładem – wojna w Wietnamie oraz wojny narodowo-wyzwoleńcze w Afryce, w tym wojna o wolność Algierii, podczas której udoskonalono taktykę partyzantki miejskiej.

Pojawienie się nowych środków walki, głównie broni jądrowej, spowodowało, że zaczęto przypisywać znaczenie zwłaszcza początkowemu okresowi przyszłej wojny. Pojawiły się przesłanki, że już w pierwszych dniach wojny jest możliwe osiągnięcie ważnych celów strategicznych. Wyróżniano dwa wyraziste okresy przyszłej wojny: okres początkowy i zasadniczą jej fazę. Niektórzy dowódcy i teoretycy wojskowi twierdzili, że właśnie w tym początkowym krótkim okresie wojny będzie możliwe – w wyniku użycia broni jądrowej – znaczne osłabienia potencjału przeciwnika. Mimo to w końcu lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku sądzono, że wojna w wymiarze światowym będzie długotrwała. Wizję tę znacznie zmodyfikowano na początku lat sześćdziesiątych minionego stulecia. Wówczas sądzono, że wynik wojny będzie uzależniony od wyników pierwszych uderzeń jądrowych[13]. Znaczna część teoretyków wojskowych starała się nawet negować potrzebę wyodrębniania początkowego okresu wojny. Prowadziło to do przyjęcia tezy, że przyszła wojna światowa będzie trwała krótko i najprawdopodobniej będzie przebiegała w szybkim tempie[14].

Wzrost międzynarodowego napięcia wywołany zimną wojną, datujący się od końca lat czterdziestych XX wieku, spowodował liczebny i technologiczny rozwój tego rodzaju broni oraz stał się impulsem do wypracowywania teoretycznych wizji jej wykorzystania na polu walki. W Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji tuż po zakończeniu II wojny światowej niektórzy teoretycy wojskowi przedstawiali koncepcje prowadzenia przyszłych wojen z użyciem broni atomowej. Amerykanie byli przeświadczeni, że już nigdy *nie powstanie taka sytuacja, że po wybuchu wojny kraj* […] *będzie mógł całymi miesiącami korzystać z względnego bezpieczeństwa, by zmobilizować, wyszkolić i wyposażyć zdolne do walki siły zbrojne*[15]. Broń atomowa miała być dla Stanów Zjednoczonych gwarantem uzyskania dominacji militarnej w świecie. Ponieważ wówczas jedynym nosicielem tej broni mogło być lotnictwo strategiczne, sugerowano, żeby *podstawę* […] *organizacji wojskowej stanowiło lotnictwo*[16]. Miało ono stosować zasadę prowadzenia blokady powietrznej własnego terytorium.

---

[11] Ibidem.
[12] Szerzej: L. Wyszczelski: *Teorie wojenne i ich twórcy na przestrzeni dziejów. Myśl wojskowa od powstania do końca lat osiemdziesiątych XX wieku*. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009, s. 422–533.
[13] *Współczesna wiedza wojskowa*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1972, s. 422.
[14] Ibidem.
[15] D.O. Smith: *Doktryna wojenna USA*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1957, s. 187.
[16] Ibidem, s. 188.

Uważano, że *postęp techniczny naszego wieku nakazuje* […] *uważać blokadę powietrzną za główną formę przyszłej wojny*[17].

Uogólniając, zwolennicy wojny z nieograniczonym użyciem broni jądrowej roztaczali wizję wojny powszechnej. Definiowano ją jako *konflikt zbrojny, w którym walczące mocarstwa lub koalicje posiadające broń jądrową wyzyskują wszystkie posiadane środki. Taką wojnę cechuje brak jakichkolwiek ograniczeń, również ograniczeń co do użycia broni jądrowej*[18]. Większość teoretyków amerykańskich uważała, że powszechna wojna jądrowa nie będzie miała granic geograficznych, obejmie cały świat i przybierze postać konfliktu globalnego.

Inny pogląd wyrażał wybitny dowódca z okresu II wojny światowej gen. James Maurice Gavin. Twierdził, że zmasowane uderzenie odwetowe, *jak wskazuje doświadczenie, nie może być wyłącznym i samodzielnym środkiem zapewnienia zwycięstwa*[19]. W tego rodzaju wojnie powietrznej decydujące znaczenie przypisywano bombowcom strategicznym uzbrojonym w broń jądrową. Za taką teorią opowiadali się generałowie: Dale O. Smith, Curtis LeMay, Thomas D. White i Thomas S. Power. Ten ostatni w 1959 roku wydał pracę *Design for Survival*, w której wypowiedział się na temat metod prowadzenia przyszłej wojny.

Do połowy lat pięćdziesiątych XX wieku rozwijano broń jądrową w kierunku budowy ładunków o coraz większej mocy. Jakościowy skok nastąpił po wprowadzeniu do arsenałów uzbrojenia mocarstw atomowych broni wodorowej, która zdecydowanie przewyższała broń atomową pod względem mocy i siły niszczenia. Od tego czasu pociski o ogromnej mocy rażenia były konstruowane jako bomby lotnicze, następnie jako głowice rakietowe.

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku sądzono, że użycie strategicznych środków rakietowo-jądrowych zmieni dotychczasowe wyobrażenie o teatrze działań wojennych. Zamiast dotychczasowego tradycyjnego podziału na sferę bezpośrednimi działaniami wojennymi objęto zaplecze, które w znacznie mniejszym stopniu było narażone na oddziaływanie przeciwnika. Przyszły teatr działań wojennych miał objąć lądowe, morskie i powietrzne obszary kontrolowane przez walczące koalicje. W ramach jednego teatru działań wojennych będą się kształtowały dwa zasadnicze fronty walki zbrojnej: zewnętrzny front wojny, na którym będą wykonywane zadania strategiczno-operacyjne, oraz wewnętrzny front wojny, w którego ramach będą działały siły i środki przeznaczone do zabezpieczenia działań wojsk operacyjnych, także zwalczania desantów morskich i powietrznych.

Już w drugiej połowie lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku niektórzy amerykańscy teoretycy, między innymi Henry Kissinger, Maxwell Davenport Taylor i Bernard Brodie, krytykowali strategię zmasowanego odwetu i optowali za wypracowaniem strategii elastycznego reagowania. Jej pomysłodawcą był generał Taylor, który w rozprawie o polskim tytule *Niepewna strategia* zaproponował, żeby strategię zmasowanego odwetu zastąpić

---

[17] Ibidem, s. 181.

[18] Army Field Manuel (FM 100-5), s. 8.

[19] J.M. Gavin: *Cavalry and I Don't Mean Horses*. Harper's IV, s. 54.

strategią elastycznego reagowania. Oznaczało to zdolność do kontrakcji na wszelkie wezwania oraz skuteczne działanie w dowolnej sytuacji. Strategia ta została rozwinięta w 1961 roku w artykule *Bezpieczeństwo nie czeka*[20]. Brodie głosił teorię wojny ograniczonej. Twierdził, że musi występować w niej czynnik dobrowolnych ograniczeń. Jeśli określenie „wojna ograniczona" ma mieć jakieś znaczenie, musi w niej zawsze wystąpić jedno podstawowe ograniczenie: należy bezwzględnie unikać bombardowania miast bronią jądrową.

Wojny ograniczone sklasyfikował Henry Kissinger. Wyróżnił:

– wojny między małymi państwami niewchodzącymi w orbitę interesów wielkich mocarstw;

– wojny krajów strefy zachodniej z krajami małymi w warunkach nieingerencji innych państw;

– wojny ograniczone między wielkimi mocarstwami, jednak nieprzekształcające się w światowe i prowadzone bez użycia broni termojądrowej[21].

Pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku uznano, że ważną rolę na przyszłym polu walki mogą odegrać ładunki jądrowe o małej mocy. Prowadzono także prace badawcze i konstrukcyjne nad uzbrojeniem opartym na wykorzystaniu ładunków jądrowych oraz środków ich przenoszenia.

Możliwość zastosowania środków masowego rażenia w przyszłej wojnie wpłynęła na rozwój sztuki wojennej zarówno w obszarze taktyki, jak i sztuki operacyjnej i strategii.

Już w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku założono, że współczesne operacje będą prowadzone na znacznie większych obszarach niż w czasie II wojny światowej. Założenie to było uzasadnione między innymi:

– tendencją do możliwie maksymalnego rozproszenia wojsk przy zachowaniu ich zdolności bojowej;

– większymi możliwościami ogniowymi uzbrojenia – zdolnością do obezwładnienie znacznie większej niż dotychczas przestrzeni;

– ujmowaniem w planach działań większych przestrzeni operacyjnych w celu umożliwienia manewru dużej liczby związków zmechanizowanych i zmotoryzowanych[22].

Zasady organizowania i prowadzenia walki zbrojnej

Dążenie do rozproszenia i rozśrodkowania wojsk wynikało z przewidywanych skutków użycia broni masowego rażenia. Pasy działania związków taktycznych i oddziałów obowiązujące w czasie II wojny światowej zostały znacznie poszerzone. Dotyczyło to także rejonów ich ześrodkowania. Zauważalna była tendencja do głębszego urzutowania wojsk. Pojawiały się jednak opinie, że takie podejście musi uwzględniać niezaprzeczalnie uzasadnioną granicę rozproszenia wojsk. Granicę ową wyznaczała zdolność bojowa i uderzeniowa

---

[20] Szerzej: L. Wyszczelski: *Teorie wojenne...*, op. cit., s. 3–9.

[21] H. Kissinger: *Nuclear Weapons and Foreign Police*. Harper & Brather, New York 1957, s. 202–209.

[22] J. Drzewiecki, T. Pióro: *Problemy rozwoju sztuki wojennej*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1956, s. 32.

tych formacji, a także konieczność utrzymywania więzi ogniowej między sąsiadującymi związkami taktycznymi i oddziałami. Celowość rozproszenia wojsk uzasadniano również wysoką manewrowością ówczesnych formacji, będącą wynikiem niemal pełnego zmechanizowania i zmotoryzowania wojsk.

Po analizie zmagań bojowych okresu II wojny światowej, uznano, że jedną z zasad prowadzenia działań powinno być zwiększenie głębokości i tempa prowadzonych operacji. Dotyczyło to zwłaszcza działań obronnych. Wskazywano na znaczenie tempa prowadzonych operacji zwłaszcza w czasie natarcia. Szybkie działania umożliwiały odrywanie się związków taktycznych i oddziałów od stałych baz zaopatrzeniowych. Na zwiększenie tempa operacji miały także wpływ nowe możliwości techniczne naprawy drożni i mostów oraz próby zastosowania śmigłowców do przerzutu wojsk lądowych. Zwiększenie głębokości prowadzonych operacji strategicznych w znacznym stopniu zależało od możliwości przebazowywania lotnictwa zabezpieczającego działania. Wprowadzanie do wyposażenia wojsk coraz nowocześniejszych środków łączności pozwalało na usprawnienie systemu dowodzenia wojskami.

Zwiększanie tempa operacji lądowych, jak wynika z analiz i doświadczenia lat II wojny światowej, wiązało się z pewnymi ograniczeniami. Dotyczyło to zwłaszcza lawinowo rosnącego zużycia amunicji, innych środków walki oraz materiałów pędnych[23]. Dlatego ostrzegano przed nieprzekraczaniem realnie dopuszczalnej granicy oderwania się wojsk od baz zaopatrzeniowych. Miało to mieć bezpośredni wpływ na głębokość planowania operacji strategicznych. Innym istotnym ogranicznikiem było zmęczenie fizyczne i psychiczne wojsk biorących udział w tak dynamicznych operacjach.

Przydatność poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i wojsk

Z przebiegu działań zbrojnych w II wojnie światowej wyciągnięto wniosek o konieczności zmian organizacyjnych struktur wojskowych. Należało:

– zwiększyć manewrowość operacyjną i taktyczną wojsk;
– wzmocnić siłę uderzeniową oddziałów i związków taktycznych;
– usprawnić i uprościć dowodzenie;
– zwiększyć samodzielność taktyczną na polu walki;
– uodpornić wojska na skutki użycia broni masowego rażenia;
– zreorganizować urządzenia tyłowe przez zwiększenie ich ruchliwości oraz sprawności zaopatrywania wojsk.

Teoretycy wojskowi opowiadali się za zwiększeniem samodzielności oddziałów na polu walki. W czasie II wojny światowej podstawową formacją, która wykonywała samodzielne zadania na polu walki, była dywizja. Szybkie wprowadzanie do uzbrojenia wojsk broni masowego rażenia spowodowało jednak, że to zadanie mógł wykonać pułk, a nawet samodzielny batalion. Postulowano więc włączenie do składu pułków i batalionów wszystkich elementów niezbędnych do prowadzenia samodzielnych działań bojowych. Wskazywano, że straty poniesione w czasie II wojnie światowej, powinny stanowić ostrzeżenie przed groźbą ich la-

[23] Ibidem, s. 17.

winowego wzrostu w wypadku prowadzenia wojny jądrowej lub użycia innych środków masowego rażenia.

Jan Orzechowski podkreśla, że amerykańscy zwolennicy teorii wojny jądrowej żądali, by na jej potrzeby zmieniono strukturę sił zbrojnych. Sugerowali utworzenie:

– formacji zminiaturyzowanych kierowanych pocisków jądrowych na całej długości lotu w celu powstrzymania zmasowanych ataków przeciwnika;

– licznych formacji wojskowych zdolnych do prowadzenia walki środkami klasycznymi i mającymi możliwość stałej lokalizacji celów ataku jądrowego;

– jednostek obrony powietrznej zapewniających zwarty i niezawodny system obrony przeciwlotniczej wojsk i obszaru kraju;

– ruchomych odwodów pancernych w celu odtworzenia obrony wokół stref (korytarzy) tworzonych przez przeciwnika przy użyciu broni masowego rażenia w skali taktyczno-operacyjnej[24].

Wiele wniosków sformułowanych po analizie działań bojowych II wojny światowej dotyczyło użycia wojsk pancernych i lotnictwa. Opierano się głównie na doświadczeniach niemieckich i radzieckich. Na początku wojny wojska pancerne były ustrukturyzowane najwyżej w korpusy, na końcu zmagań – w duże armie pancerne. Oznaczało to zwiększanie liczby czołgów i ich wykorzystywanie głównie do zadań operacyjnych. Dość krytycznie pod tym względem należy ocenić wojska anglo-amerykańskie. Zdaniem gen. Franciszka Skibińskiego, w inwazyjnych wojskach anglo-amerykańskich operujących na kontynencie europejskim tylko raz doraźnie zorganizowano korpus pancerny – gdy marsz. Bernard Law Montgomery skupił w składzie 8 Armii trzy dywizje pancerne. Ale nawet wtedy temu wyższemu związkowi pancernemu postawiono *zadanie frontalnego przełamania silnego i od dawna umocnionego pasa obrony niemieckiej*[25]. Generał Skibiński uznał to za klasyczny przykład niewłaściwego wykorzystania korpusów pancernych. Można więc skonstatować, że sposoby użycia sił pancernych na froncie zachodnim były *bez porównania mniej ekonomiczne i operatywne niż w radzieckich siłach zbrojnych, a nawet – za przeproszeniem – w niemieckich grupach armii przede wszystkim w kampaniach 1940, 1941 roku (a częściowo i 1939 roku)*[26].

We wnioskach z użycia czołgów w tej wojnie wskazano na wzrost możliwości operacyjnych i technicznych. Czołg zaczęto lansować jako główną siłę uderzeniową wojsk lądowych. Zarówno teoretycy wojskowi, jak i dowódcy są zgodni, że cechą charakterystyczną wojsk pancernych po II wojnie światowej jest ich duża siła uderzeniowa połączona z wielką siłą ognia. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku uważano, że nie ma lepszego od broni pancernej środka do prowadzenia boju spotkaniowego, przełamywania obrony i zniszczenia przeciwnika w pościgu[27]. Opowiadano się za budową czołgów średnich jako pojazdów uniwersalnych, najbardziej nadających się do prowadzenia działań operacyjnych w natarciu, przydatnych w obronie, zwłaszcza do wykonywania kontrataków.

---

[24] J. Orzechowski: *Dowodzenie i sztaby...*, op.cit., s. 348.

[25] F. Skibiński: *O sztuce wojennej...*, op.cit., s. 418.

[26] Ibidem, s. 417.

[27] *Współczesna wiedza wojskowa...*, op.cit., s. 343.

Na podstawie analizy wykorzystania czołgów w walce wyrażono opinię, że charakteryzują się one wyjątkowo dużą odpornością na działanie broni jądrowej i innej broni masowego rażenia.

Uznano, że na współczesnym polu walki wojska pancerne mogą wykonywać następujące zadania:

– w warunkach użycia broni masowego rażenia (także jądrowej) mogą, we współdziałaniu z piechotą i artylerią w natarciu lub boju spotkaniowym, całkowicie zniszczyć siły i środki przeciwnika; stanowią największą siłę uderzeniową przy przełamywaniu taktycznej obrony przeciwnika i operacyjnym poszerzaniu tego wyłomu;

– nadają się zwłaszcza do prowadzenia boju spotkaniowego, przełamywania z marszu obrony, niszczenia odwodów operacyjnych, grup desantowych i forsowania przeszkód wodnych;

– po użyciu broni jądrowej i powstaniu dużych luk w operacyjnym ugrupowaniu przeciwnika nadają się do prowadzenia szybkich i głębokich uderzeń[28].

Przeświadczenia o wyjątkowej roli wojsk pancernych w przyszłej wojnie nie osłabiło nawet doświadczenie z użycia broni pancernej w wojnie izraelsko-arabskiej 1973 roku. W takim przekonaniu trwano niemal do końca lat osiemdziesiątych minionego stulecia, czyli do upadku dwubiegunowego układu sił w świecie i zmierzchu koncepcji armii masowych.

Po zakończeniu II wojny światowej duże znaczenie w przyszłej wojnie zaczęto przypisywać lotnictwu. Uwzględniono zarówno doświadczenie zdobyte w trakcie wojny, jak i rolę wyznaczaną temu rodzajowi sił zbrojnych wraz z wprowadzeniem do uzbrojenia broni atomowej. Do początku lat sześćdziesiątych XX wieku lotnictwo było uważane za jedynego nosiciela bomb jądrowych, później utraciło ten monopol na rzecz wojsk rakietowych. Wobec negatywnych doświadczeń II wojny światowej związanych z wywalczeniem pełnego panowania w powietrzu oraz z możliwością samodzielnego osiągnięcia przez lotnictwo celu strategicznego (teoria gen. Giulia Douheta) tuż po wojnie skupiono uwagę niemal wyłącznie na rozwoju lotnictwa bombowego o zasięgu strategicznym jako jedynym nosicielu bomb atomowych. Nie porzucono jednak myśli o wywalczeniu przez lotnictwo panowania w powietrzu. Przeważał pogląd, że zdobycie takiego panowania daje rękojmię swobody strategicznego rozwinięcia własnych sił zbrojnych oraz pozbawienia tej swobody przeciwnika. Uważano, że panowanie w powietrzu zapewni swobodę i skuteczne działanie własnych sił zbrojnym oraz odparcie zmasowanych uderzeń lotnictwa przeciwnika.

Priorytet lotnictwa, zwłaszcza strategicznego, przeznaczonego do przenoszenia broni jądrowej, został podważony już na początku lat sześćdziesiątych XX wieku, kiedy to za głównego nosiciela broni atomowej uznano rakietę. Tym samym odwołano się do doświadczeń wojennych, głównie niemieckich. Przy konstruowaniu broni rakietowej wykorzystano niemieckie osiągnięcia w użyciu rakiet V-2. W wypadku Amerykanów były to dokonania pracującego dla nich niemieckiego konstruktora tych rakiet dr. Wernera von Brauna. Broń rakietową w szybkim tempie rozwijano też w ZSRR. Już w 1960 roku Rosjanie utworzyli strategiczne wojska rakietowe, które jako nosiciel broni jądrowej były zdolne do samodzielnego wykonywania głównych zadań strategicznych. W ZSRR siły rakietowo-jądrowe uzna-

[28] Ibidem, s. 344.

no za podstawowe przy prowadzeniu natarcia strategicznego. Odtąd obronę traktowano jako pomocniczą formę walki. W strategicznym natarciu na lądzie najważniejszą rolę miały odegrać armie pancerne, które współdziałały z licznymi desantami powietrznymi oraz korzystały ze wsparcia ogniowego śmigłowców.

Interesujące wnioski z działań bojowych II wojny światowej dotyczyły roli i znaczenia artylerii na polu walki. Mowa o koncentracji ogromnej liczby artylerii na wąskich odcinkach przełamania. Wymagało to ogromnego rozrostu tego rodzaju wojsk. Twierdzono, że i po tej wojnie niezbędne jest stwarzanie na określonym kierunku działań takiego nasycenia artylerią, żeby można było utrzymać przewagę nad przeciwnikiem przez cały czas prowadzenia operacji. Nowością było prognozowanie zastąpienia tej przewagi ogniowej przez użycie broni jądrowej. Po wojnie zaczęto pilnie studiować doświadczenia związane z konstrukcją broni rakietowej i możliwością zastępowania przez nią zadań dotychczas wykonywanych przez klasyczną artylerię[29].

Przewartościowania wizji przyszłej wojny oraz doktryn wojennych

W obszarze strategii zaczęto lansować teorię powszechnej wojny jądrowej w przeświadczeniu o ogromnych możliwościach broni jądrowej. Przyszły konflikt zbrojny rozpatrywano w ujęciu globalnym, czyli konfrontacji dwóch wielkich koalicji, z czasem znajdującym wyraz w dwóch głównych blokach polityczno-militarnych – NATO i Układzie Warszawskim. Ważną rolę wyznaczano dowodzeniu na poziomie strategicznym. Miało ono polegać głównie na:

– precyzyjnym wyznaczenia celu prowadzonego manewru i wskazaniu sposobu jego wykonania;

– wydawaniu dowódcom wielkich zgrupowań precyzyjnych dyrektyw, sformułowanych na podstawie wykonania wcześniejszych zadań;

– oddawaniu pod rozkazy dowódców sił i środków w takiej liczbie, by możliwe było wykonanie zadań wynikających z prowadzonego manewru strategicznego w myśl koncepcji naczelnego dowództwa;

– kierowaniu przez jednolite dowództwo koalicyjne wszelkimi prowadzonymi działaniami zbrojnymi oraz pełnym egzekwowaniu wydawanych dyrektyw lub ich ewentualnym korygowaniu[30].

W analizach strategii w wariancie wojny totalnej teoretycy wojskowi zakładali nagłość uderzenia jądrowego lub też przerastanie wojny lokalnej lub ograniczonej w totalną. Na użytek tej teorii opracowano różne warianty użycia broni jądrowej. Twierdzono, że w wojnie ograniczonej rozmach przestrzenny i zakres użycia środków walki zbrojnej będzie zależał od jej rozmiarów i skali konfliktu wojennego.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku narodziła się teoria strategii nuklearnej. Powstała na gruncie amerykańskim, Stany Zjednoczone nadal przodowały bowiem w świecie pod względem liczby i jakości posiadanego arsenału jądrowego. Wspomniana teoria zo-

[29] J. Drzewiecki, T. Pióro: *Problemy rozwoju sztuki...*, op.cit., s. 41.

[30] F. Skibiński: *O sztuce wojennej...*, op.cit., s. 410–411.

stała wyłożona w dwóch rozprawach: Williama Kaufmanna *Military Police and National Security* opublikowanej w 1956 roku i Henry'ego Kissingera *Nuclear Weapons and Foreigen Police* wydanej w 1957 roku. Uzasadniono w nich wyjątkowy wpływ tego rodzaju broni na charakter prowadzonych wojen i na wypracowywaną strategię polityki światowej.

Pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku amerykańscy teoretycy wojskowi przewartościowali swoje wizje przyszłej wojny. Uważali, że Stany Zjednoczone nie powinny same brać odpowiedzialności za losy świata zachodniego. Lansowali teorię dostatecznego nasycenia, która – ich zdaniem – miała mieć dwa znaczenia. W ujęciu węższym – wojskowym – sprowadzała się do posiadania sił zdolnych do zadania potencjalnemu agresorowi strat dostatecznych do powstrzymania jego napaści. W ujęciu szerszym – politycznym – miała oznaczać utrzymanie sił wystarczających do tego, by na Stany Zjednoczone i ich sojuszników nie wywierano presji militarnej.

W 1969 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Richard Nixon określił zasadnicze zręby nowej doktryny militarnej tego państwa. Jej istotą było rozłożenie odpowiedzialności za bezpieczeństwo międzynarodowe na większą grupę państw.

W założeniach strategicznych wojny ograniczonej zakładano użycie klasycznych sił zbrojnych, głównie wojsk lądowych. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX wieku na zachodzie Europy wylansowano teorię krótkiej wojny. Miała ona być prowadzona według wzorca wojny izraelsko-arabskiej 1973 roku. Można to uznać za nową wersję blitzkriegu. Na użytek tej teorii w Stanach Zjednoczonych wypracowano teorię wysuniętej strategii. Polegała ona na prowadzeniu działań obronnych nie na własnym terytorium, lecz na terytorium potencjalnych przeciwników.

Uważano, że współczesne operacje będą prowadzone na znacznie większych obszarach aniżeli w minionej wojnie. Składać się na to miały trzy główne przyczyny:

– tendencje do możliwie maksymalnego rozproszenia wojsk przy równoczesnym zachowaniu ich zdolności bojowych;

– większe możliwości ogniowe nowoczesnego uzbrojenia wojsk, pozwalające obezwładnić przeciwnika na większym niż dotychczas obszarze;

– potrzeba większej przestrzeni dla ruchu zmechanizowanych i zmotoryzowanych związków taktycznych i oddziałów.

Tendencje do rozśrodkowywania i rozpraszania wojsk wynikały z konieczności zabezpieczenia ich przed skutkami ewentualnych uderzeń bronią jądrową. Prowadziło to do znacznego rozszerzania pasów działania związków taktycznych i operacyjnych oraz do poszerzania odcinków przełamania. Zwiększone zostały również rejony ześrodkowywania, których przestrzeń powinna umożliwiać nie tylko rozproszenie rozmieszczonych oddziałów, lecz także ich szybkie wyjście na określoną rubież rozwinięcia. By dostosować się do możliwości stwarzanych przez broń masowego rażenia, zwłaszcza jądrową, ugrupowania wojsk w działaniach zaczepnych i obronnych miały większą głębokość aniżeli ugrupowania II wojny światowej, ze stałą tendencją do jej pogłębiania.

Dążenie do zwiększania odległości między poszczególnymi rzutami ugrupowania taktycznego czy operacyjnego wojsk w obronie i natarciu miało uzasadnienie zarówno w zabezpieczeniu poszczególnych rzutów przed zniszczeniem, jak i w zdolnościach manewrowych współczesnych jednostek.

Założono, że charakterystyczna dla rozwoju współczesnej sztuki wojennej będzie dążność do maksymalnego skracania okresu przygotowania operacji[31]. Wynikało to z analizy tendencji obserwowanych w czasie II wojny światowej. Wskazywały one, że na przygotowanie frontowej operacji zaczepnej potrzeba co najmniej kilkudziesięciu dni. Czas ten był niezbędny na zaplanowanie i zorganizowanie operacji, przeprowadzenie przegrupowań wojsk, przygotowanie podstaw wyjściowych do natarcia oraz zabezpieczenie całokształtu operacyjnego i materiałowo-technicznego przygotowywanej operacji. Sądzono, że czas przygotowywania operacji można skrócić w wyniku ograniczenia i uproszczenia dokumentacji związanej z samym procesem planowania operacji, sprawnego przegrupowania wojsk oraz utrzymywania wyznaczonych do operacji wojsk w stałej gotowości bojowej[32].

Do wymienionych zasad przygotowania operacji, znanych już w sztuce wojennej, dodawano nowe, wynikające z przewidywanego charakteru przyszłej wojny (wojny jądrowej), takie jak osłona przygotowywanych wojsk przed skutkami jądrowych uderzeń przeciwnika. Twierdzono, że w celu maksymalnego skrócenia czasu przebywania wojsk na podstawach wyjściowych – obawa przed atakiem jądrowym – należy utrzymywać je w tajemnicy i stosować niezbędne środki maskujące. Uważano, że będzie można to osiągnąć także dzięki szybkości przemieszczania się współczesnych wojsk.

Zwracano uwagę na nowe formy działań, mianowicie na działania nocne oraz prowadzenie operacji powietrznodesantowych. Opowiadano się nie tylko za rozwojem wojsk powietrznodesantowych, lecz także za ich wyposażaniem w nowoczesny sprzęt i ekwipunek. Już w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku uznano operacje powietrznodesantowe za przyszłościowe.

Choć rozpraszanie wojsk na polu bitwy należy uznać za działanie słuszne, to istnieje nieprzekraczalna granica realizacji tego zamierzenia. Granicą tę stanowi zdolność bojowa i uderzeniowa poszczególnych formacji, która musi być utrzymywana na takim poziomie, by mogły one skutecznie przeciwstawić się nacierającym zgrupowaniom wojsk przeciwnika lub też przełamywać jego rozbudowaną obronę.

Tendencje rozwoju sztuki wojennej wskazują, że bez względu na wykorzystywaną broń, należy na określonych kierunkach natarcia lub obrony utrzymywać minimalnie niezbędne normy nasycenia siłami żywymi i środkami ogniowymi. Oczywiście normy te będą się wahać w zależności od tego, jaki będzie przeciwnik i jakimi środkami walki będzie dysponował, oraz od siły własnych środków. Z praktyki historycznej wynika, że w każdym wypadku osiągnięcie powodzenia na danym kierunku czy odcinku działań zależy głównie od nagromadzenia odpowiednio licznych sił i środków, dających przewagę nad przeciwnikiem i zapewniających przełamanie jego obrony lub odparcie uderzenia.

Na podstawie analizy działań II wojny światowej uważa się, że normy poszerzania pasów działania jednostek o porównywalnych parametrach taktycznych mogą być różne, ponieważ różna może być ich siła ogniowa i uderzeniowa. Znając niszczące działanie nowoczesnej broni oraz możliwości nowoczesnego uzbrojenia – dotyczy to przede wszystkim broni masowego rażenia – znacznie zwiększono szerokość i głębokość norm do działań w natarciu i obro-

---

31 R.S. Icks: *Famous Tank Battles*. Windsor 1973, s. 43.

32 *Współczesna wiedza wojskowa...*, op.cit., s. 416.

nie dla oddziałów, związków taktycznych i operacyjnych. Ponadto nie przewidywano tworzenia ciągłego frontu, lecz utworzenie tzw. punktów ciężkości, w których koncentrowano masy uderzeniowe.

Zmiany zasad dowodzenia wojskami

Doświadczenie zdobyte w trakcie II wojny światowej odnosiło się również do problematyki dowodzenia i to nie tylko na poziomie dowodzenia koalicyjnego, lecz także dowodzenia wojskami. Twierdzono, że cele dowodzenia pozostają niezmienione, ale zmianie ulegają formy ich realizacji. Uznano, że istotą kierowania na polu walki nadal są takie procesy, jak:

– ocena położenia walczących wojsk;
– podjęcie decyzji o działaniach i ich planowanie;
– przekazywanie zadań do niższych szczebli dowodzenia i wojsk;
– organizowanie działań i ich wszechstronne zabezpieczenie;
– wspomaganie podwładnych i kontrolowanie wykonania postawionych zadań[33].

Coraz bardziej złożona struktura sił zbrojnych utrudniała dowodzenie. Poszukiwano rozwiązań ukierunkowanych na:

– zlikwidowanie „zbędnych" szczebli dowodzenia w wyniku ich fizycznego zmniejszenia;
– oparcie pracy sztabów na zasadzie tworzenia „zespołów mieszanych" w celu zmniejszenia liczebności sztabów specjalistycznych;
– radykalne zmniejszenie potoku informacji przekazywanych między dowództwami i sztabami.

Dowódcom i sztabom stawiano coraz wyższe wymagania. Wskazywano, że od kadr dowódczych i sztabowych należy wymagać:

– fachowości, zmysłu analitycznego, umiejętności prognozowania sytuacji oraz zdolności planistycznych;
– dokładności i szybkości w pracy oraz zwięzłości stawiania zadań i meldunków przekazywanych przełożonym;
– pomysłowości i inicjatywy;
– dużej odporności fizycznej i psychicznej.

W trakcie II wojny światowej znalazła potwierdzenie już wcześniej znana zasada, że front i zaplecze stanowią nierozłączną jedność, czyli że w wojnie ma uczestniczyć cały potencjał ludzki i materialny, jakim dysponuje państwo lub koalicja. Główną rolę odgrywali politycy, natomiast wykonawcami podejmowanych decyzji byli wojskowi. Z doświadczenia tej wojny wynika jednak konieczność kolegialnego wypracowywania decyzji. W komponencie wojskowym kierownictwo szczebla strategicznego wpływało na przebieg prowadzonej wojny i operacji nie tylko przez podejmowanie kluczowych decyzji, lecz także dzięki umiejętnemu wykorzystywaniu strategicznych odwodów. Taki sposób działania sprawdził się w czasie wojny i był praktykowany także po jej zakończeniu. Dowodzenie na szczeblu

[33] J. Orzechowski: *Dowodzenie i sztaby...*, op.cit., s. 355.

operacyjnym – dowództwa frontów, grup armii i armii – polegało na jednoosobowym wydawaniu decyzji, ale po wcześniejszym wysłuchaniu opinii dowódców rodzajów wojsk, szefów służb i sztabów.

Znacząco zwiększała się rola sztabów. Odpowiadały one przede wszystkim za planowanie i organizowanie działań. Do ich podstawowych zadań na etapie planowania operacji należało:

– wytyczenie celów pośrednich;
– określenie najbardziej prawdopodobnych metod działania;
– ustalenie i zabezpieczenie sił i środków umożliwiających wykonanie stawianych zadań;
– sprecyzowanie warunków osiągnięcia celu w czasie i przestrzeni oraz organizowanie współdziałania.

* * *

Reasumując, doświadczenie zdobyte w czasie II wojny światowej było wnikliwie analizowane przez teoretyków i praktyków wojskowych. W pierwszym okresie po wojnie, trwającym do początku lat pięćdziesiątych XX wieku, jak się wydaje, nawet czerpano z tych doświadczeń. Dopiero wprowadzenie na wielką skalę broni jądrowej, a szerzej – broni masowego rażenia, zrewolucjonizowało poglądy na prowadzenie nowej wojny i obowiązujące w niej zasady sztuki wojennej. Ich istotą było: rozśrodkowywanie wojsk, zanik ciągłej linii frontu, usamodzielnienie się coraz niższych szczebli organizacyjnych i dowodzenia oraz uznanie broni masowego rażenia za dominującą na przyszłym polu walki i zmieniającą obowiązujące dotychczas zasady sztuki wojennej. Trwało to do początku lat siedemdziesiątych XX wieku, kiedy ostatecznie odstąpiono od modelu prowadzenia wyłącznie globalnej wojny lądowej.

Rewolucyjne zmiany dokonały się na początku lat dziewięćdziesiątych tego stulecia. Wówczas ostatecznie przestał obowiązywać model armii z poboru i wielomilionowe armie zostały zastąpione profesjonalnymi siłami zbrojnymi, w których technika, nowe uzbrojenie oraz wyszkolenie odebrały człowiekowi status podstawowego elementu narodowej siły zbrojnej. Nastąpił zmierzch ery armii masowych na rzecz profesjonalizacji sił zbrojnych i wykorzystania najnowszych osiągnięć techniki. Czy będzie to stała i nieodwracalna tendencja? Trudno przesądzić. Taką wizję wojsk już próbowano osadzić w teorii wojennej po Komunie Paryskiej 1871 roku, ale główne państwa świata nie uwzględniły jej w swoich doktrynach wojennych[34]. Ponownie teoretycy wojskowi lansowali ją w okresie dwudziestolecia międzywojennego, lecz bez akceptacji tego przez kierownictwa wojskowo-polityczne mocarstw i innych państw[35]. ■

[34] Szerzej: L. Wyszczelski: *Historia myśli wojskowej*. Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2000, s. 196–199.
[35] Ibidem, s. 258–268.

Gra czasu, sił i przestrzeni, czyli o operacji w sztuce wojennej

płk dr hab.
ANDRZEJ
POLAK

Szef Zakładu Operacji Połączonych Akademii Obrony Narodowej. Absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych, Akademii Obrony Narodowej oraz Akademii Pomorskiej w Słupsku. Autor wielu publikacji dotyczących sztuki wojennej oraz teorii operacji.

Autor omawia zagadnienia związane z miejscem sztuki operacyjnej w teorii sztuki wojennej oraz z samą operacją jako przedmiotem badań w sztuce operacyjnej. Poszukując definicji operacji odpowiadającej współczesnym wymaganiom, odnosi się do jej korzeni. Uważa, że operacja wpisuje się w teorię rewolucji militarnej.

W artykule przedstawiono ewolucję postrzegania pojęcia operacji – od najstarszych określeń po współczesne definicje, zaprezentowano różne spojrzenia teoretyków i praktyków wojennego rzemiosła. Wyszczególniono także cechy współczesnych i przyszłych operacji. Nie jest tajemnicą, że wojna wśród społeczeństw staje się coraz powszechniejsza. Była widoczna już w konfliktach po zakończeniu II wojny światowej, jednak dominującą formę przyjęła pod koniec zmagań zimnowojennych. To swoisty paradygmat, w którym działania wojenne same w sobie nie rozwiązują konfliktu. Kluczem do zrozumienia miejsca i roli sił zbrojnych we współczesnych operacjach jest właściwe pojmowanie zależności między polityką a środkami dyplomatycznymi, ekonomicznymi i militarnymi.

SŁOWA KLUCZOWE
sztuka operacyjna, operacja. działania operacyjne, związek operacyjny, cechy operacji

Sztuka wojenna to teoria i praktyka zbrojnych działań wojennych. W takim ujęciu termin ten ma dwa znaczenia. W jednym oznacza naukę (dyscyplinę naukową – teorię), której podstawą badań są zagadnienia przygotowania i prowadzenia zbrojnych działań wojennych, natomiast w drugim odnosi się do praktycznego postępowania dowództw i wojsk związanego z przygotowaniem i prowadzeniem działań[1]. Ów dualizm pojęciowy dotyczy nie tylko samej sztuki wojennej, lecz także jej poszczególnych działów, czyli strategii, sztuki operacyjnej i taktyki.

Najmłodszym działem sztuki wojennej jest sztuka operacyjna. Jej założenia teoretyczne sięgają dopiero początków XX wieku, ale wy-

[1] S. Koziej: *Teoria sztuki wojennej*. Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1993, s. 25.

rosła ona z praktyki bitewnej wojen napoleońskich, wojny prusko-francuskiej 1870–1871 oraz I wojny światowej[2]. Przedmiotem badań sztuki operacyjnej jest przede wszystkim operacja, w ciągu zaledwie kilku wieków przeszła ona swoistą ewolucję. Sztuka operacyjna, podobnie jak pozostałe dziedziny, jest z jednej strony nauką, z drugiej zaś wymierną działalnością praktyczną. W wymiarze teoretycznym zajmuje się problemami przygotowania i prowadzenia operacji (bada operacje w celu wykrycia i określenia ich prawidłowości pozwalających na formułowanie odpowiednich hipotez, praw i zasad), natomiast w wymiarze praktycznym obejmuje działalność dowództw poziomu operacyjnego (weryfikacja teoretycznych wyników badań oraz wnioski z praktycznych doświadczeń inspirują do kolejnych poszukiwań teoretycznych). Profesor Jerzy Zieliński jej działalność ujął w trzech podstawowych funkcjach: teoretycznej (naukowej), praktycznej i dydaktycznej[3]. Pierwsze dwie wzajemnie się przenikają i uzupełniają, trzecia zaś wyraża się w wysiłku edukacyjnym uczelni wojskowych oraz w szkoleniu dowództw i sztabów poziomu operacyjnego.

W opublikowanym w 2002 roku *Słowniku terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego* operację zdefiniowano jako *uzgodnione, co do celu, miejsca i czasu, uderzenia ogniowe i manewry poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i wojsk, prowadzone pod jednym dowództwem, dla osiągnięcia celu strategicznego*[4]. Natomiast w wydanym u schyłku XX wieku (1999) *Regulaminie działań wojsk lądowych* za operację uznano różnorodne działania związków operacyjnych rodzajów sił zbrojnych lub specjalnie wydzielonych zgrupowań zmierzające do osiągnięcia celu strategicznego lub operacyjnego. Obejmowała ona skoordynowane czasowo i przestrzennie działania podejmowane przed starciem zbrojnym, bitwy (walki) oraz działania po bitwie (walce) w czasie pokoju, kryzysu i wojny[5]. I chyba takie całościowe ujęcie operacji oddawało jej istotę. Niekonsekwencja autorów każe jednak przypuszczać, że było to raczej przełożenie definicji pojęcia „działania operacyjne" autorstwa prof. Stanisława Kozieja, które obejmowały operacje (w tym bitwy), przegrupowanie oraz pogotowie operacyjne. Samą operację zaś profesor Koziej widział jako *starcie zbrojne z przeciwnikiem w skali operacyjnej. Jako zespół bitew oraz działań taktycznych (bojowych) niższego szczebla, wzajemnie sprzężonych, co do celu, miejsca i czasu*[6].

Koniecznością jest sformułowanie w miarę precyzyjnej definicji operacji. Definicja taka pozwoli uporządkować system pojęć operacyjnych niezbędny w teorii sztuki operacyjnej. W czasie konferencji naukowej *Charakter przyszłych operacji*, która odbyła się w Akademii Obrony Narodowej w 2004 roku, płk Andrzej Czupryński, analizując zjawisko operacji, zwrócił uwagę na takie jej cechy, jak: cel, różny czas przebiegu bitwy, duże zgrupowania wojsk, znaczna przestrzeń, jeden dowódca oraz wspólna myśl przewodnia[7].

---

[2] J. Zieliński: *Zarys teorii sztuki operacyjnej wojsk lądowych Rzeczpospolitej Polskiej*. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1998, s. 24.

[3] Ibidem, s. 30.

[4] *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego*. „Myśl Wojskowa" 2002 nr 6, s. 87.

[5] *Regulamin działań wojsk lądowych*. Dowództwo Wojsk Lądowych, Warszawa 1999, s. 272.

[6] S. Koziej: *Teoria sztuki...*, op.cit., s. 17–18.

[7] A. Czupryński: *Kampania i operacja – próba systematyki pojęć*. W: *Charakter przyszłych operacji. Materiały z konferencji naukowej*. Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej, Warszawa 2004, s. 111–112.

Wśród cech wyróżnił również integrację wysiłków podległych zgrupowań ukierunkowaną na osiąganie celu operacyjnego lub strategicznego. Jako czynniki opisujące operacje przyjął: cel, przestrzeń, czas i wymiar rzeczowy (siły zaangażowane w operacji). Zaznaczył, że wyszczególnione cechy nie stanowią kryterium porównania operacji, lecz służą jedynie do opisu tego zjawiska.

Samo zjawisko operacji proponował odnieść do różnych okresów funkcjonowania państwa. Potrzeba bezpośredniego wspierania celów politycznych państwa wpływa na zmiany w postrzeganiu i współczesnym definiowaniu zjawiska operacji, dlatego jej charakter powinna określać zależność operacji od jej celu politycznego. Współcześnie prowadzone operacje są determinowane również założeniami prawa międzynarodowego. To cel polityczny[8], a nie militarny, ma bardziej określać jej charakter. We współczesnych operacjach w znacznie większym stopniu niż dotychczas zakłada się bezpośrednie wsparcie zamierzeń politycznych państwa. W *Leksykonie obronności* wydanym w 2014 roku operację zdefiniowano jako *zespół walk (bojów) prowadzonych na obszarze operacji, zgodnie z zamiarem dowódcy operacyjnego i pod jego bezpośrednim kierownictwem, dla osiągnięcia celu strategicznego (celów operacyjnych)*[9].

Poszukując definicji operacji odpowiadającej współczesnym wymaganiom, warto wrócić do jej korzeni. Operacja wpisuje się w teorię rewolucji militarnej. W połowie lat pięćdziesiątych XX wieku brytyjski historyk Mike Roberts przybliżył teorię rewolucji militarnej sięgającą lat 1560–1660. Rewolucja ta miała obejmować kilka zasadniczych grup zmian: rewolucję w taktyce, rozrost liczebny armii, rewolucję w strategii oraz wpływ wojny na państwo i społeczeństwo. Zmiany w taktyce spowodowały, że piki i kopie zastąpiono arkebuzami i muszkietami. W wyniku zmian w uzbrojeniu możliwe było zorganizowanie płytszego ugrupowania, co pozwalało na oddawanie jednocześnie strzału przez większą grupę muszkieterów[10]. Nowa technika salw polegała na ustawieniu kilku rzędów muszkieterów, z których pierwszy rząd oddawał strzał, pozostałe zaś przygotowywały broń[11]. Zaproponowany przez rachmistrza i urzędnika skarbowego Simona Stevina nowy system taktycznej organizacji muszkieterów stanowił *skomplikowany układ geometryczny, tworzący pokrywające się pola śmiercionośnego ostrzału oraz rowy i fosy utrzymujące przeciwnika na dystans*[12].

Wzrost liczebności europejskich sił zbrojnych doprowadził do powstania stałych armii, które stopniowo zastępowały armie z zaciągu oraz najemników[13]. Za pierwszą prawdziwie europejską armię narodową M. Roberts uznał armię szwedzką[14]. Wprawdzie trudno w tych

---

8 A. Czupryński: *Współczesna sztuka operacyjna*. Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej, Warszawa 2009, s. 144.

9 *Leksykon obronności*. M. Huzarski, J. Wołejszo (red.). Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej–Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2014.

10 M. Roberts: *The Military Revolution, 1560–1660*. W: *The Military Revolution Debate. Readings on the Military Transformation of Early Modern Europe*. C.J. Rogers (red.). Westview Press, Boulder–San Francisco–Oxford 1995, s. 27.

11 G. Parker: *The Military Revolution. Military Innovation and the Rise of the West, 1500–1800*. Cambridge University Press, Cambridge 1988, s. 18–19.

12 E. Volkman: *Nauka idzie na wojnę*. Wydawnictwo Amber, Warszawa 2002, s. 101.

13 J. Black: *A Military Revolution? Military Change and European Society 1550–1800*. Macmillan, London 1991, s. 6.

14 M. Roberts: *The Military Revolution...*, op.cit., s. 16.

zjawiskach dostrzec ideę operacji, ale nowa taktyka szwedzkich oddziałów zwiększała ich mobilność na polu walki, a samo stoczenie bitwy uzależniano od zabezpieczenia zaplecza, baz i systemu komunikacji, które w teorii Henry'ego Lloyda będą stanowiły wyznaczniki operacji. Taktyczna rewolucja siłą rzeczy musiała wpłynąć na strategię. Zwiększył się terytorialny zasięg wojen oraz ich skala. W czasie wojny trzydziestoletniej rozpowszechniła się strategia dewastacji, według której rabunki były akceptowaną formą prowadzenia wojen. Jej istotę wyraził Albrecht von Wallenstein w słowach *bellum se ipse alet* (wojna żywi się sama)[15]. Michael Howard mówił o wojnach zawodowców, *wzrost potęgi i organizacji państwa umożliwił pojawienie się armii zawodowych, a rozwój doktryny i techniki wojskowej sprawił, że armie te stały się funkcjonalnie niemal konieczne*[16].

Teorię Robertsa skrytykował brytyjski historyk Geoffrey Parker. Rewolucję militarną zdefiniował jako *serię fundamentalnych przemian w broni, taktyce i instytucjach*, charakteryzującą się innowacyjnym wykorzystaniem siły ognia, nowego typu fortyfikacjami oraz wzrostem liczebnym armii[17]. Zdaniem Łukasza Kamieńskiego, *różni autorzy wskazują na odmienne wydarzenia historyczne, innowacje i procesy, nazywając je rewolucjami militarnymi lub rewolucjami w sprawach wojskowych* […]. *Przyczyną takiego stanu rzeczy jest przede wszystkim brak wyraźnych kryteriów, dzięki którym można by zaklasyfikować jakiś zespół zmian w sposobie prowadzenia wojny jako rewolucyjny*[18]. Możemy wśród nich wyróżnić, między innymi, rewolucję piechoty[19], rewolucję artyleryjską, rewolucję w fortyfikacjach, wczesnonowoczesną europejską rewolucję militarną, rewolucję napoleońską, rewolucję w wojnie lądowej oraz rewolucję w mechanizacji, lotnictwie i informacji.

Zdaniem Clausa Telpa, w latach 1740–1815 zasadniczo zwiększył się stopień skomplikowania wojny, tym samym coraz bardziej złożona stawała się analiza działań wojennych. Telp w strategii widział decyzje polityczne: określenie celu wojny, mobilizację zasobów ludzkich i materialnych, planowanie i prowadzenie kampanii oraz określenie celów strategicznych (zniszczenie armii przeciwnika i rozmieszczenie sił na poszczególnych frontach), w tym określenie celu i kontekstu bitwy[20]. Instrumentami strategicznymi w strategii były armie (siły zbrojne). Sztuka wojny na poziomie taktycznym, nazywana taktyką, obejmowała bitwę toczoną dla osiągnięcia celu strategicznego. Instrumentami taktycznymi pozostawały formacje pośrednie między korpusami a batalionami.

Zdaniem prof. Lecha Wyszczelskiego, dopiero jednak H. Lloyd na podstawie uogólnionych doświadczeń wojny siedmioletniej (1756–1763) stwierdził, że operacje wojenne należy ujmować nie jako działania wojenne w ogóle, lecz jako określoną formę działań pro-

---

15 M. van Creveld: *Żywiąc wojnę. Logistyka od Wallensteina do Pattona*. Wydawnictwo Tetragon, Warszawa 2013, s. 22.

16 M. Howard: *Wojna w dziejach Europy*. Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 86.

17 G. Parker: *The Military Revolution. Military...*, op.cit., s. 43.

18 Ł. Kamieński: *Technologia i wojna przyszłości. Wokół nuklearnej i informacyjnej rewolucji w sprawach wojskowych*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. 68–75.

19 B.T. Carey, J.B. Allfree, J. Cairns: *Wojny średniowiecznego świata. Techniki walki*. Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2008, s. 20–23.

20 C. Telp: *Rozwój sztuki operacyjnej 1740–1813. Od Fryderyka Wielkiego do Napoleona.* Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2012, s. 10.

wadzonych przez samodzielne zgrupowania. Takie pojmowanie operacji możemy uznać za jej pierwszą definicję, trafnie bowiem została wskazana istota problemu. Z drugiej strony, gdyby wrócić do wcześniejszej interpretacji operacji – jako działań w ogóle, to czy nie powrócilibyśmy do punktu wyjścia? Tym razem jest to wynik dość dowolnego tłumaczenia angielskiego terminu *operations* – i jako operacje, i jako działania. Istotę operacji, według Lloyda, stanowiło działanie wzdłuż linii operacyjnej, stworzenie zagrożenia dla wojsk przeciwnika i zmuszenie go do wycofania się z określonego obszaru bez walki[21]. Celem operacji miał być obiekt terenowy, a nie siła żywa strony przeciwnej. H. Lloyd w treści operacji wyróżnił bazę operacyjną (obszar, podstawę wyjściową do operacji), obiekt operacji (twierdzę, inny punkt terenowy lub obszar) i linię operacyjną (linię łączącą bazę operacyjną z obiektem operacji)[22]. Samo stoczenie bitwy było skrajną ostatecznością, a decyzję o jej stoczeniu należało podjąć wówczas, gdy istniały przesłanki zwycięstwa.

Podobnie jak Lloyd, istotę operacji rozumiał Hans Dietrich von Bülow. Utożsamiał ją z działaniami wojsk wzdłuż linii operacyjnej, stworzeniem zagrożenia dla przeciwnika i zmuszeniem go do wycofania się bez walki, Był pierwszym teoretykiem, który usiłował określić pojęcie operacji w ówczesnym systemie wojskowym[23]. Zdefiniował między innymi takie terminy, jak „nauka wojenna", „strategia" i „taktyka". Ostatnie dwa pojęcia zaliczył do nauki wojennej, którą postrzegał jako naukę o wykorzystaniu sił państwa do umocnienia i obrony społeczeństwa w imię dobra i honoru społecznego. Strategię uważał za naukę o ruchach na wojnie poza widnokręgiem lub zasięgiem strzału armatniego, taktykę zaś definiował jako naukę o ruchach na wojnie w granicach widnokręgu. Operacja miała oznaczać dowolne działania podejmowane wobec przeciwnika, element sztuki manewrowania[24]. Chodziło o wymanewrowanie przeciwnika, odcięcie jego połączeń, o marsze, a nie o wykonanie uderzenia i wydanie bitwy. Celem operacji nie miała być siła żywa przeciwnika, lecz obiekt terenowy, którego opanowanie miało rozstrzygnąć o osiągnięciu celu operacji[25].

Sama operacja sprowadzała się do manewrowania zgrupowaniami wojsk. Takie postrzeganie operacji wynikało z dominującej wówczas strategii manewrowej, która zakładała pokonanie przeciwnika bez wydawania bitwy generalnej. Nie umiejętność prowadzenia walki, lecz zdolność jej unikania miały decydować o istocie dowodzenia. Zasługą Bülowa było ujednolicenie terminologii[26]. W swoich rozważaniach rozpatrywał różne warianty planowania i prowadzenia operacji, zwłaszcza z wykorzystaniem zasad geometrii. W pełni zgadzał się z Lloydem, że opanowanie matematyki, sztuki fortyfikacji, geografii i topografii pozwalało przewidzieć, zaplanować i przeprowadzić na teatrze działań wojennych wszelkie operacje z geometryczną wręcz dokładnością[27].

---

21 L. Wyszczelski: *Historia myśli wojskowej*. Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2000, s. 121.

22 H. Hermann: *Operacyjny wymiar walki zbrojnej*. Adam Marszałek, Toruń 2004, s. 67.

23 R.R. Palmer: *Frederick The Greate, Guibert, Bulow: From Dynastic to National War*. W: *Makers of Modern Strategy Military Thought form Machiavelli to Hitler*. E.M. Earle (red.), Princeton 1960, s. 70.

24 J. Maroń: *Wokół teorii rewolucji militarnej. Wybrane problemy*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011, s. 119.

25 M. Wiatr: *Między strategią a taktyką*. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1999, s. 32–33.

26 L. Wyszczelski: *Historia myśli...*, op. cit., s. 124–125.

27 H. Hermann: *Operacyjny wymiar...*, op.cit., s. 68.

Z myśli Lloyda i Bülowa niewątpliwie czerpał Napoleon, z tą jednak różnicą, że wszelkie manewry (operowanie zgrupowaniami) służyły mu przede wszystkim do stoczenia rozstrzygającej bitwy[28]. Wkładu Napoleona w rozwój sztuki wojennej, zwłaszcza teorii operacji, mimo że sam właściwie nie pisał traktatów, trudno nie dostrzec. Jak zauważył prof. Mariusz Wiatr, Napoleon uważał dowodzenie operacjami za właściwą strefę kształtowania bitew i wojen, próbował tworzyć zgrupowania zdolne do samodzielnego operowania na polu walki[29]. Napoleona uznaje się za twórcę stałych organizacyjnych związków broni połączonych, nazywanych dziś ogólnowojskowymi. Ich działania były koordynowane przez naczelnego wodza zgodnie z wyznawaną przez niego zasadą: maszerować oddzielnie, uderzać razem.

Dla Lloyda i Bülowa operacje były celem i miały prowadzić do rozbicia przeciwnika, u Napoleona zaś stały się jedynie środkiem do celu, którym było zniszczenie przeciwnika w bitwie. Na uogólnionych doświadczeniach z wojen napoleońskich powstały dwa fundamentalne dzieła, do dzisiaj uznawane za podstawę nauki wojennej – *Vom Kriege* Carla von Clausewitza i *Precis de l' art de la guerre* Antoine'a-Henriego Jominiego. Dla Napoleona bitwa nie była integralną częścią operacji. Istotą operacji był manewr – najczęściej bez oddziaływania przeciwnika – który dopiero miał doprowadzić do narzucenia przeciwnikowi bitwy. Było to logiczne w świetle obowiązującego wówczas podziału sztuki wojennej na strategię i taktykę. Zadaniem strategii było doprowadzić (przez prowadzenie operacji) do bitwy, zniszczyć przeciwnika w bitwie było zaś zadaniem taktyki. Kampanie wojenne planowano nie na podstawie przewidywanych operacji (manewru), lecz na podstawie bitwy.

Sama bitwa miała stanowić końcową fazę wojny, a nie operacji. A.-H. Jomini widział miejsce operacji w strategii ze względu na związek z kampanią i samym teatrem wojny. Z drugiej strony dostrzegał też operacje na poziomie taktycznym (z racji szczegółów wykonania) i te, nazywając je działaniami taktycznymi, ujmował w ramach wyższej taktyki[30]. W swojej teorii nie był daleki od schematycznego postrzegania operacji[31] (Lloyd, Bülow). To przecież Jomini doprowadził do perfekcji teorię linii, polegającą na sprowadzeniu działań wojennych do form geograficznych i geometrycznych. Każdy układ operacyjny miał się odnosić do linii oznaczających: kierunek uderzenia, rubież rozwinięcia i rozmieszczenia wojsk, bazy, kierunki manewrowania wojskami oraz drogi przemarszu wojsk. Linie te dzielił na: strategiczne (łączące punkty teatru wojny), proste linie operacyjne (wytyczające kierunki działań jednej armii), linie podwójne (wyznaczające kierunek działania dużych zgrupowań podporządkowanych jednemu dowódcy), linie manewrowe i komunikacyjne, a także wiele innych. Oprócz kreślenia linii zasadniczych za konieczne uważał wytyczanie linii wewnętrznych i zewnętrznych, zbieżnych i rozbieżnych, głębokich, pomocniczych, przypadkowych, tymczasowych i ostatecznych[32]. Teoria linii była potrzebna

---

28 M. Howard: *Wojna w dziejach Europy...*, op.cit., s. 104.

29 M. Wiatr: *Między strategią...*, op.cit., s. 33–34.

30 A.-H. Jomini: *Zarys sztuki wojennej*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1966, s. 79–81, 190–194.

31 L. Wyszczelski: *Historia myśli...*, op.cit., s. 192–193.

32 A.-H. Jomini: *Zarys sztuki...*, op.cit., s. 89–124.

Jominiemu do wysunięcia tezy, że ów (odpowiedni) układ linii decyduje o wygraniu kampanii. Na układ linii miały się składać wszystkie elementy obszaru działania, czyli ugrupowanie wojsk, kierunki uderzeń, bazy zaopatrzenia oraz układy komunikacyjne. Jomini uwzględniał teorię linii podczas analizy zarówno problemów strategicznych, jak i tych, które wchodziły w zakres wyższej taktyki. Ostatecznie przyznał jednak, że jedynym skutecznym środkiem rozstrzygania wojny jest bitwa, a nie operacja prowadzona według możliwie dokładnych reguł[33].

Poglądy Carla von Clausewitza wielu teoretyków uznaje za przełomowe w teorii wojen. I chociaż problemem operacji zajmował się on marginalnie, to w jego pracach możemy dostrzec takie pojęcia, jak na przykład baza operacyjna czy linie komunikacji, które jego poprzednicy uwzględniali właśnie w teorii operacji. Clausewitz uważał, że pojęcia reguł, zasad i metod są bardziej przydatne dla niższych szczebli (batalionu, pułku, dywizji) niż dla armii, dlatego reguły odnosił bardziej do taktyki niż do strategii. Stwierdził, że *wszelką metodę, która by ograniczała plany wojny, względnie kampanii i czyniła z nich jakby maszynowe szablony, należy bezwzględnie odrzucić*[34]. Rzadko używał pojęcia operacji i nie traktował jej jako dziedziny, w której odzwierciedlałaby się twórcza działalność wodza[35]. Podobnie jak Napoleon, uważał, że podstawowym celem działań wojennych jest zniszczenie sił zbrojnych przeciwnika. Zdobycie miast, fortec czy prowincji mogło być celem najbliższym, ale nigdy ostatecznym. Miały to być jedynie działania pośrednie, zniszczyć przeciwnika należało bowiem tylko w generalnej bitwie[36]. Bitwę walną uważał Clausewitz za główny przejaw wojny, za jej kulminacyjny punkt. Bitwa to istota wojny. Im lepsze były jej wyniki, tym szybciej osiągano cele wojny. Podobnie jak Jomini, dzielił sztukę wojenną na strategię i taktykę. Pierwsza była nauką o wykorzystaniu bitwy do celu wojny, druga – nauką o użyciu sił zbrojnych w bitwie. Wyższość przyznawał Clausewitz taktyce, na wojnie sukcesy taktyczne powinny mieć największe znaczenie. Dostrzegał jednak potrzebę prowadzenia nie tylko bitwy walnej, lecz także innego rodzaju bitew – zaczepnych i obronnych. Ich wspólną cechą miało być dążenie do zniszczenia sił przeciwnika, różnił je natomiast cel, który miały osiągnąć. W tej wielości bitew, nie zaś jednej generalnej, można dostrzec operacyjność myśli Clausewitza. On sam tego wyraźnie nie akcentował, pozostał przy tradycyjnym podziale na strategię i taktykę[37]. Odniesienie zwycięstwa w wielu bitwach miało zależeć od wariantu taktycznego, warunków terenowych, proporcji i rodzaju wojsk oraz stosunku sił. Według Clausewitza, najlepsza strategia polegała na tym, żeby zawsze być dość silnym, zwłaszcza w decydującym dla wojny czy bitwy miejscu, sztuka dowodzenia zaś nie powinna zmierzać do posiadania bezwzględnej przewagi liczebnej, lecz do osiągnięcia przewagi nad przeciwnikiem w siłach i środkach, na głównym kierunku i w miejscu decydującym.

Gdyby Bülowa i Lloyda uznać za prekursorów terminu „operacja", to bez wątpienia

---

33 M. Wiatr: *Między strategią...*, op.cit., s. 34.

34 C. von Clausewitz, *O wojnie*. T.1. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1958, s. 118.

35 M. Wiatr: *Między strategią...*, op.cit., s. 34.

36 M. Milsztejn, A. Słobodienko: *O burżuazyjnej nauce wojennej*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1959, s. 60.

37 L. Wyszczelski: *Historia myśli...*, op.cit., s. 176–177.

Helmuth von Moltke (starszy) nadał temu pojęciu zupełnie nową treść i stał się jej prekursorem. Moltke doszedł do wniosku, że manewr (w napoleońskim rozumieniu operacja) i bitwa stanowią integralną całość, są od siebie zależne i wzajemnie się uzupełniają. Operacja powinna się kończyć bitwą, co miało być równoznaczne z osiągnięciem jej celu. To pruska szkoła wojenna, której był twórcą, pierwsza uruchomiła procedurę planowania operacyjnego, zakładając, że w skład operacji wchodzi to, co wojska wykonują od chwili ich ześrodkowania w rejonach wyjściowych aż do osiągnięcia określonego celu. Moltke zaliczył do operacji wszelkie przegrupowania, walki oddzielnych zgrupowań i bitwę, którą każda operacja powinna się kończyć[38]. Bitwę uznał za integralną część operacji. Moltke do dzisiaj pozostaje twórcą nowoczesnej operacji. Udało mu się pogodzić w niej trzy czynniki operacyjne: siły, czas i obszar, które od tej pory stały się wyznacznikami operacyjności[39]. Dla Moltkego pojęcie operacji odnosiło się do całej kampanii i wszystkich używanych w niej wojsk. Operacja przypisana była do strategii, samo operowanie zaś nie stanowiło samodzielnej kategorii. Był prekursorem dowodzenia operacyjnego rozumianego jako kierowanie operacjami, odróżniającego się od dowodzenia taktycznego (realizowanego bezpośrednio na polu walki) i strategicznego (pozostającego w gestii naczelnego wodza). Moltke uważał, że armie lub korpusy przegrupowujące się samodzielnie powinny być w taki sposób kierowane, żeby mogły jednocześnie przystąpić do zdecydowanego działania w rozstrzygającej bitwie. Było to uzależnione od możliwości wykorzystania obszaru do swobodnego operowania wojskami. Zadaniem dowodzenia dużymi związkami podczas operacji było utrzymywanie ich oddzielnie tak długo, jak to tylko możliwe, i skoncentrowanie ich dopiero w chwili rozstrzygającego starcia. Moltke, przechodząc na zdecentralizowany sposób dowodzenia, pozostawiał podwładnym dużą swobodę działania. Mieli się kierować dyrektywą, w której sprecyzowano cel działania, nie określono jednak szczegółów wykonania.

W czasie działań wojennych I wojny światowej – jak zauważył prof. M. Wiatr – operacja *nie stała się jednak w pełni samodzielnym zjawiskiem walki zbrojnej*[40]. Obejmowała wiele różnorodnych działań, które prowadziły związki taktyczne (dywizje, korpusy) lub operacyjne. W zależności od celu działania te ujmowano w sferze strategii lub taktyki. Na uformowanie się operacji jako samodzielnego zjawiska w walce zbrojnej zwrócił uwagę prof. Henryk Hermann: *w tych warunkach* [potrzeby połączenia pod wspólnym kierownictwem walk i bitew prowadzonych na różnych odcinkach – przyp. A.P.] *zachodziła konieczność łączenia w myśl jednolitego zamiaru, wysiłku kilku walk i bitew rozdzielonych w czasie i przestrzeni, dla osiągnięcia jednego z celów wojny (określonego działania)*[41]. Wyróżnił w operacji kilka elementów: bitwy i walki, manewr, przedsięwzięcia organizacyjne oraz zabezpieczenie[42]. Głównym środkiem do wygrania wojny pozostawała bitwa

[38] H. Hermann: *Geneza sztuki operacyjnej*. Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej, Warszawa 1992, s. 125–127.
[39] M. Wiatr: *Między strategią...*, op.cit., s. 37.
[40] Ibidem, s. 43.
[41] H. Hermann: *Operacyjny wymiar...*, op.cit., s.104.
[42] Ibidem, s. 107.

(rozstrzygająca)[43]. Natomiast pułkownik Czupryński, powołując się na wschodnie podejście do zjawiska operacji, zauważył, że podczas I wojny światowej *operacja pojawiła się jako gra sił w czasie i przestrzeni*[44]. Następstwem uznania operacji za samodzielną kategorię sztuki wojennej miało być pojawienie się dowodzenia operacyjnego, czyli kierowania operacjami. Nie wyodrębniano go jednak jako samodzielnej gałęzi sztuki wojennej. Tym samym praktyka sztuki operacyjnej rozwijała się w ramach strategii albo taktyki[45].

Podczas I wojny światowej stary schemat sztuki wojennej, zgodnie z którym zadaniem strategii było doprowadzenie sił zbrojnych na pole walki, zadaniem taktyki zaś odpowiednie ich wykorzystanie w bitwie, już nie odpowiadał ówczesnym warunkom wojny[46]. Na teatrze działań wojennych pojawiły się nie dwie, lecz dziesiątki armii na rozległych przestrzeniach. To z kolei wymusiło kierowanie działaniami wielkich zgrupowań wojska za pomocą dyrektyw operacyjnych. Starcia wielomilionowych armii doprowadziły do wykształcenia się związków operacyjnych. Problem dowodzenia operacyjnego został rozwiązany przez utworzenie w armii rosyjskiej dowództw frontów, a w siłach zbrojnych państw zachodnich – dowództw grup armii. Organizacja wyższych sztabów operacyjnych miała usprawnić organizację, planowanie i samo prowadzenie operacji. Ukształtowało się również pojęcie operacji rozumianej jako *całokształt działań bojowych i manewrów związków operacyjnych, prowadzonych na znacznym obszarze, w różnym czasie, lecz połączonych wspólną myślą przewodnią i zmierzających do osiągnięcia wspólnego celu strategicznego*[47]. W czasie I wojny światowej zaczęto też wyrażać nowe poglądy na temat form operacji przyszłości. Ich opracowanie miały umożliwić nowe środki walki. Poszukiwanie sposobów rozstrzygnięcia operacji było możliwe pod warunkiem powrotu do idei manewru na polu walki, a taki ruch mogły zapewnić czołgi, samochody czy samoloty[48].

Wprawdzie miała to być wojna przede wszystkim manewrowa, ale zdecydowane działania zaczepne na wschodnim i zachodnim TDW zakończyły się właściwie po kilku miesiącach. W kampaniach początkowego okresu wojny żadna strona nie osiągnęła zakładanych celów. Koncepcja krótkotrwałych i szybkich działań legła w gruzach. Na przykład, po pierwszej bitwie nad Marną strona niemiecka zaczęła coraz głębiej rozbudowywać swoje pozycje obronne[49]. Po tak zwanym wyścigu do morza działania nabrały charakteru wojny pozycyjnej.

Na wschodnim teatrze I wojny światowej możemy wyróżnić operacje (zaczepne i obronne) frontowe (grupy armii) i armijne, na zachodnim zaś, ze względu na brak ogniwa frontowego – operacje armijne (poszczególne armie podlegały naczelnym dowództwom na teatrze wojny). Wszystkie armie niemieckie podlegały Naczelnemu Dowództwu[50]. Na

---

[43] F. Foch: *O prowadzeniu wojny*. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1925, s. 27–28.

[44] A. Czupryński: *Współczesna sztuka...*, op.cit., s. 114.

[45] M. Wiatr: *Między strategią...*, op.cit., s. 45.

[46] M. Howard: *Wojna w dziejach...*, op.cit., s. 171..

[47] H. Hermann: *Geneza sztuki operacyjnej...*, op.cit., s. 185.

[48] L. Wyszczelski: *Teorie wojenne i ich twórcy na przestrzeni dziejów. Myśl wojskowa od powstania do końca lat osiemdziesiątych XX wieku*. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009, s. 299–328.

[49] Z. Raźnikiewicz: *Zarys rozwoju sztuki wojennej w latach pierwszej wojny światowej (1914–1918)*. ASG, Warszawa 1974, s. 43.

[50] E. von Falkenhayn: *Niemieckie Naczelne Dowództwo w latach 1914–1916*. Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2012, s. 12.

odległych obszarach przewidywano możliwość organizowania teatrów działań wojennych pod kierunkiem wyznaczonych naczelnych dowódców, którym *Szef SG obowiązany był wyjaśnić szczegółowo ich rolę i miejsce w operacjach wojennych oraz sprecyzować cele do osiągnięcia*[51]. Niewątpliwie jednym z mankamentów dowodzenia operacyjnego podczas I wojny światowej były kwestie współdziałania dowództw alianckich. Na przykład, naczelne dowództwa niemieckie i austro-węgierskie były zmuszone porozumiewać się ze sobą w sprawie uzgadniania poglądów. Tak o tym pisał gen. Erich von Falkenhayn: *Ten system wspólnego kierownictwa wojny, oczywiście przy daleko idącym okazywaniu względów ze strony Niemiec, działał zadowalająco, aż Austro-Węgry wskutek poprawy swego położenia w zimie 1915/1916 roku dały się skusić, by pójść własnymi drogami.* Doprowadziło to do licznych nieporozumień, aż ostatecznie *musiano porzucić dotychczasowy system i zapoczątkować uznanie przez wszystkich sprzymierzonych ND jako naczelnego kierownictwa wojny*[52]. Na zachodnim TDW sprzymierzeni dopiero w 1918 roku utworzyli stanowisko naczelnego dowódcy na TDW[53], z odpowiednim sztabem i kompetencjami w dziedzinie uzgadniania działań wszystkich armii.

Profesor Hermann wśród działań podejmowanych w czasie operacji I wojny światowej wyróżnił:

– różnego rodzaju i o różnym rozmachu bitwy i walki prowadzone na dużych obszarach przez stosunkowo długi czas;

– manewry oraz przegrupowania sił i środków;

– przedsięwzięcia organizacyjne przygotowujące bitwy i walki (przygotowanie wojsk, ich rozwijanie, osiąganie gotowości bojowej, koncentracje i rozśrodkowanie sił);

– zabezpieczenie operacji (gromadzenie środków, zasilanie, żywienie bitwy, rozpoznanie, odtwarzanie sprzętu, uzupełnianie stanów osobowych) [54].

Operacja stanowiła *zespół bitew i walk, przegrupowań i manewrów związków operacyjnych różnych rodzajów wojsk i sił zbrojnych* […], *całokształt przedsięwzięć operacyjnego, materiałowego, technicznego i medycznego zabezpieczenia, rozdzielonych w czasie i przestrzeni, lecz połączonych wspólnym celem operacyjnym lub strategicznym i wspólną myślą przewodnią oraz prowadzonych zgodnie z jednolitym planem przebiegu operacji*[55]. Podczas I wojny światowej ukształtowała się również operacja powietrzna[56] i morska.

Po I wojnie światowej coraz bardziej odczuwano niedoskonałość podziału sztuki wojennej na strategię i taktykę, zaczęły się pojawiać takie pojęcia jak „mała strategia" czy „wielka taktyka". Studiowano i uogólniano doświadczenia wojenne. Rozwój techniki wojennej, zwłaszcza czołgów i lotnictwa, sprawił, że poszukiwano najbardziej skutecznych sposo-

---

[51] J. Orzechowski: *Dowodzenie i sztaby. Od schyłku XIX wieku do końca pierwszej światowej.* T. 2, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1975, s. 22–23.

[52] E. von Falkenhayn: *Niemieckie Naczelne Dowództwo...*, op.cit., s. 14.

[53] F. Foch: *Pamiętniki 1914–1918*. Wydawnictwo J. Mortkowicza, Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie, Warszawa – Kraków 1931, tom 2, s. 184.

[54] H. Hermann: *Operacyjny wymiar...*, op.cit., s. 107.

[55] Ibidem, s. 107–108.

[56] S. Czmur: *Walka o panowanie w powietrzu*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1988, s. 53.

bów i form prowadzenia wojny, operacji i walki. Rozwinęła się teoria operacji, przede wszystkim w Związku Radzieckim. Już na początku lat dwudziestych XX wieku w tamtejszej literaturze wojskowej zaczęto używać terminu „sztuka operacyjna", a niespełna dekadę później sztuka ta wyodrębniła się jako samodzielna dyscyplina naukowa[57]. Teoretycy radzieckiej sztuki operacyjnej założyli, że przyszłe operacje w odróżnieniu od poprzednich wojen będą bardziej manewrowe, aktywne, o zdecydowanych celach. Uznali, że cele kampanii można by osiągnąć w wyniku przeprowadzenia, wspólnym wysiłkiem wszystkich rodzajów sił zbrojnych i rodzajów wojsk, wielu kolejnych lub jednoczesnych operacji. Poszukiwanie najbardziej skutecznych form prowadzenia przyszłej wojny doprowadziło do wniosku, że konieczne jest ścisłe powiązanie starć taktycznych i bitew w ramach jednolitej koncepcji operacyjnej[58]. Ostatecznie wyodrębniono operację jako samodzielne zjawisko w walce, które ze względu na stopień skomplikowania już nie mieściło się w ramach taktyki. Uznano przy tym, że strategiczne cele wojny można osiągać nie w wyniku bitwy generalnej, lecz w rezultacie przeprowadzenia wielu walk, bitew, manewrów i uderzeń, czyli w wyniku operacji, którą przypisano do poziomu dowodzenia frontem i armią.

W Polsce międzywojennej pojęcia działań operacyjnych i operacji pojawiły się wyraźnie w literaturze wojskowej dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych. Nie oznacza to, że wcześniej nie były znane i używane[59]. Choć nie posługiwano się terminem „sztuka operacyjna", to takie pojęcia jak „działania operacyjne"[60], „sztuka operowania"[61] czy „dowodzenie operacyjne"[62] przyjmowano za tożsame. Uznawano istnienie operacji, choć jej bliżej nie precyzowano i nie definiowano. Przy zachowaniu podziału na strategię i taktykę sytuowano operację głównie w sferze strategii oraz – częściowo – w taktyce. Naczelny Wódz miał rozstrzygać o celu i zarysie operacji, które mieściły się w ramach strategii, natomiast dowódcy armii (grup operacyjnych) mieli koordynować walkę podległych im wielkich jednostek[63]. Operację zdefiniowano jako *działanie wojenne z określonym celem szczególnym w ramach danej kampanii wojennej, miała realizować kolejny etap przewidziany w całości walki zbrojnej, wyróżniony zawczasu lub wyłaniający się doraźnie*[64]. Celem tych działań było zapewnienie wojskom najbardziej dogodnego położenia, sprzyjającego przeprowadzeniu bitwy walnej lub wzięciu w niej udziału.

Problematykę tę nieco inaczej ujmował ppłk Stefan Mossor. Działania operacyjne uznał za pośrednie ogniwo, scalające strategię i taktykę. Jak pisał, *są one dziedziną daleko szerszą od taktyki. Nie chodzi w nich bowiem o zorganizowanie krótkotrwałej walki prowadzonej na jednym kierunku, ale o zgranie wielu walk, bądź kilkudniowej serii walk, pro-*

---

[57] B. Chocha: *Rozważania o sztuce operacyjnej*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Warszawa 1984, s. 19.
[58] M. Wiatr: *Między strategią...*, op.cit., s. 46.
[59] S. Feret: *Polska sztuka wojenna 1918–1929*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1972, s. 141.
[60] S. Mossor: *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1986, s. 199; W. Sikorski: *Przyszła wojna. Jej możliwości i charakter oraz związane z nimi zagadnienia obrony kraju*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1984, s. 114.
[61] M. Porwit: *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*. T. 1. Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1983, s. 25.
[62] F. Skibiński: *Rozważania o sztuce wojennej*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1971, s. 207–208.
[63] H. Hermann: *Geneza sztuki operacyjnej...*, op.cit., s. 195.
[64] S. Feret: *Polska sztuka wojenna...*, op.cit., s. 141.

wadzonych oddzielnie na kilku zbieżnych, odległych od siebie kierunkach. To właśnie wielokierunkowe działania kilku zgrupowań o różnej sile dla osiągnięcia jednego celu stanowiły istotę operacji[65]. Podkreślał, że dla charakteru działań operacyjnych jest obojętne, czy te wielokierunkowe serie walk toczą na poszczególnych kierunkach dywizje kierowane przez grupę operacyjną, czy korpusy lub grupy operacyjne kierowane przez armię. Charakter działań w obu tych wypadkach był bowiem jednakowy, różny od taktyki. Obojętne było także to, czy bitwa w ten sposób prowadzona, toczyła się na terenie szerokości 50, 100 czy 300 km. Chodziło o plan współdziałania wszystkich sił dążących do osiągnięcia jednego celu.

Istotą operacji, zdaniem Mossora, były uzgodnione działania różnych (w zależności od składu i sił) zgrupowań, prowadzone na znacznym obszarze według jednolitego planu, kierowane przez jednolity organ i zmierzające do osiągnięcia wyznaczonego celu. Z kolei ppłk Marian Porwit w sztuce operowania widział dziedzinę przygotowania i przeprowadzenia działań wojennych określonych przez strategię zarówno na całym teatrze działań, jak i na jego wielkich kierunkach[66], *to funkcja dowódcy całego teatru wojennego i dowódców armii*. Sztuka operowania miała określać cele działań oraz zadania zgrupowań operacyjnych. Od strategii miał zależeć wynik wojny, od sztuki operowania – wynik bitew (operacji), a od taktyki – wynik bojów. Strategia powinna stwarzać wielkim zgrupowaniom operacyjnym optymalne warunki działania i wykorzystania osiągniętych wyników. To samo sztuka operowania powinna zapewnić jednostkom taktycznym.

Samo prowadzenie operacji zaliczano do sztuki dowodzenia. Każda operacja powinna być tak przemyślana i zorganizowana, żeby wysiłki nie były rozpraszane na kierunki drugorzędne, żeby zawsze była zachowana ekonomia sił. Operację uważano za przedsięwzięcie złożone, obejmujące działania: przygotowawcze (wstępne), właściwe (główne) i uzupełniające. Na działania przygotowawcze składały się wszystkie czynności wstępne poprzedzające właściwą operację, czyli ześrodkowanie sił związku operacyjnego, przegrupowanie do bitwy, postawienie zadań oraz nawiązanie styczności z przeciwnikiem. Działania główne były traktowane jako właściwa operacja i obejmowały wiele walk taktycznych niższych szczebli. Natomiast działania uzupełniające polegały na organizowaniu tyłów operacyjnych oraz zaopatrywaniu wojsk w środki niezbędne do prowadzenia operacji[67].

Działania kilku związków operacyjnych dowodzonych przez ich dowódców, pod ogólnym kierownictwem Naczelnego Wodza lub wyznaczonego przez niego wyższego dowódcę operacyjnego, w ramach bitwy walnej nazywano kampanią[68]. Samo pojęcie operacji używane w ówczesnym polskim słownictwie wojskowym było utożsamiane z pojęciem bitwy toczonej siłami jednej armii – z tak zwaną operacją samodzielną. Na operację samodzielną armii składały się operacje niesamodzielne grup operacyjnych, będące sumą walk taktycznych wielkich jednostek.

---

[65] S. Mossor: *Sztuka wojenna w warunkach...*, op.cit., s. 199.

[66] M. Porwit: *Komentarze do historii...*, op.cit., s. 25–26.

[67] S. Feret: *Polska sztuka wojenna...*, op.cit., s. 141–142.

[68] *Encyklopedia wojskowa*. T. 3. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1933, s. 774.

Operacje mogły prowadzić związki operacyjne (armie, grupy operacyjne), a niekiedy nawet wielkie jednostki (dywizje piechoty, brygady kawalerii), wykonujące samodzielne zadania operacyjne. Zawsze składały się one ze wszystkich rodzajów broni i służb, zorganizowanych stale bądź doraźnie, tak aby były zdolne do przeprowadzenia operacji od początku do końca. Różnice w poglądach dotyczyły głównie traktowania przez publicystów wojskowych operacji jako oddzielnej części składowej sztuki wojennej oraz zaliczania jej wyłącznie do zadań strategii. Na ogół zgodnie uważano, że ogólne kierownictwo operacji samodzielnych (prowadzonych przez poszczególne związki operacyjne) powinien objąć Naczelny Wódz lub wyznaczony przez niego wyższy dowódca (grupy armii lub frontu), związkami operacyjnymi zaś powinni dowodzić ich dowódcy. Niektórzy teoretycy wojskowi wskazywali na konieczność utworzenia i przygotowania w okresie pokoju wyższych dowództw (grup armii lub frontu), jednak idea ta nie została w Polsce urzeczywistniona[69].

U podstaw każdej operacji leżała istota manewru. Manewr operacyjny powszechnie uważano za najbardziej skuteczny sposób osiągnięcia zwycięstwa nad przeciwnikiem zarówno w działaniach zaczepnych, jak i obronnych. Autorzy *Ogólnej instrukcji walki* (OIW) wyszli z założenia, że walka ruchowa była i będzie podstawowym i rozstrzygającym czynnikiem wojny, istotę walki ruchowej zaś miały stanowić działania zaczepne. W rozkazie wprowadzającym[70], zatwierdzonym przez szefa Sztabu Generalnego, podkreślano, że myślą przewodnią OIW jest stałe dążenie do rozwiązania zadań bojowych sposobem zaczepnym, ponieważ tylko natarcie mogło dać przewagę sił moralnych i pozwalało zniszczyć przeciwnika.

Każda myśl przewodnia operacji – podkreślał podpułkownik Mossor – powinna wywodzić się ze świadomości swojego celu, dokładnej oceny rzeczywistego położenia i zrozumienia istoty manewru operacyjnego. Autor podkreślał jednak, że od przesadnego manewrowania do podświadomego unikania walki jest tylko krok, dlatego *gorączkowa płynność manewrowa, sięgająca od armii aż do kompanii, byłaby takim samym błędem jak linearna sztywność, ponieważ w swoich skutkach te dwie skrajnie przeciwne odmiany wypaczenia bojowego są do siebie bardzo podobne – obie prowadzą do szerokiego i płytkiego rozproszenia sił*[71].

Manewr operacyjny, oparty na zasadach: ekonomii sił, przewagi, wykorzystania w najwyższym stopniu terenu i czynnika zaskoczenia oraz swobody działania, powinien zapewnić rozstrzygnięcie i doprowadzić do pobicia przeciwnika na polu walki. Idea rozstrzygania operacji przy zastosowaniu manewru miała swoje źródło w doświadczeniach działań wojennych lat 1919–1921. W omówieniu każdego ćwiczenia podkreślano potrzebę wykonania manewru. Przestrzegano przed skupianiem sił na jednym kierunku, bez zapewnienia sobie możliwości jakiegokolwiek manewru[72].

---

[69] S. Feret: *Polska sztuka wojenna...*, op.cit., s. 144.

[70] *Ogólna instrukcja walki*. Cz. 1. Ministerstwo Spraw Wojskowych, Warszawa 1931, s. 1–2.

[71] S. Mossor: *Sztuka wojenna...*, op.cit., s. 503, 506.

[72] *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*. E. Kozłowski (red.). Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1968, s. 190–194 (dokument nr 45), s. 311–313 (dokument nr 84).

Miejsce i zadania sztuki operacyjnej w sztuce wojennej (a w niej teoria operacji) oraz powiązania sztuki operacyjnej ze strategią i taktyką w sposób wyraźny i jednoznaczny zostały określone w czasie II wojny światowej. Przedmiotem dociekań sztuki operacyjnej jako nauki miało być badanie operacji w kontekście zjawiska wojennego z uwzględnieniem doświadczenia historycznego oraz poznanie prawidłowości rządzących operacją i – na tej na podstawie – określanie sposobów, a także form przygotowania i przeprowadzenia współczesnych operacji. Generał Bolesław Chocha za podstawowe zadania sztuki operacyjnej uznał: planowanie i przygotowanie współczesnych operacji; osiąganie gotowości bojowej przez wojska i doprowadzenie ich do przyszłego obszaru bitwy; prowadzenie operacji bez użycia środków masowego rażenia lub z ich użyciem przez obie strony; zapewnienie ciągłego współdziałania związków taktycznych i operacyjnych oraz rodzajów wojsk i służb; zachowanie ciągłości dowodzenia wojskami oraz zorganizowanie nieprzerwanej pracy tyłów operacyjnych[73].

Działania wojenne II wojny światowej miały charakter wybitnie manewrowy zarówno w skali strategicznej, jak i operacyjno-taktycznej. Zmasowane użycie czołgów, artylerii i lotnictwa pozwalało na przełamywanie silnie umocnionej obrony oraz stwarzało możliwość wprowadzenia w wyłom wielkich zgrupowań wojsk pancernych, które w głębi operacyjnej rozwijały natarcie w szybkim tempie, często w oderwaniu od pozostałych sił, na samodzielnych kierunkach i z odsłoniętymi skrzydłami. Typowe dla działań zaczepnych były liczne przegrupowania sił i środków, częste zmiany kierunków uderzeń oraz ciągłość prowadzenia walki i operacji na dużych przestrzeniach, na których nierzadko dochodziło do pościgu, bitew i bojów spotkaniowych, do forsowania szerokich przeszkód wodnych oraz walki w miastach i w terenie zurbanizowanym.

W latach 1946–1953 w krajach bloku wschodniego skupiono wysiłek na opracowaniu teorii operacji stosownie do nowych warunków. Preferowano operacje zaczepne, chociaż z drugiej strony deklarowano obronny charakter Układu Warszawskiego. Za najwyższą formę działań przyjęto strategiczną operację zaczepną[74], przez którą rozumiano wspólne działania kilku frontów wspierane przez lotnictwo, prowadzone zgodnie z jednolitym planem na kierunku strategicznym lub na całym teatrze działań wojennych. Jej celem było rozbicie strategiczno-operacyjnego zgrupowania przeciwnika, opanowanie ważnych rejonów i obiektów, tym samym doprowadzenie do korzystnej zmiany położenia polityczno-wojskowego[75]. Operację tę miał zaplanować Sztab Generalny: określić zamiar, ugrupowanie wojsk, kierunek ich głównego uderzenia oraz zadania i czas ich wykonania. Również w Polsce pierwsze z największych ćwiczeń aplikacyjnych (1947 rok) dotyczyło operacji zaczepnej armii[76].

Przez lata obronę traktowano jako zło konieczne, jako zjawisko przejściowe bezwzględnie podporządkowane działaniom zaczepnym. W 1954 roku rozpoczęto prace nad teorią ope-

---

[73] B. Chocha: *Rozważania o sztuce...*, op.cit., s. 31–32.

[74] Z. Gołąb: O rozwoju radzieckiej sztuki operacyjnej. „Myśl Wojskowa" 1978 nr 1, s. 177–178.

[75] Ibidem.

[76] J. Babula: *Wojsko Polskie 1945–1989. Próba analizy operacyjnej*. Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 1998, s. 136. Było to dwuszczeblowe ćwiczenie aplikacyjne na mapach. Organizował je i prowadził SG na obszarze POW. Ćwiczenia, o charakterze instruktażowo-pokazowym, miały na celu ujednolicenie poglądów kadry kierowniczej na zagadnienia prowadzenia operacji.

racji w warunkach obustronnego stosowania broni masowego rażenia, a na początku lat sześćdziesiątych ostatecznie określono teorię i praktykę prowadzenia operacji w takich warunkach. Założono, że broń jądrowa stanowi jakościowo nowy środek walki zbrojnej i odpowiednio do tego formułowano nowe zasady i sposoby przygotowania i prowadzenia operacji. Za najważniejsze zadanie uznano badanie właściwości prowadzenia operacji z użyciem broni jądrowej[77]. Jednym z elementów manewru przeciwatomowego w czasie operacji miało być sprawnie wykonane przegrupowanie jednostek z garnizonów stałych do zawczasu przygotowanych rejonów przeciwatomowych lub bezpośrednio na kierunki wyjściowe. Przesłanki teoretyczne pozwalały sądzić, że jeśli udałoby się przeprowadzić pomyślnie tego typu manewr, to strona, która to osiągnie, może uzyskać inicjatywę i wprowadzić do bitwy uratowane siły, a to już miało rozstrzygać o pomyślnym przebiegu początkowych operacji[78].

Atomowa równowaga strachu, w tym szeroko rozpowszechnione przekonanie, że konwencjonalne działania w Europie i tak nieuchronnie przeistoczą się w wojnę jądrową, stanowiły przeszkodę w rozwoju teorii operacji w kierunku jej bardziej manewrowego charakteru, stawiały bowiem na siłę broni jądrowej[79]. Związkom operacyjnym przydzielano do obrony określony pas terenu, zamknięty liniami rozgraniczenia. Operacja obronna miała być prowadzona w styczności i w ścisłym współdziałaniu z sąsiadem. W takiej sytuacji korpusy i armie nie miały możliwości wykonania manewru operacyjnego, zwłaszcza że każda strona, zważywszy na polityczny wymóg utrzymania całości terytorium, zakładała prowadzenie obrony bezpośrednio wzdłuż granic. Miało to także pozytywny skutek. Ponieważ uznano, że obrona pozycyjna może skutkować zniszczeniem sił, opracowano koncepcję obrony manewrowej, której podstawę miały stanowić silne i ruchliwe odwody. Aby uchronić wojska przed uderzeniami jądrowymi, rozszerzano obszary (pasy) obrony, a wojska rozmieszczano tak, by pociskiem jądrowym średniej mocy nie można było zniszczyć więcej niż jedną kompanię. W ten sposób wojska przestały bronić pozycji, a powinny utrzymywać rejony i węzły oporu. Linearna obrona pozycyjna przekształciła się w obronę rejonów[80].

Po rozpadzie struktur Układu Warszawskiego powstały nowe warunki do rozwoju sztuki operacyjnej. Wyrazem odejścia od dotychczasowych rozwiązań stała się koncepcja obrony manewrowej nawiązująca do przedwojennej teorii obrony operacyjnej. Do rangi symbolu wyrosła strategiczna operacja obronna, będąca wyrazem przyjętej przez Polskę doktryny obronnej. Istotę strategicznej operacji obronnej stanowiło dążenie, przy użyciu wszelkich dostępnych sił i środków, do zachowania sprawnego systemu kierowania państwem i siłami zbrojnymi. Chodziło o zapewnienie pełnego rozwinięcia mobilizacyjnego i operacyjnego sił zbrojnych, zorganizowanie i utrzymanie skutecznej osłony i obrony najważniejszych obiektów cywilnych i wojskowych, utrzymanie ważnych obszarów (rubieży) i zmuszenie przeciwnika do odstąpienia od powziętego zamiaru[81].

---

77 H. Michalski: *Pierwsze 100 godzin wojny nuklearnej*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1969, s. 87.

78 H. Szewczyk: *Organizacja i prowadzenie działań oddziałami zbiorczymi po uderzeniach jądrowych*. „Myśl Wojskowa" 1968 nr 11, s. 34–37.

79 M. Wiatr: *Między strategią...*, op.cit., s. 64–65.

80 Ibidem, s. 65.

81 A. Tomaszewski: *Wojska lądowe w strategicznej operacji obronnej*. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1996, s. 30–31, 33–34.

W strategicznej operacji obronnej wyróżniono cztery etapy:

– powietrzną operację obronną, która miała na celu odparcie ataku powietrznego przeciwnika oraz osłonę ważnych obiektów o znaczeniu państwowym i wojskowym;

– operacje obronne związków operacyjnych, organizowane na kierunkach uderzeń przeciwnika (w obszarach odpowiedzialności okręgów wojskowych) z zamiarem załamania lub opóźnienia jego operacji zaczepnych oraz obniżenia jego potencjału bojowego;

– przeciwuderzenia (przeciwnatarcia) siłami drugich rzutów w celu rozbicia sił przeciwnika w rejonach włamania i odzyskania utraconych obszarów;

– obronę regularną (w głębi terytorium) i działania nieregularne (w rejonach zajętych przez przeciwnika).

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych rozwijała się teoria operacji w jej dotychczasowym, może nieco zmodyfikowanym kształcie[82], ale pojawiło się też nowe podejście, wynikające ze zmiany uwarunkowań geopolitycznych. Chociaż istota i cel obrony nie uległy większym zmianom w swojej wewnętrznej treści, to dokonały się generalne przewartościowania w strukturze operacyjnego obszaru obrony i w wyróżnianych etapach prowadzenia operacji. Strefy i rubieże zastąpiono obszarami[83]. W dotychczasowej terminologii w operacyjnym obszarze obrony wyróżniano pas ubezpieczeń (osłony) oraz dwie podstawowe strefy – operacyjną i taktyczną. W strefach zaś wydzielano rubieże i pasy. Operacyjna rubież obrony stanowiła granicę między strefą taktyczną a operacyjną, natomiast strategiczna rubież obrony między strefą strategiczną a operacyjną. W obu strefach wyróżniano również rubieże pośrednie i ryglowe. W nowych rozwiązaniach w obszarze odpowiedzialności obronnej wyróżniono obszar sił osłony oraz obszar obrony, a w nim: główny obszar obrony i obszar tyłowy[84]. Operacja wstępna, działania w taktycznej strefie i działania w głębi ustąpiły miejsca działaniom głębokim, bezpośrednim i tyłowym[85]. Działania głębokie mają polegać na dezorganizowaniu spójności działań przeciwnika. Kluczową rolę powinien odgrywać w nich odpowiednio zorganizowany system informacyjny. Działania bezpośrednie z reguły mają prowadzić do osiągnięcia ostatecznego rezultatu operacji. Działania tyłowe są prowadzone głównie w celu zapobiegania działaniom głębokim przeciwnika.

W jaki sposób będą przebiegały operacje XXI wieku? Wśród cech przyszłych operacji wymieniamy najczęściej: wielowymiarowość, integrację działań, precyzyjność, nieliniowość, równoczesność, ogniskowość oraz sieciocentryzm. Pod koniec pierwszej dekady XXI wieku brytyjski generał Rupert Smith zauważył, że współczesne wojny (konflikty), chociaż charakteryzują się wszelkimi cechami wojen przemysłowych, krańcowo się od nich różnią. Współczesne konflikty nazwał wojnami wśród społeczeństw, przy czym wyróżnił kilka podstawowych tendencji, mianowicie: zanik wyraźnie sprecyzowanych celów walki zbrojnej, prowadzenie walki nie na polu bitwy, lecz wśród społeczeństw, nieskończoność konfliktów, oszczędzanie sił w walce, poszukiwanie nowych zastosowań dla sta-

---

82 K. Nożko: *Właściwości operacji obronnej korpusu*. Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej, Warszawa 1996, s. 73–112.

83 *Działania operacyjne* (podręcznik AON). Warszawa 1993, s. 51–53.

84 R. Bojarski: *Operacja obronna*. Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej, Warszawa 1999, s. 39–41.

85 Idem: *Główne problemy działań operacyjnych*. Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej, Warszawa 2001, s. 42–50.

rego typu broni i organizacji oraz coraz powszechniejszy udział w konfliktach podmiotów niepaństwowych[86]. W takich warunkach będą prowadzone przyszłe operacje.

Wojna wśród społeczeństw staje się coraz powszechniejszym zjawiskiem. Można ją było dostrzec już w konfliktach po zakończeniu II wojny światowej, jednak dominującą formę przyjęła pod koniec zmagań zimnowojennych. To swoisty paradygmat, w którym działania wojenne same w sobie nie rozwiązują konfliktu. Zwycięstwo militarne jeszcze nie oznacza poparcia ludności. Aby kontynuować działania wśród społeczeństw i wpływać na ich wolę, należy uświadomić sobie, kim są owe społeczeństwa. Zdaniem liberałów, utrzymanie jedności społeczeństwa wymaga ograniczenia ingerencji państwa do koniecznego minimum. Interes ogółu nie leży wyłącznie w kompetencji państwa, często lepiej dbają o niego prywatne organizacje (instytucje, ruchy). W takiej sytuacji państwo powinno sprzyjać ich rozwojowi[87]. Coraz częściej mówi się o roli, jaką współcześnie mogłaby odgrywać globalna społeczność obywatelska, złożona z różnego rodzaju ponadnarodowych ruchów społecznych[88]. Wojciech Kostecki uważa, że globalne społeczeństwo obywatelskie wyrasta z oddziaływań, które są historycznie nowe, międzynarodowe w swoim charakterze i pod względem zasięgu rzeczywiście globalne[89]. Smith nazywa społeczeństwo zbiorowym (realnym) podmiotem. Podkreśla jednak, że nie jest on monolitem, ponieważ *łączą go więzi rodzinne, plemienne, narodowe, etniczne, religijne, ideologiczne, państwowe, zawodowe, jak również: wykształcenie, interesy itp.*[90] Politolodzy zakładają, że w każdej sytuacji społeczeństwo powinno być postrzegane jako czynnik kształtujący politykę (wpływa chociażby na opinię publiczną i kulturę polityczną). Definiują społeczeństwo jako *zbiorowość ludzi, którzy zajmują ten sam obszar terytorialny i charakteryzują się regularnymi modelami interakcji społecznych*[91]. Tak podzielonego społeczeństwa w żaden sposób nie da się uznać za cel strategiczny. Sprawa bardziej komplikuje się w sytuacji globalnego społeczeństwa obywatelskiego, które może reprezentować interesy stron czy promować określone zasady, ale też może pozostawać w sprzeczności z interesami którejś ze stron konfliktu czy obydwiema stronami. Nie da się zaprzeczyć, o czym piszą Michael Hardt i Antonio Negri, że *geograficzne podziały między państwami narodowymi lub nawet między centralnymi i peryferyjnymi, północnymi i południowymi grupami państw nie pozawalają już uchwycić globalnych podziałów i dystrybucji* […] *form społecznych*[92].

We współczesnych działaniach wojennych nie dążymy za wszelką cenę do osiągnięcia celu, ale staramy się oszczędzać siły. Rupert Smith, który próbował wyjaśnić to zjawisko, odsyła czytelnika do czasów przednapoleońskich, kiedy to walczące przeciwko sobie armie unikały rozstrzygających bitew. Autor uważa, że jest to wynik drogiego syste-

---

86 R. Smith: *Przydatność siły militarnej. Sztuka wojenna we współczesnym świecie*. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2010, s. 321–322.

87 T. de Montbrial: *Działanie i system świata*. Wydawnictwo Dialog, Warszawa 2011, s. 279–280.

88 I. Clark: *Globalizacja i ład pozimnowojenny*. W: *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*. J. Baylis, S. Smith (red.). Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 912–913.

89 W. Kostecki: *Strach i potęga. Bezpieczeństwo międzynarodowe w XXI wieku*. Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2012, s. 144.

90 R. Smith: *Przydatność siły militarnej...*, op.cit., s. 333.

91 A. Heywood: *Politologia*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 241.

92 M. Hardt, A. Negri: I*mperium*. Wydawnictwo WAB, Warszawa 2005, s. 355.

mu uzupełniania strat (nie było jeszcze powszechnego poboru do służby wojskowej, a wysokie koszty sprzętu i materiału uniemożliwiały szybkie odtworzenie strat)[93]. System przymusowego werbunku zachował się w niektórych krajach aż do XIX wieku. W strukturze sił zbrojnych właściwie wszystkich państw znajduje odbicie paradygmat przemysłowy, dlatego należy je permanentnie reorganizować, żeby były nie tylko sprawne, lecz także skuteczne w przeciwdziałaniu współczesnym konfliktom. Smith uważa, że *jeśli ich nie reorganizujemy, odkrywamy, że na teatrze działań wojennych mamy wielką armię, która jest niezbyt przydatna w osiągnięciu strategicznego celu*[94], sama wymaga bowiem wyżywienia i ochrony. Dostrzegają to dowódcy (przywódcy) oddziałów partyzanckich (innych niekonwencjonalnych, niepaństwowych oddziałów). Dobrze wiedzą, że uzupełnianie strat w ludziach i sprzęcie jest niezwykle kosztowne i bez wątpienia czasochłonne. Inaczej rzecz wygląda w przypadku państw demokratycznych, których przywódcy muszą się liczyć z postawą własnych społeczeństw. Oddziały partyzanckie, żeby utrzymywać przewagę pod względem stosunku sił do przestrzeni, nie muszą przecież działać na ogromnych obszarach[95].

Siłą rzeczy, nie jest to tajemnicą, obserwujemy próby budowania sił zbrojnych przeznaczonych do prowadzenia wojny wśród społeczeństw. Są one tworzone na bazie organizacji, które powstała w zupełnie innych warunkach i na potrzeby innego typu konfliktu. Nadal jednak, zdaniem Johna Ferrisa, siły konwencjonalne są w rękach państwa potężnym narzędziem, chociaż nieco ograniczonym[96].

Autorzy opracowania o zmieniającym się obliczu wojny[97] wskazują kilka jej generacji. Niezależnie od różnych ocen wprowadzonej typologii, warto ją przybliżyć. Wojny pierwszej generacji miały się opierać na zmasowaniu siły żywej, drugiej generacji – na zmasowaniu ognia. Manewrowość miała być cechą wojen trzeciej generacji, a asymetryczność – czwartej.

Wojny pierwszej generacji to starcia skoncentrowanych mas ludzkich. Rozwijały się od zakończenia wojny trzydziestoletniej w Europie i opierały się głównie na taktyce linii i kolumn. Ich produktem miała być wojskowa kultura porządku[98]. Szczyt rozwoju osiągnęły w epoce napoleońskiej.

Ruch i ogień wyróżniały wojny drugiej generacji. Mimo zmasowania ognia, zachowały przez długi czas linearność ugrupowania. Działania w tego typu wojnach koncentrowały się na tyłach przeciwnika, a ich przebieg zwykle miał charakter wyniszczający. W ich trakcie znaczną wagę przywiązywano do techniki wojennej, zarówno do jej wymiaru jakościowego (nowe środki walki), jak i ilościowego (możliwości produkcyjne przemysłu zbrojeniowego)[99].

---

93 R. Smith: *Przydatność siły militarnej...*, op.cit., s. 348.

94 Ibidem, s. 353.

95 J.D. Kiras: *Wojna nieregularna: terroryzm i działania partyzanckie*. W: *Strategia we współczesnym świecie. Wprowadzenie do studiów strategicznych*. J. Baylis et al. (red.). Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. 181.

96 J. Ferris: *Siły konwencjonalne we współczesnej wojnie*. W: *Strategia we współczesnym świecie...*, op.cit., s. 295.

97 W.S. Lind et al.: *The Changing Face of war: Into the Fourth Generation*. „Military Review" 2004 No. 10, s. 3–11.

98 W.S. Lind: *Understanding the fourth generation war*. „Military Review" 2004 No. 10, s. 12–16.

99 Ibidem, s. 5.

Wojny trzeciej generacji to wojny manewrowe, w których nastąpiły radykalne zmiany w taktyce i sztuce operacyjnej. Manewr miał zastąpić dotychczasowe działania wyniszczające, ale podkreślano też wzrost znaczenia siły ognia na polu bitwy. Z początkiem XXI wieku, przy niewystarczających zasobach sił i środków walki zbrojnej, należało znaleźć sposoby pozwalające na obejścia konwencjonalnej siły przeciwnika i osiągnięcie zwycięstwa.

Rozwiązaniem tego problemu miała się okazać asymetria, charakterystyczna dla wojen czwartej generacji. Zdaniem Marka Madeja, *w najogólniejszym rozumieniu pojęcie zagrożenia asymetryczne odnosi się do groźby stanowionej przez stronę konfliktu dysponującą zdecydowanie mniejszym potencjałem od przeciwnika i z tego względu stosującą metody, środki oraz techniki prowadzenia rywalizacji odmienne, nieprzystające do sposobów będących dla rywali zwyczajowym opus moderandi (to znaczy przez niego preferowanych, uznawanych za dopuszczalne i stosowanych rutynowo)*[100]. Odmienna taktyka, metody i narzędzia powinny pozwolić stronie słabszej obejść przewagę przeciwnika i uniemożliwić mu albo – w ostateczności – utrudnić wykorzystanie posiadanych zdolności.

Konflikty, które dzisiaj określa się mianem starych wojen, niekoniecznie dominowały w ostatnich dekadach w sensie liczebnym. Zdaniem Jakuba Olchowskiego, *nie ma jednak wątpliwości, że nieustający proces ewolucji konfliktów zbrojnych znacznie przyspieszył na przełomie XX i XXI wieku, co znalazło swój oddźwięk również w mnogości koncepcji i teorii dotyczących konfliktów zbrojnych*[101]. Wśród tak zwanych nowych wojen pojawiła się również wojna hybrydowa, która ma charakter przekrojowy, zawiera elementy konfliktów zbrojnych poszczególnych generacji i wiąże je zarówno z polem walki, jak i na płaszczyźnie politycznej czy społeczno-gospodarczej. Michael Evans stwierdził: *Stoimy w obliczu dziwnej mieszaniny przednowoczesnego i ponowoczesnego konfliktu, świata asymetrycznych i etnopolitycznych działań zbrojnych, w których mieszają się maczety i programy Microsoftu*[102]. Natomiast amerykański pułkownik piechoty morskiej Frank Hoffman w wojnie hybrydowej dostrzegł działania sił konwencjonalnych, działania rebelianckie (partyzanckie), ataki terrorystyczne, a także zwykłą przestępczość kryminalną[103].

Zgadzam się z założeniem R. Smitha, że jeśli chcemy, żeby nasze siły zbrojne wykazywały się w nowych konfliktach zbrojnych użytecznością i skutecznością w działaniu, powinniśmy zorganizować je w armie zawodowe w sposób dostosowany do nowego mode-

---

[100] M. Madej: *Zagrożenia asymetryczne – istota, specyfika, faktyczna ranga strategiczna we współczesnym świecie*. W: *Zagrożenia asymetryczne współczesnego świata*. S. Wojciechowski, R. Fiedler (red.). Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2009, s. 11–12. Autor, powołując się na amerykańskie prace (S. Metz, D.V. Johnson II: *Asymmetry and U.S. Military Strategy: Definition, Background and Strategic Concepts*. Carlisle 2001; C. Coker: *Asymmetrical War*, Oslo 2001), zauważył, że wojskowi w USA pojęciem zagrożeń asymetrycznych zaczęli się posługiwać w latach 90. XX wieku, ale takie terminy, jak „wojna asymetryczna" (*asymmetric war*) czy „asymetryczne metody walki" (*asymmetric warfare*) pojawiły się już podczas wojny w Wietnamie.

[101] J. Olchowski: *Geneza i specyfika „nowych wojen"*. W: M. Kubiak, M. Minkina (red.). *Wojna o pokój. Współczesna rywalizacja, spory, konflikty i wojny.* Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny, Warszawa–Siedlce 2011, s. 248.

[102] M. Evans: *From Kadesh to Kandahar. Military Theory and the future of war*. „Naval War College Review" 2003 No. 3, s.137. http://www.usnwc.edu/getattachment/From-Kadesh-to-Kandahar--Military-Theory-and-the-F. Tłum. za A. Gruszczak*: Hybrydowy charakter współczesnych konfliktów zbrojnych*. M. Kubiak, M. Minkina (red.). W: *Wojna o pokój…*, op.cit., s. 256.

[103] F.G. Hofmann: *Conflicts In the 21st Century: The Rise of Hybrid Wars*. Arlington 2007, s. 14.

lu i odpowiadający potrzebie tworzenia sił zbrojnych stosownie do wymogów określonej operacji. Kluczem do zrozumienia miejsca i roli sił zbrojnych jest, zdaniem gen. Bolesława Balcerowicza[104], właściwe zrozumienie racji między polityką a jej narzędziami, czyli środkami dyplomatycznymi, ekonomicznymi i militarnymi.

Ostatnią z wyróżniających cech zaproponowanych przez R. Smitha jest coraz powszechniejsze występowanie w konfliktach podmiotów niepaństwowych jako jednej ze stron konfliktu. Występują więc siły wielonarodowe w składzie sojuszy albo koalicji, naprzeciwko zaś może się znaleźć przeciwnik (przeciwnicy) niemający statusu państwowego[105]. Zdaniem Michaela Sheenana, konflikty z udziałem niepaństwowych podmiotów zdarzały się już dość często w okresie zimnej wojny. Autor zaliczył do nich subkonwencjonalne wojny domowe w państwach Trzeciego Świata – w Nigerii, Angoli i Afganistanie. Konflikty te należy uznać za konsekwencję wojen kolonialnych[106].

R. Smith zakłada, że w wielu współczesnych konfliktach określone państwo mogą reprezentować żołnierze pochodzący z formacji o ponadpaństwowym lub podpaństwowym charakterze[107]. M. Sheenan wymienia różnorodne formacje tego typu: siły partyzanckie, gangi przestępcze, najemnicy cudzoziemscy, siły nieregularne (oparte na klanach i innych związkach rodowych) oraz organizacje paramilitarne (tworzone przez lokalnych *warlords*)[108]. Rolf Uesseler wyliczył, że obecnie na świecie funkcjonuje co najmniej kilkaset podmiotów oferujących różnego rodzaju usługi militarne[109].

Wielu autorów wyraża opinię, że coraz powszechniejszy udział podmiotów niepaństwowych w konfliktach prowadzi do zaniku państwowego wymiaru konfliktów. Zmniejszy się dotychczasowa rola państwa (państw)[110]. Zjawisko to skądinąd zmusza do zastanowienia się nad współczesnym rozumieniem pojęcia potęgi. Zdaniem Wiliama Wohlfortha, potęga nie może być zmierzona precyzyjnie, ponieważ różne jej elementy mają różną użyteczność w różnych warunkach i różnych epokach. To powoduje, że stosunek potęgi postrzeganej do rzeczywistej jest nieprzewidywalny[111]. Trudno jednak zgodzić się z Herfriedem Münklerem, który twierdzi, że wojna międzypaństwowa przechodzi do historii[112]. Zdaniem Mariusza Janickiego, współczesny świat wymyślił wiele eufemistycznych określeń, żeby tylko nie używać okropnego słowa „wojna"[113].

Zacierają się granice między wojną a terroryzmem. Pojęcie terroryzmu nie obejmuje wojny partyzanckiej, a w jej trakcie mogą być wykorzystywane niektóre narzędzia terro-

---

104 B. Balcerowicz: *Siły zbrojne w stanie pokoju, kryzysu, wojny*. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010, s. 25–26.

105 R. Smith: *Przydatność siły militarnej...*, op.cit., s. 358.

106 M. Sheenan: *Ewolucja nowoczesnych wojen*. W: *Strategia we współczesnym świecie...*, op.cit., s. 65.

107 R. Smith: *Przydatność siły militarnej...*, op.cit., s. 358.

108 M. Sheenan: *Ewolucja nowoczesnych...*, op.cit., s. 64–65.

109 R. Uesseler: *Wojna jako usługa. Jak prywatne firmy wojskowe niszczą demokrację*. Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2008, s. 9.

110 S. Opara: *Tyrania złudzeń. Studia z filozofii polityki*. Muza, Warszawa 2009, s. 37.

111 W.C. Wohlforth: *The Elusive Balance: Power mad Perception during the Cold War.* Cornell University Press 1962, s. 2. Tłum. za: A. Wojciuk: *Dylemat potęgi. Praktyczna teoria stosunków międzynarodowych*. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, s. 71.

112 H. Münkler: *Wojny naszych czasów*. Wydawnictwo WAM, Kraków 2004, s. 177.

113 M. Janicki: *Casus belli. W naszych czasach ci, którzy pierwsi zaczynają strzelać, są z góry winni.* „Polska Zbrojna" 2011 nr 49, s. 82.

rystów[114]. Francis Heisbourg, który u schyłku XX wieku starał się przewidzieć przyszły wymiar wojny, wyróżnił cztery jej kategorie[115]: wojny państw złoczyńców – podejmowane przez złośliwe dyktatury antyzachodnie mające dostęp do broni masowego rażenia, wojny sukcesyjne – prowadzone o władzę w obrębie istniejących jeszcze do niedawna, ale rozpadających się państw, wojny rozrywające – gdy różne grupy atakują uporządkowane podstawy funkcjonowania istniejących społeczeństw za pomocą różnych środków oraz wojny klasyczne – w ich trakcie klasyczne (dziewiętnastowieczne) cele będą osiągane metodami XXI wieku.

Nie ulega wątpliwości, że wiele konfliktów XXI wieku to konflikty wewnątrzpaństwowe lub transnarodowe. Niemiecki socjolog Niklas Luhmann wojnę tego rodzaju (wojny z udziałem podmiotów niepaństwowych) nazywa wojną wyodrębnioną. W wojnie takiej stopniowo zanikają wszelkie ograniczenia polityczne, prawne i etyczne, stronami konfliktu zaś w większości przypadków są nie państwa, lecz podmioty prywatne i parapaństwowe[116]. Każde przewidywania, tak i te, niosą w sobie określony warunek niepewności. Nawet jeśli założymy, że w kilku–kilkunastu najbliższych latach wojna powszechna (światowa) jest mało prawdopodobna, to nie możemy zupełnie wykluczyć jej w przyszłości[117]. W tego typu rozważaniach często jest stawiane pytanie o to, ile nowego jest we współczesnych konfliktach. Piotr Chmielarz, zastanawiając się nad charakterem współczesnej wojny, wskazuje na trzy istotne grupy czynników: stare, których charakter w ciągu ostatnich kilku dekad nie uległ zmianie (zalicza do nich posiadanie broni atomowej oraz działania partyzanckie), nowe, które w perspektywie ostatnich dwudziestu lat pojawiły się po raz pierwszy w historii (zaawansowane rozwiązania informatyczne oraz zjawisko globalizacji) oraz staronowe, które wywierały wpływ na kształt działań wojennych w odległej przeszłości (nawet kilkaset lat temu), przez jakiś czas ich znaczenie zdecydowanie osłabło, ostatnio jednak dostrzega się ich renesans[118]. ■

---

[114] F. Heisbourg: *Wojny*. Prószyński i S-ka, Warszawa 1998, s. 51.

[115] Ibidem, s. 28.

[116] K.C. Matuszek: *Systemy wojenne. Współczesne wojny w perspektywie teorii Niklasa Luhmanna*. Wydawnictwo WAM, Kraków 2010, s. 22.

[117] B. Balcerowicz: *Pokój i „nie-pokój" na progu XXI wieku*. Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2002, s. 209.

[118] P. Chmielarz: *Wojna a państwo. Wczoraj a dziś*. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010, s. 296.

Jomini i Clausewitz – ich wzajemna zależność *

Antoine-Henri Jomini i Carl von Clausewitz – to dwaj najważniejsi i najsłynniejsi teoretycy wojskowości okresu wojen napoleońskich. Autor omawia ich osobowości, doświadczenie wojenne oraz wzajemne relacje i na tej podstawie próbuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego niektórzy badacze uznają teorie Jominiego i Clausewitza za dwa zgoła odmienne wyobrażenia na temat wojny, podczas gdy inni mówią o ich podobieństwie.

SŁOWA KLUCZOWE
Jomini, Clausewitz, *Zarys sztuki wojennej*, *O wojnie*, Napoleon

dr
CHRISTOPHER BASSFORD

Amerykański historyk wojskowości, absolwent College of William and Mary oraz Ohio University. Stopień doktora w zakresie historii nowożytnej Europy uzyskał na Purdue University. Był profesorem strategii w National War College w Waszyngtonie (1999–2012). Obecnie pracuje w College of International Security Affairs (CISA). Założyciel i edytor strony internetowej poświęconej osobie i twórczości Carla von Clausewitza – The Clausewitz Homepage.

Przynajmniej trzech znaczących teoretyków wojskowości wyrosło na gruncie doświadczenia wojen doby rewolucji francuskiej i Napoleona: austriacki arcyksiążę Karol, szwajcarski pisarz Antoine-Henri Jomini oraz Prusak Carl von Clausewitz. Arcyksiążę nie zyskał wielkiego znaczenia w Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii, ponieważ jego prace nigdy nie zostały przetłumaczone na język angielski[1]. Za to tradycje wojskowo-teoretyczne zapoczątkowane przez Jominiego i Clausewitza miały zdecydowany wpływ na nasze myślenie o wojnie.

Jomini jest najczęściej traktowany jako przeciwieństwo Clausewitza. Wojskowi wychowawcy często obrzucają się epitetami „jominista"

* Artykuł stanowi nieznacznie zmodyfikowaną polskojęzyczną wersję referatu wygłoszonego podczas 23 spotkania Consortium on Revolutionary Europe, które odbyło się 26 lutego 1993 roku na Georgia State University. Artykuł w języku angielskim jest dostępny na stronie http://clausewitz.com/readings/Bassford/Jomini/JOMINIX.htm/.

1 Szef sztabu Lincolna generał Henry W. Halleck jest powszechnie uważany za joministę. Niewątpliwie znał on również Clausewitza i prawdopodobnie miał jakieś pojęcie o jego poglądach. Możliwe jednak, że najważniejszym źródłem jego inspiracji był nie Jomini i nie Clausewitz, lecz arcyksiążę Karol. Vide: T.L. Connelly, A. Jones: *The Politics of Command: Factions and Ideas in Confederate Strategy*. Baton Rouge, Louisiana State University Press 1973, s. 30, 104, 176; R.F. Weigley przyjmuje pogląd o wpływie arcyksięcia Karola na Hallecka w artykule *American Strategy from Its Beginnings through the First World War*. [W: *Makers of Modern Strategy: From Machiavelli to the Nuclear Age*. P.Paret (red.). Princeton University Press, Princeton 1986]. Pogląd ten nie został wyrażony w jego wcześniejszej publikacji o Hallecku (*Towards an American Army: Military Thought from Washington to Marshall*, New York 1962), w której przedstawił Hallecka jako oryginalnego myśliciela, aczkolwiek pod silnym wpływem Jominiego.

i „clausewitzysta", jak gdyby te pojedyncze słowa w jakiś sposób podsumowywały błędy światopoglądowe i wady charakterów ich oponentów. Z drugiej strony, wielu wnikliwych obserwatorów uznało różnice między Jominim a Clausewitzem za raczej nieistotne. Należał do nich Alfred Thayer Mahan. Ojca Mahana, Dennisa Harta Mahana, pedagoga wojskowego, powszechnie uważa się za żarliwego joministę, tak jak jego syna (choć w rzeczywistości obaj byli samodzielnymi, kreatywnymi myślicielami i nazywanie ich joministami jest niesprawiedliwe). Młodszy Mahan w końcu zapoznał się Clausewitzem[2], nazywał go *jednym z pierwszych autorytetów.* Twierdził, że Clausewitz w zasadzie był zgodny z Jominim we wszystkich istotnych aspektach[3], dlatego w swoich argumentach w dużej mierze posługiwał się terminologią Jominiego[4]. Wybitny brytyjski clausewitzysta Spenser Wilkinson uważał, że Mahan i Clausewitz ogólnie pozostawali w zgodzie[5]. W Niemczech Albrecht von Bogusławski również twierdził, że Jomini i Clausewitz mówili o tym samym. Tych dwóch teoretyków niedawno starał się pogodzić profesor US Naval War College Michael Handel[6].

Jomini i Clausewitz często pojawiają się zarówno jako przeciwieństwa, jak też jako bliźniacy. Gdy mamy do wyboru jednak dwie tak wyraziste opcje, tak naprawdę żadna nie okazuje się specjalnie przydatna, a prawda leży gdzie indziej. W rzeczywistości Jomini i Clausewitz dostrzegali w czasie wojny wiele tych samych rzeczy, ale obserwowali je z różnych perspektyw. Podobieństwo ich koncepcji wojskowych – rzeczywiście duże – wynika z trzech źródeł: wspólnych zainteresowań kampaniami Fryderyka Wielkiego, dużego osobistego doświadczenia zdobytego w wojnach napoleońskich, chociaż zwykle po przeciwnych stronach, oraz czytania nawzajem swoich książek.

---

[2] W latach dziewięćdziesiątych XIX w. Mahan zaznajomił się, przynajmniej częściowo, z obszernym zarysem myśli Clausewitza. Taki pogląd wyraża dwóch historyków marynarki wojennej: kapitan USN W.D. Puleston (*Mahan: The Life and Work of Captain Alfred Thayer Mahan. U.S.N*, Yale University Press, New Haven,1939, s. 295) oraz R. Spector (*Professors of War*, s. 121). Redaktor dzieł Mahana nie jest jednak pewien, czy Mahan kiedykolwiek czytał Clausewitza, a nawet jeśli, szacuje to na 1910 r. Vide: R. Seager: *Alfred Thayer Mahan. The Man and his Letters*. US Naval Institute Press, Annapolis, 1978, s. 552, 683, n.11. Jestem skłonny zgodzić się z tym założeniem, chociaż nie wykluczam, że wcześniej Mahan znał szeroki zarys pracy *O wojnie*. O zainteresowaniu Mahana dodatkowo świadczą jego marginesowe notatki w kopii streszczenia *O wojnie* majora Stewarta Murraya z 1909 r. (*On War. The Reality of War*. Hugh Rees, London 1909). Kopia Mahana zaginęła, ale jego marginesowe notatki zostały przepisane do kopii podarowanej Naval War College przez Pulestona, biografa Mahana.

[3] A.T. Mahan: *Naval Strategy Compared and Contrasted with the Principles and Practice of Military Operations on Land: Lectures Delivered at the Naval War College, Newport, R.I., between the Years 1887 and 1911*. Little, Brown and Company, Boston 1911; reprint Westport, Conn., Greenwood Press 1975, zawiera dwa wyraźne odwołania do Clausewitza. Pierwsze to przypis (s. 120) do sarkastycznej dyskusji Clausewitza na temat „kluczy" (księga VI, rozdział 23 *O wojnie*), drugie (w którym Mahan powołuje się na Clausewitza jako na jednego z pierwszych autorytetów) jest odniesieniem do Juliana Corbetta, który cytuje dzieło *O wojnie* na temat stosunku sił obrony i ataku (s. 279). Jest to część dłuższej dyskusji o pewnym znaczeniu, w której Mahan porównuje morskie i lądowe aspekty strategii oraz omawia interpretację Clausewitza bez identyfikowania jej jako takiej. (W praktyce używa tej samej parafrazy w dyskusji na temat pewnych gier wojennych w liście do Raymonda P. Rogersa z 4 marca 1911 r. W: *Letters and Papers of Alfred Thayer Mahan*. A.T. Mahan, R. Seeger II, D.D. Maguire (red.). Naval Institute Press, Annapolis 1975). Mahan dość szczegółowo omawia również „cele i środki" (zwłaszcza na s. 5) w sposób bardzo przypominający Clausewitza.

[4] Vide: D. Puleston: *Mahan: The Life and Work...*, op.cit.,, s. 295; R. Spector: *Professors of War*, s. 121.

[5] Jego zdaniem, równie wielki brytyjski clausewitzysta Julian Corbett całkowicie mylił się w swoich interpretacjach.

[6] M.I. Handel: *Masters of War: Sun Tzu, Clausewitz and Jomini*. Frank Cass, London 1992.

Niezależnie od tego, co łączyło tych teoretyków, ich podejście do teorii wojskowej było całkowicie odmienne, a źródeł owych różnic można upatrywać w ich osobowościach.

Brak miejsca, by głęboko wnikać w arkana prac teoretycznych obu autorów. Zamiast tego chciałbym się skupić na źródłach naszego współczesnego zamieszania: dlaczego według niektórych obserwatorów Jomini i Clausewitz są tak krańcowo różni, podczas gdy według innych są tak bardzo podobni. Zamęt ten wiązałbym z naszym często dostrzeganym brakiem wrażliwości na różnice w doświadczeniach i osobowościach obu mężczyzn, a także ze sposobem, w jaki oddziaływali na siebie.

Carl von Clausewitz (1780–1831) był zawodowym żołnierzem od 12 roku życia aż do śmierci – w wieku 51 lat w czasie czynnej służby zapadł na cholerę. Po raz pierwszy uczestniczył w walce w 1794 roku, gdy miał 13 lat. Doświadczył wojskowego upokorzenia Prus przez Napoleona w 1806 roku; został pojmany, do Prus wrócił jako gorliwy reformator wojskowy. Gdy był młodszym oficerem sztabowym, ściśle współpracował z wybitnymi pruskimi reformatorami wojskowymi: Gerhardem von Scharnhorstem, który był jego mentorem, i Augustem von Gneisenau, który został jego przyjacielem i protektorem. W 1810 roku został mianowany tutorem następcy tronu, dla którego w 1812 roku napisał traktat wojskowy *Zasady wojny*[7]. W tym samym roku zrezygnował ze stanowiska oficerskiego i wstąpił do armii rosyjskiej, by walczyć z Napoleonem. Uczestniczył w kampanii rosyjskiej i w wojnach wyzwoleńczych lat 1813 i 1814. Był szefem sztabu pruskiego III Korpusu podczas kampanii 1815 roku. To właśnie oddziały Clausewitza przytrzymały dwakroć liczebniejsze siły Grouchy'ego [Emmanuela de Grouchy'ego] pod Wavre, czym w istotny sposób przyczyniły się do klęski Napoleona pod Waterloo.

W armii pruskiej Clausewitz miał opinię idealisty i doskonałego oficera sztabowego zarazem. Ze względu na jego temperament uznano jednak, że nie nadaje się do objęcia dowodzenia. Nigdy nie otarł się nawet o cień skandalu, a jego uczciwość intelektualna stanowiła siłę napędową badań nad ideami teoretyczno-wojskowymi, które znalazły się w jego najwspanialszej książce *O wojnie*. Chociaż wybił się wysoko w służbie dla króla, uważano go za zbyt otwartego na idee liberalne, tym samym za niewiarygodnego politycznie. Jego poglądy na temat wojny, ukształtowane pod wpływem popularnej wojny masowej okresu rewolucji francuskiej, były dla konserwatywnych arystokratów niewygodne.

Stosunek Clausewitza do Napoleona jest często źle interpretowany. Choć nazywano go „arcykapłanem Napoleona" (termin Basila Henry'ego Liddella Harta i Johna Fredericka Charlesa Fullera), należy pamiętać, że w rzeczywistości Clausewitz przedstawiał idee nie tyle Napoleona, ile jego najzdolniejszego przeciwnika, pruskiego reformatora wojskowego Gerharda von Scharnhorsta.

Człowiekiem, który rościł sobie prawo do tłumaczenia myśli Napoleona światu wojskowemu, był Antoine-Henri Jomini, późniejszy baron de Jomini, francuskojęzyczny Szwajcar

---

[7] C. von Clausewitz: *Principles of War*. Przeł. Hans W. Gatzke. The Military Service Publishing Company, Harrisburg, PA, 1942; reprint Stackpole Books, *Roots of Strategy: Book 2, 3 Military Classics*, Harrisburg, PA, Stackpole Books 1987. Oryginał *Die wichtigsten Grundsatze des Kriegfuhrens zur Ergänzung meines Unterrichts bei Sr. Königlichen Hoheit dem Kronprinzen* z 1812 r., tłumaczenie wydania z 1936 r. Inne tłumaczenie na język angielski pojawia się w dodatku do tłumaczenia *O wojnie* J.J. Grahama z 1873 r.

(1779–1869)[8]. Kierowany do kariery w bankowości, młody Jomini dał się ponieść ferworowi rewolucji i w 1798 roku wstąpił do armii francuskiej. Po pokoju w Amiens (1802) powrócił do Szwajcarii i zaczął pisać na tematy wojskowe. Jego *Traité de grande tactique* został opublikowany w 1803 roku, ale aż do lat pięćdziesiątych autor ciągle go zmieniał, powiększał i wznawiał.

Ponownie do armii dołączył Jomini w 1804 roku. Został przyjęty jako ochotniczy członek sztabu marszałka Neya (marszałek pożyczył Jominiemu pieniądze na opublikowanie jego *Traité de grande tactique*)[9]. Służył w kampanii Austerlitz i w kampaniach pruskich, a następnie w Hiszpanii. Krótko po Austerlitz, na rozkaz Napoleona, otrzymał rzeczywisty przydział w armii francuskiej. Przez pewien czas służył jako szef sztabu swojego mentora, marszałka Neya. Arogancja, drażliwość i nieskrywane ambicje Jominiego często prowadziły do konfliktów z kolegami i ostatecznie doprowadziły do poróżnienia się z Neyem. W końcu Jomini jednak awansował do stopnia generała brygady. Zaczęto powierzać mu różne stosunkowo odpowiedzialne stanowiska w sztabie, najczęściej z dala od prawdziwych żołnierzy. W 1813 roku, po powrocie do zdrowia po trudach kampanii rosyjskiej, ponownie przydzielono go do Neya. Wkrótce został aresztowany za niechlujną pracę sztabową. Pod koniec 1813 roku, gdy prawdziwe bądź wyimaginowane zmowy przeciwko niemu pogrzebały jego ambicje, wstąpił do armii rosyjskiej. W niej upłynęły mu pozostałe lata służby wojskowej.

W czasie faktycznej kariery wojskowej Jomini był *postacią bardzo nieznaczącą, rzadko wymienianą w rozkazach lub meldunkach, praktycznie ignorowaną w pamiętnikach oficerów, którzy z nim służyli*[10]. Niemniej jednak to on był najbardziej znanym wojskowym komentatorem swoich czasów i pozycję tę utrzymał dzięki gorliwej autopromocji. Jego najbardziej znane dzieło, *Zarys sztuki wojennej*, zostało napisane – podobnie jak *Zasady wojny* Clausewitza – dla królewskiego księcia, którego był tutorem wojskowym. Choć od dawna emerytowany, doradzał carowi Mikołajowi I podczas wojny krymskiej i Napoleonowi III podczas kampanii włoskiej. Nawet za życia Jominiego wielu wybitnych wojskowych odnosiło się do jego teorii z dużym sceptycyzmem. Książę Wellington uważał go za pompatycznego szarlatana[11].

W dorosłym życiu Jomini zdystansował się od rewolucyjnych uniesień, które początkowo zainspirowały go do chwycenia za broń. Być może na jego postawę jakiś wpływ miała za-

---

[8] Na temat Jominiego: C. Brinton, G.A. Craig, F. Gilbert: *Jomini*. W: *Makers of Modern Strategy: Military Thought from Machiavelli to Hitler*. E.M. Earle (red.). Princeton University Press, Princeton 1944; M. Howard: *Jomini and the Classical Tradition*. W: *The Theory and Practice of War*. M. Howard (red.). New York Praeger 1966; J. Shy: *Jomini*. W: *Makers of Modern Strategy: From Machiavelli to the Nuclear Age*. P. Paret (red.). Princeton University Press, Princeton 1986.

[9] Najlepsze anglojęzyczne opracowanie dotyczące wojskowej kariery Jominiego można znaleźć w publikacji J.R. Eltinga *Jomini: Disciple of Napoleon?* („Military Affairs", Spring 1964, s. 17–26). W przeciwieństwie do większości biograficznych głosów o Szwajcarze – opartych na jego własnych, silnie podkoloryzowanych wspomnieniach adresowanych do ludzi, którym chciał zaimponować – studium Eltinga jest oparte na publikacji X. de Courville'a *Jomini, ou de le Devin de Napoleon*, wydanej w Paryżu w 1935 r. Biografia ta, napisana przez potomków Jominiego na podstawie jego osobistych szkiców, jest najbardziej bezstronna ze wszystkich biografii tego teoretyka.

[10] J.R. Elting: *Jomini: Disciple of Napoleon?* op.cit.

[11] [F. Egerton, Lord Ellesmere] *Marmont, Siborne, and Alison*. „Quarterly Review", v. LXXVI, June and September 1845, wspólne przedsięwzięcie J. Gurwooda, F. Egertona i samego Wellingtona. Vide: archiwa John Murray Company, indeks rękopisów v. LXXVI, „Quarterly Review"; J.H. Stocqueler (pseud.): *The Life of Field Marshal the Duke of Wellington*. Ingram, Cooke, and Company, London 1853, v. II, s. 330.

leżność od cara, jednego z najbardziej konserwatywnych władców w Europie. Ironią historii jest to, że Clausewitz, oficer konserwatywnego króla Prus, zbudował swoje teorie na najbardziej radykalnym dziedzictwie okresu rewolucyjnego, podczas gdy Jomini, oficer sztabowy i komentator Napoleona, skierował swoje teorie do zawodowego korpusu oficerskiego zasadniczo osiemnastowiecznych armii.

Pisma wojskowe Jominiego są podatne na karykaturę (niesprawiedliwą), charakteryzują się bowiem dydaktycznym i nakazowym podejściem, wyrażonym w rozległym geometrycznym słownictwie linii strategicznych, zasad i punktów kluczowych[12]. Jego podstawowe zalecenie było proste: umiejscowić większą siłę w decydującym punkcie. W pracy teoretycznej, która przyniosła mu wczesną sławę – rozdziale XXXV *Traité de grande tactique* – nieustannie podkreślał zalety linii wewnętrznych.

Jomini nie był jednak głupcem. Jego inteligencja, dobre pióro i rzeczywiste doświadczenie wojenne czyniły jego pisma o wiele bardziej wiarygodnymi i użytecznymi, niż mógłby sugerować tak krótki opis. Gdy opuścił służbę u Napoleona, utrzymywał siebie i swoją reputację głównie dzięki prozie. Stylem pisania – inaczej niż Clausewitz – nieustannie poszukiwał publiczności. Obszernie zajmował się wieloma praktycznymi tematami (logistyką, wojnami morskimi), które Clausewitz w przeważającej mierze ignorował. Pewne elementy jego wywodów, na przykład uwagi dotyczące Wielkiej Brytanii i siły morskiej czy przypochlebianie się austriackiemu arcyksięciu Karolowi, mają wyraźnie na celu ochronę jego pozycji politycznej lub rozszerzenie grona czytelników. Można by dodać – i minimalizację znaczenia Clausewitza, ponieważ pruskiego pisarza wyraźnie uznawał za swojego głównego konkurenta. Dla Jominiego śmierć Clausewitza trzydzieści osiem lat przed jego własną jawiła się jako niezły łut szczęścia.

Oprócz różnego stosunku do Napoleona, zasadnicze różnice między Clausewitzem a Jominim płyną z ich odmiennych koncepcji procesu historycznego oraz charakteru i roli teorii wojskowej.

Clausewitz postrzegał historię jako rzecz względną i odrzucał absolutne kategorie, normy oraz wartości. Uważał, że przeszłość powinna być przyjęta na jej własnych warunkach. Historyk musi próbować wczuć się w sposób myślenia i postawę danego okresu, w „ducha czasu". Historia była dynamicznym procesem zmian napędzanym przez siły będące poza kontrolą – a często też poza zrozumieniem – jakiejkolwiek osoby lub grupy. Ten historyzm jest szczególnie widoczny w dwóch kluczowych motywach dzieła *O wojnie*, których brakuje w *Zasadach wojny* z 1812 roku. Są to: słynny pogląd, że *wojna jest kontynuacją polityki za pomocą innych środków* (to jest zorganizowanej przemocy fizycznej) oraz uznanie, że wojna może się zmieniać w swoich formach w zależności od zmieniającego się charakteru polityki i społeczeństwa, w którym jest prowadzona.

Pogląd Jominiego na historię i wojnę – przeciwnie – był statyczny i uproszczony. Postrzegał on wojnę jako „wielki dramat", arenę herosów i geniuszy wojskowych, których talenty pozostawały poza zrozumieniem zwykłych śmiertelników. W wojnie rewolucyjnej, w której sam uczestniczył, widział jedynie techniczne udoskonalenie zasadniczo niezmiennego zjawiska, zmodyfikowanego tylko w sprawach powierzchownych, jak lista *dramatis personæ,*

[12] Vide: artykuły XVIII–XXII *Zarysu sztuki wojennej*.

technologia czy przelotne motywy polityczne. Teoretyczne i praktyczne wskazówki wyciągnął ze swojego doświadczenia zdobytego w wojnach napoleońskich. Celem jego teorii było dać praktyczne lekcje *oficerom najwyższego stopnia*.

Cel Jominiego był zatem utylitarystyczny, a ton – dydaktyczny. Jego pisma bardziej przemawiały do wychowawców wojskowych. W połowie XIX wieku *Zarys sztuki wojennej* (*Precis de l'Art de la Guerre*, 1838) stał się, w różnych tłumaczeniach, popularyzacjach i komentarzach, podstawowym tekstem wojskowo-edukacyjnym[13].

Wiele różnic między Jominim a Clausewitzem[14] można odnieść do tych filozoficznych czynników oraz do często spotykanych skróconych wersji *O wojnie*, przez których pryzmat dzieło to wydaje się o wiele bardziej abstrakcyjne niż dzieła Jominiego, gdy w rzeczywistości obaj często omawiają ten sam praktyczny przedmiot. Clausewitz, mimo nalegania, żeby teoria miała charakter opisowy, a nie normatywny, często dostarcza pouczających dyskusji o powszechnych problemach wojskowych, takich jak sporne przeprawy rzeczne czy obrona obszarów górskich.

Jak wskazaliśmy, w osobowości, doświadczeniu wojskowym i założeniach filozoficznych tych dwóch teoretyków było wiele podobieństw i wiele punktów rozbieżnych. Istniały jednak pewne dość ciekawe punkty przecięcia. Jomini i Clausewitz mogli ujrzeć się przelotnie po przeciwnych stronach w trakcie tragicznej przeprawy przez rzekę Berezynę podczas francuskiego odwrotu spod Moskwy, ale nie ma dowodów, że kiedykolwiek się spotkali. Niemniej jednak przez długi czas oddziaływali na siebie intelektualnie, wpływając nawzajem na swoje myśli.

Gdy młody Clausewitz pisał *Zasady wojny* (1812) dla swojego ucznia, pruskiego następcy tronu, zdawał się być pod wrażeniem Jominiego i jego argumentu o liniach wewnętrznych: *W strategii* […] *strona, która jest otoczona przez wroga, jest lepiej usytuowana niż strona, która otacza swojego przeciwnika, zwłaszcza z równymi lub nawet słabszymi siłami* [...]. *Pułkownik Jomini miał tu rację*[15]. Czerpał również z geometrycznego słownictwa Jominiego dotyczącego baz, linii i punktów i – podobnie jak Jomini – dostrzegał walor gór jako linii obronnych. Później, w dziele *O wojnie*, będzie dość sceptycznie ujmował wszystkie te kwestie. Młody Clausewitz zgadzał się również z Jominim co do fundamentalnej kwestii strategicznej: *Teoria wojny próbuje odkryć, jak możemy zyskać przewagę sił fizycznych i korzyści materialnych w decydującym punkcie*. Kontynuując, podkreślał coś, co uznajemy

---

[13] Teoretyczne prace Jominiego w języku angielskim: A.-H. Jomini U.S.A.: *Treatise on Grand Military Operations: or A Critical and Military History of the Wars of Frederick the Great as Contrasted with the Modern System*, 2 vol. Przeł. płk. S.B. Holabird. D. van Nostrand, New York, 1865; Baron de Jomini: *The Art of War*. Przeł. mjr O. F. Winship oraz por. E.E. McLean. G.P. Putnam, New York 1854. Ważne dzieła pochodne obejmują: prace instruktażowe D.H. Mahana dla West Point; H.W. Halleck: *Elements of Military Art and Science*. D. Appleton and Company, New York 1846; E.B. Hamley: *The Operations of War Explained and Illustrated*. William Blackwood and Sons, London 1866.

[14] W większości dyskusji Jominiego porównuje się z Clausewitzem. Wyraźne wskazówki: Department of Military Art and Engineering, USMA: *Clausewitz, Jomini, Schlieffen*. West Point 1951, przepisane częściowo przez płk. J.R. Eltinga, 1964; J.E. Edmonds: *Jomini and Clausewitz* [wyjątkowo wrogo traktujący Niemca]. „Canadian Army Journal" vol. V no. 2, May 1951, s. 64–69; J.L. Harsh: *Battlesword and Rapier: Clausewitz, Jomini, and the American Civil War*. „Military Affairs" December 1974, s. 133–138; mjr [USAF] F.S. Jones: *Analysis and Comparison of the Ideas and Later Influences of Henri Jomini and Carl von Clausewitz*. Rozprawa Maxwell Air Force Base, AL, Air Command and Staff College, April 1985; Płk R.M. Swain: *The Hedgehog and the Fox: Jomini, Clausewitz, and History*. „Naval War College Review" Autumn 1990, s. 98–109.

[15] C. von Clausewitz: *Principles of War*, s. 49.

już za typowe dla niego, choć był to wczesny etap jego ewolucji: *Nie zawsze jest to możliwe, teoria uczy nas także kalkulować czynniki moralne: prawdopodobne błędy wroga, wrażenie wywierane przez śmiałe działanie* […] *tak, nawet naszą własną desperację*[16].

Mając dwadzieścia lat na przemyślenie tych spraw, Clausewitz stał się nader sceptyczny wobec Jominiego. Jego radykalna krytyka stanu teorii wojskowej zmieszczona w *O wojnie* wydaje się w dużej części wymierzona w Szwajcara: *Wszystkie te próby teoretyczne należy uważać za postęp w dziedzinie prawdy tylko w ich części analitycznej, natomiast ich część syntetyczna, przepisy i reguły, jest częścią bezużyteczną. Dążą one do wielkości określonych, gdy tymczasem na wojnie wszystko jest nieokreślone i rachunek musi być przeprowadzany wyłącznie za pomocą wielkości zmiennych. Zwracają one uwagę tylko na wielkości materialne, gdy cały akt wojenny przenikają siły i skutki duchowe. Rozważają one tylko czynność jednostronną, gdy wojna jest stałym wzajemnym oddziaływaniem czynności sobie przeciwstawnych. Wszystko to, czego nie mogło osiągnąć takie mizerne mędrkowanie tego jednostronnego rozważania, leżało poza sferą badania naukowego i było dziedziną geniuszu, który wyższy jest ponad reguły. Biada wojownikowi zmuszonemu pełzać wśród tych żebraczych reguł, zbyt nędznych dla geniusza, który może dostojnie usuwać się od nich, a zawsze może z nich drwić. Czyn geniusza musi być właśnie najpiękniejszą regułą, a teoria nie ma nic lepszego do roboty, jak tylko wykazać, jak i dlaczego to się dzieje*[17].

Fragment ten następuje bezpośrednio po drwinach Clausewitza ze *skrzywionego charakteru* teorii linii wewnętrznych, po komentarzach niewątpliwie wymierzonych w Jominiego. Na podstawie tych uwag niektórzy autorzy twierdzą, że Clausewitz był zwolennikiem ataków skoncentrowanych, w przeciwieństwie do Jominiego, który popierał linie wewnętrzne. W rzeczywistości Clausewitz poświęcił więcej czasu na omówienie operacji skoncentrowanych po prostu dlatego, że czuł, iż Jomini wykonał już kawał dobrej roboty, wyjaśniając podejście odwrotne. Wybór któregoś z nich będzie zależeć, jak zawsze w rozumowaniu Clausewitza, od konkretnej sytuacji[18].

Te krytyczne komentarze Clausewitza są źródłem wielu nieporozumień. Każdy, kto przeczyta najbardziej znane dzieło Jominiego – a jeśli ktoś myśli, że niewiele osób rzeczywiście czyta *O wojnie*, to z pewnością tych, którzy czytają *Zarys sztuki wojennej* jest jeszcze mniej – dość łatwo zauważy, że uwagi Clausewitza wydają się przesadnie surowe i mylące. Wstępne komentarze Jominiego wydają się całkiem rozsądne i w pełni zgodne z Clausewitzowskim rozumieniem wojny, pomijając osobiste docinki. Przyczyną tego nieporozumienia, o której się często zapomina, jest fakt, że komentarze Clausewitza dotyczą *Traité de grande tactique* i innych wczesnych prac Jominiego. *Zarys…* powstał po tym, jak Jomini przeczytał *O wojnie* i gdy Clausewitz już bezpiecznie leżał w grobie. Komentarze Clausewitza nie odzwierciedlają więc zmian w argumentacji Jominiego, ponieważ *Zarys…* zawiera wiele korekt, które dają się wyraźnie przypisać do argumentów z dzieła *O wojnie*. Dotyczy to uwag Jominiego o znaczeniu morale, niemożności ustalenia niezmiennych zasad (z wyjątkiem może taktycz-

16 Ibidem, s. 12; Cochenhausen: *Grundsätze*, s. 9, 22/17.

17 C. von Clausewitz: *O wojnie*, s. 83.

18 W późniejszej wersji *Treatise*... Jomini odstąpił od akcentowania linii wewnętrznych, przyznając – tak jak Clausewitz – że wartość wewnętrznych bądź skoncentrowanych linii zależy od sytuacji.

nych), konieczności ograniczenia roli teorii, sceptycyzmu wobec matematycznych kalkulacji (i zaprzeczenia, jakoby własna praca Jominiego – mimo całej geometrycznej terminologii i diagramów – została oparta na matematyce), rezygnacji z jakiejkolwiek wiary, że wojna jest *pozytywną nauką* oraz wyraźnego rozróżnienia zwykłej wiedzy wojskowej i rzeczywistych umiejętności na polu bitwy[19].

Jomini przyznał rację Clausewitzowi, że istnieje silny związek między polityką i wojną. W *Zarysie…* jest wiele odniesień do *politique* – terminu analogicznego do Clausewitzowskiego *die Politik*. Podobieństwo to zostaje jednak ukryte w standardowym tłumaczeniu na język angielski, w którym używa się terminu *diplomacy* (dyplomacja) oznaczającego politykę prowadzoną tylko między państwami, a nie także wewnątrz nich. Oto przykład bezpośredniego zapożyczenia z pracy *O wojnie*: *Pierwszą troską dowódcy powinno być uzgodnienie z szefem państwa charakteru wojny.* A u Clausewitza: *pierwszym, najważniejszym, najbardziej decydującym sądem, jaki wydać powinien mąż stanu i wódz, jest uświadomienie sobie, czy zamierzoną wojnę trafnie przewiduje* […]*, czy nie pragnie jej uczynić tym, czym wojna z natury danych okoliczności stać się nie może*[20].

Te bezpośrednie, ale nieuznane zapożyczenia z dzieła *O wojnie* przekonały wielu badaczy, że myśli tych dwóch teoretyków biegły równoległymi torami. Równocześnie jawne wzajemne obelgi pisarzy sprawiają, że inni czytelnicy – niezaznajomieni z obiema pracami – zakładają zasadniczą sprzeczność ich poglądów. Choć Jomini uznawał wagę wielu myśli Clausewitza, nie skłoniło go to do rzeczywistego przyjęcia jego poglądów, a to z co najmniej trzech powodów.

Po pierwsze, słusznie odróżnił swoją pracę od dzieła Clausewitza, wskazując na jej wyraźnie dydaktyczne, to jest doktrynalne cele. Zgodził się, że wojna stanowi w istocie akt polityczny, ale niezależnie od tego wskazywał na praktyczne implikacje tej innej formy nacisku: *Historia jednocześnie polityczna i wojskowa oferuje więcej atrakcji, ale jest również o wiele trudniejsza do obejścia i nie jest łatwa w zgodzie z gatunkiem dydaktycznym.*

Po drugie – co łączy go z wieloma późniejszymi krytykami Clausewitza – Jomini uznał podejście Prusaka za intelektualnie aroganckie, zbyt metafizyczne i po prostu trudne do zgłębienia. Jomini przedkładał prostotę i jasność nad „pretensjonalne" poszukiwanie głębszych prawd. Ponadto sprzeciwiał się temu, co uznawał za skrajny sceptycyzm (fr. *incrédulité*) Clausewitza wobec wszystkich teorii wojskowych – z wyłączeniem przedstawionej w dziele *O wojnie*. Odrzucenie przez Clausewitza podejścia Jominiego do teorii, podczas gdy bronił swojej własnej, wydawało się nieco obłudne.

Po trzecie, w dokonanej przez Jominiego krytyce Clausewitza tkwił silny akcent osobisty. Oczywiste jest, że na pewnym poziomie podziwiał dzieło Clausewitza. Żałował, że Prusak nie mógł przeczytać jego *Zarysu…*, tkwił w przekonaniu, że *oddałby mu pewną sprawiedliwość*. Był zatem głęboko zraniony krytyką zawartą w pracy *O wojnie*. Swoją gorycz wyrażał w wielu drwinach (np. *prace Clausewitza były bezsprzecznie użyteczne, choć często mniej*

[19] Punkty te najłatwiej znaleźć w szkicu bibliograficznym, który otwiera oryginalną francuską edycję *Zarysu…*: *Notice: sur la théorie actuelle de la guerre et sur son utilité*. Ów esej jest pomijany (albo znacząco zmieniany) w większości anglojęzycznych wydań, aczkolwiek występuje w amerykańskim tłumaczeniu z 1854 r.

[20] C. von Clausewitz: *O wojnie*, s. 31.

przez idee samego autora, niż poprzez przeciwstawne idee, które zrodził) i w oskarżeniach o plagiat (*nie ma ani jednej z moich refleksji* [o kampanii 1799 roku – przyp. Ch.B], *której by nie powtórzył*). Ponieważ obelgi te imiennie odnosiły się do Prusaka, miały większe znaczenie dla czytelników niezaznajomionych z dziełem *O wojnie* niż ustępstwa w kwestiach teoretycznych *Zarysu...*

Znaczenie tego wszystkiego, oprócz ewentualnego antykwarycznego zainteresowania, jakie może wzbudzić, leży w pewnych niedawnych próbach ożywienia Jominiego. Próby te są częścią reakcji na dominację teorii Clausewitza w tym kraju [w Stanach Zjednoczonych – przyp. tłum.] od czasu wojny w Wietnamie. W przeszłości Clausewitz albo był uznawany za przestarzałego, albo objawiał się jako bardziej wpływowy niż kiedykolwiek wcześniej. Takie argumenty często koncentrują się na problemie wojny nuklearnej, ale coraz bardziej prawdopodobne wydaje się, że odsłania to przestarzałość teoretyków nuklearnych, a nie Clausewitza[21]. Pojawiają się również narzekania tradycjonalistów wojskowych na nadmierny wpływ „clausewitzowskich dziwaków" i purystów teoretycznych *od prostytucji Clausewitza od 1981 roku, szczególnie w FM 1005* [US Army FM 100-5] *i jego różnego zdegenerowanego potomstwa*[22]. Oba zarzuty mają pewne uzasadnienie. Eklektyzm anglosaskiej myśli wojskowej wypływa z tego samego ducha co łacińskie ostrzeżenie *Cave ab homine unius libri* (Strzeż się człowieka jednej książki): wąskie ograniczenie się tylko do Clausewitza jest niezgodne z nauczaniem samego filozofa. Z drugiej strony, posługiwanie się dziełem *O wojnie* tylko jako zasobem soczystych cytatów na poparcie tego lub tamtego doktrynalnego stanowiska jest także nadużyciem.

W większej części krytycyzm nowego clausewitzyzmu jest po prostu reakcją. Potencjalni konkurenci raczej nie mają innego wyjścia, jak tylko starać się pozbawić pruskiego filozofa jego postwietnamskiego prymatu. Ponadto niektórzy ludzie są zwyczajnie zmęczeni słuchaniem o tym dawno martwym geniuszu. Jak ujął to David Chandler, *bezsensowne kantowskie uogólnienia Clausewitza rządziły wystarczająco długo*[23]. Możliwe jest również, że w świecie pozornie pozbawionym podstawowego ideologicznego (choć oczywiście nienacjonalistycznego) konfliktu, w okresie, w którym niektórzy mogą poważnie podejrzewać „koniec historii", clausewitzowskie spojrzenie na świat jako napędzany konfliktami może wydać się mniej istotne[24]. Sugestia Chandlera, że *konkurencyjne (oraz bardziej prozaiczne)*

---

21 J.E. Shephard jr stanowi niedawny przypadek świadczący o stopniowym zanikaniu znaczenia Clausewitza: *On War: Is Clausewitz Still Relevant?* Vide: B.R. Nardulli: *Clausewitz and the Reorientation of Nuclear Strategy*. „Journal of Strategic Studies" December 1982, s. 494–510.

22 J. Achenbach: *War and the Cult of Clausewitz*, cytując płk. Arthura Lykke'a, starszego profesora strategii w Army War College; płk Lloyd Matthews, wydawca „Parameters", list z 17 lipca 1989 r.

23 D.G. Chandler w entuzjastycznej recenzji książki R.F. Weigleya *Age of Battles*, opublikowanej w „Journal of Military History" (kwiecień 1992, s. 294–295).

24 Martin van Creveld próbował w *The Transformation of War* (Free Press New York, 1991) *skonstruować inną, nieclausewitzowską i niestrategiczną strukturę myślenia o wojnie*. Argumentował, że wojna w erze postzimnowojennej jest napędzana siłami spoza systemu narodowo-państwowego i spoza racjonalnych granic, rzekomo podkreślanych w *O wojnie*. Model konfliktu w świecie po 1945 r. już nie dostarcza clausewitzowskiego założenia, że wojna jest racjonalna. W tym sensie „uniwersum Clausewitza" jest przestarzałe, ponieważ skupia się na wojnie prowadzonej przez „państwa". Rzekoma trójca Clausewitza – rząd, armia i społeczeństwo – nie daje się przez to zastosować do Europy sprzed systemu westfalskiego ani do świata wyłaniającego się po okresie zimnej wojny.

podejście barona Antoine'a Jominiego [...] *jest ponownie poważnie rozpatrywane*, może świadczyć o takiej tendencji, choć można zapytać, przez kogo rozpatrywane. Taka tendencja może być dodatkowo wzmacniana przez coś, co niektórym – mającym dość krótką pamięć – wydaje się pewną nieclausewitzowską „prostotą" wojny w Zatoce Perskiej. Być może bardzo clausewitzowska złożoność następstw tej wojny storpeduje starania o wznowienie roszczeń Jominiego do statusu guru.

Uważam, że wkład Jominiego w to, co miało realną wartość – a było tego naprawdę sporo – w większości już dawno zostało przyswojone w sposobie, w jaki tworzymy praktyczną doktrynę. Z drugiej strony, nie stało się tak z wkładem Clausewitza[25]. Biorąc pod uwagę błyskotliwość i subtelność wielu jego pojęć, trudno sobie wyobrazić, jak mogłyby one kiedykolwiek stać się „powszechną wiedzą". Jomini jest ważny w czysto historycznym sensie. Kształtując nasze własne rozumienie wojny, przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, musimy zwrócić się do Clausewitza. ■

Artykuł przetłumaczył na język polski i przygotował do druku mgr Sebastian Paweł Górka, doktorant na Uniwersytecie Jagiellońskim.

[25] Bernard Brodie często czynił zagadkowe odniesienia do błędu współczesnej myśli wojskowej polegającego na włączaniu i detronizowaniu Clausewitza w sposób, w jaki czyniono to, powiedzmy, z wkładem Adama Smitha do ekonomii. Vide: np. *The Continuing Relevance of On War*, s. 50.

Myślenie operacyjne na kanwie poglądów Milana Vego*

Autor przybliża poglądy Milana Vego, amerykańskiego wykładowcy sztuki wojennej, na temat znaczenia zdolności dowódczych i ich wpływu na sukces w walce. Dowódca musi rozumieć dynamiczne zależności między strategią, sztuką operacyjną i taktyką. Musi rozróżniać poszczególne poziomy konfliktu oraz mieć świadomość, jak decyzje i działania prowadzone na danym szczeblu wpływają na pozostałe. Musi potrafić właściwie ocenić operacyjne cechy środowiska prowadzenia działań oraz wpływ czynników militarnych i pozamilitarnych na sytuację na teatrze działań wojennych.

SŁOWA KLUCZOWE
sztuka wojenna, myślenie dowódcze, myślenie operacyjne, umiejętność przewidywania, samokształcenie

wiceadm.
w st. spocz.
dr inż.
HENRYK
SOŁKIEWICZ

Profesor wizytujący Akademii Marynarki Wojennej

Osiągnięcie sukcesu na poziomie operacyjnym i strategicznym w dużym stopniu zależy od umiejętności rozważania problemów w różnych kontekstach oraz zdolności do analizowania bieżących zdarzeń pod kątem ich perspektywicznego oddziaływania. Umiejętności te, trafnie określone przez Niemców jako myślenie operacyjne (*Operatives Denken*), zazwyczaj nie są wrodzone. Myślenie operacyjne jest rezultatem świadomego wysiłku intelektualnego dowódcy podejmowanego zarówno w czasie pokoju, jak i wojny. Choć myślenie operacyjne jest jednym z czynników mających decydujący wpływ na odniesienie sukcesu, tak w czasie pokoju, jak i wojny, wielu dowódców szczebla operacyjnego w gruncie rzeczy nie potrafi wyjść poza schematy wąskiego spojrzenia taktycznego. Postrzeganie kwestii w kategoriach taktycznych daje dowódcom pewien komfort, przez większość swojej służby bowiem rozwiązywali oni problemy właśnie w taki sposób. Z historii można podać wiele przykładów dowódców, którzy z braku zdolności lub chęci do myślenia w sposób szeroki, wybiegania myślą w przód, doprowadzili do poważnych komplikacji lub nawet do klęski kampanii.

* Opracowano na podstawie: Milan N. Vego: *Joint Operational Warfare. Theory and practice*. Part XI. *Operational Thinking*. Naval War College, Newport 2007, U.S. Tłum.: kmdr por. Konrad Nowak.

Na konieczność dowódczego myślenia w sposób szeroki zwrócili uwagę nie tylko teoretycy wojny, lecz także praktycy, między innymi francuski marszałek Maurycy Saski (1696–1750), pruscy generałowie Gerhard Johann David von Scharnhorst (1755–1813) i Carl von Clausewitz (1780–1831) oraz feldmarszałek Helmuth von Moltke (starszy) (1800–1891). *O wiele istotniejsze jest by naczelny dowódca posiadał czysty pogląd na całość prowadzonych działań, niż czy któreś z pomniejszych działań jest prowadzone we właściwy sposób* Helmuth von Moltke (starszy) stwierdził zaś, że *w trakcie wojny wszystkie następujące po sobie zdarzenia nie są implementacją wcześniej przemyślanego planu, lecz wynikiem spontanicznych decyzji podejmowanych na podstawie analizy bieżącej sytuacji. Istotne jest, by w każdym z konkretnych przypadków, pomimo panującej niepewności, zachować zdolność wyraźnej oceny i postrzegania faktów, odgadywać nieznane, szybko podejmować decyzję, a następnie przystąpić do jej realizacji.*

Czym jest myślenie operacyjne?

Termin „myślenie operacyjne" niełatwo zwięźle zdefiniować, ponieważ semantycznie obejmuje on wiele zróżnicowanych elementów. Powszechnie przyjmuje się jednak, że dowódca myślący operacyjnie to dowódca zdolny do postrzegania, przewidywania i wykonywania swoich obowiązków w perspektywie operacyjnej, a nie taktycznej, i dotyczy to w równej mierze czasu wojny i pokoju. Operacyjny punkt widzenia z definicji odnosi się do teatru działań wojennych formalnie określonego lub nieokreślonego oraz arbitralnie określonego obszaru zainteresowania. Stanowi istotne połączenie poziomu taktycznego ze strategicznym. Obszar zainteresowania dowódcy myślącego taktycznie jest o wiele mniejszy, a to dlatego, że koncentruje się on na planowaniu i prowadzeniu działań zmierzających do osiągnięcia celu poziomu taktycznego (w swoim obszarze zainteresowania).

Szerszy pogląd na sytuację jest konieczny na szczeblu dowodzenia operacyjnego. Spośród innych cech strategiczny punkt widzenia wymaga od dowódcy umiejętności przełożenia celów narodowych (koalicyjnych) na dające się osiągnąć cele militarne, a następnie takiego pokierowania działaniami własnych sił oraz wpływania na pozamilitarne źródła władzy, żeby cele te osiągnąć. Strategiczny punkt widzenia odnosi się do obszaru teatru działań wojennych – pojedynczego lub wielu. Dowódca szczebla taktycznego w przeciwieństwie do dowódcy szczebla strategicznego zazwyczaj nie jest zainteresowany współpracą z pozamilitarnymi aktorami na teatrze działań. Wyjątek stanowią działania prowadzone po zakończeniu walk i w trakcie konfliktów o małej intensywności, kiedy to dominują działania taktyczne.

Dowódca operacyjny nie odniesie zdecydowanego sukcesu, jeśli nie będzie miał pełnej wiedzy i nie będzie rozumiał wzajemnych zależności między strategią a polityką, a także między strategią, sztuką operacyjną a taktyką. Musi dostrzegać różnice między poszczególnymi poziomami konfliktu oraz uświadamiać sobie, jak decyzje podejmowane na jednym z poziomów wpływają na prowadzenie działań na pozostałych poziomach. Dzięki odpowiedniemu uporządkowaniu i synchronizowaniu działań sił wojskowych oraz aktorów pozamilitarnych dowódca operacyjny musi zyskać możliwość skupienia się na całościowym obrazie sytuacji, tym samym na drodze do celu musi umieć odrzucić nieistotne szczegóły.

Dowódca operacyjny powinien mieć gruntowną wiedzę i rozumieć mechanizmy kierujące politycznymi, dyplomatycznymi, ekonomicznymi, etnicznymi, religijnymi, prawnymi oraz innymi aspektami prowadzonych przez niego działań; w przeciwnym wypadku nie będzie w stanie osiągnąć swoich celów (zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny).

Potrzebę posiadania takiej wiedzy dostrzegł Fryderyk II Wielki (1712–1786). Pisał o odpowiedzialności „króla kaprala" (*Soldatenkönig*), który powinien być na bieżąco informowany o zamiarach książąt oraz o siłach zbrojnych poszczególnych państw i ich wzajemnych relacjach, powinien znać wielkość sił, które książęta wraz ze swoimi sojusznikami mogą wystawić, szacować stan finansów oraz znać teren prowadzenia działań wojennych (co stanowi podstawę wszelakiej strategii). Ponadto powinien być zdolny do wcielenia się w rolę przeciwnika, by w ten sposób uzmysłowić sobie przeszkody, jakie będzie musiał pokonać, musi też ćwiczyć umysł, by zyskać jasność kroków, sposobów i środków na wypadek podjęcia działań. Ci zaś, którym pisana jest kariera wojskowa, powinni czas pokoju wykorzystać na medytacje, by w czasie wojny móc wcielić w życie już przemyślane plany.

Dowódca szczebla operacyjnego, w przeciwieństwie do dowódcy szczebla taktycznego, w trakcie trwania kampanii bądź głównej operacji musi uporządkować i zsynchronizować użycie wszystkich dostępnych zasobów. Decyzje podejmowane na szczeblu operacyjnym muszą być trafne, nawet wtedy, gdy wiedza na temat niektórych kluczowych fragmentów sytuacji nie jest pełna i gdy pojawiają się nowe niewiadome. Biorąc pod rozwagę czynniki czasu, przestrzeni i posiadanych sił, dowódca szczebla operacyjnego działa w środowisku z wieloma więcej niewiadomymi niż w przypadku szczebla taktycznego. Uogólniając, dowódca na poziomie taktycznym jest w stanie w większej mierze oszacować ryzyko podjęcia lub też zaniechania działania niż dowódca na poziomie operacyjnym.

Cele strategiczne i operacyjne na poziomie operacyjnym są nie tylko większe w skali, lecz także bardziej złożone niż na poziomie taktycznym. Wynika to między innymi z oddziaływania na sytuację elementów pozamilitarnych. Elementy te są trudne do określenia pod względem liczebnym, a niekiedy nawet niemożliwe do uwzględnienia. Dlatego proces porównywania czynników przestrzeni, czasu i sił z narzuconym celem strategicznym lub operacyjnym jest o wiele trudniejszy niż proces porównywania ich z celem taktycznym. Uogólniając, im szerzej jest rozumiany cel główny, tym więcej niewiadomych wpływa na ocenę sytuacji przez dowódcę. Musi on właściwie przewidywać reakcje przeciwnika na swoje działania i potrafić podejmować decyzje w odpowiedzi na posunięcia przeciwnika. Niejednokrotnie musi podejmować decyzje w warunkach braku dokładnych danych o poszczególnych składowych sytuacji. W razie utraty inicjatywy wszystkie rozważania natury operacyjnej stają się ostateczne i są oparte na poprawnej ocenie zamierzonych działań przeciwnika lub na podstawie przyjętej hipotezy dotyczącej tychże działań (klęski lub zwycięstwa).

W odróżnieniu od dowódcy szczebla taktycznego dowódca szczebla operacyjnego musi oszacować środowisko naturalne w kategoriach operacyjnych, a nie taktycznych. Oznacza to, między innymi, konieczność oceny ukształtowania terenu, hydrografii i oceanografii pod kątem ich wpływu na przebieg oraz wynik dużej operacji i kampanii, a nie bitew i potyczek. Dowódca operacyjny uwzględnia w większym stopniu wpływ klimatu niż okresowej pogody na działania sił połączonych w danym regionie. Z historii można zaczerpnąć wiele przy-

kładów nieuwzględniania klimatu podczas długotrwałych działań wojennych, chociażby: klęska Napoleona I podczas kampanii rosyjskiej, klęska Brytyjczyków w drugiej wojnie burskiej (1892–1902) czy klęska Hitlera na froncie wschodnim (1941–1945).

Myśleć operacyjnie to, innymi słowy, dostrzegać wpływ podejmowanych decyzji na osiągnięcie celu strategicznego bądź operacyjnego. Wszystkie podejmowane przez dowódcę decyzje i działania muszą mieścić się w zadanych ramach operacyjnych, w przeciwnym razie nie wpłyną w oczekiwany sposób na osiągnięcie celu, a nawet mogą realizację celu uniemożliwić. Tak jak w partii szachów: gdy gracz postrzega szachownicę jako zbiór wzajemnych powiązań między wszystkimi figurami, a każde z posunięć jako preludium do kolejno po sobie następujących dalszych ruchów, ma większe szanse na zwycięstwo niż gracz, który analizuje tylko jedno posunięcie w danej chwili. Dowódca operacyjny powinien rozważać możliwości stwarzania odpowiednich warunków siłom własnym i jednocześnie dążyć do ograniczania tychże możliwości siłom przeciwnika. Jedną z najbardziej pożądanych cech dowódczych jest umiejętność analizowania sytuacji z perspektywy przeciwnika (przewidywanie). Napoleon I określał tę cechę jako *widzenie przeciwległej strony wzgórza*. W większości przypadków zdolność ta ma charakter intuicyjny. Wielu dowódców, którzy odnieśli sukcesy bitewne, z Napoleonem I na czele, potrafiło przewidzieć odpowiedzi przeciwnika na ruchy ich własnych wojsk.

Dowódca myśli operacyjnie, gdy jest w stanie skoncentrować się nie tylko na bieżących działaniach, lecz także na przyszłości, gdy potrafi wybiec w nią myślami. Wraz ze wzrostem szczebla prowadzonych działań powinna być analizowana zarówno bliższa przyszłość, jak i odleglejsza. Dowódca operacyjny, który prawidłowo przewidział reakcję przeciwnika na swoje manewry, jest w stanie w odpowiednim czasie podjąć odpowiednią decyzję, przeprowadzić kontratak oraz przygotować się do podjęcia kolejnych działań na przeciwdziałanie przeciwnika. Kluczem pozostaje działanie wewnątrz obszaru decyzyjnego przeciwnika. Bez tej umiejętności dowódca nie będzie mógł przejąć i utrzymać inicjatywy, a bez inicjatywy swoboda ruchu jest ograniczona działaniami przeciwnika.

Dowódca operacyjny powinien umieć właściwie ocenić wpływ nowoczesnych technologii na przebieg prowadzonych działań. Nie może jednak skupiać się na konkretnego rodzaju platformach uzbrojenia czy sensorach, powinien przewidzieć, w jaki sposób wpłyną one na prowadzoną kampanię lub główną operację, jeśli zostaną użyte masowo. Feldmarszałek Helmuth von Moltke (starszy) był jedną z nielicznych osób, która rozumiała wpływ technologii, zwłaszcza telegrafii i kolei, na przebieg wojen i kampanii. Podkreślał znaczenie kolei dla transportu wojsk, zwłaszcza podczas mobilizacji i przerzutu. Kierował zespołem, który opracowywał pierwsze plany mobilizacyjne oraz tabele przerzutu wojsk. Wielką wagę przywiązywał do analizy nowo powstających technologii wojskowych. Również feldmarszałek Alfred von Schlieffen (1833–1913) z entuzjazmem i zaangażowaniem wdrażał nowe technologie.

Jednym z głównych wymogów wobec dowódcy jest wymóg myślenia operacyjnego, rozważnego wykorzystania militarnych i pozamilitarnych sił i środków w celu osiągnięcia założeń strategicznych bądź operacyjnych. Jest to tym bardziej istotne, gdy podległe mu siły są mniej liczebne niż siły przeciwnika. Myślenie operacyjne pozwala dowódcy na takie wykorzystanie sił, że każde z podjętych działań w sposób bezpośredni bądź pośredni przyczy-

nia się do osiągnięcia ostatecznego celu strategicznego lub operacyjnego. Oznacza to, że dowódca musi być zdolny do odróżnienia wydarzeń mających kluczowe znaczenie dla osiągnięcia ostatecznego celu strategicznego od wydarzeń spoza ram prowadzonej kampanii bądź operacji. Dowódca myślący operacyjnie skupi się na szerszym spektrum elementów tworzących sytuację i pominie nieistotne szczegóły. Dowódca, który nie myśli w kategoriach operacyjnych, również może odnieść sukces operacyjny, nawet strategiczny, jednak znacznie wyższym nakładem – liczniej zaangażowanymi siłami i środkami czy też działaniami prowadzonymi przez dłuższy czas. Co więcej, zawsze istnieje ryzyko, że słabszy, lecz bardziej wprawny w myśleniu operacyjnym przeciwnik będzie w stanie zadać znaczne straty, a nawet pokonać liczebniejsze, ale gorzej dowodzone siły.

Częstokroć wyłączne i całkowite skupienie uwagi na zagadnieniach taktycznych prowadzi do porażki na poziomach strategicznym i operacyjnym. Feldmarszałek Helmuth von Moltke (starszy) zauważył, że główną przyczyną klęski Napoleona I byli jego marszałkowie, którzy, z nielicznymi wyjątkami, byli niezdolni do samodzielnego działania w oderwaniu od wodza naczelnego. Większość marszałków nie była zdolna dowodzić więcej niż jednym korpusem. Nie nadążali oni też za tokiem rozumowania Napoleona I, tym samym nie rozumieli jego metod działania.

Napoleon I miał się wyrazić, że generał Jean Victor Marie Moreau nie jest systematyczny w sprawach polityki i wojskowości. Zdaniem Napoleona, Moreau był znakomitym żołnierzem, odważnym i zdolnym do dowodzenia mniejszymi oddziałami na polu bitwy. Obca była mu jednak wielka taktyka (obecnie sztuka operacyjna). Nie potrafił skutecznie dowodzić oddziałami liczącymi więcej niż 20 000 żołnierzy. Napoleon I podobnie ocenił innego marszałka – Jeana-Baptiste'a Jourdana. Typowym marszałkiem napoleońskim był Michel Ney (1769–1815) – odważny, a w obliczu zagrożenia potrafiący zachować stoicki spokój. Napoleon I nazywał go „najdzielniejszym z dzielnych" (*le brave des braves*). Ney nie miał jednak dużej wiedzy o strategii, a niejednokrotnie działał nierozważnie. Nie był wizjonerem, nie został więc wybitnym dowódcą szczebla operacyjnego.

W lipcu 1813 roku Napoleon I w liście do marszałka Auguste'a Frédérica Louisa Viesse de Marmonta, księcia Raguzy, wyjaśnił swój plan przeciwko wrogiej koalicji w Niemczech i prosił o opinię. Marmont odpowiedział, że *przerażenie budzi fakt, iż w dniu, w którym Wasza Cesarska Mość odnosi wspaniałe zwycięstwo, dowiaduje się że jego marszałkowie ponieśli dwie porażki*. Napoleon zdawał sobie sprawę, że jego towarzysze broni, z małymi wyjątkami, nie byli zdolni do samodzielnego dowodzenia armiami, mimo iż doskonale dowodzili podległymi im korpusami. W ciągu czterech tygodni od wysłania przez Marmonta odpowiedzi trzech napoleońskich marszałków poniosło klęskę (23 sierpnia został pokonany Nicolas Oudinot w bitwie pod Großbeeren, 26 sierpnia – Étienne MacDonald w bitwie nad Kaczawą, a 6 września – Michel Ney w bitwie pod Dennewitz), co doprowadziło do bitwy narodów pod Lipskiem. Wynika z tego, że armia napoleońska była poprawnie dowodzona jedynie w obecności Napoleona I.

W okresie międzywojennym marynarki wojenne Japonii, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii były skupione na prowadzeniu działań taktycznych. Obsesyjnie dążyły do stoczenia decydującej, rozstrzygającej bitwy, takiej jak bitwa jutlandzka. Bitwę zamierzano stoczyć przy użyciu wszystkich dostępnych jednostek, jednak główną rolę miały odegrać w niej

pancerniki. Dowództwa wymienionych flot (także niemieckiej) pomijały w swoich rozważaniach rolę, jaką miały do odegrania okręty podwodne w przyszłych konfliktach.

Niezdolność do myślenia operacyjnego stała się główną przyczyną klęski aliantów w Norwegii i Francji w 1940 roku oraz w Azji Południowo-Wschodniej w latach 1941–1942. Myślenie operacyjne zlekceważyło wielu dowódców sił ONZ podczas wojny koreańskiej lat 1950–1953. Wyjątkiem był generał Douglas MacArthur (1880–1964). Zaplanował on i wykonał śmiały manewr (operacja „Chromite" we wrześniu 1950 roku) – operację desantową (70 000 żołnierzy sił ONZ) w rejonie miasta Inczhon (ponad 200 km za liną frontu). Wojna wietnamska (1965–1975), oprócz niespójności na szczeblu strategicznym i politycznym, była prowadzona na poziomie teatru działań i taktycznym. Także w czasie tych działań nie stosowano zasad sztuki operacyjnej. Dla kontrastu, działania Stanów Zjednoczonych w Panamie w grudniu 1989 roku (operacja „Just Cause") oraz podczas I wojny w Zatoce Perskiej (1990–1991) były już prowadzone zgodnie ze sztuką operacyjną. Wynika z tego, że dowódcy dostrzegli błąd polegający na odrzuceniu w poprzednich dekadach zasad myślenia operacyjnego.

Najbardziej jaskrawym przykładem braku szerszego spojrzenia (perspektywy) jest podejście do walki zbrojnej jedynie z naciskiem na odpowiednie dobranie środków rażenia przeciwko konkretnym celom i instalacjom wojskowym (targeting), z pominięciem celów strategicznych i operacyjnych, do osiągnięcia których powinno się dążyć. Targeting niewzruszenie prowadzi do nadmiernej centralizacji procesu dowodzenia i kontroli. Mocno ogranicza swobodę działania oraz możliwość wykazania inicjatywy przez podwładnych, to zaś niekorzystnie wpływa na skuteczność sił własnych. Takie podejście do procesu planowania i prowadzenia kampanii bądź dużej operacji sprawia, że trudno określić, czy osiągnięto założony cel, a jeśli tak, to kiedy. Prowadzi to do marnowania czasu i dostępnych zasobów. Z analizy konfliktu w Kosowie z 1999 roku wynika, że takie ujęcie walki nieuchronnie wiedzie w kierunku wojny na wyczerpanie i to toczonej zarówno na szczeblu operacyjnym, jak i strategicznym. Nie ma to dużego znaczenia w przypadku działań dających pewne zwycięstwo, ale staje się problemem w przypadku walki z silniejszym przeciwnikiem. Ponadto targeting skupia prawie całą uwagę dowódcy na taktyce wykorzystania uzbrojenia i jego nosicieli, zamiast koncentrować ją na prowadzeniu wojny na szczeblu operacyjnym.

Kreowanie zdolności myślenia operacyjnego

Na zdolność dowódcy do myślenia operacyjnego wpływa wiele czynników. Charakter instytucji wojskowych, a więc również kształcenie i szkolenie zawodowe, w znacznej mierze jest determinowany ramami społecznymi i kulturowymi (rys.). Dowódca w największym stopniu uczy się umiejętności postrzegania zdarzeń w szerszej perspektywie w warunkach faktycznego wykonywania obowiązków dowódcy poziomu operacyjnego w czasie pokoju i wojny. Zawiera się w tym udział w podróżach studyjnych, treningach sztabowych, grach wojennych oraz w zakrojonych na wielką skalę ćwiczeniach wojskowych. Przedsięwzięcia te dotyczą oczywiście czasu pokoju. Spośród wszystkich czynników bezpośrednio kształtujących zdolność myślenia operacyjnego największe znaczenia ma jednak wojna. Pośrednio na zdolność myślenia operacyjnego wpływa wykształcenie zawodowe zdobyte na uczelniach wojskowych oraz proces samokształcenia oficera. Tylko w nielicznych przypadkach myśle-

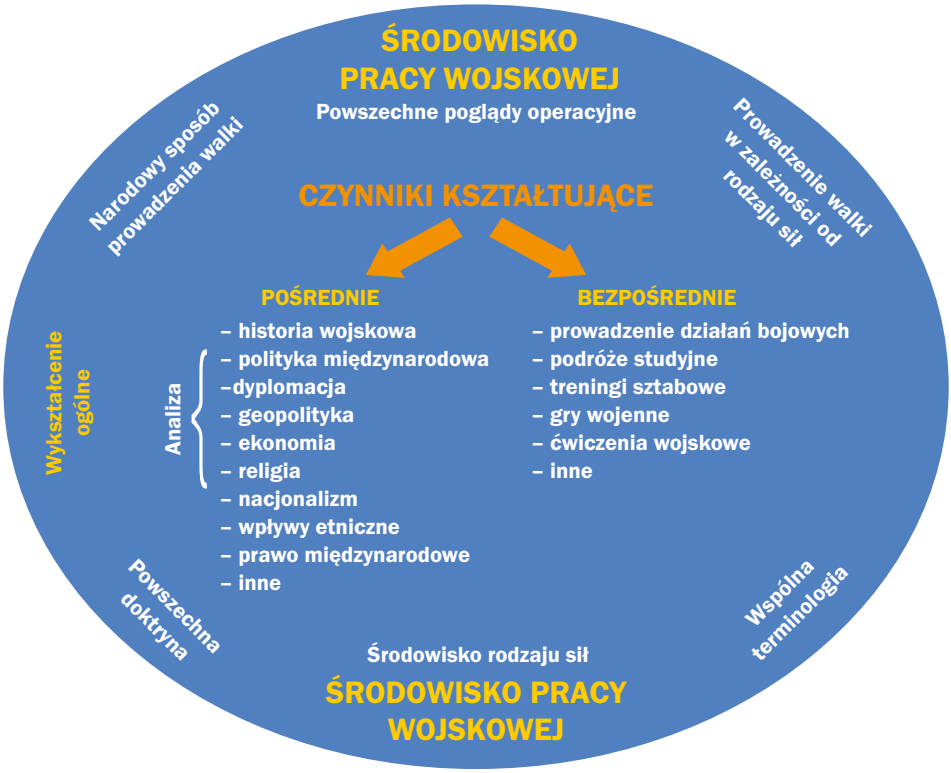

Czynniki kształtujące zdolność myślenia operacyjnego dowódcy

nie operacyjne jest wynikiem predyspozycji do ujmowania zdarzeń w szerszej perspektywie i wybiegania poza bieg bieżących spraw.

Zdolność do myślenia operacyjnego jest ukształtowana przez narodowy sposób prowadzenia walki i poglądy operacyjne dominujące w siłach zbrojnych lub w danym rodzaju sił. W siłach zbrojnych – wewnątrz rodzaju sił oraz między poszczególnymi ich rodzajami – powinny być jednakowo rozumiane podstawowe terminy i definicje z zakresu prowadzenia działań. W przeciwnym razie niemożliwe będzie stworzenie spójnej połączonej doktryny dla całości sił zbrojnych. Utrudnione będzie także planowanie, przygotowanie oraz prowadzenie bezpośrednich działań w ramach kampanii lub operacji. Brak spójnej terminologii i nadużywanie powszechnie znanych określeń, różne ich interpretowanie lub też zamienne stosowanie terminów – to istotne przeszkody w dyskusji teoretyków nad różnorodnymi aspektami działań operacyjnych. W trakcie działań bojowych nie ma czasu na wyjaśnienia typu „co autor miał na myśli", konieczność jest więc stosowanie jednoznacznych pojęć i terminów.

System sztabowy, który ustanowił Helmuth von Moltke (starszy), wydaje się najlepszym przykładem korzyści wypływających z jedności pojęciowej (kulturowej) osiągniętej w wyniku jednolitego przygotowania teoretycznego. Intelekt, silna osobowość oraz sukcesy od-

niesione w trzech wojnach pozwoliły mu przeforsować ideę upowszechnienia i ujednolicenia poglądów operacyjnych.

Niemieckie myślenie operacyjne ery Schlieffena rozwinęło się pod wpływem koszmaru wojny na dwa fronty. W pierwszej kolejności celem było skoncentrowanie większości sił niemieckich na zachodzie i zniszczenie sił francuskich w decydującej bitwie (*Schlacht*). Następnie armia niemiecka miała być przerzucona na wschód w celu pokonania Rosji. Innymi słowy, wojna na dwa fronty byłaby przeprowadzona jako następujące po sobie wojny na jednym froncie. Schlieffen trwał w przekonaniu, że zwycięstwo może być tylko zwycięstwem całkowitym, wynikającym z prowadzenia wojny na wyniszczenie. Starał się rozwijać w oficerach zdolność myślenia operacyjnego metodą rozwiązywania szeregu operacyjno-strategicznych zadań w trakcie podróży studyjnych sztabu generalnego.

Procesowi zaszczepiania przyjętych poglądów na charakter przyszłego konfliktu zawsze towarzyszy niebezpieczeństwo ograniczenia swobody myślenia i kreatywności podwładnych. Przyjęcie ustalonych poglądów na temat wpływu zdobyczy technologicznych na działania ofensywne i defensywne może doprowadzić do powstania błędnej w założeniach doktryny lub planu operacji. Dla przykładu, do 1914 roku wszystkie główne siły w Europie były przekonane o konieczności prowadzenia zdecydowanych działań ofensywnych. W rezultacie żadna ze stron nie była przygotowana do prowadzenia długotrwałej wojny pozycyjnej lat 1914–1918. Poglądy te przetrwały, mimo coraz liczniejszych dowodów na zmniejszanie się przewagi działań ofensywnych nad defensywnymi (mowa o latach poprzedzających wybuch I wojny światowej). Większość europejskich wojskowych i polityków uważała, że wojna będzie trwała krótko, a rozstrzygnięcie przyniesie decydująca bitwa. Niemiecki Sztab Generalny, kierowany przez Schlieffena, bronił koncepcji przeprowadzenia szybkich i zdecydowanych ataków na Belgię, Francję i Rosję. Na wyższość obrony niemal obsesyjnie wskazywała armia Francji, a Brytyjczycy, mimo gorzkich doświadczeń z wojny burskiej, świadomie odrzucali strategię obronną. Rosjanie zdecydowanie przyjmowali koncepcję defensywną, co bezpośrednio wynikało z doktryn przyjętych przez ich potencjalnych przeciwników i kładących nacisk na szybkie i rozstrzygające ciosy. Brytyjczycy i Francuzi twierdzili również, że dzięki wysokiemu morale swoich sił będą w stanie przełamać górującego w obronie przeciwnika. Uogólniając, siła woli miała zatriumfować nad materią, a morale miało zwyciężyć karabiny maszynowe i drut kolczasty.

Do 1914 roku w większości niemieckich rozważań dotyczących wojny, edukacji zawodowej oraz szkolenia podkreślano wartość czynnika szybkości. Sprowadzało się to szybkiej oceny sytuacji, szybkiego podjęcia decyzji, wydania krótkich rozkazów i sprawnego ich wykonania. Tą doktryną była przesiąknięta cała armia, od generałów po prostego żołnierza. Wymagano szybkiego przemieszczania się sił. Bitwy miały być rozstrzygające, a decyzja o nich miała być podejmowana szybko. Całe Niemcy przejmowały cechy kulturowe kreowane przez Sztab Generalny. Wyrażało się to w systematycznym podejściu do wszystkich zagadnień związanych z prowadzeniem walki oraz w rygorystycznym procesie naboru. W ten sposób podkreślano wysoki poziom intelektualny oficerów i ich zdolność do kierowania ludźmi.

Niemiecki sposób prowadzenia działań wojennych przed 1914 rokiem również miał słabe punkty. Niemcy między innymi przeceniali wartość takich czynników, jak odwaga, śmierć w boju i honor. Co może zaskakiwać, niemieccy oficerowie prawdopodobnie z nie-

chęcią wdrażali nowoczesne technologie. Zbyt duże znaczenie przypisywali taktyce i prowadzeniu operacji, w małym stopniu skupiali się na logistyce, a już całkowicie zlekceważyli rozpoznanie.

W okresie międzywojennym sowieccy teoretycy narzucili doktrynie Armii Czerwonej kult działań ofensywnych. W okresie rozwoju Armii Czerwonej trzeźwe kalkulacje i pomysły organizacyjne zostały połączone z ideologią rozprzestrzeniania rewolucji, co z kolei predysponowało Sowietów do rozpoczęcia ofensywy w przyszłej wojnie. Silne faworyzowanie działań ofensywnych doprowadziło do ich dogmatyzacji oraz stało się przyczyną niemożności wyciągnięcia właściwych wniosków z własnych, jak i z cudzych doświadczeń. W latach trzydziestych XX wieku kult działań ofensywnych stał się przedmiotem dumy – w przypadku gdyby Związek Radziecki stał się przedmiotem ataku, Armia Czerwona nie oddałaby agresorowi nawet skrawka terytorium. Pomysł przeniesienia rejonu prowadzenia wojny na terytorium przeciwnika stał się podbudową głównego założenia planistycznego Armii Czerwonej, zakładającego znaczny odstęp czasowy między początkiem działań wojennych a bezpośrednim zaangażowaniem się głównych sił w walkę. Choć niemieckie zwycięstwa na zachodzie Europy z 1940 roku wpłynęły na zmianę poglądów, dowództwo Armii Czerwonej nadal wyznawało mylne poglądy opisujące początkową fazę wojny przyszłości.

Należy mieć świadomość, że ścisłe trzymanie się powszechnego spojrzenia operacyjnego niesie pewne pułapki. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że edukacja stanie się indoktrynacją i doprowadzi do utrwalenia sztywnych poglądów na temat kluczowych aspektów sztuki operacyjnej. Schlieffen wierzył, że manewr okrążenia, który Hannibal zastosował w bitwie pod Kannami, można wykorzystać w każdych warunkach i że zawsze należy dążyć do otoczenia przeciwnika bez względu na panujące warunki. Takie myślenie legło u podstaw koncepcji manewru strategicznego w wojnie przeciwko Francji. Clausewitz i Moltke (starszy) rozważali zaś przypadek manewru kanneńskiego odosobnionego i rzadko stosowanego w historii.

Kształcenie operacyjne

Kształcenie zawodowe, zwłaszcza zaś samokształcenie przyszłych dowódców operacyjnych i planistów, powinno rozpoczynać się u progu ich kariery zawodowej. Za ideał należałoby uznać możliwość zainicjowania procesu wyszukiwania oficerów potrafiących szeroko ujmować problemy i mających ambicje poszerzania swojej wiedzy już w początkowych etapach kariery zawodowej. Oficerów tych należałoby objąć stałym nadzorem i przygotowywać do zajęcia wyższych stanowisk dowódczych i sztabowych. Odpowiedzialność za kształcenie dowódcze i planistyczne powinni brać nie tylko zainteresowani oficerowie, lecz także dany rodzaj sił zbrojnych i siły zbrojne jako całość. Brak odpowiednio wykształconych oficerów wysokiego szczebla przekłada się na małą skuteczność sił własnych w czasie wojny.

Głównym celem kształcenia zawodowego przyszłych kadr dowódczych powinno być zwiększenie ich potencjału umysłowego, kreatywności i zdolności do myślenia innowacyjnego. Takie kształcenie powinno być zapoczątkowane już na najwcześniejszym etapie kariery zawodowej. Oficerowie o największym potencjale muszą być zachęcani do zgłębiania historii wojskowości, teorii sztuki operacyjnej i strategii. Tylko dzięki opanowaniu teorii i poznaniu historii woj-

skowości oficerowie ci mogą zdobyć gruntowną wiedzę, niezbędną do logicznego planowania i prowadzenia kampanii. Kształcenie w sztuce operacyjnej, choć powinno mieć charakter ogólny, musi być dostosowane do potrzeb wybranych oficerów. Podstawy i założenia sztuki operacyjnej stanowią bowiem podwaliny rzeczowej dyskusji specjalistów wojskowych.

Proces kształcenia powinien być ukierunkowany na pobudzanie inicjatywy, promowanie elastyczności, zdecydowania oraz gotowość do brania odpowiedzialności. Błędy należy korygować, ale nie potępiać winnych. Należy unikać stereotypowych i uniwersalnych metod rozwiązywania problemów operacyjnych. Każda sytuacja wojskowa jest niepowtarzalna, nie istnieje więc gotowy schemat postępowania. Co więcej, oficjalnie zatwierdzone bądź też szkolne rozwiązania nie powinny być brane pod uwagę w procesie kształcenia przyszłych dowódców. Zazwyczaj można wskazać niejedno realne rozwiązanie problemu. Krytyka działań podwładnego powinna koncentrować się na przesłankach tychże działań; celem musi być poszerzenie zasobu wiedzy przyszłego dowódcy, jego zdolności analitycznych oraz zdobycie przezeń doświadczenia. Krytyka powinna być otwarta i szczera, nieosobista i nieostra. Błędy popełnione w trakcie poszukiwania rozwiązania problemu należy traktować jako nieodłączny i naturalny element procesu kształcenia. Słowem, należy zwracać uwagę nie tyle na błędy, ile na poczynione postępy. Przyszły dowódca powinien mieć poczucie własnej wartości i szacunek do samego siebie (wynikający z rzeczywistych dokonań), w przeciwnym razie nie będzie możliwe wykształcenie cech charakteru i umiejętności niezbędnych do odniesienia sukcesu na polu operacyjnym. Moltke (starszy) podkreślał, że sama wiedza teoretyczna nie doprowadzi do zwycięstwa, jednak nie można jej ignorować. Wiedzę od czynów dzieli zaledwie krok, a brak wiedzy tworzy przepaść. Choć najlepszą naukę czerpie się z własnego doświadczenia, należy korzystać z doświadczenia innych.

Sir Basil Henry Liddell Hart wskazał dwa rodzaje praktyki: bezpośrednią i pośrednią. Praktyka pośrednia może mieć większą wagę ze względu na nieskończenie szeroki charakter. Nawet w przypadku aktywnych zawodowo oficerów możliwości nabywania praktyki w sposób bezpośredni są mocno ograniczone. Praktyka bezpośrednia nie daje wystarczającej podstawy do edukacji teoretycznej i praktycznej. W najlepszym przypadku stwarza warunki do ugruntowania poglądów. Wartość praktyki pośredniej wynika z większego jej zróżnicowania i szerszego zakresu. Studiowanie historii ze względu na obejmowany obszar tematyczny jest korzystniejsze od analizowania jakiegokolwiek innego rodzaju działalności człowieka. Studium historii daje dowódcy fundament, na którym może on budować swoją wiedzę i w rezultacie stworzyć i zweryfikować obraz pola walki wykraczający poza jego dotychczasowe doświadczenia bojowe.

Niestety nazbyt często historia jest traktowana jako obszar przynależny wyłącznie historykom. Nic bardziej błędnego. Liddell Hart uznał, że historia jest *zapisem ludzkich postępów i potknięć; pokazuje nam, że postępy były powolne i niewielkie; potknięcia zaś szybkie i rozległe. Umożliwia nam wyciągnięcie wniosków z przeszkód i potknięć naszych poprzedników. Świadomość ograniczeń powinna uzmysłowić nam, że konieczne jest rozważne potępianie tych, którzy omyłki te popełnili, jednocześnie nakłaniając nas samych do samokrytyki, gdy błędów tych nie rozpoznamy*. Historia stanowi fundament kształcenia, wskazuje, jakie błędy ludzkość popełnia oraz że ludzkość swoje błędy powtarza. Historia jest opowieścią o powszechnym doświadczeniu.

Historia wojskowości z bagażem trzech i pół tysiąca lat studiów jest jedyną dyscypliną akademicką ukazującą całokształt fenomenu wojny. Studium przeszłych wojen staje się podstawą przygotowań do kolejnej wojny, ponieważ bieżących problemów militarnych nie można rozwiązać bez zrozumienia przeszłości. Napoleon I doświadczył tego na polu bitwy, na którym to, co dla jednych było szczęśliwą inspiracją, dla innych okazało się jedynie przypomnieniem.

Krytyczna analiza poprzednich wojen, kampanii, a zwłaszcza głównych operacji, jest podstawą do budowania perspektywy operacyjnej przyszłych dowódców. Wojna nie ma swojej logiki, natomiast ma swoją gramatykę. Zasady gramatyki wojny są rezultatem wniosków wyciągniętych z analizy historii. Ponieważ niewielu dowódców zdobyło doświadczenie w kierowaniu siłami na szczeblu operacyjnym, najlepszym sposobem na wykształcenie u nich myślenia operacyjnego jest studium sukcesów i porażek wielkich dowódców. Dowódcy operacyjni powinni być studentami historii, nie historykami. Im lepiej będzie wyedukowany dowódca, tym dogłębniej będzie postrzegał całokształt działań i tym lepiej wypełniał swoje obowiązki (pod warunkiem, że ma odpowiednie cechy charakteru).

Właściwe studium historii – wnikliwa analiza biografii i wspomnień wielkich dowódców – może być pomocna w określeniu podstawowych reguł przywództwa. Może również pomóc zrozumieć przyczyny odniesionych przez nich sukcesów i poniesionych porażek. Największe korzyści ze studiowania historii wojskowości zyskają oficerowie, jeśli będą analizowali dzieła wielkich dowódców i rozważali, jakie działania przyczyniły się do ich sukcesu, a jakie do porażki. Studium historii wojskowości jest najlepszym sposobem na uświadomienie przyszłym dowódcom, że walka zbrojna nie jest nauką, lecz była, jest i zawsze pozostanie w większej mierze sztuką niż nauką.

Aby w pełni zrozumieć zależności między decydentami a dowódcami operacyjnymi, należy studiować historię polityki i wojskowości. Przyszły dowódca musi zdawać sobie sprawę z politycznych przyczyn wojny i narzuconej strategii, zanim podejmie rozważania nad poszczególnymi aspektami sztuki operacyjnej. Wiedzę o tym może zdobyć właściwie tylko dzięki wnikliwej analizie aspektów operacyjnych dotychczasowych wojen, głównych operacji i kampanii.

Studium historii umożliwia spojrzenie na wydarzenia w szerszej perspektywie i daje wyczucie proporcji czasu, miejsca i okoliczności. Metody osiągnięcia celów operacyjnych bądź strategicznych mogą być przestarzałe w swej istocie, jednak podstawy sztuki operacyjnej i strategii są właściwie identyczne z tymi z przeszłości i to zarówno z tej niezbyt odległej, jak i zamierzchłej. Doświadczenie jest podstawowym budulcem wyobraźni, historia zaś bogatym źródłem doświadczenia. Nie istnieje coś takiego jak wyobraźnia abstrakcyjna – reorganizacja elementów z dotychczasowych doświadczeń. Historia pokazuje, w jaki sposób są wyolbrzymiane przez umysł ludzki przeszkody i znój towarzyszące prowadzeniu wojny. Gdy człowiek wie, że inni przezwyciężyli podobne lub nawet większe przeciwności, to można go przekonać, że jemu też się uda. Bardziej bezpośrednią wartością motywującą i inspirującą wypływającą z historii jest budowanie *esprit de corps* (ducha, etosu korpusu).

Jeśli historia ma mieć jak największą wartość, musi być dokładna. Clausewitz trafnie zauważył, że historia wojskowości ma wartość, gdy przedstawia prawdę, całą prawdę i tylko prawdę. Najwartościowsze zapisy historyczne to zapisy pisane z perspektywy operacyjnej.

W taki sposób spisane wydarzenia z reguły są jednak odrzucane, dlatego stosunkowo niewiele z nich się zachowało. Aby historia miała jakąkolwiek wartość użyteczną, musi przedstawiać fakty i być pozbawiona przekłamań oraz nadinterpretacji. Groźna jest historia przesycona propagandą bądź poddana cenzurze. Spreparowana historia już nie jest historią i nie stanowi żadnej podstawy do rozwoju intelektualnego i kształcenia zawodowego oficera. Prowadzi do fałszywych wniosków i potęguje jedną z największych ludzkich przywar – oszukiwanie samego siebie.

Historia wojskowości powinna być studiowana w sposób szeroki, gruntowny i kontekstowy. Studia nad walką zbrojną obejmujące długi przedział czasu pozwalają dostrzec brak ciągłości w historii. Dlatego studium historii wojskowości powinno się koncentrować na sztuce prowadzenia wojny w kontekście zmiany z biegiem lat sposobu prowadzenia działań i przyczyn tych zmian. Studium historii nie może się ograniczać do jednego okresu dziejów. Z drugiej strony, ryzykowne są próby ogarnięcia zbyt rozległego czasowo obszaru historii. Zasadniejsze wydaje się skupienie uwagi na pewnej ograniczonej liczbie zdarzeń i prowadzenie ich dogłębnej analizy, niż budowanie powierzchownego obrazu na podstawie zbyt wielu wydarzeń. Historię wojskowości trzeba studiować rzetelnie i gruntownie, słowem – należy ją zgłębiać. O wiele korzystniejsze jest bowiem skupienie się na pojedynczej kampanii lub operacji i jej dokładne przeanalizowanie, niż przeprowadzenie pobieżnego przeglądu wielu kampanii (operacji).

Historia musi być analizowana w kontekście. Wojny są konfliktami między społecznościami, dlatego należy poznać naturę tych społeczności. Przyczyn zwycięstwa bądź porażki często trzeba szukać wśród wielu czynników społecznych, politycznych, ekonomicznych i wyznaniowych. Zasadnicze znaczenie ma to, by studiujący historię rozumieli polityczne podłoże konfliktu.

Historia wojskowości musi być czymś więcej niż tylko logicznym, rzeczowym i zgodnym z faktami zapisem wydarzeń. Należy zsyntetyzować i przeanalizować fakty, sformułować wnioski i – w ostatnim etapie – na podstawie tychże wniosków opracować wnioski operacyjne (*operational leassons learned*). Studiowanie historii i nieopracowywanie wniosków operacyjnych to zarazem niewykorzystywanie potencjału oficera. Należy uważać jednak na pułapki ukryte w tym procesie. Nie można w sposób dosłowny przenosić warunków towarzyszących wydarzeniom historycznym na wydarzenia bieżące bądź przyszłe. Rzadko kiedy można odtworzyć uwarunkowania określonej sytuacji. Studiowanie pojedynczego epizodu i skupienie się tylko na nim może grozić przekuciem wniosków operacyjnych w doktrynę. Wykorzystanie analizy przypadków historycznych jako gotowych recept na postępowanie w przyszłych działaniach jest niedopuszczalne.

Analiza wojen powinna być długoterminowa i metodyczna. Należy wykorzystywać wszelkie dostępne źródła, od podstawowych po oficjalne zapiski, biografie i wspomnienia, a nawet powieści historyczne. W studiowaniu historii ważniejsze jest skoncentrowanie się na badaniu i analizie pojedynczego obszaru niż na szerokim obszarze tematycznym.

Na temat znaczenia ilustrowania przykładami historycznymi poszczególnych aspektów działań operacyjnych wyrażano różne poglądy. Na przykład Carl von Clausewitz wskazywał, że nie należy brać pod uwagę przykładów z zamierzchłej przeszłości, sugerował, żeby czerpać je z historii najnowszej, ponieważ są dobrze znane i przeanalizowane. Przykłady z odległych czasów dotyczą innych warunków i innych sposobów prowadzenia wojny, dlatego nie są zbyt przy-

datne. Clusewitz tłumaczył, że im bardziej cofniemy się w przeszłość, tym informacje będą mniej użyteczne. Z upływem czasu pewne fakty ulegają zatarciu i przeinaczeniu, to zaś obniża dokładność i wiarygodność całego obrazu. Uwaga ta odnosi się jednak wyłącznie do zapisów
dotyczących taktyki i wykorzystania technologii. Wartość doświadczenia natury ludzkiej i psychologicznej nie jest ograniczona bieżącym czasem, jest ponadczasowa.

Szkolenie operacyjne

W czasie pokoju szkolenie bojowe powinno towarzyszyć pozostałym formom kształcenia jako środek pomocny w zachowaniu i zwiększaniu zdolności do skutecznego stosowania sztuki operacyjnej. Sprawdzianem wiedzy teoretycznej zdobytej w procesie kształcenia powinny być, między innymi, ćwiczenia. Duże znaczenie dla prawidłowego przebiegu kształcenia przyszłych dowódców operacyjnych ma zwarta i dobrze napisana doktryna danego rodzaju sił oraz sił połączonych. Doktryna nie powinna stanowić przepisu, powinna opisywać, pozwalać na elastyczne zastosowanie, słowem – powinna umożliwiać przyszłym dowódcom operacyjnym innowacyjne rozwiązywanie problemów.

Doktryny danego rodzaju sił oraz sił połączonych stanowią główny środek promowania powszechnego poglądu na naturę i charakter prowadzenia działań wojennych oraz wszystkich towarzyszących jej aspektów. Należy kłaść nacisk na zacieśnianie współpracy między rodzajami sił, na łączenie ich działań, niemniej jednak trzeba zachować odrębność każdego z nich. Należy wyjaśnić specyfikę prowadzenia działań w różnych warunkach środowiskowych przez różnego rodzaju siły, tak by była ona powszechnie zrozumiała. Aby ułatwić i rozszerzyć współdziałanie, poszczególne rodzaje sił powinny wspólnie zdefiniować i wprowadzić do użycia podstawowe określenia dotyczące ich sztuki operacyjnej. Terminologia wojskowa powinna być spójna, jednolita, dokładna i zrozumiała dla wszystkich. Tylko wówczas będzie możliwe wydawanie treściwych i jasnych rozkazów, w zwięzły sposób przekazujących zamiar dowódcy.

Kolejnym celem szkolenia operacyjnego jest rozwinięcie takich cech, jak pewność siebie i inicjatywa. Przywódcy wykazujący inicjatywę skuteczniej stawią czoła dynamicznie zmieniającej się sytuacji. Ma to znaczenie zwłaszcza w sytuacjach, gdy decyzja musi być podjęta w ciągu kilku minut, często na szczeblu operacyjnym. Ponadto dowódcy, którzy działają z własnej inicjatywy, zaangażują się w wykonanie zadania z większą energią niż w przypadku działania na podstawie decyzji podjętych na wyższym szczeblu. Dowódcy polegający na sobie odczuwają większą satysfakcję z wykonania zadania, to zaś może przyczynić się tylko do dalszego wzmocnienia spójności działania podległych im sił.

Niewątpliwie najlepszym polem do poszerzenia światopoglądu i stosowania sztuki operacyjnej jest walka. Ale możliwości zdobycia tak bezpośredniego doświadczenia są ograniczone ze względu na niewystępowanie otwartych konfliktów zbrojnych. Dlatego tak istotne jest kształtowanie tych cech w czasie pokoju, głównie podczas szeroko zakrojonych ćwiczeń, różnorodnych gier wojennych oraz podróży studyjnych.

Doświadczenie zdobyte w czasie pokoju ma różną wartość. Żadne ćwiczenia ani gry wojenne nie oddadzą w sposób rzeczywisty wszystkich niuansów i zagrożeń towarzyszących

rzeczywistej walce. Z praktyki wiadomo, że przyszłych dowódców operacyjnych można właściwie przygotować do wykonywania zadań w warunkach wojny już w czasie szkoleń w warunkach pokoju. Co prawda istnieje ryzyko, że w czasie długotrwałego pokoju dowódca może zatracić (lub nie zyskać) poczucie zagrożenia, jakie towarzyszy prawdziwym działaniom. Dlatego dowódcy powinni być w taki sposób przygotowani, by w przyszłości w przypadku udziału w rzeczywistym konflikcie potrafili przezwyciężyć przeciwności, jakie pojawiają się w trakcie prowadzenia działań.

Ćwiczenia prowadzone w czasie pokoju mają duże znaczenie w procesie kształcenia przyszłych dowódców, ponieważ umożliwiają im rozwijanie umiejętności oceny sytuacji, podejmowania logicznych decyzji, a następnie przekuwania ich w plany i rozkazy. Pozwalają także dowódcom na właściwe przygotowanie się do koordynowania ruchów i działań poszczególnych rodzajów sił, a także do zarządzania obiegiem informacji. Nieprzeprowadzanie ćwiczeń na dużą skalę może być przyczyną niepowodzenia w działaniach, a nawet prowadzić do przegrania bitwy.

Jednym z potencjalnych problemów szkolenia w czasie pokoju jest ograniczona dostępność dużych formacji wojskowych. Może to wpłynąć na szkolenie przyszłego dowódcy. Brytyjski generał Horatio Kitchener (1850–1916) przyznał, że podczas wojen burskich największą słabością generałów brytyjskich okazała się niemożność prowadzenia ćwiczeń i dowodzenia dużymi oddziałami oraz nieznajomość realiów pola walki. Słabości te doprowadziły do porażki na szczeblu taktycznym. Wynikały zaś z faktu, że armia brytyjska była zbyt mała i że jej główne zadanie sprowadzało się do służby na obszarze podległych kolonii.

Niektórzy dowódcy, mimo braku doświadczenia w dowodzeniu dużymi oddziałami, szczycili się jednak sukcesami. Dla przykładu, Helmuth von Moltke (starszy) był bystrym teoretykiem i praktykiem szczebla operacyjnego, choć nie dowodził dużymi oddziałami. Całą swoją wiedzę zdobył, analizując historię wojskowości. Ale jest to wyjątek potwierdzający regułę.

Rezultatem redukcji pośredniego szczebla dowodzenia i połączenia poszczególnych rodzajów sił może być drastyczne zmniejszenie możliwości szkolenia przyszłych dowódców w trakcie dowodzenia rodzajami sił bądź też pełnienia służby na stanowiskach sztabowych na szczeblu operacyjnym przez przyszłych dowódców

Gdy Helmuth von Moltke (starszy) pełnił funkcję szefa Sztabu Generalnego, Niemcy rozpoczęły systematyczne szkolenie przyszłych dowódców operacyjnych. W jego ramach były prowadzone podróże szkoleniowe (*Übungreisen)* oraz taktyczne i strategiczne gry wojenne. W latach 1858–1881 Moltke osobiście kierował podróżami szkoleniowymi. Nie tylko służyły one poszerzeniu umiejętności operacyjnych oficerów Sztabu Generalnego, lecz także miały na celu sprawdzenie i dopracowanie poszczególnych, przygotowanych na różne sytuacje planów operacyjnych. W szkoleniu uczestniczyło 20–40 oficerów sztabowych zarówno ze Sztabu Generalnego, jak i ze sztabów poszczególnych oddziałów. W podróżach organizowanych na wybrzeżu brali udział również oficerowie marynarki wojennej. W czasie wszystkich podróży szkoleniowych koncentrowano się na dowodzeniu na poziomie korpusu. Nie sposób nie docenić wartości takiego szkolenia, było ono osadzone bowiem w realiach polityczno-militarnych. Ponadto wzbogacano je wojskowymi podróżami historycznymi, które miały olbrzymią wartość dla młodszych oficerów.

Generał Hans von Seeckt, gdy pełnił obowiązki dowódcy Reichswehry (1920–1926), zwiększył liczbę podróży szkoleniowych i urozmaicił je. W szkoleniu ujęto między innymi modele terenowe, ćwiczenia stanowisk dowodzenia i sztabów, ćwiczenia na mapach, spacery taktyczne oraz gry planistyczne i wojenne. Seeckt wprowadził również tak zwane podróże dowódcze (*Führerreisen*) ukierunkowane na kształcenie przyszłych dowódców operacyjnych. Tym samym stworzył podwaliny głównych operacji niemieckich i kampanii podczas II wojny światowej. Niemcy wykorzystywali ćwiczenia stanowisk dowodzenia do zapoznania dowódców i ich sztabów z systemem dowodzenia i łączności. Ćwiczenia na mapach miały na celu doskonalenie umiejętności taktycznych. Główny nacisk kładziono na podejmowanie decyzji co do sposobów koordynowania użycia różnych rodzajów uzbrojenia i na wydawanie rozkazów. Ćwiczenia te były odgrywane tylko przez jedną stronę. Ćwiczenia sztabowe obejmowały szkolenie w zakresie funkcjonowania sztabu podczas prowadzenia walki, a więc przysposabiania sztabów do pracy zespołowej. Spacery taktyczne i zajęcia z wykorzystaniem modeli terenowych prowadzono głównie dla dowódców szczebla taktycznego i ich sztabów.

W okresie międzywojennym szkolenie niemieckich dowódców wszystkich szczebli było oparte na grach planistycznych i wojennych. Prowadzono je w sposób nieprzerwany w czasie całego roku szkoleniowego, nawet w trakcie faktycznych działań wojennych – wtedy to sytuacja na froncie stanowiła pozycję wyjściową do dalszych rozważań. Podczas jednostronnych gier planistycznych (*Planspiel*) nacisk kładziono na naukę wielu podstawowych definicji i zasad taktyki oraz na umiejętność podejmowania decyzji. W przeciwieństwie do gier planistycznych gry wojenne (*Kriegspiel*) miały charakter dwustronny. Prowadzono je na różnych szczeblach, od strategicznego po taktyczny, a w ich trakcie koncentrowano się na ocenie sytuacji (*Lagebeurteilung*), zwięzłym i logicznym przedstawieniu myśli przewodniej (planu operacji), a następnie na decyzji – w jaki sposób osiągnąć wyznaczony cel. Gry wojenne były też ukierunkowane na doskonalenie się w pisaniu i wydawaniu rozkazów oraz na poznawanie procedur z tym związanych. Analizowano przydatność nowych sposobów prowadzenia walki. Niemcy zwracali uwagę na psychiczne przygotowanie dowódców do prowadzenia działań oraz na umiejętność identyfikowania potencjalnych problemów. Gry wojenne umożliwiały rozegranie wielu scenariuszy i wyeliminowanie najbardziej niekorzystnych, tym samym przyczyniały się do ograniczenia strat własnych.

Wnioski

1. Aby odnieść sukces, przyszły dowódca operacyjny musi analizować sytuację w szerszym kontekście oraz wykraczać poza zagadnienia związane tylko z walką. Myślenie operacyjne stanowi fundament, na którym jest budowana wizja dowódcy. Jest to zdolność do wybiegania poza wydarzenia bieżące, umiejętność dokładnego przewidywania działań przeciwnika i jego reakcji na podjęte działania, zdolność do szybkiego podejmowania decyzji, nawet w sposób wyrachowany, a następnie do zdecydowanego wykonywania rozkazów i realizowania planów. Dowódca operacyjny powinien rozumieć wpływ czynników militarnych i pozamilitarnych na daną sytuację. Niezdolność do myślenia operacyjnego może doprowadzić nie tylko do pogorszenia sytuacji na polu walki, lecz także do utraty w sposób nieod-

wracalny możliwości odniesienia szybkiego i zdecydowanego zwycięstwa. Wielu dowódców o niepospolitej inteligencji, silnym charakterze, odwadze i śmiałości zawiodło z prostej przyczyny – zbytnio skupili się na taktycznych aspektach prowadzenia działań. Biegłość w taktyce nigdy nie była i nie stanie się substytutem myślenia operacyjnego.

2. Przyszły dowódca operacyjny musi w pełni zrozumieć dynamiczne zależności między trzema składowymi sztuki wojennej – strategią, sztuką operacyjną i taktyką. Musi znać, rozumieć i rozróżniać poszczególne poziomy konfliktu oraz mieć świadomość, jak decyzje i działania prowadzone na danym szczeblu wpływają na pozostałe. Musi potrafić właściwie ocenić operacyjne cechy środowiska prowadzenia działań. Wynik kampanii bądź głównej operacji w dużej mierze zależy od dostępności wojskowych i pozawojskowych źródeł władzy. Przyszły dowódca operacyjny musi więc właściwie ocenić wpływ czynników militarnych i pozamilitarnych na sytuację na teatrze działań.

3. Zdolność myślenia operacyjnego rzadko jest wrodzona. Aby wykształcić w sobie zdolność do postrzegania świata w szerokiej perspektywie, przyszły dowódca musi nieustannie podejmować wysiłek intelektualny (samokształcenie) i angażować się w służbę (aktywność służbowa). Instytucje wojskowe oraz czynniki kulturowo-społeczne znacząco wpływają na kształtowanie zdolności myślenia operacyjnego. Zdolność do kształtowania jej w trakcie działań wojennych jest ograniczona i nie obejmuje wszystkich oficerów. W czasie pokoju możliwość ta praktycznie nie istnieje. Dlatego tak ważna jest rola szkolnictwa wojskowego. Im bardziej różnorodne ćwiczenia i szersza ich tematyka, tym w większym stopniu przyczynią się one do poszerzenia horyzontu myślowego przyszłego dowódcy. Jest to niezbędne do odniesienia sukcesu na poziomie operacyjnym i strategicznym.

Jednym z niepodważalnych źródeł doświadczenia jest historia wojskowości. Przyszli dowódcy powinni zapoznawać się ze źródłami historycznymi dotyczącymi różnych aspektów prowadzenia wojny. Wysiłek intelektualny powinni jednak koncentrować na analizie kampanii i głównych operacji. Samo poznanie faktów historycznych nie będzie użyteczne, jeśli nie zostanie przeprowadzona gruntowna analiza i nie zostaną wyciągnięte wnioski na przyszłość.

4. Z praktyki wynika, że zbytnie poleganie na technologii (tym samym zlekceważenie myślenia operacyjnego) może nie gwarantować sukcesu w walce ze słabszym przeciwnikiem, ten bowiem mimo niższego poziomu technologicznego może mieć lepiej opracowane plany działania. W wojnie toczonej przez dwie stojące na podobnym poziomie technologicznym i liczebnym strony zwycięży ta, która będzie działać przebieglej, szybciej, dokładniej i z większą determinacją. To oczywiście nie neguje potrzeby posiadania nowoczesnego uzbrojenia. Pewne jest jednak, że przewaga umysłowa ma większe znaczenie niż zaawansowanie technologiczne. ■

Sytuacja międzynarodowa w przededniu powstania Układu Warszawskiego a bezpieczeństwo morskie Polski

Sytuacja międzynarodowa w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku zmieniała się dynamicznie. Na kuli ziemskiej wystąpiły ogniska zapalne, które mogły przerodzić się w konflikty zbrojne o dużym zasięgu terytorialnym. W Europie, najbardziej doświadczonej w czasie II wojny światowej, też dochodziło do napięć w relacjach międzynarodowych. Powstanie sojuszu polityczno-militarnego – Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO) oraz wejście Republiki Federalnej Niemiec na arenę międzynarodową i następnie wprowadzenie jej w struktury NATO to czynniki, które przyczyniły się do podziału kontynentu europejskiego na dwa bieguny polityczno-militarne. Po jednej stronie występowało NATO, a po drugiej – od 1955 roku – Układ Warszawski.

Złożone uwarunkowania międzynarodowe odzwierciedliły się również w akwenie Morza Bałtyckiego. Polska, od 1945 roku funkcjonująca w nowej rzeczywistości polityczno-militarnej, stała się ważnym komponentem systemu bezpieczeństwa budowanego w tym rejonie kontynentu europejskiego przez Związek Radziecki. Dla naszego kraju ważnym zadaniem było między innymi zapewnienie bezpieczeństwa morskiej granicy państwa, której długość wynosiła ponad 500 km. Gwarantem tego bezpieczeństwa miała być Marynarka Wojenna wspierana przez Flotę Bałtycką ZSRR.

prof. dr hab.
JERZY
BĘDŹMIROWSKI

Profesor Wydziału Dowodzenia i Operacji Morskich Akademii Marynarki Wojennej. Zajmuje się problematyką bezpieczeństwa morskiego państwa i bezpieczeństwa międzynarodowego w XX i XXI wieku.

SŁOWA KLUCZOWE

bezpieczeństwo Polski, bezpieczeństwo morskie państwa, stosunki międzynarodowe, bezpieczeństwo międzynarodowe, sojusze polityczno-militarne w Europie

Zmiana sytuacji na arenie międzynarodowej spowodowana konfliktem zbrojnym na Dalekim Wschodzie (konflikt koreański), wydarzenia w niektórych państwach europejskich oraz włączenie Republiki Federalnej Niemiec w struktury sojuszu północnoatlantyckiego – to czynniki, które skłoniły Związek Socjalistycznych Republik

Radzieckich (ZSRR) do podjęcia działań politycznych, a z czasem militarnych w celu osłony swoich interesów na kontynencie europejskim. Interesy radzieckie, zgodnie z ustaleniami konferencji jałtańskiej, obejmowały państwa Europy Środkowo-Wschodniej. Podjęto działania zmierzające do pokazania opinii międzynarodowej, że państwa Europy Zachodniej pod przywództwem Stanów Zjednoczonych po raz kolejny dążą do rozpętania wojny. Dlatego powołano międzynarodową instytucję polityczno-militarną skupiającą państwa demokracji ludowej pod przywództwem Związku Radzieckiego – Układ Warszawski.

Z racji położenia geostrategicznego Polska znalazła się w centrum tych wydarzeń. Wszelkie działania polityczno-militarne, których inicjatorem był Związek Radziecki, w pierwszej kolejności uwzględniały Polskę. Nasz kraj był najważniejszym ogniwem w systemie bezpieczeństwa państw socjalistycznych oraz Związku Radzieckiego. Dlatego wydarzenia lat pięćdziesiątych XX wieku w Europie w większym lub mniejszym stopniu dotyczyły naszego kraju. Taki układ bowiem został stworzony wczesną wiosną 1945 roku. W takiej konfiguracji polityczno-militarnej Polska funkcjonowała praktycznie do 1991 roku. Wojsko Polskie, w tym Marynarka Wojenna, miały do wykonania zadania określone ponad ich możliwości, zważywszy na ograniczone zdolności gospodarcze naszego kraju. Wymagania stawiane wobec państw członkowskich Układu Warszawskiego określali jednak przywódcy Związku Radzieckiego.

Sytuacja polityczno-militarna na arenie międzynarodowej

Potencjał militarny państw demokracji ludowej (socjalistycznych) zaczęto rozwijać już na początku lat pięćdziesiątych minionego wieku, w chwili wybuchu konfliktu koreańskiego. Wówczas to przywódca Związku Radzieckiego Józef Stalin podjął decyzję o rozbudowie przemysłu zbrojeniowego w poszczególnych państwach. W Polsce przemysł ten miał wyposażać armię we wszelkiego rodzaju broń strzelecką, w pełny asortyment dział artyleryjskich, czołgi i ciągniki, sprzęt optyczny, ciężki sprzęt saperski, proch, materiały wybuchowe, zapalniki oraz w samoloty odrzutowe i mniejsze okręty. Niezbędną dokumentację miał dostarczyć Związek Radziecki. Dążono do tego, by wojska państw socjalistycznych w ciągu trzech[1] lat dorównały wyposażeniem bojowym armii amerykańskiej, która uczestniczyła w działaniach w Korei. Strona radziecka natomiast miała się skoncentrować na rozwoju broni przyszłościowej, czyli rakietowej, jądrowej oraz na lotnictwie strategicznym i oceanicznych siłach morskich[2].

Ze względu na położenie geostrategiczne Polska była postrzegana przez Stalina, a później przez kolejnych przywódców ZSRR, jako ważny komponent radzieckiego systemu bezpieczeństwa. Już Władysław Gomułka mówił o tym: *Polska rządzona przez obóz lubelski daje ZSRR gwarancje bezpieczeństwa jego granic zachodnich, gdyż nie może się ona stać bazą dla antysowieckiej polityki. W zamian Związek Radziecki umożliwia Polsce rozszerzenie jej*

---

[1] A. Skrzypek: *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*. Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, Pułtusk 2002, s. 275.

[2] Problematykę dotyczącą rozwoju i zadań sił morskich ZSRR omówił S. Gorszkow: *Potęga morska współczesnego państwa*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1979.

granic zachodnich po Odrę i Nysę[3]. Ale nie tylko Gomułka dostrzegł znaczącą pozycję Polski w systemie bezpieczeństwa sąsiada. Na szczególną rolę naszego kraju w nowej sytuacji polityczno-militarnej na kontynencie europejskim zwracali uwagę także politolodzy i analitycy wojskowi. W kwietniu 1945 roku admirał Wiliam Daniel Leahy, jeden z najbliższych współpracowników prezydenta Harry'ego Trumana, powiedział: *Osobiście nie wierzę w możliwości wyeliminowania z Polski dominującego wpływu Związku Sowieckiego*[4].

Potwierdzenie tego poglądu stanowiły plany, które w połowie 1951 roku przywiózł do Polski z odprawy w Moskwie marszałek Konstanty Rokossowski, minister obrony narodowej. Był to dokument szczególnej wagi i o znaczeniu strategicznym. Jego treść znały tylko nieliczne osoby. Dotyczył przygotowania terytorium polskiego do manewru sił ze wschodu na zachód oraz jako zaplecza strategicznego dla 400-tysięcznej armii stacjonującej w NRD[5]. Na podstawie tego dokumentu należało w krótkim czasie rozpocząć prace nad budową i rozbudową tras komunikacyjnych, w tym szosowych i kolejowych, węzłów komunikacyjnych i lotnisk wojskowych, a także nad zainstalowaniem nowej sieci łączności. Realizacja tych przedsięwzięć wiązała się z ogromnymi kosztami, które miała ponieść strona polska. Dlatego w marcu 1952 roku wielką nadzieję wiązano z propozycją strony radzieckiej podpisania traktatu pokojowego z Niemcami. Od Niemiec żądano tylko akceptacji granic ustalonych podczas konferencji poczdamskiej. Strona niemiecka nie zaakceptowała jednak tych propozycji. Podpisanie porozumienia z Niemcami niewątpliwie wpłynęłoby na zmniejszenie liczby polskich zobowiązań i tempa ich realizacji, tym samym zmniejszyłoby obciążenia budżetu.

Do rozmów na temat rozwiązania kwestii niemieckiej i podpisania traktatu pokojowego z Niemcami powrócono w 1953 roku, kiedy to państwa Europy Zachodniej odrzuciły koncepcję pokojowego współistnienia przedstawioną przez Związek Radziecki. Zdaniem Włodzimierza Malendowskiego, rozpoczął się kolejny etap zimnej wojny. Fred Halliday nazwał go *fazą falującego antagonizmu, którego daty graniczne stanowią: śmierć Stalina i tzw. szok sputnikowy w 1957 roku*[6]. Strona radziecka nie zraziła się tą polityczną porażką i czyniła kroki zmierzające do podpisania układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie z udziałem już dwóch państw niemieckich – Niemieckiej Republiki Federalnej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Była tak zdeterminowana w działaniu, że zgodziła się na udział przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w rozmowach. Ale i te zabiegi nie zostały zaakceptowane przez państwa Europy Zachodniej, które inaczej ujmowały problematykę bezpieczeństwa europejskiego. Na to niepowodzenie dyplomacja radziecka odpowiedziała zorganizowaniem konferencji państw socjalistycznych w Moskwie na przełomie listopada i grudnia 1954 roku. Na jej zakończenie do mass mediów przekazano komunikat adresowany do społeczności międzynarodowej, w którym wskazano dotychczasową politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych i państw Europy Zachodniej jako źródło potencjalnego zagrożenia bezpie-

---

[3] F. Puchała: *Sekrety Sztabu Generalnego pojałtańskiej Polski*. Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2011, s. 38. Vide: A. Friszke: *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*. Towarzystwo „Więź", Warszawa 2007, s. 9.

[4] Cyt. za H. Szlajfer: *U początków zimnej wojny*. „Sprawy Międzynarodowe" 2000 nr 3, s.116.

[5] A. Skrzypek: *Mechanizmy uzależnienia*..., op.cit., s. 277,

[6] W. Malendowski: *Zimna wojna. Sprzeczności, konflikty i punkty kulminacyjne w radziecko-amerykańskiej rywalizacji*. Wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 1994, s. 50; M. McCauley: *Rosja, Ameryka i zimna wojna 1949–1991*. Ossolineum, Wrocław 2001, s. 50.

czeństwa światowego. W związku z tym państwa socjalistyczne poinformowały, że *w przypadku ratyfikacji układów paryskich zdecydowane są one przedsięwziąć wspólne środki niezbędne do umocnienia ich zdolności obronnej*[7].

Aby przekonać społeczność międzynarodową o swojej woli pokojowego współistnienia, Rada Najwyższa ZSRR 22 stycznia 1955 roku wydała dekret o zakończeniu stanu wojny między Związkiem Radzieckim a Niemcami. Równocześnie strona radziecka wypowiedziała „zdezaktualizowane" sojusze z Wielką Brytanią z 26 maja 1942 roku i Francją z 10 grudnia 1944 roku[8]. Kilka tygodni później, 8 lutego 1955 roku, w związku z wejściem RFN na arenę międzynarodową i jej przyjęciem do NATO, strona radziecka uznała, że należy rozwiązać problem Austrii. 5 maja 1955 roku w Wiedniu ministrowie spraw zagranicznych państw okupacyjnych, tj. Wielkiej Brytanii, Francji, USA i ZSRR, a także samej Austrii, podpisali traktat państwowy, na mocy którego Austria stała się państwem neutralnym i mogła swobodnie funkcjonować na arenie międzynarodowej. Należy zgodzić się, ze stwierdzeniem Jerzego Krasuskiego, że *ustępstwo ZSRR w sprawie Austrii miało na celu wzmocnienie tych elementów w RFN, które pragnęły Niemiec neutralnych*[9].

W 1955 roku na kontynencie europejskim podjęto decyzje o istotnym znaczeniu dla bezpieczeństwa międzynarodowego, w tym Polski. Chociaż nie były one całkowicie zbieżne z oczekiwaniami strony radzieckiej, w pewien sposób kształtowały normalność w Europie. Rozwiązano kwestie Niemiec, mimo że ZSRR uważał, iż jest to powrót do stanu z okresu międzywojennego, tym samym dewastowanie systemu bezpieczeństwa europejskiego obowiązującego od 1945 roku. Zakończenie okupacji Austrii i zyskanie przez nią statusu państwa neutralnego było wynikiem konsensusu państw, które od 1946 roku dzieliła żelazna kurtyna.

Procesowi pojednania Wschodu z Zachodem miała sprzyjać konferencja genewska, faktycznie zakończyła się tak zwanym protokołem rozbieżności w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego. 10 maja 1955 roku rząd brytyjski, wspierany przez USA i Francję, wystąpił do Związku Radzieckiego z inicjatywą spotkania w Genewie. Brytyjski gest był konsekwencją uregulowania spraw związanych z Austrią, Jugosławią i Włochami. Zgodnie z planem konferencji rozmowy dotyczyły czterech zasadniczych zagadnień: zjednoczenia Niemiec, bezpieczeństwa europejskiego, rozbrojenia i rozwoju kontaktów Wschodu z Zachodem[10]. Chociaż konferencja nie przyniosła znaczących rozstrzygnięć kwestii budowy bezpieczeństwa europejskiego, to udało się doprowadzić do politycznego zbliżenia ZSRR z RFN[11].

---

[7] Cyt. za: A. Skrzypek: *Mechanizmy uzależnienia...*, op.cit., s. 340. Vide: Komunikat końcowy Konferencji Krajów Europejskich w Sprawie Zapewnienia Pokoju i Bezpieczeństwa w Europie. W:*Układ Warszawski. Powstanie i działalność 1955–1974. Wybór dokumentów*. W. Multan (oprac.). Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1975, s. 11–13.

[8] Powyższą problematykę przedstawili m.in.: J. Kukułka: *Historia współczesnych stosunków międzynarodowych 1945–1996*. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1996; J.L. Gaddis: *Zimna wojna. Historia podzielonego świata*. Znak, Kraków 2007; Idem: *Strategia powstrzymywania. Analiza polityki bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych w okresie zimnej wojny*. Książka i Wiedza, Warszawa 2007; T. Buchanan: *Burzliwy pokój. Historia Europy 1945-2000*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010; J. Krasuski: *Historia polityczna Europy Zachodniej 1945–2002*. Wydawnictwo Kurpisz, Poznań 2003.

[9] J. Krasuski: *Historia polityczna...*, op.cit., s. 152.

[10] Ibidem, s. 153.; T. Judt: *Powojnie. Historia Europy od 1945*. Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2008, s. 292–293.

[11] Dokonano tam swego rodzaju transakcji politycznej: w zamian za wizytę kanclerza RFN Konrada Adenauera w Moskwie, do której miało dojść we wrześniu 1955 roku, i podpisaniu tam dokumentów o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych

Rozmowy w Genewie prowadzono w czasie, gdy ZSRR i państwa socjalistyczne były okrążone przez bloki militarne NATO (1949), CENTO (1955–1979), SEATO (1954–1977) i ANZUS (1951–1987). Uczestnictwo Rosjan w konferencji genewskiej miało pokazać opinii światowej, że Związek Radziecki po śmierci Józefa Stalina (1953 r.) w pełni rozumie znaczenie współpracy i bezpieczeństwa międzynarodowego. Słusznie zauważa Andrzej Skrzypek, że *był to efekt wielkiej ofensywy pokojowej nowych władz na Kremlu pod kierownictwem I sekretarza KC KPZR Nikity Chruszczowa*[12]. Paradoksem tego spotkania, zwłaszcza rozmów na temat pokojowego współistnienia, było to, że oba supermocarstwa, USA i ZSRR, ani na moment nie zatrzymały trwającej od 1948 roku spirali zbrojeń. W 1950 roku Stany Zjednoczone miały 170 bomb nuklearnych, a ZSRR zaledwie 5, natomiast z końcem lat pięćdziesiątych w arsenałach amerykańskich było 20 tys. bomb, a w rosyjskich – 1,7 tys.[13] Zdaniem administracji amerykańskiej, ważna była jednak nie tyle liczba bomb, ile środki ich przenoszenia. Ale prawdziwym wstrząsem dla administracji amerykańskiej okazała się pierwsza udana próba radzieckiej międzykontynentalnej rakiety balistycznej, przeprowadzona w sierpniu 1957 roku, oraz wystrzelenie dwa miesiące później, 4 października, sztucznego satelity Sputnik. Rosjanie pokazali Amerykanom – i nie tylko im – czego można dokonać za pomocą rakiet dalekiego zasięgu. Wydarzenia te spowodowały, że obie strony zaczęły się obawiać wybuchu wojny nuklearnej, ich wojowniczość ograniczyła się do wystąpień przywódców i przysłowiowego machania szabelką[14].

Zestrzelenie amerykańskiego samolotu zwiadowczego U-2 w maju 1960 roku doprowadziło do drastycznego ochłodzenia relacji USA–ZSRR. Między innymi Nikicie Chruszczowowi odmówiono udziału w konferencji szefów rządów czterech mocarstw w Paryżu, w 1961 roku zaczęto budować mur w Berlinie, a w 1962 roku wybuchł konflikt kubańsko-amerykańsko-radziecki. We wszystkich tych wydarzeniach zachowano jednak zdrowy rozsądek, przeważyła świadomość faktu, że w momencie wybuchu wojny atomowej nie będzie ani zwycięzców, ani pokonanych[15].

Układ Warszawski – kwestie formalnoprawne a stanowisko Polski

Przed wyjazdem do Genewy zapadła decyzja o powołaniu Układu Warszawskiego. 10 maja 1955 roku do Warszawy przybyli delegaci radzieccy, z Chruszczowem na czele, oraz przywódcy państw socjalistycznych. Po dwudniowych obradach 14 maja 1955 roku uroczyście

między tymi państwami, strona radziecka zgodziła się na zwolnienie z obozów jenieckich i łagrów około 10 tys. żołnierzy niemieckich. Vide: T Judt: *Powojnie...*, op.cit., s. 293–294.

[12] A. . Skrzypek: *Mechanizmy uzależnienia...*, op.cit., s. 341.

[13] T. Judt: *Powojnie...*, op.cit., s. 294–295.

[14] Problematykę tę przedstawił między innymi: J.L. Gaddis: *Zimna wojna...*, op.cit.; Iidem: *Strategia powstrzymywania...*, op.cit.; W. Materski: *ZSRR wobec problemów rozbrojenia 1945–1985*. Instytut Krajów Socjalistycznych PAN, Warszawa 1990; Cz. Mojsiewicz: *Pokojowe współistnienie państw o różnych systemach*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1978; W. Multan: *Porozumienia rozbrojeniowe po II wojnie światowej*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985. Idem: *Problemy rozbrojenia europejskiego 1945–1975*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979.

[15] Szerzej przedstawił to J. L. Gaddis: *Zimna wojna...*, op.cit.

podpisano Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej[16]. Na polityczno-militarnej mapie świata pojawił się kolejny pakt polityczno-militarny, tym razem pod przywództwem Związku Radzieckiego. Układ przetrwał do 1 lipca 1991 roku, tego dnia odbyło się w Pradze ostatnie posiedzenie Doradczego Komitetu Politycznego Państw Stron Układu Warszawskiego, tym samym nastąpiło jego formalne rozwiązanie.

W roku powołania Układu Warszawskiego strona radziecka podjęła działania dyplomatyczne zmierzające do unormowania stosunków z państwami nadbałtyckimi. Były one ważne między innymi ze względu na bezpieczeństwo morskie w regionie Morza Bałtyckiego, tym samym Polski. We wrześniu 1955 roku został podpisany protokół przedłużający na następne 20 lat ważność dotychczasowego radziecko-fińskiego układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. Szczególne znaczenie dla normalizacji stosunków między tymi państwami miało zrzeczenie się przez stronę radziecką praw do wojskowej bazy morskiej w Porkkala-Udd i zwrócenie jej stronie fińskiej. Dwa miesiące później, w listopadzie 1955 roku, podczas wizyty delegacji rządu norweskiego w Moskwie strona radziecka otrzymała zapewnienie, że Norwegia nie zgodzi się, by obce siły zbrojne (głównie państw NATO) zainstalowały bazy na jej terytorium, pod warunkiem że nie zostanie zagrożone jej bezpieczeństwo[17]. Już jesienią 1954 roku doszło do podpisania umowy międzynarodowej między Związkiem Radzieckim a Szwecją[18] o zasadach współpracy w dziedzinie ratownictwa morskiego na Bałtyku. Chociaż dokument nie miał wpływu na sytuację polityczno-militarną w tym regionie, to w środkach masowego przekazu Polski i ZSRR wskazywano go jako ważne osiągnięcie w budowaniu wspólnego bezpieczeństwa w akwenie Morza Bałtyckiego.

Podpisanie dokumentu o powołaniu Układu Warszawskiego miało duże znaczenie dla sytuacji na kontynencie europejskim. W tym czasie dokonał się bowiem kolejny podział Europy na dwie strefy wpływów: NATO–Europa Zachodnia i Układ Warszawski–Europa Środkowo-Wschodnia (umowne określenie). Taki sam podział obowiązywał na Morzu Bałtyckim.

W dokumencie wskazano poszczególnym państwom członkowskim paktu zadania, które miały być wykonywane w czasie pokoju i na wypadek wojny. Ponieważ zobowiązań tych było dużo, przerastały one możliwości finansowe i gospodarcze poszczególnych państw. Dotyczyło to również strony polskiej, która oficjalnie kwestionowała pewne zobowiązania narzucone jej przez rząd radziecki. Polska jako kraj szczególnie zniszczony przez wojnę we wszystkich obszarach życia społeczno-gospodarczego, a także spłacający Związkowi Radzieckiemu „koszty" przez niego poniesione podczas wyzwalania ziem polskich spod okupacji hitlerowskiej, nie była w stanie wywiązać się z tych zobowiązań. Dlatego różne komisje rządowe i wojskowe przeprowadziły analizy, na podstawie których przygotowano dokumenty zawierające ocenę możliwości wykonania wskazanych Polsce zadań. Były to:

---

[16] Omówienie problematyki od strony formalnej – protokolarnej: *Wielka Czwórka. Konferencja szefów rządów czterech wielkich mocarstw (Genewa 18–23 lipca 1955 r.)*. Biblioteka „Zbioru Dokumentów" 1955, z. 13. Szerzej: J. Ślusarczyk: *Układ Warszawski. Działalność polityczna 1955–1991*. Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Warszawa 1992.

[17] M. McCauley: *Rosja, Ameryka...*, op.cit., s. 50. Vide: Z. Szczerbowski: *Sytuacja strategiczna w rejonie Bałtyku*. W: *Problemy bezpieczeństwa międzynarodowego w rejonie Bałtyku*. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1975, s. 86–88.

[18] Szerzej: M. Jaworski: *Pokojowa współpraca regionalna państw bałtyckich*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1978.

Memorandum w sprawie Układu Warszawskiego oraz planu rozwoju Sił Zbrojnych PRL oraz *Analiza strony prawnej dokumentu pt. Protokoł soweszczanija po płanu razwitija Woorużennych Sił Polskoj Narodnoj Respubliki na 1955–65 gg*[19]. Pierwszy dokument został przygotowany przez gen. broni Jerzego Bordziłowskiego, czasowo pełniącego obowiązki ministra obrony narodowej, i skierowany do Wiesława Gomułki, I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR. Zapisano w nim: *Zawarty w maju 1955 roku Układ Warszawski, a w szczególności porozumienie wojskowe do niego oraz dwustronne porozumienia między Polską i ZSRR podpisane w okresie poprzedzającym Układ Warszawski i uaktualniane już po jego zawarciu, a zawierające zobowiązania PRL odnośnie liczebności, organizacji i wyposażenia Sił Zbrojnych, produkcji zbrojeniowej i operacyjnego przygotowania obszaru kraju wymagają, w związku z doświadczeniem praktycznej ich realizacji, gruntownej analizy i rewizji. Główną przyczyną powodującą konieczność rewizji wymienionych wyżej porozumień jest polityczne i gospodarcze położenie naszego kraju. Porozumienia powyższe zawierają szereg zobowiązań nie dających się pogodzić z polityką niezależności i suwerenności proklamowaną przez kierownictwo Partii i Rządu. Zobowiązania o charakterze wojskowym, wzięte przez Polskę na podstawie dwustronnych porozumień, pomimo wielokrotnych zmian i uaktualnienia, są nierealne i niemożliwe do wykonania bez olbrzymich wydatków na armię i przemysł zbrojeniowy, co nie da się pogodzić z proklamowaną przez kierownictwo Partii i Rządu polityką stałego podnoszenia poziomu życiowego narodu polskiego*[20].

Chociaż podpisany pod tym dokumentem generał nie był Polakiem (Ukrainiec Jurij Bordziłowski, w 1957 roku objął obowiązki szefa Sztabu Generalnego WP i pełnił je aż do 1965 roku, do czasu przejścia na emeryturę i wyjazdu do ZSRR)[21], to jednak treść dokumentu wskazywała na odczucia i oczekiwania rządów poszczególnych państw wchodzących w skład Układu Warszawskiego. Dotyczyły one możliwości realizacji zobowiązań związanych ze zwiększaniem nakładów finansowych na rozwój potencjału bojowego armii, co wówczas było nierealne ze względu na trudności gospodarcze państw członkowskich.

W dokumencie pojawiły się uwagi o systemie dowodzenia oraz udziale jednostek Wojska Polskiego w Zjednoczonych Siłach Zbrojnych. Zakwestionowano zasadę wydzielenia przez państwa UW części swoich sił zbrojnych do Zjednoczonego Dowództwa na wzór organizacyjny sił NATO. Podkreślono, że państwa NATO są zmuszone do wydzielania części swoich sił ze względu na położenie strategiczne poszczególnych państw natowskich i ich interesy ulokowane w różnych miejscach na kuli ziemskiej. Natomiast obszarem aktywności UW był europejski teatr działań wojennych, który znajdował się w obszarze zainteresowania wojskowego wszystkich jego uczestników, z wyjątkiem Związku Radzieckiego.

---

[19] Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], sygn.XIA/102, Pismo cz.p.o. ministra ON gen. broni Jerzego Bordziłowskiego do I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, tow. Władysława Gomułki, z dnia 7.11.1956 r., s. 53–78. Szerzej o tej problematyce wraz z załączonymi obszernymi fragmentami tych dokumentów: W. Jarząbek: *PRL w politycznych strukturach Układu Warszawskiego w latach 1955–1980*. Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2008.

[20] Ibidem, s. 54.

[21] Szerzej: E.J. Nalepa: *Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim 1943–1968*. Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1995.

Dlatego gen. J. Bordziłowski wskazał, że *wszystkie siły zbrojne państw uczestników Układu Warszawskiego, z wyjątkiem Związku Radzieckiego, winny być użyte w obronie wspólnych celów i interesów na europejskim teatrze działań. Z powyższego wynika sztuczny charakter podziału Sił Zbrojnych państw uczestników Układu Warszawskiego, na dwie części, mianowicie wydzieloną do Zjednoczonych Sił i drugą pozostającą pod narodowym dowództwem*[22].

Kolejną kwestią, którą poruszono w dokumencie, było dowodzenie Zjednoczonymi Siłami Zbrojnymi Układu Warszawskiego. Zwrócono uwagę, że struktura Zjednoczonego Dowództwa Sił Zbrojnych została stworzona na podstawie systemu jednoosobowego dowodzenia. Natomiast tak zwana kolegialność podejmowania decyzji (kolejne odniesienie do NATO), zdaniem generała, miała tylko charakter formalny. Podległość czy też podporządkowanie naczelnego dowódcy Sił Zbrojnych UW zwierzchniemu międzynarodowemu organowi politycznemu była niesprecyzowana w stosownych dokumentach. Dotyczyło to uprawnień Doradczego Komitetu Politycznego, powołanego do życia 20 stycznia 1956 roku[23]. Ponadto w dokumencie wskazano na zbyt rozległe kompetencje naczelnego dowódcy w sprawach kierowania szkoleniem operacyjnym i bojowym. Zdaniem generała Bordziłowskiego, *stoją one w sprzeczności z narodowym charakterem armii poszczególnych państw i sugerują wprowadzenie we wszystkich armiach ogólnie obowiązujących regulaminów, określających tryb i porządek życia wojskowego (np. Regulaminów Służby Wewnętrznej, Garnizonowej, Musztry, Dyscyplinarnego)*[24].

W dokumencie wskazano również, że relacje Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych i sztabów generalnych poszczególnych armii zostały określone w zbyt kategorycznej formie i częściowo na zasadzie podległości Sztabowi Zjednoczonych Sił.

Generał Bordziłowski przedstawił kilka propozycji, które powinny być poruszone w czasie spotkania Władysława Gomułki z przedstawicielami najwyższych władz ZSRR i pozostałych państw członkowskich UW. W odniesieniu do wspólnej obrony na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa zwrócono uwagę na procedury konstytucyjne każdego państwa członkowskiego. Zdaniem strony polskiej, użycie sił zbrojnych do przeprowadzenia określonych działań poza granicami kraju wymagało zgody odpowiedniego organu państwowego zgodnie z konstytucją danego państwa.

Generał Bordziłowski odniósł się także do zobowiązań wojskowych wynikających z dwustronnych protokołów spisanych w 1955 roku. W protokołach tych, podpisanych przez przedstawicieli rządu polskiego i radzieckiego, dokładnie określono rozwój Sił Zbrojnych PRL w latach 1955–1965. Na podstawie wniosków komisji, która prowadziła analizę przedsięwzięć, stwierdzono, że *forma prawna tego dokumentu* (ze stycznia 1955 r. jeszcze przed zawarciem Układu Warszawskiego – przyp. J.B.) *jest niezbyt zrozumiała, gdyż nie ma w nim powołania na jakiekolwiek poprzednie układy międzynarodowe względnie dwustronne umowy* […] *w zasadzie zawiera on wyłącznie zobowiązania strony polskiej, przy czym ustalono*

---

[22] AAN, sygn. XIA/102, Pismo cz.p.o. ministra ON..., op.cit., s. 56.

[23] Komunikat o powołaniu Doradczego Komitetu Politycznego Państw – Stron Układu Warszawskiego, Warszawa 20 stycznia 1956 roku. Vide: J. Ślusarczyk: *Układ Warszawski...*, op. cit., s. 36–37.

[24] AAN, sygn. XIA/102, Pismo cz.p.o. ministra ON..., op.cit., s. 57.

w kategorycznej formie, co nie pozwala traktować protokołu jako materiału konsultacyjnego.[…] *Kolejne protokoły opracowane w październiku 1955 r. oraz ze stycznia i maja 1956 roku w niczym nie zmieniają strony prawnej zagadnień i abstrahują od postanowień Układu Warszawskiego, chociażby przez to, że mówią o całych Siłach Zbrojnych PRL, a nie o ich części wydzielonej w skład Zjednoczonych Sił Zbrojnych*[25].

W dalszej części tego dokumentu, pod którym podpisał się szef Zarządu I Sztabu Generalnego WP gen. bryg. Jan Drzewiecki, czytamy: *Omawiane protokoły zawierają cały szereg kategorycznych postanowień, stojących w jaskrawej sprzeczności z pojęciem suwerenności naszego państwa.* […] *Zawarto ścisłe określenie składu liczebnego naszego wojska w czasie pokoju i na czas wojny, ustalono dokładną organizację całości Sił Zbrojnych PRL oraz czasokores służby wojskowej w naszym kraju.* […] *Omówiono bardzo szczegółowo system uzbrojenia naszego wojska, nie ograniczając się do zasadniczego uzbrojenia, lecz kategorycznie określając drobne szczegóły wyposażenia wojsk.* […] *Równocześnie należałoby ustalić, że prace wykonywane na terytorium PRL na życzenie ZSRR (lotniska, porty, niektóre drogi, urządzenia kolejowe, linie i urządzenia łączności) winny być całkowicie opłacone przez ZSRR.* […] *Na rok 1956 ustalona została liczba 41 doradców wojskowych. Rozpatrując obecną sytuację w wojsku wydaje się możliwym zrezygnować z połowy co najmniej doradców wojskowych, pozostawiając doradców głównie w sprawach technicznych*[26].

Z analizy przytoczonych dokumentów wynika, że zobowiązania Polski dotyczące rozwoju jej sił zbrojnych w latach 1955–1965, zważywszy na ówczesne ekonomiczne możliwości naszego kraju, były całkowicie nierealne i niewykonalne. Świadczyło o tym chociażby to, że wspomniane przedsięwzięcia początkowo zamierzano zrealizować w latach 1955–1960, a następnie przesunięto je na lata 1955–1965.

Podkreślono, że problemem będzie utrzymywanie w czasie pokoju całego szeregu „karłowatych" zalążków w celu wykonania zadań mobilizacyjnych (na czas wojny planowano zmobilizowanie od 650 do 700 tys. ludzi). Do tych zadań zaliczono: *a/ wystawienie dowództwa frontu na bazie IC MON, oraz jednostek frontowych; b/ wystawienie dwóch armii zmechanizowanych; c/ wystawienie jednego korpusu dla obrony wybrzeża; d/ wystawienie jednej armii lotniczej; e/ wystawienie sił Marynarki Wojennej w składzie: dyon niszczycieli i dozorowców, brygady OP, brygady kutrów torpedowych, jednej dywizji lotniczej, jedenastu baterii artylerii stałej, dwóch pułków art. Plot oraz jednostek obsługi i tyłowych; f/ wystawienie sił OPL OK.; g/ utworzenie odpowiedniej ilości jednostek zapasowych i tyłowych dla uzupełnienia i zaopatrywania armii czynnej*[27].

Wymienione przedsięwzięcia wymagały dużych nakładów finansowych. Zgodnie z oceną komisji nawet wydłużenie realizacji tego planu było nierealne, ponieważ w projekcie planu 5-letniego ujęto zaledwie 27% ogólnej sumy potrzebnej na import uzbrojenia (oko-

---

[25] AAN, sygn. XIA/102, Analiza strony prawnej dokumentu pt. *Protokoł sowieszczanija po płanu razwitija Woorużennych Sił Polskoj Narodnoj Respubliki na 1955–65 gg*, s. 67

[26] Ibidem, s. 69–70.

[27] Ibidem, s. 62–63, O zobowiązaniach wojskowych wynikających z dwustronnych protokółów spisanych z ZSRR w 1955 r.

ło 350 mln rubli rocznie), a 73% tej sumy (około 1 mld rubli rocznie) zamierzano przesunąć na lata 1961–1965. Po przeprowadzeniu kolejnej analizy finansowej okazało się, że niemożliwe było wydzielenie nawet 350 mln rubli rocznie na import uzbrojenia. Komisja podkreśliła, że jest to *wynik zbyt sztywnych i rygorystycznych szczegółów uzbrojenia i wyposażenia wojsk i techniki pomocniczej*[28]. Nieutrzymanie tych rygorów finansowych miało oznaczać, między innymi, konieczność pozyskania pomocy finansowej i zbrojeniowej od pozostałych członków Układu Warszawskiego. Pomoc taka, zdaniem komisji, mogłaby być wyrażona na przykład *w formie wydzierżawienia nam przez ZSRR pewnej ilości jednostek pływających*[29].

Dotychczasowe stosunki między Polską a ZSRR w dziedzinie sił zbrojnych i ich udziału w ogólnym wysiłku obronnym sygnatariuszy Układu Warszawskiego, a nawet ich organizacji i uzbrojenia, nie miały charakteru stosunków dwóch równoprawnych, suwerennych partnerów. Wiele umów dwustronnych zawartych z rządem radzieckim przez przedstawicieli władz PRL (począwszy od tej z kwietnia 1945 roku) dotyczyło głównie zobowiązań strony polskiej, przy czym miały one charakter kategorycznego nakazu, tym samym stały w sprzeczności z pojęciem suwerenności państwa polskiego i nie uwzględniały możliwości ekonomicznych Polski. W piśmie gen. J. Bordziłowskiego skierowanym do I sekretarza KC PZPR czytamy: *Obecnie należy w sposób rozumny i celowy przeanalizować dotychczasowe umowy wojskowe i bardziej proporcjonalnie ułożyć ciężary, jakie kraje nasze muszą ponosić w związku ze sprawą obronności. Naszym zdaniem na nowo należy rozpatrzeć następujące sprawy. W zakresie postanowień wojskowych Układu Warszawskiego: 1/* […] *Niecelowym wydaje się na przykład wydzielenie przez Polskę części sił do dyspozycji Zjednoczonego Dowództwa, gdyż jest rzeczą oczywistą, że udział w ewentualnym starciu zbrojnym wezmą całe Siły Zbrojne Polski; 2/ Konieczne jest wprowadzenie znacznie szerszej kolegialności w decydowaniu o zasadniczych problemach rozwoju Zjednoczonych Sił Zbrojnych, zmiana charakteru komórki kierowniczej oraz szersze włączenie do jej organicznego składu przedstawicieli Sił Zbrojnych państw sojuszniczych; 3/ sytuację prawną wojsk radzieckich stacjonujących w Polsce. Suwerenność państwa wymaga, aby wojska innego państwa stacjonującego na jego obszarze posiadały statut określający charakter stosunków wojsk z władzami, ludnością cywilną itd.*[30]

Ostatni punkt znalazł odzwierciedlenie w dokumencie *Umowa między Polską Rzeczypospolitą Ludową a Związkiem Radzieckim w sprawie statutu wojsk radzieckich przebywających w Polsce*[31], który został podpisany w Warszawie 17 grudnia 1956 roku. W kolejnych latach takie porozumienia podpisały także pozostałe państwa członkowskie Układu Warszawskiego: NRD i ZSRR – 12 marca 1957 roku, Rumunia i ZSRR – 15 kwietnia 1957 roku, Węgry i ZSRR – 27 maja 1957 r. oraz Czechosłowacja i ZSRR – w 1968 ro-

---

[28] Ibidem, s. 61.

[29] Ibidem, s. 66.

[30] Ibidem, s. 71–72.

[31] Ibidem, s. 116–123, Umowa między Polską Rzecząpospolitą Ludową a Związkiem Radzieckim w sprawie statutu wojsk radzieckich przebywających w Polsce, Warszawa, 17 grudnia 1956 r. Vide: *Układ Warszawski*..., op.cit. s. 56–64; J. Zając, R. Zięba, *Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1989*. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005.

ku[32]. Zgodnie z umowami kontyngenty wojsk radzieckich stacjonowały na obszarze poszczególnych państw członkowskich Układu Warszawskiego do czasu rozwiązania paktu, z wyjątkiem Rumunii.

Bezpieczeństwo polskiej granicy morskiej

Pojawienie się broni nuklearnej, niewątpliwie efektywniejszej od dotychczasowej konwencjonalnej, spowodowało, że niektórzy analitycy wojskowi państw Europy Zachodniej i Wschodniej wyrażali opinię o systematycznym zmniejszaniu się znaczenia sił morskich i wykonywanych przez nie zadań. W czasie wojny koreańskiej teorie te zostały dość ostro zweryfikowane, okazało się, że nie każdy konflikt między Wschodem a Zachodem musi mieć charakter globalny, że konflikt taki może mieć jednak ograniczony, lokalny zasięg. W czasie działań nie musi być użyta broń jądrowa, tym samym siły morskie mogą odgrywać ważną rolę, co najmniej taką jak dotychczas.

Z przebiegu wojny koreańskiej wynikało, że w konflikcie lokalnym muszą uczestniczyć wszystkie rodzaje sił zbrojnych, co więcej, muszą one ściśle współpracować[33]. Wiedziała o tym strona radziecka[34]. Wiedzę czerpała z doświadczenia, ponieważ jej siły zbrojne w większym lub mniejszym zakresie były zaangażowane w konflikt koreański. Dowództwo Marynarki Wojennej ZSRR w tak zwanym wycinkowym obszarze wykorzystało tę wiedzę w odniesieniu do akwenu Morza Bałtyckiego. Strona radziecka doskonale zdawała sobie sprawę ze specyficznego położenia Bałtyku, tym samym z ograniczonych możliwości wykorzystania na nim sił i środków. W okresie rozwoju cywilizacyjnego poszczególnych narodów rozlokowanych wzdłuż wybrzeża Bałtyku morze to pełniło rolę komunikacyjną. Ten, kto zyskiwał dominację na wodach bałtyckich, niejednokrotnie przy pomocy floty wojennej, przejmował kontrolę nad handlem morskim w regionie. Dzięki Cieśninom Bałtyckim mógł wychodzić na Morze Północne i Ocean Atlantycki, z tych wód zaś mógł wchodzić na Bałtyk.

W nowych realiach polityczno-militarnych 1945 roku wyzwaniem stało się zapewnienie bezpieczeństwa państwom położonym nad tym akwenem, między innymi Polsce, która zyskała zdecydowanie dłuższy pas wybrzeża niż w okresie międzywojennym. Ale też znalazła się w nowych uwarunkowaniach: jej bezpieczeństwo było gwarantem bezpieczeństwa Związku Radzieckiego. Dlatego bezpieczeństwo polskiej granicy morskiej stało się problemem nie tylko naszego kraju. A to już w znaczący sposób odbiegało od stanu z okresu międzywojennego.

Jaką rolę miała odgrywać Marynarka Wojenna w nowej rzeczywistości geopolitycznej i militarnej? Siłom morskim w Polsce[35] na wypadek wojny postawiono następujące zadania: *1/ nie dopuścić do wtargnięcia przeciwnika na własne terytorium od strony morza i działa-*

---

[32] Vide: J Ślusarczyk: *Układ Warszawski*..., op. cit., s. 41.

[33] Szerzej: A. Makowski, K. Kubiak: *Korea 1950-1953. Działania morskie*. AJ-Press, Gdańsk 2000; P. Lowe: *Wojna koreańska*. Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1995; *Zimna wojna*. R. Cowley (red.). Świat Książki, Warszawa 2009.

[34] Zagadnienia te porusza S. Gorszkow: *Potęga morska*..., op. cit.,

[35] Polska Marynarka Wojenna funkcjonowała w Wielkiej Brytanii. Faktyczne jej rozwiązanie nastąpiło w marcu 1947 roku. O jej miejscu i roli w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa: J. Będźmirowski: *Marynarka Wojenna w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1947*. Athenae Gedanenses, Gdańsk 2012.

niami przeciwdesantowymi zabezpieczyć tyły walczącej armii lądowej; 2/ nie dopuścić przeciwnika do niszczenia z morza i powietrza ważnych obiektów nadbrzeżnych; 3/ zapewnić żeglugę przybrzeżną transportom nawodnym między własnymi portami, jak i portami narodów sojuszniczych; 4/ niszczyć transporty przeciwnika na jego morskich liniach komunikacyjnych i zaopatrzeniowych znajdujących się na Bałtyku; 5/ współdziałać z armią lądową na jej skrzydle opierającym się o brzeg morski w sensie jego osłony od ataków sił nawodnych przeciwnika, wspieranie własnym ogniem oddziałów działających w pasie przybrzeżnym oraz prowadzenie wspólnych akcji desantowych na tyłach przeciwnika; 6/ stworzenie warunków. Do wykonania tych zadań brakowało jednak i sił, i środków.

Możliwości ekonomiczne państwa oraz obowiązujące zapisy umowy polsko-radzieckiej z kwietnia 1945 roku determinowały sposób budowania bezpieczeństwa w basenie Morza Bałtyckiego, tym samym bezpieczeństwa polskiej granicy morskiej. Zastępca szefa Sztabu Generalnego WP gen. Stefan Mossor w *Notatce w sprawie dyrektyw dla rozwoju Marynarki Wojennej* z 19 lipca 1946 r. napisał: *Ponieważ Bałtyk jest morzem zamkniętym, a panować na nim będzie Flota Czerwona, nie sądzę, aby formowanie wielkich i niezmiernie drogich jednostek morskich było dla nas celowym. Sądzę, że obie flotylle powinny raczej składać się z lekkich jednostek rozpoznawczych, desantowych i podwodnych*[36].

Aby Marynarka Wojenna mogła wykonać postawione jej zadania, należało wyasygnować duże środki finansowe z budżetu MON i państwa na rozwój oraz rozbudowę sił morskich i jednostek nadbrzeżnych. Pozyskanie odpowiednich funduszy było jednak mało realne, ponieważ rząd za priorytet uznał odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych oraz zagwarantowanie społeczeństwu środków na zapewnienie minimum socjalnego.

Inną ważną dla rządu sprawą było wytyczenie granicy morskiej państwa. W pierwszych pięciu powojennych latach nie została ona ostatecznie uregulowana. Dopiero wiosną 1950 roku Dowództwo Marynarki Wojennej przedstawiło swoją wersję granicy morskiej. Obejmowała ona 12-milowy pas wód, choć Ministerstwo Spraw Zagranicznych optowało za pasem 3-milowym. Uzyskanie konsensusu nie było łatwe i dopiero po kilku latach przyjęto 3-milowy pas wód przyległych i – podobnie jak przed wojną –3-milowy pas wód terytorialnych[37].

Na początku lat pięćdziesiątych XX wieku dokonano w Wojsku Polskim zmian personalnych. Do Marynarki Wojennej przybyło 15 admirałów i oficerów radzieckich[38], wśród nich kontradmirał Wiktor Czerokow. To on jesienią 1950 roku objął stanowisko dowódcy Marynarki Wojennej i dowodził nią do kwietnia 1953 roku. Został odwołany przez ministra obrony narodowej po tym, jak przekazał negatywny meldunek o stanie bojowym marynarki i wskazał zadania, z których nie wywiązuje się strona radziecka. Nowym dowódcą Marynarki Wojennej został kontradmirał Aleksander Winogradow. Stanowisko to piastował do wiosny 1955 roku. Był ostatnim radzieckim dowódcą Marynarki Wojennej.

---

[36] Cyt. za. J. Poksiński: *Flota wojenna Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1951–1967. Koncepcja kontradmirała Włodzimierza Steyera z 3 maja 1947 roku*. „Zeszyty Naukowe Wojskowej Akademii Politycznej" 1988 nr 3, s. 157.

[37] J. Przybylski: *Rozwój Marynarki Wojennej i jej rola w obronie wybrzeża w latach 1949–1956*. Maszynopis pracy doktorskiej. Akademia Obrony Narodowej, Warszawa 1979, s. 56.

[38] Vide: E.J. Nalepa, op.cit.; J. Przybylski: *Oficerowie radzieccy w Marynarce Wojennej w latach 1945–1957*. „Przegląd Morski" 1993 nr 9.

Objęcie przez radzieckich oficerów kluczowych stanowisk w Marynarce Wojennej skutkowało wieloma zmianami, między innymi modyfikacją planów operacyjnych dotyczących obrony wybrzeża i związanych z tym zadań floty wojennej.

Plany te już wcześniej dostosowywano do radzieckiej doktryny i strategii wojennej, co znalazło odzwierciedlenie w ćwiczeniach z zakresu organizacji, planowania i przeprowadzenia operacji obronnej wybrzeża we współdziałaniu z Marynarką Wojenną, które przeprowadzono na Pomorzu od 15 maja do 27 czerwca 1950 roku. Wojsko Polskie wystąpiło w składzie Frontu Nadmorskiego, a jego zadaniem było wyrzucenie sił przeciwnika, który po skutecznym desancie zajął Kołobrzeg. Zgodnie z założeniem wojska Frontu Nadmorskiego wraz z wydzielonymi siłami Marynarki Wojennej przeprowadziły skuteczny kontratak i odrzuciły siły przeciwnika aż do Kanału Kilońskiego. Zajęto Kanał oraz część Półwyspu Jutlandzkiego[39]. Następnie wydzielone siły Marynarki Wojennej, współdziałając z Flotą Bałtycką ZSRR, w ciągu ośmiu dni opanowały Półwysep Jutlandzki, wyspy duńskie, a w konsekwencji całe terytorium Danii. Czas niezbędny do zrealizowania tego przedsięwzięcia wyniósł 21 dni. Wojsko Polskie po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej uczestniczyło w tego typu działaniach. Koncepcja ta w różnych wariantach pojawiała się w kolejnych ćwiczeniach przeprowadzanych do 1991 roku w ramach Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego[40]. Zdaniem Henryka Hermanna i Franciszka Puchały, ćwiczenia te stały się punktem zwrotnym w systemie szkolenia polskich sił zbrojnych, gdyż *po raz pierwszy poświęcono go operacji frontowej i wtedy najprawdopodobniej zapoczątkowano wypracowanie nowej koncepcji organizacji frontu polskiego oraz przygotowania go do działań w czasie ewentualnej wojny. Została ona przyjęta za jedną z podstaw planowania rozwoju wojska na kolejne pięciolecia. W procesie szkolenia dowództw i sztabów w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych zarysowała się rola, miejsce i zadania tego frontu w operacji strategicznej na północnym kierunku Zachodniego Teatru Działań Wojennych [ZTDW]*[41].

W tym czasie podjęto decyzję, że polska flota wojenna będzie się skupiała na wykonywaniu prac trałowych na Zatoce Gdańskiej i na wodach przybrzeżnych, stawianiu zagród minowych w zatokach i na przedpolach własnych baz, na patrolowaniu, dozorowaniu i osłonie konwojów oraz na przeprowadzaniu mniejszych akcji desantowych i przeciwdesantowych. Zadania te jednoznacznie wskazywały kierunek rozwoju sił morskich, a więc jakimi okrętami powinna dysponować Marynarka Wojenna do 1956 roku[42]. Uznano, że do osłony zagród

---

39 O znaczeniu Kanału Kilońskiego i Półwyspu Jutlandzkiego w konflikcie zbrojnym, który miał zaistnieć krótko po zakończeniu II wojny światowej: *Bałtyk a bezpieczeństwo Europy*. Ministerstwo Przemysłu Handlu i Żeglugi, Dział Spraw Morskich Rządu Emigracyjnego w Londynie, 1945 r., Archiwum Marynarki Wojennej [dalej: AMW], sygn. 231/52/18, s. 280–294.

40 Vide: H. Hermann: *Marynarka Wojenna PRL i jej miejsce w polityce obronnej państwa w świetle przewidywań Sztabu Generalnego WP*. W: *Konflikty zbrojne na Bałtyku w koncepcjach ideologii zimnowojennej po 1945 roku*. A. Drzewiecki (red.). Wydawnictwo Akademii Marynarki Wojennej, Gdynia 2005, s. 32–33; B. Zalewski: *Polska morska myśl wojskowa 1918–1989*. „Zeszyty Naukowe AMW" 2000 nr 141A, s. 359–360 i F. Puchała: *Sekrety Sztabu Generalnego...*, op.cit., s. 263.

41 F. Puchała: *Sekrety Sztabu Generalnego...*, op.cit., s. 263. Podobnego sformułowania użył H. Hermann. Vide: Idem: *Marynarka Wojenna PRL...*, op.cit., s. 32–33.

42 Szerzej: J. Janik: *Siły trałowo-minowe Polskiej Marynarki Wojennej od niepodległości do transformacji ustrojowej*. Rozprawa doktorska, Gdynia 2011; J. Przybylski: *Rozwój Marynarki Wojennej...*, op.cit., s. 67–69; B. Zalewski: *Polska morska myśl...*, op.cit., s. 331,

minowych i działań na liniach komunikacyjnych niezbędne będą okręty o małej wyporności oraz o dużych możliwościach manewrowych, mogące bazować w niewielkich portach. Zakładano, że w wypadku konfliktu zbrojnego zasadnicze działania wojenne będą podejmowane na pozycjach artyleryjsko-minowych. Siły morskie miały na nich operować wspólnie z Flotą Bałtycką ZSRR, a tylko w wydzielonych sektorach miały działać samodzielnie.

Kolejne ważne ćwiczenia aplikacyjne dotyczące obrony wybrzeża, tym samym morskiej granicy państwa, przeprowadzono w 1951 roku. Na ich podstawie opracowano dokumenty *Operacja obronna armii na wybrzeżu morskim* i *Operacja zaczepna armii wzdłuż wybrzeża morskiego*. Następnie z udziałem kadry kierowniczej MON, Sztabu Generalnego WP oraz dowódców i dowództw rodzajów sił zbrojnych przeprowadzono specjalną podróż polową poświęconą organizacji obrony przeciwdesantowej wybrzeża morskiego. W celu zweryfikowania treści zawartych w dokumentach oraz wniosków wypływających z podróży polowej, która odbyła się pod kierunkiem ministra obrony narodowej, przeprowadzono grę wojenną pt. *Organizacja i prowadzenie obrony przeciwdesantowej przez armię we współdziałaniu z Marynarką Wojenną*[43].

Na podstawie koncepcji, a później już wytycznych opracowanych z wykorzystaniem doświadczeń strony radzieckiej, obronę i ochronę wybrzeża oparto na systemie odpowiednio rozbudowanych baz morskich, w których skład miały wejść odpowiednie okręty oraz jednostki nadbrzeżne. W związku z tym praktycznie do 1955 roku Dowództwo Marynarki Wojennej koncentrowało się na realizacji zamierzeń zawartych we wspomnianych dokumentach. Wojna koreańska dała sztabom „materiał" do przemyślenia. Zaczęto zwracać większą uwagę na prowadzenie działań zaczepnych wzdłuż wybrzeża morskiego we współdziałaniu wszystkich rodzajów sił zbrojnych. Ćwiczenia, określone tematycznie, miały służyć doskonaleniu współpracy sił zbrojnych. W 1953 roku przeprowadzono ćwiczenia na mapach pod nazwą *Zasady organizacji i przeprowadzenia konwoju morskiego i wsparcie wojsk lądowych w obronie desantowej* oraz kolejne *Organizacja i prowadzenie obrony przeciwdesantowej przez armię we współdziałaniu z Marynarką Wojenną*[44]. W 1954 roku na podstawie tego ostatniego ćwiczenia odbyła się gra wojenna *Współdziałanie floty z wojskami lądowymi prowadzącymi operację zaczepną wzdłuż wybrzeża morskiego*. Siły morskie użyte w tej grze nie odpowiadały rzeczywistym siłom[45]. Po raz kolejny ambicje przerosły możliwości. Tak było i później i – niestety – tak jest również dzisiaj.

W 1954 roku Związek Radziecki przekazał stronie polskiej materiały dotyczące skutków użycia broni jądrowej. Od tego momentu w Marynarce Wojennej zaczęto modyfikować wszystkie dokumenty związane z przygotowaniem, organizowaniem i przeprowadzeniem ćwiczeń sztabowych, gier wojennych oraz faktycznych ćwiczeń z wykorzystaniem sił i środków. Zmieniono formy i metody szkolenia sztabów oraz załóg okrętowych i jednostek nadbrzeżnych MW[46].

---

[43] AMW, sygn. 1324/ 56/67, t.7, Dokumentacja Dowództwa MW, Sprawozdania z ćwiczeń MON i DMW, s. 99–123; B. Zalewski: *Polska morska myśl...*, op.cit., s. 366.

[44] CAW, sygn. 1394/68, t. 398, Sprawozdania z ćwiczeń Sił Zbrojnych, k. 99–104.

[45] H. Hermann: *Marynarka Wojenna PRL...*, op.cit., s. 33.

[46] Problematykę tę szerzej przedstawił: F. Puchała: *Sekrety Sztabu Generalnego...*, op.cit., s. 281.

Marynarka Wojenna, opierając się na materiałach przekazanych przez oficerów radzieckich służących w polskim morskim rodzaju sił zbrojnych, przystąpiła do prac koncepcyjnych. Na ich podstawie prowadzono później ćwiczenia sztabowe i gry wojenne. To spowodowało, że zwrócono baczną uwagę na zasadność prowadzenia działań zaczepnych wzdłuż wybrzeża morskiego we współdziałaniu wojsk lądowych z lotnictwem i siłami morskimi. Coraz intensywniej koncentrowano się na przeciwdesantowej obronie wybrzeża morskiego, zwłaszcza na obronie baz morskich i portów, oraz na organizacji i przebiegu działań bojowych prowadzonych przez desanty powietrzne i morskie. Założenia te zostały sprawdzone podczas ćwiczeń sztabowych w styczniu 1955 roku. Kierownikiem ćwiczeń był szef Sztabu Generalnego WP, a uczestniczyli w nim dowódcy i sztaby okręgów wojskowych oraz wyznaczone ogniwa dowódczo-sztabowe Wojsk Lotniczych i Marynarki Wojennej[47]. Było to zgodne z obowiązującym od 1951 roku nowym programem wzmocnienia obronności państwa, w którym zapisano, że zadanie obrony wybrzeża spoczywa na wojskach lądowych i lotnictwie. Natomiast MW ze względu na zbyt niski stan swoich sił miała zabezpieczyć ochronę i obronę własnej Bazy Głównej, która obejmowała obszar od Jeziora Żarnowieckiego do ujścia Wisły wraz z Półwyspem Helskim i Gdańskiem. Dopiero w 1954 roku rejon odpowiedzialności sił morskich został poszerzony o wybrzeże zachodnie.

W lipcu 1955 roku w Dowództwie Marynarki Wojennej odbyło się spotkanie przedstawicieli Ministerstwa Obrony Narodowej i Sztabu Generalnego WP. Na podstawie ćwiczenia sztabowego określono następujące przedsięwzięcia do szkolenia operacyjnego sił zbrojnych, w tym Marynarki Wojennej, na 1956 rok: *1/ w dalszym ciągu przerabiać zagadnienia obrony Bazy Morskiej z morza, powietrza i lądu siłami floty we współdziałaniu z wojskami lądowymi; 2/ niszczenie komunikacji i blokowanie baz npla; 3/ zabezpieczenie i wsparcie wojsk lądowych działających wzdłuż Wybrzeża; 4/ przeprowadzanie morskich operacji desantowych*[48]. Na tym dokumencie dowódca MW kontradmirał Zdzisław Studziński dopisał: *obrona Głównej Bazy we współdziałaniu z 4 Flotą Bałtycką ZSRR oraz wojskami Pomorskiego Okręgu Wojskowego*[49]. Natomiast na zakończenie 1955 roku dokonano podsumowania tego, co wykonano, oraz wskazano niedociągnięcia, które należało usunąć w kolejnym roku szkoleniowym, żeby Marynarka Wojenna mogła wykonywać zadania postawione przed nią przez Ministerstwo Obrony Narodowej i Sztab Generalny WP. Do osiągnięć minionego okresu zaliczono między innymi: *1/ wzrost poziomu teoretycznego i praktycznego przygotowania dowódców i sztabów w organizacji i prowadzeniu obrony Bazy z morza, powietrza i lądu w warunkach obustronnego użycia broni atomowej; 2/ Sztab Główny MW oraz Sztab Bazy Głównej otrzymały praktykę w organizacji i prowadzeniu wszystkich rodzajów obrony morskiej; 3/ wzrosła rola sztabów jako organów bojowego dowodzenia. Osiągnięto większą jednolitość oraz wyższą jakość dokumentacji opracowanej przez sztaby w czasie ćwiczeń*[50].

---

47 B. Zalewski: *Polska morska myśl...*, op.cit., s. 368.

48 AMW, sygn. 1997/59/19, t. 7, Dokumentacja Sztabu Głównego MW, Wytyczne i materiały MON i DMW do szkolenia operacyjno-taktycznego oficerów i sztabów MW, s. 18–19.

49 Ibidem, s. 24.

50 AMW, sygn. 923/55/10, t. 2, Dokumentacja Sztabu Głównego MW, Notatka służbowa. Ocena wyników szkolenia oficerów i sztabów za rok 1954/55 i zadań na rok 1955/56 z dnia 30.9.1955 r., s. 192.

Do wykonania tych i innych zadań Marynarka Wojenna powinna mieć w niezbędnej liczbie okręty odpowiednich klas[51]. W grudniu 1956 roku polska wojenna miała w wyposażeniu: 34 okręty bojowe, w tym: 2 niszczyciele, 4 duże ścigacze, 3 dozorowce, 7 kutrów torpedowych, 11 małych ścigaczy i 7 okrętów podwodnych oraz 7 dobrze uzbrojonych rzecznych kutrów trałowych. Ponadto w jej skład wchodziło 18 barek desantowych i 6 kutrów desantowych. Działania floty zabezpieczało ponad 15 innych okrętów specjalnych oraz 43 różne pomocnicze jednostki pływające. Niestety walory bojowe większości okrętów wojennych nie były zbyt wysokie. Natomiast do obrony wybrzeża służyły baterie artylerii nadbrzeżnej: 8 baterii kalibru 130 mm, 2 baterie kalibru 100 mm oraz bateria kalibru 152,4 mm[52]. Obserwację przemieszczających się sił potencjalnego przeciwnika oraz utrzymywanie łączności w relacji ląd–okręt–ląd zapewniało 18 stałych punktów obserwacji i łączności rozmieszczonych wzdłuż wybrzeża[53].

W 1956 roku zakończono proces formowania Marynarki Wojennej. Trwał on od 1945 roku i przyjmuje się, że po dziesięciu latach marynarka stała się samodzielnym rodzajem sił zbrojnych.

Powołanie do życia Układu Warszawskiego, tym samym włączenie w jego skład Sił Zbrojnych PRL, w sposób zdecydowany wzmocniło system bezpieczeństwa morskiego Polski. Polska była traktowana przez ZSRR jako ważny komponent systemu bezpieczeństwa państw socjalistycznych. Na Morzu Bałtyckim państwa UW dysponowały praktycznie tylko dwiema flotami wojennymi: Związku Radzieckiego i Polski. Flota wojenna Niemieckiej Republik Demokratycznej faktycznie jeszcze nie istniała. Chociaż Volksmarine, z czasem trzecia, a po 1981 roku druga co do wielkości marynarka wojenna w siłach morskich państw Układu Warszawskiego, została utworzona krótko po powołaniu do życia NRD, to proces jej przygotowania do realizacji zadań trwał do 1956 roku[54].

W nowej rzeczywistości, wynikającej z przyjęcia NRF do NATO, przebiegu konferencji rozbrojeniowej w Genewie oraz istnienia Układu Warszawskiego, należało zmodyfikować dotychczasowe koncepcje związane z tworzeniem bezpieczeństwa morskiego Polski. Na podstawie ustaleń ze stroną radziecką uznano, że głównym zadaniem sił morskich będzie obrona wybrzeża i działanie na morskich liniach komunikacyjnych przeciwnika. Od tego mo-

---

[51] W odniesieniu do okrętów wojennych oznacza ich podział w zależności od uzbrojenia, wielkości i przeznaczenia. Do tej samej klasy zalicza się jednorodne okręty odpowiadające ustalonym wymogom dotyczącym budowy i właściwości pływania oraz uzbrojenia, co umożliwia określenie dla nich jednolitego przeznaczenia bojowego (np. klasa krążowników, niszczycieli, trałowców itd.). W zależności od wyporności, uzbrojenia, opancerzenia i innych właściwości klasy okrętów dzielą się na podklasy, a te z kolei – stosownie do rozwiązań konstrukcyjnych i wyposażenia technicznego – na typy. Podział na klasy jest odmienny w różnych państwach. Vide: *Operacyjno-taktyczny leksykon morski*. T. I. H. Sołkiewicz (red.). Wydawnictwo Akademii Marynarki Wojennej, Gdynia 2012, s. 269.

[52] J. Przybylski, *Marynarka Wojenna 1945–1995*. Praca na prawach maszynopisu w posiadaniu autora, s. 17–18.

[53] Szerzej: J. Będźmirowski: *Łączność i obserwacja w Marynarce Wojennej w latach 1918–1989*. Wydawnictwo Akademii Marynarki Wojennej, Gdynia 2001.

[54] Początkowo była to tylko tzw. policja morska – Seapolizei. Po utworzeniu w 1956 roku armii narodowej policja morska została przekształcona w siły morskie – Seestreitkräfte. Te w listopadzie zmieniły nazwę na Ludowa Marynarka Wojenna (Volksmarine). Była to już znacząca siła na zachodnim Bałtyku, dysponująca między innymi 4 fregatami, 27 ścigaczami torpedowymi, 16 ścigaczami okrętów podwodnych i 10 dużymi trałowcami. A. Śmigielski: *Marynarka Wojenna NRD*. „Przegląd Morski" 1990 nr 4, s. 15–19.

mentu Marynarka Wojenna stała się odpowiedzialna za całkowitą organizację obrony granicy morskiej w przydzielonej jej strefie operacyjnej. Ustalono także ścisłe zasady współdziałania sił morskich z wojskami lądowymi i lotnictwem. Natomiast zadania operacyjne na wodach Bałtyku miała wykonywać 4 Flota Bałtycka Związku Radzieckiego.

Podobnie jak w latach międzywojennych, w pierwszym powojennym dziesięcioleciu (1945–1955) Marynarka Wojenna była zdana na pomoc sojusznika przy tworzeniu systemu bezpieczeństwa morskiego państwa. Przypominało to stan rzeczy z lat dwudziestych i trzydziestych minionego wieku, gdy Polska poszukiwała sojuszników, by zabezpieczyć swoją granicę morską, zdecydowanie krótszą, bo liczącą 70 km. Po 1945 roku łatwiej było zapewnić bezpieczeństwo morskiej granicy Polski, mimo jej znacznego wydłużenia, ponieważ bezpieczeństwo polskiej granicy morskiej było jednoznaczne z bezpieczeństwem granicy morskiej Związku Radzieckiego. Z czasem na straży naszej granicy morskiej stanęła Ludowa Marynarka Wojenna Niemieckiej Republik Demokratycznej. ■

Teren zurbanizowany jako środowisko działań specjalnych

płk dr hab. LESZEK ELAK

Kierownik Zakładu Taktyki Instytutu Dowodzenia Wydziału Zarządzania i Dowodzenia AON

Autorzy omawiają zadania i rolę wojsk specjalnych w operacjach reagowania kryzysowego w określonym środowisku działań. Specyfika tych operacji – między innymi wyraźne przenikanie się obszarów odpowiedzialności komponentów rodzajów sił zbrojnych oraz szczególna rola środowiska miejskiego – determinuje sposób prowadzenia działań.

Autorzy w sposób sumaryczny przedstawiają cechy środowiska miejskiego na tle wybranych konfliktów zbrojnych. Wskazują na specyfikę wykorzystania wojsk specjalnych w operacjach reagowania kryzysowego – w działaniach w terenie zurbanizowanym, biorąc pod uwagę możliwe oddziaływanie przeciwnika.

W sposób graficzny i opisowy prezentują warianty użycia i wykorzystania wojsk specjalnych w różnych przewidywanych sytuacjach oraz ukazują sieć powiązań między uczestnikami operacji. Identyfikują obszary, w których wykorzystanie wojsk specjalnych jest najbardziej efektowne, a także te, w których ich użycie jest bezcelowe lub może być zastąpione działaniem innych uczestników operacji.

SŁOWA KLUCZOWE

wojska specjalne, grupy rebelianckie, teren zurbanizowany, operacje kryzysowe, działania w środowisku miejskim

ppłk dr ARTUR MICHALAK

Asystent w Zakładzie Taktyki Instytutu Dowodzenia Wydziału Zarządzania i Dowodzenia AON

Gdyby Clausewitz żył w naszych czasach, prawdopodobnie napisałby, że nie sposób mówić o bitwie bez jej odniesienia do terenu. Również współcześni teoretycy i praktycy wojskowi podkreślają, że teren powinien być przedmiotem głębokiej i wszechstronnej analizy i oceny zarówno podczas planowania działań, jak i w ich trakcie[1]. W czasie walki wojska zawsze uwzględniają charakter terenu, jego walory i niedogodności z nim związane, dążą do wykorzystania naturalnych atutów obszaru działań oraz odpowiednio dostosowują do niego rodzaj działań taktycznych.

W szczególny sposób uwarunkowania terenowe muszą być brane pod uwagę podczas prowadzenia działań bojowych w miastach. Chodzi

[1] S. Koziej: *Teoria sztuki wojennej*. Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1993, s. 86.

o uwzględnienie takich czynników, jak: wielkość i kształt miasta, jego struktura wewnętrzna, położenie, warunki fizyczno-geograficzne, stan gospodarczy oraz znaczenie polityczne i militarne. Z doświadczeń wojennych wynika, że walka o miasta zawsze miała duże znaczenie zarówno dla broniącego się, jak i nacierającego. Murowane i żelbetowe budowle, ulice, obiekty, sieć naziemnej i podziemnej komunikacji w krótkim czasie mogą być zmienione w silne węzły oporu. Włączenie miast w system obrony znacznie zwiększa jego trwałość i sprawia, że nacierający musi angażować więcej sił i środków. Teren zurbanizowany, a w nim rzeki, kanały i rumowiska, utrudniają manewr, współdziałanie oraz rozpoznanie. Warunki te zmuszają nacierającego do planowania ognia artylerii i uderzeń lotnictwa na wiele obiektów, co samo w sobie powoduje rozproszenie wysiłku i zmniejszenie skuteczności działania.

Konflikty zbrojne prowadzone w ostatnich latach pozwalają stwierdzić, że sposób przygotowania i prowadzenia obrony miast w odniesieniu do działań prowadzonych w czasie II wojny światowej stopniowo ulegał zmianie. Zmiany te były spowodowane wprowadzaniem nowych środków walki oraz różnicami wynikającymi z charakteru zabudowy współczesnych miast. Obecnie wojska uzbrojone w liczne czołgi, bojowe wozy piechoty (BWP), kołowe transportery opancerzone (KTO), samobieżną artylerię, broń przeciwpancerną oraz w nowoczesne środki minowania stworzą w mieście o luźnej i przestrzennej zabudowie niezwykle trwały system obrony. Nacierający również będzie dysponował dużym potencjałem środków rażenia. W wyposażeniu wielu armii już znajdują się rakiety najnowszej generacji, bomby lotnicze o dużej dokładności i mocy rażenia oraz bomby paliwowo-powietrzne o dużej skuteczności działania. Użyte podczas walk w terenie zurbanizowanym, powodują dotkliwe szkody materialne i moralne.

Walki o Grozny, stolicę Czeczenii, należy postrzegać jako sumę nielicznych lokalnych starć prowadzonych przez niewielkie grupy bojowników. Pododdziały te walczyły z olbrzymim poświęceniem, wyróżniał je indywidualizm, samodzielność, pomysłowość, zaangażowanie oraz wiara w sens prowadzonej walki. Pododdziały Dżochara Dudajewa, operatywne, przebiegłe i odważne, wprowadzały zamieszanie w szeregach regularnej armii rosyjskiej. Dowódcy czeczeńscy w dzień planowali akcje, o zmierzchu wychodzili na pozycje wyjściowe, a nocą atakowali. Rosjanie z terenu zdobytego w ciągu dnia wycofywali część sił, po czym organizowali większe grupy, by uchronić się przed nocnymi napadami.

Działania bojowe prowadzone w terenie zurbanizowanym wymagają od ich uczestników determinacji, poświęcenia, wytrzymałości fizycznej i psychicznej, a w wielu wypadkach zwykłej przebiegłości. Dla przykładu, bojownicy Dudajewa, świadomi niekorzystnego stosunku sił, zastosowali taktykę partyzancką, która pozwalała uzyskać zaskoczenie. Trzon sił bojowników stanowiły niewielkie grupy wyposażone w lekką broń i granaty. Grupy te niespodziewanie uderzały w czułe miejsca przeciwnika, co dezorganizowało jego system obrony. Prowadząc ogień z bliskich odległości, utrudniały, a często uniemożliwiały użycie lotnictwa i artylerii. Takie działania nie tylko wpływały negatywnie na planowanie, organizowanie i prowadzenie walki przez przeciwnika, lecz także wprowadzały niepokój i zamieszanie w jego szeregach. O sukcesach bojowników w walce z regularną armią przesądziła elastyczna taktyka, połączona z doskonałą orientacją w terenie. Znajomość miasta często decydowała o wykorzystaniu najlepszych pozycji, dróg podejścia i ewakuacji oraz naj-

pewniejszych ukryć. Każdy bojownik musiał być zdolny do samodzielnego działania, wykazania się umiejętnością oceny zagrożeń i podejmowania decyzji[2].

Z przebiegu walk w Groznym wynika, że pododdziały partyzanckie walczące w mieście, choć stosunkowo nieliczne, były formacjami o dużej wartości bojowej. Doskonale radziły sobie ze znacznie silniejszymi jednostkami przeciwnika. Dowódcy rosyjscy nie docenili wartości bojowej pododdziałów przeciwnika, wskutek czego ponieśli ogromne straty. Po załamaniu się szturmu na pałac prezydencki Rosjanie zmienili taktykę. Zaprzestali wysyłania do walki w mieście dużych grup czołgów wspieranych przez młodą, zdezorientowaną i niemającą wprawy w strzelaniu piechotę. Ciężar walki przejęły jednostki specjalne i spadochroniarze. Każdy atak doborowych jednostek był poprzedzony zmasowanymi nalotami i długotrwałym przygotowaniem artyleryjskim[3].

Celem niniejszego artykułu jest określenie miejsca i roli sił specjalnych w działaniach w terenie zurbanizowanym w operacjach reagowania kryzysowego, identyfikacja obszarów, w których siły te mogą być w pełni wykorzystane, oraz obszarów, w których ich użycie jest bezcelowe (mało wydajne) lub możliwe jest działanie innych komponentów operacji.

Teren zurbanizowany, oprócz gór, obszarów lesistych, wybrzeża morskiego, pustyni oraz warunków ograniczonej widoczności i niskich temperatur, jest jednym z siedmiu specyficznych środowisk walki wymienionych w *Regulaminie działań wojsk lądowych*[4]. Specyfika i charakter terenu powodują, że trzeba go odnieść do każdych wymienionego warunku – gór, pustyni czy wybrzeża, co bezpośrednio wpływa na różnice w wielkości, zaludnieniu, ukształtowaniu oraz występowaniu infrastruktury lądowej i powietrznej. Sprawowanie kontroli nad terenem, ze względu na umiejscowienie tam władz (centralnych i lokalnych), skupisk ludności i zasadniczej dla państwa infrastruktury, jest jednym z najważniejszych celów każdej operacji wojskowej, zwłaszcza zaś operacji ukierunkowanych na przeciwdziałanie kryzysowi lub stabilizowanie sytuacji. W operacjach poniżej progu wojny siły, które sprawują realną kontrolę nad miastami, mają szanse na zapanowanie nad pozostałym terytorium. Działania podejmowane w ramach operacji reagowania kryzysowego w większości mają charakter asymetryczny – siły słabsze mają swoje bazy w terenie, ale podejmują działania w celu destabilizowania sytuacji w miejscach skupisk dużej liczby ludzi. W ten sposób próbują oddziaływać na siły międzynarodowe, elementy lokalnych władz i sił bezpieczeństwa, bezpośrednio na miejscową ludność i miejscowe elementy infrastruktury.

Dla sił międzynarodowych teren zurbanizowany jest jednym z najistotniejszych obszarów oddziaływania. Wiąże się to bezpośrednio z korzyściami, jakie siły te mogą uzyskać, oraz z zagrożeniami płynącymi z tego terenu.

Do podstawowych korzyści komponentu międzynarodowego mającymi wpływ na ustalanie celów operacji i działań oraz zadań dla wszystkich elementów militarnych należą:

– usytuowanie w miastach władz centralnych i lokalnych – zapewnienie ścisłej współpracy oraz w pewnym sensie kontroli nad ich działaniami politycznymi, militarnymi i humanitarnymi;

---

[2] L. Elak: *Taktyczne aspekty terenu w walce*. Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej, Warszawa, 2013, s. 112.

[3] Szerzej: R. Wierbanow: *II wojna kaukaska. Militarny magazyn specjalny*. „Komandos" 1995 nr 5, s. 25.

[4] Vide: *Regulamin działań wojsk lądowych*. Warszawa 2008, s. 173–210.

– występowanie licznych skupisk ludności cywilnej – możliwość lepszego oddziaływania na nią oraz zapewnienia kontroli i ochrony (ważna jest kalkulacja sił i środków na potrzeby tego zadania);

– występowanie najlepiej rozwiniętej infrastruktury logistycznej i komunikacyjnej danego kraju – możliwość instalowania baz i magazynów, czerpanie z nich korzyści dla wojsk własnych oraz wykorzystanie do osiągnięcia celów współpracy cywilno-wojskowej.

Wśród najistotniejszych zagrożeń, jakie mogą się pojawić w terenie zurbanizowanym i bezpośrednio wpłynąć na przebieg operacji sił międzynarodowych, należy wymienić:

– występowanie krytycznych elementów infrastruktury lokalnej – oddziaływanie na nie przez przeciwnika może przyczynić się do pogorszenia sytuacji socjalno-bytowej ludności i destabilizacji sytuacji w regionie, tym samym może wpłynąć na sposób postrzegania sił międzynarodowych;

– duże skupiska ludności cywilnej – stosunkowo łatwe do atakowania przez przeciwnika (medialność), ale trudne do działania sił wojskowych, ponieważ może dochodzić do powstawania niezamierzonych start w ludności niezaangażowanej w konflikt;

– infrastrukturę terenu miejskiego – możliwość korzystania przez siły rebelianckie z zasobów miejskich (wykorzystywanie ludności do prowadzenia rozpoznania, werbowanie członków organizacji paramilitarnych, organizowanie schronisk dla rebeliantów i ukryć magazynów), ponadto korzystanie z zaopatrzenia, usług medycznych, wsparcia finansowego itp.

Komponent wojskowy będzie wpływał na sytuację w mieście przez prowadzenie różnorodnych działań o charakterze cywilno-wojskowym, takich jak:

– nawiązanie współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa z miejscowymi władzami i czynnikami oddziałującymi;

– wspomaganie dystrybucji pomocy humanitarnej, w pewnych sytuacjach kierowanie pomocą;

– zapewnienie ochrony siedzib współpracujących władz oraz najważniejszych obiektów infrastruktury miejscowości;

– udzielanie miejscowym władzom pośredniej i bezpośredniej pomocy natury organizacyjnej, finansowej, gospodarczej i bezpieczeństwa;

– bezpośrednie wpływanie na sytuację bezpieczeństwa w mieście przez wykonywanie rutynowych zadań bojowych;

– zwalczanie elementów destabilizujących sytuację zarówno bezpośrednio prowadzących akcje bojowe, jak i je wspierających.

Na sytuację w mieście w znaczący sposób mogą wpływać wojska specjalne ze względu na swoje wyposażenie i umiejętności. Zadania i zakres działania tych wojsk powinien odpowiadać ich specjalistycznemu przygotowaniu do prowadzenia walki w tak specyficznym i złożonym środowisku. Mają one na celu oddziaływanie na poziom bezpieczeństwa w środowisku miejskim, w ogólnym obszarze zadaniowym zwiększenia poziomu bezpieczeństwa zarówno publicznego, jak i wojsk własnych.

Odpowiednio do możliwych zagrożeń, określonych celów i zadań wojska specjalne w ramach operacji poniżej progu wojny prowadzą działania w mieście w dwóch podstawowych formach: ofensywnej i defensywnej.

W formie ofensywnej będą korzystały z aktywnych sposobów działań wymierzonych w ugrupowania rebelianckie (destabilizujące). Będą dążyły do połączenia wysiłków prowa-

dzenia rozpoznania specjalnego i akcji bezpośrednich oraz – w pewnej mierze – działań towarzyszących. Celem tych działań będzie analiza zagrożeń, ich wykrycie i umiejscowienie oraz zneutralizowanie. Obiektami oddziaływania sił specjalnych będą zarówno ugrupowania rebelianckie – komanda, jak i elementy ich wsparcia i zabezpieczenia, ludzkie (liderzy, osoby współdziałające) i materiałowe (magazyny broni i sprzętu itp.).

W formie defensywnej działania będą polegały głównie na ochronie wojsk własnych (całego komponentu wojskowego), a w razie potrzeby (braku innych możliwości) – na ochronie najważniejszych elementów infrastruktury i osób (VIP-ów). Obejmą bezpośrednie oddziaływanie sił i środków wojsk specjalnych oraz elementów technicznych będących w wyposażeniu tych wojsk.

Sposób działania sił specjalnych w środowisku miejskim zależy przede wszystkim od zagrożeń, jakie mogą w nim zaistnieć. Zagrożenia te zaś są pochodną sytuacji polityczno-militarnej w regionie oraz stosunku miejscowych elit i ludności cywilnej do przedsięwzięć realizowanych przez środowisko międzynarodowe. W odniesieniu do wojsk specjalnych wynikają one zarówno z czynników destabilizujących, jak i ze sposobów (taktyki) działań podejmowanych przez przeciwnika w mieście.

Działanie przeciwnika w mieście będą miały charakter asymetryczny. Z punktu widzenia sił specjalnych najistotniejszymi elementami będą:

– dowódcy wojskowi i liderzy kierujący działaniem grup rebelianckich;
– bojowe elementy grup rebelianckich;
– elementy wsparcia i zabezpieczenia grup rebelianckich;
– miejsca i magazyny ukryć ludzi i sprzętu (rys.).

Akcje sił specjalnych będą wymierzone w wymienione elementy oraz w system powiązań między nimi. Siły będą dążyły do zdestabilizowania działań przeciwnika przez zakłócanie jego sytemu funkcjonowania, a w konsekwencji do pozbawienia go możliwości realnego oddziaływania na sytuację w mieście i regionie.

Dowódcy wojskowi i liderzy ugrupowań rebelianckich. Są podstawowym celem oddziaływania wojskowego w operacjach reagowania kryzysowego. Kierują systemem walki i zaopatrywania grup oraz działaniami wymierzonymi w ogólny proces stabilizacji w regionie. Wyeliminowanie dowódców wojskowych i liderów grup rebelianckich bezpośrednio wpływa na aktywność całych grup bojowych sił rebelianckich, które muszą odtworzyć system dowodzenia i powiązania elementów kierujących działaniami. W tym czasie są bardziej narażone na oddziaływanie sił bezpieczeństwa. Działania specjalne zmierzające do zneutralizowania przywódców rebeliantów obejmą najpierw czynności rozpoznania specjalnego w celu określenia miejsca ich pobytu oraz analizę informacji otrzymanych z innych źródeł, a następnie zneutralizowanie przez dokonanie aresztowań lub fizycznej eliminacji. Działania te wojska specjalne mogą prowadzić samodzielnie, gdy zostało to określone jako wyłączny obszar ich działalności w operacji, lub we współdziałaniu z innymi komponentami operacji. W drugim przypadku siły specjalne występują w ostatnim etapie zwalczania liderów – w akcji bezpośredniej.

Bojowe elementy ugrupowań rebelianckich. Odpowiadają za ataki na ludność cywilną, miejscowe władze i międzynarodowe siły wojskowe oraz na elementy infrastruktury miejskiej. Mogą się wywodzić spośród miejscowej ludności i mieć w mieście swoje bazy lub przybywać do miasta na czas wykonania ataku. Ich eliminację można porównać do niszczenia elementów

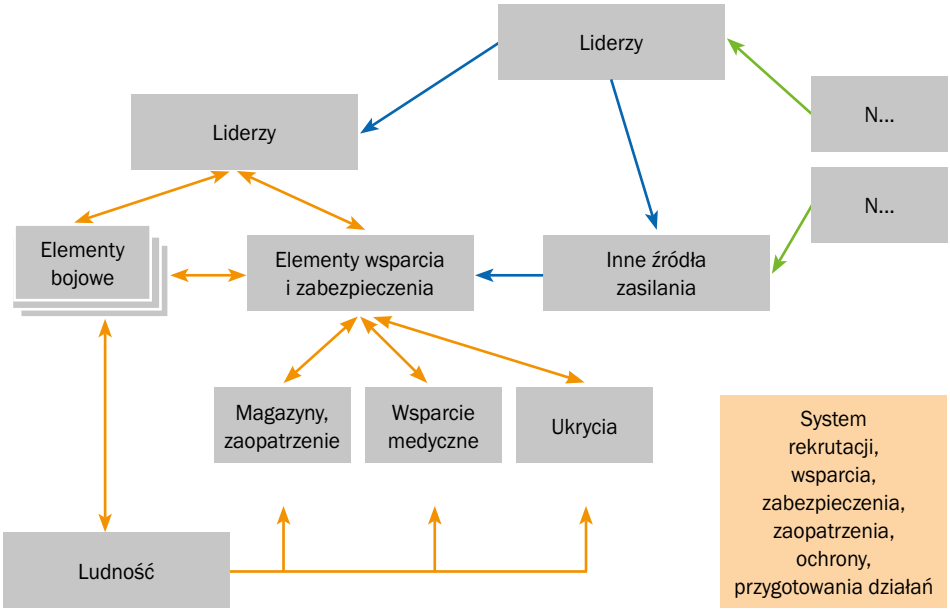

Obszar oddziaływania sił specjalnych w operacjach poniżej progu wojny

Źródło: Opracowanie własne autorów

ugrupowania bojowego przeciwnika w działaniach wojennych, z tą różnicą, że w czasie działań asymetrycznych elementy te tworzą sieć licznych, powiązanych ze sobą stosunkowo niewielkich grup, łączących się na czas wykonania ataku. Neutralizacja tych grup jest niezbędnym warunkiem zwiększenia poziomu bezpieczeństwa w miejskim środowisku działania, a zarazem najbardziej widocznym i najszybciej odczuwalnym elementem zwiększenia bezpieczeństwa zarówno sił wojskowych, jak i ludności cywilnej. Aby uzyskać długotrwały rezultat zwiększenia bezpieczeństwa, konieczne jest szczegółowe rozpoznanie grup rebelianckich, występujących między nimi powiązań oraz systemu odzyskiwania przez nie gotowości bojowej. Działanie sił specjalnych będzie więc ukierunkowane na zbieranie odpowiednich danych informacyjnych oraz na rozpoznanie obiektu ataku – zarówno samej grupy, jak i miejsca jej stacjonowania. Pozwoli to na określenie potrzeb dotyczących użycia sił i środków oddziaływania ogniowego (np. powietrznych środków uderzeniowych) w czasie prowadzenia działań, tym samym będzie sprzyjało zminimalizowaniu strat materialnych oraz w ludności cywilnej.

Elementy wsparcia i zabezpieczenia grup rebelianckich. W mieście istnieją dogodne warunki do umiejscowienia ważnych dla sił rebelianckich elementów zabezpieczających działania. Należeć do nich będą przede wszystkim elementy zasilające organizacje paramilitarne oraz zasoby umożliwiające im ochronę i odtworzenie gotowości bojowej, w tym przygotowanie kolejnych akcji bojowych. Rozpoznanie systemu wsparcia i zabezpieczenia działań przeciwnika będzie domeną całości sił wojskowych biorących udział w operacji. Wojska specjalne wspomagają te działania, udzielając niezbędnego wsparcia stosownie do swoich możliwości, głównie analitycznych i technicznych. Liczba zaangażowanych w ten proces sił i środków wojsk

specjalnych będzie zależeć od roli, jaką wojskom tym wyznaczono w danej operacji. Praktyczne czynności wymierzone w elementy wsparcia i zabezpieczenia będą się sprowadzały do neutralizacji bądź niszczenia wykrytych elementów wspomagania działań sił rebelianckich, a więc do przeprowadzania aresztowań i przeszukiwań szczególnie niebezpiecznych rejonów miast, w których jest wymagane działanie z zaskoczenia oraz minimalizowanie strat w ludności cywilnej, biorąc pod uwagę sposób ochrony obiektów przez przeciwnika.

Miejsca i magazyny ukryć ludzi i sprzętu. Chodzi o miejsca przechowywania środków bojowych i materiałowych organizacji paramilitarnych oraz o swoiste oazy członków ugrupowań paramilitarnych. Uderzenia sił specjalnych w takie miejsca są pożądane, ponieważ istotnie wpływają na zmniejszenie możliwego poziomu strat podczas działań w mieście. Działania te, podobnie jak działania wymierzone w elementy wsparcia i zabezpieczenia, muszą być poprzedzone szczególnym rozpoznaniem (obiekty pozorne, tzw. alarmowe) prowadzonym z wykorzystaniem lokalnych źródeł informacji. Udział w tych działaniach sił specjalnych jest determinowany minimalizacją strat w wojskach własnych i ludności cywilnej.

Wojska specjalne mogą operować w środowisku miejskim samodzielnie bądź z innymi komponentami wojskowymi operacji. Zakres ich użycia powinien być każdorazowo określany na szczeblu dowodzenia, któremu podlegają w operacji reagowania kryzysowego.

Działania prowadzone samodzielnie wynikają z celu, jaki wyznaczono siłom specjalnym w fazie planowania działań w danym obszarze odpowiedzialności. Odpowiednio do wytyczonego celu są określane zadania do wykonania, na ich podstawie zaś są formułowane konkretne wytyczne do prowadzenia działań. W tym zakresie siły specjalne będą głównym elementem wykonawczym i na ich rzecz pozostałe siły oraz środki komponentu wojskowego będą wykonywały czynności wspomagające.

Ponadto siły specjalne w różnym stopniu będą uczestniczyły w działaniach planowanych i prowadzonych przez szczebel dowodzenia, któremu podlegają, bądź przez szczebel, do którego w ramach współdziałania zostały przydzielone (szczebel wydzielający może ograniczyć zakres wykorzystania sił specjalnych). W tym wypadku siły specjalne mogą być wykorzystywane do prowadzenia rozpoznania specjalnego w ciężko ukształtowanym terenie bądź w obszarze znajdującym się pod bezpośrednią kontrolą przeciwnika. Będą także miały za zadanie bezpośrednie wsparcie pododdziałów ogólnowojskowych podczas działań wymierzonych wprost w rebeliantów, zwłaszcza zaś przeprowadzanie akcji bezpośrednich, ze znacznym zachowaniem elementu zaskoczenia.

Swoistym sposobem wykorzystania wojsk specjalnych jest zapewnienie wysokiego poziomu ochrony ważnych obiektów (instytucji) i osób. Trzeba jednak zaznaczyć i podkreślić, że takie działania są domeną innych rodzajów wojsk i służb, w tym cywilnych agencji ochrony. Wykorzystanie sił specjalnych do tego rodzaju działań jest marnotrawieniem ich etatowych możliwości oraz naraża je na rozpoznanie, a nawet na niszczące oddziaływanie przeciwnika. Siły specjalne powinny uczestniczyć w tego rodzaju czynnościach jedynie w sytuacji braku innych możliwości zapewnienia wysokiego poziomu ochrony, a siły i środki do wykonania tych czynności powinny zostać wydzielone jeszcze w kraju (przy formowaniu kontyngentu) po prawidłowym określeniu potrzeb w fazie planowania działań.

O wariancie użycia sił specjalnych w terenie zurbanizowanym w operacji reagowania kryzysowego przesądzą: charakter podejmowanych działań i cel wyznaczony wojskom, wiel-

Tabela 1. Samodzielne prowadzenie działań przez wojska specjalne

Szczebel	inicjujący	dowództwo komponentu wojsk specjalnych w rejonie operacji
	planujący, kierujący odpowiedzialny za działania	dowództwo komponentu wojsk specjalnych w rejonie operacji
Główny wykonawca		wojska specjalne
Elementy wspierające		wynika z potrzeb zabezpieczenia konkretnych działań wojsk specjalnych (np. utworzenie kordonu zewnętrznego przez elementy wojsk lądowych) bądź udzielenia wsparcia technicznego (np. śmigłowce wojsk lądowych)
Zasadniczy zakres działań podejmowanych przez wojska specjalne		akcja bezpośrednia wymierzona w liderów i dowódców rebelianckich, w grupy paramilitarne i elementy je wspierające, a także w infrastrukturę wsparcia i zabezpieczenia działań przez przeciwnika
Schemat interakcji		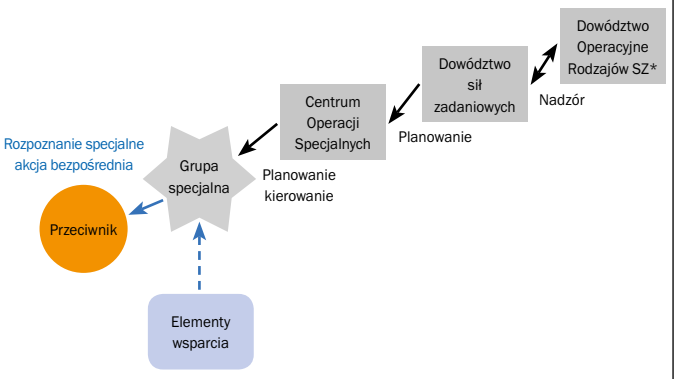

* Dotyczy dowództwa znajdującego się w macierzystym kraju i kierującego całokształtem działań sił zbrojnych poza granicami kraju.

Źródło: Opracowanie własne autorów

kość komponentu sił specjalnych biorących udział w operacji, w tym jego wyposażenie, oraz przyjęty przez decydentów sposób wykorzystania potencjału wojsk specjalnych.

Działania w wymienionych wariantach mogą być:

a) planowe:

– prowadzone samodzielnie przez siły specjalne;

– prowadzone we współdziałaniu z innymi uczestnikami operacji;

– ochrony i obrony ważnych osób i obiektów.

b) doraźne:

– reakcja na pojawiające się incydenty (ataki);

– pomoc innym uczestnikom operacji jako reakcja na skierowane przeciwko nim incydenty.

Samodzielne działania sił specjalnych w terenie zabudowanym (tab. 1). Dotyczy sytuacji, w której siły specjalne wykonują zadania zgodnie z zakresem działań dotyczącym osiągnięcia celów operacji.

Tabela. 2. Wsparcie innych uczestników operacji przez siły specjalne

Szczebel	inicjujący	komponent wojsk lądowych
	planujący, kierujacy odpowiedzialny za działania	dowództwo komponentu wojsk lądowych wydzielone elementy dowodzenia wojsk specjalnych
Główny wykonawca		wojska lądowe
Elementy wspierające		siły i środki komponentu sił zadaniowych w rejonie operacji (np. żandarmeria, wywiad, lotnictwo wojsk lądowych), w tym wojska specjalne
Zasadniczy zakres działań podejmowanych przez wojska specjalne		akcja bezpośrednia wymierzona w cele i obiekty wskazane przez wojska lądowe
Schemat interakcji		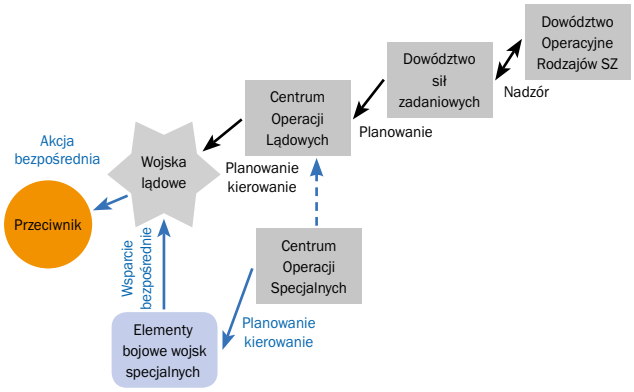

Źródło: Opracowanie własne autorów

W tym wariancie działań prowadzonych w ramach operacji przeciwko grupom rebelianckim wojska specjalne zbierają informacje o przeciwniku, analizują je i planują działania. W razie potrzeby wnioskują o wydzielenie określonych sił i środków wsparcia przez nadrzędne dowództwa. Przed rozpoczęciem operacji wojska specjalne koordynują swoje działania z działaniami elementów wojsk lądowych, w których strefie odpowiedzialności jest położony obiekt ataku[5]. Działania są prowadzone w ramach akcji bezpośredniej mającej na celu pojmanie bądź zlikwidowanie określonych obiektów przeciwnika lub zniszczenie określonej jego infrastruktury.

Wsparcie innych komponentów operacji przez siły specjalne w terenie zabudowanym (tab. 2). Dotyczy sytuacji, w której działania podejmuje zasadniczy komponent operacji (wojska lądowe), wymagający wsparcia wojsk specjalnych.

[5] Negatywnym przykładem braku takiego elementu działań są działania wojsk specjalnych prowadzone w Afganistanie w polskiej strefie odpowiedzialności. Polskie Siły Zadaniowe (PSZ) często już po fakcie dowiadują się o przeprowadzonych działaniach, co może wpłynąć na działania innych sił PSZ w strefie, a nawet być sprzeczne z planowanymi operacjami PSZ i wydatnie wpłynąć na osiągnięcie celów działań operacyjnych w strefie odpowiedzialności.

Tabela 3. Ochrona osób i obiektów przez siły specjalne

Szczebel	inicjujący	dowództwo komponentu sił zadaniowych
	planujący, kierujący odpowiedzialny za działania	dowództwo komponentu sił zadaniowych wydzielone elementy dowodzenia wojsk specjalnych
Główny wykonawca		wojska specjalne
Elementy wspierające		siły i środki komponentu sił zadaniowych w rejonie operacji (np. żandarmeria, wywiad, lotnictwo wojsk lądowych, wojska lądowe)
Zasadniczy zakres działań podejmowanych przez wojska specjalne		rozpoznanie specjalne (obiekty, okolice, drogi itp.) działania towarzyszące (ochrona bezpośrednia obiektów i osób)
Schemat interakcji		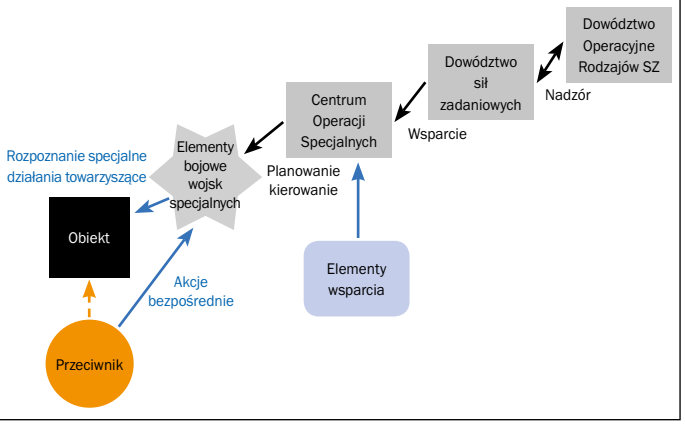

Źródło: Opracowanie własne autorów

W tym wariancie są prowadzone działania planowane i kierowane przez wojska lądowe w podległej im strefie odpowiedzialności w sytuacji, gdy dowództwo planujące działania jako niezbędne określiło udział elementów bojowych sił specjalnych (ze względu na zagrożenia, ukształtowanie terenu lub inne potrzeby). Udział sił bojowych w takich operacjach może wynikać również z szerokiej operacji planowanej przez dowództwo sił zadaniowych, którym podlegają wojska specjalne. W takiej sytuacji niezbędne jest wydzielenie określonego elementu koordynacji działań wojsk specjalnych do dowództwa wojsk lądowych planującego działania, w którym zostaną określone zadania dla komponentu wojsk specjalnych. Działaniami specjalnymi w takiej operacji kierują bezpośrednio struktury dowodzenia wojsk specjalnych, których wydzielone elementy powinny znajdować się na szczeblu dowodzenia przeprowadzającego operację.

Ochrona i obrona ważnych osób i obiektów w mieście (tab. 3). Dotyczy sytuacji, w której wojska specjalne wykonują zadania ochrony i obrony ważnych obiektów infrastruktury (wojskowej i cywilnej) w mieście oraz ochrony ważnych osób (VIP-ów).

Działania te są prowadzone w ramach działań towarzyszących wojsk specjalnych. Elementem planującym udział wojsk specjalnych w tych czynnościach jest dowództwo, któremu siły te

Tabela 4. Reakcja sił specjalnych na incydenty o charakterze terrorystycznym w strefie

Szczebel	inicjujący	dowództwo komponentu sił zadaniowych
	planujący, kierujacy odpowiedzialny za działania	dowództwo komponentu sił zadaniowych
Główny wykonawca		wojska specjalne
Elementy wspierające		siły i środki komponentu sił zadaniowych w rejonie operacji (np. żandarmeria, wywiad, lotnictwo wojsk lądowych, wojska lądowe)
Zasadniczy zakres podejmowanych działań przez wojska specjalne		rozpoznanie specjalne akcje bezpośrednie działania towarzyszące (odbicie zakładników)
Schemat interakcji		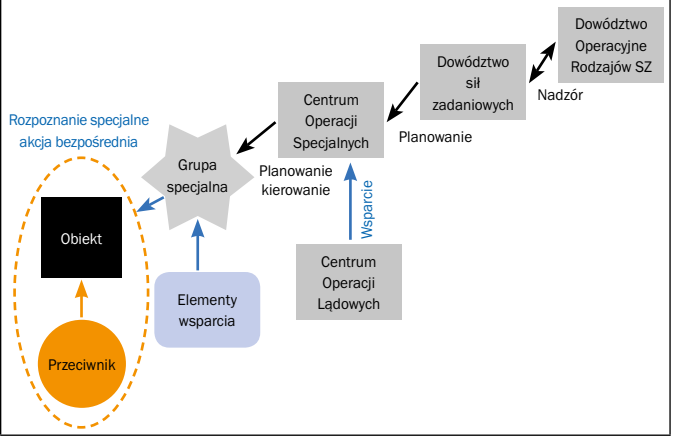

Źródło: Opracowanie własne autorów

podlegają. Mogą to być działania doraźne podejmowane na wypadek pojawienia się konkretnej sytuacji (np. przybycie ważnych osób) lub planowe o charakterze długotrwałym. Wówczas wojska specjalne działają dwutorowo. Część sił jest zaangażowana w bezpośrednią ochronę osób lub obiektów, a część podejmuje działania profilaktyczne ukierunkowane na rozpoznanie potencjalnych zagrożeń, w wypadku zaś pojawienia się ich symptomów – na przeciwdziałanie im. Tego typu działania angażują jednorazowo znaczny wysiłek wojsk specjalnych w rejonie operacji. Bezpośrednim wykonawcą są wojska specjalne, na których rzecz pozostałe komponenty sił zadaniowych prowadzą konkretne działania wsparcia (np. zewnętrzne kordony ochronne) i wydzielają określone siły i środki.

Reakcja na incydenty wymierzone w bezpieczeństwo publiczne w strefie odpowiedzialności komponentu zadaniowego (tab. 4). Dotyczy sytuacji, w której wojska specjalne w ramach sił zadaniowych odpowiadają na ataki rebeliantów (np. na akcje terrorystyczne z zatrzymaniem zakładników).

Tabela. 5. Reakcja sił specjalnych na oddziaływanie wymierzone w wojska własne

Szczebel	inicjujący	dowództwo komponentu wojsk lądowych
	planujący, kierujacy odpowiedzialny za działania	dowództwo komponentu wojsk specjalnych
Główny wykonawca		wojska specjalne
Elementy wspierające		wojska lądowe
Zasadniczy zakres podejmowanych działań przez wojska specjalne		rozpoznanie specjalne akcje bezpośrednie
Schemat interakcji		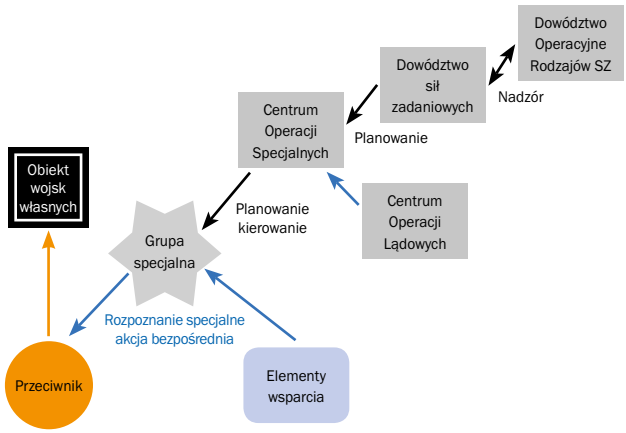

Źródło: Opracowanie własne autorów

Jest to typowa reakcja sił specjalnych na konkretne zdarzenia w strefie odpowiedzialności komponentu zadaniowego, w której przeciwnik zajął określony obiekt lub został zablokowany przez inne siły bezpieczeństwa w konkretnej lokalizacji. Aby ustabilizować sytuację, siły specjalne dążą do zlikwidowania atakującej grupy przeciwnika bądź do odbicia przetrzymywanych przez niego zakładników, jeńców itp.

Wojska specjalne podejmują działania w ramach akcji bezpośredniej, działaniami tymi kieruje dowództwo komponentu wojsk specjalnych w rejonie operacji, a wspierają je inni uczestnicy działań. Zakres działań (jakie siły, co robią, kto dowodzi) będących reakcją na konkretne akty terroru sił rebelianckich powinien być określony już w fazie planowania użycia sił w operacji reagowania kryzysowego.

Pomoc udzielana innym uczestnikom operacji jako reakcja na skierowane przeciwko nim incydenty, na przykład uporczywe obstrzały snajperskie, artyleryjskie itp. (tab. 5). Dotyczy sytuacji, w których wojska specjalne podejmują działania przeciwko rebe-

liantom stosującym nietypowe metody działania, istotnie wpływające na poczucie bezpieczeństwa i morale wojsk własnych.

Działania te są podejmowane przez siły specjalne doraźnie jako reakcja na działania przeciwnika skierowane bezpośrednio w siły wojsk własnych (czasem w inne lokalne elementy sił bezpieczeństwa) i mają na celu wyeliminowanie zagrożeń związanych z określonym powtarzającym się, nękającym działaniem przeciwnika. W ramach tych działań są podejmowane czynności zmierzające do zlokalizowania jego środków ogniowych i ich zniszczenia.

Siły specjalne prowadzą działania w środowisku miejskim w określony sposób – z uwzględnieniem specyfiki miasta oraz wymogów uczestnictwa w operacji reagowania kryzysowego, głównie takich jak minimalizowanie strat w ludności cywilnej i w infrastrukturze miejskiej.

Zasadniczymi działaniami podejmowanymi przez wojska specjalne są akcje bezpośrednie przeciwko siłom rebelianckim dążącym do zdestabilizowania sytuacji. Prowadzone w mieście, wiążą się z ryzykiem poniesienia strat przez osoby postronne. Wymagają więc należytego przygotowania. Działania te mogą obejmować następujące etapy:

– określenie obiektu oddziaływania;
– rozpoznanie obiektu;
– przegrupowanie sił do rejonu działania;
– przeprowadzenie akcji bezpośredniej;
– wycofanie.

Określenie obiektu oddziaływania. Konkretny obiekt ataku jest określany na podstawie informacji uzyskanych od przełożonego i z własnych źródeł informacji bądź na podstawie konkretnie postawionego zadania, określonego podczas planowania danej operacji sił zadaniowych bądź reakcji na działania przeciwnika.

Rozpoznanie obiektu. Prowadzone różnymi dostępnymi środkami zawierającymi między innymi elementy rozpoznania własnych sił, rozpoznania z wykorzystaniem przydzielonych środków technicznych (powietrznych, nasłuchu, podsłuchu itp.) oraz środkami innych uczestników operacji (np. osobowymi). Następuje uściślenie informatyczne danego obiektu ataku oraz określenie jego mocnych i słabych, najbardziej podatnych na uderzenie stron. Na podstawie zebranych informacji, posiadanych sił i środków przeprowadza się szczegółowe planowanie i konkretyzuje zadania dla grup specjalnych i elementów wsparcia.

Przegrupowanie do rejonu działania. Jest jednym z najistotniejszych etapów działania sił specjalnych w terenie zabudowanym. Od jego sprawnego przeprowadzenia i skrytości zależy osiągnięcie najważniejszego elementu działania sił specjalnych – efektu zaskoczenia. W zależności od umiejscowienia obiektu ataku przegrupowanie może być prowadzone z wykorzystaniem różnych środków transportu – powietrznych i lądowych. W etapie tym do rejonu działania przegrupowują się wszystkie siły biorące udział w ataku – zarówno grupy uderzeniowe, jak i zabezpieczające, a także pododdziały wsparcia i ochrony odpowiedzialne między innymi za utworzenie zewnętrznych stref bezpieczeństwa i izolacji.

Przeprowadzenie akcji bezpośredniej. W zależności od rodzaju celu i ustalonego zakresu działania atak może mieć formę bezpośredniego wkroczenia do obiektu lub nakie-

rowania środków uderzeniowych (np. powietrznych) na cel, a następnie jego przeszukanie. Powodzenie akcji i minimalizacja strat w osobach postronnych zależy od sprawnego przebiegu wcześniejszych etapów działania (między innymi rozpoznania), a także od właściwego przygotowania samej grupy specjalnej do identyfikacji celu (celów) i techniki działania.

Siły specjalne działające w środowisku miejskim mogą dążyć do zatrzymania poszukiwanych osób, a w razie niemożności zatrzymania, do ich likwidacji bądź do wykrycia (przejęcia) zasobów materialnych grup rebelianckich. Zadania te mogą wykonywać w dwojaki sposób: jako uderzenie środkami ogniowymi i przeszukanie obiektu lub jako uderzenie bezpośrednie własnymi siłami.

W pierwszym przypadku siły specjalne po zlokalizowaniu celu uderzają na niego za pomocą kierowanych (naprowadzanych) środków oddziaływania ogniowego. Celem mogą być zarówno pojedyncze osoby, jak i grupy osób znajdujące się w budynkach, w przestrzeni otwartej między budynkami lub w innych schronieniach miejskich, a także osoby poruszające się środkami transportowymi. Uderzenie takie wykonuje się w przypadku, gdy nie można osiągnąć efektu zaskoczenia przy działaniu konwencjonalnym, teren jest kontrolowany przez przeciwnika oraz istnieje ryzyko poniesienia ponadnormatywnych strat przez wojska własne. Uderzenia takie mogą być wykonywane także z wykorzystaniem dyżurnych naprowadzanych środków ogniowych. Korzysta się z nich w sytuacji, gdy poszukiwany obiekt (cel) został zlokalizowany, ale istnieje realna możliwość jego ponownego ukrycia, a czas na przygotowanie uderzenia innymi środkami i siłami nie jest wystarczająco długi. Uderzenia takie wykonuje się również na cele nieosobowe, głównie na stacjonarne magazyny środków bojowych oraz na środki transportowe je przewożące. Po wykonaniu uderzenia środkami kierowanymi, stosownie do możliwości i sytuacji, powinno się dążyć do bezpośredniego przeszukania obiektu ataku w celu określenia skutków oddziaływania. Aby zapobiec ucieczce poszukiwanych osób, należy utworzyć, siłami jednostek specjalnych lub sił je wspierających, kordon bezpieczeństwa, który będzie izolował rejon działania.

Działania prowadzone w miastach zawsze wiążą się z ryzykiem zadania strat materialnych i osobowych ludności cywilnej, dlatego decyzja o ich przeprowadzeniu każdorazowo musi być szczegółowo przeanalizowana. Bierze się w niej pod uwagę zarówno bezpieczeństwo wojsk własnych, wagę i priorytet celu, jak i możliwość zadania strat osobom postronnym.

W przypadku uderzenia bezpośredniego własnymi siłami najpierw się rozpoznaje i lokalizuje cel, a następnie wykonuje na niego atak. Po zneutralizowaniu systemu ochrony dokonuje się penetracji obiektu w celu zatrzymania (likwidacji) poszukiwanych osób bądź przejęcia magazynów środków bojowych lub ich zniszczenia. W razie niemożności podejścia do obiektu oraz braku możliwości wykonania zdalnego uderzenia, siły specjalne likwidują cele (obiekty) za pomocą przenośnych systemów uzbrojenia umożliwiających rażenie z większych odległości i następnie się wycofują. W przypadku takich działań ryzyko porażenia osób niezaangażowanych w walkę jest mniejsze niż przy wykonywaniu uderzeń kierowanych z dalszej odległości (np. powietrznych). Siły biorące w nich udział są jednak narażone na wcześniejsze wykrycie i poniesienie bezpośrednich strat.

Wnioski

Do zasadniczych determinantów wykorzystania sił specjalnych w operacji reagowania kryzysowego należą czynniki polityczne i wojskowe.

Wśród czynników politycznych najistotniejsze są decyzje co do wielkości sił zaangażowanych w daną operację reagowania kryzysowego, w tym uzgodnienia podjęte na szczeblu narodowym dotyczące wielkości poszczególnych kontyngentów i ich wyposażenia, uzgodnienia na szczeblu polityczno-militarnym dotyczące celu i zakresu działań podejmowanych przez wyznaczony komponent sił zbrojnych, co bezpośrednio wpływa na ustalenie liczby poszczególnych kontyngentów rodzajów sił zbrojnych w ramach zgrupowania narodowego (międzynarodowego), oraz uzgodnienia dotyczące ograniczeń narodowych użycia sił i środków oraz jasnych uprawnień do podejmowania działań.

Wśród czynników wojskowych duże znaczenie mają: rodzaj działań podejmowanych w ramach operacji reagowania kryzysowego (pomoc humanitarna, działania ewakuacyjne, działania militarne), sytuacja polityczno-militarna w obszarze działania, poziom zagrożeń w rejonie operacji oraz jego rodzaje i miejsca występowania, a także ustalony cel końcowy prowadzonych działań.

W czasie planowania i wydzielania do użycia wojsk specjalnych mogą się pojawić następujące zagrożenia:

– odgórne ustalenie wielkości sił biorących udział w operacji niedostosowane do celów operacji i zadań planowanych do wykonania;

– niedostosowanie składu i wyposażenia sił do potencjalnych zagrożeń, wynikających z eskalacji konfliktu;

– przydzielanie siłom specjalnym zadań niezwiązanych z ich określonym etatowym zakresem działania;

– niezapewnienie siłom dostatecznej samodzielności i wystarczalności w wykonywaniu zaplanowanych zadań (np. brak własnych środków transportu powietrznego w rejonie operacji);

– niejasne umiejscowienie sił w strukturze dowodzenia w czasie planowania w kraju ich udziału w operacji. Brak jasnych relacji dowodzenia oraz ewentualnych procedur wzajemnego wsparcia;

– dublowanie się przedsięwzięć rozpoznawczych, niezsynchronizowanie działań na szczeblu komponentu wojskowego.

Podsumowując, w operacji reagowania kryzysowego siły specjalne, zważywszy na ich przeznaczenie, wyposażenie i wyszkolenie, najefektywniej mogą być wykorzystane do:

– rozpoznania i analizowania zagrożeń;

– osłony strategicznie ważnych obiektów;

– ochrony ważnych osobistości;

– odbicia zakładników i ich ewakuacji;

– izolowania zagrożonych rejonów oraz grup rebelianckich i terrorystycznych;

– przeszukiwania niebezpiecznych obiektów;

– likwidacji grup rebelianckich i terrorystycznych oraz elementów je wspierających;

– udzielania wsparcia (fizycznego, technicznego) w ramach posiadanych sił i środków innym uczestnikom operacji;

– udziału w szkoleniu miejscowych sił bezpieczeństwa.

Użycie wojsk specjalnych w terenie zurbanizowanym powinno być poprzedzone szczegółową analizą celów oddziaływania, określeniem obszarów odpowiedzialności wszystkich rodzajów sił zbrojnych wchodzących w skład komponentu zadaniowego, zwłaszcza w operacji reagowania kryzysowego, w której nie ma jasno określonego przeciwnika, a aspekty środowiskowe poszczególnych rejonów i miast mogą znacznie się różnić.

Działania sił specjalnych w środowisku miejskim zawsze będą powiązane z zagrożeniami, specyficznymi cechami konkretnych miejscowości, ich ukształtowaniem, stosunkiem ludności do sił międzynarodowych, religią, z asymetrycznymi sposobami działania przeciwnika, celami politycznymi i wojskowymi (bez względu na szczebel działania sił specjalnych), medialnością działań oraz z dążeniem do minimalizowania strat w osobach postronnych.

Do obszarów najefektywniejszego wykorzystania sił specjalnych należą tereny miejskie znajdujące się pod kontrolą lub pod wzmożonym oddziaływaniem ugrupowań rebelianckich, ciągi komunikacyjne wykorzystywane do przerzutu ludzi i zaopatrzenia w bojowe środki materiałowe oraz kluczowe obiekty infrastruktury narażone na ciągłe oddziaływanie przeciwnika. Zakres użycia sił specjalnych zależy od ich liczebności i wyposażenia, określonych zadań i celów oddziaływania, usytuowania w ugrupowaniu bojowym oraz od szczebla występowania i podległości. ■

Ocena poziomu bezpieczeństwa w polskiej przestrzeni powietrznej na podstawie wskaźników ilościowych PAŻP

płk dr
DANIEL KUCHAREK

Prodziekan-adiunkt Wydziału Bezpieczeństwa Narodowego i Logistyki WSOSP

Polska Agencja Żeglugi Powietrznej (PAŻP) świadczy usługi związane z zarządzaniem przestrzenią powietrzną. Swoją działalność i realizowane inwestycje finansuje z przychodów uzyskiwanych ze świadczenia tych usług. Musi zatem prowadzić racjonalną gospodarkę finansową, zwłaszcza w sytuacji, gdy w europejskiej przestrzeni powietrznej istnieje silna konkurencja. Z drugiej strony koniecznością jest zapewnienie bezpieczeństwa ruchu lotniczego. Jego poziom Agencja ocenia za pomocą wskaźników zapewnienia bezpieczeństwa.

SŁOWA KLUCZOWE

Polska Agencja Żeglugi Powietrznej, bezpieczeństwo, system zarządzania bezpieczeństwem, Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych, wskaźniki poziomu bezpieczeństwa

Polska Agencja Żeglugi Powietrznej (PAŻP) rozpoczęła działalność 1 kwietnia 2007 roku jako podmiot wydzielony ze struktur Przedsiębiorstwa Państwowego „Porty Lotnicze". Została utworzona na podstawie *Ustawy z dnia 8 grudnia 2006 roku o Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej*[1]. Przejęła dotychczasowe zadania Agencji Ruchu Lotniczego, to jest państwowego organu zarządzania ruchem lotniczym. Utworzenie PAŻP stanowiło jeden z elementów procesu porządkowania struktur w polskim lotnictwie w związku z wymogami prawa unijnego[2].

[1] Ustawa o Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej zmieniła ustawę z 4 września 1997 r. o działach administracji rządowej oraz ustawę z 3 lipca 2002 r. *Prawo lotnicze*.

[2] Jednym z dokumentów dotyczących zarządzania przestrzenia powietrzną było rozporządzenia (WE) nr 551/2004 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 10 marca 2004 r. w sprawie organizacji i użytkowania przestrzeni powietrznej w jednolitej europejskiej przestrzeni powietrznej.

Działalność prowadzona przez PAŻP, w dużej mierze uwzględniająca aspekty związane z zapewnieniem bezpieczeństwa ruchu lotniczego, jest determinowana misją Agencji i wyznaczonymi jej kierunkami działania. Rolę Agencji w polskim lotnictwie określono na podstawie zakresu postawionych jej zadań. Polega ona na świadczeniu *wysokiej jakości służb żeglugi powietrznej, korzystnych dla użytkowników i przyjaznych dla środowiska*[3]. Dopełnieniem misji wypełnianej w polskim lotnictwie jest wizja kierunków dalszego rozwoju, w której założono: *Umocnienie pozycji PAŻP w Europie jako konkurencyjnego i stabilnego ekonomicznie dostawcy służb żeglugi powietrznej, oferującego adekwatny poziom bezpieczeństwa i jakości usług zgodnie z potrzebami użytkowników przestrzeni powietrznej*[4].

Polska Agencja Żeglugi Powietrznej jako samodzielnie działający podmiot jest instytucją usługową. *Zapewnia bezpieczną, ciągłą, płynną i efektywną żeglugę powietrzną w polskiej przestrzeni powietrznej przez wykonywanie funkcji instytucji zapewniających służby żeglugi powietrznej, zarządzanie przestrzenią powietrzną oraz zarządzanie przepływem ruchu lotniczego*[5]. Za zasadniczy cel działalności Agencji przyjęto przedsięwzięcia związane z bezpieczeństwem, pozwalające na: utrzymanie wysokiego poziomu bezpieczeństwa ruchu lotniczego, zapewnienie wymaganej pojemności przestrzeni powietrznej, minimalizowanie negatywnego wpływu lotnictwa na środowisko i optymalizowanie efektywności kosztowej[6].

Funkcjonowanie PAŻP w znacznym stopniu jest regulowane przepisami unijnymi. Założono w nich, że podstawową zasadą funkcjonowania transportu lotniczego jest oddzielenie funkcji obsługi lotniska od funkcji kontroli ruchu lotniczego, a nawet od szerzej definiowanej żeglugi powietrznej. Obecnie unijne uregulowania prawne wynikają głównie z pakietu legislacyjnego jednolitego europejskiego nieba (Single European Sky – SES) oraz kompletu regulacji z 2010 roku, tak zwanego SES II[7], w którym doprecyzowano obszary działalności Agencji[8].

Kwestie bezpieczeństwa ruchu lotniczego zapewnianego przez PAŻP zostały określone w rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady nr 1070/2009, dotyczącym skuteczności działania i określającym kierunki zrównoważonego rozwoju europejskiego systemu lotnictwa. W rozporządzeniu tym stwierdzono: *Inicjatywa jednolitej europejskiej przestrzeni powietrznej ma na celu poprawę istniejących standardów bezpieczeństwa ruchu lotniczego, ma przyczynić się do zrównoważonego rozwoju systemu transportu lotniczego oraz poprawić ogólne funkcjonowanie systemu zarządzania ruchem lotniczym (ATM) oraz służb*

---

3 *Raport roczny Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej za 2011 rok*. PAŻP, Warszawa 2012, s. 3.

4 Ibidem, s. 3.

5 *Ustawa z dnia 8 grudnia 2006 roku o Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej*, art. 3, pkt 1.

6 *Raport roczny Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej...*, op.cit., s. 3.

7 Drugi pakiet regulacyjny dotyczący jednolitej europejskiej przestrzeni powietrznej (SES II) jest ukierunkowany na wydajność. Ostatecznym celem wprowadzanych zmian jest zwiększenie wydajności ekonomicznej, finansowej i środowiskowej za pomocą regulacji prawnych służb żeglugi powietrznej w Europie. European Commission: *New Regulation on Single European Sky charging to make flying cheaper and more performing*, December 2010.

8 Zapis przebiegu posiedzenia Komisji Infrastruktury (nr 28) z 26 kwietnia 2012 r. Kancelaria Sejmu, Biuro Komisji Sejmowych, Warszawa 2012, s. 4.

żeglugi powietrznej (ANS) w ramach ogólnego ruchu lotniczego w Europie, mając na uwadze spełnienie wymagań wszystkich użytkowników przestrzeni powietrznej. Jednolita europejska przestrzeń powietrzna obejmuje spójną ogólnoeuropejską sieć dróg oraz systemy zarządzania siecią i ruchem lotniczym, których podstawą są wyłącznie bezpieczeństwo, wydajność i kwestie techniczne, z korzyścią dla wszystkich użytkowników przestrzeni powietrznej. Aby osiągnąć ten cel, w niniejszym rozporządzeniu ustanowiono jednolite ramy prawne dla utworzenia jednolitej europejskiej przestrzeni powietrznej[9].

Zakres odpowiedzialności PAŻP

Agencja funkcjonuje w systemie zarządzania przestrzenią powietrzną, który jest zgodny z koncepcją przyjętą w państwach Europejskiej Konferencji Lotnictwa Cywilnego (European Civil Aviation Conference – ECAC)[10]. System ten jest oparty na koncepcji elastycznego użytkowania przestrzeni powietrznej i działa zgodnie z zasadami oraz uregulowaniami prawa wspólnotowego i krajowego, a także z uwzględnieniem zawartych porozumień. Efektywne zarządzanie bezpieczeństwem przestrzeni powietrznej wymaga ścisłego przestrzegania krajowych i międzynarodowych uregulowań prawnych oraz stosowania ogólnych zasad kultury bezpieczeństwa. Aby PAŻP zapewniała usługi na odpowiednim poziomie bezpieczeństwa, muszą być spełnione wymogi określone w takich dokumentach, jak podręcznik zarządzania bezpieczeństwem ATM, wymagania stawiane przez Eurocontrol w zakresie zapewniania bezpieczeństwa (ESARRs), a także wymagania ICAO i European Single Sky Implementation (ESSIP)[11].

Polska Agencja Żeglugi Powietrznej jest państwową osobą prawną, podlegającą nadzorowi Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju[12]. Jest jedynym przedsiębiorstwem, które świadczy usługi związane z zapewnieniem żeglugi powietrznej w polskiej przestrzeni powietrznej. Usługi te obejmują Rejon Informacji Powietrznej (FIR) Warszawa, którego obszar wynosi 334 000 km^2 (rys. 1)[13].

Statkom powietrznym znajdującym się w przestrzeni obejmującej Rejon Informacji Powietrznej (FIR) Warszawa jest zapewniona pełna służba kontroli ruchu lotniczego. Oznacza to, że są podejmowane czynności w celu zapobieżenia ewentualnym kolizjom w powietrzu i wszelkiego rodzaju zdarzeniom na płaszczyźnie lotniska. Służba kontroli ruchu lotniczego głównie sprowadza się do utrzymywania uporządkowanego przepływu ruchu lotniczego w obszarze kontrolowanym. W skład polskiej przestrzeni kontrolowanej wchodzą:

---

[9] Rozporządzenie (WE) nr 549/2004 Parlamentu Europejskiego i Rady nr 1070/2009 z 21 października 2009 r. zmieniające rozporządzenia (WE) nr 549/2004, (WE) nr 550/2004, (WE) nr 551/2004 oraz (WE) nr 552/2004 w celu poprawienia skuteczności działania i zrównoważonego rozwoju europejskiego systemu lotnictwa, art. 1, pkt 1.

[10] Europejska Konferencja Lotnictwa Cywilnego (ECAC) – międzyrządowa organizacja lotnicza zrzeszająca 38 państw europejskich. Powołana do życia w Strasburgu w grudniu 1955 r. w celu stałego wzrostu bezpieczeństwa, wydajności i dostępności transportu lotniczego w Europie. Ściśle współpracuje z ICAO, Radą Europy i Unią Europejską.

[11] *Ustawa z dnia 8 grudnia 2006 roku o Polskiej Agencji*..., op.cit., art. 3, pkt 1.

[12] Ibidem, art. 1, art. 2.

[13] European Organisation for the Safety of Air Navigation: *Report commissioned by the Performance Review Commission, ATM Cost-Effectiveness (ACE) 2011 Benchmarking Report with 2012–2016 outlook*, Brussels 2013, s. 228.

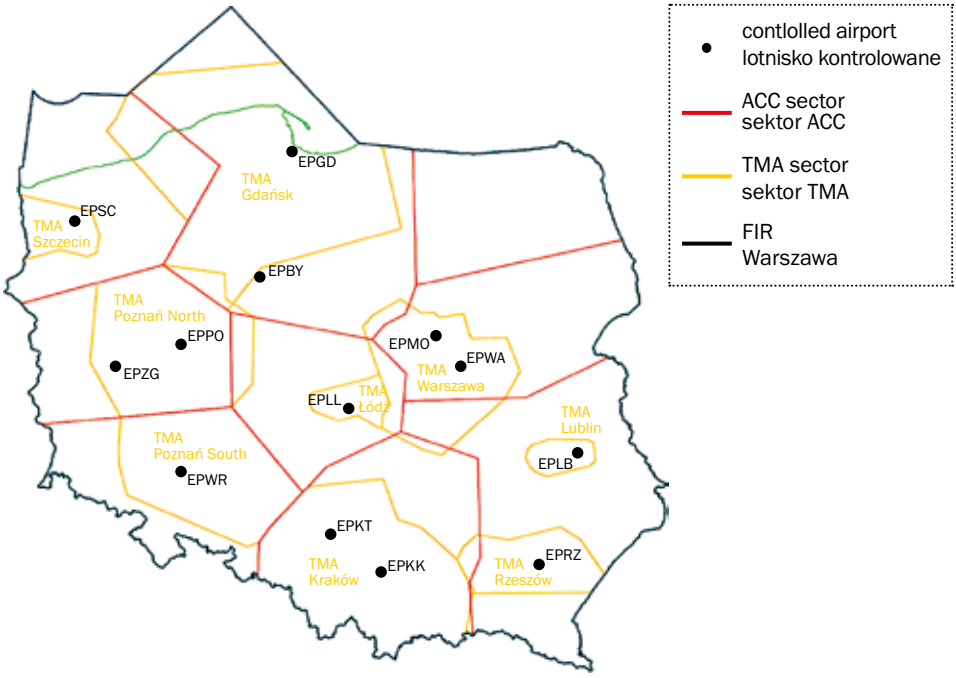

Rys. 1. Rejon Informacji Powietrznej (FIR) Warszawa

Źródło: European Organisation for the Safety of Air Navigation: *Report commissioned by the Performance Review Commission, ATM Cost-Effectiveness (ACE) 2011 Benchmarking Report with 2012–2016 outlook*, Brussels 2013, s. 228

– drogi lotnicze, w których kontrolę ruchu lotniczego sprawuje organ kontroli obszaru (ACC);

– rejony kontrolowane lotnisk (TMA), w których kontrolę ruchu lotniczego sprawują organy kontroli zbliżania (APP), zapewniające służbę kontroli ruchu lotniczego statkom powietrznym przylatującym lub odlatującym;

– strefy kontrolowane lotnisk (CTR), w których kontrolę ruchu lotniczego sprawują organy kontroli lotniska (TWR), zapewniające służbę kontroli ruchu lotniczego w odniesieniu do ruchu lotniskowego.

Czynności wykonywane przez organy służby ruchu lotniczego obejmują wszystkie usługi niezbędne do prawidłowego i bezpiecznego wykonywania lotów przez polskie i zagraniczne statki powietrzne. Ze względu na nadrzędną rolę zapewnienia bezpieczeństwa świadczonych usług w ustawie o Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej nie przewidziano funkcjonowania innych przedsiębiorstw, które mogłyby wykonywać podobne zadania[14]. Zgodnie z ustawą wysoki poziom bezpieczeństwa zapewniają służby ruchu lotniczego (ANS) oraz inne służby żeglugi powietrznej, w tym służby[15]: łączności, nawigacji, dozorowania i informacji lotniczej.

[14] Jedynie lotniskowa służba informacji powietrznej może być zapewniana także przez inne podmioty. *Ustawa z dnia 8 grudnia 2006 roku o Polskiej Agencji...*, op.cit., art. 4, pkt 2.

[15] *Ustawa z dnia 8 grudnia 2006 roku o Polskiej Agencji...*, op.cit., art. 4, pkt 1, pkt 3.

Agencja jako instytucja zapewniająca służby żeglugi powietrznej jest także zobowiązana do:
– dostarczenia użytkownikom przestrzeni powietrznej informacji meteorologicznych wytworzonych przez podmioty certyfikowane w tym obszarze;
– projektowania procedur lotu;
– kontrolowania z powietrza urządzeń i systemów łączności lotniczej, nawigacji i dozorowania przestrzeni powietrznej;
– szkolenia i udzielania konsultacji w sprawach ANS;
– działalności badawczo-rozwojowej w dziedzinie ANS;
– zakupów, utrzymania i modernizacji infrastruktury.

W działalności operacyjnej Polska Agencja Żeglugi Powietrznej dużo uwagi poświęca standardom bezpieczeństwa. Osiąga je w wyniku z jednej strony utrzymania systemu zarządzania bezpieczeństwem w ruchu lotniczym (ATM), z drugiej – dążenia do jego polepszenia. Odbywa się to zgodnie z założeniami międzynarodowych organizacji lotniczych, ICAO i Eurocontrol, oraz Unii Europejskiej, których zasadniczym celem jest gwarantowanie, że stosowane rozwiązania związane z bezpieczeństwem zapewniania służb zarządzania ruchem lotniczym prezentują właściwy poziom[16].

Agencja wdrożyła system zarządzania bezpieczeństwem (Safety Management System – SMS) i stale go ulepsza[17]. Jest on ukierunkowany głównie na ocenę możliwości unikania ryzyka wypadków lotniczych oraz monitorowania całości zjawisk dotyczących poziomu bezpieczeństwa ATM. Obejmuje także dochodzenie w sprawie wypadków i incydentów, które miały bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo ruchu lotniczego, oraz wyjaśnianie ich przyczyn. Podejmowane są również szczegółowe działania w celu zapobieżenia powtórzeniu tego rodzaju zdarzeń[18].

Działania Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej związane z zapewnieniem systemu zarządzania bezpieczeństwem są prowadzone w takich obszarach, jak[19]:
– osiągnięcie wymaganego poziomu bezpieczeństwa użytkowego (określenie i udokumentowanie standardów i procedur bezpieczeństwa, kompetencje personelu, zarządzanie ryzykiem, współpraca z innymi wewnętrznymi i zewnętrznymi systemami);
– utrzymanie odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa (zgłaszanie znaczących zdarzeń mających wpływ na bezpieczeństwo i prowadzenie dochodzenia w sprawach zaistniałych zdarzeń oraz ciągłe doskonalenie metod zapobiegania podobnym zdarzeniom w przyszłości, monitorowanie bezpieczeństwa, przeglądy bezpieczeństwa);
– promowanie bezpieczeństwa (rozpowszechnianie informacji o prowadzonych dochodzeniach w sprawach zaistniałych zdarzeń, wyciąganie wniosków z tych zdarzeń (*lesson learned*) oraz stosowanie najlepszych praktyk (*best practices*).

Ponadto PAŻP koordynuje działania poszukiwawczo-ratownicze w przestrzeni powietrznej w Rejonie Informacji Powietrznej (FIR) Warszawa. O znaczenie Agencji dla funkcjono-

---

16 *Krajowy plan skuteczności działania służb żeglugi powietrznej na lata 2012–2014*, ULC., s. 61.

17 System Zarządzania Bezpieczeństwem (Safety Management System – SMS) – systematyczne podejście do zarządzania bezpieczeństwem, obejmujące strukturę organizacyjną, zakresy odpowiedzialności, politykę oraz procedury. Załącznik do obwieszczenia nr 5 prezesa Urzędu Lotnictwa Cywilnego z 16 kwietnia 2014 r. w sprawie ogłoszenia tekstu załącznika 19 do *Konwencji o międzynarodowym lotnictwie cywilnym, sporządzonej w Chicago dnia 7 grudnia 1944 r.*, s. 14.

18 *Raport roczny Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej...*, op.cit., s. 17.

19 *Krajowy plan skuteczności działania...*, op.cit., s. 62.

wania transportu lotniczego świadczy to, że ma ona możliwość informowania załóg statków powietrznych o istniejących zagrożeniach w całej przestrzeni powietrznej państwa. Polska przestrzeń powietrzna została podzielona na dwa obszary: bezpośrednio kontrolowany i niekontrolowany. Nie oznacza to jednak, że część obszaru powietrznego państwa jest pozbawiona służby ruchu lotniczego. W przestrzeni niepodlegającej kontroli usługi świadczy Służba Informacji Powietrznej. Jest ona zobowiązana do udzielania wskazówek i informacji wszystkim załogom statków powietrznych znajdujących się przestrzeni powietrznej.

Koordynowanie systemu poszukiwania i ratownictwa przez służby PAŻP pozwala na prowadzenie działań lotniczych przez odpowiednio wyszkolone, wyposażone i wyspecjalizowane grupy działań lotniczych w Marynarce Wojennej oraz lotnicze grupy poszukiwawcze w Siłach Powietrznych[20]. Podstawowym zadaniem operacyjnym w systemie poszukiwania i ratownictwa jest udział w ratowaniu życia i zdrowia w rejonie poszukiwania i ratownictwa[21] polskiej strefy odpowiedzialności. Do ważnych zadań wykonywanych przez lotnicze siły ratownicze należy ewakuacja rannych i poszkodowanych, poszukiwanie i ratowanie, naprowadzanie innych jednostek ratowniczych na miejsce katastrofy, oznakowanie miejsc katastrofy oraz dostarczenie potrzebnego sprzętu pomocowego[22].

Minimalizowanie zdarzeń zagrażających bezpieczeństwu ruchu lotniczego

Podstawowym celem zarządzania bezpieczeństwem w ruchu lotniczym jest minimalizowanie udziału statków powietrznych i infrastruktury służącej do świadczenia usług przez PAŻP w wypadkach, a także ograniczanie negatywnych skutków zdarzeń, które mają bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo. Zgodnie z rozporządzeniem ministra transportu z 18 stycznia 2007 roku wszelkie zdarzenia operacyjne (ATM) lub techniczne (CNS) mające znaczenie dla bezpieczeństwa ruchu lotniczego muszą być zgłaszane do Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych (PKBWL)[23].

Przewodniczący PKBWL, gdy otrzyma zgłoszenie o zaistnieniu zdarzenia lotniczego podlegającego badaniu, wyznacza komisję do przeanalizowania zaistniałego zdarzenia. W razie niepodjęcia przez komisję badania zdarzenia lotniczego przewodniczący PKBWL informuje o tej decyzji zainteresowane podmioty – użytkownika statku powietrznego, państwowy organ zarządzania ruchem lotniczym (PAŻP) lub zarządzającego lotniskiem – i nakazuje im zbadać zaistniałe zdarzenie we własnym zakresie. Wyznacza też osobę, która z ramienia Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych będzie nadzorowała wyjaśnianie okoliczności incydentu[24].

---

[20] A. Truskowski: *Lotnictwo Marynarki Wojennej RP w nowych uwarunkowaniach strukturalnych*. „Lotnictwo" 2011 nr 6, s. 55.

[21] Rejon poszukiwania i ratownictwa (Search and Rescue Region) – obszar o określonych wymiarach objęty działaniem służb poszukiwania i ratownictwa. Vide: Konwencja SOLAS'74, rozdz. 5.

[22] J. Karpowicz: *Ratownictwo lotnicze*. Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej, Warszawa 2003, s. 125.

[23] Zgodnie z rozporządzeniem ministra transportu z 18 stycznia 2007 roku w sprawie wypadków i incydentów lotniczych istnieje obowiązek zgłaszania zdarzeń do Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych (PKBWL) mających istotny wpływ na bezpieczeństwo ruchu (par. 1, pkt 1).

[24] Ibidem, par. 4.

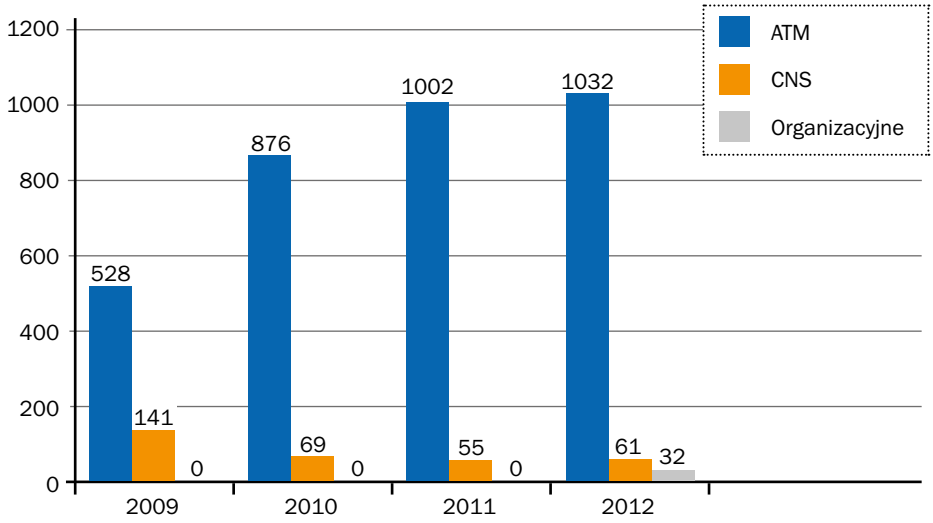

Rys. 2. Liczba zdarzeń ATM/CNS/organizacyjnych zgłoszonych do PKBWL w latach 2009–2012

Źródło: Sprawozdanie z działalności Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej za 2012 r., s. 19

W wypadku zaistnienia zdarzeń, które choć nie spełniają definicji incydentu, to mogły mieć wpływ na bezpieczeństwo ruchu lotniczego, decyzję o badaniu ich przyczyn PKBWL pozostawia Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej. Badanie tych zdarzeń z reguły odbywa się bez osoby nadzorującej z PKBWL.

Do najczęstszych przyczyn zdarzeń ATM/CNS, które są związane z bezpieczeństwem ruchu lotniczego i zgodnie z rozporządzeniem ministra transportu z 18 stycznia 2007 roku w sprawie wypadków i incydentów lotniczych podlegają zgłoszeniu do PKBWL, należą incydenty dotyczące m.in.: zgłoszenia odejścia na drugi krąg, zderzenia z ptakami oraz awarie radiowego systemu nawigacyjnego wspomagającego lądowanie samolotu w warunkach ograniczonej widoczności (Instrument Landing System – ILS) w Rejonie Informacji Powietrznej FIR Warszawa[25].

W latach 2009–2012 liczba zdarzeń związanych z zarządzaniem ruchem lotniczym ATM/CNS, zgłoszonych przez PAŻP do PKBWL, stale się zwiększała (rys. 2). W 2012 roku zgłoszono 1125 zdarzeń ATM/CNS, czyli prawie dwukrotnie więcej niż przekazano do PKBWL w 2008 roku. Wówczas zgłoszono zaledwie 669 zdarzeń, które wpłynęły na bezpieczeństwo ruchu lotniczego. Większość zdarzeń zgłoszonych w latach 2009–2012 została zakwalifikowana do grupy zdarzeń operacyjnych (ATM). Ich liczba zwiększyła się z 528 w 2009 roku do 1032 w 2012 roku. Liczba zdarzeń technicznych (CNS) natomiast w tym okresie zmniejszyła się z 141 do 61.

Wzrost liczby przypadków ATM/CNS zgłoszonych do PKBWL może świadczyć o obniżeniu poziomu bezpieczeństwa usług świadczonych przez Agencję przewoźnikom powietrz-

[25] Szczegółowy wykaz zdarzeń, które podlegają zgłoszeniu, zawiera załącznik nr 1 do *Rozporządzenia Ministra Transportu z dnia 18 stycznia 2007 roku w sprawie wypadków i incydentów lotniczych* (DzU z 2007 r. nr 35, poz. 225).

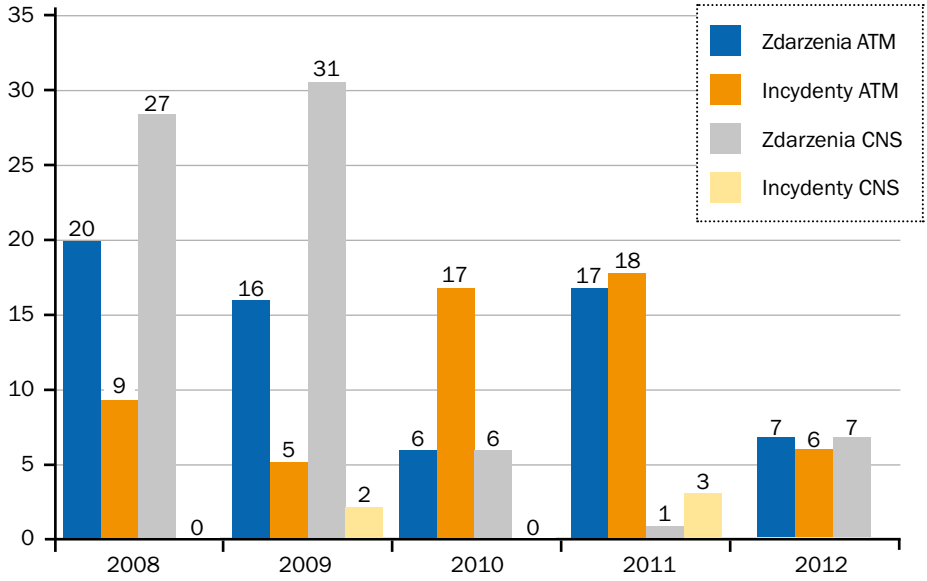

Rys. 3. Liczba zdarzeń ATM/CNS skierowanych przez PKBWL do badania w PAŻP w latach 2008–2012.

Źródło: Sprawozdanie z działalności Polskiej Agencji..., op.cit., s. 18.

nym. Większa liczba przypadków lotniczych zgłaszanych do PKBWL nie przekładała się jednak na liczbę zdarzeń kierowanych przez PKBWL do PAŻP w celu wewnętrznego badania. Z rysunku 3 jednoznacznie wynika, że w latach 2009–2012 wręcz zmniejszyła się liczba zdarzeń i incydentów, które musiały być przedmiotem badania prowadzonego przez Agencję. W 2009 roku do badania przez PAŻP skierowano 54 zdarzenia i incydenty ATM/CNS, natomiast w 2012 roku takich zdarzeń i incydentów było 20, w tym: zdarzeń ATM – 7, incydentów ATM – 6 i zdarzeń CNS – 7. Większość zgłoszonych spraw nie spełniała więc definicji incydentu, dlatego PKBWL nie skierowała wniosków o ich zbadanie przez PAŻP.

Taki stan rzeczy był wynikiem budowy systemu bezpieczeństwa i dużej świadomości pracowników Agencji znaczenia sprawnego systemu zapewniania bezpieczeństwa ruchu lotniczego. Duża liczba zgłoszonych zdarzeń świadczy o skuteczności szkoleń personelu operacyjnego ATM i personelu technicznego CNS dotyczących SMS, prowadzonych przez Biuro Zarządzania Bezpieczeństwem Ruchu Lotniczego i Jakości Usług. Pracownicy PAŻP coraz częściej zgłaszali przypadki zdarzeń mogących oddziaływać na bezpieczeństwo ruchu lotniczego, ponieważ w ten sposób przyczyniali się do usprawnienia istniejącego systemu bezpieczeństwa[26].

Analizując liczbę zdarzeń kierowanych przez PKBWL do wewnętrznego badania w PAŻP w poszczególnych latach, należy uwzględnić różnorodne przyczyny ich zaistnienia. Wśród zdarzeń ATM i CNS najliczniejszą grupę stanowiły zgłoszenia odejścia na drugi krąg i zderzenia samolotów z ptakami (rys. 3). Główną przyczyną zdarzeń związanych z odejściem na

[26] Sprawozdanie roczne z działalności PAŻP za 2010 rok, s. 19–20.

drugi krąg były warunki pogodowe, czyli przyczyny niezależne od pracy służb zapewniania ruch lotniczego. Zdarzenia te w dużej mierze były warunkowane intensywnością opadów śniegu i spadku temperatury w zimie oraz załamaniami pogody w okresach letnich i wiosenno-zimowych[27]. Oczywiście nie można nie wspomnieć o wpływie narastającego w polskiej przestrzeni powietrznej ruchu lotniczego. W tym czasie liczba lotniczych operacji handlowych – zarówno trasowych, jak i terminalowych – zwiększyła się z 739 043 w 2009 roku do 879 126 w 2012 roku[28].

Pomiar bezpieczeństwa ruchu lotniczego

Ważnym elementem oceny poziomu bezpieczeństwa ruchu lotniczego w polskiej przestrzeni powietrznej są wskaźniki bezpieczeństwa opracowywane przez Polską Agencję Żeglugi Powietrznej. Gdy natężenie ruchu lotniczego systematycznie się zwiększa i wciąż są otwierane nowe lotniska, należy zabiegać o to, by zmiany w działalności operacyjnej nie wpływały negatywnie na poziom bezpieczeństwa w Rejonie Informacji Powietrznej (FIR) Warszawa. Ponadto czynnikiem, który wymusza pomiary zmian poziomu bezpieczeństwa, jest jeden z unijnych celów długoterminowych, związany z koncepcją jednolitej europejskiej przestrzeni powietrznej. Ambitnie założono w nim dziesięciokrotne polepszenie wskaźnika bezpieczeństwa. PAŻP zamierza taką wielkość wskaźnika osiągnąć w ciągu kilkunastu–kilkudziesięciu lat[29].

W celu utrzymania wysokich standardów bezpieczeństwa ruchu lotniczego Agencja sporządza trzy wskaźniki zmian poziomu bezpieczeństwa w ciągu roku i porównuje wyniki z rezultatami z lat poprzednich. Są to następujące wskaźniki:

– poziomu bezpieczeństwa liczony na liczbę operacji handlowych.
– poziomu bezpieczeństwa liczony na godzinę lotu.
– terminowego wdrażania zaleceń bezpieczeństwa.

Wskaźnik poziomu bezpieczeństwa liczony na liczbę operacji ($S1M1$) stanowi statystyczne zobrazowanie całkowitej liczby naruszeń separacji IFR/IFR w kategoriach A i B w ciągu roku, liczone na 100 000 operacji handlowych. Wskaźnik $S1M1$ oblicza się na za pomocą wzoru:

$$S1\,M1 = \frac{n_o}{L_o}\ 10^5$$

gdzie:

L_o – liczba operacji handlowych w rozpatrywanym okresie;

n_o – liczba wypadków lotniczych przypadająca na 100 000 operacji handlowych.

Wskaźnik poziomu bezpieczeństwa liczony na godzinę lotu ($S1M2$) stanowi ocenę statystyczną całkowitej liczby naruszeń separacji IFR/IFR w kategoriach A i B w okresie roku,

---

[27] *Raport roczny Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej...*, op.cit., s. 18.

[28] D. Kucharek: *Aspekty ekonomiczne zarządzania ruchem lotniczym w Polsce*. Wyższa Szkoła Oficerska Sił Powietrznych, Dęblin 2014, s. 73, 77; Sprawozdanie z działalności Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej za 2012 r., s. 42.

[29] Zapis przebiegu posiedzenia Komisji Infrastruktury (nr 28) z 26 kwietnia 2012 r. Kancelaria Sejmu, Biuro Komisji Sejmowych, Warszawa 2012, s. 4.

liczony na godzinę lotu IFR. Wskaźnik *S*1*M*2 jest podstawowym miernikiem bezpieczeństwa lotów zalecanym przez Międzynarodową Organizację Lotnictwa Cywilnego (International Civil Aircraft Organisation – ICAO). Wskaźnik poziomu bezpieczeństwa liczony na godzinę lotu w roku oblicza się według wzoru[30]:

$$S1\,M2 = \frac{n_k}{T}\,10^5$$

gdzie:
T – sumaryczny nalot w godzinach lotu statków powietrznych w okresie roku;
n_k – liczba wypadków lotniczych przypadająca na 100 000 godzin lotu.

Wskaźnik terminowego wdrażania zaleceń bezpieczeństwa (*S*1*M*3) przedstawia procentowy udział terminowo wdrożonych zaleceń bezpieczeństwa. W istocie stanowi ocenę wdrażania zaleceń wewnętrznych, które w przyszłości mogą mieć istotny wpływ na poziom bezpieczeństwa ruchu lotniczego. Wskaźnik ten dotyczy głównie zdarzeń przekazywanych przez PKBWL do rozpatrzenia wewnętrznego PAŻP, ale również obejmuje realizację nakazów (zaleceń) audytu prowadzonego przez Urząd Lotnictwa Cywilnego. W wyniku prowadzonych postępowań są formułowane wnioski, które stanowią podstawę do opracowania zaleceń wewnętrznych. Ich wdrożenie służy zwiększeniu ogólnego bezpieczeństwa (*overall safety*).

Wskaźniki bezpieczeństwa ruchu lotniczego, wyliczane corocznie od 2008 roku, umożliwiają śledzenie zmian w dziedzinie bezpieczeństwa. Właśnie 2008 rok stał się poziomem odniesienia dla wyników osiąganych w następnych latach. Założeniem Agencji jest stałe podnoszenie lub co najmniej utrzymywanie istniejącego poziomu bezpieczeństwa i to w warunkach stałego wzrostu natężenia ruchu lotniczego oraz zwiększającej się liczby lotnisk obsługujących ruch pasażerski i przewozy towarowe.

Wielkości wskaźników bezpieczeństwa uzyskane w latach 2008–2012 zostały przedstawione w tabeli. Wskazują one na stały wzrost osiąganych wyników. Dla przykładu, w 2010 roku wskaźnik poziomu bezpieczeństwa liczony na 100 000 operacji handlowych wyniósł zero. Oznacza to, że wówczas nie został zarejestrowany żaden wypadek lotniczy z bezpośrednim lub pośrednim udziałem służb ATM/CNS i że PKBWL nie zleciła PAŻP do badania żadnego poważnego incydentu. W następnych latach wskaźnik ten osiągnął wartość 0,205 i 0,388, a więc znacznie powyżej poziomu odniesienia, czyli 2008 roku.

Wskaźnik poziomu bezpieczeństwa liczony na godzinę lotu również kształtuje się na niskim poziomie. Z porównania lat 2009 i 2008 wynika, że w 2009 roku nie wydarzył się żaden wypadek lotniczy z bezpośrednim lub pośrednim udziałem ATM, wskaźnik *S*1*M*2 osiągnął wartość zero, podczas gdy w 2008 roku wyniósł 1,44 na 100 000 godzin lotu. W następnych latach również kształtował się na wysokim poziomie: w 2010 roku miał wartość zero, a w 2011 roku wyniósł zaledwie 5,24 E^{-6}, to znaczy wartość została przesunięta o rząd wielkości w stosunku do roku bazowego (2008).

[30] J. Żurek: *Wybrane metody oceny bezpieczeństwa w lotnictwie.* „Problemy Eksploatacji" 2009 nr 4, s. 63.

Wskaźniki poziomu bezpieczeństwa ruchu lotniczego w latach 2008–2012

Rodzaj wskaźnika	2008	2009	2010	2011	2012
Wskaźnik poziomu bezpieczeństwa liczony na liczbę operacji	0,545	0,461	0	0,205	0,388
Wskaźnik poziomu bezpieczeństwa liczony na godzinę lotu	1,44 E^{-5}	0	0	5,24 E^{-6}	1,05 E^{-5}
Wskaźnik terminowego wdrażania zaleceń bezpieczeństwa	100%	100%	81%*	100%	100%

* Realizację czterech zaleceń (19%) przeniesiono na następny rok.
Źródło: Sprawozdania z działalności Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej w latach 2008–2012

W analizowanych latach kompletność wdrażania zaleceń wewnętrznych, które mogły oddziaływać na poziom bezpieczeństwa ruchu lotniczego, wyniosła prawie 100%. Wyjątek stanowił jedynie proces wdrażania zaleceń w 2010 roku, kiedy to cztery zalecenia (stanowiące 19%) zostały przesunięte i zrealizowane w 2011 roku.

Podsumowanie i wnioski

Omówione wskaźniki bezpieczeństwa ruchu lotniczego odzwierciedlają wzrost poziomu bezpieczeństwa usług świadczonych przez Polską Agencję Żeglugi Powietrznej. W latach 2008–2012 w wyniku podjętych działań zwiększyła się liczba zdarzeń ATM/CNS/organizacyjnych zgłoszonych do PKBWL, natomiast zmniejszyła się liczba zdarzeń ATM/CNS skierowanych przez PKBWL do badania PAŻP.

Zapewnienie wysokiego poziomu bezpieczeństwa wszystkim użytkownikom przestrzeni powietrznej wykonującym loty w Rejonie Informacji Powietrznej FIR Warszawa jest priorytetowym zadaniem Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej. Podejmuje ona działania zmierzające do zwiększenia efektywności pracy służb odpowiedzialnych za zapewnianie bezpieczeństwa ruchu lotniczego. Przedsięwzięcia związane z bezpieczeństwem dotyczą wszystkich aspektów działania Agencji jako instytucji zapewniającej służby żeglugi powietrznej.

Polska Agencja Żeglugi Powietrznej kładzie nacisk na podnoszenie kwalifikacji personelu. Dostosowuje także urządzenia, infrastrukturę, oprogramowanie i procedury zarządzania ruchem lotniczym oraz zapewniania łączności, nawigacji i dozorowania (Air Traffic Management/Communication Navigation Surveillance – ATM/CNS) do wymaganych standardów, określonych przez prawo krajowe i międzynarodowe. ■

Polityczne i społeczne następstwa I wojny światowej

Autor omawia niektóre polityczne i społeczne skutki I wojny światowej z perspektywy setnej rocznicy jej wybuchu. Podejmuje także próbę krytycznej refleksji nad wojną jako sposobem przezwyciężania wielkich międzynarodowych konfliktów społecznych.

SŁOWA KLUCZOWE
arcyksiążę Ferdynand, Sarajewo, rozwój sił zbrojnych, zbrojenia, kapitał

prof. dr hab.
JANUSZ
SZTUMSKI

Dyrektor Instytutu Nauk Społecznych i kierownik Katedry Socjologii Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej im. Wojciecha Korfantego w Katowicach. Interesuje się między innymi systemową analizą społeczeństwa – metodą umożliwiającą badania różnorodnych elementów struktur społecznych.

Setna rocznica wybuchu I wojny światowej, która przypadła w tym roku, jest dobrą okazją do oceny tego wydarzenia z odleglejszej perspektywy czasowej i spojrzenia na jego długofalowe skutki. Nasuwa się refleksja, że swoistym preludium tych działań militarnych były wojny napoleońskie.

Do wybuchu I wojny światowej doszło 99 lat po kongresie wiedeńskim, na którym po wojnach napoleońskich usiłowano na nowo uregulować stosunki polityczne w Europie i spacyfikować zrewolucjonizowane nastroje jej mieszkańców, stymulowane przez rewolucję przemysłową i francuską 1789 roku. Po niespełna wieku wybuchła wojna o niespotykanym wcześniej zasięgu. Ale już wcześniej okazało się, że utrzymanie feudalnych porządków w Europie jest skazane na niepowodzenie, ponieważ pozostawały one w coraz większej sprzeczności z dynamicznie rozwijającym się kapitalistycznym systemem społeczno-gospodarczym. Postanowienia kongresu wiedeńskiego nie mogły więc zahamować rozwoju cywilizacyjnego i społecznego ani też zapewnić trwałego pokoju, który w jakimś stopniu stabilizowałby istniejący porządek feudalny[1].

W XIX wieku dochodziło do licznych wojen lokalnych zarówno w Europie, jak i w innych częściach świata. Były one głównie rezultatem kolonialnych podbojów i dążeń do uzyskania mocarstwowej pozy-

[1] Vide: N. Davies: *Europa. Rozprawa historyka z historią*. Wydawnictwo Znak. Kraków 1999, s. 807 i nast.

cji przez niektóre państwa. A około połowy tegoż wieku Europa przeżywała Wiosnę Ludów[2].

Wojna, która wybuchła w sierpniu 1914 roku, bywa postrzegana jako nagłe, poniekąd przypadkowe wydarzenie, jako niespodziewana gwałtowna burza spowodowana zabójstwem w Sarajewie austriackiego arcyksięcia Ferdynanda. I to wydarzenie oficjalnie uznano za *casus belli*. Zauważmy jednak, że lansowanie takiej koncepcji genezy I wojny światowej wcale nie jest przypadkowe. Koncepcja zamachu na austriackiego następcę tronu była wygodna dla tych decydentów ówczesnych państw, którzy uparcie dążyli do wojny, ponieważ w jej wyniku chcieli zaspokoić swoje ambicje polityczne oraz zapewnić swoim krajom dominującą pozycję i to nie tylko w Europie[3]. Odwołując się do takiej przyczyny wojny, zrzucali odpowiedzialność za nią na… przypadek. Ponieważ przypadek jest to wypadkowe następstwo wielu przyczyn sprawczych działających w sposób niepowiązany ze sobą, nikt nie może brać odpowiedzialności za wojnę[4]. W rzeczywistości jednak ich działalność tylko potwierdzała znaną od XVIII wieku koncepcję Carla von Clausewitza, według której wojna jest kontynuacją polityki, tyle że prowadzonej innymi środkami.

Rozpierani imperialnymi ambicjami rządzący nie uwzględniali jednak twardych realiów społeczno-gospodarczych, dlatego podejmowane przez uczestników kongresu wiedeńskiego próby powstrzymania procesów społeczno-gospodarczych i politycznych zachodzących pod wpływem wspomnianych rewolucji były skazane na niepowodzenie. Nie mogły one już powstrzymać postępującego rozkładu systemu feudalnego i rozwijającego się systemu kapitalistycznego. Dawnego ładu społeczno-politycznego nie dało się utrzymać w wielu państwach europejskich, społeczeństwa bowiem chciały wreszcie żyć inaczej, ich władcy zatem także musieli rządzić inaczej.

Jeśliby wziąć pod uwagę realia historyczne, można by porównać I wojnę światową do wielkiej burzy. Nie pojawiła się nagle, *deus ex machina*, lecz nadciągała coraz wyraźniej, a zwiastowała ją coraz większa duchota i gromadzące się groźnie wyglądające chmury, czyli zjawiska wynikające ze spiętrzenia się rozmaitych sprzeczności oraz z braku zdolności rządzących do roztropnej oceny zdarzeń i skutecznego im przeciwdziałania.

Szczególne właściwości I wojny światowej

Odkąd w wyniku rozwoju cywilizacyjnego i społecznego ukształtowały się państwa jako polityczne struktury organizujące współżycie i współdziałanie ludzi zamieszkałych na terytorium, na którym panowały, odtąd pojawiają się wojny jako swoiste instrumenty polityki.

Z powodu instrumentalnego charakteru wojen państwa było zmuszone do utrzymywania i doskonalenia sił zbrojnych, które umożliwiały im spełnianie dwóch istotnych funkcji – zewnętrznej i wewnętrznej. Pierwsza dotyczyła zapewnienia niezawisłości oraz integral-

---

[2] Ibidem, s. 921 i nast.

[3] Ibidem, s. 930 i nast.

[4] Za przypadkowe uważam to, co jest określone drugorzędnymi przyczynami i może tylko w jakimś stopniu modyfikować przebieg danego procesu lub zjawiska, natomiast za konieczne – to, co jest uwarunkowane przyczynami głównymi, czyli to, co wynika z istoty danego procesu historycznego.

ności i nienaruszalności terytorium, druga zaś wiązała się z zapewnieniem możliwości wymuszania posłuszeństwa wobec władzy państwowej i utrzymywania spokoju społecznego w państwie.

Zanim pojawiły się państwa, walki między strukturami społecznymi, takimi jak rody, klany lub szczepy, w które byli zaangażowani mężczyźni – członkowie wspomnianych struktur uwikłani w grupowe konflikty, nie miały cech wojen. Były to bowiem siłowe, niekiedy nawet okrutne zmagania, w wyniku których poszczególne jednostki lub grupy dążyły do uzyskania określonych prywatnych korzyści lub rozmaitych satysfakcji.

Wraz z rozwojem państw stymulowanym nie tylko przez postęp cywilizacyjny i społeczny, lecz także przez czynniki polityczne, tj. relacje państw wynikające z ich współdziałania i przeciwdziałania, rozwijały się siły zbrojne. I przez wiele wieków, obejmujących starożytność, średniowiecze i czasy nowożytne, siły zbrojne były postrzegane jako istotny instrument polityki, niestety nader często wykorzystywany jako skuteczny środek osiągania przez poszczególne państwa zamierzonych celów, zwłaszcza ekspansywnych.

Dopiero około połowy XX wieku, kiedy to rozwój kapitalizmu spowodował, że pieniądz stał się *ultima ratio* – decydującym argumentem kształtującym opinie, postawy i zachowania ludzi, pojawił się inny skuteczny instrument polityki, niekiedy uznawany nawet za bardziej efektywny niż siły zbrojne. Przypomnijmy wypowiedź Ralfa Dahrendorfa z końca XX wieku. Ten niemiecko-brytyjski socjolog i polityk zauważył, że to, czego nie można było uzyskać w wyniku działań Oberkommando der Wehrmacht, staje się możliwe do osiągnięcia dzięki Deutsche Bank. Oczywiście, gdy mówimy o banku lub pieniądzu jakiegoś państwa w kontekście oddziaływania politycznego, to mamy na myśli siłę jego gospodarki.

Wydaje się, że oba wspomniane, stosowane w polityce instrumenty wcale się nie wykluczają, przeciwnie, stają się komplementarne. Uzupełniając się nawzajem, bywają bardziej skuteczne – potwierdzają to wydarzenia polityczne ostatnich lat. Przykład Japonii wyraźnie wskazuje, że państwo nie zdoła utrzymać pozycji nawet regionalnego mocarstwa, jeśli jest silne tylko pod względem gospodarczym. Także w okresie globalizacji, która – w moim przekonaniu – stanowi najwyższe stadium rozwoju kapitalizmu, potęga gospodarcza wymaga militarnego wsparcia. Podjęte obecnie przez Japonię działania zmierzające do rozwijania własnych sił zbrojnych nie są więc przypadkowe, lecz wynikają z określonych konieczności.

Czy w sierpniu 1914 roku pieniądz – utożsamiany z kapitałem – motywował w jakiś sposób elity władzy poszczególnych europejskich mocarstw do tego, by państwa, w których rządziły, podejmowały działania zbrojne? W rozważaniach na temat przyczyn I wojny światowej na ogół ten problem jest pomijany. Pewne dane dotyczące nurtującego nas zagadnienia znalazłem w opracowaniu *Die blutige Internationale – der Rüstungsindustrie* autorstwa Ottona Leihmanna-Russbüldta[5].

Autor zwraca uwagę na to, że do wybuchu I wojny światowej istniał międzynarodowy kartel Nobel Dynamite Trust Company, który skupiał producentów materiałów wybuchowych i amunicji, między innymi w Anglii, Francji, Rosji, Niemczech, Hiszpanii i Japonii. Dowodzi

[5] Wydane przez Fackelreiter-Verlag, Hamburg-Bergedorf w 1929 r. Opracowanie to powstało prawdopodobnie z inicjatywy jakiegoś pacyfistycznego stowarzyszenia i miało łącznie sześć wydań w latach 1929–1933, co świadczy o dużym zainteresowaniu tą problematyką.

też, że już na przełomie XIX i XX wieku angielski koncern Harvey Steel Company skupiający producentów płyt pancernych współpracował z koncernem Krupp AG, wówczas nazywanym „królem armat". Leihmann-Russbüldt wskazuje także na bliską współpracę ówczesnych światowych producentów broni działających w Anglii, Francji, w Niemczech, USA i we Włoszech, takich jak na przykład Vickers Ltd., Sir W G Armstrong Whitworth & Co Ltd, Bethlehem Steel Corporation, Schneider Creuzot i Societa degli Alti Forni Fondiere Acciaine di Terni[6].

Czy te przesłanki pozwalają postawić hipotezę, że I wojna światowa była inspirowana przez wielki kapitał? Wydaje się jednak, że w owych czasach nie było tak dużego powiązania kapitału z elitami władzy, jak obecnie. Wówczas jeszcze nie trzeba było wspierać finansowo, coraz bardziej kosztownych kampanii wyborczych pozyskiwanych polityków. Ale oczywiście można było wspierać ambicje polityków dążących do realizacji agresywnych celów, na przykład korzystnie kredytując dostawy uzbrojenia czy umożliwiając im nabycie broni na dogodnych warunkach. Ponadto zbrojenia oznaczały dla danego państwa okres prosperity, to zaś zawsze sprzyjało spokojowi społecznemu, tak bardzo potrzebnemu, gdy myślało się o wojnie. Być może istniały jeszcze inne możliwości pozyskiwania przez kapitalistów decydentów politycznych, ale na razie nic o tym nie wiadomo.

Jakie cechy zatem szczególnie wyróżniały I wojnę światową? Otóż konkretna wojna jest wydarzeniem jednostkowym, w którym przejawiają się właściwości charakterystyczne dla każdej wojny, czyli pewne ogólne cechy występujące w tego rodzaju konfliktach społecznych. Z kolei szczególne jest to, co odróżnia ją od każdej innej konkretnej wojny.

Jedną z podstawowych cech I wojny światowej był jej zasięg. W dziejach ludzkości była to pierwsza taka wojna, w której uczestniczyły oprócz europejskich także pozaeuropejskie państwa, chociaż niekiedy tylko pośrednio. Decydujące w niej zmagania rozegrały się na terenach tylko niektórych państw europejskich, głównie Belgii, Francji i na ziemiach polskich pod zaborem austriackim i rosyjskim.

Kolejną cechą tej wojny było zastosowanie nowych rodzajów broni. Na morzu użyto okrętów podwodnych, co spowodowało, że strefą walk stały się także morskie głębie. Natomiast w walkach na lądzie na większą skalę wykorzystano: a) udoskonalone karabiny maszynowe, co pozwoliło zwiększyć siłę rażenia wojsk przeciwnika, b) czołgi, które wspierały atakującą piechotę i umożliwiały jej pokonywanie zasieków oraz niszczenie strzeleckich stanowisk ogniowych przeciwnika, c) broń chemiczną w postaci silnie trującego gazu bojowego, tak zwanego kwasu pruskiego i iperytu, czyli bojowego ciekłego środka trującego i parzącego. Szczególnego rodzaju bronią stały się samoloty bombardujące, zdolne do rażenia nie tylko żołnierzy bezpośrednio uczestniczących w walce, lecz także do atakowania zaplecza przeciwnika i to nawet daleko poza linią frontu, między innymi bronią chemiczną.

Zastosowanie wymienionych rodzajów broni, zwłaszcza broni o masowym zasięgu, spowodowało, że po raz pierwszy w historii wojen bezpośrednio zagrożone było życie nie tylko żołnierzy uczestniczących w walce, lecz także osób znajdujących się daleko poza polem walki. Zagrożone zostało również środowisko naturalne ze względu na użycie broni chemicznej.

---

[6] Ibidem, s. 10–11.

Zasięg terytorialny I wojny światowej i użycie w jej trakcie nowych rodzajów broni spowodowały, że w tej wojnie liczba ofiar wśród ludności cywilnej tylko w krajach, w których prowadzono długotrwałe walki, była relatywnie wysoka i wyniosła około 6 mln osób w stosunku do 8,5 mln żołnierzy poległych na jej frontach[7]. Również dane statystyczne wyróżniają I wojnę od innych wojen, które toczyły się w Europie i poza nią.

Polityczne i społeczne skutki I wojny światowej

Choć w ciągu stu lat od wybuchu I wojny światowej powstało wiele prac na temat jej skutków, wojna ta i związane z nią przeobrażenia świata nie przestały interesować historyków, politologów i socjologów. Z upływem lat zmienia się perspektywa wydarzeń, pojawia się możliwość dostrzeżenia następstw, których wcześniej nie zauważono. Ludzie, którzy byli świadkami tej wojny, oceniali ją raczej subiektywnie. Następne pokolenia już dostrzegały w tym wydarzeniu fakt historyczny, postrzegały go więc w sposób bardziej zobiektywizowany i wolny od emocji. Ujawniane archiwalia, zawierające nieznane wcześniej *arcana imperii*, umożliwiają przeprowadzenie bardziej wnikliwej analizy zarówno genezy tej wojny, jak i jej skutków.

Nietrudno dostrzec, że I wojna światowa zapoczątkowała rozkład dziewiętnastowiecznego porządku społeczno-politycznego w znacznej części Europy. W czterech mocarstwach, które były jego podporą, aktywnie zaangażowanych w tę wojnę, w austriackim, pruskim, rosyjskim i otomańskim cesarstwie, doszło bowiem do rewolucyjnych zmian dotychczasowych feudalnych struktur państwowych i do ich przekształcenia w republiki, które w pierwszej fazie miały charakter burżuazyjno-demokratyczny. W wyniku kolejnych przeobrażeń następował ich częściowy rozpad terytorialny, odłączały się wcześniej podbite kraje, które odzyskiwały niepodległość, między innymi Polska, Łotwa, Estonia, Litwa i Czechosłowacja.

Po I wojnie światowej Europa zaczęła tracić dominującą pozycję w świecie na rzecz Stanów Zjednoczonych, które dopiero w 1917 roku wzięły czynny udział w zmaganiach wojennych. Warto zaznaczyć, że o dominacji USA w ówczesnym świecie zadecydowała nie tyle militarna siła tego państwa, ile ich wzrastająca siła gospodarcza. Militarna dominacja USA nastąpiła dopiero znacznie później i trwa nadal, chociaż daje się zauważyć regres ich potęgi gospodarczej.

Nasuwa się myśl, że w I wojnie światowej można upatrywać zalążków następnej wojny o zasięgu globalnym, jaką była, na przykład, II wojna światowa. Co prawda takie stwierdzenie może dotyczyć każdych zmagań wojennych, ponieważ żadna wojna nie przezwycięża wszystkich czynników konfliktotwórczych, jakie tkwią u jej podstaw. Nie wszystkie państwa chciały się pogodzić z następstwami tej wojny i zaakceptować porządek wersalski, ustanowiony przez zwycięskie mocarstwa w sposób bynajmniej nie jednomyślny.

Niektóre państwa uczestniczące nawet ofiarnie w tej wojnie po stronie ententy, na przykład Belgia, zostały potraktowane po macoszemu. Inne zaś, jak Włochy, których udział w wojnie nie był imponujący, w Wersalu uczestniczyły jako czwarte mocarstwo. Zmiany na politycznej mapie Europy po I wojnie światowej, spowodowane pojawieniem się na niej

[7] Są to dane szacunkowe podane przez Normana Daviesa. Idem: *Europa. Rozprawa...*, op.cit. s. 1336– 1337.

państw, których nie było w XIX wieku, doprowadziły do różnych lokalnych napięć i konfliktów wynikających głównie z aspiracji nacjonalistycznych.

Wydaje się, że I wojna światowa stała się praprzyczyną następnej wojny światowej. Nowym zmaganiom wojennym nie zdołała zapobiec Liga Narodów, powołana w 1920 roku organizacja międzynarodowa mająca na celu zapewnienie światu pokoju i bezpieczeństwa. Okazało się jednak, że działania polityków dla utrzymania pokoju nie powstrzymały sprzecznych dążeń poszczególnych państw, które drogą wojny chciały zaspokoić swoje narodowe ambicje.

Społecznych konsekwencji I wojny światowej można – jak sądzę – upatrywać w pauperyzacji społeczeństw wszystkich państw uczestniczących w tej wojnie, zwłaszcza zaś tych, na których terytoriach toczyły się długotrwałe działania wojenne. Oczywiście stopień zubożenia poszczególnych społeczeństw był różny. Na jego wielkość pewien wpływ miało to, jak wiele rodzin utraciło jedynych żywicieli, a nawet to, ilu spośród tych, którzy powrócili z wojny, na skutek odniesionych obrażeń lub przebytych schorzeń nie było w stanie powrócić na swoje wcześniejsze stanowiska i pracować zarobkowo. Najbardziej zubożałe kategorie społeczne zasilały margines społeczny.

Ludzie którzy zostają zmarginalizowani na skutek określonych kataklizmów społecznych – wojen czy kryzysów gospodarczych i związanego z nimi bezrobocia, doświadczają frustracji i są skłonni do przejawiania agresji wobec rzeczywistych lub domniemanych wrogów, których uznają za winnych owych kataklizmów Są gotowi wspierać przeróżnych demagogów i politycznych szalbierzy. Zdaniem Stefana Czarnowskiego, spośród nich rekrutują się uczestnicy rozmaitych bojówek[8].

Skutkiem pauperyzacji i spowodowanej przez wojnę traumy była też radykalizacja nastrojów poszczególnych społeczeństw, zwłaszcza tych warstw, które zostały szczególnie doświadczone przez wojnę i stały się podatne na wpływ osób krytycznie nastawionych do istniejącego porządku społeczno-politycznego, tym samym również skłonne do akceptowania przeróżnych doktryn anarchistycznych, lewackich, faszyzujących itp., zwłaszcza jeśli obfitowały one w populistyczne hasła. W takich uwarunkowaniach społeczno-gospodarczych pojawiło się w Europie zapotrzebowanie na charyzmatycznych przywódców – zdolnych do wyrafinowanego manipulowania masami i pozyskiwania ich do realizacji, w wyniku wojny, programów politycznych opartych na szalonych koncepcjach ideologicznych.

I o tym warto przypomnieć w setną rocznicę wybuchu I wojny światowej. W naszych czasach także nie brakuje polityków o skłonnościach do politycznego awanturnictwa i – co gorsza – ludzi, którzy ich gorliwie wspierają. ■

[8] S. Czarnowski: *Ludzie zbędni w służbie przemocy*. W: *Wybór pism socjologicznych*. Wybór i wstęp J. Sztumski. Warszawa 1982, s 198 i nast.

Kompetencje studentów kierunku bezpieczeństwo narodowe PSW w Białej Podlaskiej

Pracodawca wymaga od pracownika określonych kompetencji. Praktyka zawodowa umożliwia skonfrontowanie wiedzy i kompetencji zdobytych w trakcie studiów z oczekiwaniami pracodawcy i poziomem jego wymagań.

W artykule przeanalizowano kompetencje studentów kierunku bezpieczeństwo narodowe Państwowej Szkoły Wyższej w Białej Podlaskiej, którzy odbywali obowiązkowe praktyki zawodowe. Analizę rozszerzono o badania zależności między kompetencjami a czasem trwania praktyk zawodowych.

Na podstawie badań stwierdzono, że czas praktyki jest zmienną zależną w przypadku oczekiwań pracodawcy dotyczących kompetencji, wpływu oceny dyplomowej na możliwość zatrudnienia, właściwego przygotowania praktykanta do zawodu oraz stwierdzenia braków w kompetencjach studentów odbywających praktyki zawodowe.

SŁOWA KLUCZOWE

bezpieczeństwo narodowe, praktyka zawodowa, kompetencje, student, pracodawca

dr inż. AGNIESZKA SMARZEWSKA

Prorektor ds. studenckich Państwowej Szkoły Wyższej w Białej Podlaskiej

mgr inż. EWELINA MELANIUK

Absolwentka informatyki Państwowej Szkoły Wyższej w Białej Podlaskiej oraz edukacji techniczno-informatycznej Politechniki Lubelskiej

Odbywanie praktyki zawodowej uważa się za jedno z najważniejszych działań profesjonalnych, w których uczestniczą studenci w trakcie realizacji programu kształcenia[1]. Wykorzystanie wiedzy teoretycznej w praktycznym działaniu służy zdobyciu doświadczenia potrzebnego do dalszego poszukiwania pracy. Praktykant zapoznaje się ze specyfiką pracy u potencjalnego pracodawcy, może się sprawdzić i skonfrontować swoją wiedzę z jej praktycznym wykorzystaniem. Praktyka zawodowa pozwala na doprecyzowanie oczekiwań związanych z planowaną karierą. Odbywanie jej w świadomie wybranej placówce daje szansę na zweryfikowanie wyobrażeń o potencjalnym miejscu zatrudnienia.

[1] M. Jaworska: *Praktyki studenckie wstępem do kariery*. http://www.pracuj.pl/student-rekrutacja-praktyki-wstepem-do-kariery.htm [dostęp: 17.04.2014].

Z badań przeprowadzonych przez pracodawców, którzy przyjmowali studentów kierunku studiów bezpieczeństwo narodowe, wynika, że wymagają oni od kandydatów do pracy określonych kompetencji. W literaturze przedmiotu kompetencje są ściśle wiązane z wydajnością[2]. Według Boba Manswielda, kompetencje są to umiejętności i zachowania niezbędne do uzyskania właściwych rezultatów gwarantujących powodzenie[3]. Richard Boyatzis natomiast definiuje kompetencje jako dyspozycje osoby prowadzące do zachowań zgodnych z wymaganiami stanowiska pracy[4].

W artykule są analizowane kompetencje studentów Państwowej Szkoły Wyższej im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej kierunku studiów bezpieczeństwo narodowe, którzy odbywali praktyki zawodowe. Analizę rozszerzono o badanie zależności między kompetencjami a czasem trwania praktyk zawodowych.

Organizacja praktyk zawodowych na kierunku studiów bezpieczeństwo narodowe w Państwowej Szkole Wyższej im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej w roku akademickim 2012/2013

Integralny element planu studiów i programu kształcenia na kierunku studiów bezpieczeństwo narodowe stanowi sześciotygodniowa praktyka zawodowa. Jej odbycie jest warunkiem zaliczenia semestrów studiów. Studenci studiów stacjonarnych i niestacjonarnych pierwszego stopnia odbywają obowiązkową praktykę zawodową w wymiarze dwóch tygodni po pierwszym roku studiów i w wymiarze czterech tygodni po drugim roku nauki. Za odbycie praktyki zawodowej student uzyskuje odpowiednio dwa punkty ECTS w drugim semestrze oraz cztery punkty ECTS w czwartym semestrze studiów[5]. Należy nadmienić, że kierunek studiów bezpieczeństwo narodowe ma profil ogólnoakademicki.

Podstawą do odbycia praktyki są porozumienia zawarte między uczelnią a placówkami, gwarantujące studentom kierowanym na praktykę odpowiednie warunki do realizacji programu praktyki zatwierdzonego dla kierunku studiów[6]. Uczelnia podpisała porozumienia w sprawie prowadzenia praktyk studenckich na kierunku studiów bezpieczeństwo narodowe z 66 podmiotami.

Celem praktyki zawodowej na kierunku studiów jest weryfikacja wiedzy teoretycznej zdobytej podczas zajęć dydaktycznych na uczelni, poznanie specyfiki funkcjonowania instytucji oraz podmiotów gospodarczych uczestniczących w procesach związanych z bezpieczeństwem narodowym, zarządzaniem kryzysowym oraz bezpieczeństwem obywateli i porządku publicznego[7].

---

[2] N. Rankin: *Benchmarking survey*. „Competency and Emotional Intelligence" 2004 nr 12 (1), s. 5

[3] M. Armstrong: *Zarządzanie zasobami ludzkimi*. Wydawnictwo Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2011, s. 190–191.

[4] R. Boyatzis: *The Competent Manager*. Wiley, New York 1982.

[5] Plan studiów i program kształcenia na kierunku bezpieczeństwo narodowe studia I stopnia obowiązujący w roku akademickim 2012/2013.

[6] Regulamin praktyk Państwowej Szkoły Wyższej im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej. Załącznik do zarządzenia rektora nr 06/2011 z 1.03.2011 r.

[7] Ibidem.

Organizacja badań

W roku akademickim 2012/2013 na praktykę zawodową skierowano 235 studentów kierunku bezpieczeństwo narodowe studiów stacjonarnych i niestacjonarnych, przy czym 23 studentów zwolniono z obowiązku odbycia praktyki ze względu na branżową aktywność zawodową. Pozostali studenci odbyli praktykę zgodnie z programem praktyki zawodowej zatwierdzonym dla kierunku bezpieczeństwo narodowe.

W styczniu 2014 roku do pracodawców, którzy w roku akademickim 2012/2013 przyjęli na praktykę zawodową 212 studentów kierunku bezpieczeństwo narodowe, wysłano 212 kwestionariuszy ankiet w celu poznania opinii na temat skuteczności programu praktyk oraz przygotowania do zawodu pod względem kompetencji. Otrzymano 155 poprawnie wypełnionych ankiet, co stanowiło 73,1% ogółu wysłanych kwestionariuszy.

Analiza wyników badań

Więcej niż połowa badanej grupy studentów (53,5%) odbywała praktykę zawodową w wymiarze dwutygodniowym, czyli po drugim semestrze studiów. Studenci po czwartym semestrze skierowani na praktykę czterotygodniową stanowili 46,5% ogółu badanych.

Za niezbędne kompetencje, które student powinien zdobyć w czasie studiów, pracodawcy uznali: umiejętność wykorzystania zdobytej wiedzy w praktyce, wykazywanie się specjalistycznymi umiejętnościami zawodowymi oraz umiejętność rozwiązywania problemów. Zdaniem pracodawców nie są niezbędne: umiejętność kierowania zespołem, krytyczne rozumienie teorii i zasad oraz kreatywne i samodzielne działanie. Wymienione kompetencje często wiążą się z wykonywaniem zadań na stanowisku specjalisty lub kierowniczym. Oznacza to, że ankietowani pracodawcy od kandydata do pracy oczekują przede wszystkim umiejętności wdrożenia się do pracy na niższych stanowiskach, pomijają zaś kompetencje związane z wykonywaniem zadań samodzielnych i kierowniczych.

Na rysunku 1 zestawiono kompetencje wskazane przez pracodawców jako niezbędne do zdobycia w trakcie nauki. Przedstawiono je w skali 0–5, gdzie 0 wskazuje na brak ważności kompetencji, natomiast 5 oznacza, że kompetencja jest ważna. Spośród wymienionych kompetencji żadna nie uzyskała maksymalnych wartości, co może wskazywać na dywersyfikację oczekiwań pracodawców oraz wymogów zawodowych w danej instytucji.

Ważnym elementem badania było poznanie opinii pracodawców na temat braków w kompetencjach studentów odbywających praktyki zawodowe. Pracodawcy mogli wskazać więcej niż jedną odpowiedź. Prawie połowa badanych (44,5%) podkreśliła, że praktykantom brakuje specjalistycznej wiedzy teoretycznej, blisko 40,0% pracodawców wskazało na brak specjalistycznych umiejętności zawodowych, a jedna czwarta ankietowanych zwróciła uwagę na nieumiejętność wykorzystania zdobytej wiedzy w praktyce. Tylko 23,3% pracodawców stwierdziło, że praktykantom nie brakuje żadnych kompetencji. Rozkład odpowiedzi zaprezentowano na rysunku 2.

Odniesienie przedstawionych wyników do oczekiwań pracodawców (rys. 1) pozwala dostrzec rozbieżność między oczekiwaniami takich kompetencji jak specjalistyczne umiejętności zawodowe a prezentowanymi przez praktykantów faktycznymi umiejętnościami, ściślej zaś – brakiem oczekiwanych umiejętności (rys. 2). Należy to interpreto-

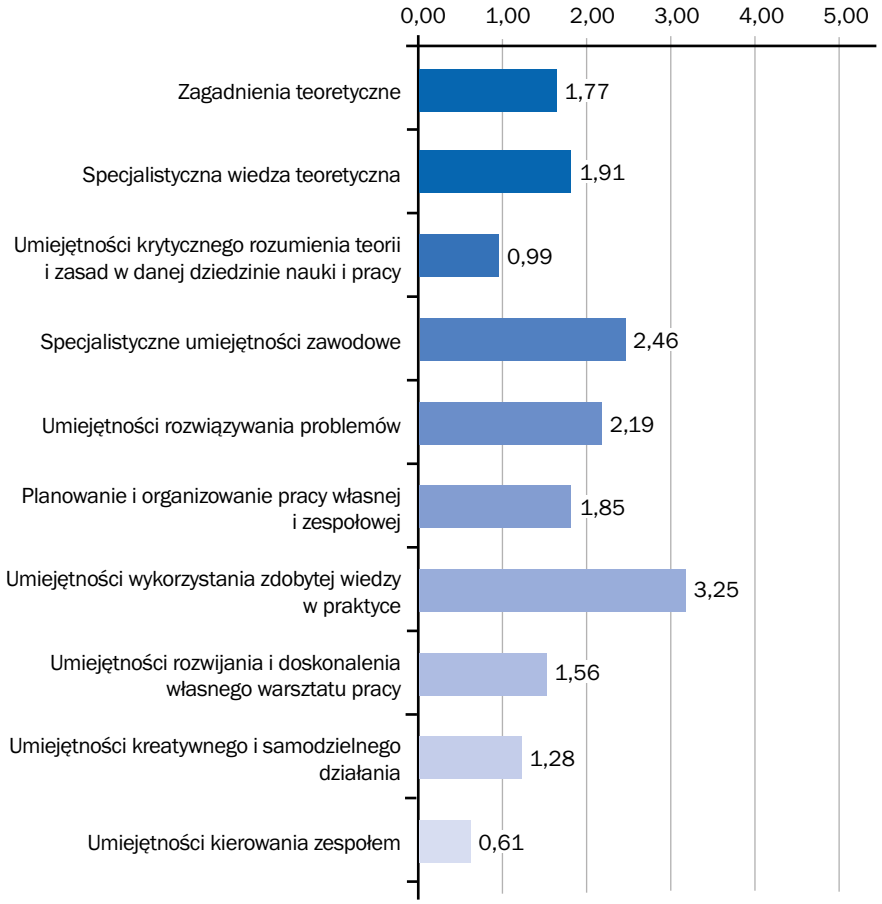

Rys. 1. Kompetencje wskazane przez pracodawców jako konieczne do zdobycia przez studentów w trakcie nauki na kierunku bezpieczeństwo narodowe

Źródło: Opracowanie A. Szepeluk na podstawie kwestionariusza ankiety

wać jako brak pokrycia tej kompetencji z oczekiwaniami pracodawców. Zaskakujące natomiast wydaje się to, że mimo nieposiadania przez praktykantów specjalistycznej wiedzy teoretycznej (44,5%), tym samym niespełnienia oczekiwań pracodawców, ci ostatni nie wskazują jednoznacznie na konieczność rozwijania tej kompetencji w trakcie nauki. Kompetencję tę oceniono na poziomie 1,91 przy skali od 0 (nieistotna kompetencja) do 5 (istotna kompetencja). Można zatem przyjąć, że choć pracodawcy w mniejszym stopniu oczekują specjalistycznej wiedzy teoretycznej, to jej brak jest jednak bardzo widoczny. Dlatego pracodawcy oczekują umiejętności wykorzystania zdobytej wiedzy, a nie tylko jej posiadania.

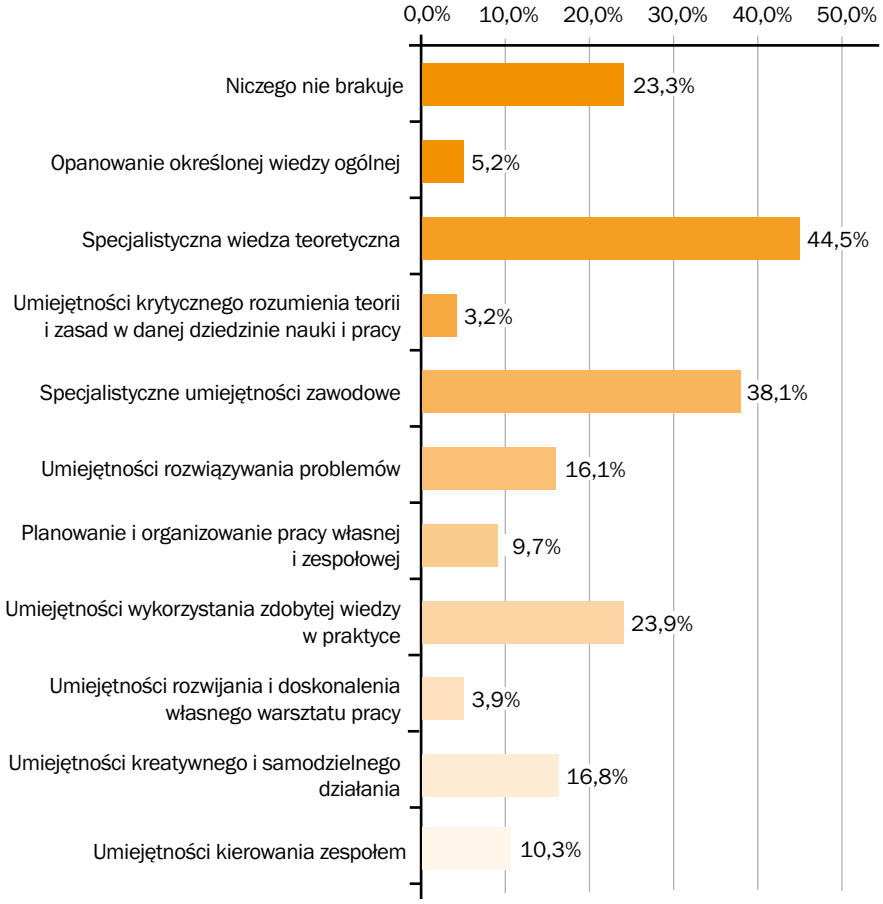

Rys. 2. Braki w kompetencjach praktykantów wskazane przez pracodawców

Źródło: Opracowanie A. Szepeluk na podstawie kwestionariusza ankiety

Podsumowując, zdaniem 44,5% pracodawców studenci kierunku bezpieczeństwo narodowe nie mieli wiedzy specjalistycznej, co może powodować trudności z rozwijaniem najważniejszej kompetencji, mianowicie umiejętności wykorzystywania wiedzy w praktyce. Jest to istotne zwłaszcza w zestawieniu z wymaganiami pracodawców wobec kandydatów do pracy. Badani pracodawcy wysoko ocenili umiejętności praktyczne, planowanie i organizowanie oraz kreatywne i samodzielne działanie (na poziomie ponad 4,00 przy skali od 0–5, gdzie 0 wskazuje na brak oczekiwań, a 5 – bardzo wysokie oczekiwania). Wiedza teoretyczna, z wynikiem 3,98, uplasowała się na czwartym miejscu. Wyniki zostały przedstawione na rysunku 3.

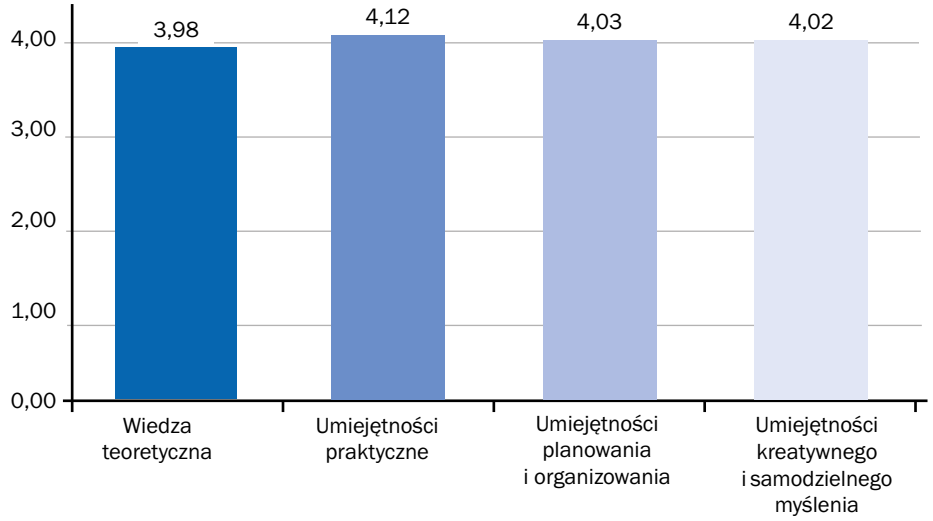

Rys. 3. Wymagania pracodawców wobec przyszłego pracownika

Źródło: Opracowanie A. Szepeluk na podstawie kwestionariusza ankiety

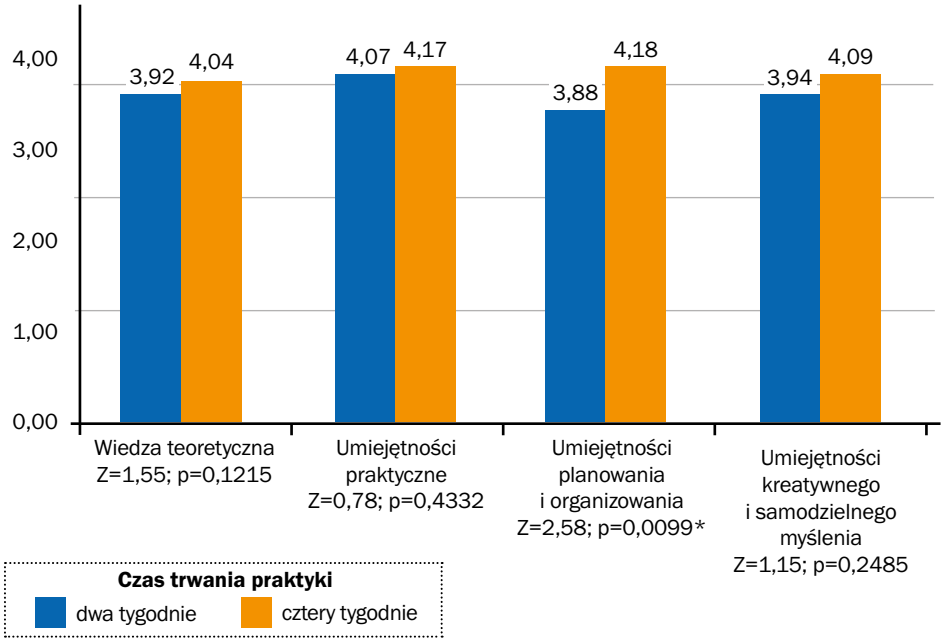

* Istotne zróżnicowanie przy p < 0,05; Z – wartość testu U Manna-Whitneya.

Rys. 4. Wymagania pracodawców wobec przyszłego pracownika w zależności od czasu trwania praktyki

Źródło: Opracowanie A. Szepeluk na podstawie kwestionariusza ankiety

Badanie zależności zmiennych

Badaniu zależności poddano zmienną – czas trwania praktyki. Zależność była istotna statystycznie w odniesieniu do:

1. Oczekiwań pracodawcy związanych z umiejętnością planowania i organizowania. Im dłuższy czas praktyki, tym oczekiwania pracodawcy były większe. Wraz z wydłużeniem czasu trwania praktyki zwiększają się wymagania pracodawców w stosunku do praktykantów. Zależność tę zaprezentowano na rysunku 4.

2. Wpływu oceny na dyplomie na możliwość zatrudnienia. Wybór miejsca odbycia praktyki zawodowej przez studenta ma charakter dobrowolny. Zasadne jest więc zbadanie zależności wpływu oceny na dyplomie na możliwość zatrudnienia jeszcze w trakcie studiów. Miejsce praktyki zawodowej pozwala studentowi sprawdzić się w potencjalnym miejscu pracy. Co istotne, w przypadku dłuższego czasu trwania praktyki zawodowej pracodawca może postrzegać i oceniać studenta jako kandydata do pracy. Z analizy zależności wpływu oceny na dyplomie na możliwość zatrudnienia wynika, że im krótszy czas praktyki, tym większy wpływ oceny dyplomowej na możliwość zatrudnienia. Oznacza to, że wraz z wydłużeniem czasu trwania praktyki maleje wpływ oceny na dyplomie na możliwość zatrudnienia. Przy dłuższym czasie trwania praktyki pracodawca koncentruje się na umiejętnościach praktykanta, mniejsze znaczenie ma ocena na dyplomie. Natomiast przy krótszym czasie praktyki ocena na dyplomie jest znaczącym kryterium. Z tej perspektywy analitycznej korzystniejszy jest dłuższy czas praktyki, pozwala pracodawcy bowiem na rzetelne poznanie potencjału praktykanta. Zależność tę przedstawiono na rysunku 5.

3. Poprawnego przygotowania praktykanta do zawodu. Im dłuższy czas praktyki, tym mniejsze przekonanie pracodawcy o prawidłowym przygotowaniu praktykanta do zawodu. Czterotygodniowa praktyka daje pracodawcy możliwość lepszego poznania praktykanta i określenia jego umiejętności. W rezultacie co czwarty student odbywający praktykę czterotygodniową został pozytywnie oceniony pod względem przygotowania do zawodu (w przypadku praktyki dwutygodniowej co drugi praktykant został uznany za dobrze przygotowanego do pracy). Zależność pokazano na rysunku 6.

4. Kompetencji, które koniecznie należy zdobyć w trakcie nauki. Oczekiwania pracodawców dotyczące wszystkich badanych kompetencji zwiększają się wraz z czasem trwania praktyki – są większe w wypadku praktyki czterotygodniowej niż dwutygodniowej. Zależność istotna statystycznie wystąpiła w odniesieniu do takich kompetencji, jak specjalistyczna wiedza teoretyczna, umiejętność rozwijania i doskonalenia własnego warsztatu pracy oraz kreatywne i samodzielne działania. Czas praktyki wpływa zatem na konieczność zdobycia wskazanych kompetencji. W opinii pracodawców, im dłuższy okres praktyki, tym w większym stopniu konieczne jest posiadania tych kompetencji. Zależności zobrazowano na rysunku 7.

5. Braków w kompetencjach praktykantów. Wraz z wydłużeniem czasu trwania praktyki wzrasta poziom dostrzegania braków w kompetencjach praktykantów. Zależność istotna statystycznie dotyczyła takich kompetencji, jak: umiejętność rozwiązywania problemów, kreatywne i samodzielne działania oraz kierowanie zespołem. W przypadku pierwszych dwóch kompetencji dłuższy czas praktyki wpływa na odczuwanie przez pracodawców bra-

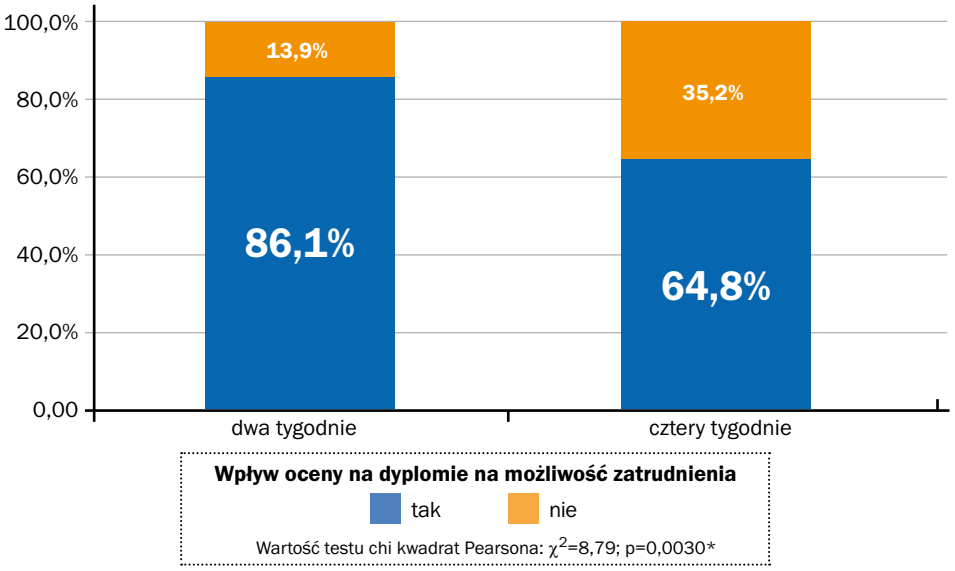

* Istotne zróżnicowanie przy p < 0,05.

Rys. 5. Wpływ oceny dyplomowej na możliwość zatrudnienia w zależności od czasu trwania praktyki

Źródło: Opracowanie A. Szepeluk na podstawie kwestionariusza ankiety

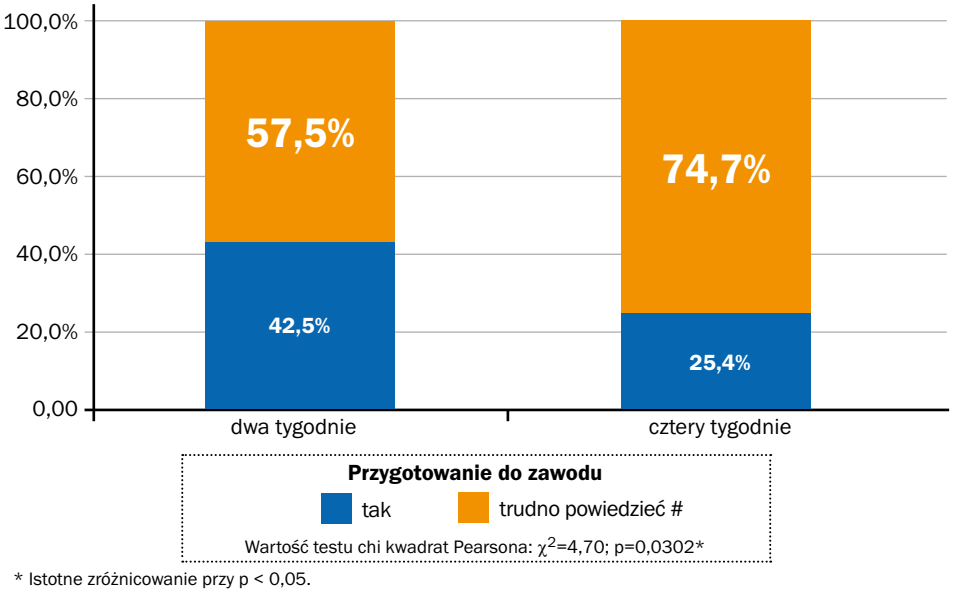

* Istotne zróżnicowanie przy p < 0,05.

Rys. 6. Przygotowanie praktykanta do zawodu w zależności od czasu trwania praktyki

Źródło: Opracowanie A. Szepeluk na podstawie kwestionariusza ankiety

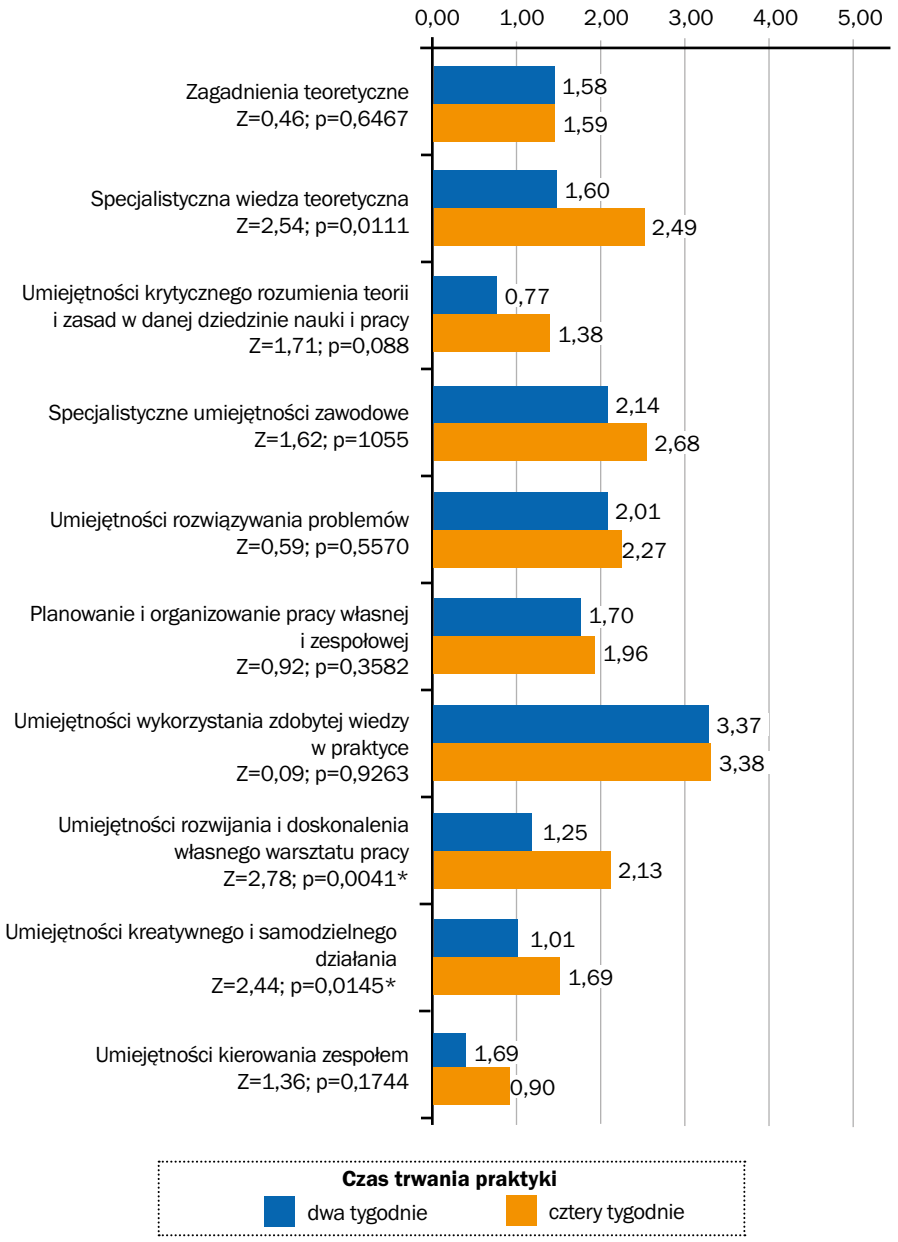

* Istotne zróżnicowanie przy p < 0,05; Z – wartość testu U Manna-Whitneya.

Rys. 7. Kompetencje wskazane przez pracodawców jako konieczne do zdobycia w trakcie nauki w zależności od czasu trwania praktyki

Źródło: Opracowanie A. Szepeluk na podstawie kwestionariusza ankiety

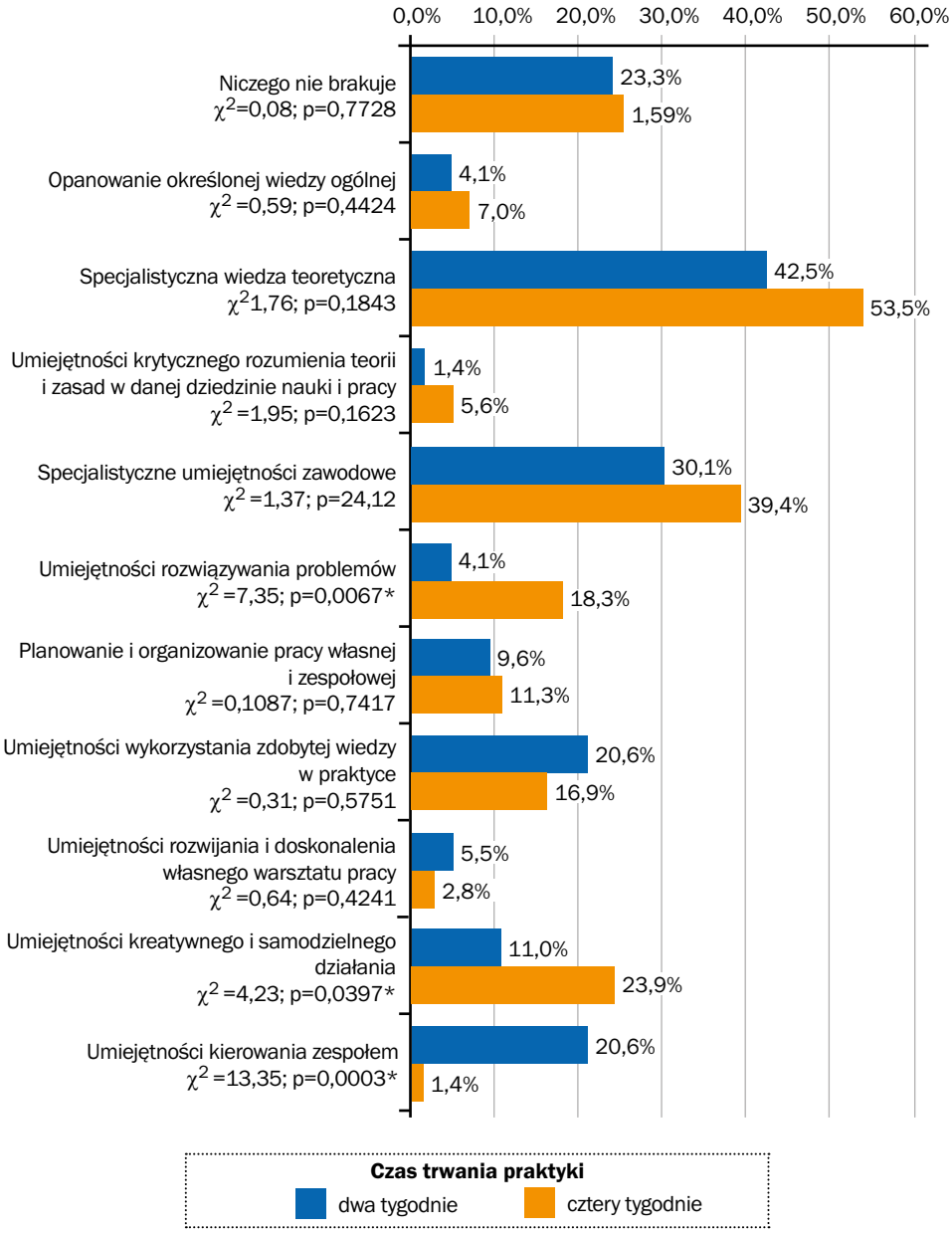

* Istotne zróżnicowanie przy p < 0,05;χ^2 – wartość testu chi kwadrat Pearsona

Rys. 8. Braki w kompetencjach praktykantów w zależności od czasu trwania praktyki

Źródło: Opracowanie A. Szepeluk na podstawie kwestionariusza ankiety

ków w tych kompetencjach. Natomiast w przypadku umiejętności kierowania zespołem dłuższy czas praktyki jest korzystniejszy, ponieważ daje pracodawcy szansę na ocenę tej kompetencji praktykanta. Krótszy czas praktyki (dwa tygodnie) jest raczej niewystarczający, dlatego wskazania pracodawców na brak tej umiejętności studentów są znacznie wyższe. Zestawienie wyników przedstawiono na rysunku 8.

Podsumowanie i wnioski

W literaturze przedmiotu wielu badaczy wskazuje na ważność diagnozy kompetencji w organizacji, podkreśla ich znaczenie w procesie oceny czy szkolenia pracowników. Rezultatem tego jest możliwość opracowania ścieżki podnoszenia poziomu kompetencji pracowników w organizacji[8].

Rozwój kompetencji i ich pomiar, między innymi w wyniku badania opinii pracodawców, jest jednym z działań bezpieczeństwa edukacyjnego. Należy przyjąć dualny charakter tego bezpieczeństwa: z perspektywy uczelni jako jej zdolności do podejmowania statutowych działań oraz z perspektywy studenta/praktykanta postrzeganej jako możliwości jego rozwoju osobistego, zawodowego i naukowego. W artykule ujęto obie perspektywy. Uczelnia na podstawie badania potencjału kompetencyjnego studentów może tworzyć efektywne plany studiów i programów kształcenia. Natomiast student, odbywając praktyki, ma możliwość zweryfikowania swojej wiedzy i umiejętności w miejscu pracy[9].

Z analizy materiału badawczego wynikają następujące wnioski:

1. Oczekiwania pracodawców dotyczące kompetencji praktykantów zwiększają się wraz z czasem trwania praktyki. Dłuższy czas praktyki pozwala na dostrzeżenie braków w kompetencjach studentów.
2. Zdaniem pracodawców, najważniejszą kompetencją do zdobycia w trakcie nauki jest umiejętność wykorzystywania wiedzy w praktyce.
3. Istotne braki w kompetencjach praktykantów obejmowały specjalistyczną wiedzę teoretyczną oraz specjalistyczne umiejętności zawodowe.
4. Im dłuższy czas trwania praktyki, tym mniejszy wpływ oceny na dyplomie na możliwość zatrudnienia.
5. Dłuższy czas praktyki obnaża niedostatki przygotowania praktykanta do wykonywania zawodu.

Należy przyjąć, że czas trwania praktyki zawodowej na kierunku studiów bezpieczeństwo narodowe powinien trwać co najmniej cztery tygodnie. Uzasadnione wydaje się połączenie praktyki dwutygodniowej z czterotygodniową oraz zorganizowanie jednej praktyki zawodowej – sześciotygodniowej – po czwartym semestrze studiów pierwszego stopnia. ■

---

[8] Vide: L. Miller, N. Rankin, F. Neathey: *Competency Frameworks in UK Organizations*. CIPD, London 2001.

[9] A. Smarzewska, E. Melaniuk: *Bezpieczeństwo edukacyjne absolwentów szkół ponadgimnazjalnych z powiatu bialskiego i miasta Biała Podlaska zapewniane przez PSW im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej w latach 2010–2012*. „Rozprawy Społeczne" 2013 nr 2 (VII), s. 192.

Fazy życia obiektów technicznych – próba synchronizacji podejścia*

płk dr hab. inż. PRZEMYSŁAW SIMIŃSKI

Absolwent WAT (1998). Zastępca dyrektora Wojskowego Instytutu Techniki Pancernej i Samochodowej. Zainteresowania naukowe: bezpieczeństwo pojazdów i ich załóg, transport i logistyka.

Poprawne funkcjonowanie obiektów technicznych jest uzależnione od ich jakości, a proces wdrażania – od odpowiedniego przebiegu całego procesu życia. W celu jego właściwego zaplanowania i prowadzenia podzielono go na fazy cyklu życia. Fazy te są odzwierciedlone w procesie zabezpieczenia logistycznego oraz w kosztach samego wdrożenia i eksploatacji urządzeń.

Autor zwraca uwagę na szczególny aspekt, mianowicie na różnice w fazach cyklu życia wynikające z podejścia ogólnego i branżowego, w tym wypadku wojskowego.

SŁOWA KLUCZOWE

cykl życia obiektów, urządzenie, wdrożenie, eksploatacja, logistyka

Okres eksploatacji obiektów technicznych jest zwykle dzielony na kilka faz. Podział taki umożliwia właściwe zarządzanie życiem, także w aspekcie ekonomicznym, obiektów technicznych. Pojęcie obiektu technicznego jest odnoszone głównie do urządzeń.

Urządzeniem nazywa się dowolny obiekt techniczny, na przykład sprzęt techniczny, pojazd, narzędzia, maszynę, mechanizm czy budowlę. Urządzenia mają określone cechy: są celowym wytworem człowieka z materii nieożywionej, ulegają uszkodzeniom, mają określone zastosowanie i skończoną trwałość, służą do celowego wykorzystania przez człowieka, przechodzą przez kolejne fazy istnienia obiektu, mogą być ulepszane, mogą też szkodzić człowiekowi[1].

Ze względu na swoje przeznaczenie do szczególnego rodzaju obiektów technicznych zalicza się uzbrojenie i sprzęt wojskowy (UiSW), czyli techniczne środki walki, sprzęt techniczny i wyposażenie, w tym wszel-

* Artykuł powstał w ramach realizacji projektu NCBIR DOBR-BIO4/021/13355/2013.

[1] J. Konieczny: *Podstawy eksploatacji urządzeń*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1975; S. Niziński: *Eksploatacja obiektów technicznych*. Wydawnictwo Naukowe Instytutu Technologii Eksploatacji, Warszawa–Sulejówek–Olsztyn–Radom 2002.

kie jego części, komponenty lub podzespoły, środki bojowe, techniczne środki materiałowe, oprogramowanie i usługi, które ze względu na swoje wymagania lub właściwości techniczno-konstrukcyjne oraz sposób zaprojektowania lub wykonania są przeznaczone do celów wojskowych. Uzbrojenie i sprzęt wojskowy obejmuje również wyroby i technologie oraz sprzęt powszechnego użytku, które – choć pierwotnie były przeznaczone do użytku cywilnego – zostały zaadaptowane do celów wojskowych[2].

Analiza cyklu życia obiektów technicznych może być przydatna do oceny zagrożeń środowiska wynikających z wpływu eksploatacji w poszczególnych fazach[3]. Podział na fazy umożliwia także określenie kosztów cyklu życia. Największe możliwości oddziaływania na koszty cyklu życia nowo wprowadzanego systemu technicznego istnieją w fazie jego koncepcji oraz projektowania i rozwoju. Faza ta może obejmować nawet 85% kosztów obiektu, które trudno obniżyć w dalszych fazach cyklu życia[4]. Kazimierz Kowalski i Piotr Wojciechowski[5] zwracają uwagę na konsekwencje decyzji podejmowanych bez analizy kosztów cyklu życia.

Przykładowo, szef Szefostwa Służby Czołgowo-Samochodowej Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych decyzją z 2010 roku przedłużył eksploatację bojowego wozu piechoty BWP-1 o 15 lat, co oznaczało podwyższenie normy docelowej eksploatacji do 45 lat[6]. Podział na fazy eksploatacji obiektów technicznych umożliwia także właściwe i precyzyjne planowanie oraz podejmowanie decyzji w logistyce[7].

Jedną z głównych korzyści, jakie przynosi podział czasu eksploatacji na poszczególne fazy, jest planowanie wdrożeń i modernizacji obiektów technicznych. Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia przy określaniu podziału czasu eksploatacji na fazy, można wskazać dwa podejścia: podejście ogólne (bardzo rozpowszechnione) i podejście wojskowe. Oba podejścia różnią się, a nieuwzględnienie tego może skutkować błędnymi decyzjami projektowo-konstrukcyjno-wdrożeniowymi i ekonomicznymi. I choć tematyka eksploatacji obiektów technicznych jest podejmowana w różnych publikacjach, to brak w nich informacji o rozróżnieniu tych dwóch podejść, to zaś może prowadzić do wielu błędów systemowych.

Podejście ogólne

W podejściu ogólnym wyróżnia się trzy główne fazy życia obiektów technicznych: projektowanie i konstruowanie, wytwarzanie i eksploatację[8]. Najbardziej jest jednak rozpowszechniony podział na cztery fazy – do pozostałych jako poprzedzającą dodaje się fazę

---

[2] Decyzja nr 28/MON z 7 lutego 2011 r.

[3] N. Chamier-Gliszczyński: *Analiza cyklu życia obiektów technicznych w transporcie*. „Autobusy" 2010 nr 6, s. 1–6.

[4] K. Kowalski: *Problematyka cyklu życia systemów uzbrojenia*. W: *Rozwój środków transportu w SZRP*. Przemysław Simiński (red.). Bel Studio, Warszawa 2013; K. Kowalski, P. Wojciechowski: *Szacowanie kosztów cyklu życia pojazdów bojowych na platformie gąsienicowej*. „Szybkobieżne Pojazdy Gąsienicowe" 2012 nr 2.

[5] K. Kowalski, P. Wojciechowski: *Szacowanie kosztów*..., op.cit.

[6] Ibidem.

[7] Sz. Mitkow: *Rola logistyki w cyklu życia systemów uzbrojenia*. „Zeszyty Naukowe WSOWLąd" 2013 nr 3.

[8] M. Hebda, T. Mazur: *Podstawy eksploatacji pojazdów samochodowych*. Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Warszawa 1980.

potrzeby. W niektórych źródłach wyróżnia się jeszcze fazę wycofania z eksploatacji, wyodrębnioną z fazy eksploatacji[9].

Faza potrzeby wynika ze wskazania określonej funkcji, którą urządzenie ma spełniać. W jej trakcie są formułowane wymagania techniczne oraz założenia techniczno-ekonomiczne. Określona, zidentyfikowana i sparametryzowana potrzeba jest podstawą do przejścia w fazę projektowania i konstruowania. W fazie tej są podejmowane działania organizacyjne, powstaje projekt wstępny i są prowadzone badania zakładowe. Zweryfikowany model służy do opracowania projektu technicznego, na którego podstawie są budowane prototypy urządzenia. Kolejnym krokiem fazy jest badanie prototypu, partii próbnej i ewentualne zmodyfikowanie dokumentacji technicznej. W fazie wytwarzania na podstawie przygotowanej dokumentacji technicznej, materiałów operacji montażowych i z wykorzystaniem surowców jest prowadzona produkcja. W fazie eksploatacji obiekt techniczny jest użytkowany i – w razie potrzeby – obsługiwany. Ostatnim etapem tej fazy może być likwidacja obiektu. Niekiedy w cyku życia obiektów wyodrębnia się fazę wycofania z eksploatacji. Łączy ona w sobie operacje demontażu i recyklingu, co jest związane z odzyskiem lub utylizacją jako następstwami.

Podejście wojskowe

W podejściu wojskowym, które dotyczy sprzętu wojskowego (SpW), przewiduje się cykl życia. Obejmuje on kolejne etapy życia sprzętu, to jest badania naukowe i rozwój, projektowanie przemysłowe, produkcję, naprawę, modernizację, modyfikację, utrzymanie, logistykę, szkolenie, testowanie, wycofywanie i usuwanie[10]. Elementy cyklu życia składają się na poszczególne fazy. Dla sprzętu wojskowego przewidziano realizację następujących faz: identyfikacyjnej, analityczno-koncepcyjnej, realizacyjnej i eksploatacyjnej. Przyjęty w MON modelowy cykl życia systemu uzbrojenia obejmuje[11]:

a) fazę identyfikacyjną – realizowaną w ramach przeglądu potrzeb operacyjnych, polegającą na identyfikacji potrzeb dla zdolności operacyjnych i zdefiniowaniu wymagań operacyjnych;

b) fazę analityczno-koncepcyjną, obejmującą etapy: wstępnego określenia możliwości wykonania (opcjonalnie) i określenia możliwości wykonania;

c) fazą realizacyjną, polegającą na przyjęciu założeń do projektowania, projektowaniu i rozwoju oraz na produkcji i zakupach;

d) fazę eksploatacyjną, obejmującą trzy etapy: wprowadzenie uzbrojenia i sprzętu wojskowego do Sił Zbrojnych RP, eksploatację UiSW (w tym użytkowanie i zabezpieczenie materiałowo-techniczne) oraz wycofanie UiSW z użytkowania (w tym dalsze jego zagospodarowanie).

Warto nadmienić, że w regulacjach obowiązujących w ogólnej nomenklaturze natowskiej przewidziano jeszcze inny podział cyklu życia sprzętu wojskowego[12]. Na podstawie klasyfi-

---

[9] N. Chamier-Gliszczyński: *Analiza cyklu życia*..., op.cit.

[10] Decyzja nr 72/MON z 25 marca 2013 r.

[11] K. Kowalski: *Problematyka cyklu życia*..., op.cit.

[12] AAP-48, NATO System Life Cycle Stages and Processes, ed.1 2007.

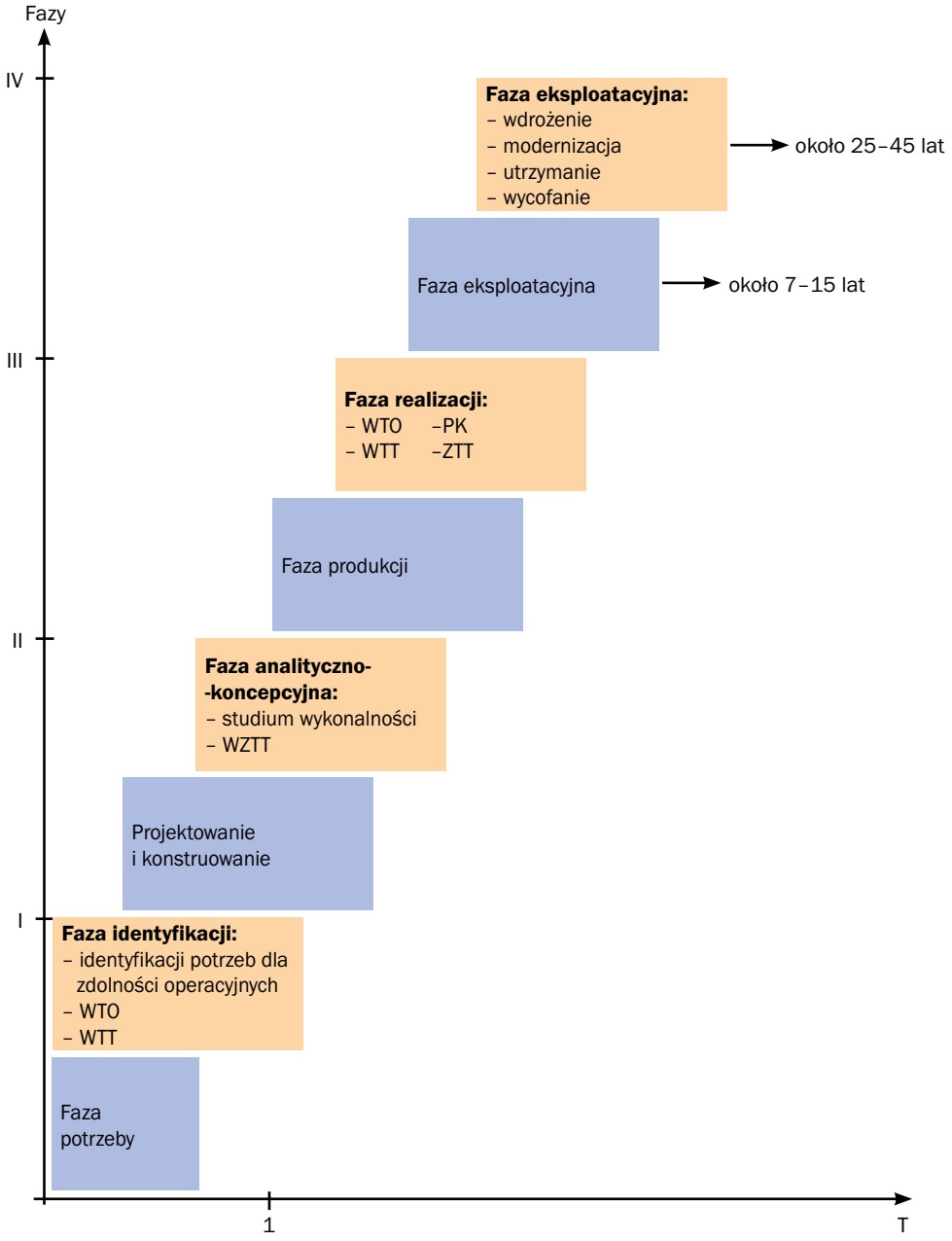

Rys. 1. Porównanie faz cyklu życia obiektów technicznych wynikające z podejścia ogólnego i wojskowego: WO – wymagania operacyjne; WTT – wymagania taktyczno-techniczne; WZTT – wstępne założenia taktyczno-techniczne; PK – projekt koncepcyjny; OZP – ogólne założenia do projektowania

Źródło: Opracowanie własne autora

kacji ustalonej w ISO/IEC 15288[13] cały cykl życia produktu podzielono na następujące etapy[14]: koncepcji, rozwoju, produkcji, użytkowania, wsparcia i wycofania.

Podejście natowskie przenika do dyrektywy obronnej przyjętej w Unii Europejskiej – dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/81/WE. Zagadnienie znaczenia dokumentów normalizacyjnych w procesie pozyskiwania sprzętu wojskowego omówił Grzegorz Sawicki[15].

Porównanie podejścia ogólnego i wojskowego

Fazy życia obiektów technicznych w dziedzinie czasu wynikające z obu podejść przedstawiono na rysunku.

Na podstawie synchronizacji podejść można wskazać między nimi pewne różnice, determinowane ich specyfiką. W podejściu wojskowym na ogół poszczególne fazy trwają dłużej. Wynika to z większego sformalizowania i mniejszej elastyczności tego podejścia w porównaniu z podejściem ogólnym. Przejście do poszczególnych faz w podejściu wojskowym zostało obwarowane odpowiednim udokumentowaniem wymaganych prac na każdym etapie fazy. Szczegółowe dokumenty, które muszą być przygotowane podczas poszczególnych faz podejścia wojskowego, oraz instytucje odpowiedzialne za ich wytworzenie zostały określone przez ministra obrony narodowej[16]. Takie uwarunkowania legislacyjne wynikają między innymi z dążenia do osiągnięcia wymaganej jakości wdrażanego sprzętu wojskowego oraz z określonego zasobu środków budżetowych. Na taki stan rzeczy wpływa również wydłużenie fazy eksploatacyjnej, między innymi w rezultacie procesów modernizacyjnych i obsługowo-remontowych.

Brak zgodności faz obu podejść oznacza większe ryzyko inwestycyjne przedsiębiorców. Podejmowane decyzje mogą wynikać z analiz uwzględniających pokrycie faz produktu rozwijanego zgodnie z podejściem ogólnym z przeznaczeniem na rynek wojskowy, a więc wdrażanego na podstawie podejścia wojskowego. Należy zwrócić uwagę na rozciągnięcie elementów rozwoju produktu w podejściu wojskowym na drugą i trzecią fazę cyklu, co może się wiązać z wyższymi kosztami badawczo-rozwojowymi, koniecznymi do wdrożenia urządzenia.

Podsumowanie

Niniejszy artykuł stanowi uzupełnienie szerokiego zasobu publikacji dotyczących cyklu życia obiektów technicznych. Brak synchronizacji faz cyklu życia może mieć wpływ na podejmowane decyzje, jakość urządzenia oraz na całkowity koszt życia produktu. Należy przy tym wskazać, że pozyskiwanie sprzętu wojskowego jest procesem organizacyjnym mało rozpoznanym przez firmy przemysłowe próbujące wejść na rynek militarny. Zwrócenie uwagi na ten aspekt podejść do faz cyklu życia sprzętu wojskowego wydaje się uzasadnione. ■

---

13 ISO/IEC 15288 System and software engineering – System life cycle process, 2008.

14 K. Kowalski: *Problematyka cyklu życia*..., op.cit.

15 G. Sawicki: *Elementy normalizacji w procesie pozyskiwania techniki wojskowej*. „Mechanik" 2013 nr 7.

16 Decyzja nr 72/MON z 25 marca 2013 r.

Profilowanie genetyczne żołnierzy. Fantastyka czy realny scenariusz?*

Gwałtowny rozwój metod sekwencjonowania DNA i innych technik genetycznych umożliwia zastosowanie genetyki w zarządzaniu personelem wojskowym. Proces ten jest najbardziej zaawansowany w Stanach Zjednoczonych, Departament Obrony bowiem od lat odgrywa przodującą rolę w finansowaniu różnorodnych biotechnologicznych projektów badawczych. W raporcie z 2010 roku JASON, naukowy panel doradczy Pentagonu, zasugerował, żeby Departament Obrony nie tylko zbierał i archiwizował próbki DNA wszystkich członków personelu wojskowego, lecz także kolekcjonował pełną sekwencję genomu swoich pracowników. Pozwoliłoby to na zestawienie informacji genetycznej (genotypu) z fenotypami, które mają największe znaczenie dla wojska. Chodzi o poszukiwanie genetycznych uwarunkowań cech i zdolności idealnego żołnierza przyszłości.

Badania genetyczne już stały się popularnym sposobem identyfikowania najlepszych kandydatów na sportowców. Odkryto wiele pożądanych „genów sportowych", które pozwalają na większą wydajność i lepsze osiągi. Przyszłe zastosowanie testów genetycznych przez amerykańskie siły zbrojne pozwoli na rozpoznawanie dobrych „genów wojskowych" (profilowanie pozytywne) oraz złych genów (profilowanie negatywne). To z kolei może znacząco udoskonalić procedury rekrutacyjne oraz wpłynąć na lepsze przypisanie żołnierzy do danego rodzaju sił zbrojnych i formacji, a także ułatwić przydzielenie ról i zadań.

Socjologowie zdiagnozowali proces „genetyzacji społeczeństwa" – rosnącą rolę genetyki w definiowaniu i wyjaśnianiu różnych aspektów ludzkich cech i zachowań. Również Pentagon coraz bardziej postrzega żołnierzy w kategoriach biologicznych i genetycznych. Już więc można mówić o nieuniknionej genetyzacji amerykańskich sił zbrojnych.

SŁOWA KLUCZOWE

amerykańskie siły zbrojne, DNA, profilowanie genetyczne, genotyp, rekrutacja

dr
ŁUKASZ KAMIEŃSKI

Adiunkt Instytutu Amerykanistyki i Studiów Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania badawcze: teoria wojny, historia wojskowości, studia strategiczne, technologie wojskowe, przyszłość wojny. Autor monografii „Technologia i wojna przyszłości" (2009), „Farmakologizacja wojny" (2012) oraz „Nowy wspaniały żołnierz. Rewolucja biotechnologiczna i wojna w XXI wieku" (2014).

* Praca naukowa finansowana ze środków budżetowych na naukę w latach 2010–2014 jako projekt badawczy *Nowe technologie i ich wpływ na zmianę oblicza wojny. Science fiction czy przyszłość zachodniego sposobu prowadzenia wojny?* (N N116 389539). Więcej na temat wykorzystania zdobyczy genetyki i inżynierii genetycznej przez amerykańskie siły zbrojne: Ł. Kamieński: *Nowy wspaniały żołnierz. Rewolucja biotechnologiczna i wojna w XXI wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014, s. 365–437.

Wszystko wskazuje na to, że amerykańskie siły zbrojne stoją u progu procesu genetyzacji. W artykule przedstawiam jedno z możliwych zastosowań genetyki w sferze militarnej – profilowanie genetyczne w celu doboru idealnych kandydatów do służby wojskowej, najlepszego przypisania ich do poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i przydziału zadań w zależności od predyspozycji. Genetyczne uwarunkowania mogą dotyczyć nie tylko skłonności do chorób, lecz także szczególnych zdolności fizycznych, cech i zachowania. Profilowanie będzie miało charakter negatywny – odmowy dostępu do służby osobom mającym „złe geny", a także pozytywny – wyboru kandydatów szczególnie predysponowanych do bycia żołnierzem i wykonywania określonych zadań.

Szybki rozwój genetyki wywołał zjawisko, które w 1991 roku Abby Lippman określiła jako „genetyzację społeczeństwa". Koncepcja ta opisuje zazębiające się związki między medycyną, genetyką, społeczeństwem a kulturą. Genetyzacja odnosi się do nieustającego procesu *redukowania różnic między jednostkami do ich kodów DNA*, definiowania *większości chorób, zachowań i różnic fizjologicznych jako, przynajmniej częściowo, uwarunkowanych genetyczne oraz wykorzystywania interwencji genetycznych w celu zarządzania problemami zdrowotnymi*[1]. Jednostka zostaje sprowadzona do genów nie tylko w wymiarze biologicznym, jak bowiem zaobserwowała Barbara Katz Rothman, *genetyka nie jest jedynie nauką. Staje się czymś więcej. Jest sposobem myślenia, swoistą ideologią.* […] *Daje odpowiedź na wszelkie pytania*[2]. Mamy zatem do czynienia ze specyficzną gen-manią[3], z przekonaniem o sprawczej mocy genów, wiarą w to, że istnieje genetyczne rozwiązanie wszystkich problemów życia w wymiarze biologicznym i psychicznym zarówno jednostkowym, jak i społecznym.

Genetyzacja to również dominacja nowego redukcjonistycznego paradygmatu: genetycznego determinizmu czy też genetycznego esencjalizmu, który sprowadza osobowość człowieka do poziomu molekularnego, utożsamiając ludzi i całą ich społeczną, historyczną i moralną złożoność z genami. Wiadomo, że istnieje bezpośredni związek nie tylko między cechami fizjologicznymi takimi jak wzrost, kolor oczu czy włosów, lecz także między genami a chorobami. Genetyka kliniczna zidentyfikowała wiele genów, których posiadanie oznacza albo chorobę, albo większe prawdopodobieństwo jej wystąpienia. Do tej pory udało się zidentyfikować genetyczne uwarunkowanie około dwóch tysięcy chorób. Stosunkowo niewiele z nich jest wywoływanych przez mutację pojedynczego genu (na przykład niedokrwistość sierpowata, choroba Huntingtona czy dystrofia miotoniczna)[4]. Swoista inwazja genetyki w medycynie doprowadziła do przekonania, że wszystkie choroby i patologie człowieka można wytłumaczyć w kategoriach jego DNA. Tym samym doszło do genetyzacji medycyny, a więc do redukcjonistycznego i uproszczonego rozumienia biologii człowieka – zarówno fizjologii, jak i patologii.

---

[1] A. Lippman: *Prenatal Genetic Testing and Screening: Constructing Needs and Reinforcing Inequalities*. „American Journal of Law and Medicine" 1991, Vol. 17, No. 1–2, s. 19.

[2] Cyt. za: H.A.M.J. ten Have: *Geneticization: The Sociocultural Impact of Gentechnology*. W: *Genetics and Ethics: An Interdisciplinary Study*. G. Magill (red.). Saint Louis University Press, Saint Louis 2004, s. 84.

[3] M.E. Coors: *The Matrix. Charting an Ethics of Inheritable Genetic Modification*. Rowman & Littlefield Publishers Inc., Lanham, MD 2003, s. 49.

[4] P. Baldi: *The Shattered Self: The End of Natural Evolution*. The MIT Press, Cambridge, MA 2001, s. 32.

Genetyczny determinizm nie ogranicza się jednak tylko do identyfikowania „wadliwych" genów odpowiedzialnych za choroby i zaburzenia, genetyka behawioralna wskazuje bowiem na genetycznie uwarunkowane atrybuty osobowości, temperament i wzory ludzkich zachowań. Naukowcy poszukują genów warunkujących określone cechy behawioralne. Na przykład, eksperymenty wykazały, że myszy mające pewien typ genu tyją, nawet jeśli nie otrzymują prawie żadnego pożywienia. Niemal identyczny „gen otyłości" występuje u ludzi i powoduje, że niezależnie od diety człowiek przybiera na wadze[5]. W 1993 roku Dean Hamer z amerykańskiego Krajowego Instytutu Raka ogłosił, że zlokalizował gen predysponujący niektórych mężczyzn do orientacji homoseksualnej[6]. Hamer odkrył również, że gen odpowiedzialny za produkcję białka regulującego poziom serotoniny w mózgu częściowo wpływa na odczuwanie niepokoju, a być może także na depresję, którą – jak wiadomo – wywołuje deficyt serotoniny. Badacz zidentyfikował też geny warunkujące tak przeciwstawne cechy osobowości, jak niepohamowane dążenie do silnych wrażeń (*novelty seeking*) oraz unikanie niebezpieczeństw (*harm avoidance*), któremu towarzyszą niepokój, nieśmiałość i lęk[7].

Genotyp nie może w pełni determinować fenotypu (rozumianego jako zespół obserwowalnych cech organizmu, fizjologicznych i psychologicznych, będących manifestacją genotypu – na przykład noga, ucho i nerka, a także określone zachowanie człowieka), ponieważ geny wchodzą w interakcję z otoczeniem. Środowisko oddziałuje na geny, wpływając na ich ekspresję (odkodowanie informacji i synteza produktu genu) lub jej brak[8]. Genetyk ewolucyjny Richard Lewontin, neurobiolog Steven Rose i psycholog Leon Kamin, autorzy pracy *Not in Our Genes*, stwierdzili, że genotypu i otoczenia nie wolno postrzegać jako czynników odrębnych, że należy ujmować je jako powiązane siły, chociaż zazwyczaj działające w przeciwny sposób, wspólnie nadające ostateczny kształt fenotypowi jednostki[9]. Na przykład, nawet jeśli ktoś posiada geny, które predysponują go do alkoholizmu lub narkomanii, to nałóg powstanie oczywiście dopiero wówczas, gdy osoba ta będzie spożywała substancje powodujące uzależnienie.

Żołnierz genetycznie profilowany

„Mistyce DNA" dało się uwieść nie tylko amerykańskie społeczeństwo, ale również Departament Obrony i siły zbrojne. Genetyka jest coraz bardziej obecna w dyskursie na temat przyszłości armii i żołnierza oraz w ekspertyzach naukowych i programach badawczych realizowanych na zlecenie Pentagonu. Podobnie jak o genetyzacji medycyny i genetyzacji społeczeństwa, można już chyba mówić o genetyzacji amerykańskich sił zbrojnych.

---

5 D. Hamer, P. Copeland: *Living With Our Genes. Why They Matter More Than You Think*. Pan Books, New York 1999, s. 9.

6 D. Hamer et al.: *A Linkage between DNA Markers on the X Chromosome and Male Sexual Orientation*. „Science" July 1993, Vol. 261, Issue 5119, s. 321–327; D. Hamer, P. Copeland: *The Science of Desire. The Search for the Gay Gene and the Biology of Behavior*. Simon & Schuster, New York 1994, s. 133.

7 D. Hamer, P. Copeland: *Living With Our Genes...*, op.cit., s. 11.

8 S.S. Stober, D. Yarri: *God, Science, and Designer Genes. An Exploration of Emerging Genetic Technologies*. Praeger, Santa Barbara, CA 2009, s. 160.

9 R. Lewontin, S. Rose, L. Kamin: *Not in Our Genes: Biology, Ideology, and Human Nature*. Pantheon Books, New York 1984.

Raport o możliwych militarnych zastosowaniach biotechnologii opracowany w 2009 roku przez Narodową Akademię Nauk Stanów Zjednoczonych zawierał następującą rekomendację: *Z czasem testy genetyczne będą nie tylko coraz tańsze, ale także coraz bardziej wybiórcze i szczegółowe. Dlatego armia powinna być przygotowana na wykorzystanie tego nowego narzędzia*[10]. Znacznie dalej poszedł w swoich rekomendacjach JASON, ekspercki panel doradczy Pentagonu stworzony w 1960 roku, w skład którego wchodzą anonimowi dla opinii publicznej najwybitniejsi naukowcy, w tym prawdopodobnie laureaci nagrody Nobla[11]. Raport przygotowany w 2010 roku na zlecenie Departamentu Obrony miał na celu analizę znaczenia postępu w technologiach sekwencjonowania genomu dla amerykańskich sił zbrojnych do 2020 roku[12]. JASON zalecił Pentagonowi odgrywanie przodującej roli w prowadzeniu badań i rozwijaniu technik genetycznych oraz ustanowienie polityki i procedury powszechnego wykorzystania genetyki przez wojsko. Pentagon zazwyczaj poważnie traktuje ekspertyzy JASON i kieruje się jego rekomendacjami. Podobnie stało się z raportem na temat ludzkiego genomu. W rezultacie proces genetyzacji – powszechnie już krytykowany za nadmierny redukcjonizm i determinizm – obejmuje w coraz większym stopniu także amerykańską sferę wojskową. Można wskazać różne militarne zastosowania genetyki, ale na uwagę zasługują zwłaszcza:

– profilowanie w celu doboru najlepszych kandydatów (testy genetyczne);

– poprawianie zdolności i zachowania żołnierzy (modyfikacje genetyczne za pomocą terapii genowych);

– nowatorskie rozwiązania w medycynie regeneracyjnej (między innymi klonowanie organów i tkanek).

W artykule omawiam pierwszy z wymienionych obszarów zastosowania genetyki przez pryzmat doświadczenia amerykańskich sił zbrojnych.

Sportowcy i żołnierze

Colin McInnes w książce *Spectator Sport War* pokazał, że wojny współcześnie prowadzone przez Zachód coraz bardziej przypominają widowiska sportowe[13]. Amerykańscy żołnierze nie są sportowcami, lecz tempo działań zbrojnych oraz współczesna kultura strategiczna stawiają przed nimi typowo sportowe wyzwania: osiągania jeszcze więcej w jeszcze krótszym czasie. Można odnieść wrażenie, że na poziomie taktycznym Pentagon oczekuje od swojego personelu wojskowego bicia rekordów zgodnie z przyjętym w 1913 roku hasłem igrzysk olimpijskich *Citius – Altius – Fortius* (szybciej, wyżej, mocniej). Chciałby też mieć w swojej „reprezentacji" mężczyzn i kobiety, którzy pod względem biologicznym i psychicznym najlepiej pasują do ideału wojownika. Nową wspólną cechą sportowców i żołnierzy staje się poddawanie ich testom genetycznym służące wyłanianiu talentów, a więc zwycięzców

---

[10] *Opportunities in Neuroscience for Future Army Applications*. Committee on Opportunities in Neuroscience for Future Army Applications, National Academy Press, Washington, DC 2009, s. 39.

[11] Vide: A. Finkbeiner: *The Jasons. The Secret History of Science's Postwar Elite*. Viking, New York 2006.

[12] *The $100 Genome: Implications for the DoD*. The Mitre Corporation, JASON Program Office, McLean, VA, December 2010.

[13] C. McInnes: *Spectator Sport War: The West and Contemporary Conflict*. Lynne Rienner, Boulder, CO 2002.

wielkiej loterii genowej. Celem jest identyfikowanie osób najlepiej predysponowanych do walki i zwyciężania – na stadionie i na polu bitwy.

Sukcesy sportowe są rezultatem talentu, ciężkiej pracy, niekończących się treningów i przygotowań, a nierzadko także dopingu. Niektórzy już na wstępie mają jednak przewagę w postaci „dobrych" genów. Coraz więcej dowodów wskazuje na to, że światowej sławy lekkoatleci mają minimalny zestaw specyficznych genów, które przynoszą im sportowe korzyści: poprawiają sprawność i wydajność. Słowem, predyspozycje sportowe bywają uwarunkowane genetycznie[14]. Na przykład, prawie każdy olimpijski lekkoatleta płci męskiej, który kiedykolwiek został poddany testom genetycznym, miał allel R577X (wariant genu ACTN3) określany mianem „genu siły"[15]. Jego produkt białkowy, alfa-aktynina-3, jest zasadniczy dla prawidłowej struktury i funkcji mięśni, wpływa na zdolność wytwarzania silnych i powtarzających się skurczy, co ma duże znaczenie dla osiągania lepszych wyników sportowych. Na podstawie badań uznano, że *allel R wydaje się powiązany z krótkoterminową wydolnością sprinterską*[16]. Posiadanie go oznacza bowiem większą liczbę włókien mięśni szybkokurczliwych, co jest szczególnie ważne w wypadku sportów krótkodystansowych[17]. Badania wykazały, że wszyscy najlepsi światowi sprinterzy krótkodystansowi pochodzenia jamajskiego, z Usainem Boltem na czele, mają właśnie ten wariant genu ACTN3[18].

ACE, który jest najczęściej badanym „genem sportowym", odpowiada za kodowanie enzymu angiotensyny regulującej między innymi jeden z głównych czynników decydujących o wydolności organizmu, jakim jest przepływ i ciśnienie krwi w pracujących mięśniach[19]. Wariant I genu ACE (ACE/I) jest związany ze wzmożoną wytrzymałością organizmu. Osoby mające ten allel osiągają lepsze wyniki w konkurencjach wytrzymałościowych. Inny gen – MSTN – koduje miostatynę, czyli białko odpowiedzialne za regulację wzrostu mięśni. Jego mutacja powoduje przerost masy mięśniowej, muskularny fenotyp, a tym samym znacznie większą siłę[20]. Dlatego ten allel często jest określany mianem „genu Schwarzeneggera". Z kolei mutacja genu NOS3, który odpowiada za syntazę 3 tlenku azotu, wydatnie poprawia wytrzymałość dzięki zwiększeniu pojemności tlenowej mięśni[21]. Gen EPOR natomiast koduje białko receptora erytropoetyny (EPO), czyli hormonu związanego z produkcją czerwonych krwinek (erytrocytów).

Można by mnożyć przykłady, biolodzy molekularni odkrywają bowiem coraz więcej genów markerowych, które są związane ze sprawnością lekkoatletyczną i wytrzymałością. Współcześnie jest już znanych ponad 200 wariacji genów służących do określania predys-

---

14 D. Epstein: *The Sports Gene: Inside the Science of Extraordinary Athletic Performance*. Penguin, New York 2013.

15 J. Enriquez, S. Gullans: *Genetically Enhanced Olympics Are Coming*. „Nature" 19 July 2012, Vol. 487, s. 297.

16 P. Cięszczyk, A. Maciejewska, M. Sawczuk: *Badania genetyczne w sporcie*. International Association of Ontokinesiologists, Szczecin 2008, s. 45.

17 M.J. Mehlman: *The Price of Perfection: Individualism and Society in the Era of Biomedical Enhancement*. The Johns Hopkins University Press, Baltimore 2009, s. 30.

18 D. Epstein: *The Sports Gene...*, op.cit., s. 168.

19 P. Cięszczyk, A. Maciejewska, M. Sawczuk: *Badania genetyczne...*, op.cit., s. 37.

20 Ibidem, s. 47–48.

21 *Genes Related To Endurance and Power Sport*. Sports Gene. http://www.sportsgene.ee/en/pakutavad-teenused/2012-12-06-18-00-56/2012-12-06-18-03-36 [dostęp: 5.05.2014].

pozycji sportowych. Wiadomo, że inny jest genotyp odpowiadający za uzdolnienia do dyscyplin wytrzymałościowych, a inny – do dyscyplin szybkościowych. Warto jednak pamiętać, że potencjał atletyczny ciała zależy nie od jednego, lecz od kilku genów. Ponieważ możliwe stało się rozpoznawanie genetycznych predyspozycji sportowych, to testy mogą być sposobem wyłaniania prawdziwych talentów. W 2011 roku pewien zachowujący anonimowość klub angielskiej Premier League przeprowadził testy genetyczne swoich zawodników mające na celu sprawdzenie, między innymi, ryzyka odniesienia kontuzji (czy piłkarz cierpi, na przykład, na zespół Ehlersa-Danlosa – nadmierną elastyczność stawów i skóry, co zwiększa skłonność do zerwania wiązadeł stawowych)[22]. U piłkarzy tego klubu amerykańscy genetycy przebadali 100 genów – nie tylko te, które predysponują do urazów, lecz także te, które warunkują lepsze osiągi.

Skoro testy genetyczne uznano za najlepszy sposób wyłuskiwania sportowych talentów, to można przypuszczać, że taka sama metoda będzie stosowana w wypadku wyłaniania najlepszych kandydatów do sił zbrojnych. Pod względem wytrzymałości, siły i sprawności fenotyp idealnego żołnierza byłby podobny do fenotypu łączącego atuty najlepszego sportowca konkurencji wytrzymałościowych i siłowych, z większym naciskiem na te pierwsze. Ów genetyczny profil będzie bardziej zróżnicowany w zależności od rodzaju sił zbrojnych i typu formacji.

Testy genetyczne kandydatów na żołnierzy mogą mieć charakter negatywny lub pozytywny. W pierwszym wypadku chodzi w gruncie rzeczy o badania przesiewowe służące wykryciu „wadliwych" genów, które mogą wykluczać daną osobę z pracy w wojsku w ogóle (pod względem fizjologicznym lub psychicznym), ze służby w danym rodzaju sił zbrojnych (na przykład w lotnictwie), konkretnej formacji (na przykład w oddziałach specjalnych) lub z wykonywania określonych zadań, lub przebywania w specyficznych warunkach (na przykład ekspozycji na działanie pewnych substancji chemicznych). Negatywne profilowanie byłoby zatem typową techniką zarządzania ryzykiem związanym z popełnieniem błędów przez osoby nienadające się na żołnierza lub niepredysponowane do wykonywania określonych zadań oraz z ryzykiem dla zdrowia i życia żołnierzy w sytuacji działania niekorzystnych czynników środowiska. W drugim wypadku chodzi o genetyczny dobór najlepszych kandydatów, a następnie o odpowiednie wykorzystanie ich talentów.

Profilowanie negatywne i groźba dyskryminacji

Profilowanie negatywne może prowadzić do dyskryminacji nie tyle z powodu fenotypu, jaki dana osoba ma w chwili wykonywania testu, ile z powodu jego prawdopodobnej zmiany w przyszłości. W wypadku wykrycia mutacji genów, które mogą wywołać chorobę lub określone symptomy, dana osoba jest traktowana w kategoriach „potencjalnego chorego", należącego do grupy ryzyka „prepacjenta"[23]. Nie jest więc pożądanym kandydatem.

---

[22] N. Collins: *Premier League Team Reads Players' DNA*. „The Telegraph" 16 October 2011. http://www.telegraph.co.uk/science/science-news/8829894/Premier-League-team-reads-players-DNA.html [dostęp: 22.10.2013].

[23] N. Rose: *The Politics of Life Itself: Biomedicine, Power, and Subjectivity in the Twenty-First Century*. Princeton University Press, Princeton 2007, s. 19–20.

W 1984 roku brytyjski genetyk Alec Jeffries z Uniwersytetu Leicester opracował technikę „genetycznych odcisków palców" i zaproponował, żeby DNA zawarte w materiale biologicznym znalezionym w miejscu popełnienia przestępstwa wykorzystać do dokładnej identyfikacji sprawcy[24]. Propozycja trafiła na podatny grunt i rozpowszechniła się w latach dziewięćdziesiątych XX wieku jako rutynowa technika w kryminalistyce oraz medycynie sądowej. Podobną metodę, chociaż w innym celu, postanowił wdrożyć Departament Obrony. W czerwcu 1992 roku rozpoczął niezwykle szeroki program DoD DNA Registry, którego celem było zgromadzenie i zabezpieczenie do 2001 roku około 4 mln próbek DNA zarówno czynnego personelu wojskowego, jak i rezerwistów. Próbki miały być przechowywane przez 75 lat. Dzięki stworzeniu takiej pełnej i dokładnej bazy danych – wielkiego banku DNA – miało być możliwe bezbłędne rozpoznanie żołnierzy, którzy zginęli w akcji, a ich szczątki nie pozwalały na dokładną identyfikację. Każdy miał posiadać swój genetyczny nieśmiertelnik. Ówczesny kierownik programu Rejestru DNA podpułkownik Victor Weedn tłumaczył, że *tradycyjne dane uzębienia i odciski palców nie pozwalają zidentyfikować każdego. Po jednej czwartej żołnierzy, którzy zginęli w akcji podczas operacji „Pustynna Burza", pozostały rozczłonkowane szczątki… Mamy nadzieję, że dzięki Rejestrowi DNA pomnik nieznanego żołnierza stanie się historią*[25]. Program wzbudził kontrowersje i zainteresował opinię publiczną po tym, jak w grudniu 1995 roku dwóch żołnierzy piechoty morskiej, kapral Joseph Vlacovsky i starszy szeregowy John Mayfield III, powołując się na prawo do prywatności zawarte w czwartej poprawce do amerykańskiej konstytucji, odmówiło oddania próbek krwi i śliny. Za sprzeciw wykonania rozkazu stanęli przed sądem wojskowym, groziło im sześć miesięcy aresztu. Mayfield twierdził: nasz kontrakt mówi o obronie konstytucji i staniu na jej straży. Ale nie mówi, że w związku z tym musimy zrezygnować z naszych konstytucyjnych praw[26]. Do czasu tej kłopotliwej niesubordynacji Pentagon zdołał zebrać milion próbek DNA, które przechowywał w Instytucie Patologii Sił Zbrojnych w Gaithersburgu w stanie Maryland. Dwoje marines miało wątpliwości co do bezpieczeństwa ich „genetycznych odcisków" i ryzyka ich niewłaściwego wykorzystania. Pytali, czy mogą mieć pewność, że próbki nie posłużą do badań biomedycznych oraz że nie skorzysta z nich, na przykład, firma ubezpieczeniowa lub FBI. Ostatecznie sąd oczyścił żołnierzy z zarzutów, nie dlatego, że przyznał im rację, lecz dlatego, że regulacje dotyczące tworzenia Rejestru DNA nie dawały podstaw do wymierzenia kary.

Pojawiły się spekulacje, że Pentagon prowadzi tajny program badań genetycznych mający na celu wyselekcjonowanie pożądanych i niepożądanych wzorów genotypu, zidentyfikowanie „genu wojownika", a w konsekwencji umożliwiający genetyczny dobór żołnierzy i eliminowanie tych kandydatów, którzy są obarczeni największym ryzykiem niepożądanych cech, chorób i zachowań. Wiedza o genetycznym profilu żołnierzy mogła też być wykorzystana do odmowy wypłaty świadczeń po zwolnieniu ze służby z powodów zdrowotnych.

---

[24] *Jeffreys Reflects on DNA Finding*. „BBC" 11 September 2009. http://news.bbc.co.uk/local/leicester/hi/people_and_places/history/newsid_8242000/8242497.stm [dostęp: 22.10.2013].

[25] Cyt. za: S. Essoyan: *2 Marines Challenge Pentagon Order to Give DNA Samples*. „Los Angeles Times" 27 December 1995. http://articles.latimes.com/1995-12-27/news/mn-18238_1_dna-sample [dostęp: 22.10.2013].

[26] Ibidem.

Pentagon mógłby bowiem wykazać, że choroby stanowiącej podstawę roszczenia nie spowodowała służba w wojsku, lecz była ona uwarunkowana genetycznie[27]. Obawy dotyczyły zatem ryzyka genetycznej dyskryminacji.

Departament Obrony nie zmienił swojej polityki, tym bardziej że sądy federalne orzekły, iż obowiązkowe zbieranie próbek nie oznacza pogwałcenia czwartej poprawki do konstytucji (Mayfield vs. Dalton). Wszyscy amerykańscy żołnierze mają zatem obowiązek oddania próbki DNA. W styczniu 2007 roku Rejestr zawierał już 5 mln wpisów[28]. Nowo przyjęci do sił zbrojnych przechodzą także testy genetyczne na anemię sierpowatą (chorobę genetyczną, która charakteryzuje się nieprawidłową budową hemoglobiny związaną z mniejszą niż normalna zdolnością transportowania tlenu przez erytrocyty) oraz fawizm (chorobę genetyczną polegającą na niedoborze dehydrogenazy glukozo-6-fosforanowej, jednego z enzymów w krwince czerwonej, który może prowadzić do gwałtownego rozpadu krwinek i silnej anemii). Osoby ze stwierdzonym fawizmem nie są wysyłane w rejony, w których jest wymagane przyjęcie leków przeciwko malarii, ponieważ wywołują one symptomy choroby. Próbki DNA przechowywane są przez 50 lat, jednak w chwili zakończenia służby każdy żołnierz może wnioskować o ich wcześniejsze zniszczenie[29].

Profilowanie pozytywne: w poszukiwaniu genotypu idealnego żołnierza

W raporcie grupy JASON z 2010 roku eksperci zalecili Departamentowi Obrony[30]:

– stworzenie procedur zbierania i archiwizowania DNA całego personelu wojskowego;

– zaplanowanie programu gromadzenia pełnej sekwencji genomu całego personelu wojskowego;

– poszukiwanie za pomocą narzędzi bioinformatycznych powiązań między genotypem a fenotypem, tak by możliwe było efektywne wykorzystanie informacji o genotypie;

– rozwiązanie i uregulowanie potencjalnych problemów społecznych i etycznych związanych z tymi działaniami.

Wraz z dynamicznym rozwojem technologii sekwencjonowania DNA szybko zmniejszają się koszty odczytania całego genomu człowieka. O ile zsekwencjonowanie pełnej mapy ludzkiego genomu w ramach programu Projektu Poznania Ludzkiego Genomu (Human Genome Project – HGP) w 2003 roku kosztowało 300 mln dolarów, o tyle w 2013 roku cena wyniosła zaledwie 20 tys. dolarów. Rozwój technologii sekwencjonowania DNA następuje w szybkim tempie, tak że system trzeciej generacji, który w chwili przygotowywania raportu grupy JASON w 2010 roku wkraczał już na rynek, zapowiadał radykalne obniżenie

---

27 F. Bowring: *Science, Seeds and Cyborgs: Biotechnology and the Appropriation of Life*. Verso, London 2003, s. 212.

28 D. Miles: *DNA Registry Unlocks Key to Fallen Servicemembers' Identities*. American Forces Press Service, Department of Defense, Washington, DC, 24 January 2007. http://www.defense.gov/news/NewsArticle.aspx?ID=2801 [dostęp: 5.05.2014].

29 S. Baruch, K. Hudson: *Civilian and Military Genetics: Nondiscrimination Policy in a Post-GINA World*. „The American Journal of Human Genetics" October 2008, Vol. 83, No. 4, s. 439.

30 *The $100 Genome...*, op.cit., s. 4–5.

kosztów nawet do 100 dolarów w 2013 roku[31]. Było to nazbyt optymistyczne założenie, jednak cena odkodowania pojedynczego genomu rzeczywiście szybko spada: z niespełna 21 tys. dolarów w styczniu 2011 roku do niecałych 6 tys. dolarów w kwietniu 2013 roku[32]. Oczekuje się, że może już w 2015 roku odczytanie pełnego genomu będzie kosztować zaledwie tysiąc dolarów[33]. A jeśli to tempo się utrzyma, to za kilka lat genom faktycznie można będzie odczytać za jedyne 100 dolarów. W raporcie JASON stwierdzono, że ze względu na takie przyspieszenie, zaawansowanie i potanienie technologii sekwencjonowania DNA, niemal każdy będzie mógł sobie pozwolić na odczytanie kompletnej mapy genetycznej swojego ciała. Nieuchronnie doprowadzi to do jeszcze większej genetyzacji społeczeństwa. W związku z tym nieunikniona będzie też genetyzacja sił zbrojnych, której wielkim projektem jest tak naprawdę raport przygotowany przez JASON. Czytamy w nim, że *w erze spersonalizowanej genomiki Departament Obrony może odegrać wiodącą rolę, stając się pełnoprawnym partnerem świata przemysłu i nauki w tworzeniu użytecznych informacji na podstawie danych dotyczących genotypu i fenotypu. Ewentualnie, Departament Obrony może zdecydować się na odgrywanie bardziej ograniczonej roli w dziedzinie badań służących poznaniu związków między genotypami a fenotypami, badając jedynie te aspekty, które mają szczególne znaczenie dla wojska i które w przeciwnym razie nie będą rozwijane przez sektor cywilny*[34]. Panel ekspertów wyraźnie opowiedział się więc za aktywną rolą Pentagonu w rozwoju badań nad ludzkim genomem.

Karen-Sue Taussing w publikacji na temat związków między genetyką, społeczeństwem a tożsamością jednostki dowodzi tezy, że *genetyka może przekształcać społeczeństwo, ale społeczeństwo może również przekształcać genetykę*[35]. Trawestując Taussing, istotę stanowiska JASON można by uogólnić następująco: genetyka może przekształcać armię, ale armia może również przekształcać genetykę. Departament Obrony sprawuje kontrolę nad dużą populacją młodych i zdrowych osób, dzięki czemu jest w stanie pozyskać pokaźną ilość informacji genetycznych pozwalających na poszukiwanie korelacji między genotypem a fenotypem. Posiada również infrastrukturę umożliwiającą stworzenie wielkich genetycznych banków danych przez dołączenie ich do dwóch istniejących wojskowych systemów informacji medycznej: Defense Health Information Management Systems (DHIMS), który zawiera elektroniczną dokumentację medyczną członków personelu wojskowego i ich rodzin (10 milionów rejestrów), oraz Veterans Health Administration (VHA), który obejmuje dane ponad 4 mln weteranów[36]. Zbieranie próbek DNA w celach identyfikacji poległych żołnierzy, co od 1992 roku czyni Pentagon, jest jednak czymś zgoła odmiennym od kolekcjonowania i badania pełnego kodu genetycznego całego personelu wojskowego, co jednoznacznie rekomendował JASON.

---

31 Ibidem, s. 2, 12.

32 K. Wetterstrand: *DNA Sequencing Costs: Data from the NHGRI Genome Sequencing Program (GSP)*. National Human Genome Research Institute, National Institute of Health, Bethesda, MD. http://www.genome.gov/sequencingcosts [dostęp: 8.11.2014].

33 E.C. Hayden: *Gene Sequencing Leaves the Laboratory*. „Nature" 21 February 2013, Vol. 494, Issue 7437, s. 290–291.

34 *The $100 Genome...*, op.cit., s. 4.

35 K.S. Taussig: *Ordinary Genomes. Science, Citizenship, and Genetic Identities*. Duke University Press, Durham–London 2009, s. 190.

36 *The $100 Genome...*, op.cit., s. 42–43.

Wiele fenotypów wpisujących się w ideał żołnierza – pod względem psychofizycznym i behawioralnym – a więc stanowiących obiekt zainteresowania sił zbrojnych i Pentagonu, *ma prawdopodobnie silny komponent genetyczny, którego lepsze poznanie umożliwi poprawę zdolności wojskowych*, a informacje genetyczne *mogłyby być wykorzystane w celu oceny personelu na każdym etapie służby wojskowej*[37]. W rezultacie *zastosowanie spersonalizowanych technologii genetycznych służące poprawie stanu zdrowia, gotowości bojowej i sprawności personelu*[38] będzie miało ważny wpływ na prowadzenie operacji militarnych. Wyobraźmy sobie następujący scenariusz: każdy żołnierz ma wszczepiony chip, na którym są zapisane podstawowe informacje o jego genomie. Dzięki odczytaniu profilu genetycznego rannego ratownicy medyczni będą mieli natychmiastową wiedzę o jego organizmie, ewentualnych schorzeniach, alergiach i reakcji na leki, co pozwoli na szybsze udzielenie pomocy. Będzie to zatem idealne narzędzie wspomagające zarządzanie ryzykiem śmierci i powikłań.

W związku z tym zasadniczym celem staje się stworzenie genotypicznego profilu superżołnierza i jego odpowiednich wersji w zależności od rodzaju sił zbrojnych, roli i funkcji. JASON zaleca zidentyfikowanie pożądanych fenotypów, przyporządkowanie im poszczególnych członków personelu wojskowego, a następnie poszukiwanie korelacji między konkretnym fenotypem a genotypem. Jest to skomplikowane zadanie, ponieważ samo odczytanie genomu dostarcza jedynie ogromnych ilości surowych danych, które przypominają, by przywołać obrazowe porównanie Pierre'a Baldiego, listę poszczególnych części, z których jest zbudowany samolot Boeing 747[39]. Poznanie schematu budowy i dokładnego mechanizmu działania całej maszyny na podstawie samych tylko części będzie jednak prostsze dla inżyniera niż dla biologa odkrycie praw biologii molekularnej organizmu ludzkiego oraz wyjątków wynikających z oddziaływania czynników pozagenetycznych.

Autorzy raportu JASON nie zaprezentowali skrajnego determinizmu genetycznego, wyraźnie wskazali, że na ostateczny kształt fenotypu mają wpływ także czynniki środowiskowe, takie jak otoczenie, choroba, przyjmowanie leków, dieta czy starzenie się, oraz mikrobiom, czyli ogół mikroorganizmów (mikrobiota) zasiedlających ludzki organizm (około 10 tys. różnego rodzaju bakterii, grzybów i wirusów). Podkreślili, że większość chorób i fenotypów nie ma charakteru jednogenetycznego, lecz jest wynikiem działania wielu rozmaitych czynników. *Różne komórki tego samego organizmu, a nawet ta sama komórka na różnym etapie życia, mogą powodować ekspresję zasadniczo odmiennego zespołu genów*[40]. Mimo to JASON jednoznacznie zalecił wykorzystanie zdobyczy rewolucji genetycznej i aktywną rolę Pentagonu w jej dalszym rozwoju. Przede wszystkim rekomendował prace nad zidentyfikowaniem ważnych dla wojska fenotypów, mających wyraźny „komponent genetyczny", zwłaszcza zaś zalecał poznanie *fenotypicznych reakcji na stres bitewny, w tym zespół stresu pourazowego, wytrzymałość na dotkliwy brak snu, odwodnienie lub długotrwałe wystawienie na działanie gorąca, zimna lub dużych wysokości, podatność na urazowe*

---

37 Ibidem, s. 4, 2.

38 Ibidem, s. 1.

39 P. Baldi: *The Shattered Self...*, op.cit., s. 28.

40 *The $100 Genome...*, op.cit., s. 29.

złamania kości, przewlekłe krwawienie bądź powolne gojenie się ran[41]. Spróbujmy rozwinąć tę listę fenotypicznych cech i związanych z nimi informacji genetycznych, które mogą pozwolić na niemal doskonały genetyczny dobór żołnierzy i zarządzanie personelem, a docelowo również na genetyczne wzmacnianie oddziałów. Jakiego rodzaju informacje genetyczne mogą mieć znaczenie taktyczne? Jakie wariacje genów tworzą genetyczny wzorzec idealnego żołnierza?

Dzięki profilowaniu negatywnemu można wykluczyć kandydatów obciążonych ryzykiem zapadalności na poważne choroby, a także skłonnością do niepożądanych cech i zachowań, takich jak alkoholizm, narkomania, depresja czy zaburzenia nastroju. Bycie żołnierzem wymaga stabilności emocjonalnej. Co więcej, również skłonność jednostek do wystąpienia negatywnych skutków działania środków chemicznych jest związana z genami. Do połowy lat osiemdziesiątych minionego wieku zidentyfikowano około pięćdziesięciu uwarunkowań, które mogą zwiększyć wrażliwość danej osoby na toksyczne działanie różnego rodzaju substancji[42]. Wiedza na ten temat może albo zdyskwalifikować kandydata, albo pomóc dowództwu w efektywnym zarządzaniu personelem i ryzykiem, tak że dany żołnierz nie będzie kierowany do walki w środowisku wystawiającym go na niebezpieczne oddziaływanie pewnych substancji chemicznych. Być może dzięki profilowaniu pozytywnemu możliwe będzie także identyfikowanie osób (bardziej) odpornych na niektóre choroby występujące w różnych regionach świata. W wypadku amerykańskiej interwencji możliwe będzie sformowanie oddziałów w pierwszej kolejności z żołnierzy najlepiej genetycznie przystosowanych do działań na danym obszarze.

Perfekcyjny żołnierz powinien mieć fenotyp zbliżony do ideału sportów wytrzymałościowych. Oczywiście jest to spore uogólnienie, ponieważ wszystko zależy od rodzaju sił zbrojnych, formacji i funkcji. Żołnierze piechoty, piechoty morskiej i oddziałów specjalnych muszą być silni i zarazem wytrzymali na zmęczenie, co można sprawdzić, badając wariacje ich „genów sportowych", szczególnie takich jak: ACTN3, ACE, MSTN, NOS3 i EPOR.

Z udziałem w wojnie zawsze wiąże się strach – przed śmiercią, odniesieniem ran i kalectwem oraz cierpieniem, a często także przed niesprostaniem zadaniu, popełnieniem błędu, okazaniem słabości, porażką, a nawet przed… paraliżującym strachem. Strach jest ludzki, zwłaszcza w wypadku doświadczenia tak ekstremalnego jak walka. Samuel Hynes zauważył, że żołnierze często bywają „przerażonymi ludźmi"[43]. Strach, nad którym można zapanować, jest pożądany, ponieważ stanowi przejaw instynktu samozachowawczego, zapobiega działaniom nieracjonalnym i brawurze. Strach, który paraliżuje, może jednak prowadzić do zaniechania lub ucieczki, słowem, do tchórzostwa. Czy można sobie wyobrazić skanowanie genetyczne kandydatów na żołnierzy, na przykład sił specjalnych, w celu wykrycia „genu strachu" i selekcjonowanie tych, którzy w obliczu wyboru „walcz lub uciekaj" (*fight or flight*) wybiorą raczej walkę? Brzmi mało prawdopodobnie? Nie do końca. W 2005 roku

---

41 Ibidem, s. 43.

42 E. Calabrese: *Genetic Predisposition To Occupationally-related Diseases: Current Status and Future Directions*. W: *Ecogenetics: Genetic Predisposition To the Toxic Effects of Chemicals*. P. Grandjean, J. Idle (red.). Chapman and Hall, London 1991, s. 26.

43 S. Hynes: *The Soldiers' Tale: Bearing Witness to Modern War*. Penguin Books, London 1997, s. 62.

zespół naukowców z Uniwersytetu Rutgersa w Piscataway odkrył gen związany z odczuwaniem strachu[44]. Jest to gen odpowiedzialny za kodowanie statminy, czyli białka produkowanego w części mózgu zwanej ciałem migdałowatym, w którym zachodzą procesy odpowiedzialne za powstawanie strachu zarówno wrodzonego, jak i nabytego (w wyniku negatywnych doświadczeń). Myszy, które pozbawiono genu statminy, były o wiele bardziej odważne: nie bały się w sytuacjach, które u zwykłych myszy wywoływały strach. Odkrycie to może pomóc w tworzeniu nowych metod leczenia zaburzeń psychicznych o podłożu lękowym, a także w opracowaniu markerów genetycznych służących do identyfikowania „naturalnie odważnych" kandydatów do służby. Jeden z najwybitniejszych współczesnych amerykańskich bioetyków Jonathan Moreno zauważył, że w gruncie rzeczy *nietrudno sobie wyobrazić, iż pewnego dnia wojsko, które przecenia znaczenie informacji genetycznej, zaproponuje badanie kandydatów do sił specjalnych lub nawet zwykłych rekrutów pod kątem „genu strachu"*[45]. Oczywiście człowiek jest istotą znacznie bardziej złożoną niż mysz, jednak to, że od lat dwudziestych XX wieku myszy stały się ulubionym obiektem eksperymentów medycznych, w następnym etapie przeprowadzanych na większych zwierzętach i ludziach, znajduje silne uzasadnienie genetyczne: niemal wszystkie geny myszy są podobne do genów człowieka.

Istnieją różne typy charakteru. Na przykład, są osoby, które ciągle potrzebują nowych wyzwań i silnych wrażeń, są też osoby, które preferują stabilne, znane i raczej monotonne życie. Dean Hamer wykazał, że dążenie do nowych emocjonujących wrażeń (*novelty seeking*) jest warunkowane genetycznie. Cecha ta i związane z nią zachowanie, zwłaszcza gotowość do brania na siebie większego ryzyka, szybkie podejmowanie decyzji, porywczość i uzewnętrznianie złości, mogą być wyjątkowo pożądane w wypadku żołnierzy walczących na linii frontu, członków oddziałów specjalnych i pilotów. Z kolei osoby wykazujące przeciwstawne cechy (*harm avoidance*) są bardziej predysponowane do wykonywania długich, powtarzalnych zadań, na przykład do śledzenia obiektów na ekranie monitora, czyli takich, które szybko znudziłyby się ludziom pierwszego typu. Są bardziej refleksyjni i analityczni, wolniej podejmują decyzje, wykazują większe zrównoważenie i rzadziej przejawiają złość. Bardziej nadają się zatem do wykonywania zadań na zapleczu frontu. Siły zbrojne potrzebują jednych i drugich, a profilowanie genetyczne może pozwolić na bardziej zindywidualizowany przydział zadań[46].

Dążenie do nowych emocjonujących wrażeń jest jednak czymś innym niż impulsywność i skłonność do agresji. Żołnierz musi panować nad swoimi emocjami i zachowaniem, zwłaszcza wobec cywilów. W 1979 roku psychiatra biologiczny Frederick Goodwin opublikował wyniki badań na grupie żołnierzy piechoty morskiej zakwalifikowanych do zwolnienia ze służby na podstawie orzeczenia psychiatrycznego. Odkrył, że wszyscy mieli obniżony poziom serotoniny[47]. Później zauważono niższe stężenie tego neuroprzekaźnika także u osób agresywnych i drażliwych (na przykład impulsywnych więźniów skazanych za wyjątkowo

---

[44] G. Shumyatsky et al.: *Stathmin, a Gene Enriched in the Amygdala, Controls Both Learned and Innate Fear*. „Cell" November 2005, Vol. 123, Issue 4, s. 697–709.

[45] J. Moreno: *Mind Wars: Brain Research and National Defense*. Dana Press, New York 2006, s. 128.

[46] D. Hamer, P. Copeland: *Living With Our Genes*..., op.cit., s. 32.

[47] Ibidem, s. 102–103.

brutalne przestępstwa). Ponieważ poziom serotoniny jest warunkowany genetycznie, dzięki profilowaniu negatywnemu można by zidentyfikować potencjalnie złych kandydatów na żołnierzy, w tym być może osobowości socjopatyczne.

Stres towarzyszący wojnie jest wyjątkowo dotkliwy. Rozkołatane nerwy są naturalnym elementem krajobrazu walki, jednak zbyt duży stres i trudność zapanowania nad nim są największym wrogiem żołnierzy i dowódców na froncie. Żołnierze odczuwają stres nie tylko przed akcją, lecz także w trakcie walki i po niej. Bardzo silne przeżycia mogą doprowadzić do wykształcenia się zespołu stresu pourazowego (*post-traumatic stress disorder* – PTSD). Wiadomo, że stres działa na podwzgórze, które uruchamia gen CYP17, kodujący produkcję enzymu powodującego uwalnianie kortyzolu (glikokortykoidowego hormonu stresu). Podnosi on stężenie glukozy w krwi, co pełni ważną funkcję w reakcji organizmu na stres, ponieważ w kategoriach darwinowskich pozwala stawić czoła niebezpieczeństwu[48]. Kortyzol jest, oprócz neuroprzekaźników adrenaliny i noradrenaliny, głównym hormonem odpowiedzialnym za reakcję organizmu na stres. U ludzi występują zróżnicowane postacie genu CYP17, podobnie jak geny kodujące receptory glikokortykoidowe, z czym wiążą się odmienne reakcje (w tym procesy metaboliczne)[49]. Czy w przyszłości żołnierze będą dobierani pod kątem najbardziej odpowiednich wariacji „genu stresu"? Być może uda się określić allele odpowiedzialne za silniejsze zapamiętywanie emocjonalne, tym samym za większą podatność na powstawanie PTSD. Wyniki badań rzeczywiście sugerują, że za pomocą niektórych markerów genetycznych można zidentyfikować osoby, które charakteryzują się *większym prawdopodobieństwem wykształcenia PTSD*[50], jednostki, u których działanie stresora oznacza większe ryzyko traumy[51]. Wówczas preferowani będą, co zrozumiałe, kandydaci obciążeni mniejszym ryzykiem zapadalności na zespół stresu pourazowego.

Konkluzja

Wyobraźmy sobie formularz rekrutacyjny zawierający długą listę uwarunkowanych genetycznie cech, skłonności, zachowań i chorób. Zgodnie z właściwym algorytmem są im przypisane odpowiednie dodatnie i ujemne punkty, których suma daje numeryczny obraz profilu genetycznego kandydata. Maksymalna liczba punktów oznacza ideał wojownika. Sądzę, że taki scenariusz, zresztą całkiem prawdopodobny, jest bardziej realny niż poszukiwanie „genu bojowego" czy „genu wojownika", ponieważ taki gen po prostu nie istnieje. Dlaczego? Po pierwsze, genetyka odeszła od początkowego determinizmu genetycznego i jednogenetycznego wyjaśniania chorób, cech oraz zachowań. Po drugie, na obraz idealnego żołnierza

---

[48] I.H. Carmen: *Politics in the Laboratory: The Constitution of Human Genomics*. The University of Wisconsin Press, Madison, WI 2004, s. 179.

[49] E. van Rossum, S. Lamberts: *Polymorphisms in the Glucocorticoid Receptor Gene and Their Associations with Metabolic Parameters and Body Composition*. „Recent Progress in Hormone Research" 2004, Vol. 59, s. 333–357.

[50] *Opportunities in Neuroscience...*, op.cit., s. 39.

[51] Vide: E. Binder et al.: *Association of FKBP5 Polymorphisms and Childhood Abuse with Risk of Posttraumatic Stress Disorder Symptoms in Adults*. „JAMA" March 2008, Vol. 299, No. 11, s. 1291–1305; K. Koenen et al.: *Common Genetic Liability to Major Depression and Posttraumatic Stress Disorder in Men*. „Journal of Affective Disorders" January 2008, Vol. 105, No. 1–3, s. 109–115.

składa się wiele rozmaitych cech fenotypicznych, a te mają zróżnicowane podłoże genetyczne. Po trzecie, nie można przeceniać możliwości nauki do przewidywania ludzkich zachowań na podstawie DNA, zwłaszcza w przestrzeni bitewnej.

Daniel Koshland, były redaktor naczelny magazynu „Science", najbardziej prestiżowego amerykańskiego czasopisma naukowego, ujął istotę genetycznego profilowania i doboru następująco: *gdy społeczeństwo staje się coraz bardziej skomplikowane, musi wybierać jednostki, które są lepiej stworzone, by sprostać tym złożonym problemom*[52]. Jedną ze sfer aktywności społecznej na Zachodzie, do której najlepiej odnoszą się te słowa, jest wojna. Po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do I wojny światowej w kwietniu 1917 roku na dużą skalę wprowadzano testy na inteligencję – rekrutów zaczęto sprawdzać pod kątem ich zdolności intelektualnych, *co po raz pierwszy dostarczyło danych o zdolnościach poznawczych różnych ras i grup etnicznych*[53]. W niedalekiej przyszłości amerykańskie siły zbrojne wprowadzą negatywne profilowanie genetyczne, polegające na identyfikowaniu genów i ich wariacji wywołujących niechciane – z punktu widzenia ideału superżołnierza – cechy i zachowania, na przykład niestabilność emocjonalną. Będą również korzystały z profilowania pozytywnego, polegającego na izolowaniu genów pożądanych pod względem predyspozycji do walki, jak na przykład odwagi lub szczególnej gotowości do podejmowania ryzyka. Siły zbrojne będą oznaczały cechy fizyczne i psychiczne oraz ryzyko zapadalności na niektóre choroby na podstawie skanowania kodu genetycznego kandydatów. Dzięki temu możliwy stanie się genetyczny dobór superżołnierzy – zdrowych i doskonale przystosowanych do określonych zadań. Informacja genetyczna, *posiadająca moc definiowania zarówno jednostek, jak i grup*[54], może się stać doskonalszym i wszechstronniejszym sposobem selekcjonowania personelu wojskowego i zarządzania nim, a także sposobem budzącym o wiele większe kontrowersje etyczne. Wizja armii, która podczas rekrutacji stosuje profilowanie genetyczne kandydatów, armii, w której obowiązki i zadania są przydzielane na podstawie predyspozycji genetycznych, nie zaś zdolności, wysiłku, szkolenia, zainteresowania i chęci, to jednak wielce niepokojący i mroczny scenariusz przyszłości. ■

---

52 Cyt. za: B. McKibben: *Enough. Genetic Engineering and the End of Human Nature*. Bloomsbury, London 2003, s. 28.

53 F. Fukuyama: *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*. Znak, Kraków 2008, s. 36.

54 U. Dahinden et al.: *Dilemmas of Genetic Information*. W: *Genomics and Society: Legal, Ethical and Social Dimensions*. G. Gaskell, M. Bauer (red.). Earthscan, London–Sterling, VA 2006, s. 25.

„Bellona”, „Myśl Wojskowa” i „Kwartalnik Bellona” a oczekiwania środowiska naukowego*

płk w st. spocz. prof. dr hab. LECH WYSZCZELSKI

Profesor zwyczajny Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Przez ponad 20 lat związany z wyższym szkolnictwem wojskowym (WAP, AON). Autor 47 książek i około 460 innych publikacji. Specjalizuje się w historii wojskowości i historii myśli wojskowej.

Trudno jest obiektywnie ocenić znaczenie czasopisma o tematyce wojskowej wydawanego w różnych okresach historycznych, szczególnie gdy w tych okresach w polskiej wojskowości obowiązywały różne priorytety. Zadanie mam utrudnione tym bardziej, że sam jestem przedstawicielem środowiska naukowego, jeszcze czynnym nauczycielem akademickim, oraz autorem tekstów zamieszczanych dawniej w „Myśli Wojskowej”, a obecnie w „Kwartalniku Bellona”.

Choć obchodzimy 95. rocznicę istnienia czasopisma „Kwartalnik Bellona”, nie zapominając o funkcjonujących w tym czasie dwóch innych tytułach periodyku, to pragnę zwrócić uwagę, że jest to rocznica formalna, liczona od lutego 1918 roku, czyli od daty wydania pierwszego numeru pisma „Bellona” (antydatowanego na 1 stycznia 1918 roku). Tymczasem zamysł wydawania periodyku wojskowo-teoretycznego o nazwie „Bellona” zrodził się niemal 100 lat wcześniej. W 1824 roku z taką inicjatywą wystąpił ppłk Ignacy Prądzyński do namiestnika wielkiego księcia Konstantego, lecz nie znalazł zrozumienia u władz rosyjskich, które obawiały się roli, jaką pismo mogłoby odegrać w podtrzymywaniu woli walki Polaków o wolność swojej ojczyzny oraz jako nosiciel języka polskiego. Na początku XX wieku inicjatywę powołania polskiego czasopisma podjęły osoby z kręgu związanego z Józefem Piłsudskim, które w Galicji, a ściślej we Lwowie, zamierzały wydawać „Bellonę Polską”. O wydawanie czasopisma wojsko-

* Artykuł stanowi tekst wystąpienia prof. Lecha Wyszczelskiego w czasie uroczystych obchodów 95-lecia „Kwartalnika Bellona”, które odbyły się w Akademii Obrony Narodowej 12 listopada 2013 r.

wego, także o nazwie „Bellona", zabiegała Komisja Wojskowa Tymczasowej Rady Stanu, a precyzyjniej – Wydział Studiów nad Wojskowością Polską, patronowanej przez Niemców. Działania te zainicjował prof. Wacław Tokarz. Ta inicjatywa zakończyła się sukcesem. Profesor Tokarz w grudniu 1917 roku został powołany na redaktora czasopisma „Bellona". O tych inicjatywach warto pamiętać i to nie tylko z racji jubileuszu.

Bellona – to rzymska bogini wojny blisko związana z Marsem. W jej świątyni przyjmowano wodzów tryumfalnie powracających z wypraw wojennych. Jej imię obrano na tytuł polskiego periodyku wojskowego.

W pierwszej kolejności ustosunkuję się do zasadności funkcjonowania periodyku. Zaczęto go wydawać w końcowym etapie I wojny światowej, gdy ziemie polskie znajdowały się pod obcą okupacją. Ukazywał się z inicjatywy prof. Wacława Tokarza w Warszawie, czyli na obszarze okupacji niemieckiej. Wydawano go z myślą o przybliżeniu Polakom wiedzy wojskowej oraz jej wykorzystaniu w walce o wolną Polskę. W latach dwudziestolecia międzywojennego „Bellona" była najważniejszym polskim periodykiem wojskowym ukierunkowanym na przekaz wiedzy wojskowo-teoretycznej. Na podstawie analiz dopiero zakończonej wojny światowej, w szczególności wojny polsko-rosyjskiej z lat 1919–1920, starano się budować podstawy teoretyczne z myślą o ich wykorzystaniu przez odrodzone Wojsko Polskie. Na łamach czasopisma wypowiadali się zarówno uznani dowódcy i przedstawiciele nauk wojskowych, jak również młodsi oficerowie – wielu z nich wykładało w Wyższej Szkole Wojennej. W periodyku prezentowano głównie refleksję teoretyczną, z niewielkim wykorzystywaniem dorobku zachodnioeuropejskiej myśli wojskowej, za to z silnym akcentem na dorobek rodzimy, choć nie zawsze służący propagowaniu nowatorskich idei i wizji przyszłej wojny. Przede wszystkim starano się analizować doświadczenia z wojny polsko-rosyjskiej lat 1919–1920, ale nie dostrzegano jej specyfiki. Liczono się z opinią kierownictwa wojska, ono zaś na ogół hołdowało zachowawczym koncepcjom przyszłej wojny oraz roli rodzajów wojsk i technicznych środków walki[1]. Czasopismo początkowo było wydawane jako miesięcznik, a od 1929 roku jako dwumiesięcznik.

W okresie międzywojennym „Bellona" była periodykiem cenionym nie tylko w kraju, lecz także poza granicami Polski. Zawierała działy: historyczno-wojskowy, doświadczeń z wojen minionych i współczesnych wojska (w tym jego organizacji oraz bojowych środków walki), refleksji ze szkolenia wojsk, teorii wojennych, a także – co uważam za szczególnie interesujące – omówień najważniejszych publikacji zagranicznych dotyczących obszaru myśli wojskowej. Publikowano również komentarze, niekiedy recenzje polskich książek o tematyce teoretyczno-wojskowej wydawanych przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Współcześni autorzy bibliografii zawartości tego periodyku[2] dokonali podziału jego zawartości na następujące działy: I – bibliotekoznawstwo i biblioteki, bibliografie, muzealnictwo, szkolnictwo wojskowe, czasopisma, ordery i odznaczenia wojskowe, instytucje wojskowe, II – polityka wojskowa, III – rodzaje wojsk, IV – rodzaje służb, V – technika wojskowa, uzbrojenie, fortyfikacje, VI – geografia, terenoznawstwo, kartografia, VII – szkolenie i wychowanie wojskowe, VIII – szkolnictwo wojskowe, IX – przysposobienie wojskowe, wychowanie fizyczne sport, X – organizacje kombatancie, inwalidzi, X – prawo polityczne, międzynarodowe, wojskowe, dyscyplinarne,

[1] J. Ślipiec: *„Bellona" w służbie Klio w latach 1918–1939*. „Kwartalnik Bellona" 2008, nr 3, s. 147–148.

[2] *Bibliografia zawartości Bellony 1918–1939*. Warszawa 2003, CBW.

karne, regulaminy wojskowe, XII – historia wojskowa, XIII – recenzje. O randze periodyku świadczyli autorzy – głównie wojskowi, lecz także osoby cywilne, wybitni specjaliści od prezentowanych obszarów wiedzy. Pismo było kierowane do kadry dowódczej i sztabowej i niemal obowiązkowe dla oficerów sztabowych. Należy podkreślić zasługi prof. Tokarza zarówno w stworzeniu czasopisma i nadaniu mu właściwej formy, jak i w określeniu jego profilu. W takim kształcie, z niewielkimi zmianami, pismo przetrwało cały okres międzywojenny, mimo że prof. Tokarz przestał nim kierować w 1927 roku.

Klęska Wojska Polskiego w kampanii wrześniowej 1939 roku i okupacja kraju nie oznaczały przerwy w wydawaniu periodyku. Jako miesięcznik wojskowy był wydawany przez Sztab Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w Londynie. Zachował formę i koncepcję pisma z okresu międzywojennego. Pierwszy londyński zeszyt ukazał się w grudniu 1940 roku. Czasopismo ukazywało się aż do 1964 roku, z czasem jako kwartalnik. W 2008 roku wydano bibliografię jego zawartości[3]. Wymienię tylko działy tego periodyku: polityka wojskowa, sztuka wojenna, organizacja sił zbrojnych, szkolenie i wychowanie wojskowe, szkolnictwo wojskowe, technika wojskowa, logistyka wojskowa, prawo wojenne i wojskowe, powszechna historia wojskowa, historia wojskowa Polski, biografie, recenzje, kalendarium. Jako historyk wojskowości zajmujący się, między innymi, historią myśli wojskowej wysoko oceniam przydatność tego czasopisma we współczesnych badaniach naukowych.

W 1945 roku przywódcy wielkich mocarstw zadecydowali, że wolna Polska znajdzie się w radzieckiej strefie wpływów. Oznaczało to przejęcie władzy w kraju przez lewicę komunistyczną i odrzucenie dorobku Polski międzywojennej oraz dokonań polskich władz na emigracji w latach II wojny światowej.

Nowe uwarunkowania społeczno-polityczne wpłynęły także na losy naszego periodyku. Już w 1945 roku wojsko rozpoczęło wydawanie czasopisma o nazwie „Bellona”, co spowodowało, że istniały dwie jego mutacje: krajowa i emigracyjna. W kraju dość szybko, bo w 1951 roku, zmieniono tytuł pisma na „Myśl Wojskowa”. Zmienił się nie tylko profil czasopisma, lecz także jego treść. Silnie akcentowano, zwłaszcza do 1956 roku, dorobek radzieckiej refleksji teoretycznej, natomiast wybiórczo prezentowano dorobek myśli zachodniej. Pismo podlegało Sztabowi Generalnemu WP. Autorami publikacji byli głównie pracownicy naukowi Akademii Sztabu Generalnego oraz wyższa kadra dowódcza Ludowego Wojska Polskiego. Początkowo publikowali również oficerowie wywodzący się z z Polskich Sił Zbrojnych, między innymi gen. Stefan Mossor. Ale represje, jakie wobec nich zastosowano, wyeliminowały ich z grona autorów. W latach siedemdziesiątych XX wieku na łamach czasopisma prezentowano dorobek nowego pokolenia autorów, który można uznać za wzbogacający polską myśl teoretyczną. W tym okresie publikowali między innymi: gen. Bolesław Chocha oraz profesorowie Julian Kaczmarek i Kazimierz Nożko. Ale wybitnych autorów było zdecydowanie więcej.

Ukazywały się dwie wersje czasopisma: jawna i tajna. W tej drugiej omawiano przede wszystkim doświadczenia i wnioski z prowadzonych ćwiczeń oraz zmiany organizacyjne i szkoleniowe wojsk. „Myśl Wojskowa” nie była jednak monopolistą w przedstawianiu problematyki dotyczącej nauk wojskowych, teorii wojen czy sztuki wojennej. Każdy z rodzajów sił zbrojnych wydawał periodyk, na łamach którego ukazywały się artykuły poświęco-

[3] *Bibliografia zawartości Bellony 1940–1964*. Ministerstwo Obrony Narodowej, CBW, Warszawa 2008.

ne zagadnieniom właściwym danemu rodzajowi wojsk. „Myśl Wojskowa" jako centralny periodyk wojskowy odgrywała jednak główną rolę. Początkowo czasopismo było wydawane jako miesięcznik, a od lat dziewięćdziesiątych XX wieku jako dwumiesięcznik.

Na przełomie przedostatniej i ostatniej dekady minionego stulecia doszło do transformacji ustrojowej na świecie, zaszły zmiany w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego, tym samym w strategii militarnej. Przełożyło się to na radykalne zmiany w wojskowości, także polskiej. Generalnie można je określić jako odchodzenie od armii masowej na rzecz armii profesjonalnej, liczebnie znacznie ograniczonej, za to bardziej kadrowej. Proces ten dotknął armie niemal całego świata i wydaje się zjawiskiem charakterystycznym dla wojskowości XXI wieku. Oznacza to zamknięcie okresu armii masowych. Pojawiły się też koncepcje wprowadzania armii zawodowych (kadrowych), ograniczonych liczebnie, w których masy żołnierskie ma zastępować nowoczesna technika wojskowa. Koncepcje te zostały wprowadzone w życie.

Przed Wojskiem Polskim postawiono zupełnie nowe zadania. Konieczne okazało się poszukiwanie nowego charakteru prowadzonych wojen oraz zasad użycia w nich wojsk. Nie pozostało to bez wpływu na periodyki upowszechniające wiedzę wojskową. W 2006 roku podjęto decyzję o zakończeniu wydawania „Myśli Wojskowej" i powołania na jej miejsce „Kwartalnika Bellona". Pod tą nazwą pismo ukazuje się od 2007 roku. Tym samym powrócono po pierwotnej nazwy „Bellona" z pewną jej modyfikacją. Czy jest to proste odwołanie się do doświadczeń przeszłości? Wydaje się, że niezupełnie. Trudno bowiem w prostej linii przenosić wzorce sprzed wieku. Na obecny kształt programowy kwartalnika wpływa bieżąca sytuacja geopolityczna, środowisko bezpieczeństwa globalnego i narodowego, zmiany w organizacji i wyposażeniu wojsk, a w konsekwencji próba zdefiniowania nowych zasad sztuki wojennej. Z wykazu dziedzin i dyscyplin naukowych znikły nauki wojskowe, w ich miejsce zaś jako dyscypliny naukowe pojawiły się nauki o bezpieczeństwie i nauki o obronności, które zostały przyporządkowane dziedzinie naukowej – nauki społeczne. Nie pozostało to bez wpływu na zawartość merytoryczną „Kwartalnika Bellona".

Zanim odniosę się do warstwy merytorycznej czasopisma, zwrócę uwagę na jego format. W pierwszym okresie był niestandardowy, trudny w praktycznym użyciu. Pismo w obecnym formacie uważam za zdecydowanie wygodniejsze do czytania i przechowywania.

Od 2007 roku tematyka kwartalnika zmieniała się zarówno pod względem zawartych w nim działów, jak i obszarów publikacji. Pierwotnie były to działy: bezpieczeństwo Rzeczypospolitej Polskiej, sztuka wojenna, doświadczenia, wojsko i wychowanie, technika i logistyka oraz recenzje i omówienia. Obecnie wyróżniono następujące działy: bezpieczeństwo, sztuka wojenna, doświadczenia, edukacja, technika i logistyka, czytelnicy piszą oraz recenzje i omówienia. Takie bloki tematyczne uznaję za lepsze, co nie oznacza, że nie zaproponuję pewnych modyfikacji.

Co zatem decyduje o wartości poznawczej kwartalnika? Dostrzegam trzy tego determinanty: właściwie dobrana Rada Naukowa, inicjatywa redaktora odpowiedzialnego za wydawnictwo i dobór autorów. Nie jest moim celem i zadaniem ocenianie Rady Naukowej, nie chcę też się jej narazić jako autor. Uważam, że jest to grono osób kompetentnych, reprezentujących nie tylko czynnych wojskowych, lecz także rezerwistów oraz osoby cywilne i to z różnych uczelni. Od dwóch lat za redagowanie „Kwartalnika Bellona" i inne czynności związane z jego wydawaniem odpowiada dr Józef Zieliński, wcześniej przez kilka lat redak-

tor naczelny „Myśli Wojskowej”. Jego działalność oceniam wysoko, zwłaszcza jego zdolności organizacyjne i aktywność w poszukiwaniu wybitnych autorów i zachęcaniu ich do współpracy z czasopismem. Znalazło to odzwierciedlenie w wysokiej punktacji kwartalnika i jego randze w środowisku naukowym. Moim zdaniem „Kwartalnik Bellona” zdecydowanie wyprzedza „Przegląd Wojskowo-Historyczny”, który poza ambicjami pozostałymi „po przodkach” staje się wydawnictwem coraz słabszym, sporadycznie i przypadkowo publikują w nim profesorowie. Jako trzecią determinantę wartości poznawczej kwartalnika wymieniłem autorów. Należą do nich wybitni specjaliści w poszczególnych dziedzinach nauki, a obok nich utalentowani dowódcy wojskowi mający duże doświadczenie praktyczne. Wielu z nich prawdopodobnie by nie publikowało, gdyby nie prywatne zabiegi dr. Zielińskiego.

Należy docenić rolę recenzentów, którzy opiniują poszczególne publikacje. Ich sugestie merytoryczne niewątpliwie przyczyniają się do zwiększenia wartości poznawczej kwalifikowanych do druku tekstów.

Nie ograniczę się tylko do osiągnięć kwartalnika, choć może tak wypadałoby w dniu jego święta. Aby nie wprowadzić ojców sukcesu w stan błogości i samozadowolenia, zwrócę jednak uwagę na kilka spraw.

Przede wszystkim odczuwam brak w periodyku działu poświęconego teoriom wojennym. Wiele nowych doświadczeń zdobytych we współczesnych wojnach i konfliktach zbrojnych wymagałoby uogólnienia i przełożenia na konkretne teorie wojenne, odnoszące się zarówno do spraw globalnych, jak i zasad prowadzenia działań wojennych, nawet w wymiarze taktycznym. Wskazane byłoby zamieszczanie w takim dziale omówień wcześniejszych teorii, w tym wskazujących na genezę wojny jako zjawiska społecznego. W ramach obecnie popularnego kierunku studiów bezpieczeństwo jest wykładany przedmiot teorie wojenne. Z powodu skąpej literatury wskazywana jest głównie publikacja mojego autorstwa *Teorie wojenne i ich twórcy na przestrzeni dziejów*. Artykuły dotyczące tej problematyki publikowane w kwartalniku z pewnością spotkałyby się z zainteresowaniem czytelników.

Za konieczne uważam znaczne rozszerzenie działu recenzje i omówienia. Warto eksponować interesujące książki, z praktyki wynika bowiem, że wielu z nich po prostu się nie dostrzega.

Może warto byłoby także rozważyć możliwość wprowadzenia działu, który zawierałby komunikaty bibliograficzne Centralnej Biblioteki Wojskowej. Pracownicy Ośrodka Naukowej Informacji tej biblioteki mogliby zamieszczać krótkie notki o publikacjach krajowych i zagranicznych z dziedziny nauk o bezpieczeństwie. Nie byłoby to novum, lecz zaczerpnięcie z doświadczeń okresu międzywojennego, kiedy to dział taki istniał w „Bellonie”.

Kończąc, gratuluję wszystkim osobom związanym z „Kwartalnikiem Bellona” ich osiągnięć i życzę wytrwałości w dalszym poszukiwania sposobów popularyzowania wiedzy o bezpieczeństwie i obronności. Mam nadzieję, że z okazji setnej rocznicy istnienia periodyku będzie on mógł pochwalić się jeszcze większymi sukcesami.

Choć „Kwartalnik Bellona” spełniał i spełnia oczekiwania nie tylko środowiska naukowego, lecz także masowego odbiorcy, proszę o więcej. ■

Zagraniczni ochotnicy w wojnie o niepodległość Izraela

kmdr por. rez. dr hab. KRZYSZTOF KUBIAK

Profesor Wydziału Zarządzania i Administracji Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Absolwent Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni i Uniwersytetu Gdańskiego. Przez wiele lat był związany z wyższym szkolnictwem wojskowym.

Podczas pierwszej wojny bliskowschodniej – zwanej w Izraelu wojną o niepodległość – po obu stronach frontu byli zaangażowani zagraniczni ochotnicy. O ile jednak informacje o ochotnikach walczących w szeregach państwowych sił zbrojnych bądź nieregularnych formacji arabskich są wycinkowe i niepełne (wiadomo o grupach bałkańskich muzułmanów, weteranach tworzonych przez Niemców rozmaitych formacji kolaboranckich, muzułmanach z Libii, Algierii i Maroka oraz Niemcach – dezerterach z wojsk Wspólnoty Brytyjskiej), o tyle Izrael tę grupę personelu darzy dużą estymą. Kwestia ta od samego początku budziła zainteresowanie, a w latach późniejszych stała się przedmiotem licznych prac badawczych. Z informacji w nich zawartych wynika, że wysiłek zbrojny Hagany (obrony) – największej organizacji zbrojna Jiszuwu, czyli wspólnoty żydowskiej w Palestynie, Narodowej Organizacji Zbrojnej (Irgun Cwai Leumi – Ecel), w pewnym stopniu także Bojowników o Wolność Izraela (Lohamei Herut Israel – Lehi), później zaś nowo powołanych Sił Obronnych Izraela (Cewa Hagana LeIsrael – Cahal), wsparło około 3500 cudzoziemców z 43 krajów oraz terytoriów zależnych. Ochotnicy w znacznej części byli Żydami z diaspory (na przykład członkami rozmaitych syjonistycznych organizacji młodzieżowych) lub osobami związanymi z tradycją i kulturą żydowską. Nie stanowiło to jednak reguły, ponieważ wśród nich było wielu żarliwych chrześcijan, skłonnych literalnie odczytywać Biblię i pragnących uczestniczyć w odzyskiwaniu przez Izraelitów ziemi obiecanej. Dla części ochotników motywem była natomiast wrogość do imperium brytyjskiego czy też imperializmu i kolonializmu. Ochotnicy stanowili grupę tak różnorodną i barwną, że ich motywacje trudno uogólnić. W Izraelu są oni nazywani machalami (od słów *Mitnadvei Chutz-La'Arets* – ochotnik cudzoziemski). Według definicji stosowanej w Izraelu podczas wojny o niepodległość, opracowanej przez pion kadr sił zbrojnych, machal to *osoba, która przybyła z zagranicy walczyć o sprawę izraelską, zamierzająca powrócić do kraju pochodzenia po zakończeniu walk*. Gdy konfrontacja zbrojna dobiegła końca, pojęcie to jednak rozszerzono. Część przybyłych

KRZYSZTOF KUBIAK

For. 1. Pomnik zagranicznych ochotników walczących po stronie izraelskiej w czasie wojny o niepodległość

postanowiła bowiem osiedlić się w Izraelu z własnej woli, część zaś z powodu uczestnictwa w walce była narażona w swoich krajach ojczystych na poważne kłopoty. Za machali uznano *osoby, które porzuciły kraje stałego zamieszkania i wstąpiły ochotniczo do sił obronnych Jiszuwu lub Państwa Izrael, zachowując wolność do powrotu po zakończeniu służby*.

Ochotnicy przybywali na terytorium Mandatu Palestyńskiego w rozmaity sposób: w okresie mandatu brytyjskiego – na pokładach statków z imigrantami (nierzadko jako członkowie załóg), oficjalnie – jako biznesmeni i przedsiębiorcy, niemałą grupę stanowili dezerterzy z rozmaitych formacji brytyjskich oraz zagraniczni studenci jerozolimskiego Uniwersytetu Hebrajskiego. Po proklamowaniu Państwa Izrael sytuacja ochotników polepszyła się, ponieważ państwo ich potrzebowało zarówno w płaszczyźnie czysto wojskowej, jak i społeczno-politycznej jako widoczny wyraz więzi diaspory z nową ojczyzną. David Ben Gurion, pierwszy premier Izraela, stwierdził, że *udział mężczyzn i kobiet innych narodowości w naszych zmaganiach nie może być traktowany tylko w kategoriach zwiększenia liczby walczących, ale jako wyraz solidarności z narodem żydowskim.* […] *Bez pomocy i więzi łączącej wszystkich Żydów nie moglibyśmy uczynić nic.* […] *Wielu z naszych najlepszych formacji nie zdołalibyśmy stworzyć bez specjalistów, którzy przybyli do nas zza granicy*[1].

Ochotnicy w większości byli weteranami II wojny światowej. W odróżnieniu od żołnierzy izraelskich, którzy wywodzili się z konspiracyjnych organizacji wojskowych, mieli doświad-

[1] Cyt. za: *Machal – Overseas Volunteers*. http://www.mfa.gov.il/MFA/MFAArchive/1990_1999/1999/5/FOCUS%20on%20Israel-%20MACHAL%20-%20Overseas%20Volunteers [dostęp: 6.08.2014].

KRZYSZTOF KUBIAK

Fot. 2. Tablica z nazwiskami poległych i zaginionych ochotników

czenie służby w regularnych siłach zbrojnych. Tworzyli kadrę lotnictwa, odegrali ważną rolę w tworzeniu sił morskich, w tym morskich formacji specjalnych, służyli również w wojskach lądowych oraz służbach, często na eksponowanych stanowiskach dowódczych. Ochotnicy pochodzący ze Stanów Zjednoczonych i Kanady w istotny sposób ułatwili ruchowi syjonistycznemu organizowanie powojennej imigracji do Mandatu Palestyńskiego, sprzecznej z brytyjskim prawem, w związku z tym przez Brytyjczyków zwanej nielegalną, w literaturze izraelskiej zaś potajemną lub skrytą. To z tej grupy wywodziło się pierwszych 240 ochotników. Na 10 jednostkach zakupionych w Ameryce Północnej („Josiah Wedgwood", „Haganah", „Hayim Arlosoroff", „Ben Hecht", „Hatikvah", „Exodus 1947", „Geula", „Medinat HaYehudim", „Kibbutz Galuyot" i „Atzmaut")[2] i obsadzonych przez ochotników przerzucono 32 000 imigrantów, spośród 84 000, którzy zdecydowali się dotrzeć morzem do nowej ojczyzny[3]. Do grupy tej należał Bill Bernstein ze Stanów Zjednoczonych, trzeci ofi-

2 Spośród imigranckich jednostek cztery okręty zostały zakupione w demobilu amerykańskim i kanadyjskim. Po proklamowaniu Izraela i zwrocie zatrzymanych pryzów przez Brytyjczyków stały się one zalążkiem floty młodego państwa. Były to „Elath" (dawny „Medinat HaYehudim", czyli była jednostka patrolowa amerykańskiej Straży Wybrzeża „Northand"), „Hashomer" i „Haganah" (dawne „Josiah Wedgwood" i „Haganah", czyli byłe kanadyjskie korwety „Beauharnois" i „Norsyd" typu Flower) oraz „Moaz" (dawny „Ben Hecht", czyli była amerykańska jednostka patrolowa).

3 „Calanit" („Mala") – na pokładzie dawnego amerykańskiego jachtu prezydenckiego „Mayflower" (za kadencji Theodore Roosevelta, Williama Howarda Tafta, Woodrowa Wilsona, Warrena G. Hardinga, Calvina Coolidge'a) przybyło do Hajfy 1200 imigrantów z odesłanego wcześniej przez Brytyjczyków do Hamburga statku „Exodus". Ponieważ przybyli oni już po proklamowaniu Państwa Izrael i zniesieniu blokady, transportu tego nie zalicza się do żydowskiej „tajnej floty".

cer na statku „Exodus 1947". Podczas przejmowania jednostki został śmiertelnie pobity przez żołnierzy brytyjskiego oddziału abordażowego. Był pierwszym ochotnikiem, który stracił życie w wojnie o niepodległość Izraela.

Rekrutację w Ameryce Północnej prowadzono pod szyldem organizacji „Ziemia i praca w Palestynie", założonej przez Mosad. Miała ona biuro w Nowym Jorku, przez które przeszło 250 ochotników ze Stanów Zjednoczonych i 232 z Kanady. W Europie Zachodniej werbunek odbywał się za pośrednictwem istniejących tam struktur ruchu syjonistycznego, rzeczywisty charakter prowadzonych działań zaś maskowano, podobnie jak w Ameryce, pozyskiwaniem chętnych do pracy w kibucach. Duże dwa obozy prowadzące „kursy agrotechniczne" istniały w Skandynawii: mniejszy w Szwecji i większy w Danii. To przez nie trafiło do Izraela 28 ochotników z Finlandii (w grupie tej były cztery kobiety). Podobnie rzecz miała się w Ameryce Południowej. Działająca w Unii Południowoafrykańskiej „Liga na rzecz Hagany" prowadziła działalność nie tylko w tym państwie, lecz także w Rodezji, Kenii, Ugandzie i w Kongu Belgijskim. W państwach komunistycznych w zasadzie nie werbowano ochotników, lecz imigrantów – niewielu z nich lub zgoła żaden nie zamierzał wracać. Działalność tę prowadzono za przyzwoleniem władz, które z woli Kremla wspierały ruch syjonistyczny postrzegany jako postępowy i antyimperialistyczny. W Polsce ośrodek szkoleniowy Hagany funkcjonował w dolnośląskim Bolkowie.

Ochotnicy odegrali ważną rolę w działaniach Sherut Avir (lotnictwa). W chwili zakończenia wojny o niepodległość wśród personelu latającego, ogółem liczącego 607 osób, było 414 ochotników, a wśród 193 pilotów – 168. O roli, jaką odgrywali ochotnicy, może świadczyć przykład Brytyjczyka Jacka Freedmana, lotnika z 11-letnim doświadczeniem w Royal Air Force. Wspomagał on Haganę, będąc jeszcze w służbie Jego Królewskiej Mości. Z brytyjskich szeregów zdezerterował w lutym 1948 roku. Przy jego wydatnym udziale przywrócono do eksploatacji 20 lekkich samolotów Auster, które ruch syjonistyczny zakupił jako złom, oraz złożono z rozbitych maszyn pierwszego izraelskiego Spitfire'a.

Ochotnicy tworzyli również załogi pierwszych dwóch izraelskich czołgów typu Cromwell – rozbrojonych i wykradzionych z brytyjskich składów w ostatniej fazie trwania mandatu. 79 batalion ze składu 7 Brygady był dowodzony przez Bena Durkelmana, weterana armii kanadyjskiej, a jedna z kompani 72 batalionu – przez nie-Żyda Joego Weinera. Ochotnicy z Kanady sformowali pluton w składzie 52 batalionu Brygady Givati, a przybysze z Ameryki Południowej – pluton w 91 batalionie 9 Brygady.

Znaczącą rolę odegrał absolwent West Point pułkownik David (Mickey) Marcus, występujący w Izraelu jako Michael Stone. Był doradcą wojskowym Ben Guriona, a następnie dowódcą frontu jerozolimskiego. Zginął 10 czerwca 1948 roku zastrzelony przez pomyłkę przez żydowskiego wartownika. W walkach w rejonie Al-Arisz i później w rejonie Beer Szewy wyróżnił się były kapitan armii francuskiej Thadée Diffre (Teddy Eitan), dowodzący francuskojęzyczną kompanią specjalną. W siłach morskich były oficer amerykański, dowódca korwety z czasów II wojny światowej, Allen Burke, dowodził pierwszym wcielonym do służby izraelskim okrętem tej klasy, Harley Miller z brytyjskiej Royal Navy (dowodził niszczycielem) tworzył system obserwacji technicznej na wybrzeżu, a David DeLange (wojenny dowódca ścigacza torpedowego) – patrolowe siły przybrzeżne. Włoscy weterani X Flotylli MAS szkolili morskie formacje uderzeniowe Palmach. W dziele tym

wyróżnił się zwłaszcza sierżant sztabowy Fiorenzo Capriotti, znany w Izraelu pod nazwiskiem Katz.

Trudny do przecenienia jest wkład ochotników w budowę izraelskiej wojskowej służby zdrowia. Po proklamowaniu państwa do Izraela przybyło łącznie 74 lekarzy wojskowych (z Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Afryki Południowej, Szwajcarii i hiszpańskiego Maroka) oraz 25 stomatologów, farmaceutów i pielęgniarek.

W czasie wojny o niepodległość Izraela poległo 123 zagranicznych ochotników (119 mężczyzn i 4 kobiety, w liczbie tej ujmuje się również 3 zaginionych) pochodzących z 20 krajów. Największą daninę krwi zapłacili obywatele amerykańscy, których zginęło 30. Większość ochotników powróciła do krajów swego pochodzenia, ale około 500 osiedliło się w Izraelu.

Państwo żydowskie uczciło zagranicznych ochotników bezpretensjonalnym pomnikiem – instalacją wykonaną z kamienia i żelbetu, z tablicą, na której wyryto nazwiska wszystkich poległych i zaginionych. Pomnik wzniesiono w pobliżu miejscowości Szaar HaGai, leżącej wśród pokrytych lasem wzgórz judejskich. Podczas wojny o niepodległość przebiegała tamtędy słynna Droga Birmańska – zbudowany przez Żydów szlak łączący Tel Awiw z Jerozolimą, pozwalający na obejście utrzymywanego przez siły arabskie rejonu Latrun, przez który przebiegała główna przedwojenna droga łącząca wymienione miasta. Inicjatorem wzniesienia monumentu był Stanley Medicks, pochodzący z Kenii były dowódca plutonu w 7 Brygadzie (zmarł 10 czerwca 2013 roku). Pomnik odsłonił 25 kwietnia 1993 roku minister obrony Izraela Icchak Rabin. Imię tego izraelskiego polityka nosi las okalający pomnik. Rabin został zamordowany 4 listopada 1995 roku przez Jigala Amira. Ten prawicowy ekstremista żydowski sprzeciwiał się zawartej dwa lata wcześniej przez Rabina ugody z Palestyńczykami (porozumienie z Oslo), która otwierała drogę do powstania Autonomii Palestyńskiej. ■

NATO wobec wyzwań współczesnego świata

Recenzja książki *NATO wobec wyzwań współczesnego świata*. Robert Czulda, Robert Łoś, Jacek Reginia-Zacharski (red.). Instytut Badań nad Stosunkami Międzynarodowymi w Warszawie, Katedra Teorii Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego, Warszawa–Łódź 2013

Na rynku księgarskim ukazała się obszerna, licząca 398 stron publikacja *NATO wobec wyzwań współczesnego świata*. Jest to wspólne dzieło dwudziestu ośmiu autorów, którzy podjęli temat zagrożeń wynikających z turbulentnego środowiska bezpieczeństwa XXI wieku, będących wyzwaniem dla NATO. Książka stanowi pokłosie konferencji, która odbyła się na Uniwersytecie Łódzkim w październiku 2012 roku. Jej organizatorzy starali się ukazać zadania stające przed sojuszem, który po zakończeniu zimnej wojny ujawnił większe, bo globalne ambicje, i to nie tylko w wymiarze militarnym.

Publikacja obejmuje wykaz spotkań na szczytach NATO, listę państw członkowskich sojuszu północnoatlantyckiego, zestawienie jego misji i operacji, słowo wstępne oraz cztery rozdziały. Stanowi – jak można sądzić – wynik zainteresowań oraz dociekań badawczych autorów w dzie-

dzinie regionalnych struktur międzynarodowej architektury bezpieczeństwa. Jakkolwiek treści zawarte w monografii można znaleźć w innych opracowaniach (autorzy artykułów odsyłają zresztą do bogatej bibliografii), to należy podkreślić, że środowisko osób zajmujących się zagadnieniem bezpieczeństwa międzynarodowego czekało na tego typu wydawnictwo – publikację, która oprócz rozważań teoretycznych, ograniczonych do niezbędnego minimum, wskazuje praktyczne rozwiązania problemów oraz sposoby poszukiwania takich rozwiązań.

Sojusz stanowi szkielet prężnej, stale rozrastającej się sieci powiązań partnerskich z państwami na całym świecie oraz rozwija ściślejszą współpracę z głównymi organizacjami międzynarodowymi w skali globalnej i regionalnej. Wzrost znaczenia sojuszu powinien zachęcić państwa ubiegające się o członkostwo w nim do uporządkowania swoich wewnętrznych spraw.

W pierwszym rozdziale publikacji pt. *NATO na rozdrożu – wybór przyszłej drogi*, autorzy artykułów (L. Pastusiak, M. Madej, L.W. Zyblikiewicz, K. Libront, S. Zarychta, A. Makowski) analizują zmiany zachodzące w układzie sił wewnątrz organizacji oraz w jej funkcjonowaniu. NATO od pewnego czasu boryka się z problemami politycznymi, militarnymi i finansowymi. Jak podkreśla prof. dr hab. Andrzej Makowski, już w trakcie dyskusji o najnowszej koncepcji strategicznej NATO, znanej pod nazwą *Aktywne zaangażowanie, współczesna obrona*, przyjętej w Lizbonie w listopadzie 2010 roku, uwidocznił się silny podział wewnątrz sojuszu, dotyczący hierarchii jego zadań oraz stopnia globalizacji podejmowanych przez niego działań.

Oceniając szczyt w Chicago, autorzy stwierdzają, wbrew zapewnieniom jego uczestników, że sojusz nie jest organizacją jednorodną i zagraża mu kryzys. Coraz wyraźniej widać, że NATO już nie jest sprawną maszyną militarną gwarantującą bezpieczeństwo. Państwa, które mają interesy globalne, na przykład Stany Zjednoczone, Wielka Brytania czy Francja, dążą do wykorzystania sojuszu do obrony interesów poza statutowym obszarem.

Jak zauważa dr Stanisław Zarychta, realna wartość strategii i jej skuteczność musi być potwierdzona w praktyce konkretnymi przedsięwzięciami, podejmowanymi kolektywnie i indywidualnie, ponieważ żadne sojusze nie są wieczne, a kontekst i dynamika środowiska międzynarodowego nieustannie ewoluują, wraz z nimi zmienia się zakres i siła zagrożeń, ich charakter oraz skala oddziaływania. Koncepcja strategiczna NATO odzwierciedla konsensus jego członków i pozwala wyznaczać szerokie ramy polityczne sojuszu. Kolejne zmiany koncepcji odzwierciedlają potrzebę dostosowywania się do nowych wyzwań, wynikających z nowego środowiska bezpieczeństwa. Dla poszczególnych państw członkowskich strategia stanowi klarowną wytyczną do rozwijania własnych zdolności obronnych. Proces ten został uszczegółowiony w dokumentach pochodnych, takich jak wytyczne polityczne Rady Północnoatlantyckiej i wytyczne Komitetu Wojskowego NATO. Poziom implementacji zapisów strategii będzie zależał od politycznej woli poszczególnych państw członkowskich, NATO jest bowiem dobrowolnym związkiem suwerennych państw, które pragną utrzymywać organizację w celu zapewnienia bezpieczeństwa otaczającego środowiska w imię wyznawania i przestrzegania wspólnych zasad.

Drugi rozdział został zatytułowany *NATO z perspektywy Polski.* Autorzy artykułów (J.M. Nowak, P. Żurawski vel Grajewski, M.K. Ojrzanowski, A. Harasimowicz) omawiają ewolucję NATO i polskich interesów narodowych po uzyskania członkostwa w sojuszu. Sukces zabiegów o członkostwo Polski w NATO w 1999 roku był konsekwencją demokratycznych reform, przyzwolenia sił politycznych legitymizowanego poparciem obywateli, a także ewolucji stanowiska Zachodu. Z perspektywy Polski, państwa wciąż potrzebującego sojuszu i zaintere-

sowanego jego umacnianiem, także w tradycyjnym (obronnym) wymiarze, a przy tym pozbawionego wiarygodnych alternatyw, zmiany zachodzące w NATO, zwłaszcza wewnątrz organizacji, będą oznaczać poważną zmianę sytuacji bezpieczeństwa i konieczność istotnego dostosowania polityki. Zmianie ulega również rola sił zbrojnych, ponieważ często skuteczna obrona przed zagrożeniami musi zaczynać się daleko poza terytorium danego państwa. Sytuacja taka wymusza globalizację zadań, także militarnych, o znaczeniu prewencyjnym.

Marek K. Ojrzanowski podkreśla, że podczas szczytu w Chicago przygotowano cztery dokumenty: ogólną deklarację, deklarację o zdolnościach obronnych, przegląd gotowości w zakresie odstraszania i obrony oraz deklarację w sprawie Afganistanu [wydaną przez państwa biorące udział w operacji Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa (ISAF)], w których między innymi uwypuklono zasadnicze zdolności sił konwencjonalnych oraz wskazano kierunek ich dalszego rozwoju. Dąży się do tego, by były to nowoczesne siły zadaniowe, ściśle powiązane ze sobą, wyposażone, wyszkolone, certyfikowane i dowodzone, tak by mogły prowadzić działania połączone i wielonarodowe w każdym środowisku.

Autorzy wskazują, że o kształcie, strukturze, charakterze i przeznaczeniu Sił Zbrojnych RP oraz o miejscu NATO w polskich koncepcjach bezpieczeństwa narodowego zdecydował splot czynników historycznych i współczesnych okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych, z dominującym elementem braku poczucia zagrożenia zarówno wśród polskich elit przywódczych, jak i opinii publicznej oraz silnie uwidocznione w dokumentach koncepcyjnych po 2007 roku zaufanie gremiów decyzyjnych państwa do zewnętrznych filarów jego bezpieczeństwa.

W trzecim rozdziale *Zaangażowanie operacyjne NATO oraz państw członkowskich – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*, w artykułach (W. Zubrzycki, D. Kozerawski, A. Miler, G. Rdzanek, T. Kośmider, L. Miodońska-Rączka, M. Rekść) została omówiona współczesna działalność sojuszu północnoatlantyckiego, zwłaszcza jego zaangażowanie na Bałkanach, w konflikt w Afganistanie i Libii, a także w operacje na akwenie Morza Śródziemnego oraz u wybrzeży Somalii. W nowych uwarunkowaniach NATO powinno spełniać kilka podstawowych funkcji: zapewniać państwom członkowskim ochronę (gwarancja bezpieczeństwa), odstraszać potencjalnego agresora (głównie odstraszanie nuklearne), zapewniać zdolność do interwencji, zwłaszcza na obszarze zagrożeń terrorystycznych (misje ekspedycyjne), zapobiegać kryzysom i zarządzać nimi na peryferiach obszaru swego działania (partnerstwo) oraz stabilizować sytuację zarówno na terytorium transatlantyckim, jak i w skali globalnej.

Współczesne wyzwania różnią się od tych, które legły u podstaw NATO. W miarę jak zmienia się charakter zagrożeń, zmieniają się metody utrzymania pokoju. Sojusz dostosowuje zdolności sił zbrojnych i wypracowuje reakcje na terroryzm, w odniesieniu do krajów o upadłej państwowości oraz na inne zagrożenia bezpieczeństwa, takie jak broń masowego rażenia.

Określenie nowej tożsamości NATO wymaga rozpatrzenia czynników, które będą wpływać na jakość sojuszu, a tym samym na efektywność przeciwdziałania zagrożeniom bezpieczeństwa w XXI wieku. Jak wskazują autorzy artykułów (M. Łuszczuk, P. Godlewski, A. Szumowski, M. Kozub, R. Czulda, M. Ruszel, B. Piskorska, J. Reginia-Zacharski) zawartych w czwartym rozdziale pt. *NATO wobec wyzwań, szans i zagrożeń współczesności*, sojusz powstał w tradycyjnym (westfalskim) systemie stosunków międzynarodowych, którego wymiar podmiotowy i funkcjonalny był determinowany głównie dwubiegunową konfrontacją jako przyczyną zimnej wojny. Istniejące od 65 lat NATO zalicza się do grupy sześciu najdłuższej funkcjonujących sojuszy

wojskowych. Ale pojawiają się takie wyzwania, na które sojusz nie reaguje tak szybko i zdecydowanie, jak można by się tego spodziewać, a niekiedy wręcz nie jest zdolny wypracować i przyjąć jednomyślnego i konkretnego stanowiska. Należy na nowo ustalić, do jakiego rodzaju sojuszy należy zakwalifikować NATO. Pozwoli to na wskazanie zadań, jakie obecnie stoją przed paktem, oraz na określenie, w jaki sposób będą one wpływały na jego przyszłość.

Problematyka sporów terytorialnych oraz możliwości eksploatacji surowców naturalnych w Arktyce mogą spowodować, że ten region stanie się nowym obszarem wyścigu geopolitycznego. Biorąc pod uwagę strukturę oraz interesy strategiczne, potencjalne zaangażowanie NATO w Arktyce będzie koncentrowało się na kwestiach związanych z zachowaniem neutralnego militarnie statusu regionu. Zarys ewolucji pozycji Arktyki na arenie międzynarodowej oraz aktywność NATO w obszarach arktycznych, które z powodu uwarunkowań natury geograficznej, przede wszystkim zaś klimatycznej, aż do połowy XX wieku znajdowały się na odległych peryferiach systemu międzynarodowego, został przedstawiony w artykule dr. Michała Łuszczuka.

Jednym z ważniejszych współczesnych wyzwań dla NATO stał się problem bezpieczeństwa energetycznego. Niejednolity poziom bezpieczeństwa dostaw ropy naftowej i gazu ziemnego oraz różnorodne położenie geograficzne członków sojuszu powodują, że trudno jest przyjąć wspólne wytyczne, pozwalające skutecznie reagować na różnego rodzaju kryzysy energetyczne. Ewolucję polityki NATO w dziedzinie surowców energetycznych oraz różnice w dostępności surowców energetycznych wśród państw członkowskich sojuszu przedstawił P. Godlewski.

Jak trafnie zauważa dr Tadeusz Zieliński, praktyczną formułą realizacji wspólnej i solidarnej obrony ma być pogłębiona koordynacja, integracja i specjalizacja narodowych mechanizmów obronnych państw członkowskich, czyli tak zwana inteligentna obrona (*smart defense*). W praktyce oznacza to, że poszczególne kraje członkowskie powinny rozwijać tylko niektóre rodzaje systemów obronnych i użyczać ich swoim partnerom w NATO, z drugiej strony zaś korzystać, gdy to konieczne, z potencjału sojuszników. Autorzy zgodnie podkreślają, że czas zweryfikuje, czy sformułowane podczas szczytu deklaracje (między innymi *smart defense*, sił połączonych oraz przejściowej zdolności systemu obrony przeciwrakietowej) okażą się wystarczające do zapewnienia siły i wiarygodności sojuszu jako najpotężniejszej organizacji regionalnej.

Autorzy publikacji R. Czulda i R. Łoś, przy wsparciu NATO Public Diplomacy Division, Instytutu Badań nad Stosunkami Międzynarodowymi w Warszawie oraz Katedry Teorii Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa Uniwersytetu Łódzkiego, równolegle wydali pracę zbiorową w języku angielskim *NATO Towards the Challenges of a Contemporary World*. Zawiera one wybrane artykuły z omówionej książki, bezpośrednio wiążące się z podjętą tematyką. Publikacja została wzbogacona o wprowadzenie, w którym zamieszczono między innymi artykuł byłego sekretarza generalnego NATO Andersa Fogha Rasmussena *Future of NATO secretary generals perspective*, dotyczący roli i priorytetów NATO w kształtowaniu bezpieczeństwa transatlantyckiego i światowego.

Omawiane publikacje z pewnością zainteresują osoby, które działają w strukturach związanych z kształtowaniem polityki międzynarodowej, szeroko rozumianego systemu bezpieczeństwa narodowego, w szkolnictwie akademickim oraz licznych organizacjach i strukturach zajmujących się podobnymi zagadnieniami.

kmdr dr hab. Krzysztof Ligęza

Nowe oblicze wywiadu

Recenzja książki Mirosława Minkiny *Sztuka wywiadu w państwie współczesnym*. Bellona–Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2014

Szpiegowanie towarzyszyło ludzkości od najdawniejszych czasów. Często bywało nazywane „drugą najstarszą profesją". Rządzące elity wykorzystywały je do obrony swej władzy przed rzeczywistymi bądź wyimaginowanymi zagrożeniami oraz przeciwnikami, zarówno wewnętrznymi jak i zewnętrznymi. Chociaż wywiad nigdy nie odgrywał decydującej roli w historii ludzkości, nie może też zastąpić procesu kształtowania polityki ani znacząco zmienić imperatywów politycznych i militarnych, to jednak jego wpływ na stosunki międzynarodowe wzrósł gwałtownie[1].

Wokół działań wywiadu narosło wiele mitów i wyobrażeń. Społeczeństwo coraz częściej interesuje się działaniami służb specjalnych, w tym wywiadu, zwłaszcza gdy pojawiają się podejrzenia o nieprawidłowości lub przekroczenie uprawnień. Tę społeczną ciekawość może zaspokoić książka Mirosława Minkiny *Sztuka wywiadu w państwie współczesnym.*

Autor, dr hab. Mirosław Minkina, jest profesorem Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, pułkownikiem rezerwy, byłym pracownikiem Ministerstwa Obrony Narodowej, Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Brukseli oraz przedstawiciel-

[1] O. Kaługin, generał major w stanie spoczynku, I Zarząd KGB, w przedmowie do książki H. Keitha Meltona *Księga szpiega* (Bellona, Warszawa 1996).

stwa RP przy NATO i Unii Zachodnioeuropejskiej. Obecnie pełni funkcję dyrektora Instytutu Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa oraz kierownika Zakładu Bezpieczeństwa Międzynarodowego i Studiów Strategicznych UPH w Siedlcach. Zajmuje się problematyką bezpieczeństwa międzynarodowego, w tym operacji reagowania kryzysowego NATO i Unii Europejskiej oraz służb specjalnych. Opublikował ponad 60 artykułów naukowych w czasopismach krajowych i zagranicznych oraz w monografiach poświęconych zagadnieniom bezpieczeństwa *Stosunki wojskowo-polityczne NATO – Unia Europejska* oraz *Wywiad Federacji Rosyjskiej*. Jest współautorem prac analityczno-badawczych prowadzonych w MON dotyczących wywiadu i kontrwywiadu oraz problematyki bezpieczeństwa. Uczestniczył także w projektach naukowo-badawczych realizowanych przez AON i UPH w Siedlcach.

Wydawcą publikacji są dwa renomowane wydawnictwa: Bellona i RYTM. Książka liczy 439 stron. Obejmuje: wykaz skrótów, wstęp, siedem rozdziałów tematycznych i zakończenie. Wartość pracy niewątpliwie wzbogacają źródła – bogata starannie dobrana literatura krajowa i obcojęzyczna. Imponująca jest zarówno jej ilość, jak i jakość. Warto przytoczyć dane: materiały źródłowe i dokumenty stanowią 77 pozycji, opracowania monograficzne – 333, artykuły – 129, publikacje elektroniczne i adresy stron internetowych – 83. Zrozumienie i przyswojenie prezentowanej wiedzy ułatwiają rysunki i tabele.

Pierwszy rozdział zawiera ogólne rozważania teoretyczne na temat wywiadu. Autor omawia genezę, typologię i funkcjonowanie wywiadu oraz dokonuje analizy pojęcia. Ponadto charakteryzuje wywiad jako przedmiot kształcenia akademickiego na świecie po II wojnie światowej.

W drugim rozdziale został scharakteryzowany obszar działania wywiadu, zasady jego funkcjonowania i struktury. Opisano produkt wywiadowczy jako rezultat procesu wywiadowczego.

W trzecim rozdziale ukazano procesy informacyjne w wywiadzie: zbieranie informacji, charakterystykę źródeł oraz przetwarzanie, analizę i przekazywanie informacji odbiorcy.

Czwarty rozdział zawiera omówienie operacji pozainformacyjnych wywiadu w perspektywie historycznej. Scharakteryzowano kulturę tajnego działania w wywiadzie jako warunek skuteczności tej instytucji. Dokonano również systematyzacji operacji pozainformacyjnych.

Piąty rozdział jest poświęcony współpracy międzynarodowej wywiadów. Przedstawiono w nim działalność wywiadowczą sojuszu północnoatlantyckiego, Unii Europejskiej oraz Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wskazano wyzwania i bariery międzynarodowej współpracy wywiadowczej.

Tematyka szóstego rozdziału obejmuje zagrożenia wywiadowcze państwa. Scharakteryzowano w nim zagrożenia wywiadowcze oraz obszary współczesnych zainteresowań wywiadowczych. Wskazano obszary zainteresowań wywiadowczych podmiotów państwowych i niepaństwowych. W części końcowej ukazano, na przykładach wielu państw, możliwości przeciwdziałania zagrożeniom wywiadowczym.

Siódmy rozdział został poświęcony ochronie i osłonie kontrwywiadowczej państwa. Określono w nim istotę, cele oraz obszary (pasywny i aktywny) prowadzenia działalności kontrwywiadowczej. Ponadto ukazano działania informacyjne i pozainformacyjne kontrwywiadu.

W zakończeniu autor formułuje wnioski oraz podaje propozycje zwiększenia skuteczności działalności wywiadowczej, możliwości technicznych, polepszenia jakości analizy oraz wskazuje nowe wyzwania dla instytucji wywiadowczych.

Książka Mirosława Minikiny jest ważną pozycją wśród licznych ostatnio wydanych opracowań dotyczących działalności służb specjalnych. O jej wartości przesądza kompleksowość i przejrzystość ujęcia problematyki oraz rzetelność naukowa jej przedstawienia. Trafnie wybrano temat, na rynku wydawniczym widoczne jest bowiem zapotrzebowanie na tego typu publikacje, zwłaszcza w ujęciu popularyzatorskim.

Jako rekomendację książki Minikiny przytaczam fragmenty recenzji autorstwa Zbigniewa Siemiątkowskiego i Marka Dukaczewskiego, niekwestionowanych specjalistów od wywiadu i autorytetów w tej dziedzinie. Zbigniew Siemiątkowski napisał: *Do tej pory, jeśli ktoś chciał przeczytać coś poważnego o wywiadzie, zmuszony był sięgać po pracę autorów zachodnich* […]. *Dziś nie musi tego robić. Ma książkę Mirosława Minikny. Pierwszą profesjonalnie napisaną po polsku, przez polskiego autora, teorię wywiadu. Autor dokonał rzeczy – wydawać by się mogło – niemożliwej. Zaprosił nas – czytelników – do świata luster. Opisał świat, którego nie ma. Opisał prawa rządzące „fabryką arbuzów", jak o swojej organizacji lubią mówić oficerowie wywiadu.* Natomiast Marek Dukaczewski zauważył: *I właśnie o informacji – o tym, jak ją zdobyć i wykorzystywać, a przy okazji wprowadzić przeciwnika w błąd, opowiada książka Mirosława Minkiny. Nie jest to jednak ani podręcznik, jak zostać szpiegiem, ani sensacyjna powieść szpiegowska, lecz doskonale spójny materiał naukowy ukazujący strukturę pracy wywiadu, będącego nieodłączną częścią funkcjonowania państwa. Publikacja przełamuje ograniczenia w dostępie do wiedzy o działalności wywiadu* […] *Autor z wnikliwą analizą odpowiada na postawione pytania o istotę wywiadu (przedmiot, cel, metodyka, zakres) oraz jakie z tego działania wynikają korzyści dla państwa. Polecam lekturę książki Mirosława Minkiny, bowiem – kompetentnie napisana, wzorcowa pod względem wykorzystania i analizy źródeł, rzetelna w formułowaniu wniosków – stanowi fascynującą lekturę.*

Podsumowując, książka Mirosława Minkiny stanowi cenne źródło wiedzy na temat organizacji i funkcjonowania wywiadu. Zwraca uwagę również strona edytorska. Książka jest starannie wydana, a jej dodatkowy atut stanowi twarda i atrakcyjna wizualnie obwoluta.

Publikacja z pewnością będzie wykorzystywana w procesie dydaktyczno-naukowym szkół wyższych. Zawarta w niej wiedza, należycie spożytkowana w działalności dydaktycznej i naukowej, z pewnością pozwoli dogłębniej poznać problemy związane z działalnością wywiadu. Zapewne będzie cenną lekturą nie tylko dla wykładowców i studentów takich kierunków, jak bezpieczeństwo narodowe, bezpieczeństwo wewnętrzne czy stosunki międzynarodowe, lecz także dla wszystkich zainteresowanych problematyką służb specjalnych.

dr Stanisław Topolewski

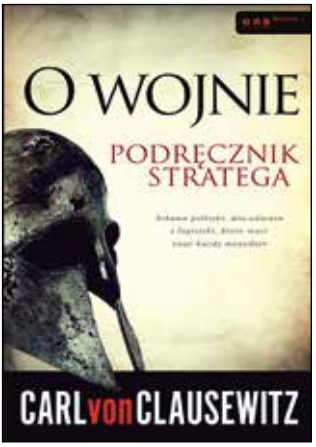

Zmarnowana szansa

Recenzja książki Carla von Clausewitza *O wojnie. Podręcznik stratega*. Przeł. A. Romanek. Onepress, Gliwice 2013

W drugiej połowie 2013 roku na polski rynek księgarski trafiło nowe wydanie i tłumaczenie klasycznego dzieła *O wojnie* Carla von Clausewitza. Mimo blisko dwustu lat od daty pierwszego pośmiertnego wydania zebranych dzieł Clausewitza, gdy w dobie tak zwanych nowych wojen przydatność jego *opus magnum* została wystawiona na próbę[1], wiele z jego koncepcji nie straciło na aktualności[2]. Oczywiście również w Polsce wielu autorów podkreśla, że Clausewitz *jest tym dla strategii, kim Kant był dla filozofii lub Bach dla muzyki*[3], zaś *O wojnie* stanowi *najwybitniejszą rozprawę teoretyczną w całej historii myśli wojskowej*[4]. W rezultacie próba odświeżenia idei pruskiego generała powinna zasługiwać na uwagę, zwłaszcza gdy uwzględni się w dalszym ciągu zawstydzająco ubogi stan literatury polskojęzycznej w tej dziedzinie[5]. Niestety książka

---

[1] C.L. Fleming: *New or Old Wars Debating a Clausewitzian Future*. „The Journal of Strategic Studies" April 2009 Vol. 32 No. 2, s. 213–241. Vide: B. Schuurman: *Clausewitz and the „New War" Scholars*. „Parameters" Spring 2010, s. 89–100.

[2] *Clausewitz in the Twenty-First Century*. H. Strachan, A. Herberg-Rothe (red.). Oxford 2007.

[3] R. Kuźniar: *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*. Warszawa 2005, s. 46.

[4] L. Wyszczelski: *Teorie wojenne i ich twórcy na przestrzeni wieków. Myśl wojskowa od powstania do końca lat osiemdziesiątych XX wieku*. Warszawa 2009, s. 11.

[5] Niepełna, lecz cały czas rozwijania lista polskojęzycznych publikacji na temat Clausewitza jest dostępna na stronie http://clausewitz.com/bibl/CwzPoland.htm/.

rozczarowuje, przez co omawiana praca nie wniesie niczego nowego w rozwój studiów nad myślą Clausewitza w Polsce.

Ponieważ nie jest to zwykła monografia, lecz wydanie osiemnastowiecznego traktatu, wielką wagę należy przywiązać zarówno do jej zawartości, jak i formy jej przedstawienia. Tym samym wiele na temat książki można powiedzieć jeszcze przed jej lekturą. O ile bowiem dziwić może zamieszczenie na okładce i wewnątrz książki zdjęcia hełmu hoplity, który ma niewiele wspólnego z dziewiętnastowiecznymi Prusami i okresem wojen napoleońskich, o tyle poważniejsze zastrzeżenie budzi już sam tytuł. Mówiąc najprościej, może wprowadzić czytelnika w błąd.

Przede wszystkim należy podkreślić, że choć Clausewitz życzył sobie, żeby jego książka *nie była zapomniana po dwóch lub trzech latach* i żeby każdy zainteresowany tą tematyką *mógł wziąć do ręki w każdym razie częściej niż jeden raz*[6], nie traktował jej w kategoriach „książki kucharskiej". Przeciwnie, od wczesnych lat swojej pisarskiej aktywności, datowanej na rok 1805, krytykował tych autorów, którzy – intelektualnie zakorzenieni jeszcze w czasach oświecenia – twierdzili, że całą sztukę wojenną można sprowadzić do prostych, łatwo dających się opisać zasad, pozwalających przy prawidłowym zastosowaniu odnieść zwycięstwo. W drugim rozdziale księgi drugiej skonstatował: *niemożliwością byłoby chcieć zaopatrzyć sztukę wojenną w pozytywną strukturę naukową niby w rusztowanie, które by mogło działającemu dać wszędzie zewnętrzne oparcie*[7]. *O wojnie* należy zatem traktować nie jako ów tytułowy „podręcznik stratega", lecz raczej jako „przewodnik", który sugeruje nie co, ale jak myśleć o wojnie.

Osobny akapit należy poświęcić objętości publikacji. Na pierwszy rzut oka widać, uwzględniwszy przy tym różnice wynikające z formatu książki, że nie jest to pełne wydanie dzieła Clausewitza. Nie byłoby w tym nic dziwnego – w 2007 roku nakładem Oxford University Press ukazało się podobne, krótsze wydanie *O wojnie*[8] – gdyby nie zawartość publikacji.

Podczas gdy angielskie wydanie poprzedzone jest należytym, znakomicie merytorycznie opracowanym wstępem Beatrice Heuser[9], w polskim wydaniu pierwsze, co rzuca się w oczy, to właśnie zawartość wstępu, a raczej jej brak. Trudno bowiem nazwać wstępem chaotyczny opis liczący niespełna trzy strony. Co gorsza, nawet w tak krótkim wprowadzeniu pełno jest mniejszych lub większych przeinaczeń, jak również licznych, czasami daleko idących uproszczeń, by nie rzec nadużyć. I tak, można przeczytać, że dla Clausewitza wojna była sztuką, tymczasem podkreślał on, że wojna *nie należy do dziedziny sztuk lub nauk, lecz do zjawisk życia społecznego*[10]. Jest to kluczowa dystynkcja, mająca wiele istotnych implikacji, których omówienie wymagałoby osobnego artykułu. Idąc dalej, czytamy: *Clausewitz był człowiekiem cichym i skromnym, część sugeruje nawet, że znajdował się pod pantoflem energicznej żony*. Owszem, Clausewitz miał specyficzny i na ogół chłodny charakter, co odróż-

---

6 C. von Clausewitz: *O wojnie*. Kraków 2007, s. 6. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania.

7 Ibidem, s. 88.

8 C. von Clausewitz: *On War*. Przeł. P. Paret, M. Howard. New York 2007.

9 W języku polskim dostępna jest jej niezwykle interesująca praca poświęcona osobie i myśli von Clausewitza. Vide. B. Hauser: *Czytając Clausewitza*. Przeł. P. Budny. Warszawa 2008.

10 Idem: *O wojnie*, op.cit., s. 98.

niało go, na przykład, od niezwykle energicznego Augusta Neidhardta von Gneisenau, niemniej powiedzieć, że był pod pantoflem żony to spore nadużycie. W rzeczywistości oboje stanowili niezwykle dobraną, wzajemnie się uzupełniającą parę – Marie nie tylko pośmiertnie opublikowała nieukończony manuskrypt[11], lecz też *większość tekstu powstała w jej pokoju, a nie w jego gabinecie*[12]. Najbardziej jaskrawym przykładem nadużycia jest natomiast zdanie: *ponieważ wojna w jego rozumieniu była starciem totalnym, liczyło się tylko jedno zwycięstwo decydujące – a więc ostatnie*. Takie pojmowanie doktryny Clausewitza może świadczyć nie tylko o pobieżnej lekturze drugiego rozdziału pierwszej księgi, w gruncie rzeczy wypacza sens całości jego teorii – redukuje ją do procesu „masowej rzezi", samego Clausewitza zaś sprowadza do roli „apostoła wojny totalnej"[13]. Tymczasem należy pamiętać, że wojna absolutna w rozumieniu Clausewitza nie ma nic wspólnego z koncepcją wojny totalnej Ericha Ludendorffa.

Niestety, na wstępie nie kończy się lista zastrzeżeń. Ze względu na przedwczesną śmierć autora podstawą każdego wydania *O wojnie* jest poprzedzenie części głównej przynajmniej dwiema z trzech odręcznych notatek, w których ukazano genezę dzieła. Najważniejsza dla prawidłowego zrozumienia całości jest notatka z 1827 roku, w której Clausewitz wyraża zamiar całkowitej rewizji pierwszych sześciu ksiąg. W omawianym wydaniu nie uwzględniono nie tylko wspomnianych notatek, lecz także jakiejkolwiek informacji o ich znaczeniu (dotyczy to przede wszystkim relacji księgi pierwszej do księgi ósmej, ale też pewnego podobieństwa pierwszego rozdziału księgi pierwszej do drugiego rozdziału księgi drugiej). Owszem, we wstępie jest podana szczątkowa informacja o nieukończonym dziele, jednak nie wynika z niej, że proces kształtowania się myśli Clausewitza był bardzo złożony. Przeciętny czytelnik może więc odnieść błędne wrażenie, że *O wojnie* powstawało latami jako dzieło koherentne, ale nieukończone, co jest oczywistą nieprawdą[14].

Najważniejszy zarzut wobec wydawców dotyczy jednak niezwykle selektywnego wyboru treści. Jak można przeczytać we wstępie, *oryginał jest trudny do przebrnięcia nawet dla wojskowych profesjonalistów*, dlatego *tylko najwytrwalsi wyznawcy pruskiego generała są w stanie dotrzeć do końca książki*. Z tego powodu autorzy zdecydowali się na *wersję skróconą*, z zachowaniem *najistotniejszych myśli autora*. Pomijam fakt, że takie tłumaczenie niekoniecznie jest prawdą[15], przyznaję też, że skrócenie dzieła nie byłoby pozbawione racji (patrz wydanie angielskie z 2007 roku), gdyby rezultat nie był tak bardzo niesatysfakcjonujący. Zupełnie niezrozumiałe ani w żaden sposób nieuzasadnione przez wydawców jest bowiem skrócenie tak ważnych rozdziałów jak pierwszy (dodatkowo pominięte zostały śródtytuły) i drugi księgi pierwszej, drugi księgi drugiej (ponownie pominięte zostały śródtytuły) oraz niektórych fragmentów księgi ósmej, by wymienić tylko te najważniejsze. Zdecydowanie

---

11 Vide: M. von Clausewitz: *Preface*. W: C. von Clausewitz: *On War*, op.cit., s. 73–76.

12 H. Strachan: *Carl von Clausewitz. O wojnie. Biografia*. Przeł. J. Dzierzgowski. Warszawa 2009, s. 64.

13 Taki wykrzywiony obraz pruskiego teoretyka rozpropagował między innymi Basil Liddell Hart. Vide: Idem: *The Ghost of Napoleon*. London 1934, s. 118–129.

14 B. Hauser: *Czytając Clausewitza*, op.cit., s. 55–81. Vide: P. Paret, *Clausewitz and the State: the Man, his Theories, and his Times*, 2nd ed., Princeton 2007.

15 W gruncie rzeczy podstawowe założenia teorii Clausewitza są łatwe do zrozumienia. Trudności sprawia bardziej forma niż sama treść. Vide: B. Brodie, *A Guide to the Reading of On War*. W: C. von Clausewitz: *On War*, op.cit., s. 775-853.

lepiej prezentuje się wspomniane angielskie wydanie, w którym całkowicie zrezygnowano z mniej znaczących rozdziałów, lecz resztę pozostawiono w niezmienionej formie.

Biorąc pod uwagę przedstawione zastrzeżenia, ostatnia uwaga dotycząca tłumaczenia wydaje się już niewiele znacząca. Paradoksalnie, decyzja o tłumaczeniu angielskiego przekładu J.J. Grahama, nie zaś niemieckiego oryginału, może się wydawać korzystna. Oto polski czytelnik otrzymuje nową jakość, która daje dodatkowe pole do dyskusji. Jedyna rzecz, która może prowokować pytania, dotyczy wykorzystania akurat tego konkretnego przekładu. Od wielu lat standardowe i powszechnie obowiązujące jest bowiem tłumaczenie sir Michaela Howarda i Petera Pareta, które uważa się za najbardziej przystępne ze wszystkich dostępnych w języku angielskim[16]. Z kolei polski wydawca nie podaje nawet informacji, z którego wydania korzysta: czy z pierwszego z 1873 roku, czy też z drugiego z 1908 roku.

Podsumowując, omawiana publikacja rozczarowuje niemal pod każdym względem. Jeśli traktować ją jako przykład modnych podręczników dla biznesu, co wydaje się było intencją autorów, to ze względu na brak należytego opracowania merytorycznego nie dościga ono głównych anglojęzycznych publikacji na ten temat[17]. Mówiąc inaczej, w odróżnieniu od sukcesu, jakim było przeniesienie *Sztuki wojny* Sun Tzu na grunt biznesu, wydanie fragmentów opasłego dziewiętnastowiecznego traktatu o wojnie, w dodatku pozbawionych jakiegokolwiek komentarza lub wyjaśnienia, z góry musi być skazane na niepowodzenie. Z drugiej strony, gdyby traktować nowe wydanie jako alternatywę dla dotychczas obowiązującego w języku polskim tłumaczenia Augustyna Ciechowicza i Leona Koca, to – zważywszy na wskazane niedostatki – także nie spełnia swojego zadania. Co najwyżej, może stanowić uzupełnienie dla specjalistów.

Niestety, książkę *O wojnie*. *Podręcznik strategii* należy uznać za zmarnowaną szansę i duże rozczarowanie.

Sebastian P. Górka

16 C. von Clausewitz: *On War*, op.cit. Szerzej na temat dostępnych tłumaczeń: J.W. Honig: *Clausewitz's On War: Problems of Text and Translation*. W: *Clausewitz in the Twenty-First Century*, op.cit., s. 57–73.

17 Listę wybranych publikacji można znaleźć, na przykład, na stronie http://clausewitz.com/business/index.htm/.

Nauka o potędze państw

Recenzja publikacji „Potęgometria". T. 1. Mirosław Sułek (red.). Europejskie Centrum Analiz Geopolitycznych–Ośrodek Badań Potęgometrycznych, Warszawa 2013

Potęgometria – to publikacja Ośrodka Badań Potęgometrycznych przy Europejskim Centrum Analiz Geopolitycznych (ECAG) zapoczątkowująca serię prac poświęconych badaniom potęgometrycznym, przygotowywanych pod redakcją naukową profesora Uniwersytetu Warszawskiego dr. hab. Mirosława Sułka.

ECAG powstało w sierpniu 2012 roku jako organizacja typu *non government* i *non profit*. Zajmuje się analizowaniem procesów politycznych na świecie i badaniem wpływu różnych systemów politycznych na relacje między krajami i narodami w skali globalnej. Porusza na forum zagadnienia z wielu obszarów badawczych, dotyczące różnych aspektów polityki międzynarodowej, w celu wsparcia procesu podejmowania decyzji politycznych, strategicznych i gospodarczych, zwłaszcza zaś odnoszących się do polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Ich podstawą są wyniki pomiaru potęgi państw i innych uczestników stosunków międzynarodowych oraz modelowanie, symulacje i prognozowanie międzynarodowego układu sił. Mają one swoje odzwierciedlenie w publikacjach poszczególnych ośrodków ustanowionych przy ECAG, takich jak biuletyn „Ideopolityka" wydawany przez Ośrodek Badań Ideopolitycznych czy „Potęgometria" Ośrodka Badań Potęgometrycznych[1].

[1] http://obp.geopolityka.org/.

Jeśli na gruncie klasycznej ekonomiki obrony[2], której domenę stanowią badania nad stosunkami międzynarodowymi, z sukcesem są podejmowane teoretyczne i praktyczne ilościowe i jakościowe badania nad: konfliktami, wojnami domowymi, utrzymywaniem pokoju, współpracą sojuszniczą, terroryzmem, handlem uzbrojeniem, przemysłem obronnym, militarnymi wyścigami zbrojeń, sankcjami gospodarczymi czy wielkością sił zbrojnych, to tym bardziej uzasadnione wydają się badania nad potęgą państw lub innych jednostek politycznych i projektowanie ich siły wpływu oraz związków między gospodarką (ekonomiką) a innymi aspektami bezpieczeństwa narodowego.

Potęgometria – jak wskazuje redaktor naukowy – zajmuje się pomiarem potęgi oraz modelowaniem, symulacjami i prognozowaniem międzynarodowego układu sił w wymiarze teoretycznym i praktycznym. Jest subdyscypliną potęgonomii, a oba nurty badawcze pełnią funkcje pomocnicze w odniesieniu do nauki stosunków międzynarodowych oraz geopolityki.

Pierwszy tom „Potęgometrii" opracował zespół autorski pod kierunkiem ekonomisty, prakseologa i analityka studiów strategicznych, prof. UW dr. hab. Mirosława Sułka. W zespole tym znaleźli się: dr Dariusz Michalik oraz doktoranci Karl Höhn i Ewelina Panas. Autorzy mają w swoim dorobku naukowym publikacje z pokrewnych obszarów, a problematyka badań potęgometrycznych połączyła reprezentantów różnych krajowych i zagranicznych ośrodków akademickich, w tym Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Uniwersytetu w Hamburgu (Niemcy).

Recenzowany tom „Potęgometrii" liczy 136 stron i zawiera sześć artykułów. W każdym artykule w sposób syntetyczny przedstawiono odrębne zagadnienie.

Artykuł dr. hab. Mirosława Sułka, zatytułowany *Zakres i przedmiot badań potęgometrii*, stanowi zasadnicze wprowadzenie do problematyki potęgonomii jako nauki o potędze i potęgometrii jako nauki o jej pomiarze, wywodzonych z tezy, że najważniejszą cechą każdego systemu jest układ sił, który tworzą relacje potęg między uczestnikami stosunków międzynarodowych. Istota badań prowadzonych w tej dziedzinie wynika z możliwości prezentowania i interpretowania uzyskanych miar potęgi w polityce i strategii w wymiarze teoretyczno-analitycznym i praktycznym. Autor dowodzi, że zrozumienie rzeczywistego układu sił na świecie pozwoli uniknąć podejmowania bezcelowych działań i błędnych decyzji.

Autor wnikliwie wyjaśnia pochodzenie nauki o pomiarze potęg i jej związków z innymi naukami, szczególnie w odniesieniu do jednostek politycznych, ponieważ – jak wynika z lektury pierwszego tomu – zagadnienia potęgi państw absorbują największe mocarstwa świata, zwłaszcza Chiny i USA. Zgadzam się z autorem, że istnieją podstawy do sformułowania tezy, iż zapotrzebowanie na miary potęgi w celu analizowania stosunków międzynarodowych w kategoriach stosunków sił i formułowania na tej podstawie propozycji dotyczących decyzji, nie tylko się utrzymuje, lecz nawet zwiększyło się w erze postindustrialnej czy informacyjnej (s. 10). W artykule zaprezentowano także cele pomiaru, skale pomiarowe oraz dokonano swoistej morfologii potęgi, to znaczy ukazano jej profil i wymiarowość.

Karl Höhn, autor artykułu *Statistics and national power*, porusza kwestie rozwoju statystyki i jej źródeł etymologicznych. Wskazuje na powiązania statystyki z umiejętnościami za-

[2] Vide: *Handbook of Defence Economics 2. Defence in a globalised world.* T. Sandler, K. Hartley (red.), Wydawnictwo North-Holland, Amsterdam 2007.

rządzania państwem, zwłaszcza w okresie przed 1850 rokiem, kiedy to uznawano, że statystyka wyraża mocne i słabe strony państwa. W późniejszym okresie dają się zauważyć tendencje do poszerzania zakresu badań statystycznych o wymiar geopolityczny, tym samym bardziej empiryczny. Autor omawia rozwój badań statystycznych wynikający z wkładu jakościowego podejścia w amerykańskich badaniach nad stosunkami międzynarodowymi oraz z przemian spowodowanych postępem w technologiach komputerowych. W końcowej części artykułu analizuje podejście klasyczne i naukowe w badaniach stosunków międzynarodowych, wskazując na przewagę pierwszego

Drugi w tej publikacji artykuł dr. hab. Mirosława Sułka jest poświęcony syntetycznemu modelowi pomiaru potęgi państw. Choć autor zastrzega, że konieczne jest całościowe ujęcie tej problematyki, w pierwszej części artykułu, odnoszącej się do pomiaru potęgi państw w ujęciu potęgometrii, zbiorczo przedstawia i nieco powiela informacje omówione w pierwszym z artykułów tego tomu. Autor prezentuje założenia i podstawy syntetycznego modelu potęgi państw, przeprowadza jego analizę wymiarową oraz wskazuje podstawy merytoryczne i postać modelu pomiaru mocy jednostki politycznej jako układu przetwarzającego energię. Ponadto omawia siedem form potęgi wywiedzionych z modelu na podstawie elementów ekonomicznych, demograficzno-przestrzennych i militarnych.

Modelowanie i symulacje międzynarodowego układu sił to tytuł następnego artykułu autorstwa dr. Dariusza Michalika. Dążenia państw do maksymalizacji własnej potęgi implikują rywalizację między nimi i polaryzację struktury systemu międzynarodowego. Autor dowodzi, że ważnym instrumentem pomiaru potęgi i oceny kształtu układu sił jest podejście ilościowe wyrażone w procesie badania i budowy modeli potęgi, modelowanie oraz ich symulacje przeprowadzane dla dowolnego okresu. Stwierdza, że uzyskiwane w ich wyniku scenariusze i stawiane hipotezy mogą służyć decydentom do minimalizowania ryzyka podejmowania decyzji polityczno-strategicznych (s. 47–50). Dlatego modelowanie układu sił i symulacja są przedstawione jako sposób badania w nauce o stosunkach międzynarodowych. Opisany na ich podstawie eksperyment symulacji modelowania międzynarodowego układu sił w latach 2020, 2035 i 2050 (na podstawie modelu M. Sułka) wskazał na tendencję do kształtowania mniej stabilnego układu sił, co będzie się charakteryzowało zwiększoną skłonnością do eskalowania konfliktów. W artykule zawarto wiele wykresów, diagramów i map dotyczących rozkładu potęg w wariantach ogólnym i wojskowym.

Kolejny artykuł omawianego tomu dotyczy potęgi transnarodowych organizacji społeczeństwa obywatelskiego. Trzeba przyznać, że definiowanie i pomiar potęgi transnarodowych organizacji społeczeństwa obywatelskiego (TOSO) – jak przyjęła autorka Ewelina Panas – należy do ciekawych perspektyw praktycznego zastosowania badań potęgometrycznych (s. 78–81). W artykule ujęto zarówno perspektywę pojęcia potęgi w odniesieniu do zdolności TOSO, jak i istotę ich działalności, co staje się wymowne zwłaszcza w przypadku realizacji specyficznego rodzaju potęgi „sektorowej", która wywiera wpływ na działania innych uczestników stosunków międzynarodowych, a przez to kształtuje ład międzynarodowy (za pośrednictwem instytucji lub podmiotów pozarządowych, takich jak Amnesty International, Human Rights Watch czy Greenpeace). Istoty i źródeł potęgi transnarodowych organizacji społeczeństwa obywatelskiego autorka upatruje w trzech wymiarach, które w ograniczonym stopniu skłaniają się jednak do tradycyjnego pojęcia potęgi politycznej, militarnej i gospodarczej. Te trzy wymiary od-

noszą się do: a) wiarygodności, wysokiego poziomu zaufania społecznego i specjalizacji, b) szczególności ich obszaru zainteresowania i aktywności oraz c) sposobu funkcjonowania i narzędzi, jakie wykorzystują w środowisku międzynarodowym. Prowadzenie badań potęgometrycznych w odniesieniu do TOSO, które wytworzyły swoisty autorytet moralny umożliwiający im dokonywanie przekształceń w wielu dziedzinach stosunków międzynarodowych, świadczy o możliwościach wykorzystania tego rodzaju badań również w innych aspektach potęgi podmiotów międzynarodowych, np. aspektach gospodarczo-obronnych korporacji transnarodowych (Transnational Defence Companies – TDC).

W ostatnim z tekstów zamieszczonych w pierwszym tomie, zatytułowanym *„Arabska wiosna" i jej wpływ na międzynarodowy układ sił na Bliskim Wschodzie i w regionie* dr Dariusz Michalik dowodzi, że globalny układ sił ulega zmianie ze względu na coraz większe dysproporcje w rozwoju gospodarczym (s. 96). Zmniejsza się znaczenie USA na rzecz Chin i innych nowych potęg. Ścieranie się międzynarodowych interesów oraz istota potęgi państw i międzynarodowego układu sił zostały omówione w odniesieniu do badań w skali regionalnej Bliskiego Wschodu w okresie Arabskiej Wiosny, która jest postrzegana jako punkt zwrotny regionalnego układu sił i punkt zapalny geopolitycznych interesów potęg mocarstwowych.

W publikacji zawarto streszczenia – w języku angielskim i rosyjskim – poszczególnych artykułów, jeden artykuł zaś, opublikowany w języku angielskim, jest dodatkowo streszczony w języku polskim. Na takiej samej zasadzie wprowadzono kategorię słowa kluczowe w poszczególnych artykułach, która pozwala w sposób akademicki uporządkować zakres omawianej w niej problematyki. Ponadto każdy z rozdziałów został opatrzony przez autorów przypisami i znacznym zasobem bibliograficznym polsko- i obcojęzycznej literatury, w tym źródeł internetowych. Język opracowania jest treściwy i komunikatywny.

Forma redakcyjna recenzowanej publikacji pozwala na poznanie problematyki potęgometrii – w zależności od kierunku zainteresowań – w formie teoretycznej i praktycznej. Jest to interesujące podejście, zachowujące stosowne proporcje w prowadzonych badaniach. Za ważny element należy uznać bezstronność analiz.

Publikacja jest adresowana do analityków stosunków międzynarodowych w wymiarze politycznym, ekonomicznym, wojskowym i kulturowym, a zwłaszcza do przedstawicieli studiów strategicznych państw zaliczanych do światowych potęg. Publikacja może zainteresować również przedstawicieli przedsiębiorstw międzynarodowych, organizacji międzynarodowych i innych uczestników (aktorów) stosunków międzynarodowych. Ponadto pierwszy tom „Potęgometrii" powinien zwrócić uwagę środowiska akademickiego, dziennikarskiego i administracji publicznej, czyli środowisk, które w swojej pracy zajmują się oceną potęgi uczestników stosunków międzynarodowych.

Wyrażam satysfakcję z podjęcia w Polsce regularnych badań w dziedzinie potęgometrii i udziału polskich badaczy w rozwijaniu problematyki pomiaru siły państw w wymiarze międzynarodowym[3]. Z nadzieją na nieodległe ukazanie się drugiego tomu „Potęgometrii" polecam tę serię wydawniczą jako interesującą lekturę.

dr Paulina Zamelek

[3] The Powermetrics Information Network. http://powermetrics.bplaced.net/formulas [dostęp: 1.11.2013].

Security and Defense

Col **Marek Wrzosek**, Prof.

Russian-Ukrainian Conflict vp. Changes in Theory of Military Operation Conduct

The political-military conflict between Russia and Ukraine proves that the armed forces can still be an important international policy tool. The new way of conducting military activities is to organize anti-government forces and their support as well as creating informational policy as needed.

The Crimea situation is one that requires greater investments and organizational and technical changes in the armed forces of European countries, particularly in our army. In the context of these events, it can be concluded that the rapid reaction forces, high-mobility formations capable of conducting independent military operations are crucial. Informational activities are also gaining a new meaning.

The article discusses selected, most important elements of military operations of new type.

Janusz Symonides, Prof.

International Legal Problems in Using Drones in the Fight with Terrorism. Debates and Controversies

The question of acceptability of the use of military drones has become the subject matter of international legal debate and controversy in the USA and United Nations. The use of drones in armed conflicts is considered legal, however acceptability to use armed platforms for selective elimination in combating global terrorism in situations which are not clearly recognized as armed conflicts (Pakistan, Yemen) is being questioned.

The doubts put forward by lawyers and human right defenders in the United States result from the procedures for defining targets of such attacks and civilian losses. The questions on acceptability of eliminating US citizens without any court sentence and potential acceptability of such attacks on US territory are also being raised.

In the United Nations, the UN General Assembly and the Human Rights Council's debates, the use of drones in the war on terrorism is often questioned as it stands in contrast with the human rights and humanitarian law.

Adam Gwiazda, Prof.

Geopolitical Implications of the Shale Revolution in the United States

One of the most visible shift in the global energy market is a declining role of the OPEC countries and Russia as the major producers and exporters of crude oil, and a big rise in oil and natural gas production in the United States. This last phenomenon has been discussed in this article as well as the selected implications of the shale revolution in the U.S. which now has new options not only in its energy, but also in foreign policy resulting from the exploration of unconventional oil and gas deposits. It has been argued that the rise in oil and gas production in that country will help the United States to reduce vulnerability to global disruptions and prices shocks, and decrease the country's dependence on the supplies of oil from the Middle East. It also provides new "energy weapon" which may be used in relations with such aggressive states like Russia and China. That "weapon" will certainly create new options for conducting more realistic energy and foreign policy, and for greater involvement of the United States in other world regions, especially in Europe and Asia, which may lead to greater international security.

Anna Antczak-Barzan, PhD

Poland's Crisis Potential

The article discusses some potential trouble-making factors in Poland. In case of any threat situation, crisis potential is crucial as it can amplify the tension. The areas posing the most serious threat are analyzed in detail, as well as the reasons for that situation.

In the research, the multivariate analysis was applied, and the synthetic value of Poland's crisis potential was calculated.

Art of War

Col (Ret) **Lech Wyszczelski**, Prof.

World War II Experience in the Art of War

The greatest military encounter in the history of wars was World War II. It would verify anew the visions of war promoted by military theoreticians prior to its outbreak. The experience gained in fights was reflected in the art of war. The role of technical warfare means and the character of future wars was particularly discussed, which was quite visible in the 1980s. It was then when the professionalization of the armed forces gained ground over regular conscripts and mass army model.

Col **Andrzej Polak**, PhD

Game of Time, Forces and Space – on Operation in the Art of War

The writer discusses issues related to the place of operational art in the art of war theory and the very operation as being the subject-matter for the research. In his opinion, the term "operation" stems from the theory of military revolution.

The article features the evolution of the perception of the "operation" term – from the oldest to the most recent definitions. Various approaches of theoreticians and war practitioners, as well as the features of contemporary and future operations are presented.

Christopher Bassford, PhD

Jomini, Clausevitz and their Mutual Dependence

The proposed article concentrates on Antoine-Henri Jomin and Carl von Clausevitz, two most important and influential military theorists that emerged from the experience of the Napoleonic wars era. Considering their personalities, war experience and their interactions, the purpose of this article is to answer the question why their theories are so radically different to some, yet so very similar to others.

ViceAdm (Ret) **Henryk Sołkiewicz**, PhD

Operational Thought vs. Milan Vego Point of View

The article discusses the opinions of Milan Vego, American scholar on art of war, on the significance of command skills and their effect on success on a battlefield. A commander must understand dynamic dependencies between strategy, operational art and tactics. He must differentiate particular levels of conflict and be aware of what decisions and actions on a given level affect other levels. He must be capable of exact assessment of the environment's operational features and of the effect of military and non-military factors on the situation in the theatre of war.

Experience

Jerzy Będźmirowski, Prof.

International Situation Prior to Establishing the Warsaw Pact vs. Naval Security of Poland

The international situation in the first half of the 1950s was extremely volatile. Even though it had only been, at most, a dozen or so years since the end of World War II, the face of the Earth was again developing new trouble spots that could degenerate into armed conflicts on a large territorial range.

Europe, despite being the continent most gruesomely affected by the hostilities of World War II, was anything but free from the tight situation in its relations on the international stage. Establishment of a political and military alliance in the form, and under the label, of NATO, subsequent entry of the Federal Republic of Germany onto the international stage, followed by admittance of the latter to NATO's structures, led to division of the European continent into two political and military blocks; NATO being one and, since 1955, the Warsaw Pact – the other side of the coin. Such complex situation affected all the Baltic Sea water area and, by extension, Poland.

Poland, the country born to its post-war life in a new political and military reality, became an important component of the security system built in this region of the European continent by the Soviet Union. One of the most important tasks for Poland was to ensure the safety of the national sea border which spanned more than 500 km. The very task was assigned to the Polish Navy which, assisted by the Soviet Baltic Fleet, duly provided and maintained proper safety.

Col **Leszek Elak**, PhD in Eng.; LtCol **Artur Michalak**, PhD in Eng.

Urbanized Area as Environment for Special Operations

The authors discuss the role and tasks of special forces in crisis response operations in a defined environment. The specificity of these operations, such as clear mingling of the responsibility areas of the components of the armed forces and a particular role of urban area, determines the way activities are conducted.

Further in the article, the urban environment features with armed conflict in the background are presented. The specificity of the special forces deployment in crisis response operations is discussed – within urbanized area and considering potential adversary's activities.

Also, the variants of the use of special forces in various anticipated situations and the network of connections between operation participants are indicated. The authors identify those areas where the use of the special forces would be most effective, and where it would be useless or could be substituted by other formations.

Col **Daniel Kucharek**, PhD

Polish Airspace Security Level Assessment Based on PANSA's Quantity Rates

The scope of the Polish Air Navigation Services Agency's (PANSA) tasks is within the air traffic management. The PANSA's business activity and financial investments are budgeted from income based on services it provides. The agency's finance management must be rational, particularly when there is much competition in the European airspace. On the other hand, ensuring air traffic security is a must.

Education

Janusz Sztumski, Prof.

Apprenticeship. Competences of Students at the National Security Faculty

The author discusses some political and social effects of World War I, as perceived a hundred years later. He also attempts to critically reflect on war as the way to overcome serious international social conflicts.

Agnieszka Smarzewska, PhD; **Ewelina Melaniuk**, MS

Apprenticeship. Competences of Students at the National Security Faculty

An employer requires an employee to have specific competences. Apprenticeship allows a student to compare the knowledge and skills acquired during studies with expectations and requirements of an employer.

The article examines the competencies of students at the National Security Faculty at Pope John Paul II State School of Higher Education in Biała Podlaska who participated in the mandatory apprenticeship programs. The analysis was extended to examine the relationship between the student's competences and the duration of the apprenticeship.

Technology and Logistics

Col **Przemysław Simiński**, PhD

Life Phases of Technical Devices – Attempt to Synchronize the Approach

A proper functioning of technical objects and devices depends on their quality, and the implementation process – on the proper process of their exploitation life. The process has been divided into phases of life cycle. These phases are reflected in the process of logistic support and in the costs of the very implementation and exploitation of devices.

Łukasz Kamieński, PhD

Genetic Profiling of Soldiers. Fantasy or Real Scenario?

Rapid developments in DNA sequencing and other genetic technologies offer new applications of genetics for the military personnel management. In the 2010 JASON report, the Pentagon's scientific advisory panel suggested that the Department of Defense should not only collect and archive DNA samples from all military personnel, but also collect a complete human genome sequence data. This can enable to correlate genetic information (genotype) with the phenotypes that are of the greatest relevance to the military. In other words, the idea is to search for the genetic determinants of the qualities which make a perfect soldier of the future.

Genetic screening has already become popular in identifying the best candidates for athletes. Numerous good "sport genes" have been discovered which allow for greater endurance and longer performance. The future application of genetic screening by the US military will allow for identifying good "combat genes" (positive profiling) and bad genes (negative profiling). This will improve the recruitment procedures and allow for better allocation of specific roles and tasks.

Skorowidz artykułów opublikowanych w „Kwartalniku Bellona" w 2014 roku
Index (alphabetical order) „Kwartalnik Bellona" January–December 2014

Bezpieczeństwo i obronność

Antczak-Barzan Anna, dr hab.
– Mentorstwo jako wyznacznik ról międzynarodowych w polityce wschodniej Unii Europejskiej
Mentorship as Model for International Political Role-Playing towards the East ..... nr 1, s. 27
– Polska polityka zagraniczna i bezpieczeństwa na tle ról międzynarodowych Unii Europejskiej
Polish Foreign and Security Policy vs. EU International Roles ..... nr 3, s. 50
– Potencjał kryzysowy Rzeczypospolitej Polskiej
Poland's Crisis Potential ..... nr 4, s. 49

Czarnotta Zygmunt, płk dypl. w st. spocz.; Moszumański Zbigniew, płk w st. spocz. dr
– Perspektywa wojen o podział dóbr
Sharing Resources vs. Perspectives for Wars ..... nr 1, s. 50

Ficoń Krzysztof, kmdr rez. prof. dr hab. inż.
– Modelowanie bezpieczeństwa za pomocą potencjałowej formuły bezpieczeństwa
Modeling Security with Potential Security Formula ..... nr 2, s. 28

Gocuł Mieczysław, gen. broni
– Współczesne uwarunkowania funkcjonowania i rozwoju Sił Zbrojnych RP
Contemporary Conditions for the Polish Armed Forces Development ..... nr 1, s. 11

Gwiazda Adam, prof. dr hab.
– Odwilż w stosunkach politycznych Iranu z Zachodem?
Political Thaw between Iran and the West? ..... nr 2, s. 52

– Geopolityczne implikacje rewolucji łupkowej w Stanach Zjednoczonych
Geopolitical Implications of the Shale Revolution in the United States ..... nr 4, s. 37

Konopka Lech, gen. broni rez. dr; Fryc Mariusz, płk dr inż.
– Reforma systemu kierowania i dowodzenia Siłami Zbrojnymi Rzeczypospolitej Polskiej
The Reform of the Polish Armed Forces Command and Control System ..... nr 3, s. 11

Łukaszuk Leonard, prof. dr hab.
– Znaczenie *Konwencji Narodów Zjednoczonych o prawie morza* dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa
Significance of the *Convention of the United Nations on the Law of the Sea* for Maintaining
Peace and Security ..... nr 1, s. 39

Makowski Andrzej, prof. dr hab.
– *O co my walczymy?*
What Do We Fight For? ..... nr 3, s. 37

Nałęcz Maciej, kmdr dr
– Siły morskie ZSRR i Federacji Rosyjskiej na akwenie Morza Śródziemnego (1967–2013)
The Naval Forces of the Soviet Union and Russian Federation in the Mediterranean Sea Waters
(1967–2013) ..... nr 3, s. 63

Pacek Bogusław, gen. dyw. rez. prof. dr hab.
– Nauki o obronności i nauki o bezpieczeństwie w badaniach techniki i technologii obronnych
Defense and Security Sciences in the Research on Defense Techniques and Technologies ..... nr 3, s. 26

Symonides Janusz, prof. dr hab.
– Prawnomiędzynarodowe problemy użycia dronów w walce z terroryzmem. Debaty i kontrowersje
International Legal Problems in Using Drones in the Fight with Terrorism. Debates and Controversies ..... nr 4, s. 23

Wrzosek Marek, płk prof. dr hab.
– Krym – polityczno-militarne aspekty konfliktu
Crimea – Political and Military Aspects of Conflict ..... nr 2, s. 11
– Konflikt rosyjsko-ukraiński a zmiany w teorii prowadzenia działań militarnych
Russian-Ukrainian Conflict vp. Changes in Theory of Military Operation Conduct ..... nr 4, s. 11

Sztuka wojenna

Bassford Christopher, dr
– Jomini i Clausewitz – ich wzajemna zależność
Jomini, Clausevitz and their Mutual Dependence ..... nr 4, s. 99

Lasota Jacek, mjr dr
– Aspekty asymetrii w sztuce wojennej
Asymmetry in Art of War ..... nr 2, s. 93

Nagielski Mirosław, prof. dr hab.
– Orsza 1514
Battle of Orsha (1514) ..... nr 3, s. 102

Olejnik Karol, prof. dr hab.
– Miejsce wojska w strukturach państwa w świetle poglądów Józefa Piłsudskiego
The Role of the Army in the State Structures According to Józef Piłsudski ..... nr 2, s. 83

Polak Andrzej, płk dr hab.
– Gra czasu, sił i przestrzeni, czyli o operacji w sztuce wojennej
Game of Time, Forces and Space – on Operation in the Art of War ..... nr 4, s. 78

Sołkiewicz Henryk, wiceadm. w st. spocz. dr inż.
– Myślenie operacyjne na kanwie poglądów Milana Vego
Operational Thought vs. Milan Vego Point of View ..... nr 4, s. 109

Włodarkiewicz Wojciech, dr hab.
– Działania opóźniające 10 Brygady Kawalerii w kampanii polskiej 1939 roku
Aggressive Delay by the 10th Cavalry Brigade in the 1939 September Campaign ..... nr 3, s. 122

Wszendyrówny Andrzej, ppłk dr
– Działania specjalne na Śląsku Zaolziańskim i Rusi Zakarpackiej w 1938 roku (akcja „Łom"). Cz. II
Special Operations in the Zaolzie Silesia and Carpathian Ruthenia Regions in 1938 (Operation Łom). Part Two ..... nr 1, s. 67

Wyszczelski Lech, płk w st. spocz. prof. dr hab.
– Doświadczenia II wojny światowej i ich wpływ na sztukę wojenną
World War II Experience in the Art of War ..... nr 4, s. 59
– Sztuka wojenna w I wojnie światowej. Cz. I. Lata 1914–1916
Art of War in World War I. Part One. 1914–1916 ..... nr 1, s. 95
– Sztuka wojenna w I wojnie światowej. Cz. II. Lata 1917–1918
Art of War in World War I. Part 2. 1917–1918 ..... nr 2, s. 65
– Wojna i sztuka wojenna w zachodnioeuropejskiej teorii wojennej XVI i XVII wieku
War and Art of War in Western European War Theory in the 16th and 17th Century ..... nr 3, s. 84

Doświadczenia

Będźmirowski Jerzy, prof. dr hab.
– Sytuacja międzynarodowa w przededniu powstania Układu Warszawskiego a bezpieczeństwo morskie Polski
International Situation Prior to Establishing the Warsaw Pact vs. Naval Security of Poland ..... nr 4, s. 125

Danielewicz Krzysztof, ppłk dr
– DOMEX – ważne źródło informacji rozpoznawczych
DOMEX – Important Source of Intelligence Data ..... nr 1, s. 116

Elak Leszek, płk dr inż.; Michalak Artur, ppłk dr inż.
– Przewaga w działaniach asymetrycznych
Advantage in Asymmetrical Operations ..... nr 2, s. 109
– Specyfika prowadzenia działań opóźniających
Specificity of Aggressive Delay Activities ..... nr 3, s. 143
– Teren zurbanizowany jako środowisko działań specjalnych
Urbanized Area as Environment for Special Operations ..... nr 4, s. 142

Kucharek Daniel, płk dr
– Ocena poziomu bezpieczeństwa w polskiej przestrzeni powietrznej na podstawie wskaźników ilościowych PAŻP
Polish Airspace Security Level Assessment Based on PANSA's Quantity Rates ..... nr 4, s. 158

Modrzejewski Zbigniew, ppłk dr
– Operacje informacyjne i psychologiczne jako zdolności komunikacji strategicznej
Informational and Psychological Operations as Strategic Communication Capabilities ..... nr 3, s. 162

Paździorek Przemysław, ppłk dr
– Projektowanie operacyjne w integrowaniu działań cywilno-wojskowych
Operational Projects in Comprehensive Approach to Civil-Military Operations ..... nr 2, s. 120

Szkołuda Dariusz, ppłk mgr
– Prowadzenie cordon and search na przykładzie działań PKW w Afganistanie
Cordon and Search in Operations of PMC Afghanistan ..... nr 1, s. 181

Świętochowski Norbert, ppłk dr inż.
– Broń nieśmiercionośna w działaniach stabilizacyjnych
Non-Lethal Weapon in Destabilization Activities ..... nr 2, s. 152

Trochowska Kamila, dr
– Uniwersalne kompetencje międzykulturowe w kształceniu polskich sił zbrojnych
Universal Cultural Competences in the Polish Armed Forces Education ..... nr 1, s. 148

Więcek Wojciech Robert, ppłk dr
– O działaniach przeciwrebelianckich inaczej
Differently on Anti-Rebel Activities ..... nr 2, s. 142

Wojciszko Mariusz, ppłk dr
– Kompendium krajowych rozwiązań prawnych dotyczących zagrożeń terroryzmem
Polish Legal Solutions for Terrorist Threats ..... nr 1, s. 165

Zaborowski Wojciech, kpt. mgr
– Wykorzystanie pododdziałów CIMIC w zarządzaniu kryzysowym na terenie Polski
CIMIC Troops in Crisis Management in Poland ..... nr 3, s. 175

Zieliński Tadeusz, płk dr
– Strefy zakazu lotów narzędziem rozwiązywania sytuacji kryzysowych?
No-Flight Zones as a Tool for Solving Crisis Situations? ..... nr 1, s. 133

Edukacja

Czuba Beata, płk rez. dr
– Kompetencje społeczne generałów/admirałów Wojska Polskiego
Social Competences of Generals and Admirals of the Polish Armed Forces ..... nr 1, s. 191

Doktór Kazimierz, prof. dr hab.
– Zarządzanie zasobami ludzkimi w wojsku
Human Resources Management in the Army ..... nr 3, s. 189

Smarzewska Agnieszka, dr inż.; Melaniuk Ewelina, mgr inż.
– Kompetencje studentów kierunku bezpieczeństwo narodowe PSW w Białej Podlaskiej
Apprenticeship. Competences of Students at the National Security Faculty at the State School of Higher Education in Biała Podlaska ..... nr 4, s. 175

Sztumski Janusz, prof. dr hab.
– Autorytet i prestiż dowódcy
Commander's Authority and Prestige ..... nr 2, s. 167
– Polityczne i społeczne następstwa I wojny światowej
Political and Social Effects of World War I ..... nr 4, s. 169

Tokarski Mirosław, ppłk rez. nawig. dr n. wojsk. dr n. praw.
– Dobrowolne poddanie się żołnierza ukaraniu w świetle ustawy o dyscyplinie wojskowej
Soldier's Voluntary Submission to Punishment vs. the Act on Military Discipline ..... nr 2, s. 176

Technika i logistyka

Hennig Radosław, kpt. mgr inż.
– Cyberterroryzm. Internet jako narzędzie propagandy terrorystycznej
Cyberterrorism. Internet as Terrorist Propaganda Tool ..... nr 3, s. 207

Kamieński Łukasz, dr
– Nieuświadomiona percepcja, czyli neurobiologia na usługach amerykańskiej armii
Unaware Perception: Neurobiology in Service of the U.S. Army ..... nr 3, s. 196
– Profilowanie genetyczne żołnierzy. Fantastyka czy realny scenariusz?
Genetic Profiling of Soldiers. Fantasy or Real Scenario? ..... nr 4, s. 191

Kuchta Wiesław, ppłk dr
– Robotyzacja działań inżynieryjnych. Aspekt psychofizyczny
Robotics in Engineering Activities. Psycho-Physical Aspect ..... nr 1, s. 208

Simiński Przemysław, płk dr hab. inż.
– Fazy życia obiektów technicznych – próba synchronizacji podejścia
Life Phases of Technical Devices – Attempt to Synchronize the Approach ..... nr 4, s. 186

Szymanik Tomasz, mgr inż.
– Zarządzanie zasobem mieszkaniowym WAM w latach 1996–2014
WAM Housing Resources Management ..... nr 2, s. 201

Wójtowicz Bogdan, dr; Nalepa Tomasz, dr
– Wizja udoskonalenia implementacji inwestycji obronnych na terytorium RP
The Vision of Improvement of Implementation Process of Defence Investments on Poland's Territory ..... nr 2, s. 188

Czytelnicy piszą

Kubiak Krzysztof, kmdr por. rez. dr hab.
– Strzały w Sarajewie
Fire in Sarajevo ..... nr 3, s. 220
– Zagraniczni ochotnicy w wojnie o niepodległość Izraela
Foreign Volunteers in the War on Israel's Independence ..... nr 4, s. 210
– Załogom bombowców
To Bomber Crews ..... nr 1. s. 218

Przyjemska Justyna, mgr; Kubiak Krzysztof, kmdr por. rez. dr hab.
– Zapomniany monument z Ceuty
A Forgotten Monument in Ceuta ..... nr 2, s. 207

Stochmal Małgorzata, dr; Hofman Daria, mgr
– Sprawozdanie z międzynarodowego seminarium pt. *Metodologia systemów społecznych*
Report on International Seminar: *Methodology of Social Systems* ..... nr 1, s. 221
– XXV Międzynarodowa Konferencja Naukowa pt. *Grupy dyspozycyjne wobec zagrożeń bezpieczeństwa państwa*
25th International Science Conference: *Disposition Groups against Threats to State Security* ..... nr 2, s. 224

Wawryniuk Andrzej, dr
– Twierdza brzeska w dokumentach Polskiej Komisji Delimitacyjnej z lat 1945–1946
Brest Fortress in Documents of Polish Delimitation Commission during 1945-1946 ..... nr 2, s. 210

Wyszczelski Lech, płk w st. spocz. prof. dr hab.
– „Bellona", „Myśl Wojskowa" i „Kwartalnik Bellona" a oczekiwania środowiska naukowego
„Bellona", „Myśl Wojskowa" i „Kwartalnik Bellona" vs. Expectations of Academic Society ..... nr 4, s. 205

płk rez. dr Józef Zieliński
– To już minęło 95 lat!
It's Been 95 Years! ..... nr 1, s. 225

Recenzje i omówienia

Ciupiński Andrzej, dr hab.
– Zmierzch amerykańskiej potęgi? Recenzja książki Zbigniewa Brzezińskiego *Strategiczna wizja. Ameryka a kryzys globalnej potęgi*. Przekł. K. Skonieczny. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013
The End of the US Power? Book review: Zbigniew Brzeziński *Strategiczna wizja. Ameryka a kryzys globalnej potęgi (Strategic Vision: America and the Crisis of Global Power)*, Polish transl. K. Skonieczny. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013 ..... nr 1, s. 231

Górka Sebastian P.
– Zmarnowana szansa. Recenzja książki Carla von Clausewitza *O wojnie. Podręcznik stratega*. Przeł. A. Romanek. Onepress, Gliwice 2013
Wasted Chance. Book review: *O wojnie. Podręcznik stratega (On War)* by Carl von Clausevitz. Transl. A. Romanek. Onepress, Gliwice 2013 ..... nr 4, s. 222

Huzarski Michał, prof. dr hab.
– Siły zbrojne w systemie bezpieczeństwa Polski. Recenzja książki Jerzego Kajetanowicza *Wojsko Polskie w systemie bezpieczeństwa państwa 1945–2010*. Wydawnictwo Akademii im. J. Długosza, Częstochowa 2013
The armed for ces in the Polish security system. Review of the book by Jerzy Kajetanowicz: *Wojsko Polskie w systemie bezpieczeństwa państwa 1945–2010.* Wydawnictwo Akademii im. J. Długosza, Częstochowa 2013 ..... nr 2, s. 233

Ligęza Krzysztof, kmdr dr hab.
– NATO wobec wyzwań współczesnego świata. Recenzja książki *NATO wobec wyzwań współczesnego świata*. Robert Czulda, Robert Łoś, Jacek Reginia-Zacharski (red.). Instytut Badań nad Stosunkami Międzynarodowymi w Warszawie, Katedra Teorii Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego, Warszawa–Łódź 2013
NATO Facing Challenges of Contemporary World. Book review: *NATO wobec wyzwań współczesnego świata* by Robert Czulda, Robert Łoś, Jacek Reginia-Zacharski (editors). Instytut Badań nad Stosunkami Międzynarodowymi w Warszawie, Katedra Teorii
Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego, Warszawa–Łódź 2013 ..... nr 4, s. 215

Płaczek Janusz, prof. dr hab.
– Obszary badawcze bezpieczeństwa. Recenzja książki *Interdyscyplinarność nauk o bezpieczeństwie. Paradygmat. Wiedza. Demarkacja.* K. Raczkowski, K. Żukrowska, M. Żuber (red.). Wydawnictwo Difin, Warszawa 2013
Research on Security. Book review: *Interdyscyplinarność nauk o bezpieczeństwie. Paradygmat. Wiedza. Demarkacja.* K. Raczkowski, K. Żukrowska, M. Żuber (red.).Wydawnictwo Difin, Warszawa 2013 ...nr 1, s. 228

Ślipiec Jeremiasz, płk dr hab.
– Nowa książka o operacjach reagowania kryzysowego NATO. Recenzja książki Macieja Marszałka *Operacje reagowania kryzysowego NATO. Istota. Uwarunkowania. Planowanie.* Wydawnictwo Difin, Warszawa 2013
New book on NATO crisis response operations. Review of the book by Maciej Marszałek: *Operacje reagowania kryzysowego NATO. Istota. Uwarunkowania. Planowanie.* Wydawnictwo Difin, Warszawa 2013 ..... nr 2, s. 228

Topolewski Stanisław, dr
– Nowe oblicze wywiadu. Recenzja książki Mirosława Minkiny *Sztuka wywiadu w państwie współczesnym*. Bellona–Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2014
New Face of Intelligence Service. Book review: *Sztuka wywiadu w państwie współczesnym* by Mirosław Minkina. Bellona–Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2014 ..... nr 4, s. 219

Wądołowski Rafał, mgr inż.
– Na straży informacji niejawnych. Recenzja książki *Ochrona informacji niejawnych. Teoria i praktyka.* Mariusz Kubiak i Stanisław Topolewski (red.).Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, Siedlce 2013
Guarding Classified Information. Book review: *Ochrona informacji niejawnych: teoria i praktyka,* Mariusz Kubiak i Stanisław Topolewski (ed.). Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, Siedlce 2013 ..... nr 3, s. 232

Wyszczelski Lech, płk w st. spocz. prof. dr hab.
– Służby wojsk lądowych II Rzeczypospolitej w nowej odsłonie. Recenzja książki Jeremiasza Ślipca *Kształtowanie się i główne kierunki działalności służb wojska II Rzeczypospolitej w systemie bezpieczeństwa militarnego lat 1921–1927*. Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej, Warszawa 2011
The Land Forces Services in the Second Republic of Poland – New Facts. Review of the book by Jeremiasz Ślipiec: *Kształtowanie się i główne kierunki działalności służb wojska II Rzeczypospolitej w systemie bezpieczeństwa militarnego lat 1921–1927.* Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej, Warsaw 2011 ..... nr 3, s. 226

Zamelek Paulina, dr
– Nauka o potędze państw. Recenzja publikacji „Potęgometria". T. 1. Mirosław Sułek (red.). Europejskie Centrum Analiz Geopolitycznych–Ośrodek Badań Potęgometrycznych, Warszawa 2013
State Power Science. Book review: „Potęgometria". Tom One. Mirosław Sułek (ed.). Europejskie Centrum Analiz Geopolitycznych–Ośrodek Badań Potęgometrycznych, Warszawa 2013 ..... nr 4, s. 226

Procedura recenzowania i kwalifikowania prac do druku

1. Materiały autorskie kierowane do druku w „Kwartalniku Bellona" podlegają ocenie merytorycznej przez członków Rady Naukowej i przez niezależnych recenzentów.

2. Recenzentów proponują odpowiedzialni za dany dział członkowie Rady Naukowej – redaktorzy tematyczni.

3. Do oceny każdej publikacji powołuje się dwóch niezależnych recenzentów.

4. W przypadku tekstów powstałych w języku angielskim co najmniej jeden z recenzentów jest afiliowany w instytucji zagranicznej innej niż narodowość autora pracy.

5. Decyzją Rady Naukowej przyjęty został model, w którym recenzent zna autora (autorów) i podpisuje deklarację o niewystępowaniu konfliktu interesów rozumianego jako zachodzące między recenzentem a autorem:

– bezpośrednie relacje osobiste (pokrewieństwo, związki prawne, konflikt),

– relacje podległości zawodowej,

– bezpośrednia współpraca naukowa w ciągu ostatnich dwóch lat poprzedzających przygotowanie recenzji.

6. Recenzja ma formę pisemną i kończy się jednoznacznym wnioskiem o dopuszczenie artykułu do publikacji (bez zmian lub po wprowadzeniu zmian przez autora) lub o jego odrzucenie.

7. W przypadku dwóch przeciwstawnych recenzji redakcja powołuje trzeciego recenzenta i jego recenzja jest decydująca.

8. Do publikacji kwalifikowane są prace, które uzyskały pozytywną opinię końcową.

9. Nazwiska recenzentów poszczególnych publikacji nie są ujawniane; raz w roku, w ostatnim numerze „Kwartalnika Bellona", będzie podawana lista recenzentów artykułów opublikowanych w danym roku.

10. Redaktor naczelny, po konsultacji z odpowiedzialnym za dany dział członkiem Rady Naukowej, może zakwalifikować do opublikowania komunikat autorski bez recenzji. Komunikat ten musi spełniać następujące wymagania:

– nie może przekraczać objętości dwóch stron kwartalnika,

– powinien przedstawiać ważny rezultat etapu badawczego lub pracy badawczej,

– w ustalonym przez redakcję miejscu na pierwszej stronie publikacji musi znaleźć się słowo „Komunikat".

11. Redakcja kwartalnika może otrzymany materiał przeredagować, skrócić lub uzupełnić (po uzgodnieniu z autorem) lub nie zakwalifikować go do publikacji.

12. Redaktor naczelny odmawia opublikowania materiałów autorskich w przypadku, gdy:

– treści zawarte w materiałach naruszają prawo (zasady ochrony tajemnicy, prawo prasowe itp.),

– zastaną ujawnione jakiekolwiek przejawy nierzetelności naukowej, a zwłaszcza takie praktyki, jak „ghostwriting" i „guest authorship",

– praca nie uzyskała pozytywnej opinii końcowej (z wyjątkiem prac i materiałów, które nie muszą być recenzowane).

13. Redaktor naczelny może odmówić opublikowania materiałów autorskich bez podania przyczyny, a w szczególności w następujących przypadkach:

– tematyka pracy nie jest zgodna z podstawowym zakresem tematycznym czasopisma,

– artykuł przekracza dwa arkusze wydawnicze, a autor nie zgadza się na wprowadzenie koniecznych skrótów,

– autor nie zgadza się na wprowadzenie wszystkich koniecznych poprawek zaproponowanych przez recenzenta lub redakcję,

– tekst lub materiał ilustracyjny złożony przez autora nie spełnia wymagań technicznych.

WOJSKOWY INSTYTUT
WYDAWNICZY

ISSN 1897-7065
04
9 771897 706405